

KATEDRA
EKONOMII POLITYCZNEJ
POLITECHNIKI WROCLAWSKIEJ

A 2091I

Ekonomista

EKONOMISTA

CZASOPISMO POŚWIĘCONE NAUCE I POTRZEBOM ŻYCIA
ORGAN KOMITETU NAUK EKONOMICZNYCH POLSKIEJ AKADEMII NAUK
I POLSKIEGO TOWARZYSTWA EKONOMICZNEGO



Nr 1

1955

1

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE
WARSZAWA

EKONOMISTA

**CZASOPISMO POŚWIĘCONE NAUCE I POTRZEBOM ŻYCIA
ORGAN KOMITETU NAUK EKONOMICZNYCH POLSKIEJ AKADEMII NAUK
I POLSKIEGO TOWARZYSTWA EKONOMICZNEGO**

~~ZAKŁAD
EKONOMII POLITYCZNEJ
POLITYCHNIKI WYSTAWISKIEJ~~

Nr 1

1955

**PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE
WARSZAWA**

KOMITET REDAKCYJNY

*Kazimierz Boczar, Włodzimierz Brus, Oskar Lange, Edward Lipiński
(Redaktor Naczelny), Bronisław Minc (Z-ca Red. Naczelnego),
Maksymilian Pohorille, Kazimierz Secomski, Zenon Tomaszewski,
Józef Zawadzki.*

* * *

Adres Redakcji: Warszawa. Nowy Swiat 49. tel. 645-96

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE — DZIAŁ CZASOPISM
Warszawa 1, Krakowskie Przedmieście 79.

Nakład 6457 egz.	Oddano do składania 13.I.55
Ark. wyd. 23,2, druk. 16,25.	Podpisano do druku 23.II.55.
Papier. dr sat. 70 g 70x100 V kl.	Druk ukończono w marcu 1955
Cena zł 10.—	Zamówienie 27c z 13.I.55

Druk. LSW. Zam. 27c z dn. 13.I.55 r. B-6-1653

STANISŁAW MARKOWSKI

Rozwój produkcji rolnej w Polsce Ludowej

I

Rewolucyjne przemiany dokonane w ostatnim dziesięcioleciu w stosunkach społecznych, politycznych i gospodarczych spowodowały niespotykany dotychczas w Polsce rozwój sił wytwórczych.

W ostatnim dziesięcioleciu nastąpił burzliwy rozwój przemysłu, wzmożenie obrotów towarowych, poważny rozwój urządzeń socjalno-kulturalnych. Nastąpił również wzrost produkcji rolnej. Rolnictwo dostarcza dziś — licząc na 1 mieszkańca — znacznie więcej artykułów niż przed wojną. Jednakże rozwój produkcji rolnictwa w ostatnich latach był wyraźnie niedostateczny, nie nadążał za stale rosnącymi potrzebami ludności i przemysłu. Ten niezadowolający stan rzeczy spowodował skoncentrowanie uwagi i wysiłku partii, rządu i całego społeczeństwa na zadaniu jak najszybszego wzrostu produkcji rolnictwa i likwidacji powstałych dysproporcji.

Okres dwudziestolecia Polski kapitalistyczno-obszarniczej charakteryzował się na odcinku rolnictwa stagnacją, a w wielu dziedzinach produkcji rolnej nawet cofaniem się w porównaniu z okresem sprzed pierwszej wojny światowej.

W pierwszym dziesięcioleciu okresu międzywojennego — do roku 1928 — nie osiągnięto rozmiarów zbiorów, poziomu plonów i stanu pogłowia z lat 1909—1913. Rozmiary produkcji rolnej w przeliczeniu na 1 mieszkańca były w 1928 r. znacznie niższe niż w latach przedwojennych.

W drugim dziesięcioleciu produkcja wzrosła w pewnym stopniu, jednakże położenie gospodarcze producentów rolnych, zwłaszcza chłopów małych i średniorolnych, pogarszało się stale. Wyrażało się to w zmniejszeniu się przychodowości z hektara, co pociągało za sobą ograniczanie procesów inwestycyjnych, prymitywne sposoby gospodarowania oraz skurczenie konsumpcji do granic stałego niedojadania.

W całym okresie międzywojennym rolnictwo charakteryzowały: zacofane metody uprawy, niska wydajność z hektara, słaby rozwój hodowli, a wzrost produkcji rolnej stale był przerywany koniunkturalnymi załamaniami i wahaniem.

Ustanowienie władzy ludowej, przeprowadzenie reformy rolnej, uspołecznienie podstawowych środków produkcji oraz szybki rozwój przemysłu — stworzyły nowe warunki dla rozwoju rolnictwa. W wyniku reformy rolnej oraz zasiedlenia Ziemi Odzyskanych przekazano w ręce chłopskie około 6 milionów ha gruntów, co przyczyniło się radykalnie do zlikwidowania przedwojennego głodu ziemi.

W porównaniu z rokiem 1931 nastąpiło poważne zwiększenie ilości ziemi przypadającej na 1 zatrudnionego w rolnictwie.

Nastąpiło wydatne wzmocnienie pozycji ekonomicznej pracującego chłopstwa oraz poważne zwiększenie roli chłopów-średniaków w rolnictwie polskim, polegające na zmniejszeniu liczby chłopów gospodarujących na obszarze do 2 ha z 14,4% ogółu ludności wiejskiej w r. 1931 do 7,6% w r. 1950 oraz spadku gospodarujących na obszarze 2—5 ha z 26,5% w r. 1931 do 20,4% w r. 1950, przy wzroście liczby gospodarujących na 5—10 ha z 18,9% w r. 1931 do 26,8% w r. 1950 oraz gospodarujących na 10—14 ha z 4,8 w r. 1931 do 7,5% w roku 1950.

Dalszymi czynnikami powodującymi podniesienie poziomu ekonomicznego gospodarstw chłopskich było:

- zwolnienie ich od przysługującego ciężaru długów;
- stale rosnący popyt na artykuły rolne, stwarzający coraz szerszy rynek zbytu dla wytworów wsi;
- korzystny dla chłopów układ cen na produkty przemysłowe i rolne;
- odpływ znacznej liczby ludności do miast i przemysłu oraz wzrost wydajności pracy pozostających na wsi;
- pomoc państwa w postaci kredytów, paszy, nasion, zwierząt zarodowych, kontraktacji, stałych cen itd.;
- w wyniku rozwoju przemysłu wzrastająca pomoc w zakresie środków produkcji.

Obok czynników powodujących rozwój rolnictwa istniało wiele momentów hamujących i utrudniających jego wzrost. W szczególności dużym obciążeniem było zacofanie rolnictwa odziedziczone z okresu przedwojennego, pogłębione zniszczeniami dokonanymi przez okupanta i przesuwały się przez nasz kraj front wojenny oraz konieczność zagospodarowania od podstaw zdevastowanego i pozbawionego siły roboczej rolnictwa Ziemi Zachodnich. Nie zostały jeszcze usunięte wszystkie możliwości wyzysku i nie ograniczono całkowicie koniunkturalnych wahań rynkowych. Pogłębiająca się dysproporcja między tempem rozwoju przemysłu i rolnictwa stwarzała niejednokrotnie dogodne warunki dla spekulacji — trudnej do natychmiastowego opanowania.

W pierwszym okresie obejmującym lata 1946—1949, okresie odbudowy i likwidacji zniszczeń wojennych, następował szybki wzrost produkcji rolnej. W porównaniu z rokiem 1946 wzrost produkcji rolnej, liczonej w cenach niezmiennych, przedstawiał się następująco:

1946	1947	1948	1949
100	129	161	195

Charakterystyczne dla owego okresu było to, że niewielkie nawet nakłady umożliwiały znaczny wzrost produkcji, która w poważnej mierze rosła w sposób ekstensywny — drogą likwidacji odlogów i stałego rozszerzania powierzchni upraw.

W roku 1949 globalna produkcja rolnictwa nie osiągnęła jeszcze poziomu przedwojennego (r. 1938), przewyższyła go jednak w przeliczeniu na głowę ludności. Większość zadań planu 3-letniego została wykonana z nadwyżką, w szczególności zostały przekroczone zadania planu w za-

kresie zbiorów: żyta o 22⁰/₀, pszenicy o 8⁰/₀, ziemniaków o 12⁰/₀, buraków cukrowych o 11⁰/₀, roślin włókniстых o 56⁰/₀. Pogłowie koni wzrosło ponad zaplanowane zamierzenia o 3⁰/₀, bydła o 22⁰/₀, krów o 13⁰/₀, owiec o 48⁰/₀. Nie osiągnięto jedynie wskaźników planu w zakresie trzody chlewnej.¹

Najznaczniejszy wzrost spożycia płodów rolnych nastąpił wśród ludności wsi. Dlatego też pomimo poważnego wzrostu produkcji rolnej przypadającej na jedno gospodarstwo, procent towarowości nie osiągnął rozmiarów przedwojennych. Jednakże produkcja gospodarstw chłopskich rosła szybciej niż ich spożycie, co powodowało, że nawet przy zmniejszonym procencie towarowości wzrost produkcji towarowej był szybszy niż produkcji globalnej.

Na podstawie tego wzrostu towarowości, odpowiadającego w tym okresie w zasadzie wzrostowi siły nabywczej ludności miast, wzrost cen na produkty rolne występujący w latach 1945—47 został zahamowany w latach 1948—49.

Pomimo, że tempo wzrostu produkcji przemysłowej w okresie planu 3-letniego przekraczało znacznie tempo wzrostu produkcji rolnej, to jednak w owym czasie nie ujawniła się jeszcze poważniejsza dysproporcja między rozwojem przemysłu i rozwojem rolnictwa.

Dysproporcja ta ujawniła się w okresie następnym, w okresie realizacji zadań pierwszych lat planu 6-letniego. W porównaniu z latami 1946 i 1949 wartość produkcji rolnej, liczonej w cenach niezmiennych, kształtowała się następująco:

1946	1949	1950	1951	1952	1953
100	195	215	203	205	215
	100	110	104	105	110

Tak więc od roku 1950, gdy przekroczono nawet zadania planu 6-letniego oraz poziom produkcji z roku 1938, tempo wzrostu produkcji rolnej zostało zahamowane i pozostawało nadmiernie w tyle wobec potrzeb gospodarki narodowej.

Wynikało to w szczególności ze słabego wzrostu plonów, na co poważny wpływ, obok nieurodzaży (lata 1951 i 1952 oraz 1953 dla żyta) i niedostatecznego postępu agrotechnicznego, miał słaby wzrost pogłowia bydła, od którego rozmiarów uzależniona jest produkcja obornika — podstawowego nawozu w gospodarce chłopskiej.

W latach tych zaznaczyło się również pewne zahamowanie procesów inwestycyjnych w gospodarce chłopskiej, pomimo istnienia możliwości zwiększenia nakładów na cele produkcyjne, w szczególności w gospodarstwach małych.

Jednocześnie w wielu przypadkach organy administracji państwowej i gospodarczej nie poświęcały dostatecznej uwagi sprawom rozwoju produkcji rolnej, nie dostrzegając wszystkich niewykorzystanych możliwości w tym zakresie. Nie wszędzie rozumiano konieczność umiejętnego

¹ J. Dąb-Kociół, *Produkcja rolnicza w planie 6-letnim*, „Życie Gospodarcze”, nr 1, 1950.

łączenia sprawy podnoszenia produkcji gospodarstw indywidualnych z rozwojem spółdzielczości produkcyjnej. Dalsze trudności w produkcji rolnej wynikały z nierównomiernego rozmieszczenia ludności rolniczej, jak również szybkiego, nie wyrównywanego zwiększoną mechanizacją, odpływu ludności do miast i zawodów pozarolniczych. W szczególności obok terenów przeludnionych rolniczo, jak województwo krakowskie czy rzeszowskie, na niektórych obszarach zniszczonych wojną, pomimo wyteżonej akcji osiedleńczej, liczba ludności rolniczej nie była dostateczna dla całkowitego zagospodarowania terenu i osiągnięcia wzrostu produkcji rolnej przez jej intensyfikację.

Zmiany w strukturze ludności w latach 1946—53 przedstawiały się następująco:

	1946	1949	1953
Ludność Polski ogółem	100	101	109
		100	108
Ludność zamieszkała w miastach	100	106	132
		100	124
Ludność zatrudniona poza rolnictwem	100	136	179
		100	132

W okresie 1946—1949 tempo rocznego przyrostu produkcji rolnej, wynoszące średnio 24,9%, było znacznie większe od średniego rocznego tempa przyrostu ludności ogółem wynoszącego 0,3%, od tempa przyrostu ludności miast, wynoszącego średnio 2,0% rocznie oraz tempa wzrostu zatrudnienia poza rolnictwem, wynoszącego 10,8% rocznie.

Natomiast w latach 1949—1953 średnie roczne tempo przyrostu produkcji rolnej wynosiło tylko 2,4%, równoważąc jedynie średnioroczne tempo ogólnego przyrostu ludności Polski, wynoszącego około 1,9%.

Natomiast tempo przyrostu produkcji rolnej było nie wystarczające w porównaniu do tempa przyrostu ludności miast, wynoszącego już 5,5% (związanego z przepływem ludności wiejskiej do miast oraz z bardzo poważnym przyrostem naturalnym ludności miejskiej), jak również nie wystarczające w stosunku do tempa przyrostu zatrudnionych w zawodach pozarolniczych, które choć mniejsze niż w latach 1946—49, kształtowało się na wysokim poziomie 7,2% rocznie. Ten wzrost ludności miast i zatrudnienia pozarolniczego, oprócz bezwzględnego zmniejszenia liczby pracujących w rolnictwie powodował szybki wzrost popytu na artykuły spożywcze, nierównoważony w wielu przypadkach odpowiednim wzrostem produkcji rolnej.

W okresie 1949—1953 nastąpił poważny wzrost sektora socjalistycznego w rolnictwie. Liczba spółdzielni produkcyjnych wzrosła z 243 w r. 1949 do ponad 8 tysięcy w r. 1953, a państwowe gospodarstwa rolne zwiększyły swe grunty orne w uprawie o 50%².

Pomimo to wzrost produkcji uspołecznionego rolnictwa nie mógł w pełni wyrównać niedoborów powstałych w produkcji gospodarstw indywidualnych, zwłaszcza że Państwowe Gospodarstwa Rolne zagospoda-

² „Nowe Drogi” 3/1954.

rowujące najtrudniejsze tereny (w dużej części odłogi) zdewastowane wojną, bez budynków i inwentarza żywego, nie wszędzie potrafiły postawić na odpowiednim poziomie gospodarstwa i zespoły — tak, że udział ich w globalnej produkcji rolnej był niższy niż by to powinno wynikać z posiadanego areалу.

Na gruncie dysproporcji między stabilizacją masy towarowej rolnictwa i wzrostem zapotrzebowania na produkty rolne ze strony przemysłu i ludności miast, pogłębionej na jesieni r. 1951 wskutek silnej suszy, nastąpił w okresie 1951—52 poważny wzrost cen wolnorynkowych na artykuły rolne. Susza w roku 1951, powodująca nieurodzaj roślin okopowych i pasz, przypadła w okresie, kiedy rezerwy państwowe produktów rolnych były niedostateczne, w wyniku czego rozwinęła się spekulacja artykułami spożywczymi, powodująca spadek stopy życiowej mas pracujących miasta oraz częściowo wsi — zwłaszcza chłopów małorolnych, zmuszonych do dokupywania żywności.

W związku z wytworzoną sytuacją państwo stanęło przed szeregiem trudnych zagadnień do rozwiązania. Powstała paląca konieczność okiełznania spekulacji płodami rolnymi oraz zapewnienia niezbędnego zaopatrzenia w żywność ludności miast. Dlatego też w roku 1952 wprowadzono obowiązkowe dostawy zbóż, żywca, ziemniaków, mleka, co zapewniło państwu niezbędne zasoby wystarczające do podstawowego zaopatrzenia ludności w artykuły spożywcze i przemysłu w surowce.

Jednocześnie zniesiono przeszkody, jakie nieraz terenowe organa stawiały rolnikowi w sprzedaży swych nadwyżek towarowych, rozszerzono kontraktację, oraz zwrócono baczniejszą uwagę na rozwój sieci handlowej na wsi.

Jednakże pomimo wprowadzenia w tym samym okresie częściowej reglamentacji oraz cen komercyjnych na niektóre artykuły, układ cen artykułów przemysłowych i cen płaconych producentowi rolnemu nie był właściwy, co powodowało przechwytywanie poważnej części dochodu narodowego na rzecz najzamożniejszych warstw wsi i groziło osłabieniem tempa uprzemysłowienia kraju. Sytuacja ta wpływała jednocześnie ujemnie na wzrost produkcji rolnej, gdyż wzrost siły nabywczej wsi i zwiększenie dochodów chłopów utrzymywały się również przy ustabilizowanej a nawet spadającej towarowości.

Wzrost cen na wolnym rynku prywatnym doprowadził do poważnego załamania proporcji cen wielu towarów, dochodząc do takich na przykład absurdów, że gdy 100 kg chleba kosztowało 145 zł, to cena 100 kg żyta dochodziła do 240 zł³, co powodowało masowe wykupywanie chleba przez wieś przy jednoczesnej sprzedaży zboża na wolnym rynku.

Radykalną zmianę spowodowała uchwała rządu z dnia 3 stycznia 1953, wprowadzająca nowy układ cen, odpowiadający nowej strukturze gospodarczej kraju, umożliwiający zniesienie systemu bonowego oraz sprawiedliwszy podział dochodu narodowego pomiędzy wieś i miasto. Nastąpiła ogólna regulacja cen przez podniesienie cen wielu artykułów rolniczych i przemysłowych do takiego poziomu, który zapewniał równowagę rynkową, a więc możliwość swobodnej sprzedaży artykułów konsumpcyj-

³ Wł. Brus, „Nowe Drogi“ 1/1953, str. 62.

nych. Równocześnie wyrównano dysproporcje istniejące pomiędzy różnymi grupami towarów, zapobiegając możliwościom powstawania dalszych zakłóceń rynkowych.

Te posunięcia, jak i import niektórych surowców rolnych — spowodowały, że w roku 1953 w bardzo poważnym stopniu zlikwidowano spekulację oraz zabezpieczono zaopatrzenie ludności w dostateczną ilość produktów rolnych. Jednocześnie w roku 1953 globalna produkcja rolna, pomimo dotkliwego nieurodzaju żyta, wzrosła w porównaniu z rokiem 1952 o około 4,9% i osiągnęła poziom roku 1950 — najwyższy w ostatnim dziesięcioleciu. Spowodowało to dalszy wzrost produkcji rolnej przypadającej na 1 mieszkańca kraju, a zwłaszcza — w wyniku odpływu ludności do miast i znacznego wzrostu wydajności pracy w rolnictwie — produkcji przypadającej na 1 mieszkańca wsi.

Wartość produkcji rolnej przypadającej na głowę ludności w cenach niezmiennych kształtowała się w latach 1938—1953 następująco:

Produkcja globalna:	1938	1946	1949	1953
na głowę ludności ogółem	100	68	128	133
na głowę ludności rolniczej	100	78	161	183

Mimo tego wzrost był wciąż niedostateczny i sprawa dalszego podniesienia produkcji rolnej nadal istniała jako zagadnienie pierwszoplanowe. Temu zadaniu poświęcone były głównie obrady IX Plenum KC w październiku r. 1953 oraz II Zjazdu PZPR w marcu r. 1954, podczas których po omówieniu dotychczasowych osiągnięć z całą ostrością wytknięto braki i niedociągnięcia w rozwoju produkcji rolnej oraz wytyczono środki prowadzące do jej zwiększenia.

W swym referacie sprawozdawczym na II Zjeździe Partii Bolesław Bierut stwierdził, że na „niedostateczny rozwój rolnictwa w okresie sprawozdawczym, poza przyczynami obiektywnymi, wpłynął szereg czynników subiektywnych, z których najważniejszymi był brak koncentracji wysiłków dla osiągnięcia szybszego rozwoju rolnictwa na skutek niedoceny tego odcinka gospodarki narodowej, niedostateczne uruchamianie bodźców ekonomicznych, niedostateczna pomoc produkcyjna dla rolnictwa, niedostateczny poziom kierowania rolnictwem, częste wypaczanie w praktyce zasad sojuszu robotniczo-chłopskiego“⁴.

Uwagę zwrócono głównie na konieczność rozwiązania problemu zbożowego oraz problemu bazy paszowej drogą rozszerzenia powierzchni upraw i podniesienia wydajności z hektara. Jednocześnie jako jedno z podstawowych zagadnień została postawiona konieczność dalszego zwiększenia produktywności zwierząt oraz rozmiarów pogłowia, w szczególności bydła rogatego.

W tym celu postanowiono wzmocnić bodźce ekonomiczne dla rozwinięcia produkcji rolnej, co wyraziło się między innymi w ustaleniu dostaw obowiązkowych na niepodwyższonym poziomie, poprawie warunków kontraktacji szeregu artykułów rolnych, zmianie niektórych przepisów podatkowych.

⁴ „Nowe Drogi“, 3/1954, str. 43.

Jednocześnie wskazano na konieczność lepszego zaopatrzenia wsi w środki produkcji, w szczególności w materiały budowlane oraz artykuły konsumpcyjne, co nie mogło pozostać bez wpływu na wzrost towarowości. Znacznie zwiększono wydatki inwestycyjne państwa na cele rolnicze. Zastosowano środki dla usprawnienia służby rolnej i polepszenia warunków pracy zatrudnionych w niej pracowników. Przeprowadzono reorganizację Ministerstwa Państwowych Gospodarstw Rolnych, ulepszono i poprawiono system płac robotników rolnych. Zastosowano wzmożone bodźce dla szybszego rozwoju spółdzielczości produkcyjnej i środki dla usprawnienia pracy POM.

W oparciu o wskazania IX Plenum KC i II Zjazdu Partii wydano szereg uchwał rządowych, jak na przykład w sprawie wzrostu hodowli, w sprawie pomocy kredytowej dla wsi itp., konkretyzujące środki i sposoby podnoszenia produkcji rolnej. W lipcu r. 1954 zapadła uchwała II Plenum KC PZPR „w sprawie likwidacji odłogów, zagospodarowania i lepszego wykorzystania łąk i pastwisk“, stawiająca poważne zadanie ostatecznej likwidacji około 400 tys. ha odłogów, znacznego zmniejszenia powierzchni 350 tysięcy ha ugorów czarnych oraz rozpoczęcia olbrzymiej pracy nad właściwym zagospodarowaniem i zwiększeniem produktywności istniejących łąk i pastwisk.

Uchwały te oraz zwiększenie pomocy dla rolnictwa wzmogły aktywność chłopów pracujących w kierunku wyzyskania posiadanych możliwości, co stanowi poważną gwarancję dalszego wzrostu produkcji rolnej.

II

Decydujące znaczenie dla prawidłowego rozwoju produkcji rolnej ma właściwe powiązanie dwu podstawowych jej działów — produkcji roślinnej i produkcji zwierzęcej oraz zapewnienie właściwych proporcji w ich rozwoju.

Globalna produkcja rolnictwa w porównaniu z rokiem 1949 zwiększyła się w roku 1953 o około 10%, w tym jednak produkcja roślinna zwiększyła się tylko o 2%, produkcja zwierzęca natomiast o 23%⁵.

W wyniku tego struktura produkcji rolnej, liczonej w cenach niezmiennych, zmieniła się w sposób następujący:

	1946	1949	1953
Produkcja rolna	100	100	100
w tym:			
produkcja roślinna	63,4	61,2	56,3
„ zwierzęca	36,6	38,8	43,7

Wzrost udziału produkcji zwierzęcej w produkcji globalnej jest zjawiskiem pozytywnym, świadczącym o intensyfikacji produkcji rolnej; niestety, nie towarzyszył mu odpowiedni wzrost produkcji roślinnej. Dane te z jednej strony świadczą o znacznie lepszym wykorzystaniu bazy paszowej niż w roku 1949, gdy rozmiary pogłowia były jeszcze na stosun-

⁵ „Nowe Drogi“, 3/1954.

kowo niższym poziomie, z drugiej zaś strony wskazują na bardzo napiętą sytuację w tym zakresie, grożącą w latach nieurodzaju spadkiem pogłowia (jak na przykład w roku 1951) oraz koniecznością dalszego importu zbóż.

Wzrost produkcji zwierzęcej został spowodowany w szczególności korzystną relacją cen w porównaniu z cenami zbóż, w wyniku czego wieś przeznaczała znaczne ilości zbóż i ziemniaków na spasanie — kosztem ich towarowej części. Jednakże niedostateczny poziom produkcji zbóż i ziemniaków, zaniedbania w zakresie zagospodarowania i użytkowania łąk i pastwisk oraz zbyt powolny rozwój upraw pastewnych — poważnie hamują przyspieszenie rozwoju produkcji zwierzęcej i osiągnięcie wyższej produktywności zwierząt.

Dlatego też obok konieczności przyspieszenia wzrostu ogólnej produkcji rolnej istnieje również konieczność zmian w proporcjach wewnątrz tej produkcji, a w szczególności między produkcją roślinną i zwierzęcą. Zmiany tej proporcji warunkujące powiększenie i rozszerzenie bazy paszowej, a tym samym przyspieszenie wzrostu produkcji zwierzęcej mają szczególne znaczenie na skutek zmian zachodzących w strukturze spożycia ludności Polski. Wzrost bowiem siły nabywczej ludności, jak wskazują doświadczenia lat ubiegłych, niejednakowo wpływa na powiększenie zapotrzebowania na poszczególne produkty rolnicze. Rośnie ono szczególnie szybko w zakresie produktów pochodzenia zwierzęcego⁶.

Wydaje się, iż celem uniknięcia powstałej dysproporcji należy osiągnąć w najbliższym czasie szybsze tempo wzrostu produkcji roślinnej niż produkcji zwierzęcej. Dopiero opierając się o odpowiednio rozwiniętą produkcję roślinną produkcja zwierzęca będzie mogła znowu przez pewien czas wzrastać w szybszym tempie niż produkcja roślinna. Jak wskazują wstępne szacunki wartości produkcji rolnej za rok 1954, w okresie tym wzrost produkcji roślinnej rzeczywiście był wyższy niż produkcji zwierzęcej, stwarzając podstawę dla dalszego rozwoju hodowli w roku 1955.

W przeciwieństwie do okresu obecnego, produkcja rolna w Polsce kapitalistycznie — obszarńczej charakteryzowała się względnie niskim poziomem produkcji zwierzęcej wobec poziomu wytwórczości roślinnej. Jak stwierdzali ówcześni ekonomiści, stan ten był konsekwencją ekstensywnego i prymitywnego sposobu gospodarowania; nadwyżki towarowe produktów zwierzęcych nie były wynikiem gospodarki intensywnej, lecz raczej ubocznym produktem gospodarki, w znacznej mierze naturalnej, bowiem „inventarz służył wielkiej liczbie gospodarstw włościańskich w pierwszej linii na pokrycie własnego zapotrzebowania produktów animalnych (mleka), obornika oraz słabo wyzyskanej siły pociągowej”⁷.

Jednocześnie w produkcji roślinnej nadmierną przewagę posiadały uprawy zbożowe, których szacunkowa wartość przekraczała połowę ogólnej wartości wszystkich roślin polowych oraz ponad 40% całej produkcji rolniczej Polski. Wobec niskiej produkcji w innych gałęziach gospodarki, a zwłaszcza w przemyśle, udział ich w dochodzie narodowym był zna-

⁶ E. Iwaszkiewicz, *Zadania produkcji zwierzęcej*, „Nowe Rolnictwo”, 3/1954.

⁷ *Bilans Gospodarczy Dziesięciolecia Polski Odrodzonej*, Poznań 1929, str. 146 oraz dr Schmidt, *Stan i kierunki rozwoju rolnictwa w Polsce*, 1928, str. 23.

czny, a lata nieurodzaju zbóż w poważny sposób wpływały na osłabienie życia gospodarczego kraju. I tak, w roku gospodarczym 1924/25 powstałe 700 tys. ton niedoboru zbożowego poważnie zachwiało stabilizacją polskiego pieniądza⁸.

*

W ostatnich 4 latach (1949—1953) w strukturze produkcji roślinnej, liczonej w cenach niezmiennych, zaszły następujące zmiany:

	1949	1953
Ogółem produkcja roślinna	100	100
4 zboża	42	33
rośliny przemysłowe	6	7
ziemniaki	21	22
pozostała produkcja roślinna łącznie		
z przyrostem produkcji niezakończonych	31	38

W roku 1949 decydującą rolę odgrywała jeszcze produkcja 4 zbóż: żyta, pszenicy, jęczmienia i owsa, natomiast w roku 1953 udział jej w globalnej produkcji roślinnej spadł znacznie na korzyść wszystkich pozostałych upraw. Zjawisko to możnaby ocenić pozytywnie jako objaw dalszej intensyfikacji produkcji roślinnej, gdyby towarzyszyło mu bezwzględne zwiększenie zbiorów —tak zbóż jak i pozostałych upraw. W rzeczywistości jednak produkcja roślinna wzrosła bardzo nieznacznie, bo tylko o 2%, a spadek udziału zbóż nastąpił prawie wyłącznie w wyniku mniejszej powierzchni upraw niż w roku 1949 oraz niższych plonów, spowodowanych nieurodzajem żyta. Jako zjawisko dodatnie należy podkreślić dalszy wzrost wartości upraw przemysłowych, zajmujących coraz większy areał.

Jak już wyżej wspominaliśmy, w przeciwieństwie do struktury produkcji rolnej w Polsce Ludowej w okresie przedwojennym decydującą rolę w produkcji roślinnej odgrywały uprawy zbożowe. Udział ich w strukturze zasiewów był bardzo poważny i utrudniał prawidłowe zmianowanie. Ilustruje to poniższe zestawienie powierzchni upraw ważniejszych ziemioplodów po pierwszej wojnie światowej⁹:

	w tys. ha			1928	1928
	1909—1913	1921	1928	1921=100	1909—1913=100
pszenica	1.353	981	1.290	132	95
żyto	5.087	4.322	5.341	124	105
jęczmień	1.265	849	1.156	136	91
owies	2.749	1.410	2.038	145	74
buraki cukr.	168	80	234	293	139
rzepak	30,1	16,6	24	145	80
ziemniaki	2.404	1.938	2.504	129	104

⁸ *Pięć lat na froncie gospodarczym*, Warszawa 1931, str. 154.

⁹ „Rocznik Statystyczny“, 1929.

Jakkolwiek w porównaniu do roku 1921 nastąpił znaczny wzrost powierzchni upraw (największy w burakach cukrowych i rzepaku), to powierzchnie zajęte przez uprawy cenniejsze, jak pszenicę, jęczmień, rzepak i rzepik, nie osiągnęły nawet przeciętnego poziomu z lat 1909-13.

Również i w okresie następnym, chociaż nastąpił pewien wzrost powierzchni upraw, wynoszącej przeciętnie w latach 1934 — 38¹⁰ w zakresie pszenicy — 1.738 tys. ha, żyta — 5.774 tys. ha, jęczmienia 1.199 tys. ha, owsa — 2.250 tys. ha, buraków cukrowych 130 tys. ha i w zakresie ziemniaków — 2.899 tys. ha, to jednak w zakresie tak ważnych upraw jak jęczmień i buraki cukrowe nie osiągnięto stanu z lat 1909-13, a w zakresie buraków nastąpił nawet spadek poniżej osiągnięć roku 1928.

O ile przed pierwszą wojną światową na ziemiach polskich widoczna była tendencja w kierunku zwiększenia powierzchni obsiewu pszenicy ozimej, o tyle w okresie pierwszego dziesięciolecia nastąpiło dość znaczne zmniejszenie się obszarów zajętych pod pszenicę. Było to w szczególności wynikiem ogólnego obniżenia siły nawozowej gleby i znacznie gorszej uprawy ziemi¹¹.

Niekorzystne zmiany struktury zasiewów nie ograniczały się wyłącznie do spadku udziału pszenicy. Nastąpił bowiem wyraźny spadek powierzchni upraw koniczyn, roślin pastewnych, a szczególnie roślin przemysłowych. Trzeba podkreślić, że uprawa tych właśnie roślin charakteryzuje między innymi intensywność produkcji rolnej. W okresie międzywojennym wzrastał (szczególnie w latach kryzysu) odsetek ziemi, zajętej pod uprawę ziemniaków i żyta. Tłumaczy się to tendencją przeludnionych mniejszych gospodarstw do możliwie największej produkcji żywności. Te właśnie gospodarstwa coraz większą część swej produkcji musiały zużywać bezpośrednio na utrzymanie przy życiu wielkiej masy biedujących małorolnych, nie znajdujących zatrudnienia poza rolnictwem¹².

Niezależnie od niewłaściwej struktury zasiewów, charakterystyczne dla zacofanych metod uprawy w okresie międzywojennym było pozostawianie znacznych przestrzeni ugiorem; rozmiary ugorów w pierwszym dziesięcioleciu wynosiły około 3.400 tys. ha. Omawiając ten fakt, ówczesny ekonomista rolniczy dr Schmidt stwierdzał: „Jakkolwiek wysoki odsetek ugorów tłumaczy się tym, że na wschodzie powierzchnia obsiewów nie dosięga dotąd poziomu przedwojennego, to jednak duży ich procent (16,2) można na ogół uważać za normalny i charakterystyczny dla ekstensywnych metod uprawy polowej w Polsce“¹³.

Wzrost powierzchni upraw w Polsce Ludowej w latach 1946 — 1953 był bardzo szybki. W roku 1945 w rezultacie okupacji i zniszczeń wojennych blisko 8 mln ha, to jest około połowy gruntów ornych, było opuszczonych bądź leżało odłogiem. Szczególnie wielkie były spustoszenia na

¹⁰ MRS, 1939.

¹¹ *Bilans gospodarczy dziesięciolecia*, str. 163.

¹² L. Rzendowski, *Rolnictwo w Planie 6-letnim*, Warszawa 1951.

¹³ Dr Schmidt, *Stan i kierunki rozwoju rolnictwa w Polsce, 1928 r.*, str. 15.

terenie Ziemi Odzyskanych, gdzie spalona została znaczna część budynków gospodarczych, prawie całkowicie wyniszczony inwentarz żywy, a najżyźniejsze tereny żuław wiślanych — zalane wodą.

Pomimo tak niekorzystnych warunków — w okresie 5-ciu lat władzy ludowej przeszło 600 tys. rodzin chłopskich osiedliło się i zagospodarowało blisko 4 mln ha ziemi. Około 1½ miliona ha na Ziemiach Odzyskanych obsiały i zagospodarowały PGR¹⁴.

Również na pozostałych terenach kraju znaczne powierzchnie odłogów były wzięte pod uprawę — tak, że problem odbudowy naszego rolnictwa ze zniszczeń wojennych oraz problem zasiedlenia i zagospodarowania ziemi został w zasadzie rozwiązany.

Należy jednak stwierdzić, że według szacunkowych danych w końcu roku 1953 znajdowało się jeszcze około 400 tys. ha odłogów oraz blisko 400 tys. ha ugorów i innych gruntów niedostatecznie zagospodarowanych¹⁵. Złożyły się na to szereg przyczyn. Zlikwidowanie podstawowej masy odłogów spowodowało, że — jak stwierdził wicepremier Nowak — „wiele ogniw Partii i administracji państwowej przestało traktować sprawę pełnego wykorzystania każdego ha gruntów ornych jako zadanie ważne i doniosłe, nie dbało o doprowadzenie do końca likwidacji odłogów, o to, aby dalsze tysiące rodzin chłopskich osiedliły się na zachodzie”¹⁶.

W związku z tym istniało wiele niedociągnięć we właściwej ewidencji odłogów, nie uregulowano do końca spraw związanych z chłopską własnością ziemi, jak również brak było troski o pełne wykorzystanie pomocy udzielanej przez Państwo dla zagospodarowujących ziemię opuszczone. Jednocześnie bez dostatecznego uzasadnienia przydzielano znaczne ilości ziemi uprawnej pod budowę różnych obiektów i bez potrzeby wyłączano spod uprawy zbyt szerokie pasy drogowe.

Pewien wpływ na powolny wzrost powierzchni upraw miało również zbyt pochopne przekazywanie słabych gruntów ornych pod zalesienia. W obecnej sytuacji wszystkie grunty dające plony w granicach opłacalności powinny być pod uprawą rolniczą, dlatego też procent słabych gruntów ornych, wynoszący w ogólnej powierzchni zalesień inwestycyjnych w roku 1950 około 27,4%, został zmniejszony w roku 1953 do 8,3% i w najbliższym okresie najprawdopodobniej nie będzie poważniejszy.

Jak wynika ze wstępnych danych, w ciągu roku 1953 znaczna liczba chłopów wyjechała na tereny niedoludnione rolniczo, jak również dokonano bardzo poważnego wysiłku, zwłaszcza w PGR, w kierunku likwidacji istniejących odłogów. Ilość ich jest obecnie niewątpliwie mniejsza i należy przypuszczać, że w ciągu najbliższych 2 — 3 lat zagadnienie odłogów zostanie ostatecznie rozwiązane.

Wzrost powierzchni upraw w latach 1946 — 53 w zakresie ważniejszych roślin kształtował się następująco (w tys. ha):

14 Według Uchwały II Plenum KC PZPR, *W sprawie likwidacji odłogów zagospodarowania i lepszego wykorzystania łąk i pastwisk*.

15 Według referatu Z. Nowaka na II Plenum KC PZPR, „Trybuna Ludu” 187/1954.

16 „Trybuna Ludu”, 187/1954.

	1946	1949	1953
Zbożowe ogółem	6.010	9.642	9.329
	100	160	155
		100	97
w tym pszenica	700	1.445	1.498
	100	206	214
		100	104
przemysłowe ogółem	236	533	739
	100	226	313
		100	139
w tym buraki cukrowe	170	261	362
	100	153	213
		100	139
ziemniaki	1.665	2.538	2.564
	100	152	154
		100	101

Zestawienie to wskazuje, że zasadniczy wzrost powierzchni upraw miał miejsce do roku 1949, w latach zaś następnych tempo przyrostu powierzchni branych pod uprawę było znacznie mniejsze, wykazując w zakresie ziemniaków stabilizację, a w zakresie zbóż — nieznaczny spadek.

W szczególności zmiany struktury zasiewów przedstawiały się następująco (w %):

	1946	1949	1953
Powierzchnia zasiewów	100	100	100
zbożowe	60,1	65,1	61,7
w tym pszenica	7,0	9,8	9,9
przemysłowe	2,4	3,6	4,9
w tym buraki cukrowe	1,7	1,8	2,4
ziemniaki	16,6	17,2	17,0
pozostałe łącznie z pastewnymi	20,9	14,1	16,4

Do roku 1949 największy wzrost występował w uprawach zbożowych, które w strukturze zasiewów zajęły decydujące miejsce stanowiąc 65% ogólnej powierzchni zasiewów; najszybciej wzrastała powierzchnia przeznaczona pod najcenniejszą uprawę — pod pszenicę. Jednocześnie rozwinęły się uprawy przemysłowe, których powierzchnia przekraczała w r. 1949 o 126% powierzchnię z roku 1946. W okresie tym nie zwiększyła się natomiast uprawa pozostałych roślin, a więc i roślin pastewnych, co w rezultacie spowodowało spadek ich udziału w strukturze zasiewów. Wysoki udział tych roślin w powierzchni upraw w r. 1946 (20,9%) był wynikiem gwałtownie zmniejszonej, skutkiem wojny, powierzchni upraw zbożowych, przemysłowych i ziemniaków; wpływ na ten wynik mogły mieć również trudności ówczesnego spisu statystycznego, w sposób uproszczony szacującego powierzchnie poszczególnych upraw.

W latach 1949—53 przy niewielkim wzroście ogólnej powierzchni zbiorów następują poważne przesunięcia w strukturze, świadczące o tendencjach intensyfikacji rolnictwa. Udział zbożowych (jakkolwiek następuje dalszy wzrost upraw pszenicy) maleje — z 65,1% do 61,7%. Rośliny przemysłowe osiągają rozmiary upraw dotychczas w Polsce niespotykane

(739 tys. ha), zwiększając swój udział w strukturze zasiewów. Jednocześnie następuje znaczny wzrost powierzchni upraw roślin pastewnych.

Wszystkie te zmiany są słuszne i celowe, gdyż dotychczas rolnictwo nasze charakteryzowała nadmierna powierzchnia blokowana przez uprawy zbożowe, utrudniając wprowadzenie właściwych płodozmianów, oraz zbyt mała — w porównaniu do istniejących potrzeb — powierzchnia upraw pastewnych. Dopóki jednak nie nastąpi istotne podniesienie plonów zbóż, powierzchnia przez nie zajmowana nie będzie mogła ulegać dalszemu zmniejszeniu. Wobec tego jednak, że rozwija się w kraju akcja ostatecznego likwidowania odłogów, które będzie się obsiewać zbożami, istnieje możliwość przeznaczenia pewnej powierzchni z areалу zajmowanego obecnie przez zboża na rośliny cenniejsze. W ten sposób, nawet bez zmniejszenia bezwzględnej powierzchni upraw zbożowych będzie można osiągnąć dalszą poprawę struktury zasiewów.

W porównaniu do okresu międzywojennego, w naszym dziesięcioleciu tempo wzrostu powierzchni zasiewów było szybsze, jak również struktura upraw jest bardziej prawidłowa. Jednocześnie w zakresie pszenicy, upraw roślin przemysłowych, ziemniaków osiągnęliśmy większą powierzchnię niż na przykład w roku 1928 — pomimo mniejszej powierzchni państwa.

W ostatnich latach nastąpiło poważne zwiększenie, jakkolwiek wciąż nie wystarczające, powierzchni objętej poplonami, stanowiącymi wartościową paszę dla zwierząt. Udział jej w ogólnej powierzchni zbiorów wzrósł z 4,2% w roku 1950 do 8,2% w roku 1953.

W okresie 1950—53 nastąpił szybki wzrost powierzchni upraw roślin nowowprowadzonych. Szczególnie korzystne wyniki dały nowe rośliny oleiste, jak kapusta abisyńska, rzodkiew oleista i dynia oleista, których uprawa jest podejmowana nie tylko przez gospodarkę uspołecznioną, lecz również przez chłopów indywidualnych. Ogólna powierzchnia upraw nowych roślin olejowych wzrosła w latach 1950 — 53 ponad siedmiokrotnie. Również szybki, bo pięciokrotny wzrost nastąpił w latach 1950—53 w zakresie upraw kukurydzy, której jednak powierzchnia wciąż jest zbyt mała w stosunku do istniejących potrzeb paszowych i wymaga dalszego poważnego rozszerzenia. Nieco słabsze rezultaty dały nowowprowadzone rośliny włókniste, jak kenaf czy kanatnik; również uprawa ryżu znajduje się nadal w stadium doświadczalnym.

Jakkolwiek wzrost powierzchni zajętej przez warzywa gruntowe, wynoszący w latach 1950—53 około 9%, był szybszy od ogólnego wzrostu powierzchni upraw, to ilość warzyw wciąż jest nie wystarczająca w stosunku do rosnących potrzeb kraju. Szczególnie pilnym zadaniem jest utworzenie, bądź rozszerzenie istniejących ośrodków warzywniczych w okolicach wielkich miast i rejonów przemysłowych, a zwłaszcza w rejonach Warszawy, Łodzi, Poznania, Krakowa, Stalinogrodu, Wrocławia, Wałbrzycha, Szczecina oraz Gdyni-Gdańska.

W Polsce kapitalistyczno-obszarniczej wzrost plonów następował bardzo powoli, przekraczając pod koniec pierwszego dziesięciolecia w sposób bardzo nieznaczny przeciętne z lat 1909-13. Poziom plonów kształtował się następująco: ¹⁷

¹⁷ „Rocznik Statystyczny“, 1929.

	W kwintalach na 1 ha			1928	1928
	1909—13	1921	1928	1921 = 100	1909—13 = 100
pszenica	12,4	11,2	12,5	112	101
żyto	11,2	10,3	11,4	111	102
jęczmień	11,8	10,6	13,2	132	112
owies	10,2	9,4	12,3	131	121
buraki cukrowe	245	142	209	147	85
rzepak i rzepik	12,1	6,3	8,3	132	69
ziemniaki	103	74	110	149	107

Jeśli jednak porównać przeciętne z lat 1909-13 z przeciętnymi plonami z lat 1924/28, wynoszącymi dla pszenicy 11,4, dla żyta 10,0, dla jęczmienia 11,2, owsa 10,3, rzepaku i rzepiku 9,6, ziemniaków 102 i buraków cukrowych 200 q z 1 ha — to okaże się, że ani jedna roślina, za wyjątkiem owsa, nie osiągnęła poziomu z ostatniego czterolecia przed pierwszą wojną światową.

Pomimo pewnego postępu w dziedzinie plonów uzyskiwanych pod koniec międzywojennego dwudziestolecia, wynoszących przeciętnie w latach 1934-38¹⁸ dla pszenicy 11,9 q/ha, żyta 11,2 q/ha, jęczmienia 11,8 q/ha, owsa 11,4 q/ha, ziemniaków 121 q/ha, buraków cukrowych 216 q/ha — w zakresie pszenicy i buraków nie osiągnięto stanu z lat 1909-13.

Szczególnie niekorzystne objawy w porównaniu do okresu przed pierwszą wojną światową wystąpiły na terenach Poznańskiego i Pomorskiego. Wzrost cen na środki produkcji przy jednoczesnym spadku cen na płody rolne spowodował poważne zmniejszenie wydajności ziemi. Ilustracją tego może być zestawienie przeciętnych plonów osiąganych w Poznańskim w latach 1909-13 i w okresie 1934-38:

	w q/ha	
	1909-13 ¹⁹	1934-38 ²⁰
Żyto	17,2	15,5
jęczmień	19,8	16,3
owies	19,4	16,5
ziemniaki	158	121
buraki cukrowe	281	200

Tempo wzrostu plonów w latach 1946-53 było następujące:

	1946	1949	1953
4 zboża	100	143	127
		100	88
w tym pszenica	100	140	141
		100	101
ziemniaki	100	109	111
		100	102
buraki cukrowe	100	105	113
		100	108

¹⁸ MRS, 1939.

¹⁹ *Bilans gospodarczy dziesięciolecia*, str. 157.

²⁰ MRS, 1939.

W zakresie 4 zbóż w roku 1953, ze względu na dotkliwy nieurodzaj żyta, plony były niższe od osiągniętych w r. 1949, jakkolwiek przekraczały rozmiary plonów w roku 1946 o 26,7%. Natomiast stały i nieprzerwany wzrost wykazują plony pszenicy, ziemniaków i buraków cukrowych, chociaż tempo wzrostu od roku 1949 znacznie osłabło.

Ze względu na to, że po zlikwidowaniu odłogów ilość nieużytków nadających się pod uprawę będzie stosunkowo nieznaczna (nawiasem należy dodać, że użytki rolne zajmują w Polsce procentowo znacznie więcej powierzchni niż w większości państw Europy), zagadnienie wzrostu produkcji rolnej sprowadza się przede wszystkim do dalszego wzrostu plonów. Możliwości w tym zakresie są znaczne i niezależnie od zwiększonej pomocy produkcyjnej państwa, szerokie stosowanie podstawowych zabiegów agrotechnicznych a także właściwe przechowywanie obornika mogą same znacznie zwiększyć dotychczasowe rezultaty. Stąd ich szerokie propagowanie ma olbrzymie znaczenie.

W szczególności istnieją znaczne, nie uzasadnione ani warunkami glebowymi ani warunkami klimatycznymi, różnice w osiąganych plonach między poszczególnymi województwami, co obrazuje poniższe zestawienie:

	woj. poznańskie	woj. bydgoskie	woj. lubelskie	woj. białostockie
Przeciętne plony 4 zbóż w w q/ha (w latach 1950—52)	14,2	15,0	11,2	10,8

Różnice te świadczą o istnieniu poważnych rezerw w produkcji rolnej, których uruchomienie, nie mówiąc już o dalszym wzroście produkcji w województwach przodujących, może w poważny sposób zwiększyć nasze zasoby żywności.

Wzrost zbiorów w Polsce kapitalistyczno-obszarniczej w latach 1921—28 przedstawiał się następująco (w tys. ton)²¹:

	1909—13	1921	1928	1921 = 100	1928
				1909—13 = 100	
Pszenvica	1.678	1.102	1 612	146	96
Żyto	5.711	4.444	6.110	138	107
Jęczmień	1.489	900	1.527	170	103
Owies	2.814	1.329	2.498	188	89
Buraki cukrowe	4.113	1.129	4.903	434	119
Rzepak i rzepik	36,3	10,5	19,9	190	55
Ziemniaki	24.790	14.340	27.661	193	112

Do roku 1928 nie osiągnięto jeszcze przeciętnych zbiorów z lat 1909—13 w zakresie pszenicy, owsa, rzepaku (którego zbiory nawet spadły prawie o połowę), natomiast wyższe zbiory uzyskano w życie, jęczmieniu, ziemniakach i burakach cukrowych. Jeśli jednak porównać przeciętne zbiory z lat 1909—13 z przeciętnymi zbiorami z lat 1924—28, wynoszącymi dla pszenicy 1492, żyta 5535, jęczmienia 1254, owsa 2042, rzepaku i rzepiku 24,2, ziemniaków 24 632 i dla buraków cukrowych 3905 tys. ton — to okaże się, że w ani jednej uprawie nie osiągnięto przeciętnego

²¹ „Rocznik Statystyczny“, 1929.

poziomu sprzed pierwszej wojny światowej, co przy znacznym wzroście ludności oznaczało spadek produkcji na 1 mieszkańca.

Przeciętne zbiory w latach 1934—38²² nie tylko nie osiągnęły poziomu z lat 1909—13 w zakresie owsa, jęczmienia i buraka cukrowego, lecz nawet w zakresie ostatnich dwóch kultur były niższe niż w roku 1928. Bardzo poważny wzrost nastąpił jedynie w zakresie ziemniaków — podstawowego i najtańszego wówczas środka spożycia ludności kraju — wysuwając zbiorami 40 mil. ton Polskę w roku 1937 na trzecie miejsce w produkcji światowej.

Pomimo znacznego udziału procentowego zbóż w produkcji rolnej, ich globalne zbiory zaledwie wystarczały na potrzeby wewnętrzne kraju, a pod względem produkcji zbóż chlebowych na 1 zawodowo pracującego w rolnictwie, należała wówczas Polska do najsłabszych producentów w Europie.

Tę chwiejną samowystarczalność zbożową Polski w okresie 1924/25 — 1928/29 ilustruje następujące zestawienie²³:

Zboża (ziarno i przetwory)	Przywóz	Wywóz	Saldo w tys. ton
pszenica	1.094	172	— 922
żyto	294	558	+264
jęczmień	10	561	+551
owies	146	113	— 33

Powyższe dane wskazują, że w okresie tym występował duży niedobór pszenicy oraz znaczny nadmiar jęczmienia, a produkcja żyta i owsa odbiegała niewiele od rozmiarów zapotrzebowania krajowego. Jeszcze mniej korzystnie od ilościowego przedstawiało się saldo wartościowe obrotu zewnętrznego Polski ze względu na to, że ceny importowanego ziarna i mąki były wyższe od cen eksportowych tych artykułów, nadto przywóz odbywał się przeważnie w okresach nieurodzaju, a więc i wysokich cen.

Stan ten uległ pewnej zmianie w okresie następnym, trwającym do roku 1938. Saldo handlu zagranicznego wykazywało znaczniejszą przewagę eksportu nad importem ziarna.

Jednakże wzrost produkcji zbóż nie nadązał za przyrostem naturalnym ludności, dlatego też wzrost eksportu był jedynie wynikiem poważnego skurczenia konsumpcji ludności kraju. Zmniejszenie w ostatnich latach przedwojennych produkcji zbóż przypadającej na 1 mieszkańca może ilustrować poniższe zestawienie:²⁴

	1924—28	1929—33	1934—38
zboża chlebowe	234	265	249
jęczmień	42	46	41
owies	68	79	75

²² MRS, 1939.

²³ *Pieć lat na froncie gospodarczym*, str. 162.

²⁴ *Wieś w liczbach*, str. 92.

W Polsce przedwrześniowej możliwy był eksport ziarna jedynie dzięki słabemu rozwojowi hodowli i niedojadaniu najszerszych mas ludności. Pozorne nadwyżki wywożone były w wielu przypadkach tylko dzięki premiowaniu eksportu przez państwo. Przy niskiej stopie życiowej i przy braku — w związku z powyższym — zbytu w kraju był to jedyny sposób ratowania interesów obszarnczych.

Tempo wzrostu zbiorów w Polsce Ludowej w latach 1946—53 było następujące:

	1946	1953
4 zboża	100	199
pszen.ca	100	301
buraki cukrowe	100	240
rzepaki	100	647
ziemniaki	100	170

Największy wzrost — o 547% — wykazały zbiory rzepaków. Dla porównania można podać, że gdy w okresie 1921—28 zbiory rzepaków wzrosły z 10,5 do 19,9 tys. ton, to w okresie 1946—53 podniosły się z 12,7 aż do 82 tys. ton. Te liczby wskazują na olbrzymi wysiłek, jaki uczyniło obecnie rolnictwo, by zaspokoić możliwie duży odsetek krajowego zapotrzebowania na tłuszcz. Należy jednak stwierdzić, że wzrost ten został osiągnięty przede wszystkim przez zwiększenie powierzchni uprawy i że istnieją jeszcze poważne możliwości dalszego zwiększenia zbiorów drogą podniesienia plonów. Oprócz rzepaku — rozmiary zbiorów w roku 1953 przekroczyły znacznie rozmiary osiągnięte w roku 1928, między innymi w zakresie pszenicy, buraków cukrowych, ziemniaków. Jednocześnie produkcja roślinna w przeliczeniu na 1 mieszkańca jest obecnie znacznie wyższa od osiągniętej w roku 1928 oraz (z wyjątkiem ziemniaków) od średniej z okresu 1932—38.

Produkcja roślinna wiąże się z produkcją zwierzęcą za pośrednictwem produktów roślinnych, przeznaczonych na spasanie, czyli jej wpływ na produkcję zwierzęcą sprowadza się do tak zwanej bazy paszowej, której ważną część stanowi ziarno zbóż. Dlatego też w tym miejscu należy wspomnieć o problemie zbożowym, który stanowi obecnie jedno z niezwykle ważnych zagadnień naszej ekonomiki, jakkolwiek pod względem treści i skali różni się zasadniczo od problemu zbożowego po pierwszej wojnie światowej. O ile wówczas ze względu na małe rozmiary pogłowia trzody wszelkie wahania produkcji odbijały się bezpośrednio na rozmiarach konsumpcji ludności, o tyle wahania obecne mają przede wszystkim wpływ na hodowlę, (która na przykład w zakresie trzody chlewnej osiągnęła jeden z najwyższych poziomów w Europie). Problem ten zarysował się szczególnie ostro w okresie ostatnich 4 lat. Gdy w roku 1949 na pasze dla trzody chlewnej zużyto około 9% ogólnego zbioru zbóż oraz około 20% ogólnego zbioru ziemniaków, to w roku 1953 — już około 15% zbóż i około 31% ziemniaków.²⁵

O ile dalsze zwiększenie bazy paszowej dla trzody chlewnej jest zadaniem stosunkowo trudnym, o tyle istnieją poważne możliwości szybkiego wzrostu bazy paszowej dla bydła. Jakkolwiek w ostatnich latach nastę-

²⁵ „Trybuna Ludu“, 187/1954.

pował wzrost powierzchni zajętej pod uprawy pastewne, to jednakże rozmiary zbiorów i plony są ciągle nie wystarczające. Wciąż jeszcze jest zbyt mało roślin motylkowych, zawierających znaczne ilości białka, a zwłaszcza lucerny i koniczyny; zbyt mała również jest uprawa kapusty pastewnej, końskiego zęba, słonecznika, lubinu pastewnego itd. Zbyt mała ilość roślin pastewnych zostaje zakiszona.

Podstawowym czynnikiem sprzyjającym rozwojowi bazy paszowej jest zwiększenie zbiorów z łąk i pastwisk. Dotychczas wydajność z naszych łąk i pastwisk jest bardzo niska, co tłumaczy się tym, że znaczna część rolników dba tylko o uprawę ziemi ornej, zaniedbując zupełnie łąki. Pielęgnowanie i nawożenie łąk jest dziś jeszcze zjawiskiem rzadkim, ich uprawa ogranicza się przeważnie do tego, że zbiera się z nich to, co samo wyrośnie. W dodatku w wielu przypadkach zbyt późno przystępuje się do sianokosów, co powoduje znaczne zmniejszenie wartości strawnego białka w sianie.

Czynniki te, jak również zwiększone skarmianie zbóż i ziemniaków w związku z dużym pogłowiem trzody chlewnej — powodują stały spadek udziału plonów z łąk i pastwisk w naszym bilansie paszowym. Udział ten wynosił w r. 1948 około 25%, a w r. 1953 spadł do około 20%²⁶. Zwiększenie wydajności łąk i pastwisk oraz poprawienie jakości siana umożliwiałoby znaczne zmniejszenie spasanego ziarna i ziemniaków. Rozwinięta ostatnio wielka akcja zmeliorowania i zagospodarowania użytków zielonych wykazuje, że i w tym zakresie nastąpią w najbliższym czasie poważne zmiany na lepsze.

*

W Polsce kapitalistyczno - obszarniczej produkcja zwierzęca, w szczególności w pierwszym dziesięcioleciu okresu międzywojennego, kształtowała się na bardzo niskim ilościowo i jakościowo poziomie, a postęp dokonany w tym zakresie w latach trzydziestych daleki był od wykorzystania wszystkich możliwości rozwojowych.

Rozmiary pogłowia zwierząt gospodarskich na początek roku 1928 (według spisu z dnia 30.XI.1927), w porównaniu ze spisem w roku 1921 i stanem przedwojennym, kształtowały się następująco (w tys. szt.):

	przed wojną ²⁷	1921 ²⁸	1928 ²⁸
bydło	8.664	7.895	8.602
	100	91	99
		100	109
trzoda chlewna	5.487	5.171	6.333
	100	94	115
		100	122
owce	4.473	2.178	1.918
	100	49	43
		100	88
konie	3.500	3.201	4.127
	100	91	118
		100	129

²⁶ „Trybuna Ludu“, 187/1954

²⁷ Wielka Ilustrowana Encyklopedia Powszechna, 1931, tom XII, str. 77.

²⁸ „Rocznik Statystyczny“, 1929.

Jak z tego zestawienia wynika, choć spadek pogłowia spowodowany wojną, z wyjątkiem pogłowia owiec, nie był zbyt znaczny, to odbudowa jego posuwała się wolno, przekraczając w roku 1928 tylko w zakresie trzody i koni nieco poważniej stan przedwojenny, przy stabilizacji pogłowia bydła i dalszym spadku pogłowia owiec. Jednocześnie na pewnych terenach kraju w okresie 1921—28 nastąpił spadek pogłowia. Dotyczyło to zwłaszcza obszarów odznaczających się poważnym rozwojem rolnictwa na przykład w województwie poznańskim spadek pogłowia bydła wynosił 2,1%, w woj. pomorskim — 3,3%, w warszawskim 3,6%, dochodząc w województwie łódzkim do 8,6%. Jeszcze silniejszy był spadek pogłowia owiec, wynoszący w tym samym okresie w woj. poznańskim 43,3%, pomorskim — 37,6%, warszawskim 35,3% i łódzkim 66,3%²⁹.

Jakkolwiek w następnym okresie wzrost pogłowia był nieco szybszy, osiągając w roku 1938³⁰ 10 554 tys. szt. bydła, 7525 tys. szt. trzody chlewnej i 3411 tys. szt. owiec, to jednak rozmiary pogłowia owiec nie osiągnęły nadal poziomu sprzed pierwszej wojny światowej.

Znany badacz rolnictwa przedwojennego, W. Ponikowski, tak ocenia poziom hodowli i produkcji zwierzęcej w Polsce³¹: „Znaczna ilość koni znamionuje charakter ekstensywny polskiego rolnictwa oraz świadczy o przeładowaniu sprzężajem gospodarki chłopskiej, czyli o nieekonomicznym jego wykorzystaniu.

Stan ilościowy bydła jest u nas niezwykle niski, pod względem zaś wydajności stoimy również znacznie w tyle za krajami Europy Zachodniej. Kierunek hodowli jest niemal wyłącznie mleczny.

Niemniej niską i coraz bardziej upadającą jest liczba owiec, przy tym słaba wydajność wełny i nieznaczna waga rzeźna sprawiają, że w ogólnej naszej wytwórczości rolniczej zwierzęta te odgrywają rolę zupełnie drugorzędną“.

Omawiając następnie hodowlę trzody chlewnej, stwierdzał, że „zarówno poważna podstawa w wytwórczości roślinnej, a zwłaszcza ziemniaczanej, jak również przewaga mniejszej własności, w której warunki hodowlane trzody chlewnej są o wiele pomyślniejsze aniżeli w wielkiej, uprawniałyby do mniemania, że przynajmniej ta gałąź inwentarza żywego powinna posiadać znaczniejszy stan liczebny. Niestety i pod tym względem Polska nie dorównywa rolnictwu zachodnio-europejskiemu“.

Jako przyczynę tego wymieniony autor wskazywał „niski poziom przygotowania fachowego drobnego rolnika — złe i niecelowe żywienie zwierząt, zaniedbanie łąk i pastwisk, brak zorganizowanego handlu wytworami rolniczymi, wskutek czego towar hodowlany posiada za granicą jak najgorszą opinię i uzyskuje niskie ceny“.

Słaba ocena (z wyjątkiem bekonów) na rynkach zagranicznych towaru polskiego była dodatkową przyczyną niskiej produkcji zwierzęcej, uzależnionej w znacznej mierze od koniunktur handlu zagranicznego.

²⁹ *Bilans gospodarczy dziesięciolecia*, str. 207.

³⁰ MRS, 1939.

³¹ W. Ponikowski, *Charakterystyka ogólna warunków i wyników wytwórczości rolniczej w Polsce*, Poznań 1927.

Powodem tego uzależnienia było minimalne spożycie (z wyjątkiem tłuszczów) wytworów zwierzęcych w kraju, wynikające z małej ilości ludności nierolniczej i systematycznego niedojadania wsi.

W Polsce Ludowej struktura produkcji zwierzęcej, liczonej w cenach niezmiennych kształtowała się w ostatnich latach w następujący sposób:

	1949	1953
Ogółem produkcja zwierzęca	100	100
żywiec bydlęcy	4,2	4,5
żywiec trzody	24,0	26,9
mleko	34,6	38,9
obornik	19,0	16,5
Pozostała produkcja łącznie z przyrostem stada	18,2	13,2

Jak wynika z tego zestawienia, podstawowymi elementami produkcji zwierzęcej są żywiec wieprzowy i mleko, których łączna wartość stanowi w ostatnich latach ponad 60% ogólnej wartości produkcji. W porównaniu z rokiem 1949 nastąpił znaczny wzrost udziału żywca trzody i mleka oraz pewien wzrost żywca bydlęcego, przy spadku przyrostu stada, którego tempo jest obecnie mniejsze niż w pierwszym okresie odbudowy pogłowia, oraz przy spadku udziału obornika, którego wartość wzrosła w tempie wolniejszym niż całej produkcji zwierzęcej, między innymi skutkiem wolnego przyrostu pogłowia bydła i słabych urodzajów słomy.

Pogłowie zwierząt gospodarskich w latach 1946—1949—1953 wzrastało w następujący sposób (w tys. szt. i w procentach):

	1946	1949	1953
bydło	3.911	7.072	7.385
	100	181	189
		100	104
trzoda chlewna	2.674	6.120	9.730
	100	229	364
		100	159
owce	727	1.945	3.330
	100	268	458
		100	171
konie	1.730	2.653	2.720
	100	153	157
		100	103

Do roku 1949 miał miejsce bardzo szybki wzrost pogłowia wszystkich zwierząt. Od tego czasu nastąpiła pewna stabilizacja pogłowia bydła i koni oraz dalszy intensywny wzrost pogłowia trzody chlewnej i owiec. Dało to w rezultacie bardzo poważne zmiany w proporcjach między pogłowiem poszczególnych zwierząt. Ich wzajemny stosunek (przy przyjęciu pogłowia trzody chlewnej za 100), przedstawiał się następująco:

	1938	1946	1950	1953
	granice obecne			
trzoda chlewna	100	100	100	100
bydło	102	146	77	76
owce	20	27	24	34
konie	33	65	30	28

Nie biorąc pod uwagę struktury istniejącej w nienormalnym powojennym roku 1946, można stwierdzić, że stosunek ilościowy krów i trzody chlewnej jest mniejszy w porównaniu z rokiem 1938, przy czym w latach 1950—53 wykazywał tendencję malejącą.

Przyczyną tego był słaby wzrost pogłowia bydła, wynoszący w latach 1950—53 około 4,4%. Omawiając opóźnienia w hodowli bydła wicepremier Nowak stwierdził³², że: „bezsprzecznie najpoważniejszym hamulcem jest nienadążanie produkcji pasz za wzrostem pogłowia, a zwłaszcza słabe zagospodarowanie łąk i pastwisk. Mamy również zaniedbanie w pielęgnacji i żywieniu zwierząt, a pomoc instruktażowa, udzielana przez służbę zootechniczną i weterynaryjną jest wciąż jeszcze nie wystarczająca. Hodowla zarodowa w gospodarstwach państwowych a także w gospodarce chłopskiej rozwijała się dotychczas niedostatecznie, co utrudniało szybsze podnoszenie jakości użytkowej stada. W wielu gospodarstwach brak należytej uwagi dla odnawiania stada, a zwłaszcza dla wychowu jałówek i cieląt.

Nie wystarczające również było zaopatrzenie w materiały budowlane na remonty i rozszerzenie pomieszczeń dla inwentarza oraz w sprzęt potrzebny do hodowli“.

Zbyt jednostronne nastawienie wielu gospodarstw na produkcję trzody chlewnej i zaniedbanie rozwoju hodowli bydła pociągnęło za sobą, jak już było wspomniane, znaczne spasanie zbóż i ziemniaków. Jednocześnie niedostateczne pogłowie bydła powodowało niedobór obornika — jednego z podstawowych czynników podniesienia plonów w produkcji roślinnej. Jeżeli do tego jeszcze uwzględnimy znaczenie mleka odłuszczonego dla rozwoju innych gałęzi hodowli, stanie się rzeczą oczywistą, że zagadnienie właściwej proporcji w hodowli zwierząt posiada wszechstronne znaczenie.

Szereg przedsięwzięć podjętych na podstawie Uchwały Rady Ministrów w sprawie zapewnienia niezbędnych środków dla wzrostu hodowli zwierząt gospodarskich i rozwoju bazy paszowej oraz Uchwały II Plenum „w sprawie likwidacji odlogów, zagospodarowania i lepszego wykorzystania łąk i pastwisk“ — przyczyniły się już do przyspieszenia wzrostu pogłowia bydła, którego tempo, według szacunkowych danych, było w roku 1954 szybsze od tempa wzrostu trzody chlewnej.

Ilość bydła na 100 ha użytków rolnych w porównaniu z okresem przedwojennym kształtuje się następująco:

³² Z przemówienia Z. Nowaka w Sejmie 18 grudnia 1953 r.

	granice dawne	obecne	granice dawne	1945	1950	1953
	1928 ³³		1938			
Bydło — na 100 ha użytków rolnych	32,5	47,6	41,2	15,9	34,4	36,2

Zestawienie to obrazuje ogromny postęp w porównaniu z rokiem 1928 oraz rokiem 1945, wskazując jednocześnie, że nie osiągnięto jeszcze poziomu z roku 1938 na obecnym obszarze.

W okresie minionych dziesięciu lat podstawą naszej hodowli było w dalszym ciągu bydło nizinne czarnobiałe oraz częściowo bydło czerwone polskie. Głównym kierunkiem hodowli był nadal mleczny typ bydła, uczyniono jednak pierwsze kroki w celu rozszerzenia jego mięsnej użytkowości. W szczególności rozpoczęto akcję dotuczania materiału rzeźnego, między innymi przez letni wypas bydła wykorzystujący obszary pastwiskowe w rejonach nie posiadających jeszcze dostatecznej obsady bydła, oraz jesienno-zimowy wypas, wykorzystujący pasze pochodzenia przemysłowego, jak wywar itp.

Pogłowie trzody chlewnej osiągnęło w roku 1953 rozmiary dotychczas nienotowane w Polsce. Poza przejściowym spadkiem w roku 1951, pogłowie wzrastało stale i nieprzerwanie, przekraczając w roku 1953 stan przedwojenny (zwłaszcza na tak zwanych ziemiach starych) — w przeliczeniu na 100 ha użytków rolnych:

	granice dawne	obecne	granice dawne	1945	1950	1953
	1928		1938			
Trzoda na 100 ha użytków rolnych	21,1	46,4	29,4	8,1	44,8	47,7

Wzrost ten jest wynikiem sprzyjających warunków stworzonych dla hodowli trzody chlewnej. Korzystny układ cen żywca w porównaniu do cen zboża i ziemniaków, stałe ceny płacone przez państwo bez względu na wahania podaży, wciąż rosnąca pomoc paszowa państwa, wynosząca w roku 1954 — 750 tys. ton pasz treściwych ³⁴, masowe szczepienia świń itp. — wszystko to powoduje stały wzrost pogłowia trzody chlewnej.

Dalszymi czynnikami powodującymi wzrost produkcji żywca wieprzowego było zorganizowanie przez państwo tuczu przemysłowego oraz podniesienie umiejętności hodowlanych producentów wiejskich, wyrażające się znacznie krótszym okresem tuczu w porównaniu do zacofanego stanu przedwojennego. Należy również zwrócić uwagę, że poważne ilości trzody chlewnej są hodowane przez ludność miast oraz pracowników przemysłu i budownictwa, mieszkających w osiedlach podmiejskich.

Jednakże sytuacja w zakresie bazy paszowej dla trzody chlewnej — w przeciwieństwie do bazy dla bydła, gdzie istnieją znaczne kompleksy

³³ Bilans gospodarczy, str. 211.

³⁴ Według Uchwały Rady Ministrów z dnia 17 grudnia 1953 r. w sprawie zapewnienia niezbędnych środków dla wzrostu hodowli zwierząt gospodarskich i rozwoju bazy paszowej.

łąk i pastwisk niedostatecznie jeszcze wykorzystanych — jest bardzo napięta i może stwarzać poważne trudności dla dalszego wzrostu pogłowia. Jeżeli więc nie chcemy opierać hodowli trzody chlewnej na paszach importowanych, należy zwiększyć plony zbóż oraz zmienić dotychczasowe metody karmienia przez zwiększenie udziału w paszach spożywanych przez trzodę roślin motylkowych, zielonek itd.

Jeszcze szybszy wzrost pogłowia niż trzoda chlewna wykazały w ostatnim dziesięcioleciu owce. Korzystna cena na wełnę, pomoc państwa jak na przykład coroczne przerzuty owiec z Tatr w obfite pastwiska pozostałych partii Karpat oraz niewielkie wymagania paszowe zwierzęcia — powodują, że pogłowie owiec wzrasta niezwykle szybko. Ilość owiec na 100 ha użytków rolnych zwiększyła się prawie dwukrotnie w porównaniu do okresu przedwojennego:

	1928 granice dawne ³⁵	1938 granice obecne dawne	1945	1950	1953
Owce — na 10 ha użyt- ków rolnych	7,4	9,3 13,3	3,4	10,5	16,3

Jednocześnie wzrosła ilość wełny uzyskiwanej przeciętnie od jednej owcy, jednakże w tym zakresie (zwłaszcza przez poprawę rasy) jest jeszcze dużo do zrobienia.

Wzrost mechanicznych środków pociagowych powoduje, że ilość koni, która osiągnęła w roku 1951 najwyższe w obecnym dziesięcioleciu rozmiary, zaczyna powoli maleć. Ilość ich na 100 ha użytków rolnych kształtowała się następująco:

	1938 granice obecne dawne	1945	1950	1953
Konie — na 100 ha użytków rolnych	15,1 15,3	6,7	13,4	13,3

Spadek pogłowia koni, choć jest zjawiskiem zasadniczo pozytywnym, gdyż zwalnia pewne ilości pasz dla innych zwierząt hodowlanych, nie może jednak przebiegać zbyt szybko, bowiem pomimo stałego rozwoju mechanizacji koń będzie nadal spełniać poważną rolę w rolnictwie i transporcie. Dlatego też poświęca się odpowiednią uwagę hodowli koni, zmierzając przede wszystkim do stałego podnoszenia ich jakości.

Jak widać z powyższego przeglądu, w Polsce Ludowej w latach 1946—53 miał miejsce znacznie szybszy przyrost pogłowia niż po pierwszej wojnie światowej, doprowadzając w roku 1953 do przekroczenia stanu z roku 1928 w zakresie ilości wszystkich zwierząt gospodarskich na 100 ha, oraz do bardzo poważnego przekroczenia bezwzględnej ilości trzody (o 54%) oraz owiec (o 72%), w porównaniu zaś do roku 1938 — do prze-

³⁵ Bilans gospodarczy, str. 211.

kroczenia ilości trzody i owiec na 100 ha oraz przekroczenia bezwzględnej ilości trzody chlewnej. Stan pogłowia trzody chlewnej na 1.VII.1953 w porównaniu ze średnim stanem pogłowia w latach 1934—38 wynosił 136,2%, stan pogłowia owiec 111,1%. Przy porównywaniu powyższych danych z przedwojennymi należy wziąć pod uwagę zmniejszony obszar użytków rolnych w obecnych granicach oraz mniejszą liczbę zatrudnionych w rolnictwie.

Obok ilościowego wzrostu pogłowia wzrosła również produktywność zwierząt. Tak na przykład mleczność krów podniosła się w r. 1953 w porównaniu z r. 1938 z 1400 do 1716 litrów, a średnia waga bydła rzeźnego wynosiła w r. 1953 337 kg w porównaniu do 281 kg w r. 1938, czyli o 20,0% więcej. Na tych dwóch podstawach — zwiększeniu się pogłowia i zwiększeniu się produktywności zwierząt — wzrastała produkcja zwierzęca. W porównaniu do stanu z roku 1949 wzrost produkcji zwierzęcej w roku 1953 przedstawiał się następująco:

	1949	1953
Żywiec wołowy	100	122
„ cielęcy	100	201
„ wieprzowy	100	149
Mleko	100	126
Wełna	100	258
Jaja	100	124
Ryby słodkowodne	100	140

Największy wzrost (o 158%) nastąpił w zakresie produkcji wełny, która w coraz większej mierze zaspokaja potrzeby krajowe. Następnie bardzo silnie wzrosła produkcja żywca cielęcego (o 100%), co przy stabilizacji pogłowia bydła nie jest zjawiskiem dodatnim, bo świadczy o nadmiernym uboju młodzieży. Dlatego też w porównaniu z rokiem 1949 nadmiernie wzrósł udział żywca cielęcego w ogólnej ilości żywca bydlęcego, co ilustruje poniższe zestawienie:

	1949	1953
Żywiec bydlęcy ogółem	100	100
w tym cielęcy	20,0	29,1

Należy jednak przypuszczać, że akcja zmierzająca do podniesienia pogłowia bydła, powoduje zwiększenie ilości cieląt, przeznaczonych na rozwój hodowli, co automatycznie zmniejszy ich nadmierny ubój.

Produkcja żywca wieprzowego wzrastała w latach 1949—53 bardzo szybko (o około 49%), dzięki czemu udział żywca wieprzowego w ogólnej produkcji żywca stale przeważał:

	1949	1953
Produkcja żywca ogółem	100	100
w tym wieprzowego	69,6	69,4
„ bydlęcego	28,3	26,1

Nieznaczny spadek udziału trzody w ogólnej produkcji żywca został spowodowany bardzo szybkim wzrostem produkcji żywca baraniego, który jednak nadal ma niewielki tylko udział w ogólnej produkcji żywca. Osiągnięty wzrost pogłowia zwierząt gospodarskich i ich produktywności pozwolił na znaczną, w porównaniu z przedwojenną gospodarką kapitalistyczną, poprawę zaopatrzenia ludności w artykuły produkcji zwierzęcej. Produkcja roczna w r. 1952 przeliczona na 1 mieszkańca wynosiła w zakresie mięsa wołowego i wieprzowego 35,2 kg — w porównaniu z 24 kg w r. 1938 (wzrost o 46,7⁰/o), a w zakresie mleka — 342,1 litrów — w porównaniu do 286,9 litrów w r. 1938 (wzrost o 19,2⁰/o)³⁶.

Pomimo tych osiągnięć istnieją jeszcze znaczne możliwości dalszego wzrostu produkcji zwierzęcej, między innymi przez wyrównanie istniejących nierównomierności rozwoju hodowli w poszczególnych województwach:

	woj. poznań- skie	woj. bydgo- skie	woj. lubel- skie	woj. biało- stocckie
Ilość sztuk nierogacizny na 100 ha użytków rolnych w r. 1953	67,6	58,5	50,2	36,2
Ilość sztuk bydła rogatego na 100 ha użytków rolnych w r. 1953	40,7	34,2	35,4	26,7
Mleczność 1 krowy w r. 1953 (w litrach)	1834	1934	1547	1462

III

Z każdym rokiem państwo nasze przeznaczają coraz więcej środków produkcji dla potrzeb rolnictwa. Rozmiary nakładów inwestycyjnych w rolnictwie wzrosły w cenach porównywalnych w roku 1953 w porównaniu z rokiem 1949 prawie dwukrotnie³⁷, a w porównaniu z rokiem 1946 o 351⁰/o.

Zaopatrzenie rolnictwa w środki produkcji oraz jego poziom techniczny były w roku 1953 znacznie wyższe niż w latach 1946 i 1949, przy czym przekraczały w wielu przypadkach wielokrotnie stan osiągnięty w okresie przedwojennym.

W Polsce kapitalistyczno-obszarniczej ilość zużywanych nawozów sztucznych na 1 ha była bardzo niska. Jakkolwiek w roku 1928 nie osiągnięto rozmiarów zużycia nawozów sztucznych z lat 1909—13, to ilość ta była jedną z najwyższych, jaką zanotowano po pierwszej wojnie światowej, i wynosiła 12,6 kg czystych składników na ha użytków rolnych. Nawiasowo można dodać, że poza rokiem 1929 ilość wysiewanych nawozów była w pozostałych latach niższa, spadając w roku gospodarczym 1932/33 nawet do 2,9 kg/ha³⁸.

W Polsce Ludowej w latach 1946—1949—1953 następował stały i szybki wzrost zaopatrzenia w nawozy sztuczne, którego dynamika kształtowała się następująco:

³⁶ E. Iwaszkiewicz, *Zadania produkcji zwierzęcej*, „Nowe Rolnictwo“, 3/1954.

³⁷ „Nowe Drogi“, 3/1954.

³⁸ *Wiś w liczbach*, str. 93.

Zaopatrzenie w nawozy sztuczne w czystym składniku pod zbiorę danego roku — ogółem	1946	1949	1953
	100	296	484
		100	164
w nawozy azotowe (N)	100	183	274
		100	150
w nawozy fosforowe (P_2O_5)	100	548	789
		100	144
w nawozy potasowe (K_2O)	100	313	586
		100	187

W wyniku wzrostu zaopatrzenia ilość czystych składników przypadających na 1 ha zasiewów osiągnęła w roku 1953 — 28,4 kg/ha w porównaniu z 8,9 kg/ha w roku 1946 i 17,7 kg/ha w roku 1949.

Mimo tego wzrostu ilość nawozów sztucznych jest nadal zbyt mała i wystarcza w zasadzie do dostatecznego zaopatrzenia PGR i spółdzielni produkcyjnych, w gospodarstwach indywidualnych zaś wyrównuje jedynie braki spowodowane niedostateczną ilością obornika.

W strukturze nawozów niekorzystnie zmalał w roku 1953 (pomimo wzrostu bezwzględnych rozmiarów zaopatrzenia) udział nawozów fosforowych, co stwarza przed nami szczególnie pilne zadania w zakresie rozwinięcia krajowej bazy fosforytowej oraz wzrostu produkcji superfosfatu granulowanego, bardziej wydajnego niż superfosfat pylisty.

Znacznie lepsza sytuacja istnieje w zakresie nawozów sztucznych azotowych, gdzie zaczynamy uniezależniać się od ich importu, a produkcja ich w kraju ma pomyślne perspektywy rozwoju. W ostatnich latach dokonano bardzo poważnego wysiłku, mającego na celu przygotowanie szybkiego wzrostu produkcji nawozów sztucznych. W szczególności nastąpiło częściowe uruchomienie wielkiego kombinatu w Kędzierzynie, który ma dać produkcję 10-krotnie większą aniżeli produkcja przedwojennych Mościc. Jednocześnie nastąpi rozbudowa starej fabryki nawozów w Tarnowie, która w rezultacie ma dać produkcję sześciokrotnie większą od przedwojennej, a także przewiduje się trzykrotne zwiększenie produkcji starej fabryki w Chorzowie.

Niezależnie od rozbudowy wielkich zakładów rozpoczęto stosowanie w rolnictwie płynnych nawozów azotowych, będących produktem ubocznym gazowni, jednakże szersze użycie tego taniego i wydajnego środka uzależnione jest od dostarczenia wielkiej ilości cystern, beczkowozów i rozlewaczy.

Prawie całe zapotrzebowanie nawozów potasowych zaspokajane jest przez dostawy z NRD. Należy przypuszczać, że w przyszłości import ten będzie mógł być zmniejszony, bowiem w kraju, obok poszukiwań geologicznych, trwają prace zmierzające do uruchomienia kopalnictwa rodzimych złóż soli potasowych.

Jeszcze większy skok niż w nawozach sztucznych w porównaniu z okresem przedwojennym został osiągnięty w zakresie zaopatrzenia rolnictwa w maszyny i mechaniczną siłę pociągową.

Produkcja maszyn i narzędzi rolniczych w Polsce przedwojennej koncentrowała się w roku 1927 w 153 fabryczkach zatrudniających łącznie

około 6 tys. robotników i znajdowała się na niezwykle niskim poziomie — tak pod względem ilościowym, jak i asortymentów, nie osiągając przy tym nawet rozmiarów z roku 1913, kiedy w przemyśle maszyn i narzędzi rolniczych było zatrudnionych około 9 tys. robotników. Jednocześnie należy podkreślić, że po pierwszej wojnie światowej większość rozprowadzanego sprzętu stanowiły narzędzia najbardziej podstawowe i prymitywne, jak: pługi konne, brony, ręczne siewkarnie, kieraty, wialnie, siewniki konne itp.

W okresie kryzysu nastąpiło dalsze zmniejszenie produkcji maszyn i narzędzi rolniczych tak, że w latach 1937/38 liczba zakładów wynosiła już tylko 100, zatrudniających zaledwie 4,5 tysiąca robotników³⁹.

Gdy w roku 1927 wartość produkcji maszyn i narzędzi (według cen z roku 1938) wynosiła 46 mln zł, a w latach 1937/38 około 18—19 mln zł, to w roku 1952 wartość produkcji maszyn, narzędzi i ciągników łącznie wynosiła 159,4 mln zł, w tym maszyn i narzędzi 76,1 mln zł⁴⁰.

W roku 1953 w porównaniu z r. 1949 dostawy (z produkcji i importu) maszyn i narzędzi rolniczych wzrosły 2,5 raza⁴¹.

Natychmiast po wyzwoleniu przemysł polski przystąpił do wytwarzania najpotrzebniejszych maszyn rolniczych. W okresie realizacji planu 3-letniego opanowano produkcję traktorów „Ursus“, niektórych przyczepnych narzędzi traktorowych, jak pługi oraz żniwiarek. Następnie w planie 6-letnim przystąpiono do zwiększenia ilości maszyn rolnych i rozpoczęto wprowadzanie do produkcji wielu nowych typów wysokowydajnych maszyn i narzędzi dotychczas w Polsce nieprodukowanych. W szczególności rozpoczęto produkcję nowych typów maszyn, jak sнопowiązałki konne i traktorowe, kopaczki do ziemniaków, wyorywacze do buraków oraz kombajny zbożowe. Produkcja ta stanowiła znaczny postęp w porównaniu do okresu minionego, jednakże założenia planu 6-letniego nie nadążały za stale rosnącymi potrzebami rolnictwa oraz nie wyrównywały w pełni powstającego braku siły roboczej na wsi. I tak, nie przewidziano produkcji kombajnów do buraków i do ziemniaków, maszyn i sprzętu do nawożenia, jak również nie poświęcono dostatecznej uwagi mechanizacji hodowli zwierząt.

Omawiając braki przemysłu maszyn rolniczych zastępca przewodniczącego PKPG minister Wang stwierdził, że „porównując nasze osiągnięcia z faktycznymi potrzebami rolnictwa, zmuszeni jesteśmy produkcję roku 1953 uznać za wyraźnie niedostateczną, nie zdołaliśmy bowiem ani pokryć zapotrzebowania chłopów gospodarujących indywidualnie na maszyn (przede wszystkim konne), ani też dostarczyć państwowym gospodarstwom rolnym i państwowym ośrodkom maszynowym dostatecznej ilości oraz wszystkich potrzebnych im rodzajów maszyn i narzędzi.

Poza tym w ciągu minionych czterech lat planu sześcioletniego niejednokrotnie stwierdzono niedostateczną jakość niektórych produkowanych maszyn rolniczych. Powszechnie były na przykład skargi na jakość młocarni zarówno co do ich wykonania, jako też z powodu wad konstruk-

39 *Wzrost w liczbach*, str. 92.

40 Tamże, str. 154.

41 „Nowe Drogi“, 3/1954.

cyjnych. Krytycznie odnosili się i odnoszą odbiorcy do jakości siewników, które poza tym, że są przestarzałej konstrukcji, wykonywane są niedbale i niewłaściwie⁴².

Celem naprawy tego niezadowolającego stanu rzeczy zwiększono poważnie zakres prac instytutów naukowo-badawczych i przystąpiono do modernizacji istniejących fabryk, wyposażając je w nowoczesne obrabiarki i inne środki produkcji oraz kierując do przemysłu produkującego maszyny i urządzenia rolnicze wysokokwalifikowanych inżynierów i techników. Jednocześnie rozpoczęto budowę i rozbudowę wielu zakładów, między innymi w Poznaniu — Starołęce, Jaworzu, Płocku, Słupsku i Strzelcach Opolskich.

W ostatnim okresie opanowano produkcję lub wykonano prototypy tak skomplikowanych maszyn, jak snopowiązałki traktorowe, kombajny zbożowe S-4 i roztrzaskacze obornika. Rozpoczęto produkcję urządzeń do mechanizacji hodowli zwierząt, jak samoczynne poidła, hydrofory, wózki do transportu paszy i obornika.

Pomimo tych osiągnięć istnieje jeszcze wiele problemów mechanizacji rolnictwa wymagających szybkiego rozwiązania. Procent mechanizacji sprzętu zbóż wciąż jest zbyt mały w stosunku do istniejących potrzeb i wymaga, obok zwiększenia produkcji kombajnów przyczepnych i snopowiązałek, możliwie szybkiego uruchomienia produkcji seryjnej kombajnu samobieżnego S-4.

W wielu przypadkach sprzęt okopowych przy pomocy kopaczek do ziemniaków i wyorywaczy do buraków nie rozwiązuje w pełni deficytu siły roboczej i wymaga stosowania kombajnów ziemniaczanych i kombajnów buraczanych. Jest to szczególnie trudne zadanie dla instytutów naukowych i przemysłu maszyn rolnych, gdyż są to maszyny bardzo skomplikowane, a opracowane dotychczas typy nie mogą być uznane za dostatecznie sprawne. Do dalszych zagadnień wymagających rozwiązania należy unowocześnienie siewników zbożowych ciągnikowych i konnych, uruchomienia produkcji maszyn do sadzenia ziemniaków systemem kwadratowo-gniazdowym, oraz maszyn do nawożenia, jak: siewników do nawozów mineralnych i wapna oraz ładowaczy i roztrzaskaczy obornika. Jednocześnie należy nadrobić opóźnienia w zakresie mechanizacji upraw łąkowych oraz zbioru siana. Należy przystąpić do produkcji maszyn tego typu, co pługi łąkowe, przetrząsacze-zgrabiarki konne, ciągnikowe, zgarbiacze siana i inne. Należy dalej rozszerzyć produkcję maszyn do hodowli.

W przeciwieństwie do zaopatrzenia w maszyny rolnicze zaopatrzenie w ciągniki w zasadzie zaspokajało potrzeby kraju. O ile w Polsce przedwzględniowej praktycznie nie było traktorów w rolnictwie, to w okresie 1945—53 stale wzrastał park traktorowy, używany do prac rolnych, by w roku 1953 osiągnąć liczbę 45 tys. szt. przeliczeniowych⁴³ wobec około 2,4 tys. traktorów czynnych w roku 1945⁴⁴. Należy jednocześnie pod-

⁴² A. Wang, *Pomoc przemysłu dla zwiększenia produkcji rolnej*, „Nowe Drogi“, 9/1954.

⁴³ B. Milewicz, *Aktualne zagadnienia gospodarcze Polski Ludowej*, Warszawa 1946.

⁴⁴ „Nowe Drogi“, 3/1954.

kreślić, że stale rośnie ilość traktorów wyprodukowanych w kraju, stanowiąc w roku 1953 ponad 50% całego parku traktorowego.

Rozmiary siły pociągowej w przeliczeniu na konie mechaniczne (koń żywy = 0,75 KM) w poszczególnych latach kształtowały się następująco:

	1950	1951	1952	1953
Siła pociągowa ogółem	100	106	107	109
„ żywa	100	103	98	97
„ mechaniczna	100	126	155	177

W okresie powyższym pomimo spadku pogłowia koni następował stały wzrost siły pociągowej w rolnictwie (wyrażonej w koniach mechanicznych). Wynikało to ze zwiększającego się stanu parku traktorowego, którego przyrost wyrównywał z nadmiarem ubytek siły żywej. Wzrost zasobów siły pociągowej był znacznie szybszy niż średnio-roczny przyrost powierzchni zasiewów, który w tym samym okresie wynosił 0,5%, w związku z czym wzrastała ilość siły pociągowej tak na 100 ha użytków rolnych, jak i na 100 ha powierzchni zasiewów.

Jednocześnie udział mechanicznej siły pociągowej w ogólnych zasobach siły pociągowej wzrastał następująco:

w procentach			
1950	1951	1952	1953
15,4	18,2	22,3	24,9

W zakresie traktoryzacji rolnictwa stoi przed naszym przemysłem poważne zadanie modernizacji produkowanego typu ciągnika. Krajowe traktory „Ursus“ choć posiadają wiele zalet, w szczególności nieskomplikowany sposób obsługi, nie są jednak nowoczesne, zużywają dużo paliwa, silnie drgają podczas pracy i są stosunkowo ciężkie. Dlatego też niezależnie od prac, zmierzających do modernizacji „Ursusa“, przystąpiono na podstawie radzieckiej licencji do przygotowania produkcji nowoczesnego ciągnika typu „Białoruś“.

Jednym z podstawowych czynników przyspieszających wzrost produkcji rolnej są odpowiednio przeprowadzone melioracje. W szczególności na zdrenowanych gruntach ornych wzrastają plony zbóż o około 40% i plony okopowych o około 100%, przy czym wysokość plonów ulega mniejszym wahaniom zarówno w lata mokre, jak i suche. Również wydajność zmeliorowanych łąk wzrasta ponad 100%, a w poszczególnych przypadkach nawet i więcej — przy jednoczesnym zwiększaniu wartości pokarmowych siana.

Do roku 1928 zmeliorowano jedynie 6,1% ziemi wymagającej uregulowania stosunków wodnych, lata zaś następne nie przyniosły poważniejszego zmniejszenia olbrzymiej powierzchni wymagającej melioracji, a wynoszącej około 18,6 mln ha⁴⁵. Przykładowo można podać, że w ciągu całego roku 1934 zmeliorowano tylko 58 ha ziemi ornej i 310 ha łąk⁴⁶.

⁴⁵ Wg Stosunków Rolniczych Rzeczypospolitej Polskiej, 1928 r.

⁴⁶ *Wieś w liczbach*, Warszawa 1954, str. 158.

Jednocześnie należy podkreślić, że przedwojenne melioracje miały kierunek wybitnie jednostronny, dążący wyłącznie do odwodnienia pola, co powodowało przesuszenie gleby i niejednokrotnie spadek plonów roślin uprawnych jak również obniżenie wydajności łąk i pastwisk. W Polsce Ludowej przystąpiono z wielkim rozmachem do odbudowy zniszczeń wojennych a następnie do budowy nowych urządzeń, mających na celu nie tylko osuszenie, lecz i celowe nawodnienie użytków rolnych.

W początkowym okresie najważniejszą pracą było odwodnienie zalanych obszarów na terenie Żuław, które po odwodnieniu dały około 150 tys. ha bardzo żyznej ziemi. W latach następnych obok odbudowy melioracji w woj. szczecińskim i olsztyńskim został położony silniejszy nacisk na nowe urządzenia, zwłaszcza na obszarze użytków zielonych, gdzie drogą melioracji i pełnego zagospodarowania można poważnie zwiększyć ilość pasz dla bydła rогatego.

Na szczególną uwagę zasługują melioracje dokonywane w woj. białostockim w dolinie Biebrzy i Nurca. Tereny bagniste i podmokłe w woj. białostockim wynoszą około 400 tys. ha, co stanowi $\frac{1}{3}$ część obszaru województwa. Największe obszary bagienne rozciągają się wzdłuż rzeki Biebrzy i Nurca i stanowią łącznie około 200 tys. ha⁴⁷. Są to tereny minimalnie wykorzystane rolniczo, gdyż większość stanowią łąki, najczęściej jednokośne oraz bagna przeplatane wzgórzami piaszczystymi.

Prace melioracyjne na tych terenach prowadzone są już od roku 1945. W okresie planu 3-letniego zmeliorowano 14 tys. ha oraz zmeliorowano i zagospodarowano około 11 tys. ha łąk i pastwisk. Obecnie trwają dalsze prace na Bagnie Kuwasy, gdzie powstają urządzenia odwadniające i nawadniające oraz zamieniające jezioro Rajgrodzkie na wielki zbiornik wody.

W ostatnim czasie na terenie woj. lubelskiego rozpoczęto realizację, przy licznym współudziale chłopów, 110-kilometrowego kanału Wieprz-Krzna, poprawiającego stosunki wodne na obszarze około 50 — 70 tys. ha łąk, i mogącego zwiększyć produkcję siana z około 1,3 mln q w chwili obecnej do blisko 3 mln q pełnowartościowego siana.

Jednocześnie większe kompleksy robót są prowadzone w województwie warszawskim — w dolinie rzeki Rozogi i Omulwi oraz na terenie województwa gdańskiego — w dolinie rzeki Redy na bagnach Moście-Błota.

Ogółem do roku 1953 dokonano melioracji i odbudowano urządzenia na obszarze około 500 tys. ha oraz zagospodarowano ponad 220 tys. ha łąk. Jednocześnie dla zapewnienia należytego wykorzystania melioracji planową konserwacją zostało objętych ogółem 3.600 tys. ha, z czego 1.500 tys. ha łąk i pastwisk⁴⁸.

Pomimo tak wielkiego zasięgu prac oraz stałego wzrostu wydatków państwowych na meliorację, które w latach 1952—53 zwiększyły się o 85%, rozmiary melioracji ciągle są zbyt małe w stosunku do istniejących potrzeb. Mamy obecnie tylko $\frac{1}{3}$ łąk i pastwisk zmeliorowanych, to

⁴⁷ M. Wiezik, *Inwestycje melioracyjne dźwignią produkcji rolniczej*, „Inwestycje i budownictwo“, Nr 11/1953.

⁴⁸ Wg referatu Z. Nowaka na II Plenum KC PZPR.

jest odwodnionych mniej lub więcej intensywnie oraz częściowo nawodnionych. Z tego około $\frac{1}{4}$ posiada pełne i w należyтым stanie urządzenia wodno-melioracyjne, na pozostałych $\frac{3}{4}$ łąk i pastwisk zmeliorowanych należałoby jeszcze przeprowadzić mniejsze lub większe uzupełnienia. Ocenia się, że około 80% ogólnej ilości łąk i pastwisk w kraju wymaga odwodnienia dla normalnego gospodarowania, jak również około 45% gruntów ornych wymaga melioracyjnych zabiegów odwadniających⁴⁹. W szczególności na terenie woj. szczecińskiego i zielonogórskiego istnieją duże kompleksy — około 70 tys. ha — łąk znajdujących się częściowo pod wodą, gdyż cofające się wojska hitlerowskie zniszczyły urządzenia odwadniające, stacje pomp itd.

Jak z tych obliczeń wynika, w zakresie dostosowania stosunków wodnych do potrzeb rolnictwa jest jeszcze wiele do zrobienia. Pomimo znacznego postępu z roku na rok, problem ten dopiero w okresie przyszłego planu pięcioletniego zostanie, w powiązaniu z budową wielkich dróg wodnych, radykalnie rozwiązany. Wymagać to będzie usunięcia dotychczasowych zaniedbań w zakresie mechanizacji robót melioracyjnych, których charakterystyczną cechą jest niezmiernie wysoka pracochłonność (koszty materiałowe wynoszą tu tylko 25%), ograniczająca skutkiem braku siły roboczej większy zakres prac.

Bardzo poważną rolę w podnoszeniu poziomu kulturalnego chłopów, jak również w zmniejszeniu pracochłonności ciężkich prac gospodarskich ma elektryfikacja wsi. Dla przykładu można podać, że zastosowanie młocki elektrycznej wraz z czyszczeniem, sortowaniem ziarna i prasowaniem słomy zmniejsza nakład pracy z 31,7 do 10,8 roboczogodzin na 1 tonę ziarna⁵⁰, czyli o 66% w porównaniu z napędem spalinowym. Równocześnie następuje oszczędność materiałów pędnych. Czas trwania młocki skraca się o połowę, a w porównaniu z kieratem — 6-krotnie.

Zacofanie wsi polskiej w okresie przedwojennym występowało ze szczególną mocą w zakresie elektryfikacji, zwłaszcza że przeludnienie wsi i niski poziom płac robotnika rolnego nie zachęcał do mechanizacji prac rolnych. Do czasu wybuchu wojny zelektryfikowane było zaledwie 1300 wsi.

Po wyzwoleniu, w maju 1945 roku, w Polsce zelektryfikowane było ponad 3500 wsi, w tym około 1800 na ziemiach dawnych⁵¹. Natomiast na Ziemiach Odzyskanych wypadki wojenne spowodowały zdewastowanie sieci elektrycznej w ogromnej ilości wsi dawniej zelektryfikowanych.

W nowych warunkach ujawniło się wprost żywiołowe dążenie chłopstwa do elektryfikacji, przy wykorzystaniu coraz większej pomocy państwa. Dążenie to wypływa z jednej strony z pragnienia wsi dalszego podniesienia swego poziomu kulturalnego i bytowego, a z drugiej strony z konieczności szybkiej mechanizacji prac gospodarskich, wobec odpływu znacznej liczby pracowników do przemysłu i miast. Pomoc i opieka pań-

⁴⁹ A. Obuchowski. *Znaczenie melioracji dla zwiększenia produkcji rolnej*, „Gospodarka Planowa“, 5/1954.

⁵⁰ S. Krakowiak, *Zagadnienia ekonomiczne elektryfikacji rolnictwa*, „Przegląd Elektrotechniczny“, 1/1953.

⁵¹ S. Jedliński, *9 lat elektryfikacji rolnictwa w Polsce*, „Inwestycje i Budownictwo“, 11/1953.

stwa, możliwość wykorzystania kredytu bankowego — ułatwiły wielu setkom gromad uzyskanie energii elektrycznej i spowodowały, że w końcu roku 1949 łączna ilość wsi zelektryfikowanych w Polsce wynosiła już ponad 11.400. Do roku 1949 pomoc państwa sięgała 20 — 30% rzeczywistej wartości robót sieciowych i przy budowie stacji transformatorowych, resztę kosztów oraz założenia instalacji wewnętrznych pokrywać musieli zainteresowani rolnicy. W latach następnych nastąpił poważny wzrost pomocy państwa, która sięga około 60% globalnych kosztów elektryfikacji i umożliwia podłączenie do sieci nowych gromad. Dzięki temu ogólna ilość gromad korzystających z prądu elektrycznego wzrastała dalej i wyniosła w roku 1953 już 13.610⁵².

IV

W rolnictwie polskim rozwijają się szybko formy produkcji socjalistycznej. Udział gospodarki socjalistycznej w ogólnej powierzchni użytków rolnych, wynoszący w roku 1947 8,6%, osiągnął w roku 1953 około 19%.

W okresie tym bardzo szybko rozwijały się Państwowe Gospodarstwa Rolne, które obejmowały w r. 1947 6,9% ogólnej powierzchni użytków rolnych, w roku zaś 1953 — blisko dwa razy więcej, bo 12,2%.

Jednocześnie bardzo szybko rosła wartość produkcji globalnej PGR, która w roku 1953 — liczona w cenach niezmiennych — wynosiła 173% wartości z roku 1949. Szczególnie szybki rozwój wykazywała produkcja zwierzęca — w r. 1953 264% w porównaniu z rokiem 1949, natomiast nieco wolniej rosła produkcja roślinna — w r. 1953 153% w stosunku do roku 1949. Pomimo tak znacznego wzrostu — w roku 1953 udział produkcji globalnej PGR w produkcji całego rolnictwa był mniejszy niż ich udział w użytkach rolnych i wynosił tylko 9,2%⁵³.

Ta mniejsza produktywność z hektara — w PGR niż w całym rolnictwie — wynikała z niezwykle szybkiego przyrostu areалу PGR (w zakresie gruntów ornych w r. 1953 o 184% więcej w porównaniu z rokiem 1947) oraz z konieczności likwidacji znacznej ilości odlogów. Państwowe Gospodarstwa Rolne przejęły i uprawiały w okresie 1950—53 około 450 tysięcy ha odlogów. Stanowiło to około 18% ogólnego obszaru użytków rolnych w PGR. Dzięki zagospodarowywaniu odlogów powstało 70 nowych zespołów i kilkaset nowych gospodarstw⁵⁴.

Większość zespołów PGR powstawała na obszarach zniszczonych, bez budynków i inwentarza, pozbawionych siły roboczej. Doceniając w pełni wysiłek PGR włożony w zagospodarowanie najtrudniejszych terenów, nie należy zamykać oczu na istniejące w PGR niedociągnięcia, pamiętając jednocześnie o dużych możliwościach dalszego rozwoju produkcji, wynikających z istniejącego wyposażenia technicznego.

Pomimo tego opóźnienia w zakresie produkcji globalnej, towarowość PGR jest znacznie większa niż ogólna towarowość rolnictwa — tak w zakresie produkcji zwierzęcej, jak i roślinnej. W szczególności udział PGR

⁵² „Nowe Drogi“, 3/1954.

⁵³ Tamże.

⁵⁴ M. Bodalski, *Wykorzystać każdy hektar ziemi*, „Trybuna Ludu“, 235/1954.

w dostawach dla państwa w wielu przypadkach był znacznie większy niż ich udział w ogólnych użytkach rolnych. I tak, w ostatnich latach udział PGR w całości dostaw wynosił w zakresie zbóż około 18⁰/o, w zakresie rzepaku powyżej 55⁰/o, a w zakresie buraka cukrowego powyżej 14⁰/o. Nieco mniejszy był udział w dostawach zwierzęcych, wynoszący w roku 1953 dla żywca wieprzowego ponad 7,5⁰/o, a dla mleka ponad 13⁰/o ogółu dostaw⁵⁵.

Ten wzrost towarowości oparty był na silnym wzroście zbiorów, wynoszącym w roku 1953, przy przyjęciu roku 1949 = 100; dla 4 zbóż 117⁰/o, dla buraków cukrowych 183⁰/o oraz dla ziemniaków 160⁰/o.

Jeszcze silniejszy był wzrost pogłowia, wynoszący w porównaniu z rokiem 1949: dla bydła 136, trzody chlewnej 321 i owiec 193⁰/o⁵⁶.

To szybkie tempo wzrostu wynikało między innymi z tego, że w PGR w porównaniu z gospodarką chłopską osiągnięto znacznie wyższą wydajność, gdyż na 1 zatrudnionego w PGR przypada powierzchnia 2,5 raza większa niż w gospodarce chłopskiej oraz 1,5-krotnie więcej inwentarza żywego. Ogólna wartość produkcji przypadająca na 1 pracownika PGR jest około 2 razy większa niż w gospodarce chłopskiej⁵⁷.

Struktura zasiewów w PGR przedstawiała się w roku 1953 następująco:

Zasiewy ogółem	100
Zbożowe	52,1
w tym pszenica	11,1
Przemysłowe	8,6
w tym buraki cukrowe	3,1
Ziemniaki	10,7
Pozostałe	28,6

W porównaniu ze strukturą zasiewów w całym rolnictwie wykazuje ona znacznie większy udział upraw przemysłowych, strączkowych i pastewnych (ujętych w pozycji „pozostałe”) oraz pszenicy. Mniejszy natomiast jest udział zbożowych wziętych łącznie oraz ziemniaków. Struktura ta świadczy o znacznie większej intensyfikacji produkcji niż w gospodarce chłopskiej, w najbliższym jednak okresie ze względu na likwidację odłogów możliwy będzie wzrost udziału upraw zbożowych przy równoczesnej stabilizacji lub nawet spadku udziału upraw przemysłowych. Jednocześnie powinien nastąpić pewien wzrost udziału ziemniaków, których powierzchnia, wynosząca łącznie z ziemniakami pracowników 10,7⁰/o, może okazać się nie wystarczającą przy znaczniejszym wzroście hodowli. Należy liczyć się z tym, że szersze stosowanie kwadratowo-gniazdowego sadzenia ziemniaków wyrówna niedobory w sile roboczej i umożliwi PGR zwiększenie powierzchni tej pracochłonnej uprawy.

Struktura pogłowia zwierząt gospodarskich, przy przyjęciu pogłowia trzody chlewnej za 100, przedstawiała się w PGR w roku 1953 następująco:

⁵⁵ Z. Karczewski, *Zadania państwowych gospodarstw rolnych w walce o podniesienie produkcji*, „Gospodarka Planowa”, 4/1954.

⁵⁶ „Nowe Drogi”, 3/1954.

⁵⁷ Z. Karczewski, *Zadania państwowych gospodarstw rolnych w walce o podniesienie produkcji*, „Gospodarka Planowa”, 4/1954.

Trzoda chlewna	100
Bydło	48
Owce	29
Konie	15

Zestawienie to wykazuje bardzo poważne ilości trzody chlewnej w porównaniu z pogłowiem pozostałych zwierząt, a w szczególności z pogłowiem bydła rogatego. W całym rolnictwie natomiast proporcje pomiędzy poszczególnymi rodzajami zwierząt są bardziej równomierne i nie wykazują takiej przewagi trzody chlewnej.

O ile mniejsza ilość koni w PGR jest uzasadniona posiadaniem znacznego parku traktorowego, o tyle stosunkowo nieznaczny procent bydła i owiec wskazuje na istniejące możliwości dalszego wzrostu pogłowia. Dlatego też należy oczekiwać znacznie szybszego tempa wzrostu pogłowia bydła rogatego i owiec niż trzody chlewnej, natomiast w zakresie hodowli trzody chlewnej należy dążyć do zwiększenia średniej wagi i skrócenia cyklu tuczu.

Jak już było wspomniane, PGR pomimo niewątpliwych osiągnięć nie wykorzystwały wszystkich możliwości powiększenia produkcji i wykazywały szereg niedociągnięć i braków w swej pracy. Stan ten był spowodowany między innymi niedostatecznym wyposażeniem gospodarstw, zwłaszcza na terenach zniszczonych, w siłę roboczą, dużą płynnością kadr, w szczególności personelu kierowniczego i fachowego, oraz niewłaściwą organizacją PGR.

Celem usunięcia powstałych braków dokonano zmiany struktury organizacyjnej PGR, zbliżając komórki nadrzędne do jednostek terenowych, likwidując funkcjonalizm oraz zwiększając odpowiedzialność jednoosobowego kierownictwa za całokształt pracy i wyników produkcyjnych. Jednocześnie wprowadzono nowe warunki wynagrodzenia za pracę w PGR, zmierzające między innymi do zwiększenia materialnego zainteresowania pracowników w wynikach produkcyjnych ich pracy, do oparcia systemu płac na brygadowym systemie pracy, do wyrównania istniejących dysproporcji pomiędzy zarobkami pracowników produkcji roślinnej i zwierzęcej, w celu zlikwidowania istniejących trudności w hodowli oraz do zachęcenia robotników do osiedlania się na terenach, gdzie odczuwa się w najsilniejszym stopniu brak siły roboczej.

W tym samym celu zwiększono poważnie budownictwo mieszkaniowe i socjalne dla pracowników stałych i sezonowych PGR.

Wszystkie te kroki przyczyniły się, zwłaszcza w produkcji zwierzęcej, do pewnego wzrostu jakości i wydajności pracy oraz ułatwiły zwiększenie stanu zatrudnienia.

W obecnej chwili jednym z najpoważniejszych sposobów, mogących zwiększyć intensywność produkcji rolnej, zmniejszając jednocześnie braki w siłę roboczej — powinno być dążenie do dalszego, kompleksowego zmechanizowania prac rolnych. Dotychczasowa bowiem mechanizacja PGR wyrażała się przede wszystkim w zastąpieniu siły końskiej przez traktory, które stanowią obecnie w PGR ponad 60% ogólnych zasobów pociągowych. Mechanizacja najbardziej pracochłonnych procesów produkcyjnych jest jednak stosunkowo niewielka i powszechniej występuje jedynie

w postaci częściowej mechanizacji sadzenia ziemniaków, sprzętu zbóż (żniwiarki i snopowiązałki) i ziemniaków (kopaczki). Istnieją natomiast jeszcze duże możliwości w zakresie dalszej mechanizacji sadzenia ziemniaków, uprawy międzyrzędowej, sprzętu siana, pełnej mechanizacji sprzętu zbóż (kombajny) i buraków cukrowych, a wreszcie w zakresie mechanizacji prac podwórzowych i związanych z hodowlą zwierząt (tak zwana mała mechanizacja).

Jeszcze silniejsze tempo rozwoju niż PGR wykazywały spółdzielnie produkcyjne.

O ile w roku 1949 liczba spółdzielni produkcyjnych wynosiła tylko 243, a liczba zrzeszonych w tych spółdzielniach zaledwie 6 tys., to w końcu r. 1953 liczba spółdzielni produkcyjnych przekroczyła już 8 tys., a liczba chłopów w spółdzielniach osiągnęła około 200 tys., co stanowi około 70% ogólnej liczby chłopów pracujących. Jeszcze większy był udział użytków rolnych, należących do spółdzielni produkcyjnych, w ogólnej sumie użytków rolnych, zajmowanych przez gospodarstwa chłopskie, i wynosił w roku 1953 około 90%⁵⁸.

Ta różnica między udziałem w ogólnej liczbie chłopów i udziałem w ogólnej powierzchni użytków rolnych wynikała z jednej strony z pomocy państwa przekazującego w ramach Funduszu Ziemi znaczne obszary spółdzielniom produkcyjnym, a z drugiej — wskazuje na przewagę chłopów średniorolnych oraz niedostateczną ilość małorolnych wśród członków istniejących spółdzielni.

W ciągu I półrocza r. 1954, jakkolwiek postępował dalszy rozwój spółdzielczości produkcyjnej, nie nastąpiły jednak w tym zakresie poważniejsze zmiany. W połowie roku 1954 ogólna liczba spółdzielni osiągnęła 9,5 tysiąca, obejmując około 1800 tys. ha ziemi, na których gospodarzyło ponad 205 tys. osób.

Szereg spółdzielni, zwłaszcza istniejących już dłuższy okres czasu, wykazuje znaczne osiągnięcia w zakresie produkcji rolnej. Plony zbóż w spółdzielniach produkcyjnych w skali całego kraju są w roku bieżącym według dotychczasowych szacunków o 1,5 — 2 q z ha wyższe, aniżeli w indywidualnej gospodarce chłopskiej. Wzrósł udział spółdzielni produkcyjnych w produkcji nasion kwalifikowanych zbóż, jak również udział spółdzielni w kontraktacji nasion traw, motylkowych i pastewnych. Jednocześnie wzrósł udział spółdzielni produkcyjnych w kontraktacji roślin przemysłowych, wynosząc w roku 1954 — 46,4% całej gospodarki chłopskiej w zakresie rzepaku ozimego i 23,2% w zakresie rzepaku jarego, 17,3% w lnie na słomę, 17,5 % w burakach cukrowych i 25,4% w jęczmieniu browarnym.

Znaczne postępy poczyniła w spółdzielniach produkcyjnych zespółowa gospodarka hodowlana. Pogłowie bydła zespółowego w spółdzielniach wzrosło w ciągu roku (od 30.VI. 1953 do 30.VI.1954) ze 109,7 tys. szt. do 162,5 tys. szt. to jest 48% i odpowiednio trzody — 155,6 tys. szt. do 227,6 tys. szt. (o 46%) oraz owiec z 78,7 tys. szt. do 136,9 tys. szt. (o 74%)⁵⁹.

⁵⁸ „Nowe Drogi”, 3/1954.

⁵⁹ Wg referatu E. Pszczółkowskiego, wygłoszonego na posiedzeniu Rady Spółdzielczości Produkcyjnej w dniu 18 marca 1954 r.

Nowoczesne metody gospodarowania oraz pomoc POM — powodują, że spółdzielnie mają znacznie większe osiągnięcia niż gospodarstwa indywidualne. W porównaniu z tymi ostatnimi charakteryzują się wyższą wydajnością na 1 zatrudnionego, wyższym udziałem w produkcji upraw wartościowych jak pszenica, przemysłowe, wyższymi plonami w zakresie większości roślin, silniej rozwiniętą hodowlą trzody, znacznie większym odsetkiem młodzieży w całości pogłowia, świadczącym o tendencjach rozwojowych hodowli, wyższą wydajnością jednostkową zwierząt. Jednocześnie stosują w znacznie szerszym zakresie przodujące zabiegi agro- i zootechniczne, jak również znaczna ilość prac zwłaszcza polowych jest w poważnym stopniu zmechanizowana.

Pomimo tych osiągnięć istnieje jednak w spółdzielczości produkcyjnej jeszcze szereg braków, a jednocześnie poważne rezerwy zwiększenia produkcji rolnej. W szczególności rozwój spółdzielni jest nierównomierny na terenie kraju i obok województw, jak szczecińskie, czy wrocławskie, gdzie większość gromad posiada spółdzielnie produkcyjne, istnieją województwa, jak warszawskie i kieleckie, gdzie ruch spółdzielczości produkcyjnej objął bardzo nieznaczny odsetek gospodarstw. Następnie szereg istniejących spółdzielni, niejednokrotnie skutkiem odgradzania się od chłopów indywidualnych, wykazuje niedostateczny przypływ nowych członków, co stwarza trudności w sile roboczej oraz nie pozwala skutkiem małego obszaru na szerokie stosowanie nowoczesnej techniki.

Również niejednokrotnie zdarzają się w spółdzielniach przypadki łamania statutu, niewłaściwej organizacji i słabej dyscypliny pracy, utrudniające szybki rozwój gospodarstwa zespołowego.

Jednym z podstawowych czynników umocnienia spółdzielni jest właściwe zorganizowanie hodowli zespołowej. Dlatego też nowopowstającym spółdzielniom udziela państwo pomocy w wybudowaniu lub adaptacji odpowiednich pomieszczeń gospodarskich, udziela kredytów na zakup inwentarza, lecz bezpłatnie zwierzęta zespołowe oraz przydziela maszyny i urządzenia, służące do podniesienia wydajności w hodowli.

Celem podniesienia organizacji pracy i stosowania prawidłowego systemu wynagradzania za pracę wprowadza się do spółdzielni stałe brygady produkcyjne polowe i hodowlane, wprowadza się słuszne dzienne normy pracy oraz stale podnosi się rolę i znaczenie odpowiedniego stosowania dniówki obrachunkowej, stanowiącej najważniejszą formę kojarzenia interesów społecznych i indywidualnych spółdzielców.

W szczególności dąży się do tego, by system wynagradzania za pracę, a zwłaszcza premiowanie w naturze za ponadplanową produkcję — stanowił silny bodziec do dalszego zwiększenia wydajności i jakości pracy spółdzielców.

Szereg uchwał rządowych ustalał rozmiary pomocy dla spółdzielczości produkcyjnej w postaci kredytów, materiałów budowlanych, środków transportowych, nawozów, nasion kwalifikowanych oraz zwierząt hodowlanych, określając jednocześnie zakres pomocy, jaką powinny świadczyć spółdzielniom produkcyjnym PGR-y, instytuty naukowe, aparat handlowy, organizacje kulturalne. Podstawowym jednak czynnikiem rozwoju spółdzielczości produkcyjnej są państwowe ośrodki maszynowe, do których obowiązków należy zapewnienie technicznej obsługi spółdzielni pro-

dukcyjnych, wprowadzenie do rolnictwa przodujących metod agrotechnicznych i pomaganie spółdzielniom w ich organizacyjnym, gospodarczym i politycznym umocnieniu.

Ilość POM, wynosząca w roku 1949 — 30 ośrodków, wzrosła w roku 1953 do 400 ośrodków, dysponujących ponad 16 tysiącami traktorów przełiczeniowych⁶⁰.

Jednocześnie ilość prac wykonanych przez POM, liczona w hektarach orki średniej, wzrastała następująco (ilość ha w r. 1950 = 100):

1950	1951	1952	1953
100	233	310	482

Szczególnie duże rezultaty osiągnęły POM-y w orce, siewie i koszeniu zbóż. Obok poważnych osiągnięć w pracy POM przejawiały się również braki w postaci nadmiernego udziału transportu w całokształcie działalności oraz niskiej niejednokrotnie jakości prac wykonywanych w spółdzielniach produkcyjnych. Jednocześnie udział POM-ów w przeprowadzaniu upraw międzyrzędowych był wyraźnie nie wystarczający. Podjęcie działań, zmierzających do usprawnienia pracy POM, jak utworzenie stałych brygad traktorowych przydzielonych do poszczególnych spółdzielni, coraz silniejsze powiązanie wynagrodzenia pracowników POM z wynikami produkcyjnymi obsługiwanej spółdzielni — niewątpliwie przyczyni się do usunięcia szeregu niedociągnięć występujących w dotychczasowej działalności POM.

*

Reasumując dotychczasowe wywody i porównania, należy stwierdzić, że radykalna zmiana w porównaniu z okresem przedwojennym — warunków, w jakich rozwija się obecnie produkcja rolna, a w szczególności zlikwidowanie przeludnienia wsi, stale rosnący popyt na artykuły spożywcze, zapewnienie państwu regulującej roli na rynku, poważna pomoc państwa, zwłaszcza w zakresie zaopatrzenia w środki produkcji oraz rozwój socjalistycznych form gospodarowania spowodowały nie tylko znaczne przekroczenie produkcji artykułów rolnych na 1 mieszkańca osiąganych w ciągu dziesięciu czy nawet dwudziestu lat Polski przedwrześniowej, lecz również w szeregu przypadków (pomimo mniejszego obszaru użytków rolnych), bezwzględne rozmiary produkcji z lat 1928 i 1938.

Jednocześnie obecny wzrost produkcji rolnej nie jest, jak w okresie przedwojennym, połączony ze spadkiem stopy życiowej mieszkańców wsi, lecz przeciwnie — stanowi ważny czynnik w zaspokajaniu stale rosnących potrzeb materialnych ludności całego kraju, co stwarza nieograniczone perspektywy dla dalszego zwiększenia i intensyfikowania wytwórczości rolnej.

⁶⁰ „Nowe Drogi”, 3/1954.

Rozwój przemysłu włókienniczego w Polsce Ludowej

W naszej gospodarce narodowej, która rozwija się zgodnie z wymogami podstawowego prawa ekonomicznego socjalizmu, przemysł włókienniczy, dostarczający tkanin dla produkcji odzieży, ma do spełnienia wielką rolę w dziedzinie zaspokojenia potrzeb ludności. Jednocześnie przemysłowi włókienniczemu przypada poważna rola na odcinku umacniania spójni ekonomicznej między miastem i wsią. Szczególnie w pierwszym etapie okresu przejściowego, kiedy niedostatecznie jeszcze rozwinięty przemysł ciężki wytwarzający środki produkcji, niewiele może świadczyć dla wsi, spójnia ekonomiczna między miastem a wsią opiera się głównie na zaspokajaniu osobistych potrzeb chłopą, a więc na dostarczaniu mu wyrobów przemysłu lekkiego, w tym włókienniczego. Ale i w późniejszym okresie, kiedy dzięki rozwijającemu się przemysłowi wytwarzającemu środki produkcji coraz większą rolę zaczyna odgrywać spójnia produkcyjna, rola przemysłu włókienniczego bynajmniej nie maleje, gdyż stanowi on podstawę podniesienia dobrobytu mas pracujących.

Przemysł włókienniczy, jako jedna z gałęzi przemysłu lekkiego, jest w naszej gospodarce jednym z najpoważniejszych źródeł akumulacji socjalistycznej i odgrywa poważną rolę w finansowaniu socjalistycznego uprzemysłowienia. Tak, na przykład, akumulacja przemysłu lekkiego w Polsce Ludowej stanowi bardzo poważny udział w sfinansowaniu wszystkich nakładów inwestycyjnych, a niewykonanie w jednym roku planu akumulacji przez przemysł lekki tylko w jednym procencie oznacza niemożność zbudowania zakładu przedziałniczego o mocy 50000 wrzecion lub 5 tkalni jedwabi o mocy 1000 krosien każda.

W artykule niniejszym zajmować się będziemy tylko problemami rozwoju podstawowych gałęzi przemysłu włókienniczego, to jest problemami produkcji przędz i tkanin bawełnianych, wełnianych, lnianych i konopnych oraz tkanin z włókien sztucznych i syntetycznych.

Na rozmiarach, strukturze branżowej, wyposażeniu, organizacji produkcji przemysłu włókienniczego Polski Ludowej zaciążyły kapitalistyczne stosunki produkcji w tym przemyśle, stan posiadania, będący spuścizną gospodarki zaborców w Polsce XIX wieku.

Właściwa kapitalizmowi nierównomierność rozwoju kraju, polityka gospodarcza zaborców w stosunku do okupowanych ziem polskich — sprawiły przede wszystkim, że przemysł włókienniczy w Polsce XIX wieku lokował się „kępkami“. Oddzielnie rozwijał się bawełniarski przemysł

ośrodka łódzkiego, odrębne zespoły stanowił wełniarski przemysł w ośrodkach: Bielska-Białej, Tomaszowa Mazowieckiego i Białegostoku. Przemysł włókien łykowych reprezentowany był przez Żyrardów i Częstochowę. Poza tym większych skupisk przemysłu włókienniczego nie było.

Koniunkturalny, gwałtowny rozwój przemysłu okręgu łódzkiego i białostockiego, oparty na przywilejach celnych kolejno ofiarowywanych i odbieranych przez carat Królestwu Kongresowemu sprawiał, że przemysł włókienniczy w tych okręgach rozwijał się skokowo, chaotycznie, przy czym — szczególnie w ośrodku łódzkim — nadmiernie w stosunku do istniejących warunków lokalnych.

Pozostałością po tym okresie był aparat wytwórczy przemysłu bawełniarskiego, który w okresie międzywojennym, utraciwszy wschodnie rynki zbytu, nigdy nie potrafił wykorzystać swej pełnej mocy produkcyjnej i pogłębiał strukturalny kryzys przemysłu kapitalistycznego.

Stan stałej depresji gospodarczej, w jakiej znajdował się kapitalistyczny przemysł włókienniczy w Polsce międzywojennej, wpływał na jego wyposażenie techniczne. W XX wieku przemysł ten — poza nielicznymi wyjątkami — już nie inwestował, nie modernizował swego parku maszynowego, nie usprawniał produkcji; istniejący stan posiadania i mocy produkcyjnej z nawiązką pokrywał potrzeby produkcyjne. Wyjątek stanowią inwestycje w cienkoprzędnych przędzalniach bawełny, konieczne dla uzupełnienia asortymentu produkcji. Mnożą się natomiast — szczególnie w okresie wielkiego kryzysu (1930 — 1933) — likwidacje zakładów przede wszystkim należących do drobnych i średnich kapitalistów, utrzymują się zaś wielkie przedsiębiorstwa monopolistycznego kapitału, powiązane umowami kartelowymi, trustowymi bądź koncernowymi.

Szczególną rolę w przemyśle włókienniczym odegrał kapitał zagraniczny. Udział zagranicy w kapitałach zakładowych przemysłu włókienniczego wynosił według danych statystyki burżuazyjnej w r. 1937 — 22,1% kapitału wszystkich czynnych spółek akcyjnych i aż 55,5% kapitału tych spółek, które wykazały w bilansach udziały zagraniczne¹. Zadużenie przedsiębiorstw przemysłu włókienniczego z tytułu dostaw surowców, barwników i urządzeń wynosiło na koniec roku 1939 zł 164,4 mln, co o 26% przewyższało rozmiary kapitałów zakładowych wszystkich spółek akcyjnych przemysłu włókienniczego. Należy nadmienić, że zobowiązania gotówkowe za dostawy towarów stanowiły niejednokrotnie ukrytą drogę przekazywania zysków z kapitału ulokowanego w Polsce, jak to wykazał słynny proces Boussaca z Zakładów Żyrardowskich. Tak więc działalność kapitału zagranicznego pogłębiała dewastację przemysłu włókienniczego.

Pierwsza i druga wojna światowa przyspieszyły proces niszczenia przemysłu włókienniczego. Szczególnie ostatnia wojna dała się dotkliwie we znaki — jako że niszczycielska działalność okupantów i gwałtowny przebieg działań wojennych na naszym terenie mocno dotknęły przemysł włókienniczy.

¹ Mały Rocznik Statystyczny GUS, r. 1939, str. 108.

Wiele zakładów — szczególnie przemysłu bawełniarskiego — zostało zdemontowanych, a w budynkach ich ulokowano przemysł zbrojeniowy, ewakuowany z głębi Rzeszy w obawie przed atakami lotnictwa. Wiele zakładów unieruchomiono częściowo lub całkowicie na skutek braku surowców, jakkolwiek — należy to podkreślić — okupant zastał w polskich fabrykach nagromadzone obfite zapasy bawełny i wełny, które umożliwiły produkcję do roku 1942. Wiele zakładów ucierpiało na skutek działań wojennych: do tych należy przede wszystkim zaliczyć zakłady położone na terenach Ziemi Odzyskanych. Stopień zniszczenia był znaczny, o czym świadczą następujące dane: na ogólną liczbę 1142 zarejestrowanych zakładów przemysłu włókienniczego 369 zakładów posiadało zniszczone budynki przemysłowe, w 253 zakładach zniszczona była gospodarka energetyczna, a w 474 zakładach zniszczone urządzenia techniczne².

Stan zainstalowanych i czynnych urządzeń wytwórczych w porównaniu z okresem przedwojennym przedstawia tablica 1

T a b l i c a 1³

Rodzaj urządzeń (w ys. sztuk)	Zainstalowane w r 1937	Stan na 31.V.45	
		zainstal.	czynne
Wrzeciona bawełniarskie			
ogółem	1.925,5	1.225,-	338
w tym: cienkoprzędne		1.170	306
odpadkowe		55	32
Wrzeciona wełniarskie			
ogółem	826,2		
w tym: czesankowe		139	26
wrzeciona włókien lękowych	74,8	52	13
„ jedwabnicze	4,4		
krosna bawełniarskie	46,2	17,9	9,9
„ wełniarskie	11,5	3,2	1,5
„ włókien lękowych	2,4	2,3	0,3
„ jedwabnicze	3,9		

Szybkie uruchomienie tak zdewastowanego przemysłu — i jego dalszy, bujny rozwój — możliwe się stało tylko w warunkach ujęcia władzy i gospodarki w mocne ręce ludu pracującego Polski i jego stałej, ofiarnej, wyczerpanej pracy.

Władza ludowa w Polsce przejęła w r. 1946 na własność około 82%, a pod tymczasowy zarząd państwowy dalsze 5% istniejących większych (zatrudniających ponad 20 pracowników) zakładów przemysłu włókienniczego.

Poważną rolę w zwiększaniu stanu posiadania polskiego przemysłu włókienniczego odegrały Ziemi Zachodnie. Spośród istniejących w roku

² Rocznik Statystyczny GUS, r. 1947, str. 72.

³ Mały Rocznik Statystyczny GUS, r. 1939, str. 145 i Rocznik Statystyczny GUS, r. 1947, str. 91.

1945 w Polsce 1142 zakładów przemysłu włókienniczego — 135, to jest około 17%, znajdowało się na Ziemiach Zachodnich. Problemowi rozwoju przemysłu włókienniczego tych ziem należy więc poświęcić nieco więcej uwagi.

Przemysł bawełniarski na Ziemiach Zachodnich zlokalizowany jest przede wszystkim w województwie wrocławskim. Uzyskaliśmy tam 78 fabryk, z których komasacji utworzono 13 dużych zakładów. W zakładach tych przejęto około 216000 wrzecion cienkoprzędnych i około 24000 krosien; stan ich jednak w większości przypadków był opłakany, wiele urządzeń bowiem uległo zniszczeniu, bądź zdemontowaniu przez uchodzących przed frontem właścicieli niemieckich. Charakterystyczny dla przemysłu bawełniarskiego Ziemi Zachodnich był brak przędzalni, pociągający za sobą konieczność dowozu przędzy z Polski centralnej.

Mimo wielkich trudności w uruchomieniu i prowadzeniu przemysłu na skutek braku siły roboczej (problem ten jako wspólny dla wszystkich branż zostanie omówiony oddzielnie) — tkalnie przemysłu bawełniarskiego na Ziemiach Zachodnich wykonały w styczniu r. 1946 już 15%, w końcu zaś tego roku aż 25% ogólnopolskiej produkcji tkanin bawełnianych.

Przemysł wełniarski na Ziemiach Zachodnich skoncentrowany jest w trzech rejonach: jeleniogórskim, zielonogórskim i szczecińskim. Liczył on początkowo 30 fabryk, po komasacji zaś pozostało 13 dużych zakładów.

Wojna zredukowała nasz stan posiadania w przemyśle wełniarskim centralnej Polski do 65% parku maszynowego, z czego zdatnych do uruchomienia w roku 1945 było tylko około 45%. Potencjał Ziemi Odzyskanych pokrył wyrządzone przez okupanta straty w parku maszynowym w około 30%. Uzyskaliśmy tam bowiem około 960 krosien, 40000 wrzecion czesankowych i tyleż zgrzebnych.

Dzięki energicznej akcji uruchamiania objętych zakładów, opartej na ofiarności polskiego robotnika, w styczniu roku 1946 wyprodukowano na Ziemiach Zachodnich około 2,5%, a w grudniu tegoż roku 6% ogólnopolskiej produkcji tkanin wełnianych.

Ośrodki przemysłu lnianego w Kamienogórze, Lubawce, Żarach, Mysłakowicach, Świebodzicach, Nowej Soli i Wałbrzychu należą do najstarszych zakładów włókienniczych na Ziemiach Zachodnich. W zakładach tych zastaliśmy około 6400 krosien i około 112000 wrzecion lnianych, z których nie wszystkie jednak zdadne były do uruchomienia ze względu na dewastację i brak części.

Zakłady lniane Ziemi Zachodnich znacznie powiększyły jednak potencjał produkcyjny tego przemysłu, co widoczne jest w zestawieniu z przedwojennym stanem posiadania, który w zakresie przemysłu lnianego wynosił w roku 1937 — 43,3 tysiące wrzecion i 2,1 tysiąca krosien. Jak widać z tych liczb, nasz przemysł lniany dysponował przed wojną znikomą w stosunku do potrzeb ilością wrzecion i krosien, toteż przeważająca część surowca krajowego przerabiana była sposobem chałupniczym. Dysponowaliśmy także niewielką ilością urządzeń roszarniczych, podczas gdy na Ziemiach Zachodnich objęliśmy 37 zakładów roszarniczych, z których jednak zaledwie kilka mogło być w roku 1945 uruchomionych; większość wymagała gruntownej odbudowy i remontów.

Przemysł jedwabniczo-galanteryjny na Ziemiach Zachodnich obejmował 8 zakładów, w tym 3 znane fabryki dywanów. Moc produkcyjna tych zakładów charakteryzowała się 180 krosnami jedwabniczymi.

Obejmując przemysł włókienniczy na Ziemiach Zachodnich, mieliśmy do rozwiązania dwa problemy zasadniczej wagi, mianowicie problem odbudowy i remontu budynków i urządzeń oraz problem siły roboczej.

Zakłady przemysłowe na Ziemiach Zachodnich ucierpiały bardzo na skutek działań wojennych, które najsilniej dotknęły budynki położone na terenie miast i miasteczek. Ponadto poprzedni właściciele, w obawie przed zbliżającym się frontem, demontowali urządzenia i niejednokrotnie bez właściwego zabezpieczenia ukrywali je poza terenem zakładów. Uruchomienie fabryk poprzedzane musiało być zatem z reguły odbudową zniszczonych części, zwózką, montażem i remontem maszyn. Przy tej okazji w wielu przypadkach, jak wskazywaliśmy, celowe było skomasywanie kilku drobnych fabryczek w jeden większy zakład.

Omawiane procesy odbudowy wymagały znacznych nakładów inwestycyjnych. Szacunkowo określa się te nakłady w przemyśle włókienniczym Ziemi Zachodnich w latach 1945 — 1948 na około 6 mld złotych.

Drugim problemem zasadniczej wagi przy uruchamianiu przemysłu na Ziemiach Zachodnich stał się problem siły roboczej, który był stopniowo rozwiązywany w miarę napływu ludności polskiej na te ziemie. Ostro zarysował się w tym czasie problem przyuczania siły roboczej do wykonywanego zawodu. Wielką pomoc w tym kierunku okazała instytucja „patronatów” zakładów z Polski centralnej nad zakładami na Ziemiach Zachodnich. „Patronat” polegał przede wszystkim na kierowaniu do zakładów na Ziemiach Zachodnich fachowców z danej branży i nowo-wyszkolonego personelu produkcyjnego i administracyjnego. Prócz tego podjęto intensywną akcję szkolenia przemysłowego na nowych terenach, zorganizowano na przykład trzy średnie szkoły przemysłowo-włókiennicze na Ziemiach Zachodnich. Akcja ta dała szybkie rezultaty.

Zatrudnienie w poszczególnych branżach przemysłu włókienniczego przedstawiało się w tych warunkach następująco: w przemyśle bawełniarskim w końcu roku 1945 pracowało około 7350 osób, w I kwartale zaś roku 1948 przemysł ten na Ziemiach Zachodnich zatrudniał już około 24000 osób, czyli przeszło 20% ogólnego stanu zatrudnienia w polskim przemyśle bawełniarskim; w przemyśle wełniarskim zatrudnienie wzrosło z 1370 osób w roku 1945 do około 7500 osób w roku 1948; w przemyśle jedwabniczym pracowało w roku 1947 około 5300 osób. Ogółem przemysł włókienniczy na Ziemiach Zachodnich zatrudniał w sierpniu r. 1945 około 4500 pracowników, w marcu zaś r. 1946 zatrudnienie wynosiło już około 35850 osób. I na tym odcinku uporaliśmy się więc szybko z trudnościami.

Szczególnego omówienia wymaga także sytuacja surowcowa przemysłu włókienniczego bezpośrednio po zakończeniu wojny. Problem surowcowy przemysłu włókienniczego należy potraktować szerzej — ze względu na gospodarcze i polityczne aspekty tego problemu, wynikające z faktu, że przemysł włókienniczy w naszym kraju pracuje w przeważającej mierze na surowcach importowanych.

Na początku XX wieku przemysł bawełniarski Królestwa Polskiego przerabiał około 44% bawełny północno-amerykańskiej, 26% rosyjskiej, 13% perskiej, 3% egipskiej, 2% wschodnio-indyjskiej i 12% odpadków.

Przed II wojną światową naszym głównym dostawcą były Stany Zjednoczone (w r. 1923 — 73% dostaw, w r. 1937 — 59% dostaw), a następnie Egipt, Indie Brytyjskie i Kongo Belgijskie. Jako dostawca bawełny dla przemysłu polskiego nie występował wcale Związek Radziecki, z którym kapitalistyczny przemysł nie chciał utrzymywać kontaktów gospodarczych, a który od r. 1937 rozporządzał nadwyżkami bawełny. Bezsensowność takiego stanu rzeczy była jednak widoczna, toteż pod naciskiem potrzeb życia doszło z początkiem roku 1939 do rozmów z ZSRR o zawarcie umowy kompensacyjnej, na podstawie której w imporcie naszym z ZSRR mieliśmy otrzymywać rocznie 20000 ton bawełny, co stanowiłoby około $\frac{1}{3}$ ogólnego zapotrzebowania Polski na ten surowiec. Do zawarcia umowy jednak nie doszło.

Odzyskanie niepodległości dzięki zwycięstwu Armii Radzieckiej, przyjazna pomoc ZSRR w zagospodarowaniu naszego kraju i jego dalszym rozwoju radykalnie zmieniły sytuację w powyższym zakresie. Bez pomocy gospodarczej ZSRR, w pierwszym okresie naszej niepodległości, uruchomienie przemysłu byłoby zupełnie niemożliwe. Umowa handlowa między Polską a ZSRR z dnia 20 października 1944 r. przewidywała dostawy do Polski węgla, ropy naftowej, bawełny, samochodów, maki, soli i innych artykułów. Następna umowa z ZSRR — z dnia 7 lipca roku 1945 — przewidywała także, między wieloma innymi artykułami, dostawę bawełny i wełny dla przemysłu polskiego.

Szczególne znaczenie dla przemysłu włókienniczego miała czwarta z kolei umowa — z dnia 1 kwietnia roku 1947, w której ze strony polskiej wprowadzono do eksportu gotową konfekcję i zwiększono dostawy tkanin bawełnianych. Przede wszystkim wszakże na wybitne podkreślenie zasługuje umowa z dnia 20 stycznia r. 1948, przewidująca kredytowane dostawy w latach 1948 — 1956 niezbędnych dokumentacji i urządzeń przemysłowych dla podstawowych obiektów Planu Sześcioletniego, w których i przemysł włókienniczy miał poważny udział.

Tak więc na podstawie wzmiankowanych umów otrzymaliśmy w roku 1945 od ZSRR początkowo 5800 ton bawełny, następnie do końca roku dalsze 20000 ton; bez nich uruchomienie przemysłu bawełniarskiego nie byłoby możliwe.

Podobnie przemysł wełniarski opierał swą produkcję na surowcu zagranicznym, w szczególności w zakresie produkcji czesankowej. W roku 1937 importowaliśmy wełnę i odpadki z Australii, Anglii, Belgii, Argentyny, Nowej Zelandii i Francji. Import z tego ostatniego kraju był ugruntowany na francuskich kapitałach ulokowanych w przemyśle czesankowym w naszym kraju.

Wełna krajowa dawała przed wojną minimalne pokrycie potrzeb przemysłu — zarówno ze względu na niedostateczne pogłowie owiec, jak i na niską jakość otrzymywanego surowca. W roku 1945 wełna krajowa pokrywała tylko mniej więcej w 3% zapotrzebowanie przemysłu wełniarskiego. I w tym zakresie przyszedł nam z pomocą Związek Radziecki, a początkowo również i dostawcy w ramach UNRA.

Ponieważ potrzeby krajów socjalizmu w zakresie wełny przekraczają ich obecne zasoby surowcowe, konieczne jest rozwinięcie intensywnej hodowli owiec. Postawiliśmy sobie przeto zadanie zwiększenia w ciągu pierwszego dziesięciolecia hodowli owiec w takim zakresie, aby pokrycie własnym, pełnowartościowym surowcem wyniosło przynajmniej 15% zapotrzebowania. Hodowla owiec cienkorunnych — merynosowych ma przynieść w tym okresie około 10%, długowełnistych, średniej grubości — 75%, a innych gatunków, półgrubych — około 15% całej produkcji wełny owczej⁴. Ze względu jednak na ograniczone możliwości paszowe nasze wysiłki powinny iść przede wszystkim w kierunku podniesienia jakości runa krajowej produkcji.

Przemysł włókien łykowych opiera swą produkcję przędzy i tkanin na włóknach pochodzenia roślinnego, mianowicie na lninie, konopiach i jucie. Dwie pierwsze rośliny uprawiane są w kraju, juta zaś całkowicie pochodzi z importu.

Przed wojną około 145 tys. ha przeznaczone było na uprawę lnu, a około 35 tys. ha na uprawę konopi, jednak produkcja tych roślin w dużej mierze odbywała się systemem chałupniczym — tak, że nasz przemysł — głównie lniarski — przetwarzał także włókno importowane. Na potrzebę importu lnu wpływała przede wszystkim jakość włókna krajowego, mianowicie jego niedostateczna długość dla produkcji tkanin cienkich, pod względem bowiem ilościowym nasza produkcja lnu pozwalała nawet na eksport słomy lnianej i odpadków, nie uzyskiwaliśmy jednak wysokiej ceny na te artykuły ze względu na ich niską jakość.

Produkcja przemysłu włókien łykowych została uruchomiona na dobre dopiero w r. 1946 przy oparciu się mniej więcej w $\frac{1}{3}$ o surowiec krajowy, niedobory surowcowe pokrywane były w drodze importu z ZSRR, który dostarczył nam w r. 1946 prawie 70%, a w roku 1947 — około 33% ogólnego zapotrzebowania na surowce z włókien łykowych. Wysokie gatunki lnu importujemy także z Belgii.

W pierwszych latach powojennych nastąpił intensywny rozwój uprawy lnu; w latach 1946 — 1951 areał kontraktowanych upraw lnu włóknistego wzrósł blisko dwunastokrotnie, nie osiągnął jednak jeszcze przedwojennej powierzchni uprawy lnu w Polsce. Uzyskaliśmy również zadowalające wyniki pod względem jakości słomy i wydajności plonów z hektara. Przemysł lniarski i konopny należy jednak do tych gałęzi naszej wytwórczości, które przy stosunkowo niewielkich wysiłkach mogą być oparte na krajowym surowcu. Z rozwojem przemysłu włókien łykowych, pracującego na krajowych włóknach, wiąże się sprawa rozbudowy przemysłu roszarniczego, który przed wojną u nas prawie nie istniał. Obecnie przemysł roszarniczy — zlokalizowany prawie w całości na Ziemiach Zachodnich — wyposażony jest w urządzenia, których moc produkcyjna przewyższa 50-krotnie stan z roku 1939.

Przedmiotem działalności przemysłu jedwabniczego, we właściwym tej produkcji zakresie, są tkaniny z jedwabiu naturalnego i sztucznego oraz z włókien syntetycznych.

⁴ W. Herman, *Krajowa baza surowcowa wełny*, „Przemysł Włókienniczy“ nr 5/51.

Tkaniny z jedwabiu naturalnego — podobnie jak i przed wojną — nie są produkowane w takich ilościach, żeby miały znaczenie masowego artykułu użytkowego. Nasz przemysł jedwabniczy w głównej więc mierze koncentruje się na przerobie przędzy z włókien sztucznych, wytwarzanej przez odpowiedni dział przemysłu chemicznego.

Przed wojną produkcja tkanin sztuczno-jedwabnych opierała się na surowcu krajowym, wytwarzanym przez fabryki w Tomaszowie Mazowieckim, Chodakowie i Myszkowie. Produkcja włókien sztucznych wymaga jednak importu tak kosztownego surowca jakim jest celuloza.

Po wojnie przemysł jedwabniczy powiększył swą bazę surowcową o zakłady produkcji włókien sztucznych na Ziemiach Zachodnich i w Łodzi oraz o produkcję włókien syntetycznych, stanowiących owoc postępu techniki ostatnich kilkunastu lat.

Wysiłki nasze idą zatem w kierunku dalszej rozbudowy przemysłu włókien sztucznych i syntetycznych — tak, aby przemysł jedwabniczy mógł pracować na rozwijającej się krajowej bazie surowcowej. W dalszej mierze staramy się zrobić jak największe postępy w produkcji celulozy z drewna krajowego, aby i przemysł włókien sztucznych miał własne zaplecze surowcowe. Przemysł włókien syntetycznych, jako oparty na przerobie węgla kamiennego, ma pełne szanse dalszego rozwoju.

Omawiając sprawy surowcowe przemysłu włókienniczego niesposób nie zwrócić uwagi na wielkie znaczenie, jakie mają dla tej produkcji wszelkiego rodzaju surowce wtórne, pochodzące z właściwego wykorzystania szmat, odpadków przedzalniczych, tkackich i z odpadków przy produkcji odzieży. W tej dziedzinie mamy wiele jeszcze do zrobienia, musimy bowiem nauczyć robotników oszczędnego obchodzenia się z odpadkami produkcyjnymi, a ludność miast i wsi do niemarnotrawienia szmat i odpadków z tkanin.

Trzyletni Plan Odbudowy Gospodarczej ustalał, że podstawowym zadaniem gospodarstwa narodowego w latach 1947 — 1949 ma być podniesienie stopy życiowej ludności powyżej poziomu przedwojennego. To określało zadania przemysłu włókienniczego, którego produkcja tak wielkie ma znaczenie dla dobrobytu społeczeństwa.

Zadania przemysłu bawełniarskiego i wełniarskiego w Planie Trzyletnim ustalone zostały następująco ⁵:

T a b l i c a 2

Produkcja w mln.	1938	1947	1948	1949
Tkaniny bawełniane	400.0	270.0	330.0	400.0
„ wełniane	40.0	32.0	45.0	60.0

Jak widać z powyższego zestawienia przemysł bawełniarski miał osiągnąć produkcję przedwojenną w ostatnim roku, a przemysł wełniar-

⁵ Ustawa o Planie Trzyletnim Odbudowy Gospodarczej; brak danych dla przemysłu jedwabniczego i włókien łykowych.

ski już w drugim roku Planu Trzyletniego. Wobec zaś zmniejszenia liczby ludności o około $\frac{1}{4}$ w stosunku do stanu przedwojennego produkcja przemysłu włókienniczego na głowę ludności miała przekroczyć w ciągu Planu Trzyletniego poziom przedwojenny.

Postawienie przed przemysłem włókienniczym tak poważnych zadań produkcyjnych wymagało odpowiedniej mobilizacji i podniesienia wydajności pracy — tym bardziej, że w okresie Planu Trzyletniego nie przewidywało się zwiększenia zdolności produkcyjnej przemysłu włókienniczego drogą poważniejszych inwestycji. Pamiętać należy, że Plan Trzyletni był planem odbudowy a nie rozbudowy przemysłu. Zwiększenie zatem zdolności produkcyjnej i wydajności pracy robotników musiały być osiągane w drodze mobilizacji wewnętrznych rezerw przemysłu i usprawnień organizacyjnych. Dla uzyskania lepszych wyników pracy zainicjowano w lutym 1948 roku akcję tak zwaną „małej racjonalizacji przemysłu włókienniczego“. Pod „małą racjonalizacją“ rozumiano takie poczynania organizacyjne, które: 1) można było szybko przeprowadzić przy pomocy istniejących środków technicznych lub drogą niewielkich nakładów inwestycyjnych; 2) umożliwiały dalszy wzrost wydajności pracy; 3) zapewniały w konsekwencji uzyskanie lepszych wyników ekonomicznych produkcji.

Akcja racjonalizacji w przemyśle szła przede wszystkim w kierunku usprawnienia procesów produkcyjnych i organizacji miejsca roboczego, wydajniejszego ustawienia maszyn, usprawnienia transportu wewnętrznego, ruchu i gospodarki energetycznej w przedsiębiorstwach. Jak widać z tego wyliczenia środków akcja „małej racjonalizacji“ miała na celu walkę z zacofaniem i marnotrawstwem czasu, uporządkowanie procesów technologicznych i produkcyjnych, usprawnienie organizacji pracy. W wyniku jej osiągnięto pewne usprawnienia w produkcji, poprawę jakości, obniżenie kosztów własnych i wydatnie zwiększono wydajność pracy. Osiągnięto także wyniki w zakresie podniesienia rytmiczności produkcji, której brak w latach poprzednich i w pierwszym roku Planu Trzyletniego stanowił jedną z ujemnych stron pracy przemysłu włókienniczego. Charakterystyczne dla tego okresu są załamania produkcji w miesiącach letnich i „szturmowszczyzna“ w końcowych miesiącach roku dla wykonania planów. Główną przyczyną tego zjawiska był brak umiejętności właściwego zorganizowania pracy i znaczna płynność kadr.

Drugim czynnikiem, który zaważył na wynikach pracy przemysłu włókienniczego w Planie Trzyletnim, była rosnąca świadomość społeczno-polityczna włóknarzy, co znalazło wyraz w rozwijającym się ruchu współzawodnictwa i przodownictwa w pracy. Dane charakteryzujące te zjawiska w przemyśle włókienniczym przedstawia tablica 3⁶.

Rozwój współzawodnictwa pracy wśród włóknarzy miał naturalnie również materialne podłoże w postaci: wzrostu dobrobytu i poziomu kulturalnego pracujących, uregulowania systemu płac w nowej umowie zbiorowej, stałego zwiększania nakładów na opiekę społeczną dla pra-

⁶ Dane z artykułu Józefa Ambroziaka: *Fragmenty analityczne wyników Planu 3-letniego we włókiennictwie* — „Przemysł Włókienniczy“ nr 3/50, str. 118 — 124.

T a b l i c a 3

	1947	1948	1949
Liczba współzawodniczących indywidualnie	67.122	89 790	46 621
Liczba współzawodn. zespołowo	20 794	30.720	115.639
„ „ zakładowo	47.209	172.717	
„ „ międzybranż.	47 109	93 673	
„ wielowarsztatowców	5.558	22 000	+ 11%
„ p.zodowników pracy	580	2.000	11.000

owników, bezpieczeństwo i higienę pracy w zakładach oraz pewnego postępu w dziedzinie technicznej dzięki usprawnieniom w zakresie procesów produkcji i organizacji pracy w zakładach.

W wyniku działania całokształtu tych czynników Plan Trzyletni we włókiennictwie wykonany był przed terminem, a osiągnięcia produkcyjne w głównych gałęziach charakteryzowały się liczbami przedstawionymi w tablicy 4 i 5.

T a b l i c a 4

Wskaźniki wykonania planów produkcji rocznej
w stosunku do roku 1947

Produkcja	1947	1948	1949
Tkaniny bawełniane ⁷ .	100	133	153
„ wełniane ⁷ . .	100	129	150
„ jedwabne ⁷ . .	100	145	187
„ lniane i pakulane ⁸	100	116	143 .

T a b l i c a 5

Wyliczone na podstawie powyższych wskaźników
tempo wzrostu rocznej produkcji

Produkcja	1948	1949
Tkaniny bawełniane . .	33%	15%
„ wełniane . .	29%	17%
„ jedwabne . .	45%	29%
„ lniane i pakulane	16%	23%

⁷ Liczby uzyskane z przeliczenia danych PKPG o wykonaniu Narodowych Planów Gospodarczych 1948 — 1952, „Polgos“, Warszawa 1952.

⁸ Liczby uzyskane z przeliczenia danych zawartych w artykule Józefa Rawluka — Osiągnięcia i zamierzenia przemysłu włókien tykowych — „Życie Gospodarcze“ nr 10/51.

Z zestawienia powyższych liczb wyciągnąć można następujące wnioski:

1) zgodnie z podstawowym zadaniem Planu Trzyletniego utrzymane było bardzo wysokie tempo rocznych przyrostów produkcji wyrobów włókienniczych, jako artykułów pierwszej potrzeby;

2) szczególnie wysokie tempo przyrostu produkcji w roku 1948 wynikało jeszcze z procesów odbudowy przemysłu;

3) szczególny nacisk położono na rozwój przemysłu jedwabniczego, jako opartego o krajową bazę surowcową.

Podkreślić należy, że wzrost produkcji wyrobów włókienniczych szedł w parze ze znacznym rozszerzeniem ich asortymentu. Tak, na przykład dążeniem przemysłu bawełniarskiego w okresie Planu Trzyletniego było wprowadzenie asortymentów tkanin o wyższej numeracji przędzy celem uszlachetnienia produkcji, a także osiągnięcia wyższej sprawności procesu technologicznego; podobnie rzecz miała się i w innych branżach.

Osiągnięcia przemysłu włókienniczego w Planie Trzyletnim stanowiły podstawę do ambitnych zadań ustalonych dla tego przemysłu przez Plan Sześćioletni.

Zgodnie z ustawą o Planie Sześćioletnim szczegółowe zadania produkcyjne dla przemysłu włókienniczego w planach branżowych przedstawia tablica 6⁹.

T a b l i c a 6]

Produkcja	1949	1950	1951	1952	1953	1954	1955
Przędza bawełniana	100	105,8	110,7	119,2	129,3	139,1	143,4
Tkaniny bawełniane	100	104,8	112,9	121,8	131,9	142,1	154,2
Przędza chesankowa . . .		100	114	121	133	141	150
„ zgrzebna . . .		100	109	116	125	132	142
Tkaniny wełniane . . .		100	107	115	123	130	138
Przędza lniana . . .		100					167,6
„ pakulana . . .		100					263,0
Tkaniny lniane . . .		100					168,5
„ pakulane . . .		100					197,8
„ jedwabne . . .	100	101,9	107,9	113,9	127,9	145,9	164,9

Jeśli idzie o dotychczasową realizację zadań Planu Sześćioletniego w przemyśle włókienniczym, to ilustrują ją liczby w tablicy 7 i 8¹⁰.

Jak widać więc absolutne rozmiary produkcji tkanin włókienniczych z roku na rok wzrastają w ciągu Planu Trzyletniego i Sześćioletniego, jednakże tempo przyrostu produkcji rocznej spada, w szczególności w latach 1952 i 1953.

⁹ Szczegółowe dane z zakresu przemysłu włókienniczego zaczerpnięte z artykułu pt. *Drogi rozwoju przemysłu włókienniczego w Planie 6-letnim* — „Przemysł Włókienniczy“ nr 12/50, str. 513 — 543.

¹⁰ Dane pochodzą z przeliczenia liczb podanych w komunikatach PKPG i GUS o wykonaniu Narodowych Planów Gospodarczych.

T a b l i c a 7

Wskaźniki wykonania planów produkcji rocznej w stosunku do roku 1947

Produkcja	1947	1948	1949	1950	1951	1952	1953	1954 ¹¹
Tkaniny bawełniane . .	100	133	153	164	179	183	194	232
„ wełniane . . .	100	129	150	170	185	192	211	224
„ jedwabne . .	100	145	187	224	258	265	265	318

T a b l i c a 8

Tempo wzrostu rocznej produkcji

Produkcja	1948	1949	1950	1951	1952	1953	1954 ¹¹
Tkaniny bawełniane . .	33%	15%	7%	9%	2%	6%	20%
„ wełniane . . .	29%	17%	13%	9%	4%	10%	7%
„ jedwabne	45%	29%	20%	15%	3%	0%	20%

Jest jednak rzeczą zrozumiałą, że tempo wzrostu produkcji przemysłu w Planie Sześcioletnim musi być niższe, aniżeli w poprzednich latach. Wynika to z innego charakteru Planu Sześcioletniego, który jest planem rozbudowy przemysłu i jego rekonstrukcji, podczas gdy Plan Trzyletni jako główne zadanie stawiał odbudowę istniejących, ale zdewastowanych i zniszczonych w czasie wojny zakładów. Jednakże przyznać trzeba, że zwolnienie tempa wzrostu produkcji artykułów włókienniczych było zbyt duże, a rozmiary wytwórczości niedostateczne tak, że dla utrzymania prawidłowych proporcji rozwoju gospodarki i wydatniejszego podniesienia poziomu zaspokojenia potrzeb ludności należało zrewidować zadania planowe.

Postulowane na progu Planu Sześcioletniego zadania produkcyjne dla przemysłu w ogóle, a przemysłu wytwarzającego przedmioty spożycia w szczególności, zostały zmienione uchwałą IX Plenum KC i II Zjazdu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. W uchwałach tych określono główne zadania gospodarcze na ostatnie dwa lata Planu Sześcioletniego, zmieniając je w kierunku stosunkowego powiększenia tempa produkcji przedmiotów spożycia. Zmiana zadań nastąpiła na podstawie wyniku wykonania pierwszych 4 lat planu, w ciągu których zarysowały się pewne dysproporcje między produkcją działu I i II gospodarki narodowej; dysproporcje te — gdyby ich nie usunięto — mogłyby zaważyć na prawidłowości rozwoju naszej gospodarki i stosunków społecznych.

W rozwoju przemysłu artykułów konsumpcyjnych postanowiono położyć szczególny nacisk na wzrost ilościowy produkcji oraz na poprawę jakości i rozszerzenie asortymentu.

¹¹ Liczby szacunkowe uzyskane w oparciu o dane wzrostu produkcji w I półroczu 1954, przejmując analogiczne rozmiary wytwórczości dla II półrocza tegoż roku.

Produkcja tkanin bawełnianych w roku 1955 ma wzrosnąć o 12% w stosunku do roku 1953, tkanin wełnianych o 11% (przy czym tkanin czystowełnianych dla rynku krajowego z 2,1 mln do 6,8 mln), tkanin jedwabnych zaś o 20%.

Należy w szczególności zwiększyć produkcję takich artykułów, jak tkaniny koszulowe, pościelowe, płaszczowe, sukienkowe, tkaniny bawełniane kolorowo tkane, tkaniny czesankowe, wełniane sukienkowe, chustki wzorzyste, szaliki, aksamity, adamaszki, tkaniny meblowe i dekoracyjne. Należy też poprawić wykończenie tkanin, szczególnie przez wodoodpornienie i merceryzację odzieżowych tkanin bawełnianych, karbonizację i dekatyzację tkanin wełnianych.

Należy położyć wielki nacisk na podniesienie jakości wyrobów włókienniczych. Stanowczo za niski jest ciągle odsetek tkanin I gatunku, wynoszący niekiedy tylko 75% produkcji, podczas gdy w dobrze pracującym przemyśle włókienniczym nie powinien być on niższy od 90%. Konieczna jest także walka z brakoróbstwem, które z jednej strony obniża użyteczność wyrobów, z drugiej zaś podraża koszty wytwarzania.

*

Obecnie przystępujemy do omówienia niektórych aktualnych zagadnień rozwoju przemysłu włókienniczego.

I. Z problemem rozbudowy przemysłu włókienniczego, a w szczególności uruchamiania nowych zakładów nierozzerwalnie łączy się *sprawa dopływu niezbędnej liczby robotników i wykwalifikowanych kadr technicznych*.

Zagadnienie siły roboczej jest szczególnej wagi dla realizacji zadań produkcyjnych zakreślonych przez Plan Sześcioletni. Trzy są najważniejsze aspekty tego problemu: 1) zapewnienie wielkim zadaniom inwestycyjnym i rozwijającemu się bujnie przemysłowi niezbędnej ilości siły roboczej o odpowiednich kwalifikacjach; 2) aktywizacja ludności na terenach w mniejszym lub większym stopniu zacofanych; 3) zachowanie właściwych proporcji w zapotrzebowaniu na siłę roboczą przez wszystkie działy gospodarki narodowej.

Przypatrzmy się, jak w ciągu minionego okresu realizacji Planu Sześcioletniego kształtowała się polityka zatrudnienia zgodnie z wymienionymi wyżej najważniejszymi postulatami.

Przemysł włókienniczy należy do największych w kraju, jeśli idzie o liczbę zatrudnionych; liczba robotników produkcyjnych zatrudnionych w omawianych 4 gałęziach przemysłu włókienniczego wynosiła w r. 1951 około 220 tys. osób, z czego na przemysł bawełniarski przypadało około 51%, wełniarski 26%, włókien łykowych 16%, a jedwabniczy (bez produkcji dywanów, pluszów, firanek itp.) — około 7% ogółu pracujących w omawianych branżach. Planowane zainwestowanie w ciągu sześciu lat około 600 tys. nowych wrzecion i około 10 tys. nowych krosien stwarzało dodatkowe znaczne zapotrzebowanie na ręce robocze dla tego przemysłu.

Lokalizacja nowych obiektów przemysłu włókienniczego w Planie Sześcioletnim wskazuje, że w większości przypadków rezerwuarem siły roboczej dla nich będzie ludność miasteczek bądź niedostatecznie dotychczas uprzemysłowionych, bądź pozbawionych miejsc pracy na skutek zniszczenia zakładów oraz w znacznym stopniu wieś. Przy czym prawidłowy sposób wykorzystania tych źródeł nakazywał przyciągnięcie w większym stopniu do pracy w przemyśle włókienniczym kobiet. Jednakże równolegle z naborem nowej siły roboczej należało dokonywać systematycznych wysiłków w kierunku zwiększania wydajności pracy. Drogi podwyższenia wydajności pracy są liczne; jedne z nich zależne są w przeważającej mierze od stworzenia robotnikom właściwych warunków dla wydajnej pracy, inne zaś zależą głównie od osobistego stosunku robotnika do pracy; w tych ostatnich przypadkach jednak można i należy robotnikowi pomóc, by wyzwolić w nim chęć do osiągnięcia lepszych wyników pracy.

Do pierwszej grupy środków sprzyjających wzrostowi wydajności pracy należą: organizacja produkcji, dokładne ustalenie zadania planowego, poziom techniki, system płac, jakość surowców, podnoszenie kwalifikacji oraz bezpieczeństwo, higiena i kultura miejsca pracy.

W drugiej zaś grupie czynników wzrostu wydajności pracy występują: pełne wykorzystanie dnia roboczego (dyscyplina pracy), współzawodnictwo, wielowarsztatowość, zespołowe metody pracy, organizacja miejsca roboczego, racjonalizatorstwo i chęć podnoszenia własnych kwalifikacji.

Trzeba przyznać, że drogi te nie zostały w pełnym stopniu wykorzystane przez nasz aparat produkcyjny. Co prawda, wprowadzone już w r. 1949 zasady płac akordowych poprawiły istniejący stan rzeczy, jednakże przeciętne wykonanie norm przez robotników przemysłu bawełniarskiego wynosiło na przykład w grudniu r. 1949 — 94⁰/₀, a około 60⁰/₀ robotników, których praca była unormowana, nie osiągało 100⁰/₀ normy. W roku 1950 dzięki wzmożeniu akcji szkoleniowej podniósł się przeciętny poziom wykonania norm pracy, jednakże nie wykorzystano możliwości, jakie były do dyspozycji w tej dziedzinie.

Wnikliwą i ostrą charakterystykę tego stanu rzeczy w przemyśle włókienniczym daje Franciszek Blinowski w artykule *Przemysł włókienniczy w świetle wutucznic VII Plenum*¹², w którym wskazuje główne niedociągnięcia przemysłu włókienniczego w dziedzinie zatrudnienia, mianowicie:

1) niewykorzystanie wewnętrznych rezerw zatrudnienia, spowodowane głównie niepełnym wykorzystaniem dnia pracy i niedostateczną dyscypliną pracy;

2) niski stopień zakordowania robót (w przemyśle bawełniarskim 62⁰/₀, w wełniarskim 61,9⁰/₀, jedwabniczo-galanteryjnym 55⁰/₀, podczas gdy w ZSRR już w roku 1938 średni odsetek robotników objętych systemem akordowym wynosił w przemyśle włókienniczym więcej niż 74⁰/₀);

¹² „Nowe Drogi“ nr 7/52.

- 3) praca poniżej norm, wynikająca głównie z niedostatecznego szkolenia wewnątrzzakładowego;
- 4) niedostateczny stopień podnoszenia kwalifikacji robotników, utrudniający masowe przechodzenie na pracę wielowarsztatową, bez spadku wydajności maszyn;
- 5) znaczna płynność kadr, wynikająca z wad systemu płac;
- 6) niedostateczny jeszcze udział kobiet w zatrudnieniu w przemyśle włókienniczym.

Powyższe niedomagania nie były udziałem wyłącznie przemysłu włókienniczego. Dynamika rozwoju gospodarki w pierwszych dwóch latach Planu Sześcioletniego i dalsze zadania planu wymagały — równie zasadniczych zmian w metodach pracy, czemu nie zawsze umieliśmy sprostać.

Wies przestaje już być rezerwuarem siły roboczej dla przemysłu, z którego można dowolnie czerpać, nie naruszając zdolności produkcyjnej wsi i niezbędnych proporcji w gospodarce narodowej.

Wynikła też z tego stanu rzeczy konieczność zmiany metod naboru siły roboczej do przemysłu, wyrażająca się w konieczności przejścia od żywiołowego, samorzutnego przypływu siły roboczej ze wsi do werbunku zorganizowanego. W związku z tym należy w pełni wykorzystywać rezerwy siły roboczej w mieście i przede wszystkim wszechstronnie ułatwiać i pomagać w przechodzeniu do pracy kobietom dotąd niezatrudnionym. Szczególnej wagi nabiera zagadnienie bezwzględnej walki z marnotrawstwem siły roboczej w zakładach i pełnego wykorzystania wewnątrzzakładowych rezerw.

Czy zmieniła się na lepsze sytuacja w przemyśle włókienniczym po dokonaniu bilansu na VII Plenum KC PZPR? Niewątpliwie tak. Zgodnie ze wskazaniami główne wysiłki zostały skierowane na pełniejsze wykorzystanie rezerw czasu i wydajności robotników, pracujących w tym przemyśle. Przede wszystkim zatem wzmożono wysiłki w kierunku powszechności doprowadzania planów produkcyjnych do miejsca roboczego. Rozwinęła się wówczas masowo forma indywidualnego planu robotnika pod postacią karty „mój plan“, w której wskazane zostały zadania planowe, wynikające z normy pracy oraz z indywidualnych zobowiązań robotników, a następnie systematycznie nanoszone są dane o wykonaniu planu dziennego i narastającego i o wysokości wynikającej stąd płacy.

Doprowadzenie planu do robotnika wymaga prawidłowego ustalenia norm pracy, wynikających z technicznych warunków produkcji. Trzeba w tym miejscu zwrócić uwagę, że jest jeszcze w tej dziedzinie sporo do zrobienia w przemyśle włókienniczym odnośnie aktualizacji norm w związku z poprawą technicznych warunków wytwarzania, a szczególnie w zakresie usunięcia występujących różnic w „napięciu“ norm produkcyjnych; różnice te sprawiają, że stopień trudności osiągnięcia norm jest nierówny. Taki stan rzeczy odbija się na stopniu przekraczania norm przez poszczególne kategorie robotników w przemyśle włókienniczym. Poza tym przeprowadzona w r. 1953 w kilkunastu zakładach przemysłu bawełniarskiego analiza pracy w oparciu o kartę „mój plan“ wykazała, że robotnicy nie zawsze umieli czytać tę kartę, a więc nie osiągalni korzyści z jej wprowadzenia.

Następną zdobyczą przemysłu włókienniczego stało się rozpowszechnienie akcji szkoleniowej i podnoszenie kwalifikacji zawodowych, głównie w oparciu o metodę Kowalewa.

Już pod koniec roku 1950, kiedy w przemyśle wełniarskim analizowano przyczyny niewykonania norm pracy, zastosowano metodę inż. Kowalewa dla podniesienia kwalifikacji zawodowych pracowników. Zbadano wówczas przyczyny najczęściej spotykanych przerw w pracy tkacza i zasadnicze czynności powtarzające się w jego pracy. Po przeanalizowaniu pracy przodujących tkaczy i ustaleniu czynności najlepiej przez nich wykonywanych przystąpiono do przeszkolenia pracowników, mającego na celu upowszechnienie zaobserwowanych, przodujących metod pracy. Przy wyborze tych metod kierowano się następującymi założeniami:

- 1) aby sposób wykonywania czynności wymagał jak najmniej nakładu pracy i czasu;
- 2) aby nie był niebezpieczny dla wykonywującego tę czynność robotnika;
- 3) aby nie narażał na uszkodzenie maszyny,
- 4) aby nie wpływał ujemnie na jakość produkcji.

Metoda szkolenia i organizacji pracy inż. Kowalewa zaczęła się rozpowszechniać w przemyśle włókienniczym już w roku 1951, stosowanie jej wzmogło się zaś znacznie od roku 1952.

Skuteczną zmianę organizacji pracy w przemyśle włókienniczym przynoszą tak zwane „trójki tkackie“, ostatnio bardzo rozpowszechnione. „Trójka tkacka“ stanowi brygadę produkcyjną, której celem jest wyeliminowanie postojów maszyn, spowodowanych nieobecnością tkacza w miejscu pracy, względnie skrócenia postojów, wynikających z wykonywania przez tkacza czynności pomocniczych, a także powstawania czynności jednoczesnych przy kilku krosnach przy pracy wielowarsztatowej. Dzięki zorganizowaniu takich brygad osiągnięto znaczny wzrost wydajności pracy.

Bardzo istotną sprawą dla podniesienia wydajności pracy jest przechodzenie na akordowy system płac. Stopień zakordowania prac w przemyśle włókienniczym podniósł się w okresie 1952—1953 szczególnie w przędzalnictwie i tkactwie. Dość szeroko stosuje się akord „wiązany“, to jest uzależnienie zarobku jednych robotników od wyników pracy innych. Na przykład, podstawą do wyliczania płacy robotników zatrudnionych przy czynnościach przygotowawczych w przędzalnictwie bawełny jest płaca akordowa robotnika zatrudnionego przy trzepaku; stosunek tych płac wyrażony jest w odsetkach zarobku robotnika przy trzepakni (na przykład 920% dla rozbijacza bel, 1100% dla starszego robotnika pracującego przy mieszarce itp.). Podobnie rzecz się ma i przy innych czynnościach — na przykład, zarobki zgrzeblaczki uzależnione są od pracy wrzecieniarki itp. Zdając sobie sprawę z trudności normowania pracy i dokładnego mierzenia jej wyników przy niektórych urządzeniach produkcyjnych, należy zwrócić jednak uwagę na możliwości nieporozumień wynikających z związanego akordu i dlatego doradzać raczej jak najszerze stosowanie akordu bezpośredniego, a przynajmniej przeanalizowanie stosowanych stawek procentowych akordu związanego przy obecnym systemie wynagrodzenia.

Na szczególne zaakcentowanie zasługuje inicjatywa samych pracujących w kierunku zwiększenia wydajności pracy. Pojawiają się nowe formy współzawodnictwa: tak, na przykład, majster Morawski z ZPB im. J. Marchlewskiego w Łodzi zainicjował współzawodnictwo pod hasłem „ani jednej osoby nie wykonującej normy w mojej brygadzie“. W ten sposób zobowiązał się on sam i wezwał innych majstrów do takiego szkolenia pracowników wchodzących w skład ich brygad, aby każdy z nich wykonywał pełną normę produkcyjną. Majster Stopczyk z ZPB im. Okrzei zobowiązał się do takiej bieżącej konserwacji krosien, aby pracowały one do roku bez potrzeby kapitalnego remontu i nie tracąc przy tym sprawności.

Inicjatywa mas pracujących w przemyśle w kierunku zwiększenia wydajności pracy wzrosła szczególnie po IX Plenum KC PZPR, odbytym w październiku r. 1953, które wysunęło nowe zadania dla gospodarki narodowej na ostatnie dwa lata Planu Sześcioletniego i wezwało masy do podejmowania zobowiązań na cześć II Zjazdu Partii.

Zjazd ten ustalił także wytyczne dla aktualnej polityki w zakresie gospodarowania siłą roboczą, wynikające z nowych zadań, jakie stanęły w szczególności przed rolnictwem. Zadania te charakteryzują się następującymi słowami, zawartymi w referacie sprawozdawczym Bolesława Bieruta: „W obecnej sytuacji, na tle ogólnych zadań gospodarczych, okres burzliwego wzrostu zatrudnienia poza rolnictwem należy uznać w zasadzie za zakończony... W latach 1954—1955 przyrost zatrudnionych powinien się w zasadzie odbywać w granicach przyrostu zasobów ludności zdolnej do pracy“¹³.

Ze wskazań tych wynikają dla przemysłu włókienniczego obowiązki szczególnie oszczędnego gospodarowania siłą roboczą i dalszej walki na wszystkich odcinkach dla uzyskiwania stałych postępów we wzroście wydajności pracy.

II. Podstawowe znaczenie dla rozwoju przemysłu włókienniczego ma *problem surowcowy i materiałowy*, który rozpatrywać będziemy z punktu widzenia rozszerzenia krajowej bazy surowcowej oraz oszczędności materiałowych w produkcji.

Jedno i drugie zagadnienie jest dla tego przemysłu szczególnie ważne ze względu na udział nakładów na surowce i materiały w kosztach własnych produkcji, który we wszystkich gałęziach przemysłu włókienniczego przekracza 65% ogólnych kosztów wytwarzania.

Jak już wyżej podnoszono, udział surowców pochodzących z importu jest nie do uniknięcia, istnieją jednak możliwości rozszerzenia krajowej bazy surowcowej, szczególnie we włóknach sztucznych i syntetycznych, lninie i wełnie owczej.

Mówiąc o rozszerzeniu krajowej produkcji surowców włókienniczych niesposób nie zaakcentować potrzeby podniesienia ich jakości, problem ten przysparza bowiem zakładom przetwórczym niekiedy sporo kłopotów. Tak, na przykład, niedostateczna jest produkcja najcenniejszego dla przędzalni długiego włókna lnianego. Również włókno sztuczne i syntetyczne

¹³ „Nowe Drogi“ nr 3/54.

pozostawia jeszcze wiele do życzenia. Wysiłki nasze muszą — jak zawsze zresztą — iść w kierunku zwiększenia podaży włókna krajowego, ale przy równoczesnej poprawie jego jakości.

Kapitałnym zagadnieniem jest sprawa oszczędnego gospodarowania surowcem, materiałami pomocniczymi, paliwem i energią w procesie produkcji. Oszczędności surowcowe i materiałowe — to sprawa:

- 1) właściwych wskaźników techniczno-ekonomicznych (współczynników wykorzystania surowców, norm zużycia),
- 2) prawidłowego planowania zaopatrzenia (normatywy zapasu),
- 3) prawidłowej kontroli zużycia i zapasów w trakcie wykonywania produkcji.

W przemyśle włókienniczym walka o oszczędne zużycie surowców i materiałów sprowadza się głównie do następujących odcinków:

- 1) podniesienia współczynnika wyprzędu, który w wielu naszych zakładach nie dochodzi do wielkości planowanych, a z reguły jest niższy od wyprzędu uzyskiwanego w przedsiębiorstwach radzieckich;

- 2) zmniejszenia odsetka odpadków zwrotnych i dbałość o ich racjonalne wykorzystanie; należy pamiętać tu, że odpadki powtórnie wykorzystywane podrażają produkcję, zawarte są w nich bowiem koszty poniesione w ciągu pierwszego okresu produkcyjnego, ponadto niewłaściwe zbieranie i klasyfikowanie odpadków utrudnia ich powtórne wykorzystanie w produkcji;

- 3) walki o doprowadzenie do takiego stanu, aby w odpadkach bezzwrotnych nie było włókna przędnego i — podobnie jak w poprzednim punkcie — o prawidłowe ich sortowanie;

- 4) zredukowania odpadków na krosnach;

- 5) zmniejszenia zużycia pomocniczych materiałów technicznych i produkcyjnych; o dużych możliwościach efektów w tym zakresie świadczą poważne różnice w zużyciu tych materiałów w poszczególnych zakładach, licząc — rzecz prosta — w odniesieniu do takich samych ilości produkcji;

- 6) zmniejszenia zużycia opakowań, jak cewki, skrzynie, papier pakunkowy;

- 7) zmniejszenia zużycia węgla, a w każdym razie jego wysokich gatunków;

- 8) pełniejszego wykorzystania mocy silników i urządzeń zużywających energię elektryczną.

Dla osiągnięcia dalszej poprawy na odcinku oszczędności materiałowych należy rewidować stale normy zużycia surowców i materiałów, odnosząc je do ulepszanych warunków technicznych produkcji, należy dalej walczyć z utrzymywaniem nadmiernych zapasów materiałów, należy wprowadzać bieżącą, skuteczną kontrolę pracy na tych odcinkach.

W walce z nadmiernymi odpadkami w produkcji przedsiębiorstw i tkalni ciągle jeszcze otwarta jest sprawa ewidencjonowania odpadków otrzymywanych na poszczególnych zmianach i kontrolowanych przez mistrzów dla podległych im zespołów oraz sprawa rozliczeń partii i przędzy wątkowej w tkalniach.

Poszczególne przemysły, a głównie bawełniarski i jedwabniczy — zrobiły już w tym kierunku bardzo wiele i stale usprawniają ewidencję, toczy się jednak nadal dyskusja nad wymaganiem stopnia precyzji kontroli tych wielkości.

Trudno zajmować się szczegółowo tym zagadnieniem, podnieść jednak należy, że wprowadzanie od razu zbyt drobnej kontroli odpadków i rozliczeń wątku u każdego robotnika w zakładach, gdzie tego nigdy nie robiono — a takich jest większość — nie może zdać egzaminu. Należy pamiętać przy tym, że robotnika należy przyuczyć, wychować i materialnie zachęcić do rozliczania się z otrzymywanego surowca i materiałów — dla osiągnięcia ich oszczędności. Póki cały system wychowawczy i kontrolny nie jest zorganizowany, póki nie ma dobrze funkcjonującego systemu premii, jako zachęty materialnej za indywidualne oszczędzanie — należy kontentować się kontrolą i premiowaniem zespołów, a stopniowo tylko przechodzić do precyzyjniejszych sposobów rozliczeń.

Doświadczenia radzieckie wskazują na konieczność dokładnego przygotowania systemu indywidualnej kontroli robotników i nagradzania ich za osiągnięte oszczędności.

W radzieckim przemyśle włókienniczym dla obliczania oszczędności na surowcu zorganizowano w zakładach przy zakończeniu zmiany indywidualne przyjmowanie odpadków od każdego robotnika. Na przykład, w tkalniach torebki z odpadkami zbierają podmajstrzy i oddają do składu wątku. Materiały pomocnicze wydawane są zaś z magazynów oddziałowych podmajstrzym według limitów, ci zaś wydają je kolejno robotnikom.

W związku z rozpowszechnianiem się współzawodnictwa w oszczędności surowców i materiałów powstała konieczność codziennego zapoznawania robotników z zużyciem surowców i materiałów i osiągniętymi oszczędnościami. W tym celu opracowane zostały karty miesięczne indywidualnych zadań dla każdego robotnika. W kartach tych wykazuje się, ile i jakich rodzajów tkanin powinien robotnik wyprodukować na każdym krośnie, jaki powinien osiągnąć odsetek I gatunku, jaka jest dopuszczalna ilość odpadków i ile wynosi norma zużycia materiałów pomocniczych.

Podobna praca organizacyjna czeka i nasze zakłady, aby pomóc w realizacji coraz bardziej rozszerzającej się w naszym przemyśle inicjatywy robotniczej w kierunku osiągania oszczędności materiałowych; przykładem takiej inicjatywy może być hasło rzucone przez majstra Janiaka z PZB im. J. Marchlewskiego w Łodzi: „każdy gospodarzem na swoim odcinku pracy“.

Następnym odcinkiem walki o wyższą jakość pracy w przemyśle włókienniczym jest podniesienie sprawności technicznej urządzeń produkcyjnych. Specyficzną stroną tego zagadnienia stanowi znaczny udział w przemyśle włókienniczym przestarzałego parku maszynowego, którego wiek w większości zakładów przekracza 50 lat. Mamy więc do czynienia w poważnej mierze z maszynami starych typów, mało wydajnymi i zdezolowanymi. Co prawda, wysiłki inwestycyjne w Planie Sześcioletnim w dużym stopniu zmodernizują przemysł, jednak realizuje się to przede

wszystkim przez budowę nowych zakładów i rozbudowę istniejących — przy równoczesnym utrzymaniu starego wyposażenia.

Dwa są podstawowe kierunki uderzeniowe zmierzające do podniesienia sprawności starych urządzeń produkcyjnych: systematyczny remont i konserwacja oraz usprawnienia racjonalizatorskie. Zasadniczego znaczenia nabiera również zagadnienie rekonstrukcji technicznej przestarzałych zakładów.

Co się tyczy remontów i konserwacji — to wiele mamy jeszcze do zrobienia. Dotychczasowe planowanie remontów maszyn nie było precyzyjne, a co gorsza — nie było systematycznie wykonywane. Stąd dość częste awarie maszyn bądź postoje spowodowane nawarstwieniem się remontów maszyn jednego działu. Niedostateczny stan maszyn nie pozwalał na podwyższanie norm ich wydajności, wobec czego współczynnik wykorzystania urządzeń produkcyjnych kształtowały się dość nisko. Ponadto dużo do życzenia pozostawia także konserwacja maszyn, co wpływa niewątpliwie na pogarszanie się jakości produkcji i na zwiększenia ilości odpadków.

W ubiegłym roku wprowadzone zostały przeglądy maszyn, na podstawie których planuje się remonty. Umożliwia to remontowanie tych maszyn, które istotnie remontu wymagają. Szczególną uwagę należy jednak nadal zwrócić na jakość wykonywanych remontów, jest ona bowiem jeszcze niekiedy nie wystarczająca.

Znacznymi sukcesami pochwalić się natomiast może przemysł włókienniczy na odcinku wynalazczości i technicznych usprawnień, dokonywanych przez robotników i personel inżynieryjno-techniczny. Ilość zgłaszanych i realizowanych wniosków racjonalizatorskich wzrasta z roku na rok, a szczególnie zwiększyła się inicjatywa mas pracujących w ostatnim roku. Aktywnie pracuje na tym odcinku Związek Zawodowy Włókniarzy i Zakładowe Kluby Racjonalizacji, wspomagane w swych pracach niejednokrotnie przez pracowników naukowych technicznych i ekonomicznych. Ostatnio zwiększył się w tej współpracy udział ekonomistów, konferencje partyjno-ekonomiczne unaocznily bowiem powszechnie ścisły związek między techniczną a ekonomiczną stroną wynalazczości pracowniczej.

Przed przemysłem włókienniczym stoją w obecnym okresie bardzo poważne zadania nakreślone przez II Zjazd PZPR. Obok osiągnięcia dalszego wzrostu ilościowego — jako główne zadanie stoi znaczna poprawa jakości i rozszerzenie, a także wzbogacenie asortymentu. Szczególnie należy podkreślić konieczność skoncentrowania całej uwagi na jakościowych i ekonomiczno-finansowych wskaźnikach produkcji.

Bez realizacji tych zadań nie jest możliwe zorganizowanie pracy przemysłu w sposób słuszny i zgodny z zadaniami stojącymi dziś przed gospodarką narodową i nie jest możliwe podniesienie dobrobytu mas pracujących Polski.

BRONISŁAW MINC

W sprawie teorii dochodu narodowego społeczeństwa socjalistycznego

(artykuł dyskusyjny)

I

Dynamika wzrostu dochodu narodowego społeczeństwa socjalistycznego stanowi najważniejszy wskaźnik rozwoju gospodarki narodowej. Znaczenie tego wskaźnika polega w szczególności na tym, że obrazuje on w sposób syntetyczny ostateczne rezultaty pracy społecznej, które społeczeństwo przeznacza na spożycie i akumulację. W konsekwencji wielkość dochodu narodowego obrazuje ekonomiczną efektywność pracy społecznej.

Teoria dochodu narodowego społeczeństwa socjalistycznego stanowi ważną część składową ekonomii politycznej socjalizmu. Słusznie M. Bor w artykule dyskusyjnym zamieszczonym w „Woprosach Ekonomiki”¹ zwrócił uwagę, iż szereg zagadnień teorii dochodu narodowego społeczeństwa socjalistycznego ma charakter sporny, i że ich wyjaśnienie ma istotne znaczenie dla teorii i praktyki. W artykule niniejszym, nawiązując do artykułu M. Bora zamierzam omówić niektóre niewyjaśnione problemy teorii dochodu narodowego, na które wypowiedane są różne poglądy również i w Polsce.

Podstawę teorii dochodu narodowego społeczeństwa kapitalistycznego i teorii dochodu narodowego społeczeństwa socjalistycznego stanowi marksowska teoria produkcji materialnej. Ta ostatnia teoria pozwala określić, jakie rodzaje pracy ludzkiej stanowią pracę produkcyjną, to jest tworzącą produkt globalny i dochód narodowy, i jakie działy gospodarki narodowej wchodzi w skład produkcji materialnej.

Produkcję materialną stanowi opanowywanie i przekształcanie zasobów i sił przyrody zewnętrznej (w stosunku do człowieka) w celu zaspokojenia potrzeb ludzkich. A więc istnieją tylko dwa kryteria produkcji materialnej i pracy produkcyjnej: 1) aby stanowiła ona oddziaływanie człowieka na przyrodę, 2) aby w efekcie zaspokajała potrzeby ludzkie². Natomiast nie stanowi kryterium produkcji materialnej i pracy produk-

¹ M. Bor, „Woprosy Ekonomiki” nr 10, 1954 r.

² Por. Bronisław Minc, *Zagadnienia dochodu narodowego*, wyd. II, K. i W. 1951, str. 134 -- 145.

cyjnej zaspokajanie jedynie potrzeb materialnych. Produkcję materialną stanowi na przykład wytwarzanie instrumentów muzycznych, którego skutkiem jest zaspokajanie potrzeb kulturalnych. Nie stanowi również kryterium produkcji materialnej i pracy produkcyjnej wytwarzanie przedmiotów, rzeczy. Marks przeprowadził krytykę poglądów A. Smitha, który jako pracę produkcyjną uważał tylko pracę, która ucieleśnia się w towarze, będącym przedmiotem, rzeczą. A. Smith pojmował materializację pracy w sposób ograniczony, używając wyrażenia Marksa „po szkocku”. Na poglądach A. Smitha zaciążył właściwy kapitalistom punkt widzenia, iż bogactwo stanowią jedynie przedmioty, rzeczy odznaczające się mniejszą lub większą długotrwałością, które można odłożyć i przechować. Wywarły również wpływ na tego rodzaju stanowisko przeżytki poglądów merkantylistycznych, według których bogactwo stanowią tylko złoto i srebro, względnie te towary, które można na te kruszce wymienić.

W warunkach kapitalizmu pojęcie produkcji materialnej i pracy produkcyjnej uległo rozdzieleniu. Marks pisał, że słuszny jest pogląd, że „...z kapitalistycznego punktu widzenia produkcyjna jest tylko ta praca, która wytwarza wartość dodatkową i przy tym nie dla siebie samego, ale dla właściciela warunków produkcji...”³.

Stąd praca wydatkowana w dziedzinie produkcji materialnej, ale nie przynosząca kapitaliście wartości dodatkowej, jest z punktu widzenia kapitalistycznego nieprodukcyjna i odwrotnie, praca wydatkowana poza produkcją materialną, jeżeli przynosi wartość dodatkową (na przykład praca artysty czy nauczyciela — pracowników najemnych w przedsiębiorstwach kapitalistycznych) jest z punktu widzenia kapitalistycznego produkcyjna.

W warunkach socjalizmu znika właściwe dla kapitalizmu rozdzielenie pomiędzy pojęciem produkcji materialnej i pracy produkcyjnej. Pracą produkcyjną, to jest pracą tworzącą produkt globalny i w konsekwencji dochód narodowy, staje się tylko praca wydatkowana w produkcji materialnej.

Z punktu widzenia marksowskiej teorii produkcji materialnej jest rzeczą jasną, iż transport osobowy stanowi gałąź produkcji materialnej i w konsekwencji bierze udział w tworzeniu produktu globalnego i dochodu narodowego. Działalność transportu osobowego polega bowiem na tym, że opanowuje się i przekształca zasoby i siły przyrody zewnętrznej (pokonywanie przestrzeni przez środki lokomocji) w celu zaspokojenia potrzeb człowieka (przewóz — przemieszczenie ludzi z jednych miejsc do drugich). Obojętne jest tutaj, że działalność transportu osobowego nie prowadzi do powstania rzeczy, przedmiotów i obojętne jest również, jakiego rodzaju potrzeby przewozowe ludzi są zaspokajane — czy na przykład potrzeba udania się do miejsca pracy, czy potrzeby turystyczne itp.

Marks zupełnie jasno i niedwuznacznie wypowiedział pogląd, że transport osobowy, tak samo jak transport towarów, stanowi produkcję materialną. Stanowi to oczywistą konsekwencję marksowskiego pojmowania

³ K. Marks. *Teorii pribawocnoy stoimosti*, Część I, Moskwa, 1954, str. 122.

produkcji materialnej, jako wymiany zachodzącej pomiędzy człowiekiem i przyrodą zewnętrzną⁴.

Stanowisko niektórych ekonomistów, iż transport osobowy nie tworzy produktu globalnego, a więc i dochodu narodowego, pozbawione jest całkowicie podstawy teoretycznej — jeżeli odrzucić skrytykowany już przez Marksa pogląd, iż kryterium pracy produkcyjnej stanowi tworzenie rzeczy, przedmiotów.

Błędny pogląd, iż transport osobowy nie stanowi pracy produkcyjnej, abstrahuje całkowicie od istoty pracy wykonywanej przez pracowników transportu osobowego (będącej podobnie jak w transporcie towarów przekształcaniem przyrody zewnętrznej) i prowadzi w konsekwencji do takich paradoksów, że na przykład maszynista pociągu, złożonego z wagonów osobowych i towarowych, tylko w części wykonuje pracę produkcyjną, a w części nieprodukcyjną itp.

Stwierdzając w II tomie *Kapitału*, iż „istnieją samodzielne gałęzie przemysłu, gdzie produkt procesu produkcji nie stanowi nowego produktu — przedmiotu, towaru“, Marks pisze, iż „z punktu widzenia ekonomicznego ważny jest z tych gałęzi tylko przemysł komunikacyjny, stanowiący bądź właściwy przemysł transportowy dla przewozu towarów i ludzi, bądź przemysł przekazywania tylko wiadomości, pism i telegrafów itd.“⁵. W czasach współczesnych powstały nowe wielkie gałęzie działalności ludzkiej, jak radiofonia i telewizja. Są one ważne z punktu widzenia ekonomicznego, gdyż zatrudniają wielkie rzesze ludzi — i to zarówno robotników, pracowników inżynieryjno-technicznych, jak i autorów, artystów itp. Radiofonia i telewizja w warunkach kapitalizmu sprzedają swoje usługi i są zorganizowane tak, jak inne przedsiębiorstwa kapitalistyczne. W krajach socjalizmu usługi radiofonii i telewizji są w pewnym stopniu odpłatne, chociaż działalność radiofonii i telewizji nie jest obliczona na zysk. Wydaje się, iż z punktu widzenia marksowskiej teorii produkcji materialnej należy uznać pracę robotników i pracowników inżynieryjno-technicznych, zatrudnionych w radiofonii i telewizji, za pracę produkcyjną. Praca ich bowiem polega na takim opanowywaniu i przekształcaniu sił przyrody zewnętrznej, która zapewnia przesyłanie na odległość dźwięków i obrazów w celu zaspokajania określonych potrzeb ludzkich. Nie ma, moim zdaniem, żadnego powodu, aby pracę robotnika, zatrudnionego w przemyśle graficznym, uznawać za pracę produkcyjną, a pracę robotnika zatrudnionego w radiofonii, uznawać za nieprodukcyjną. Wynikiem pracy robotnika w przemyśle graficznym i robotnika zatrudnionego w radiofonii jest zaspokojenie określonych potrzeb kulturalnych człowieka, a jedyna różnica polega na tym, że w wyniku druku powstają książki, to jest rzecz o charakterze długotrwałym, a w wyniku przesyłania dźwięku, rzeczy nie powstają.

Należy nadmienić, że niewątpliwie dalszy rozwój radiofonii i telewizji doprowadzi do jeszcze większego ich upowszechnienia i do tego, że

⁴ Por. K. Marx, *Das Kapital*, Bd. II, Berlin 1949, str. 50 i K. Marx, *Teorii prywatności wartości*, cz. I, Moskwa 1954, str. 397.

⁵ K. Marx, *Das Kapital*, Bd. II, str. 50.

będą zatrudniały one coraz więcej pracowników. Wydaje mi się więc, iż istotne znaczenie ma uznanie pracy robotników i personelu inżynierjno-technicznego, zatrudnionych w radiofonii i telewizji, za produkcyjną, przy czym oczywiście, pracę autorów i artystów zatrudnionych w tych gałęziach należy uznawać za nieprodukcyjną. Można tu zresztą przeprowadzić analogię z wydawnictwem książek i czasopism. Pracę pracowników zatrudnionych w drukarniach uważa się za produkcyjną, natomiast pracę autorów i recenzentów — za nieprodukcyjną.

Negowanie produkcyjnego charakteru pracy robotników, techników i inżynierów zatrudnionych w radiofonii i telewizji prowadziłoby do tego, że na przykład podobne prace wykonywane w przemyśle, transporcie i łączności uważane byłyby za produkcyjne, a w radiofonii i telewizji za nieprodukcyjne.

Metodę zaliczania usług radiofonii i telewizji do produktu globalnego i do dochodu narodowego należy opracować. Wydaje mi się, że należałoby uważać za produkcję czystą radiofonii i telewizji całość opłat za ich usługi, za potrąceniem zużytych środków produkcji i wypłat za honoraria autorów, artystów itp. W strukturze dochodu narodowego produkcję czystą w radiofonii i telewizji należałoby ujmować jako wyodrębnioną pozycję, w tak zwanej produkcji pozostałej.

W czasach współczesnych powstała nowa, wielka gałąź produkcji, której nie było w okresie Marksa — produkcja filmów. W wielu krajach produkcja ta posiada duże znaczenie i nie ma właściwie kraju, w którym nie wykazywałaby ona tendencji do rozwoju. W produkcji filmów wytwarza się w ostatecznym rezultacie przedmiot, rzecz, ale bardzo istotną rolę w tej produkcji odgrywa praca autorów scenariuszy, artystów itp. W produkcji filmów występuje, moim zdaniem, obok pracy produkcyjnej (praca robotników, pracowników inżynierjno-technicznych) praca nieprodukcyjna (autorów, artystów itp.). Tymczasem produkcja filmów i ich rozpowszechnianie przez kinoteatry nie jest zaliczana do produktu globalnego; a więc i do dochodu narodowego. Wydaje mi się to niesłuszne. Praca pracowników produkcyjnych, uczestniczących w produkcji i rozprzestrzenianiu filmów (na przykład praca techników i operatorów kinowych), powinna być uwzględniana przy obliczaniu produktu globalnego a więc i dochodu narodowego. Wydaje mi się, że należałoby tu postąpić podobnie jak w zakresie radiofonii i telewizji, mianowicie uważać za produkcję czystą kinematografii całość wpływów z rozpowszechniania filmów za potrąceniem zużytych środków produkcji i honorariów wypłaconych pracownikom nieprodukcyjnym (autorom, artystom itp.).

Wydaje mi się, że nie ma również żadnego powodu, by nie uznawać za pracę produkcyjną wielu rodzajów usług komunalnych, jak usługi pralni, farbiarni, zakładów oczyszczania miast. I te usługi polegają bowiem na takim przekształcaniu przyrody zewnętrznej, które warunkuje zaspokojenie określonych potrzeb ludzkich.

Powstaje pytanie, dlaczego do produktu globalnego i do dochodu narodowego nie należy zaliczać pracy gospodyń domowych, służby domowej itp. Przecież praca ta, jak na przykład gotowanie, również polega na przekształcaniu przyrody zewnętrznej dla potrzeb człowieka i jest

w pewnym stopniu analogiczna do pracy robotników przemysłu gastronomicznego. Niektóre kraje kapitalistyczne, na przykład kraje skandynawskie, zaliczają do dochodu narodowego pracę gospodyń domowych. Wydaje się to jednak niesłuszne, gdyż do dochodu narodowego należy zaliczać jedynie pracę produkcyjną w odpowiedni sposób zorganizowaną społecznie, a więc wykonywaną w przedsiębiorstwach różnego rodzaju i w gospodarstwach rolnych. Z tego samego względu nie należy zaliczać do dochodu narodowego różnych prac dorywczych, chociażby prace te miały znamiona pracy produkcyjnej, jak na przykład naprawa odzieży wykonywana dla samego siebie względnie dla rodziny i różnego rodzaju remonty wykonywane w gospodarstwie domowym.

Natomiast, moim zdaniem, cała praca wydatkowana w handlu socjalistycznym — o ile zatrudnienie w handlu nie wykazuje przerostów (ale to zastrzeżenie dotyczy również zatrudnienia w przemyśle i w innych działach produkcji materialnej) — ma charakter pracy produkcyjnej. Handel socjalistyczny podporządkowany jest celowi produkcji socjalistycznej, to jest maksymalnemu zaspokojeniu potrzeb materialnych i kulturalnych społeczeństwa i w przeciwieństwie do handlu kapitalistycznego nie jest jego celem realizowanie wartości dodatkowej. Handel socjalistyczny ma charakter planowy i w przeciwieństwie do handlu kapitalistycznego nie występuje w nim konkurencja i anarchia działalności gospodarczej. Istota handlu socjalistycznego polega na przesuwaniu towarów ze sfery produkcji do sfery spożycia, przy czym fakt, że handel socjalistyczny podlega działaniu prawa planowego, proporcjonalnego rozwoju stwarza możliwość, aby droga towaru od producenta do spożywcy była najkrótsza i najbardziej ekonomiczna.

Nie ulega wątpliwości, iż w handlu socjalistycznym odbywa się przemiana form wartości — towaru w pieniądź i pieniądza w towar, ale główna zasadnicza funkcja handlu socjalistycznego polega nie na tej przemianie, ale na dostarczaniu środków spożycia członkom społeczeństwa. A o tym, czy dana działalność ludzka ma charakter produkcji materialnej decyduje jej główna zasadnicza funkcja.

Przyjrzyjmy się bliżej rodzajom pracy wykonywanej w handlu socjalistycznym. Pierwszy rodzaj pracy — to praca polegająca na przewożeniu, składowaniu towaru, rozważaniu, pakowaniu, doręczaniu klientom itp. Nikt oczywiście nie może negować, że ten rodzaj prac ma charakter produkcyjny. Drugi rodzaj prac polega na przyjmowaniu pieniędzy wzajemian za sprzedane towary, wypisywaniu tak zwanych paragonów, księgowaniu wpływów itp. Często oba rodzaje prac wykonywane są przez tych samych pracowników. Czy praca kasjerów, księgowych itp. w handlu socjalistycznym, polegająca niewątpliwie na przemianie formy wartości towaru w pieniądź, może być uznana za nieprodukcyjną? Wydaje mi się, że nie, gdyż wyniki pracy handlu są rezultatem nie pracy poszczególnych pracowników, ale całego zespołu pracowników, w skład którego wchodzi również kasjerzy, księgowi itp., a czy praca danego zespołu pracowników ma w całości charakter produkcyjny, czy nie decyduje jej zasadnicza treść ekonomiczna. Praca zespołu pracowników handlu kapitalistycznego nie ma charakteru produkcyjnego ze względu na

to, iż główna funkcja handlu kapitalistycznego polega na przemianie form wartości celem uzyskania wartości dodatkowej. Natomiast praca zespołu pracowników handlu socjalistycznego ma charakter produkcyjny, gdyż główna funkcja handlu socjalistycznego polega na dostarczaniu ludności środków spożycia.

Nie bez znaczenia dla oceny produkcyjności pracy w handlu socjalistycznym jest fakt, że zakup towarów w handlu socjalistycznym jest sposobem i formą realizacji płac. A płaca w społeczeństwie socjalistycznym ma całkowicie odmienny charakter niż płaca w warunkach kapitalistycznych. Płaca w socjalizmie — to nie cena siły roboczej, jako towaru, ale uprawnienie pracownika do otrzymania części dochodu narodowego odpowiedniej do ilości i jakości świadczonej przez niego pracy. Płaca, jak z samej jej istoty wynika, ma charakter pieniężny i może być zrealizowana jedynie przez zakup towarów w handlu. A więc w handlu pracownik realizuje swą płacę, przy czym odbywa się to w formie zakupu towarów za pieniądze, ale ta forma zakupu podporządkowana jest zasadniczemu celowi realizacji płacy, to jest zaspokajaniu potrzeb pracownika przez dostarczenie mu odpowiedniej ilości środków spożycia wzamian za jego pracę.

Czy pracę księgowych w gospodarce socjalistycznej należy uważać za produkcyjną? Rozpatrując gospodarkę kapitalistyczną Marks uważał prowadzenie ksiąg handlowych za „nieprodukcyjny nakład czasu pracy“. Wyjaśnił on to w II-gim tomie *Kapitału* w ten sposób: „W produkcji towarowej cyrkulacja jest niezbędna jak i sama produkcja, tym samym także czynniki cyrkulacji są tak samo niezbędne jak czynniki produkcji... Jednakże to wcale nie uzasadnia ani mieszania funkcji czynników cyrkulacji z funkcjami czynników produkcji, ani mieszania funkcji towarowego i pieniężnego kapitału z funkcjami kapitału produkcyjnego. Czynniki cyrkulacji muszą być opłacane przez czynniki produkcji“⁶. W gospodarce kapitalistycznej rachunkowość jest czynnikiem cyrkulacji i jako taka jest nieprodukcyjna. Marks przewidywał jednak iż w warunkach społeczeństwa socjalistycznego, gdy nie będzie cyrkulacji towarów, istnieć będzie rachunkowość. W III tomie *Kapitału* Marks pisał: „...po zniesieniu kapitalistycznego sposobu produkcji, ale przy utrzymaniu produkcji społecznej, określanie wartości (należy rozumieć społecznie niezbędnych nakładów pracy dla wytwarzania produktów B. M.) znajdować się będzie zawsze na pierwszym planie, ponieważ trzeba będzie bardziej niż kiedykolwiek regulować zarówno czas pracy, jak i podział pracy społecznej pomiędzy różne gałęzie produkcji oraz prowadzić odpowiednią rachunkowość“⁷. A więc prowadzenie rachunkowości nie jest związane według Marksa jedynie z cyrkulacją towarów, ale jest konieczne w warunkach produkcji społecznej w ogóle. W warunkach kapitalizmu rachunkowość jest czynnikiem cyrkulacji. W warunkach komunizmu staje się czynnikiem nie tylko podziału, ale i produkcji. W warunkach pierwszej, niższej fazy komunizmu rachunkowość jest związana z cyrkulacją towarów i od-

⁶ K. Marx, *Das Kapital*, Bd. II, Berlin 1949, str. 121.

⁷ K. Marx, *Das Kapital*, Bd. II, Berlin 1949, str. 907.

działaniem prawa wartości na produkcję, ale wydaje się, iż jest ona już czynnikiem produkcji, stanowiąc niezbędny czynnik jej ewidencji i kontroli. Bez rachunkowości niemożliwe byłoby regulowanie czasu pracy i podziału pracy społecznej pomiędzy gałęzie produkcji. Pracownicy rachunkowości wchodzi w skład zespołu pracowników danych działów gospodarki, a więc pracownicy rachunkowości w przemyśle do zespołu pracowników przemysłu, pracownicy rachunkowości w handlu do zespołu pracowników handlu itp. Wydaje się więc, iż praca księgowania w handlu socjalistycznym powinna być uznawana za produkcyjną, gdyż stwarza ona niezbędną ewidencję i jest środkiem kontroli działalności handlu.

Należy zaznaczyć, że w przemyśle i w transporcie są wykonywane podobne prace jak w handlu, a nikt nie proponuje uznać je za nieprodukcyjne. A więc na przykład kasjerzy kolejni sprzedają bilety w zamian za pieniądze, w zamian za pieniądze przyjmują ładunki do przewozu, w przemyśle istnieje powszechnie praca księgowych, nabywa się środki zaopatrzenia za pieniądze, wypłaca się w pieniądzach płace robotnikom itp.

Uznanie pracy w handlu tylko za częściowo produkcyjną (nie mówiąc już o tym, że byłoby praktycznie nie do przeprowadzenia) miałoby jako skutek takie paradoksy, jak na przykład przyjmowanie, że ten sam pracownik, kiedy wydaje klientowi towar, jest produkcyjny, a przestaje być produkcyjny, kiedy przyjmuje od niego pieniądze i wypisuje mu kwit.

Cyrkulacja towarów w warunkach socjalizmu obsługując produkcję socjalistyczną ma inną treść społeczną niż cyrkulacja towarów w warunkach kapitalizmu. Praca wydatkowana w cyrkulacji towarów obsługującej produkcję socjalistyczną ma też charakter produkcyjny, chociaż niewątpliwie zniesienie cyrkulacji towarowej i zastąpienie jej systemem podziału według potrzeb będzie oznaczało wielką oszczędność pracy społecznej.

Wydaje mi się również, iż należy uznać za pracę produkcyjną pracę pracowników przedsiębiorstw handlu zagranicznego. W warunkach socjalizmu celem handlu zagranicznego nie jest realizowanie wartości dodatkowej, ale zapewnienie w drodze wymiany z zagranicą niezbędnych środków produkcji gospodarce narodowej i środków spożycia dla ludności. Fakt, że przedmiotem obrotu w handlu zagranicznym są towary w znaczeniu ekonomicznym, nie zmienia celu handlu zagranicznego w warunkach socjalizmu i w związku z tym nie może również odebrać znamion produkcyjności pracy pracowników przedsiębiorstw handlu zagranicznego. Nie ma w szczególności, moim zdaniem, żadnego powodu, by uznając za produkcyjną pracę pracowników organów zaopatrzenia i zbytu przedsiębiorstw, zaopatrujących gospodarkę narodową w środki produkcji pochodzenia krajowego, uważać za nieprodukcyjną pracę pracowników przedsiębiorstw handlu zagranicznego, zaopatrujących gospodarkę narodową w środki produkcji pochodzenia zagranicznego.

II

Ogólnie biorąc, sfera produkcji materialnej obejmuje całą działalność gospodarczą, zapewniającą zaspokojenie potrzeb materialnych i kultural-

nych społeczeństwa. Natomiast sfera nieprodukcyjna obejmuje: administrację, wojsko i bezpieczeństwo, ochronę zdrowia, naukę (o ile nie jest ona bezpośrednio związana z produkcją), oświatę i kulturę.

Przy obliczaniu produktu globalnego i dochodu narodowego poważne znaczenie posiada klasyfikacja działów i gałęzi tworzących je. W szczególności klasyfikacja ta niezbędna jest dla badania struktury produktu globalnego i dochodu narodowego. Wydaje mi się celowe przyjęcie następującej klasyfikacji:

- 1) przemysł;
- 2) budownictwo;
- 3) rolnictwo;
- 4) leśnictwo;
- 5) transport i łączność;
- 6) obrót ekonomiczny:
 - a) zaopatrzenie materiałowo-techniczne gospodarki narodowej;
 - b) skup produktów rolnych;
 - c) handel wewnętrzny;
 - d) handel zagraniczny;
- 7) pozostała produkcja:
 - a) przetwórstwo produktów rolnych wykonywane przez gospodarstwa chłopskie;
 - b) prace budowlane wykonywane przez gospodarstwa chłopskie;
 - c) łowiectwo;
 - d) usługi komunalne o charakterze produkcyjnym;
 - e) produkcja i upowszechnianie filmów;
 - f) radiofonia i telewizja.

Wy tłumaczenia wymaga celowość wprowadzenia obrotu ekonomicznego do klasyfikacji tworzenia produktu globalnego dochodu narodowego. Obrót środkami produkcji, które nie są w znaczeniu ekonomicznym towarami, a także obrót surowcami rolniczymi, które są tylko w pewnym stopniu towarami, różni się w sposób zasadniczy od obrotu środkami spożycia, będącymi towarami w znaczeniu ekonomicznym. Stąd celowość wyodrębnienia zaopatrzenia materiałowo-technicznego gospodarki narodowej i skupu produktów rolnych od handlu wewnętrznego i zagranicznego. Jednakże obrót środkami produkcji i obrót środkami spożycia — obok cech odrębnych — mają i cechy wspólne. Dotyczą one podziału produktu globalnego i są niezbędne dla zapewnienia reprodukcji rozszerzonej, stanowiącej jedność. Te same produkty mogą być przedmiotem bądź zaopatrzenia materiałowo-technicznego, bądź handlu, na przykład tkaniny, przeznaczone na zaopatrzenie przemysłu odzieżowego i na sprzedaż w handlu. Wprowadzenie obrotu ekonomicznego do klasyfikacji pozwoli na stwierdzenie, jaki jest udział w tworzeniu produktu globalnego i dochodu narodowego produkcyjnej pracy społecznej, zatrudnionej w sferze podziału, a polegającej na dostarczaniu gospodarce narodowej środków produkcji i ludności środków spożycia.

III

Dla wytwarzania dochodu narodowego w społeczeństwie kapitalistycznym decydujące jest, iż jest ono procesem wytwarzania wartości i wartości dodatkowej, procesem pomnażania kapitału. Dla wytwarzania dochodu narodowego w społeczeństwie socjalistycznym decydujące jest, iż jest ono procesem tworzenia środków dla zaspokojenia potrzeb materialnych i kulturalnych społeczeństwa i dla rozszerzenia i doskonalenia produkcji, służącej temu zaspokojeniu. Odmienność celu wytwarzania dochodu narodowego w społeczeństwie socjalistycznym i w społeczeństwie kapitalistycznym ma istotne konsekwencje. Polegają one na tym, że tworzenie dochodu narodowego w warunkach socjalizmu jest i musi być rozpatrywane przede wszystkim jako tworzenie wartości użytkowych, a stosowanie formy wartościowej, to jest cen — zarówno w procesie tworzenia dochodu narodowego, jak i jego podziału — ma charakter wyraźnie podporządkowany celowi wytwarzania dochodu narodowego, to jest wytwarzaniu środków dla spożycia i akumulacji. Występuje to wyraźnie w związku pomiędzy dochodem narodowym i wzrostem stopy życiowej ludności pracującej. Wzrost stopy życiowej dokonuje się przez wzrost płac i obniżenie cen towarów masowego spożycia, ale decydujące znaczenie ma dostarczenie ludności zwiększonej ilości i lepszej jakości towarów na podstawie wzrostu dochodu narodowego i odpowiedniego jego podziału. Gdy uchwały II Zjazdu PZPR postanowiły, iż płace realne i dochody chłopów pracujących wzrosną w latach 1945 — 1955 o 15 — 20%, znaczy to, że robotnicy i chłopci pracujący powinni otrzymywać średnio o 15 — 20% więcej wartości użytkowych i temu zadaniu jest podporządkowana polityka płac i polityka cen.

Dochód narodowy składa się w większości ze środków spożycia i w mniejszej części ze środków wytwórczości, wchodzących w skład akumulacji. Środki spożycia poza naturalnym spożyciem chłopów itp. są towarami i posiadają wartość, środki wytwórczości (wytwarzane przez gospodarkę socjalistyczną i przez nią zużywane) nie są towarami, nie posiadają wartości w znaczeniu kategorii ekonomicznej i przybierają jedynie formę wartości. Pomimo jednak iż większość środków wchodzących w skład dochodu narodowego ma wartość, nie możemy mówić, iż dochód narodowy, jako całość, posiada wartość w znaczeniu kategorii ekonomicznej, a to ze względów następujących:

1) dochód narodowy powstaje w procesie produkcji materialnej, a ta produkcja w warunkach społeczeństwa socjalistycznego nie jest regulowana przez prawo wartości, które jedynie na nią oddziałują⁸. Wytwarzanie dochodu narodowego odbywa się na podstawie zużycia środków produkcji nie będących towarami. Wytwarzanie dochodu narodowego

⁸ Wydaje się tu celowe zaznaczyć, iż w skład produktu globalnego społeczeństwa socjalistycznego wchodzi nie tylko środki spożycia, których ceny w pewnych granicach, regulowane są przez prawo wartości, ale również ceny środków wytwórczości, które nie są regulowane przez prawo wartości, na które prawo to jedynie oddziałują i które służą dla kalkulacji, ewidencji i kontroli.

i produktu globalnego stanowi jedność i w konsekwencji również wytwarzanie dochodu narodowego nie jest regulowane przez prawo wartości;

2) poważna część składowa dochodu narodowego, mianowicie środki wytwórczości wchodzące w skład akumulacji, nie posiada wartości, a ich ceny oblicza się w zasadzie po koszcie własnym, powiększonym tylko o nieznaczny zysk.

Nie należy więc mówić o wartości dochodu narodowego, a jedynie o formie wartościowej dochodu narodowego, a w każdym razie należy używać pojęcia wartość dochodu narodowego, wartość przeniesiona środków produkcji zużytych dla wytworzenia produktu globalnego itp., w znaczeniu umownym, rozumiejąc przez to formę wartościową.

Pomiędzy formą wartościową dochodu narodowego i jego treścią, jako wartości użytkowych, może zachodzić sprzeczność. Występuje ona wtedy, kiedy wzrostowi dochodu narodowego w formie wartościowej nie odpowiada odpowiedni wzrost asortymentu i polepszenie jakości produktów, wchodzących w skład dochodu narodowego, kiedy skład dochodu narodowego, a zwłaszcza udział w nim produktów przemysłowych i rolnych, nie zapewnia niezbędnej proporcjonalności w rozwoju gospodarki narodowej.

Zasadniczym błędem jest twierdzenie, iż dochód narodowy społeczeństwa socjalistycznego jest tylko kategorią wartościową. Twierdzenie takie jest błędne, gdyż jak to przedstawiliśmy już wyżej, dochód narodowy nie posiada wartości w znaczeniu kategorii ekonomicznej, i w konsekwencji łączy się z niedocenianiem znaczenia kategorii dochodu narodowego społeczeństwa socjalistycznego, jako kategorii wartości użytkowej. Oczywiście fakt, iż dochód narodowy nie posiada wartości, nie może być przyczyną niedoceniania olbrzymiego znaczenia, jakie posiada wykorzystywanie oddziaływania prawa wartości na wytwarzanie produktu globalnego, a więc i dochodu narodowego społeczeństwa socjalistycznego, a także wykorzystywania formy wartościowej dla podziału tego produktu i dochodu.

Pomimo, że dochód narodowy nie ma wartości w znaczeniu kategorii ekonomicznej, obliczenia dochodu narodowego można dokonać jedynie na podstawie zastosowania formy wartościowej. Dochód narodowy stanowi bowiem sumę olbrzymiej ilości wartości użytkowych, których oczywiście jako takich nie można dodać do siebie, a można je jedynie dodać i porównać przy zastosowaniu formy wartościowej. W III tomie *Kapitału* Marks podał definicję dochodu narodowego, określanego przez niego jako dochód surowy. Według Marksa: „dochód surowy jest to ta część wartości i odpowiadająca jej część produktu brutto, czyli produktu surowego, która pozostaje po potrąceniu części wartości i odpowiadającej jej części produkcji globalnej, która odtwarza wydatkowany i zużyty w produkcji kapitał stały“⁹ (podkreślenie moje — B. M.). A więc dochód narodowy jako suma wartości użytkowych — to część produktu globalnego, która pozostaje po potrąceniu zużytych produktów środków wytwórczości. Jednakże, żeby

⁹ K. Marx, *Das Kapital*, Bd. III, Berlin 1949, s. 894 i 895.

obliczyć produkt globalny, wielkość zużytych środków wytwórczości i dochód narodowy, jako wartości użytkowe, musimy posługiwać się formą wartościową. W praktyce obliczamy produkt globalny, zużyte środki produkcji i dochód narodowy w cenach jakiegoś okresu, który uznajemy za porównywalny. Na przykład, w narodowym planie gospodarczym na r. 1955 ujmujemy zarówno dla roku 1955 jak i 1954 te wielkości w cenach roku 1954.

IV

Jednym z ważnych zagadnień teorii dochodu narodowego jest zagadnienie kształtowania się stosunku między produktem globalnym i dochodem narodowym i zagadnienie kształtowania się stosunku między produktem dla społeczeństwa a dochodem narodowym.

Marks pisał w III tomie *Kapitału*, iż w miarę wzrostu wydajności pracy i rozwoju techniki „...każda stosunkowa część produktu globalnego, każdy poszczególny towar, albo każda określona pojedyncza miara towarowa całej wytworzonej masy, wchłania mniej żywej pracy i dalej zawiera mniej pracy uprzedmiotowionej, zarówno w zużyciu zastosowanego kapitału trwałego, jak i w zużytych surowcach i materiałach pomocniczych. Każdy pojedynczy towar zawiera więc mniejszą sumę pracy uprzedmiotowionej w środkach produkcji i pracy dodanej w czasie produkcji”¹⁰. Z powyższego stwierdzenia Marksa wypływają zasadnicze wnioski dla zbadania stosunku między produktem globalnym, dochodem narodowym i produktem dla społeczeństwa, rozpatrywanymi jako wartości użytkowe.

Załóżmy, iż w roku I wytwarzanie produktu X wymaga 5 godzin pracy żywej i 5 godzin pracy uprzedmiotowionej. W roku II wytwarzanie tego samego produktu wymaga już tylko 4-ch godzin pracy uprzedmiotowionej i 4-ch godzin pracy żywej. Wartość użytkowa produktu pozostała oczywiście taka sama, ale w wyniku rozwoju techniki i związanego z nim wzrostu wydajności pracy społeczeństwo musiało zużyć jedynie 8 godzin pracy w stosunku do 10 godzin pracy zużytych poprzednio. Ta nadwyżka stanowi realną wielkość, którą społeczeństwo może zużyć na zwiększenie dobrobytu swych członków, względnie na rozszerzenie produkcji. To samo rozumowanie możemy zastosować nie tylko do jakiegoś określonego produktu, ale i do wytwarzania produktu globalnego i dochodu narodowego, gdyż jak to stwierdza Marks, poszczególny produkt stanowi miarę produktu globalnego, a dochód globalny i dochód narodowy składa się oczywiście z określonej ilości produktów.

Jak kształtują się w naszym przykładzie stosunki między produktem globalnym i dochodem narodowym, rozpatrywanymi jako wartości użytkowe? W roku I stosunek ten wynosi jak 10 : 5 (bo 10 godzin wynosi ogólny nakład pracy żywej i uprzedmiotowionej, a 5 godzin — nakład pracy żywej). W II roku stosunek między produktem globalnym i dochodem narodowym wynosi jak 10 : 6 bo wielkość produktu jako wartości użytkowej pozostała ta sama, wyrażamy ją więc jako 10, a wielkość dochodu

¹⁰ Tamże, s. 254.

narodowego jako wartości użytkowych równa się 6 (wielkość dochodu narodowego jako wartości użytkowej równa się wielkości produktu to jest 10, minus nakłady pracy uprzedmiotowionej, które wynoszą 4).

Wynika z tego niedwuznacznie, że jeżeli rozpatrujemy produkt globalny i dochód narodowy jako wartości użytkowe, to w miarę wzrostu wydajności pracy rośnie stosunek między dochodem narodowym i produktem globalnym. Trzeba tu też podkreślić, iż dochód narodowy w formie wartości użytkowej obejmuje różnicę między wielkością produktu i wielkością zużytych środków produkcji dla jego wytworzenia. W skład dochodu narodowego tak rozumianego zawsze wchodzi ta nadwyżka w formie wartości użytkowych, którą społeczeństwo uzyskało na skutek ogólnego zmniejszenia nakładu pracy. Wyjaśnimy to jeszcze raz na przykładzie. Do wytwarzania węgla potrzebny jest również węgiel, który zużywają w szczególności elektrownie w przemyśle węglowym. Załóżmy, że produkcja węgla wynosi 80 mln ton, a zużycie własne kopalń węgla — 8 mln ton. W rezultacie społeczeństwo może dysponować 72 milionami ton. Jeżeli zużycie węgla zostanie zmniejszone do 7 mln ton, wówczas społeczeństwo będzie mogło dysponować 73 milionami ton, a więc o 1 mln ton więcej. Ten 1 milion ton powiększa dochód narodowy, rozpatrywany jako wartości użytkowe.

Jak w związku z tym kształtuje się stosunek między dochodem narodowym i produktem dla społeczeństwa, rozpatrywanymi jako wartości użytkowe? W warunkach socjalizmu następuje stały wzrost płac przy jednoczesnym zmniejszaniu się wydatków na płace, jeżeli idzie o jednostkę produktu. Wynika to z tego, iż w gospodarce socjalistycznej istnieje ekonomiczna prawidłowość obniżki kosztów własnych, która dotyczy zarówno kosztów materialnych (rzeczowych) jak i osobowych. W przedsiębiorstwach socjalistycznych zasadą jest, iż wzrost płac nominalnych jest niższy od wzrostu wydajności pracy, co powoduje, że wydatki na płace na jednostkę produktu zmniejszają się. W podanym wyżej przykładzie nakłady pracy żywej wynosiły w roku I — 5 godzin, a w roku II — 4 godziny. Załóżmy, że w roku I nakłady na płace wynosiły 4 godziny, a w roku II zmniejszyły się do 3,5 godzin. Wówczas produkt dla społeczeństwa rozpatrywany jako wartości użytkowe w roku I wyniósł 1 godzinę, a w roku II — 2,5 godziny (produkt dla społeczeństwa równa się bowiem ogólnej wielkości produktu minus nakłady pracy uprzedmiotowionej i nakłady na płace).

Wynika z tego, iż w miarę rozwoju techniki i związanego z nim wzrostu wydajności pracy, udział produktu dla społeczeństwa w jednostce produktu, rozpatrywanego jako wartości użytkowe, rośnie. To samo dotyczy produktu globalnego i dochodu narodowego, których miarą jest poszczególna jednostka produkcji.

Wskutek tego iż w dochodzie narodowym, rozpatrywanym jako wartości użytkowe, udział produktu dla społeczeństwa rośnie, społeczeństwo ma stosunkowo coraz większą masę produktów, którą może przeznaczać na zaspokojenia swoich różnorodnych i rosnących potrzeb. Należy tu zaznaczyć, że w warunkach socjalizmu wytwarzany produkt dla społeczeń-

stwa przeznaczony jest nie tylko na akumulację i zaspokojenie potrzeb spożycia zbiorowego, ale również na zwiększenie funduszu spożycia, a to przez obniżkę cen towarów masowego spożycia.

V

Struktura dochodu narodowego, obliczonego w jedyny sposób, w jaki jest to możliwe, to jest przy pomocy formy wartościowej, nie wyraża rzeczywistego udziału poszczególnych działów i gałęzi gospodarki narodowej w tworzeniu dochodu narodowego, ale jedynie udział ich w jego realizacji. Produkt dla społeczeństwa tylko w bardzo ograniczonym stopniu realizowany jest przez gałęzie, wytwarzające środki produkcji, a w swojej olbrzymiej większości realizowany jest przez gałęzie, wytwarzające środki spożycia — pomimo, że produkt ten wytwarzany jest zarówno przez gałęzie, wytwarzające środki produkcji, jak i gałęzie, wytwarzające środki spożycia. W konsekwencji udział gałęzi, wytwarzających środki produkcji, w tworzeniu dochodu narodowego jest więc niewątpliwie większy niż ich udział w realizacji dochodu narodowego.

Czy możliwe jest obliczanie rzeczywistego udziału poszczególnych działów i gałęzi gospodarki narodowej w tworzeniu dochodu narodowego? Wydaje mi się, że jest to niemożliwe, dopóki stosuje się dla obliczania dochodu narodowego pieniężną formę wartości, to jest oblicza się go za pomocą cen. Obliczenie zaś dochodu narodowego — aby było realne — musi być oparte na realizacji, to jest na istniejących cenach. Obliczanie rzeczywistego udziału poszczególnych działów i gałęzi gospodarki narodowej w tworzeniu dochodu narodowego będzie możliwe tylko po przejściu do ewidencji produkcji i kosztów nie przy pomocy formy wartości i cen a bezpośrednio w jednostkach czasu pracy. Oczywiście, w pierwszej, niższej fazie społeczeństwa komunistycznego nie jest to możliwe.

Wydaje mi się jednak, że dla poznania nie rzeczywistych, ale bardziej zbliżonych do rzeczywistości, stosunków w tworzeniu dochodu narodowego można, opierając się na dotychczasowej metodzie obliczania dochodu narodowego w cenach realizacji, wprowadzić do tego obliczenia pewną uzupełniającą korektę. Mianowicie, proponuję obliczać produkcję globalną poszczególnych gałęzi przemysłu, w tak zwanych cenach hurtowych przedsiębiorstw (to jest w tak zwanych cenach fabrycznych), nie obejmujących podatku obrotowego, a następnie podzielić całą sumę podatku obrotowego na części wprost proporcjonalne do wielkości produkcji globalnej poszczególnych gałęzi przemysłu, obliczonej w cenach bez podatku obrotowego i dodać je do tych wielkości. W rezultacie udział gałęzi wytwarzających środki produkcji w sumie dochodu narodowego zwiększy się i będzie bardziej zbliżony do rzeczywistego udziału tych gałęzi w tworzeniu dochodu narodowego.

VI

Dochód narodowy w rezultacie swojego ostatecznego podziału dzieli się na spożycie i akumulację. Istotne znaczenie posiada określenie poję-

cia akumulacji. Moim zdaniem, akumulacja obejmuje: 1) rzeczywisty przyrost majątku trwałego, realizowany za pomocą inwestycji, 2) przyrost funduszy obrotowych gospodarki narodowej i 3) przyrost rezerw państwowych. Wydaje się niesłuszne wyłączenie z akumulacji przyrostu rezerw państwowych. Wprawdzie środki wchodzące w skład rezerw państwowych mogą w przyszłości ulec albo akumulacji albo spożyciu, ale to samo dotyczy funduszy obrotowych, które mogą w przyszłości być również bądź zakumulowane, bądź spożyte. Z punktu widzenia zapewnienia nieprzerwanego rozwoju gospodarki narodowej rezerwy państwowe są równie konieczne jak i fundusze obrotowe. Celowość włączenia przyrostu rezerw państwowych do akumulacji wynika z tego, że oznacza on wydzielenie przez państwo pewnych środków, które nie mają być spożyte w danym roku i są niezbędne dla zapewnienia rozwoju gospodarki narodowej — podobnie jak inne części składowe akumulacji.

Przyrost rzeczywisty majątku trwałego oblicza się, odejmując od wielkości nakładów inwestycyjnych i nakładów na kapitałne remonty, wielkość amortyzacji, to jest wielkość stopniowego zużycia majątku trwałego. Dla obliczania akumulacji istotne znaczenie posiada więc prawidłowe określenie amortyzacji. Amortyzację (w okresach między dokonywaniem inwentaryzacji) oblicza się na podstawie pierwotnej wartości środków trwałych. Jeżeli więc na przykład określone urządzenia amortyzują się w ciągu 10 lat, to przez cały ten czas wielkość odpisów amortyzacyjnych oblicza się na podstawie wartości tych urządzeń, ustalonej w okresie oddania ich do użytku.

W warunkach gospodarki socjalistycznej tego rodzaju sposób obliczania amortyzacji nie wydaje mi się słuszny. Jest rzeczą jasną, że w miarę wzrostu wydajności pracy społecznej wartość środków trwałych, to jest ilość pracy społecznej niezbędnej dla ich wytworzenia, zmniejsza się. Należy przy tym zaznaczyć, iż wobec wielkiego wzrostu wydajności pracy w budownictwie i w przemyśle maszynowym nakłady pracy niezbędnej dla wytworzenia budynków i maszyn zmniejszają się szczególnie szybko. Jeżeli, na przykład, przyjąć, że w budownictwie i w przemyśle maszynowym średni wzrost wydajności pracy wynosi 6% rocznie, to po upływie na przykład 5 lat nakłady pracy społecznej na wytworzenie danych środków trwałych zmniejszą się o 27%. Byłoby jednak nieślusne ustalać wielkość amortyzacji nie na podstawie pierwotnej wartości środków trwałych, ale na podstawie tej pierwotnej wartości, pomniejszonej na skutek wzrostu wydajności pracy. W rzeczywistości bowiem nakłady pieniężne dla odtworzenia zużytych środków trwałych zmniejszają się, ale nie w takim stopniu, w jakim zmniejsza się wartość tych środków trwałych. W warunkach socjalizmu rosną bowiem płace, a część przyrostu produkcji, wynikająca ze wzrostu wydajności pracy, przypada bezpośrednio pracownikom w formie wzrostu płac. Wydaje się słuszne natomiast, żeby przy obliczaniu wielkości amortyzacji oprzeć się nie na wartości pierwotnej środków trwałych, ale na podstawie tej wartości pomniejszonej o obniżkę kosztów własnych, która dokonała się w okresie między oddaniem do użytku środków trwałych, a dokonaniem odpisów amortyzacyjnych. W przeciwnym razie, to jest gdyby przyjąć

obowiązującą zasadę i opierać wielkość amortyzacyjną na wartości pierwotnej środków trwałych, odpisy amortyzacyjne zabezpieczałyby nie tylko pełne pokrycie zużycia środków trwałych, ale również zawierałyby pewną akumulację.

Zilustrujemy to na przykładzie. Załóżmy, że w roku I oddano do użytku środki trwałe, których wartość pierwotna (należy tu rozumieć oczywiście formę wartościową) wynosiła 100. W roku II nastąpił wzrost wydajności pracy w wytwarzaniu środków trwałych o 10%, wskutek czego wartość środków trwałych zmniejszyła się do 90. Jednakże obniżka kosztów własnych, która dokonała się w produkcji środków trwałych nie wynosi 10%, ale na przykład tylko 5%, gdyż jednocześnie nastąpił wzrost płac pracowników przedsiębiorstw wytwarzających je. Jeżeli przyjąć, że środki trwałe amortyzują się w ciągu 10 lat, to odpisy amortyzacyjne, dokonane w roku II obliczane na podstawie wielkości pierwotnej środków trwałych, wyniosłyby 10, a obliczane na podstawie uwzględnienia obniżki kosztów własnych, wyniosłyby 9,5.

Wydaje mi się, że najbardziej prawidłowe jest obliczanie amortyzacji, uwzględniające rzeczywistą obniżkę kosztów własnych. Idzie przecież nie o to, aby odtworzyć wartość, żeby nagromadzić tyle środków pieniężnych, ile zużyte środki trwałe kosztowały w swoim czasie, ale o to, żeby odtworzyć zużyte środki trwałe w ich formie naturalnej.

VII

Tworzenie dochodu narodowego i jego podział odbywa się we wszystkich formacjach społeczno-ekonomicznych. W konsekwencji dochód narodowy jest kategorią ekonomiczną wspólną wszystkim formacjom społeczno-ekonomicznym. Oczywiście, specyficzne warunki istniejące w każdej formacji w sposób istotny zmieniają treść ekonomiczną wytwarzania i podziału dochodu narodowego.

Dochód narodowy ulega podziałowi na dochody pierwotne, następnie posiadacze dochodów pierwotnych przekazują pewne części swoich dochodów państwu lub określonym innym osobom, powstają więc dochody wtórne albo pochodne, wreszcie następuje ukształtowanie się dochodów końcowych i ostateczne zużytkowanie dochodu narodowego. W konsekwencji odróżniamy pojęcia pierwotnego podziału dochodu narodowego, wtórnego i dalszych podziałów dochodu narodowego i ostatecznego zużytkowania dochodu narodowego. Wytworzony dochód narodowy jest zawsze w pewnym stopniu większy niż zużytkowany dochód narodowy, gdyż w okresie od jego wytworzenia do jego zużytkowania pewna część środków ulega różnego rodzaju stratom.

Pojęcia pierwotnego, wtórnego i dalszych podziałów, a także ostatecznego zużytkowania dochodu narodowego są wspólne wielu formacjom, występują też one niewątpliwie zarówno w formacji kapitalistycznej, jak i w pierwszej, niższej fazie społeczeństwa komunistycznego. Oczywiście, treść podziału i zużytkowania dochodu narodowego w społeczeństwie kapitalistycznym i w społeczeństwie socjalistycznym jest zasadniczo róż-

na, mianowicie w związku z odmiennym celem produkcji kapitalistycznej i produkcji socjalistycznej.

Przez redystrybucję dochodu narodowego, moim zdaniem, należy rozumieć takie zmiany, zachodzące w toku jego podziału, które powodują przeistoczenie się dochodów pierwotnych w dochody wtórne i wreszcie w dochody końcowe. Obojętne tu jest przy tym, kto jest podmiotem tych zmian: czy poszczególne osoby, czy państwo. Wydaje się więc, że pojęcie redystrybucji dochodu narodowego wspólne jest wielu formacjom społeczno-ekonomicznym, a w każdym razie wspólne jest formacji kapitalistycznej i pierwszej, niższej fazie formacji komunistycznej. Oczywiście, treść redystrybucji dochodu narodowego w warunkach kapitalizmu i socjalizmu jest całkowicie różna. W warunkach kapitalizmu redystrybucja dochodu narodowego służy interesom kapitalistów i ich państwa i polega na przekształceniu części dochodów pierwotnych ludności pracującej na dochody kapitalistów i ich państwa. Natomiast w warunkach socjalizmu redystrybucja dochodu narodowego służy zapewnieniu nieprzerwanego rozwoju gospodarki narodowej i podnoszeniu dobrobytu materialnego i poziomu kulturalnego społeczeństwa.

MARIA DZIEWICKA

Zagadnienia degradacji rolnictwa w Polsce kapitalistycznej

Analiza sytuacji drobnych gospodarstw chłopskich w warunkach kapitalizmu, a zwłaszcza współczesnego kapitalizmu, pomaga lepiej zrozumieć, dlaczego chłop, prywatny właściciel środków produkcji, producent towarów, musi się stać zwolennikiem socjalizmu, sojusznikiem klasy robotniczej w walce o socjalizm. Analiza ta stanowi dla nas zagadnienie nie tylko historyczne. Losy i kierunek rozwoju drobnego gospodarstwa chłopskiego zależą jak najściślej od środowiska, w którym gospodarstwo to tkwi. Drobne gospodarstwo chłopskie w kraju budującym socjalizm, powiązane setkami nici z socjalistycznym przemysłem, z socjalistycznym państwem, to nie to samo, co drobne gospodarstwo chłopskie w otoczeniu kapitalistycznym. I w jednym i w drugim wypadku jest to gospodarstwo oparte na prywatnej własności środków produkcji i na własnej pracy. I w jednym i w drugim wypadku jest to gospodarstwo drobno-towarowe, związane z rynkiem i podlegające działaniu prawa wartości. Ale w warunkach kapitalizmu, a zwłaszcza współczesnego kapitalizmu, jest to gospodarstwo skazane na stopniową, nieuchronną zagładę w wyniku działania praw ekonomicznych kapitalizmu, przede wszystkim podstawowego prawa współczesnego kapitalizmu. Jak mucha w sieci pajęczej, szamoce się bezskutecznie drobny chłop w sieciach zależności od systemu gospodarki kapitalistycznej, a sieci te prowadzą do jednego centrum, gdzie jak pająk króluje wielki kapitał finansowy, kapitał, ściśle związany z obszarnictwem.

Już samo zerwanie tych sieci ma dla drobnego chłopca decydujące znaczenie. Powiązanie z socjalistycznym państwem i socjalistycznym przemysłem stwarza dla jego gospodarstwa nowe perspektywy. Całkowicie odmienny charakter tych nowych więzi, całkowicie nowy kierunek rozwoju drobnych gospodarstw chłopskich został szczególnie mocno podkreślony w uchwałach II Zjazdu PZPR.

Dzisiaj, kiedy powiązanie drobnego gospodarstwa chłopskiego z socjalistycznym państwem i socjalistycznym przemysłem poprzez rynek, poprzez wykorzystanie prawa wartości, posiada szczególnie duże znaczenie, nie od rzeczy będzie zanalizować niektóre skutki żywiłowego działania prawa wartości w Polsce kapitalistyczno-obszarniczej. Jest to szczególnie ważne dlatego, że w stosunkach rynkowych między klasą robotniczą, socjalistycznym państwem a chłopstwem występuje nie tylko zasadnicza wspólność interesów, lecz także względna sprzeczność. Świadomość tego, do czego prowadziło w Polsce przedwrześniowej żywiłowe działanie

praw rynku w warunkach istnienia wielkich monopolii kapitalistycznych i obszarnictwa, pozwala lepiej zrozumieć tę zasadniczą zgodność i względną sprzeczność interesów, a więc lepiej wykorzystać zasadniczą zgodność i łatwiej przezwyciężyć względną sprzeczność interesów w celu zbudowania socjalizmu.

*

W ustroju feudalnym wyzysk chłopą przez pana feudalnego odbywał się w ramach gospodarki naturalnej poprzez rentę w naturze. Przejście do renty pieniężnej nosiło już w sobie zarodki kapitalistycznej formy wyzysku.

W Polsce przedwrześniowej egzystowały pozostałości feudalne. Był rozwinięty system odrobków: za ziemię, za wypas łąki, za korzystanie z lasu, za ziarno, za nawóz, za konia itd. Stosowano wynagrodzenie pracowników w naturze. Trwała osobista, nieznosna zależność chłopą od obszarnika. Nie można nie doceniać tych form wyzysku, zwłaszcza na tak zwanych kresach wschodnich, na zachodniej Białorusi i zachodniej Ukrainie.

Istniała jeszcze szeroko stosowana gospodarka naturalna, zwłaszcza w średnich gospodarstwach chłopskich, w wyniku czego poważna część dochodu chłopą z gospodarstwa rolnego nie przechodziła przez rynek. Ale mimo to, chyba główną formą wyzysku były formy związane z gospodarką towarowo-pieniężną — wyzysk drobnego i średniego chłopą poprzez rynek, wyzysk półproletariatu i małego rolnego chłopstwa drogą kupna siły roboczej, nieraz zamaskowanego formą odrobków.

Nie podważa zasady fakt, że tylko część produkcji gospodarstw chłopskich przechodziła przez rynek. Poważną część szła na zasiew, utrzymanie inwentarza, wyżywienie rodziny. Ten stan rzeczy nie świadczy wcale o małym znaczeniu wymiany towarowo-pieniężnej dla drobnych i średnich gospodarstw chłopskich. Naodwrot, jeżeli nawet stosunkowo niewielka część produkcji chłopskiej szła na rynek, to jednak ta część dostarczała środków na kupno narzędzi produkcji, zapłacenie podatków, spłatę długów, kupno ziemi i spłaty rodzinne, a więc ta część miała decydujące znaczenie dla losów całego gospodarstwa. Wychodząc na rynek, kupując, sprzedając, zaciągając długi chłop uzależniał się od kapitalistycznego przemysłu, handlu i kredytu, od wielkich monopolii kapitalistycznych, od kapitału finansowego, od głównego handlarza ziemią — obszarnika.

W artykule niniejszym chcę się zająć tylko niektórymi zagadnieniami stosunków towarowo-pieniężnych pomiędzy miastem a wsią w Polsce kapitalistyczno-obszarniczej. Na podstawie danych rachunkowości rolnej chcę pokazać, jak rozwój gospodarki towarowej gospodarstw chłopskich w warunkach istnienia prywatnej własności ziemi, skoncentrowania ogromnych obszarów w rękach klasy obszarniczej i w warunkach panowania kapitału monopolistycznego, nieuchronnie prowadził do ogromnego zadłużenia gospodarstw chłopskich, do tego, że lwia część produkcji drobnego chłopą szła na wydatki nie związane z produkcją rolną: na spłatę długów, kupno ziemi, podatki.

Chcę pokazać, jak wyzysk drobnego chłopą za pośrednictwem renty gruntowej ściąganej przez bank, obszarnika i lichwiarza ściśle się wiązał z wyzyskiem za pośrednictwem nożyc cen. Kiedy mówimy o spleceniu się obszarnictwa z kapitałem finansowym w Polsce międzywojennej, podkreślamy zwykle udział obszarnictwa w oligarchii finansowej, związki pomiędzy obszarnikami a wielkimi bankami i wielkimi, zmonopolizowanymi przedsiębiorstwami przemysłowymi; i to jest niewątpliwie słuszne. Chodzi mi jednak o podkreślenie jeszcze jednej strony tego zagadnienia, a mianowicie, że obszarnictwo i kapitał finansowy były nierozzerwalnymi braćmi sjamskimi w dziele wyciskania z drobnych gospodarstw chłopskich poprzez obrót towarowo-pieniężny poważnej części, już nie tylko produktu dodatkowego, ale i niezbędnego produktu pracy chłopą. Podkreślenie tego zagadnienia wydaje mi się ważne ze względu na jego znaczenie dla zrozumienia roli rewolucji agrarnej i antyimperialistycznej w Polsce, dla zrozumienia stosunku średniego chłopą do naszej rewolucji ludowej.

*

W statystyce polskiej okresu międzywojennego brak jest ścisłych danych o wielkości towarowej produkcji gospodarstw chłopskich. Istnieje jednak szereg szacunków, które dają pewien, choć bardzo niedokładny obraz kontaktu gospodarstw chłopskich z rynkiem. Nie wchodząc bliżej w ocenę wartości tych szacunków, przytoczę niektóre z nich, aby dać najogólniejsze pojęcie o interesującym nas zagadnieniu.

Kalecki i Landau w swoim szacunku dochodu społecznego w Polsce w roku 1929 oceniają spożycie naturalne gospodarstw chłopskich (2 — 50 ha) robotników rolnych na 8 miliardów złotych, spożycie rynkowe (łącznie z zakupem towarów na cele produkcyjne) na 2,5 miliarda zł.

W. Nowicki¹ oblicza, że na czystą sprzedaż, tj. po potrąceniu dokupna przypadało w gospodarstwach chłopskich (2—50 ha) od 10 do 25% pszenicy, od 10 do 20% żyta, od 10 do 15% jęczmienia, od 8 do 12% owsa i 5—8% ziemniaków. W gospodarstwach prowadzących rachunkowość rolną towarowość zbóż chlebowych wynosiła w tym okresie 26—29,6%, towarowość zbóż pastewnych 13,4—20,4%, towarowość ziemniaków 7—9,6%.

W. Ponikowski² oblicza dla trzech województw środkowych towarowość gospodarstw 5—12 hektarowych, prowadzących rachunkowość, dla 4 zbóż na ziemiach gorszych na 28% i na ziemiach lepszych na 39%, dla ziemniaków na ziemiach gorszych na 12,5% i na ziemiach lepszych na 11,5%, dla mleka na ziemiach gorszych na 23,8% i na ziemiach lepszych na 17,5%.

Według obliczeń sanacyjnego Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych blisko połowa podaży rynkowej zbóż pochodziła w Polsce z gospodarstw poniżej 50 ha.

¹ W. Nowicki, *Z zagadnień zbożowych w latach kryzysu w Polsce*, Warszawa 1935, str. 8, 124—162.

² W. Ponikowski, *Gospodarstwa włościańskie i folwarczne*, Warszawa 1935, str. 220—221.

Instytut Ekonomiki Rolnej³ szacuje towarowość żyta w gospodarstwach biedniackich i średniackich w roku 1938 na 13,9—17,9%, udział zaś produkcji żyta gospodarstw biedniackich i średniackich w ogólnej masie towarowej na 27,6—43,3%, udział gospodarstw obszarniczych na 29,9%.

Bardzo mało jest odpowiednich szacunków dla produkcji hodowlanej. G. Turowski⁴ oblicza, że 85% bydła, 82% trzody chlewnej, 90% drobiu i jaj, 74% mleka, łącznie 81% produkcji hodowlanej przeznaczonej na rynek pochodziło z gospodarstw o obszarze poniżej 50 ha. Niewątpliwym faktem jest wyższa towarowość produkcji hodowlanej gospodarstw chłopskich w porównaniu z produkcją zbożową.

Stopień towarowości produkcji zmieniał się, rzecz naturalna, w zależności od rejonu, odległości od rynku zbytu, ogólnego poziomu gospodarki, jakości gleby, wielkości gospodarstwa. Wyższą towarowość miały gospodarstwa chłopskie w dzielnicach zachodnich, znacznie bardziej naturalny charakter posiadała gospodarka na tzw. kresach wschodnich, na zachodniej Białorusi i Ukrainie. Znacznie większą produkcję towarową dawały gospodarstwa o większym obszarze, przede wszystkim gospodarstwa kułackie. Rozwinięta więc z rynkiem od innej strony miały gospodarstwa biedoty i półproletariatu rolnego, których właściciele sprzedawali swoją siłę roboczą a kupowali środki konsumpcji.

Przeanalizowanie rozwoju produkcji towarowej gospodarstw chłopskich w Polsce burżuazyjno-obszarniczej w zależności od tych wszystkich czynników, zmian, jakim ona ulegała w okresie kryzysu i depresji, jest ciekawym i niełatwym problemem ze względu na stan statystyki rolnej w okresie międzywojennym. Już jednak przykładowo przytoczone liczby, chociaż niedokładne i rozbieżne, wskazują na zależność drobnych gospodarstw chłopskich od rynku, a więc od żywiołowego działania prawa wartości, prawa konkurencji i anarchii. W literaturze nieraz się wyolbrzymia rozmiary naturalnej gospodarki chłopskiej, a niektórzy ekonomiści są skłonni poszukiwać w niedorozwoju gospodarki towarowej źródeł zacofania gospodarki Polski przedwrześniowej. „Gdyby tych parę milionów drobnych gospodarstw włościańskich na wschodzie państwa, które dziś mało sprzedają, a prawie nic nie kupują, kupowały tylko po jednym pługu, po kilka worków nawozów sztucznych i kilka metrów materiałów włóknistych oraz choćby po parze bucików, to ilu bezrobotnych znalazłoby zatrudnienie w przemyśle i handlu“ — mówił w 1927 roku minister rolnictwa.

Zagadnienie jednak polega nie tylko i nie głównie na niedorozwoju gospodarki towarowej, lecz na rujnujących skutkach oddziaływania rynku kapitalistycznego. Te rujnujące skutki niesie za sobą i rozwój gospodarki towarowej, i jej niedorozwój. Istotny wpływ na nędzę i zacofanie gospodarki chłopskiej miało jej uzależnienie od rynku, od władzy pieniądza przy prymitywnym wyposażeniu technicznym i prymitywnym sposobie produkcji, przy stałym braku gotówki i drożyznie kredytu, przy małych rozmiarach gospodarstw i drożyznie ziemi, przy wysokich kosztach pośrednictwa handlowego, przy nożycach cen i rozpiętości cen na pro-

³ *Wiśń w liczbach*, Warszawa 1954, str. 29.

⁴ Por. Zabko-Potopowicz, *Rolnictwo w Polsce*, Warszawa 1938, str. 203.

dukty rolne w czasie i przestrzeni, przy trudnościach zbytu, związanych z kryzysem i zubożeniem mas. „W społeczeństwie współczesnym nie można żyć, nie sprzedając i wszystko, co hamuje rozwój gospodarki towarowej prowadzi jedynie do pogorszenia się sytuacji wytwórców“⁵. „Wady kapitalistycznego sposobu produkcji związane z zależnością producenta od ceny pieniężnej jego produktu zbiegają się tu z wadą, wynikającą z niedostatecznego rozwoju kapitalistycznego sposobu produkcji. Chłop staje się kupcem i przemysłowcem nie mając warunków, w których mógłby wytwarzać swój produkt w postaci towaru“⁶.

*

Wykorzystanie materiałów rachunkowości rolnej dla analizy zależności gospodarstw chłopskich od kapitalistycznego rynku ma swoje dobre strony. Po pierwsze, mamy tam dość dokładne obliczenia pieniężnych dochodów i wydatków gospodarstw chłopskich, po drugie, gospodarstwa prowadzące rachunkowość są na ogół gospodarstwami stojącymi na wyższym poziomie od przeciętnego, posiadają wyższą od przeciętnej towarowość, a więc mają większą więź z rynkiem kapitalistycznym. To, co jest wadą materiału przy wyciąganiu z niego wniosków, dotyczących wszystkich gospodarstw chłopskich w Polsce, staje się zaletą przy analizie skutków, do jakich prowadzi rozwój produkcji towarowej gospodarstw chłopskich w warunkach kapitalizmu. Skutki te najlepiej jest badać w gospodarstwach o wysokim stosunkowo rozwoju produkcji towarowej. O ile w Polsce Ludowej wzrost towarowości gospodarstw chłopskich równoznaczny jest ze wzrostem dobrobytu i kultury ich właścicieli, to w Polsce kapitalistycznej wzrost towarowości równoznaczny był z coraz bardziej pogłębiającą się zależnością od kapitału finansowego i obszarnictwa, z płaceniem coraz większego haraczu na rzecz obszarnika i banku. Materiał dostarczony przez rachunkowość rolną szczególnie jasno pokazuje nam te procesy, mimo że nie daje typowego obrazu położenia ogółu chłopów pracujących, które było znacznie gorsze w porównaniu z położeniem „rachunkowiczów“.

Tablica 1 obrazuje udział samozaopatrzenia i zbytu w przychodzie surowym⁷ gospodarstw chłopskich, prowadzących rachunkowość rolną.

Z tablicy tej możemy wyciągnąć dwa wnioski: po pierwsze że towarowość gospodarstw chłopskich prowadzących rachunkowość jest dość wysoka; produkcja ta zbyt przekracza produkcję na zaspokojenie potrzeb rodziny. Po drugie, że w okresie kryzysu udział produkcji na zbyt zmniejsza się stosunkowo nieznacznie.

Do podobnego wniosku doprowadzi nas tablica 2, w której zestawiono wskaźniki przychodu ze sprzedaży produktów rolnych w gospodarstwach od 5 do 10 ha ze wskaźnikami cen.

Tablica 2 pokazuje katastrofalny spadek przychodów ze sprzedaży głównych produktów rolnych. Przyczyną tego spadku nie jest zmniejsze-

⁵ W. Lenin, *Rozwój kapitalizmu w Rosji*, Dzieła T. III, str. 153.

⁶ K. Marks, *Kapitał*, T. III, str. 825.

⁷ Przychód surowy nie jest to cały przychód z gospodarstwa, lecz przychód gotówkowy plus przychód w naturze z prowadzenia gospodarstwa rolnego, który pozostaje po potrąceniu wartości produktów zużytych na siew i żywienie inwentarza.

T a b l i c a 18

	gospodarstwa 2-5 ha		gospodarstwa 5-10 ha	
	samozaopatrzenie	z b y t	samozaopatrzenie	z b y t
	w %% przychodu surowego			
1926/27	39	61	46	54
1927/28	34	66	43	57
1928/29	33	67	37	63
1929/30	30	70	35	65
1930/31	36	64	44	56
1931/32	40	60	48	52
1932/33	37	63	42	58
1933/34	36	64	41	59
1934/35	36	64	41	59
1935/36	32	68	36	64

T a b l i c a 29

	1928/ 29	1929/ 30	1930/ 31	1931/ 32	1932/ 33	1933/ 34	1934/ 35	1935 36	1936/ 37
przychód ze sprzed. żyta	100	67	62	49	53	56	41	39	48
cena żyta	100	60	55	67	49	39	40	35	57
przychód ze spr. pszenicy	100	86	64	49	46	47	40	39	52
ceny pszen.	100	80	60	54	59	41	37	37	54
przychód ze sprzed. ziemniaków	100	79	94	56	59	45	36	48	51
ceny ziemn.	100	56	71	54	42	44	32	36	47
przychód ze sprzedaży trzody	100	127	78	49	47	43	35	45	55
ceny trzody	100	105	63	45	43	40	29	39	42
przychód ze sprzedaży mleka	100	87	69	48	44	44	40	50	48
ceny mleka	100	91	79	63	52	45	42	42	45

⁸ *Badania nad opłacalnością gospodarstw włościańskich.* (Biblioteka puławska lata 1926—1936).

⁹ Wskaźniki przychodu ze sprzedaży poszczególnych produktów obliczono na podstawie danych rachunkowości rolnej, wskaźniki cen na podstawie danych GUS (Mały Rocznik Statystyczny).

nie ilości sprzedawanych produktów, lecz spadek cen za nie otrzymywanych. Do roku 1931/32 spadek cen jest większy niż spadek przychodu ze sprzedaży większości głównych produktów rolnych, co wskazuje na to, że w tym okresie chłopci rzucali na rynek więcej produktów, otrzymując za nie o wiele mniej pieniędzy. W roku 1931/32 spadek przychodów ze sprzedaży żyta, pszenicy i mleka jest już większy, niż spadek cen, mamy więc tu do czynienia również ze zmniejszeniem się podaży tych artykułów na rynku. Ale wskaźnik przychodu ze sprzedaży ziemniaków i trzody utrzymuje się nieco wyżej wskaźnika cen. Począwszy od roku 1932/33 dla większości głównych artykułów rolnych wskaźnik cen utrzymuje się poniżej wskaźnika przychodu ze sprzedaży. Liczby te świadczą o tym, że w okresie kryzysu gospodarstwo chłopskie tylko w bardzo niewielkim stopniu mogło reagować na spadek cen ograniczeniem sprzedaży produktów. Potrzeba pieniędzy zmuszała drobnego chłopca do sprzedaży po każdej osiągalnej cenie, a niekiedy nawet do zwiększenia podaży na rynek. Znamy to zjawisko pod nazwą głodowej podaży. Zależność producenta towarów od ceny jego produktu występuje tu w specyficznym sposób.

*

Zanalizujemy z kolei udział tzw. przychodu pozagospodarczego w przychodzie gotówkowym gospodarstw chłopskich o obszarze 5—10 ha. Obrazuje go tablica 3¹⁰.

T a b l i c a 3

L a t a	Przychód ze sprzed pro- duktów rolnych	Przychód po- zagospodar- czy	Łączny przy- chód pie- niężny	Przychód pozagosp. na ha w %% przy- chodu ze sprzedaży art. rolnych
	w zł na ha ziemi użytkowej			
1926/27	296	52	348	18
1927/28	342	173	515	51
1928/29	346	240	586	69
1929/30	341	200	541	59
1930/31	248	154	402	62
1931/32	171	74	245	47
1932/33	159	43	202	27
1933/34	139	27	166	20
1934/35	130	22	152	17
1935/36	151	23	174	15
1936/37	167	37	204	22

¹⁰ *Badania nad opłacalnością gospodarstw włościańskich*, Biblioteka puławska lata 1926—1937, (w pozycji „Przychód ze sprzedaży produktów rolnych“ kryje się także przychód z furmanek i inne drobne przychody. Są to na ogół sumy nieznaczne w porównaniu z przychodem ze sprzedaży produktów rolnych i odrzucenie ich nie zmieniałoby ogólnego obrazu, a wymagałoby żmudnych przeliczeń).

We wszystkich gospodarstwach chłopskich poważną część przychodów pieniężnych stanowią przychody z pożyczek. Zawierają się one w pozycji „przychód pozagospodarczy“. Co prawda „przychód pozagospodarczy“ poza pożyczkami obejmuje także inne pozycje, jak przychód ze sprzedaży ziemi, zwrotu wierzytelności itd., ale są to na ogół pozycje znikome w porównaniu z przychodem z pożyczek. Tablica 3 pokazuje, że w latach dobrej koniunktury, a także w pierwszych latach kryzysu, przychody z pożyczek przekraczały połowę przychodu ze sprzedaży produktów rolnych.

Kredyt zaś w Polsce był, jak ogólnie wiadomo, bardzo drogi i to nie tylko lichwiarski kredyt prywatny, ale także kredyt dostarczany przez banki państwowe i kasy pożyczkowe. Ogólnie też wiadomo, że drobne gospodarstwa chłopskie w bardzo poważnym stopniu były skazane na korzystanie z najdroższego kredytu prywatnego, gdyż kredyt dostarczany przez banki państwowe był dla nich stosunkowo mało dostępny. Korzystanie z kredytu niesło zatem za sobą konieczność przeznaczania poważnych sum z dochodu chłopskiego na spłatę długów i procentów.

Przyczyny katastrofalnej sytuacji gospodarstw chłopskich w okresie kryzysu spostrzega się już w latach dobrej koniunktury. W roku 1928/29 przychód pozagospodarczy, to znaczy w decydującej części przychód z pożyczek, był szczególnie duży i stanowił 69% przychodu ze sprzedaży produktów rolnych. Kiedy dopływ kredytu wybitnie zmalał, a zaciągnięte długi trzeba było płacić przy dwukrotnie niższych cenach na produkty rolne, nastąpiła katastrofa.

W okresie kryzysu i depresji dopływ kredytu wciąż się zmniejsza. W ostatnim roku, dla którego mamy dane rachunkowości rolnej z rozbiciem według wielkości gospodarstw, w roku 1936/37, zaznacza się znów niewielki wzrost dopływu kredytu, razem z niewielkim wzrostem cen płaconych producentom za produkty rolne.

Zobaczmy teraz jak kształtują się obciążenia przychodu gotówkowego w gospodarstwach chłopskich o obszarze 5—10 ha. Mówi o tym tablica 4, opracowana na podstawie danych rachunkowości rolnej¹¹.

Ogromną część dochodów chłopa pochłania spłata długów, zaciągniętych w latach dobrej koniunktury i w pierwszych latach kryzysu. Dzieje się tak nie tylko w latach kryzysu i depresji, to jest w latach szczególnie niskich cen, płaconych producentom za produkty rolne. Równie wyraźnie występuje to zjawisko w okresie dobrej koniunktury. Wtedy jednak przychód, otrzymywany ze sprzedaży produktów rolnych, jest znacznie większy i większy jest dopływ nowych kredytów, których duża część idzie wprawdzie na spłatę za ziemię, część jednak zużywana jest w gospodarstwie rolnym na wydatki związane z produkcją. Odbija się to w następnych latach, gdy dochód pieniężny chłopa spadnie trzykrotnie i czterokrotnie, nożyce cen będą się rozwierały, a haracz płacony przez chłopa obszarnikom, bankom, lichwiarzom, wielkim monopolom przemysłowym, wielkim i drobnym pośrednikom handlowym oraz kapitalistycznemu państwu w postaci długów i procentów, haracz płaconych sum w gotówce za kupno ziemi, wysokich cen kartelowych i podatków, wysokich cen żywno-

¹¹ *Badania nad opłacalnością gospodarstw włościańskich, lata 1926—1937.*

T a b l i c a 4

L a t a	Przychód ze sprzedaży produktów rolnych	Ogólny przychód gotówkowy	Rozchody na ha ziemi użytkowej					Razem obciążenia w %/o całego przychodu gotówkowego
			długi i procenty	czynsz dzierżawny i kupno ziemi	podatki i ubezpieczenia	różne drobne obciążenia	razem obciążenia wyszczególnione w rubr. 4,5,6,7	
	Wskazniki przychodu na ha r. 1928/9 = 100		w %/o przychodu ze sprzedaży produktów roln.					
1	2	3	4	5	6	7	8	9
1926/27	85	59	19,6	7,1	3,3	—	30	25
1927/28	99	88	42	8	3	—	53	35
1928/29	100	100	59,5	11,6	3,9	—	75	44
1929/30	99	92	52,5	10,9	4,6	—	68	43
1930/31	72	68	56,8	9,2	5	—	71	44
1931/32	49	42	60,5	12,2	5,3	—	78	55
1932/33	46	36	42,9	2,3	5,3	1,5	52	41
1933/34	40	28	31	1,4	5	1,6	39	33
1934/35	38	26	32	1	5,4	1,6	40	34
1935/36	45	30	24	2	3,4	0,6	30	26
1936/37	49	35	28	4	3,5	1,5	37	31

ści w mieście, przy stosunkowo niskich cenach artykułów rolnych u producenta — będzie szczególnie nieznosny.

W przeciągu dziesięciolecia 1927/28 — 1936/37 najniższe obciążenie przychodu pieniężnego nieprodukcyjnymi wydatkami na długi, procenty, czynsz dzierżawny, kupno ziemi, podatki i ubezpieczenia wynosiło 30% przychodu otrzymywanego ze sprzedaży produktów rolnych i 26% ogólnego przychodu pieniężnego. Ale też w roku tym (1935/36) przychód pieniężny był bardzo niski i stanowił zaledwie 30% ogólnego przychodu pieniężnego i 45% przychodu ze sprzedaży produktów rolnych, otrzymywanego w roku 1928/29. W kryzysowym roku 1931/32 78% sum, uzyskanych ze sprzedaży artykułów rolnych w gospodarstwach 5—10 ha, szło do banku i do rąk lichwiarza z tytułu spłaty długów i procentów, do rąk obszarnika z tytułu kupna ziemi i spłaty długów za ziemię, do kasy kapitalistycznego państwa z tytułu podatków i ubezpieczeń. A przecież nie ma tu jeszcze sum, pobieranych przez wielkie monopole z tytułu cen kartelowych, przez pośrednika handlowego przy pomocy tzw. nożyc Nr 2, tj. różnicy między cenami płaconymi producentowi a pobieranymi od konsumenta oraz nożyc między cenami na artykuły rolne w różnych porach roku. Wpływ tego wszystkiego tylko częściowo jest widoczny w spadku przychodu pieniężnego w latach kryzysu i depresji w porównaniu z rokiem 1928/29. Ale nawet i w tym roku stosunkowo wysokich przychodów pieniężnych 75% przychodu ze sprzedaży produktów rolnych i 44% ogólnego przychodu idzie na nieprodukcyjne wydatki, niezwiązane ani z prowadzeniem gospodarstwa rolnego, ani z osobistym spożyciem jego właściciela.

W latach kryzysowych rosną obciążenia podatkowe, a przecież nie ma tu uwidocznionej pozycji podatków pośrednich, opłat monopolowych

i szarwarków. Po uwzględnieniu tych pozycji sumy obciążeń podatkowych znacznie by wzrosły.

Począwszy od roku 1931/32 procentowy udział sum płaconych przez chłopów na obsługę długów zaczyna maleć. Chłop nie jest już w stanie dalej płacić, co stwarza konieczności różnego rodzaju moratoriów, „oddłużenia” itd. Nie oznacza to, że malał ciężar samego zadłużenia. W przeliczeniu na ceny produktów rolnych zadłużenie wciąż rosło.

Pozycja rozchodów na czynsz dzierżawny i kupno ziemi pokazuje tylko niewielką część renty płaconej przez drobnego chłopą w związku z kupnem ziemi. Znacznie poważniejsza część renty płaconej obszarnikom poprzez bank ukrywa się w pozycji „spłaty długów i procentów”. Nie jest tu także uwidoczniiona renta w naturze, świadczona drogą różnego rodzaju odrobków za łąkę, pastwisko, korzystanie z lasu itd.

*

Spróbujmy w przybliżeniu zbilansować dochody pieniężne i obciążenia gospodarstw chłopskich w Polsce burżuazyjno-obszarniczej.

Są dwa interesujące szacunki dochodów pieniężnych i obciążeń rolnictwa jako całości, a więc obejmujące także obszarnictwo. Minister rolnictwa Polski sanacyjnej Janta Polczyński w swoim przemówieniu na sejmowej komisji rolnej szacuje przychody rolnictwa ze sprzedaży produktów rolnych w 1931 roku na 2,377 miliarda złotych. Jednocześnie według jego obliczeń oprocentowanie kredytów długoterminowych przy stopie procentowej 11% wynosi 258,3 mln złotych, oprocentowanie kredytów krótkoterminowych przy stopie procentowej 16% 240 mln złotych, obciążenie podatkami 220,9 mln zł, ubezpieczenia 83,8 mln zł, amortyzacja kredytu w instytucjach kredytu długoterminowego 25,754 mln zł i oprocentowanie zaległości rolniczych 23,76 mln zł. Łączna suma obciążeń wynosi 825,714 mln zł. Po uwzględnieniu podatku majątkowego i paru jeszcze innych mniejszych pozycji obciążenie całości rolnictwa z tytułu oprocentowania kredytów oraz z tytułu świadczeń publicznych Janta Polczyński szacuje na 900 milionów zł, a więc na 38% wpływów ze sprzedaży produktów rolnych. Przy tym sam minister zaznacza, że otrzymane liczby przychodów czy obciążeń są niewspółmiernie niskie w porównaniu z liczbami, wykazywanymi przez rachunkowość rolną.

W. Zaklika¹² szacuje dochód całości rolnictwa ze sprzedaży produktów rolnych i z lasu na 4.995 miliarda złotych w roku 1928/29, na 2,55 miliarda złotych w roku 1931/32 i na 2 miliardy zł w roku 1933. Obciążenie całości rolnictwa z tytułu podatków, opłat, oprocentowania i amortyzacji długów szacuje Zaklika na 1 miliard zł w roku 1928/29 i w 1931/32 oraz na 768 milionów złotych w roku 1933.

Wydaje się, że i jeden, i drugi szacunek, których wyniki zresztą są zbieżne, pomniejsza obciążenia drobnych i średnich chłopów. W niewielkim tylko stopniu uwzględnia on spłatę długów, które w gospodarstwach chłopskich stanowią poważną pozycję, w niedostatecznej mierze bierze

¹² W. Zaklika, *Bilans obrotów gotówkowych rolnictwa polskiego*, Lwów 1933, str. 29—45.

pod uwagę długi u osób prywatnych i ich wysokie oprocentowanie, pomija spłaty rodzinne, które są dużym obciążeniem gospodarstw chłopskich. Ale nawet i ten szacunek daje pewne pojęcie o obciążeniach „rolnictwa“.

A jak się przedstawia bilans przychodów i obciążeń gospodarstw chłopskich? Niewątpliwie ciekawszy byłby obraz, wyliczający kułactwo, ale wymagałoby to dodatkowych przybliżonych szacunków; wobec braku ścisłych danych statystycznych o produkcji rolnej i towarowości gospodarstw chłopskich a także o strukturze społecznej wsi, wynik byłby jeszcze mniej dokładny. Chodzi nam zresztą nie tylko o podanie ścisłych liczb, ile raczej o danie pojęcia o wielkości haraczu, płaconego przez chłopstwo rok rocznie na rzecz kapitału finansowego i obszarnictwa.

Obliczenia dokonamy na podstawie statystyki zbiorów w gospodarstwach poniżej 50 ha i cen, płaconych producentom za ziemniopłaty oraz szacunku towarowości produkcji 4 zbóż i ziemniaków przyjętego z prac Nowickiego *Bilans ziemniopłatów w gospodarstwach włościańskich i Zagadnienie zbożowe w latach kryzysu w Polsce*, oraz na podstawie danych rachunkowości rolnej o stosunku poszczególnych pozycji dochodów i wydatków w gospodarstwach chłopskich.

T a b l i c a 5

Ziemniopłaty	Zbiór w gosp. poniżej 50 ha w tys. q	Towaro- wość w % zbioru	Ilości sprzeda- wane w mln q	Ceny za q w zł	Suma otrzy- mywana ze sprzedaży w mln zł
pszenica	10,476	20	2,10	45	94,50
żyto	48,881	17	8,31	34	282,54
jęczmień	11 148	12	1,38	32	44 16
owies	18.732	10	1,87	32	59,84
ziemniaki	218,517	7	15,30	8,7	133,11
				Razem	614,15

Przychód ze sprzedaży 4 zbóż i ziemniaków stanowił według danych rachunkowości rolnej w 1928/29 roku w gospodarstwach chłopskich o obszarze 2—50 ha 25,45% całego przychodu ze sprzedaży produktów rolnych. Cały zatem przychód ze sprzedaży produktów rolnych, otrzymywany przez chłopów, można oszacować na około 2,5 miliarda zł. Suma ta wydaje się dość prawdopodobna. W. Ponikowski szacuje wartość produkcji rolnej w Polsce w roku 1929 na 11,2 miliarda złotych, a B. Dederko na 10,2 miliarda. Jeżeli przyjąć wartość produkcji chłopskiej na 80% tej sumy (ponad 80% stanowiły ziemie chłopskie w ogólnym obszarze użytków rolnych bez lasów) i założyć, że mniej więcej czwarta część produkcji chłopskiej szła na sprzedaż, otrzymamy sumę 2—2,2 miliarda zł. Na 2,5 miliarda zł szacują przychód chłopski ze sprzedaży produktów rolnych Kałecki i Landau w swoich obliczeniach dochodu społecznego.

Znacznie trudniej jest obliczyć, jaka część tego przychodu szła na wydatki nieprodukcyjne, jak spłata długów i procentów, kupno ziemi,

podatki. W gospodarstwach od 2 do 50 ha prowadzących rachunkowość wydatki te stanowiły w 1928/29 roku 61%, przy czym procent ten był znacznie wyższy w gospodarstwach mniejszych (75% w gospodarstwach o obszarze 5—10 ha). Nie łatwo jest odpowiedzieć na pytanie, czy w gospodarstwach przeciętnych, to znaczy w gospodarstwach o niższym poziomie gospodarki, mniejszej towarowości i mniejszym przychodzie pieniężnym ze sprzedaży produktów rolnych stosunek wszystkich wymienionych obciążeń do przychodu pieniężnego ze sprzedaży artykułów rolnych był taki sam, mniejszy, czy większy. Za tym, że obciążenia były stosunkowo większe, przemawiałby fakt mniejszej ilości własnej gotówki w tych gospodarstwach oraz fakt, że gospodarstwa o mniejszej towarowości były bardziej obciążone na hektar ziemi użytkowej ciężarem długów, podatków i spłat za ziemię. Pewne jest, że tańszy stosunkowo kredyt publiczny był jeszcze mniej dostępny dla gospodarstw przeciętnych, w porównaniu z gospodarstwami prowadzącymi rachunkowość, a więc, że w większym stosunkowo stopniu korzystały one z droższego kredytu prywatnego.

Za mniejszym stosunkowo obciążeniem przemawiałby fakt węższego kontaktu przeciętnych gospodarstw z rynkiem, a więc mniejszego uzależnienia się od pieniądza.

W braku danych, które by pozwoliły bliżej oświetlić to zagadnienie, przyjmiemy dla ogółu gospodarstw taki sam stosunek pomiędzy wydatkami na spłatę długów, procentów, na podatki, ubezpieczenia i kupno ziemi, a przychodem ze sprzedaży produktów rolnych, jak w gospodarstwach prowadzących rachunkowość, a więc 61 : 100.

Przy przychodzie ze sprzedaży produktów rolnych równym 2,5 miliarda złotych wydatki na spłatę długów, procentów, na podatki, ubezpieczenia i kupno ziemi wynosiłyby zatem w roku 1928/29 1,3 miliarda zł.

Według szacunku Zakliki obciążenia całego rolnictwa wynosiły w tym roku 1 miliard zł. Szacunek ten jest jednak, jak już wspominaliśmy wyżej, zaniżony, nie uwzględnia opłat w gotówce za kupno ziemi, spłat rodzinnych, a także w niedostatecznym stopniu uwzględnia płatności prywatnych, lichwiarskich kredytów, szczególnie dotkliwych dla gospodarstw drobnych.

W roku 1931/32 przychód pieniężny ogółu gospodarstw chłopskich ze sprzedaży produktów rolnych spadł do połowy przychodu z roku 1928/29, a więc wynosił około 1,2 miliarda zł. Obciążenie tego przychodu wydatkami nieprodukcyjnymi na spłatę długów, procentów na podatki i kupno ziemi wynosiło w tym roku 64% przychodu ze sprzedaży produktów rolnych, a więc około 780 milionów zł.

Janta Polczyński szacuje obciążenia całego rolnictwa z tytułu oprocentowania i amortyzacji długów oraz świadczeń publicznych w roku 1931 na 900 milionów złotych. Nie uwzględnia on jednak, podobnie jak i Zaklika, opłat w gotówce za ziemię, spłat rodzinnych, poza tym w niedostatecznym stopniu uwzględnia ciężary kredytu prywatnego. W roku 1933/34 przychód pieniężny gospodarstw chłopskich ze sprzedaży produktów rolnych spadł do 38% przychodu w roku 1928/29, wynosił zatem 950 milionów złotych. Obciążenia wydatkami nieprodukcyjnymi stanowiły w tym

roku 38% przychodu, a więc 360 milionów zł. Kalecki i Landau¹³ szacują te obciążenia na 250 milionów. Wszystkie jednak zastrzeżenia do szacunków Janty Połczyńskiego i Zakliki odnoszą się także do szacunku Kaleckiego i Landaua.

Gdybyśmy prowadzili dalej obliczenia dla kolejnych lat, otrzymalibyśmy wynik mówiący, że w ciągu 10 lat od r. 1928 do 1938 chłopci zapłacili z tytułu spłaty długów, procentów, podatków, ubezpieczeń i sum płaconych za ziemię w gotówce 6 miliardów 750 milionów złotych. Jeżeli odejmiemy od tego sumę, jaka w tym okresie wpłynęła w postaci pożyczek, tj. 4,55 miliarda zł, otrzymamy kwotę 2 miliardów 200 milionów zł, całkowicie nieprodukcyjnych wydatków chłopskich w tym okresie. Suma ta jednak nie wyczerpuje całości haraczu płaconego przez chłopstwo w postaci oprocentowania długów, podatków, ubezpieczeń oraz sum płaconych za ziemię. Trzeba pamiętać o tym, że sumy, które chłopci pożyczali w banku i od lichwiarzy, tylko częściowo były zużywane w sposób produkcyjny. Poważna ich część szła na kupno ziemi i spłaty rodzinne.

Brak jest ścisłych danych o przeznaczeniu kredytów, zaciąganych przez gospodarstwa chłopskie. Według ankiety, przeprowadzonej przez Instytut Ekonomiki Rolnej w roku 1948, 73% zadłużenia gospodarstw chłopskich w roku 1939 było związane z kupnem ziemi i spłatami rodzinnymi.

Z ankiety opracowanej odnośnie roku 1931 przez A. Brodę wynika że z kupnem ziemi i spłatami rodzinnymi związane było 43% zadłużenia gospodarstw chłopskich. 28,9% zaciągniętych kredytów szło bezpośrednio na kupno ziemi i spłaty rodzinne, 17,6% na spłatę długów, których część także związana była z władcą ziemią. Obciążenie spłatami rodzinnymi stanowiło 22% obciążenia z tytułu pożyczek.

Z ankiety opracowanej w 1927/28 roku przez J. Krzyczkowskiego dla województw śródkowych wynika, że 36% kredytów zaciągniętych w Banku Rolnym i 44% kredytów prywatnych szło na kupno ziemi lub spłaty rodzinne. Na 111 gospodarzy, którzy dali odpowiedź na pytanie o sposobie zużycia zaciągniętych kredytów, 47 mówiło o kupnie ziemi i 35 o spłatach rodzinnych.

Biorąc pod uwagę fakt, że obciążenie gospodarstw chłopskich długami za ziemię jest związane nie tylko ze spłatą zaciągniętych kredytów, ale także ze spłatami rodzinnymi powstałymi bez pożyczek i licząc raczej zbyt ostrożnie, przyjmujemy, że 50% sum, spłaconych jako długi i procenty poszło na spłaty za ziemię kupioną i spłaty rodzinne, a więc na obsługę renty gruntowej.

W roku 1928/29 spłata długów i procentów pochłaniała 49% przychodu ze sprzedaży produktów rolnych w gospodarstwach chłopskich. Na obsługę renty szło więc 24,5% + 8% płaconych w gotówce za kupno gruntu¹⁴, a więc razem 32,5% przychodu, otrzymywanego ze sprzedaży produktów rolnych, co wynosi 815 milionów złotych.

Zestawiając w ten sposób dla 10 lat sumy, jakie płacili chłopci za kupno ziemi na kredyt i za gotówkę oraz jako spłaty rodzinne, otrzyma-

¹³ Kalecki i Landau, *Dochód społeczny Polski w 1933 roku*.

¹⁴ *Badania nad płacalnością gospodarstw włościańskich, 1928/29*.

my, że od roku 1928 do 1938 renta gruntowa pochłonięła 3 miliardy 686 milionów złotych, to znaczy o wiele więcej, niż wynosiły roczne wydatki budżetu państwa. (Mowa tu tylko o tej części renty, którą płacili drobne gospodarstwa chłopskie w formie wydatków na kupno ziemi i spłatę działów rodzinnych).

Łączny haracz płacony przez te 10 lat przez chłopstwo za ziemię jako oprocentowanie długów, podatki, ubezpieczenia i spłaty rodzinne, wyniósł więc 4 miliardy 475 milionów zł (6 miliardów 750 milionów zł obciążeń minus połowa sumy otrzymanej z pożyczek) a więc blisko dwa razy tyle, co łączne wydatki całego budżetu państwowego.

Szacunek ten dotyczy całości chłopstwa, ale sytuacja poszczególnych jego grup nie była oczywiście jednakowa. Według wspomnianej już ankiety, dotyczącej zadłużenia gospodarstw chłopskich, opracowanej przez A. Brodę, od 33 do 60% długów, zaciągniętych u osób prywatnych, stanowiły długi „zaciągnięte u rolników“, a więc przede wszystkim u kułaków. Ogólnie znany jest fakt wzrostu zadłużenia na hektar w miarę zmniejszania się obszaru gospodarstwa, a zwłaszcza wzrostu zadłużenia u osób prywatnych. Kułacy zatem byli nie tylko zadłużeni, ale występowali także jako wierzyciele, czasem jako pośrednicy przy uzyskaniu kredytu publicznego, oczywiście nie za darmo. Brak gotówki w drobnych gospodarstwach chłopskich, drożyzna i trudność uzyskania kredytu stwarzały dla kułaków możliwość pobierania niezmiernie wysokich procentów, sięgających nieraz 100 i więcej procent rocznie¹⁵.

*

Przytoczone liczby nie mają oczywiście pretensji do ścisłego przedstawienia obciążeń gospodarstw chłopskich. I nie o to nawet chodzi, aby policzyć wszystkie złotówki, lub nawet wszystkie miliony złotych. Chodzi o to, aby dać najogólniejsze pojęcie o wielkości haraczu, płaconego przez pracujące chłopstwo efektami jego pracy na rzecz banku, kapitalistycznego państwa, obszarnika, a także kułaka. Haracz ten ściągany jest nie tylko w czasie kryzysu i niskich cen na płody rolne. Rośnie on nawet w okresach wyższych cen i lepszej koniunktury, chociaż płacenie jego jest najbardziej uciążliwe w czasie kryzysu. Ten właśnie haracz nie pozwala na ulepszanie, unowocześnianie gospodarki, spycha na dno nędzy coraz szersze masy pracującego chłopstwa.

„...w tym stopniu, w jakim rozdrabnia się grunt, zmniejsza się też jego urodzajność. Coraz bardziej niemożliwe staje się stosowanie maszyn na roli, podział pracy, wielkie przedsięwzięcia melioracyjne jak np. drenowanie, nawadnianie i tym podobne. A tymczasem nieproduktywne koszty uprawy wzrastają w tym samym stosunku, co rozdrabnianie narzędzi produkcji. ...Ale im bardziej postępuje naprzód rozdrobnienie gruntów, tym częściej kawałek ziemi z najędźniejszym inwentarzem staje się całym kapitałem właściciela karłowatej parceli, tym mniej może być mowy o inwestowaniu kapitału w ziemię, tym bardziej chłopu brak ziemi, pieniędzy i wykształcenia, by mógł korzystać z postępów agronomii, tym

¹⁵ • *Wieś w liczbach*, Warszawa 1954, str. 75.

bardziej zacofana staje się uprawa ziemi... W tym samym więc stopniu, w jakim wzrasta ludność, a wraz z nią rozdrobnienie gruntów — w tym samym stopniu drożeje narzędzie produkcji — rola i zmniejsza się jej urodzajność, w tym samym stopniu upada rolnictwo a chłop wpada w długi. I to, co było skutkiem, staje się z kolei przyczyną. Każda generacja zaczyna pracować w bardziej niepomysłowych i ciężkich warunkach, zadłużenie rodzi nowe zadłużenie. Kiedy zaś chłop już nie może zaciągać nowych długów na zastaw swej parceli gruntowej, tj. nie może jej obciążać nowymi hipotekami, wpada on wprost w szpony lichwy i płaci lichwiarzom coraz bardziej wygórowane procenty.

„Tak więc chłop... pod postacią procentów od ciążących na ziemi hipotek, pod postacią procentów od niezahipotekowanych pożyczek lichwiarskich odstępuje kapitalistom nie tylko rentę gruntową, nie tylko zysk kapitalistyczny, jednym słowem, nie tylko cały swój czysty zysk, lecz nawet część swojej płacy robotczej.

„...Widzimy, że wyzysk ich (chłopów — przyp. M. D.) tylko swą formą różni się od wyzysku przemysłowego proletariatu. Wyzyskiwacz jest ten sam — kapitał... Prawo własności chłopów stanowi talizman, za którego pomocą kapitał zagarniał ich pod swą władzę, w imię tej własności kapitał podszczywał ich przeciw przemysłowemu proletariatowi. Tylko upadek kapitalizmu może podnieść chłopą, tylko rząd antykapitalistyczny, proletariacki może usunąć jego nędzę ekonomiczną i degradację społeczną“¹⁶.

Do tego, jakże celnie narysowanego przez Marksa już w roku 1850 obrazu upadku drobnej własności chłopskiej, epoka imperializmu dodała nowe barwy.

W Polsce międzywojenowej rozdrobnienie gruntów i przeludnienie wsi było skutkiem rozwoju kapitalizmu i pozostałości feudalnych — skupienia poważnej części ziemi w rękach wielkich obszarników. Przyczyniło się do tego także panowanie kapitału finansowego. Stagnacja i cofanie się produkcji przemysłowej w wyniku gospodarki monopolu kapitalistycznych i bezrobocie w mieście, nie dawało możliwości odpływu ze wsi „zbędnych“ rąk robotczych. Przeludnienie wsi i głód ziemi powodował drożyznę, a wraz z tym wzrost zadłużenia i ogromny ciężar renty gruntowej, zagarnianej przez właściciela sprzedawanej ziemi, a więc przede wszystkim obszarnika. Drożyzna ziemi pociągała za sobą wzrost ciężaru spłat rodzinnych. Spłaty rodzinne są nieuchronnym towarzyszem drobnej gospodarki chłopskiej w warunkach kapitalizmu i stanowią przyczynę nieskończonej ilości zatargów i konfliktów w rodzinach chłopskich.

Obciążenie długami i podatkami, pochłaniające lwią część przychodów pieniężnych pracującego chłopą, wpycha go w nowe długi, zmusza do sprzedawania za bezcen produktów rolnych w poszukiwaniu gotówki, powoduje głodową podaż produktów rolnych, odjętych od ust rodzinie. Wykorzystuje to i wielki hurtownik, i drobny pośrednik. Drobny chłop sprzedaje produkty rolne z reguły w okresie najniższych cen, bezpośrednio po zbiorach, pośrednicy handlowi wykorzystują i różnice cen w różnych

¹⁶ K. Marks, *Walki klasowe we Francji, Dzieła Wybrane*, T. II, Warszawa, 1947, str. 150—151.

okresach roku, i różnice cen w różnych dzielnicach kraju dla zwiększenia swoich zysków. Niskim cenom, płaconym producentom za produkty rolne, towarzyszą wysokie stosunkowo ceny żywności w mieście; różnica trafia do kieszeni całej drabiny pośredników. W latach 1928—1935 wskaźnik cen płaconych producentom za ziemioplody spadł ze 100 do 33, gdy tymczasem wskaźnik kosztów żywności w miastach zmalał ze 100 do 48, a przecież już w roku 1928 istniała znaczna rozpiętość między tym, co otrzymywał producent, a tym, co płacił konsument. Kalecki i Landau obliczają, że już po uwzględnieniu kosztów przerobu i produktów ubocznych, w roku 1929 producent artykułów rolnych otrzymywał tylko 65% ceny, płaconej przez konsumenta¹⁷. Na niższe cen na płody rolne korzystał nie masowy konsument w mieście, nie klasa robotnicza, lecz kapitalista przemysłowy i handlowy. Wskaźnik kosztów utrzymania rodzin robotniczych w Warszawie spadł według oficjalnej statystyki ze 100 w 1928 roku do 60 w 1935 roku, wtedy gdy wskaźnik sum, wypłaconych robotnikom w wiekim i średnim przemyśle spadł ze 100 do 51, a wskaźnik wydajności pracy wzrósł ze 100 do 124.

Część gotówki pozostała po zapłaceniu długów i podatków, przeznaczal producent rolny na kupno wyrobów przemysłowych, potrzebnych do prowadzenia gospodarstwa rolnego i do osobistego spożycia. A tu oczekiwały go rozwierające się coraz bardziej nożyce cen i nowy haracz, zagarniany przez mnopole i kapitalistyczne państwo drogą wysokich cen kartelowych, podatków pośrednich i opłat monopolowych oraz za pośrednictwem wysokich cen na cukier i spirytus.

Cóż więc dziwnego, że spadało na wsi zużycie wyrobów przemysłowych: katastrofalnie zmniejszało się zużycie nawozów sztucznych (przeszło czterokrotnie w roku 1932/33 w porównaniu z rokiem 1928); chłop coraz mniej kupował narzędzi i maszyn rolniczych (ilość pługów konnych, sprzedanych chłopom w roku 1933 była przeszło 13-krotnie mniejsza, a w roku 1936 przeszło dwukrotnie mniejsza niż w roku 1929)¹⁸.

Cóż więc dziwnego, że spadała wydajność z hektara i pogłębiało się gospodarcze i kulturalne zacofanie wsi.

Cały bieg rozwoju przemysłu, handlu i systemu kredytowego powodował ruinę większej części ludności wiejskiej w warunkach panowania monopoli i zmonopolizowania ziemi w rękach obszarników. Coraz mniejsza część rezultatów pracy chłopu szła na prowadzenie gospodarki rolnej i na zaspokojenie potrzeb konsumpcyjnych rodziny, natomiast coraz większą część zagarniał wielki kapitał i obszarnictwo.

„Nie potrzeba tutaj przytaczać cyfr spadku zbytu produktów przemysłowych, zakupywanych przez wieś. Wymienione cyfry 37 zł na głowę jako fundusz na zakup towarów przemysłowych wystarczą. A komu to nie wystarczy, niech zamiast wgłębiać się w cyfry statystyczne pójdzie na wieś, zagadnie do chałup chłopskich. Zobaczy, że w zimie dzieci nie uczęszczają do szkoły, bo nie mają obuwia i całą zimę spędzają w mrocznej stęchłej, wilgotnej izbie, że wieczorami z rzadka tylko świecą się lampki naftowe, gdyż rolnika nie stać na kupno nafty, że nie tylko nie

¹⁷ Kalecki i Landau, *Szacunek dochodu społecznego w roku 1929*.

¹⁸ *Wieś w liczbach*, Warszawa 1954, str. 92 i 93.

kupuje się cukru, ale nie ma na sól; że w bezdrzewnych okolicach torf zastąpił dawniej używany węgiel jako środek opałowy. Do chałup chłopskich zagląda głód w dosłownym tego słowa znaczeniu, gdyż chłop na jesieni sprzedaje zboże na zapłacenie podatków i długów a cały rok żywi się ziemniakami a i tych czasami na wiosnę braknie...

„Dzisiaj rolnik gazety nie abonuje i książki nie czyta, bo i za coby te rzeczy nabył? Na zebranie gospodarcze czy oświatowe nie chodzi, gdyż już dawno ogarnęła go apatia i zniechęcenie. Mydła nie używa, bo wszakże nawet soli kupić nie może. W zimie cała rodzina ciśnie się do jednego łóżka lub na piec, gdyż izby nie ma należycie czym opalić. Nędza, która zapanowała na wsi, przekreśliła wszelkie rachuby i nadzieje na gospodarcze i kulturalne podniesienie wsi. Zamiast postępu, mamy cofnięcie się wstecz, do stosunków, które przedstawiał Krzywoszewski, opisując nędzę Galicji“ — oto jak opisuje sytuację na wsi ekonomista bynajmniej nie lewicowy, w książce wydanej w roku 1933 przez Polskie Towarzystwo Ekonomiczne we Lwowie¹⁹.

*

Na jedno jeszcze zagadnienie należałoby zwrócić uwagę, a mianowicie na ekstensywność gospodarki rolnej w Polsce przedwrześniowej, i to zarówno w drobnych gospodarstwach, jak i w wielkich. Jest to ważne dlatego, że dziś jeszcze boleśnie odczuwamy odziedziczone po rządach kapitalistyczno-obszarniczych zacofanie rolnictwa. *Wiś w liczbach* podaje bardzo ciekawą tablicę wskazującą na koncentrację kapitału i ziemi w rolnictwie chłopskim w 1934 roku:

T a b l i c a 6²⁰

Grupy gospodarstw według wielkości pow. ogólnej w ha	Procentowy udział każdej grupy gospodarstw					
	W ogólnej liczbie gospodarstw	W ziemi	W koniach roboczych	W krowach	W wartości maszyn	W wartości produkcji globalnej
Ogółem	100	100	100	100	100	100
1/8 — 3 ha	43	12	11	25	13	19
3 — 7 ha	33	29	38	35	36	33
7 — 15 ha	19	35	36	28	37	33
25 — 50 ha	5	24	15	12	14	15

W tablicy 6 rzuca się w oczy nie tylko skupienie poważnej ilości ziemi, koni, krów, maszyn w gospodarstwach kułackich. W tablicy tej uderza fakt, że gospodarstwa kułackie (15—50 ha), które skupiały 24% ziemi, miały tylko 15% koni, 12% krów, 14% wartości maszyn i dawały tylko 15% produkcji globalnej.

¹⁹ W. Zaklika, *Bilans obrotów gotówkowych rolnictwa polskiego*, Lwów 1933.

²⁰ *Wiś w liczbach*, Warszawa 1954, str. 6.

Na podobne zjawisko wskazują dane rachunkowości rolnej. Według tych danych wartość inwentarza żywego i martwego na hektar, przychód ogólny i przychód pieniężny na hektar i cały szereg innych wskaźników maleje w miarę wzrostu obszaru gospodarstwa. Zwolennicy teorii trwałości drobnej gospodarki chłopskiej wyciągają stąd wniosek o wyższości drobnej gospodarki nad wielką. Pomijając możliwość błędnego zestawiania, które łączy w jedną grupę gospodarstwa jednakowe co do obszaru, ale różne pod względem ekonomicznym (gospodarstwa biedniackie i gospodarstwa prowadzące na takim samym obszarze na sposób kapitalistyczny np. hodowlę warzyw), przytoczone fakty wskazują na coś zupełnie innego, a mianowicie na małą intensywność gospodarstw, w tym także gospodarstw kapitalistycznych. Zarówno kułackie, jak i obszarnicze gospodarstwo kapitalistyczne dokonuje inwestycji i wkładów kapitału tylko wtedy, kiedy mu się to opłaca. Niskie ceny na artykuły rolne w Polsce burżuazyjno-obszarniczej i taniósł robocizny towarzysząca przeludnieniu wsi powstrzymywały gospodarstwa kapitalistyczne od inwestowania, od intensyfikowania gospodarki, od podnoszenia kultury rolnej. Spadek plonów z hektara w Polsce międzywojennej w porównaniu z okresem sprzed pierwszej wojny światowej jest szczególnie wyraźny w dzielnicach zachodnich, a mianowicie w woj. poznańskim i pomorskim, tj. tam, gdzie istniała bardziej intensywna gospodarka rolna i gdzie kapitalistyczna gospodarka w rolnictwie była silniej rozwinięta. To samo można powiedzieć o spadku ilości bydła. Niekorzystne ceny na płody rolne i drogi kredyt przyczyniały się do degradacji nie tylko gospodarki drobno-chłopskiej, lecz także gospodarki kapitalistycznej. W rolnictwie Polski międzywojennej widać gnienie kapitalizmu jeszcze wyraźniej niż w przemyśle. Tego, a nie wyższości drobnej gospodarki nad wielką, dowodzą przytoczone liczby.

Nawet jednak i przy tej stosunkowo małej intensywnej gospodarce kapitalistycznej w rolnictwie wydajność pracy w gospodarstwach drobnych była znacznie niższa niż w większych gospodarstwach. W roku 1935/36 na 100 dni pracy przypadało w gospodarstwach 2—3 hektarowych 178 zł przychodu surowego, w gospodarstwach 5—10 hektarowych 251 zł, w gospodarstwach 30—50 hektarowych 335 zł, a więc blisko dwukrotnie więcej, niż w gospodarstwach małorolnych. W. Tilgner oblicza²¹, że na 1 zatrudnionego przypadało średnio w latach 1930—1935 w gospodarstwach województwa poznańskiego o obszarze 8—15 ha 598 zł przychodu pieniężnego, w gospodarstwach 15—30 ha 951 zł, a w gospodarstwach folwarcznych 1437 zł²². Tilgner wyciąga stąd wniosek o szkodliwości reformy rolnej. W rzeczywistości wszystkie przytoczone liczby mówią zarówno o małej wydajności pracy w gospodarstwach drobnych, a więc o ich gorszych warunkach w konkurencji z gospodarstwami większymi, jak też o zacofaniu całego rolnictwa Polski międzywojennej pod panowaniem kapitału finansowego i obszarnictwa.

²¹ W. Tilgner, *Analiza wyników rachunkowych wielkiej i małej własności województwa poznańskiego*.

²² Nie oznacza to oczywiście, że pracujący otrzymywał te 1437 zł. Trafiały one do kieszeni właściciela majątku.

Przeludnienie agrarne w Polsce kapitalistycznej

Problem przeludnienia agrarnego pojawił się w Polsce wraz z rozwojem kapitalizmu.

Jednakże przed pierwszą wojną światową przeludnienie wsi nie znajdowało jeszcze poważniejszego odbicia w burżuazyjnej literaturze ekonomicznej, gdyż masowa emigracja stanowiła klapę bezpieczeństwa, przez którą odpływała za granicę poważna część przyrostu naturalnego, zwłaszcza w ostatnich latach przed pierwszą wojną światową. Wystarczy wspomnieć, że przeciętny ubytek emigracyjny ziem polskich wynosił w ostatnim dwudziestolecu przed pierwszą wojną światową około 130 tys. osób rocznie¹ i że w latach 1913 — 1914 wyemigrowało na stałe i sezonowo ponad 700 tys. osób, aby zdać sobie sprawę z tego, jak wielką rolę odgrywała emigracja w rozładowywaniu przeludnienia wsi. Bywały nawet w szeregu rejonów wypadki, że rozmiary emigracji zaniepokoiły polskich obszarników, którzy obawiając się, iż będą pozbawieni taniego robotnika rolnego, wszczęli alarmy antyemigracyjne².

W wyniku wojny w latach 1914 — 1920 powstał znaczny ubytek ludności zamieszkałej na ziemiach polskich. Jednakże w latach bezpośredniego powojennych rozmiary emigracji poważnie się zmniejszyły, zaś w drugim dziesięcioleciu międzywojennym spadły niemal do zera. Kapitalizm wszedł bowiem w nowy etap — etap ogólnego kryzysu. We wszystkich krajach kapitalistycznych zaczęły gwałtownie wzrastać rozmiary chronicznego bezrobocia, powodując całkowite zahamowanie masowych ruchów emigracyjnych. Miało to w okresie międzywojennym, zwłaszcza w latach trzydziestych, doniosły wpływ na szczególnie ostro występujący problem przeludnienia wsi polskiej. Słabo rozwinięty przemysł nie był w stanie wchłonąć nawet części ludności rolniczej. Na okres ten przypada w dodatku długotrwały i niezwykle ciężki kryzys gospodarczy, który spowodował gwałtowny spadek produkcji i wzrost liczby bezrobotnych. Toteż bezrobocie w mieście, łącznie z całkowitym niemal zahamowaniem emigracji, zamknęło prawie zupełnie odpływ ludności wiejskiej do miast. Z tego względu cały przyrost rolniczej ludności zawodowo czynnej pozostawał już i tak w przeludnionych gospodarstwach. Nastąpił nawet proces odwrotnej wędrówki: z miast do wsi tej części robotników, którzy stosunkowo niedawno wieś opuścili i nie zerwali jeszcze z nią więzów.

¹ *Młodzież sięga po pracę*, Warszawa 1938, str. 114.

² G. Załęcki, *Polska polityka kolonialna i kolonizacyjna*, Warszawa 1925, str. 55.

Wraz ze wzrostem przeludnienia rósł głód ziemi wśród szerokich mas chłopskich, rosły szybko ceny ziemi, mimo iż ceny ziemioplodów gwałtownie spadały. Kryzys gospodarczy doprowadził do poważnego spadku intensywności gospodarki i zmniejszenia rozmiarów produkcji rolnej oraz spadku wydajności pracy na roli.

W tych warunkach przeludnienie agrarne stało się niezwykle palącym problemem społecznym, zaś związany z nim głód ziemi urósł do centralnego problemu w tak zwanej kwestii agrarnej w Polsce. Poważnie zaostrzyła się walka szerokich mas chłopskich o ziemię, pod wpływem której rosła ich aktywność polityczna. Postawione przez KPP żądanie konfiskaty całej ziemi obszarniczej i nadanie jej chłopom bez odszkodowania mobilizowało coraz szersze masy chłopskie do walki z obszarnictwem i kapitalistycznym wyzyskiem. Wzrastała radykalizacja chłopstwa, która wyrażała się między innymi w szeregu krwawych starć chłopów z policją.

Nieprzypadkowo więc stanął w tym okresie problem przeludnienia agrarnego w burżuazyjnej literaturze ekonomicznej. Narastanie radykalnych nastrojów na wsi zaczynało bowiem poważnie niepokoić burżazję, obawiającą się potęgującego się ruchu rewolucyjnego i rozszerzenia się wpływów KPP wśród proletariatu rolnego i pracującego chłopstwa. Dlatego też, szczególnie w ostatnim dziesięcioleciu przed drugą wojną światową, pojawiło się szereg prac i przyczynków omawiających problem przeludnienia agrarnego i szacujących jego rozmiary. W pracach tych polemizowano wiele nad słusznością różnych szacunków przeludnienia i metod ich dokonywania. Nie zdarzyło się jednak nigdy, aby w którejsz z nich próbowano wyjaśnić istotne przyczyny tego zjawiska.

Przeludnienie agrarne jest częścią składową przeludnienia względnego, stanowiącego prawo ludnościowe kapitalistycznego sposobu produkcji. Przeludnienie względne powstaje w wyniku akumulacji kapitalistycznej. Wzrostowi rozmiarów kapitału i produkcji kapitalistycznej towarzyszy wzrost składu organicznego kapitału: kapitał stały wzrasta szybciej aniżeli zmienny. Ta sama ilość siły roboczej uruchamia coraz więcej środków produkcji. Ponieważ wraz z postępem akumulacji kurczy się w stosunku względnym popyt na siłę roboczą, a równocześnie rośnie absolutna liczebność proletariatu, powstaje względny nadmiar ludności roboczej. „To właśnie *kapitalistyczna akumulacja* wytwarza, mianowicie w stosunku do swego rozmachu i swych rozmiarów, ludność robotniczą nadmierną *względnie*, to znaczy nadmierną w stosunku do *średnich potrzeb pomnażania wartości kapitału*, a więc ludność robotniczą *zbędną, czyli nadmiar ludności robotniczej*“³.

Rozwój kapitalizmu doprowadza do stopniowego opanowywania przez kapitalistyczny sposób produkcji coraz to nowych gałęzi. Opanowując nowe gałęzie produkcji, wielki przemysł obejmuje produkcję wielu wyrobów, wytwarzanych dawniej głównie przez chłopskie gospodarstwo domowe. Odłącza to od rolnictwa cały szereg dziedzin produkcji chałupniczej. Zajęcia chłopów ograniczone zostają wyłącznie do rolnictwa. Jed-

³ K. Marks, *Kapitał*, T. 1, str. 680.

nocześnie właściciele ziemscy ustawicznie rugują go z ziemi. Pozbawiają oni chłopstwo prawa korzystania z lasów i pastwisk, zaś rozwój wielkiego przemysłu niszczy przemysł domowy. Następuje pogłębienie się społecznego podziału pracy. Chłopstwo zostaje wciągnięte na rynek, który rozwarstwia je i proletaryzuje.

Opanowywanie przez produkcję kapitalistyczną rolnictwa przyspiesza powstawanie proletariatu wiejskiego. Akumulacja kapitału przy wzroście jego składu organicznego w przedsiębiorstwach rolnych prowadzonych na sposób kapitalistyczny, powoduje podobnie jak w przemyśle, powstawanie względnego przeludnienia wśród proletariatu wiejskiego. Cechą specyficzną dla rolnictwa jest przy tym absolutne zmniejszanie się popytu na siłę roboczą w miarę tego, jak rozpowszechnia się zastosowanie maszyn.

W przemyśle wypierana przez maszyny siła robocza jest w mniejszym lub większym stopniu przyciągana z powrotem wskutek akumulacji kapitału i rozbudowy starych przedsiębiorstw bądź powstawania nowych. W rolnictwie natomiast występuje monopol na ziemię jako obiekt gospodarowania a poza tym reprodukowana jest tu jedynie część kapitału stałego, część zaś otrzymywana jest z przemysłu. Dlatego też występuje tu tendencja do absolutnego spadku zatrudnienia, tym większego im większy jest wzrost wydajności pracy. W wyniku tego część sproletaryzowanej ludności wiejskiej staje się „zbędna“, nadmierna w stosunku do średnich potrzeb pomnażania kapitału. Ludność ta gotowa jest przejść w szeregi miejskiej klasy robotniczej. Jeśli przejście to jest zahamowane i odpływ nie następuje względnie następuje w ograniczonych rozmiarach, to nadmiar proletariatu wiejskiego stanowi część składową przeludnienia plynego bądź chronicznego.

Bardziej jednak charakterystyczne dla wsi jest tak zwane przeludnienie agrarne, czyli przeludnienie utajone, występujące wśród drobnego chłopstwa. W miarę rozwoju kapitalizmu w rolnictwie drobna produkcja jest stopniowo wypierana przez wielką. Powstają chłopskie gospodarstwa kapitalistyczne i masa chłopskich gospodarstw proletariackich lub półproletariackich. Właśnie w tych nieustannie proletaryzowanych, ale jeszcze nie całkowicie sproletaryzowanych gospodarstwach istnieje bezrobotne chłopstwo, którego bezrobocie jest ukryte, zamaskowane tytułem własności ziemi. Własne gospodarstwo nie może dać właścicielowi pełnego zatrudnienia i zaspokoić wszystkich jego potrzeb. Chłostwo to musi sprzedawać swą siłę roboczą, na którą brak popytu w rolnictwie. Szczególnie ostro występuje przeludnienie agrarne zwłaszcza w okresie zimy. Posiadane przez chłopą drobne gospodarstwo przykuwa go do ziemi, nie pozwalając mu przechodzić do innych działów produkcji; zresztą odpływ ten jest zahamowany przez istnienie rezerwowej armii przemysłowej. Nawet więc wtedy, gdy praca się znajduje, bezrobotne chłopstwo zmuszone jest przyjmować ją na najgorszych warunkach.

Przeludnienie agrarne występuje w mniejszych lub większych rozmiarach we wszystkich rozwiniętych krajach kapitalistycznych, w których nie znikła jeszcze drobna gospodarka chłopska. Jest ono funkcją rozwijającego się kapitalizmu w rolnictwie. Szczególnie ostro występuje

w warunkach, kiedy rozwój ten hamują przeżytki feudalne. Jednocześnie jest ono rezultatem niedostatecznego rozwoju kapitalizmu w przemyśle i rolnictwie. Przeludnienie agrarne — to występujący w porównaniu ze średnimi potrzebami kapitału nadmiar ludności rolniczej, nie znajdujący pełnego zastosowania swej siły roboczej we własnym gospodarstwie i niedostatecznie wchłanianej przez słabo rozwinięty przemysł i kapitalistyczne rolnictwo.

Przeludnienie agrarne jest wygodne dla kapitalistów i obszarników. Stanowi ono źródło taniej siły roboczej. Dlatego, szczególnie w krajach zacofanych, burżuazja jest zainteresowana w jego utrzymaniu.

W Polsce zniesienie pańszczyzny i likwidacja poddaństwa związana była z masowymi rugami chłopów z zajmowanej przez nich ziemi, przy czym w różnych zaborach było różne nasilenie tego procesu. Chłopi zepchnięci zostali w dodatku na grunty gorsze, pozbawieni lasów i pastwisk. Poza tym zostali obciążeni na rzecz obszarników poważnymi świadczeniami, które stały się pierwszym źródłem kapitału rolniczego.

Wskutek tak przeprowadzonego „uwłaszczenia“ chłopów powstała, obok pokażnej liczby ludności bezrolnej, wielka ilość drobnych gospodarstw, niezdolnych do samodzielnego życia.

Proces ten odbywał się w dodatku w warunkach dość słabego rozwoju przemysłu i słabego odpływu ludności rolniczej do miast. To spowodowało przeprowadzanie działów rodzinnych i przyspieszyło przebieg rozdrabniania gospodarstw. Obok wielkich latyfundiów obszarniczych powstała olbrzymia ilość, uzależnionych od nich, drobnych gospodarstw chłopskich.

Istnienie wielkiej ilości drobnych gospodarstw, łącznie z niszczeniem przez rozwijający się kapitalistyczny przemysł chłopskiego przemysłu domowego i prawie zupełnym brakiem odpływu ludności, spowodowało wśród chłopów silny głód ziemi. Rósł więc popyt na ziemię, a wraz z tym rosły jej ceny, zwłaszcza ceny małych działek. Było to dalszym źródłem kapitału, powstającego z wyzysku mas chłopskich, a wykorzystywanego dla kapitalistycznej ewolucji majątków obszarniczych. Wyzysk ten uzupełniały lichwiarskie procenty od długów na zakup ziemi i wykup powinności pańszczyźnianych. Kapitalizm w Polsce rozwijał się w warunkach braku kapitału przy wysokiej wskutek wielkiej ilości niezwykle taniej siły roboczej stopie zysku i wysokiej stopie procentowej.

Rozwój kapitalizmu w rolnictwie dokonywał się według drogi pruskiej. Poważne przeżytki feudalne hamowały więc i tak nikły wskutek jego drożyzny dopływ kapitału do rolnictwa. Wskutek wysokiej renty, wysokich cen ziemi i drożyzny kapitału, postęp techniczny i intensyfikacja produkcji rolnej następowały bardzo wolno. W tych warunkach chłopstwo cierpiało nie tylko z powodu rozwoju kapitalizmu, lecz również wskutek jego niedorozwoju w przemyśle i rolnictwie.

*

Burżuazyjni ekonomiści Polski przedwrześniowej dalecy byli od ustalania rzeczywistych przyczyn przeludnienia agrarnego. Jeżeli nawet podejmowali się odpowiedzieć na pytanie, skąd się owo przeludnienie bie-

rze, to jedynie po to, aby odwrócić uwagę od prawdziwych jego przyczyn. Zresztą prace ich na ten temat obracały się przede wszystkim wokół zagadnienia rozmiarów przeludnienia oraz znalezienia takich środków jego rozładowania, które by umocniły chwiejący się ustrój społeczny Polski burżuazyjno-obszarniczej. W oparciu o analizę szeregu najbardziej typowych szacunków przeludnienia agrarnego w Polsce, chcemy określić w przybliżeniu jego rzeczywiste rozmiary. Oczywiście nie pretendujemy tu do ustalenia jakichś ścisłych danych. Każda liczba takiego szacunku z konieczności miałaby charakter dyskusyjny. Chodzi nam tu jedynie o zorientowanie się z grubsza w rozmiarach przeludnienia agrarnego w Polsce.

Pomiędzy szacunkami różnych ekonomistów istnieją znaczne różnice. Są one wynikiem nie tylko świadomych wypaczeń, czy też stosowania różnych metod szacowania, lecz także w poważnej mierze rezultatem tego, że dokonywane były dla różnych lat. Dlatego też, aby szacunki te stały się porównywalne, będziemy zmuszeni uzupełniać je przyrostem rolniczej ludności zawodowo czynnej za odpowiednie lata.

Jednym z poważniejszych szacunków przeludnienia agrarnego w Polsce jest szacunek burżuazyjnego ekonomisty Józefa Poniatowskiego, dokonany na dzień 1.IV.1935 r. a następnie poprawiony i ustalony na dzień 1.I.1937 r.⁴ Ponieważ w okresie tym nie były jeszcze znane pełne wyniki drugiego powszechnego spisu ludności z 1931 r., Poniatowski ustala szacunkowo potrzebne mu dane statystyczne.

Punktem wyjścia tego szacunku jest określenie rozmiarów ludności rolniczej. Ludność rolniczą (utrzymującą się z rolnictwa, ogrodnictwa, leśnictwa i rybactwa) w dniu 9.XII.1931 r., to jest w dniu drugiego spisu ludności, szacuje Poniatowski na 20.109 tys. osób, czyli 62,58% ogólnej liczby ludności w Polsce, wynoszącej wówczas 32.133,5 tys. osób. Na 1.IV.1935 r. ogólną liczbę ludności Polski szacuje na 33.457 tys. osób, zaś ludność rolniczą na 21,7 miliona osób (bierze pod uwagę, dokonujący się pod wpływem kryzysu, ruch powrotny ludności z miast na wieś). Rozmiary rolniczej ludności zawodowo czynnej (to znaczy w wieku 16 — 70 lat) w dniu 9.XII.1931 r. szacuje na 10.968 tys. osób, a w dniu 1.IV.1935 r. na 12,3 miliona osób. Po dokonaniu szacunku ludności rolniczej przechodzi Poniatowski do obliczenia ilości posiadanej przez nią ziemi, wynoszącej według rejestracji przeprowadzonej w 1931 r. 18.557 tys. ha gruntów ornych, 552 tys. ha sadów i ogrodów, 3.804 tys. ha łąk, 2.676 tys. ha pastwisk, 8.322 tys. ha lasów i 3.997 tys. ha innych użytków i nieużytków. Ponieważ między obszarem zarejestrowanym a obliczonym z planimetrowania mapy istniała różnica wynosząca 932 tys. ha, dzieli ją według ustalonej przez rejestrację proporcji i dodaje do liczb zarejestrowanych. W ten sposób otrzymuje 19.017 tys. ha gruntów ornych, 566 tys. ha sadów i ogrodów, 3.897 tys. ha łąk, 2.742 tys. ha pastwisk i 8.522 tys. ha lasów — łącznie 26.222 tys. ha użytków rolnych. Ponieważ poszczególne rodzaje użytków rolnych wymagają różnych nakładów pracy, prze-

⁴ J. Poniatowski, *Przeludnienie rolnictwa w świetle krytyki*, Warszawa 1937.

licza je na tak zwane „hektary obliczeniowe“ dając dla gruntów ornych współczynnik 1, dla sadów i ogrodów 3, dla łąk 0,4, dla pastwisk 0,2 i dla lasów 0,15. Otrzymuje w ten sposób dla Polski w 1931 r. 24.100 tys. ha obliczeniowych (pomijając inne użytki i nieużytki). Ze względu na dokonywane karczowanie lasów zwiększa powierzchnię gruntów ornych, podnosząc dla roku 1935 ilość hektarów obliczeniowych do 24.374 tys. W zastosowaniu do powyższych danych gęstość zaludnienia rolniczego w Polsce według Poniatowskiego wynosiła wiosną 1935 r. 89 osób na 100 ha obliczeniowych, w tym 50,5 osób zawodowo czynnych.

Następnie przechodzi Poniatowski do szacunku „optymalnego zaludnienia rolniczego“, dając w tym celu zestawienie porównawcze rozmiarów zaludnienia rolniczego w szeregu krajów europejskich, które obrazuje tablica 1.

T a b l i c a 15

*Zagęszczenie ludności zawodowo czynnej w rolnictwie
niektórych krajów europejskich*

Państwa	Zawodowo czynni w rolnictwie w tys.	Użytki w tys. ha oblicz.	Liczba ludn. zaw. czyn. w roln. na 100 ha obliczeniow.	Przeciętny zbiór z 1 ha 4 głównych zbóż w l. 1928-32
Dania	476 (1921)	3.064	15,5	25,6
Estonia	411 (1922)	1.819	22,6	11,1
Francja	8.205 (1926)	32.823	25,0	14,4
Łotwa	707 (1925)	2.874	26,7	11,2
Węgry	2.127 (1920)	7.184	29,6	13,0
Litwa	1.089 (1923)	3 270	33,3	11,2
Włochy	8.171 (1931)	23 945	34,1	14,0
Niemcy	9.344 (1933)	27.338	34,2	19,1
Czechosłowacja	2.683 (1930)	7.727	34,7	18,0
Polska ⁶	10.963 (1931)	24.100	45,5	11,3

Jednocześnie Poniatowski zastrzega się, że dane te nie są w pełni porównywalne ze względu na różne daty spisów i niejednakowe kryteria zaliczania w różnych państwach do grupy zawodowo czynnych. Toteż analizując liczbę zawodowo czynnych na 100 ha, bierze pod uwagę mniej korzystny w Polsce klimat niż w innych krajach, zwłaszcza środkowo-

⁵ J. Poniatowski, *Przeludnienie wsi i rolnictwa*, Warszawa 1936, str. 54.

⁶ Według poprawionych przez Poniatowskiego danych liczba zawodowo czynnych w dniu 9.12.1931 wynosiła 11.923 tys. a nie 10.968, zaś zawodowo czynnych na 100 ha obl. przypadało 49,5 a nie 45,5 (J. Poniatowski, *Przeludnienie rolnictwa w świetle krytyki*, str. 3).

europejskich oraz gorsze gleby, niedostatek kapitału i gorsze warunki zbytu. Dochodzi w ten sposób do wniosku, że gospodarczo uzasadnione dla Polski „optymalne zaludnienie rolnicze“ winno wynosić około 30 osób zawodowo czynnych na 100 ha obliczeniowych, zakładając przy tym „optymalny ustrój agrarny“ (likwidacja rozdrobnienia, szachownicy itp.), jaki mógłby nastąpić z chwilą odprowadzenia ludności zbędnej z rolnictwa.

W oparciu o te dane szacuje Poniatowski liczbę ludności zbędnej w rolnictwie w dniu 9.XII.1931 r. na 3.738 tys. osób zawodowo czynnych, zaś w dniu 1.IV.1935 r. na 4.988 tys. Łącznie z ludnością zawodowo bierną przeludnienie rolnictwa wynosiło w dniu 9.XII.1931 r. 6.860 tys., zaś w dniu 1.IV.1935 r. 8.800 tys. osób.

Jednakże pod wpływem krytyki oraz wskutek ogłoszenia częściowych wyników spisu ludności, Poniatowski poprawił wyniki swych szacunków, zmieniając stosunek zawodowo czynnych do ludności rolniczej ogółem z 54,4% w 1931 r. i 56,7% w 1935 r. na wskaźnik GUS, który dla ludności rolniczej wynosił 60,9⁷.

Według tego poprawionego wyniku liczba ludności zawodowo czynnej w rolnictwie wynosiła w dniu 9.XII.1931 r. 11.923 tys. osób. Nadmiar zawodowo czynnych wynosił więc nie 3.738 tys., lecz 4.693 tys., zaś łącznie z zawodowo biernymi 7.700 tys. osób. Ponieważ w latach 1935 — 36 nastąpił częściowy odwrotny odpływ do miast tej części ludności która w okresie kryzysu miasto opuszczała, Poniatowski zakłada, że ludność rolnicza przy ogólnym zaludnieniu wynoszącym w dniu 1.I.1937 r. 34.200 tys. osób liczy podobnie jak i w 1931 r. 60,9% ogółu ludności, to jest 20.828 tys., zaś udział ludności zawodowo czynnej wśród rolników stanowi nadal 60,9%, to jest 12.684 tys. osób. Liczbę hektarów obliczeniowych z uwagi na dalsze karczowanie lasów zwiększa do 24.400 tys. W ten sposób optimum ludności zawodowo czynnej w rolnictwie i w zawodach pokrewnych wynosi 7.320 tys., zaś nadmiar 5.364 tys. Łącznie z biernymi zawodowo otrzymuje Poniatowski na dzień 1.I.1937 r. 8.808 tys. osób zbędnych, stanowiących około 42% ludności rolniczej. Dopuszcza przy tym możliwość odchyień w górę lub w dół od ustalonego optimum w granicach do 10%.

Według szacunków G. Załęckiego⁸, który bierze za podstawę 40 osób zawodowo czynnych na 100 ha gruntów ornych oraz 12,5 na 100 ha łąk i pastwisk, w r. 1921 potrzebne było w rolnictwie polskim 8.113.945 osób zawodowo czynnych, podczas gdy faktycznie było ich 10.270 tys.⁹. Nadmiar stanowił w r. 1921 około 2.151 tys. osób zawodowo czynnych. Załęcki dokonuje również szacunku przeludnienia dla r. 1914 ustalając je na około

⁷ J. Poniatowski, *Przeludnienie rolnictwa w świetle krytyki*, str. 3.

⁸ G. Załęcki, *Polska polityka kolonialna i kolonizacyjna*, Warszawa 1925, str. 60 — 65.

⁹ Tylko na terenach objętych spisem 1921 r. Ogólna liczba zawodowo czynnych w rolnictwie szacowana była przez Poniatowskiego na terenie całego państwa na 10.691 tys. osób (J. Poniatowski, *Przeludnienie wsi i rolnictwa*, str. 47).

3. 800 tys. osób. Szacunek ten dokonany był w r. 1925 — Załęcki zakładał, że ludność Polski wyrówna straty wojenne i osiągnie poziom z 1914 r. około r. 1930, dlatego też nadmiar ludności rolniczej szacował dla r. 1930 na około 3.800 tys. osób zawodowo czynnych. Jednakże liczba ludności Polski doszła do stanu z 1914 r. znacznie wcześniej, bo już około drugiej połowy 1927 r., jeżeli więc do sumy tej dodamy przyrost zawodowo czynnej ludności rolniczej z około 4-letniego okresu (1928 — 1931), osiągniemy w przybliżeniu rozmiary szacunku Poniatowskiego dla 1931 r.

Nieco odmienny jest sposób szacunku Błażeja Stolarskiego¹⁰. Rozpatruje on tylko gospodarstwa poniżej 20 ha, wychodząc z założenia, że w gospodarstwach poniżej 10 ha około połowa istniejącej siły roboczej pozostaje niewykorzystana. Na 1 ha zakłada 0,40 osoby zawodowo czynnej¹¹. Szacunek swój opiera na wynikach rachunkowych 6 wsi, gdzie na 1 ha przypadało przeciętnie 0,77 osoby zdolnej do pracy, nadmiar wynosił więc 0,37 osoby. Ponieważ gospodarstwa poniżej 20 ha zajmowały 13.797.238 ha ziemi, więc mnożąc to przez 0,37 otrzymuje dla r. 1928 5.104.978 osób dorosłych zdolnych do pracy a niezatrudnionych.

Wynik ten jest jednak poważnie przesadzony. Powstał on bowiem z uogólnienia zbyt słabej reprezentacji, jaką stanowiły dane dotyczące zaledwie 6 wsi i w dodatku wsi nietypowych. O tym, że były to wsie nietypowe świadczy fakt, że ludność zawodowo czynna wynosiła w tych wsiach 67,5⁰%, podczas gdy oficjalny wskaźnik GUS wynosił 60,93. Uwzględnienie tej różnicy zmniejsza rozmiary przeludnienia do 4.681 tys. osób. Poważnym brakiem szacunku Stolarskiego jest w dodatku to, że został oparty na zbyt niskich normach średniej pracochłonności jak dla grupy gospodarstw poniżej 20 ha. Przyjęte zostały tu średnie nakłady pracy z gospodarstw rachunkowych od 20 do 50 ha i dlatego nie odpowiadające średnim nakładom pracy w gospodarstwach poniżej 20 ha. Należało tu wziąć normy nakładów pracy z poszczególnych grup gospodarstw poniżej 20 ha i zważyć je obszarem posiadanej przez nie ziemi. Poza tym uogólniona została dla całego kraju zbyt słaba i nietypowa reprezentacja, co poważnie przesadza rozmiary przeludnienia. Z tych względów szacunek Stolarskiego nie przedstawia większej wartości.

Natomiast M. Szawlewski¹² szacował rozmiary przeludnienia dla roku 1921 na około 3 miliony zawodowo czynnych¹³. Zakładał on, że na 1 ha gruntów ornych potrzeba średnio dla całej Polski 80 dni pracy, toteż na 290 dni pracy w roku rolnicza ludność zawodowo czynna zużywa śred-

¹⁰ B. Stolarski, *Bezrobocie w drobnych gospodarstwach na wsi*, „Rolnictwo“, 1928 - 29, T. 2.

¹¹ Przyjmuje za Curzytkiem (*Badanie nad rentownością gospodarstw włościańskich*, Warszawa 1928) 0,24 osoby na 1 ha na potrzeby ogólnogospodarcze, na zajęcia domowe i osobiste dodaje 0,10 osoby na prace społeczno-samorządowe 0,01, na zajęcia uboczne i pozagospodarcze 0,05 osoby.

¹² M. Szawlewski, *Rolnictwo a emigracja*, „Rolnictwo“ 1928 - 29, T. 2.

¹³ Po odliczeniu ogrodnictwa, rybactwa, rzemiosła wiejskiego itp. oraz przymusowej bezczynności podczas zimy.

nio tylko 152. Rozłożenie terytorialnego zużycia pracy przedstawia tablica 2¹⁴.

T a b l i c a 2

	Ilość ha przypa- dających na głowę roln. ludności zaw. czynnej	Ilość przeprac. dni robocz w roku na głowę roln. ludnoś- ci zaw. czynnej
Woj. centralne	2,0	160
„ zachodnie	3,7	296
„ południowe	1,1	88
„ wschodnie	2,3	184
Polska przeciętnie	1,9	152

Jak wynika z tych danych, tylko w województwach zachodnich ludność rolnicza była w pełni wykorzystana i przeludnienie nie występowało.

Brakiem tego szacunku jest abstrahowanie od struktury gospodarstw, od pracochłonności w poszczególnych grupach gospodarstw, ich wyposażenia technicznego itp.

Zupełnie odmienny jest sposób szacunku J. Piekalkiewicza¹⁵. Ludność zawodowo czynną w rolnictwie w dniu 1.I.1934 r. szacował Piekalkiewicz na 12,9 mln osób. Biorąc za podstawę 295-dniowy rok pracy, otrzymuje podaż pracy wynoszącą 3.800 mln dniówek. Dla obliczenia popytu na pracę bierze Piekalkiewicz za podstawę dane dotyczące pracochłonności w gospodarstwach prowadzących rachunkowość dla Instytutu Puławskiego za lata 1928 - 29. Nakłady pracy w gospodarstwach mniejszych aniżeli 2 ha, szacuje na 250 dni na 1 ha i oblicza przeciętne zużycie pracy, ważąc je obszarem ziemi posiadanej przez poszczególne kategorie gospodarstw. W ten sposób dochodzi do przeciętnego nakładu pracy w gospodarstwach do 50 ha, wynoszącego 104,7 dni na 1 ha. Obliczone w ten sposób roczne zapotrzebowanie na pracę w gospodarstwach chłopskich wynosiło 2.282 mln dni.

Dla wielkiej własności bierze Piekalkiewicz za podstawę nakłady pracy gospodarstw rachunkowych w granicach 30 — 50 ha, wynoszące dla województw centralnych 45,7 dni na 1 ha, dla wschodnich 34,0, dla południowych 40,5 i zachodnich 46,3 na 1 ha. Daje to zapotrzebowanie na pracę dla majątków prywatnych w wysokości 193,4 mln dni oraz dla gruntów należących do związków publiczno-prawnych 29,8 mln dni.

Łączne zapotrzebowanie na pracę w rolnictwie wynosiło według Piekalkiewicza 2.505 mln. dni, to jest 65,9% posiadanego zapasu siły robo-

¹⁴ M. Szawlewski, *Rolnictwo a emigracja*, „Rolnictwo“ 1928 - 29, T. 1.

¹⁵ J. Piekalkiewicz, *Częściowe bezrobocie ludności rolniczej*, „Rolnik Ekonomista“ 1934, nr 10.

czej. Umożliwiało to zatrudnienie 8,5 mln osób, zaś bez pracy pozostało 4,4 mln osób zawodowo czynnych.

Ten sposób obliczenia uwzględnia nie tylko istniejący u nas przed drugą wojną światową poziom techniki rolniczej oraz strukturę agrarną, **lecz także zwiększone wskutek przeludnienia nakłady pracy, zwłaszcza w gospodarstwach drobniejszych.**

Szacunek liczby ludności zawodowo czynnej (12,9 mln osób) jest w świetle spisu z r. 1931 nieco za wysoki. Jednakże Piekalkiewicz przyjmował 295 dni pracy w roku, toteż jeśli 3.800 mln dni pracy przeliczymy na trzystodniowy rok pracy, to otrzymamy 12.685 tys. osób. Uwzględniając występujące w tym okresie zjawisko masowego powrotu z miast na wieś oraz odliczając przyrost rolniczej ludności zawodowo czynnej w latach 1932 - 33, otrzymamy w przybliżeniu liczbę zawodowo czynnych ustaloną przez GUS. Poza tym, dla gospodarstw obszarowych wzięte zostały normy pracy z gospodarstw kułackich (30 — 50 ha). Ze względu na zbożowy charakter większości majątków obszarowych oraz wyższe wyposażenie techniczne, normy te są wygórowane, toteż przesadzona liczba zawodowo czynnych częściowo redukuje się przez założenie wygórowanych norm pracy na 1 ha dla gospodarstw obszarowych.

Roczny przyrost ludności zawodowo czynnej w rolnictwie wynosił w latach 1935 - 38 według obliczeń Instytutu Spraw Społecznych, około 230 tys. osób. Jeśli do wyniku Piekalkiewicza dodamy przyrost ludności rolniczej za 3 lata, to na 1.I.1937 r. otrzymamy ponad 5 mln osób „zbędnych“, a więc liczbę zbliżoną do szacunku Poniatowskiego.

Sposobem podobnym do powyższej metody szacował również rozmiary zbędnej ludności w gospodarstwach chłopskich S. Antoniewski¹⁶. Pomijał on całkowicie w swym szacunku pozostałą bezrolną ludność rolniczą. Wychodząc ze średniego składu rodziny w gospodarstwach prowadzących rachunkowość dla Instytutu Puławskiego szacował ludność w gospodarstwach do 50 ha w roku gospodarczym 1932/33 na 20,2 mln osób, z tego 12,8 mln osób w wieku 14 — 70 lat.

Za podstawę zapotrzebowania na pracę wziął S. Antoniewski dane puławskie i obliczył średni nakład na 1 ha w gospodarstwach od 2 do 50 ha na 135,2 dnia (średnia ważona obszarem poszczególnych kategorii gospodarstw). Rok pracy w rolnictwie określił na 250 dni. Zapotrzebowanie w tych gospodarstwach wynosiłoby 10,3 mln osób. Nakład pracy w gospodarstwach mniejszych niż 2 ha szacował na 300 dni pracy rocznie na 1 ha. Do gospodarstw tych należało 1.477 tys. ha ziemi, co dawało zapotrzebowanie na dalszych 1,8 mln osób, czyli łącznie w gospodarstwach do 50 ha zapotrzebowanie wynosiłoby 12,1 mln osób.

Ponieważ gospodarstwa rachunkowe były bardziej intensywne i bardziej pracochłonne aniżeli przeciętne gospodarstwa chłopskie, więc aby zbliżyć się do poziomu przeciętnego, Antoniewski zmniejszył osiągnięty wynik o $\frac{1}{3}$ i w ten sposób otrzymał 3,1 mln osób w wieku od 14 — 70 lat całkowicie „zbędnych“ w rolnictwie.

¹⁶ S. Antoniewski, *Bezrobocie w drobnych gospodarstwach wiejskich*, „Rolnictwo“ 1934, T. 4.

Przeliczając wyniki Antoniewskiego, zakładającego tylko 250 dni pracy w roku na trzystodniowy rok pracy, otrzymamy 4,7 mln „zbędnych“ w roku gospodarczym 1932/33. Po dodaniu przyrostu za lata 1934/36 otrzymujemy liczbę „zbędnych“ identyczną z szacunkiem Poniatowskiego. Jednakże należy zwrócić uwagę, że Antoniewski szacuje zbyt wysoko rozmiary ludności w gospodarstwach do 50 ha, gdyż przyjął za duży przeciętny skład rodziny. Również stosunek zawodowo czynnych do ogółu ludności rolniczej, wynoszący u niego 63,30%, jest co najmniej o 10% za wysoki. Wprawdzie zbyt wysoki szacunek liczby ludności znajduje rekompensatę w wygórowanych normach nakładów pracy, jednakże z wyżej przytoczonych względów szacunek ten należałoby nieco obniżyć, tym bardziej, że nie obejmuje on robotników rolnych, wśród których była również pokaźna liczba bezrobotnych.

Spośród innych szacunków zasługuje na podkreślenie obliczenie Oberländera, osławionego polakożercy, obecnego ministra do spraw przesiedleńców w rządzie bońskim, który rozmiary przeludnienia agrarnego w Polsce szacował na 4.371.258 osób w 1921 r. i 5.158.074 osób w 1931 r.; ustala on zatem wysokość przeludnienia rolniczego na 42,78% zawodowo czynnych utrzymujących się z rolnictwa, co łącznie z biernymi stanowi 8.454.885 osób¹⁷. Należy jednak zaznaczyć, że wynik ten został ze względów propagandowych celowo przesadzony. Miał on na celu wykazanie zupełnej niezdolności Polski do samodzielnego bytu.

Jeżeli idzie o wyniki ankietowych badań problemu przeludnienia agrarnego przeprowadzonych przez Instytut Gospodarstwa Społecznego, którego ankietą objęte zostało 5.714 gospodarstw w 53 wsiach, to ze względu na swe rozmiary i szczegółowe opisy, stanowią one zasługującą na zaufanie reprezentację do uogólnień dla całego kraju. Szacunek rozmiarów przeludnienia opierał IGS na oświadczeniach gospodarzy o zbędnych w ich gospodarstwach osobach w wieku 14 — 59 lat. Tego rodzaju ocena zawierała sporą dozę swoistej interpretacji, gdyż zależała w pewnym stopniu także od zwyczajów panujących w danym rejonie. Inna była bowiem ocena rozmiarów „zbędności“ w województwach zachodnich, a inna we wschodnich czy południowych, gdzie panowały inne warunki gospodarcze, zwyczaje spadkowe, przyzwyczajenia itp. Zaletą tego sposobu jest uwzględnienie istniejącej struktury agrarnej, szachownicy, poziomu techniki i kultury rolnej itp.

Po uogólnieniu wyników tej ankiety dla całej Polski otrzymuje IGS na dzień 1.I.1935 r. około 2.400 tys. osób bezrobotnych w wieku 14 — 59 lat, całkowicie zbędnych w gospodarstwach rolnych, mogących w każdej chwili, bez zmiany struktury agrarnej i poziomu techniki rolniczej, opuścić swe gospodarstwa i przejść do innych pozarolniczych działów pracy.

*

Przegląd omówionych wyżej szacunków wskazuje na trzy podstawowe metody stosowane w Polsce przedwrześniowej przy określaniu roz-

¹⁷ Theodor Oberländer, *Die agrarische Übervölkerung Polens*, Recenzja J. Poniatowskiego „Rolnictwo“ 1936, T. 1.

miarów przeludnienia rolniczego w Polsce, to jest metodę Poniatowskiego polegającą na ustaleniu orientacyjnego „optimum“ zaludnienia rolniczego, metodę Piekalkiewicza opierającą się na szczegółowym obliczeniu w oparciu o normy zapotrzebowania na pracę rozmiarów siły roboczej potrzebnej w poszczególnych typach gospodarstw oraz metodę ankietową zastosowaną przez IGS.

Podstawą metody Poniatowskiego jest oparcie się na aktualnym stanie użytków rolnych i niejako „intuicyjnie“ określonym „optimum“ zaludnienia rolniczego. Ustalenie tego „optimum“ stanowi zasadniczą trudność i jest najsłabszą stroną tej metody. Dane porównawcze szeregu innych krajów nie odzwierciedlają przecież odmiennych warunków panujących w Polsce i dlatego nie mogą stanowić odpowiedniej podstawy do określenia „optimum“. Poniatowski nie uwzględnia również istniejącej struktury agrarnej, mającej doniosły wpływ na zapotrzebowanie siły roboczej. Inne są bowiem nakłady pracy w gospodarstwach karłowatych, inne zaś w gospodarstwach kułackich czy obszarnczych, względnie w skomasowanych i nieskomasowanych. Również kierunek produkcji odgrywa tu poważną rolę, gdyż zapotrzebowanie na pracę zależy od tego, jaki jest udział gospodarki hodowlanej, upraw zbożowych oraz kultur technicznych. Poza tym niezwykle doniosłą rolę odgrywa tu poziom kultury rolnej i stan techniki. Wyższy poziom techniki rolnej niweluje w poważnej mierze ostre napięcie sezonowe w zapotrzebowaniu na pracę. Intensywna gospodarka potrzebuje bowiem większych nakładów pracy, niż mało efektywna gospodarka ekstensywna.

Ustalenie właściwego „optimum“ dla całego kraju, uwzględniającego wszystkie omówione wyżej czynniki, przedstawia więc poważną trudność. A „optimum“ jest przecież podstawą samej metody, gdyż od jego wysokości zależy ostateczny wynik szacunku „zbędnej“ ludności rolniczej.

Fikcyjność „optimum“ zaludnienia rolniczego jest tym większa, że ustalono je dla teoretycznej jednostki umownej, jaką jest hektar obliczeniowy. W jednostce tej tkwi możliwość poważnych błędów. Poniatowski przyjął współczynniki nie oparte o żadne doświadczalne i odpowiadające rzeczywistości normy nakładów pracy dla poszczególnych użytków rolnych. Współczynniki te znów są czysto „intuicyjne“. Z tego też względu szacowanie rozmiarów przeludnienia tylko w oparciu o powyższe „optimum“, bez sprawdzenia słuszności osiągniętego wyniku przy pomocy innej metody, jest zbyt ryzykowne, ponieważ pozostaje w istocie bez odpowiedniego uzasadnienia zasługującego na wiarygodność.

Na znacznie większe zaufanie zasługuje metoda Piekalkiewicza, gdyż oparta jest na konkretnych normach zapotrzebowania na pracę w poszczególnych grupach gospodarstw. Metoda ta uwzględnia różną pracochłonność dla poszczególnych grup gospodarstw, istniejącą strukturę agrarną, rozmiary i charakter produkcji oraz istniejący poziom kultury rolnej i stan techniczny rolnictwa. Przyjęty przez Piekalkiewicza średni nakład pracy w gospodarstwach poniżej 50 ha, wynoszący 104,7 dnia na 1 ha, został potwierdzony przez wyniki ankiety IGS, gdyż opracowany na

jej podstawie średni nakład pracy w gospodarstwach badanych wynosił 105 dni na 1 ha użytków rolnych.

Na podkreślenie zasługuje fakt, że w gospodarstwach przeludnionych nakłady pracy wynosiły 126 dni na 1 ha, podczas gdy w gospodarstwach nie wykazujących osób „zbędnych“ tylko 96 dni. Widzimy więc, że średni nakład pracy, wynoszący 105 dni na 1 ha, obejmuje zmniejszoną wskutek istnienia nadmiaru siły roboczej wydajność pracy. Jest to potwierdzeniem tezy, że wskutek przeludnienia część siły roboczej zostaje wydatkowana z gospodarczego punktu widzenia w zasadzie niepotrzebnie i nie przynosi prawie żadnych korzyści. Wypływa stąd wniosek, że w normie 105 dni na 1 ha tkwi poważna rezerwa.

Obliczony przy pomocy tej metody nadmiar ludności zawodowo czynnej w dniu 1.I.1934 r. wynosi 4.400 tys. osób. Jeśli dodamy do niego przyrost ludności rolniczej zawodowo czynnej, szacowany przez Instytut Spraw Społecznych na 230 tys. osób rocznie, to na 1.I.1937 r. otrzymamy około 5.100 tys. osób. Widzimy więc, że wynik ten osiągnięty zupełnie inną metodą stanowi w przybliżeniu potwierdzenie wyniku Poniatowskiego.

Trzecią metodą badań jest metoda ankietowa zastosowana przez Instytut Gospodarstwa Społecznego. Mimo jej wady, jaką niewątpliwie stanowi pewien element subiektywizmu przy określaniu osób „zbędnych“ przez prowadzącego gospodarstwo rolne, zasługuje ona na zaufanie, tym bardziej, że daje szereg informacji, jak na przykład w zagadnieniu nakładów pracy w gospodarstwach przeludnionych i nieprzeludnionych. Przy pomocy tej metody IGS określił ilość całkowicie bezrobotnych chłopów gotowych w każdej chwili opuścić swe gospodarstwo. Ilość ta wynosiła w 1935 r. 2.400 tys. osób w wieku 14 — 59 lat.

Ludność „zbędna“ w rolnictwie nie pozostaje całkowicie bezczynna, bezrobotna jak na przykład robotnicy najemni. Jest ona częściowo wykorzystywana w gospodarstwie, które mogłoby się jednak doskonale obejść bez jej pomocy. Ta „zbędna“ siła robocza nie jest ekonomicznie wykorzystana i dlatego nie daje prawie żadnego efektu gospodarczego. Szacunek IGS obejmuje tylko tych bezrobotnych chłopów, którzy mogliby z gospodarstw swych natychmiast odejść. Podaż pracy, jaką grupa ta dysponowała przy założeniu trzystodniowego roku pracy, stanowiła zaledwie 54,4% nadwyżki podaży pracy, a więc czasu nieprzepracowanego, spędzanego bezczynnie. Po dokonaniu odpowiedniego przeliczenia otrzymujemy 4.420 tys. „zbędnych“ osób w 1935 r. Jeśli zaś dodamy do tego przyrost rolniczej ludności zawodowo czynnej za 2 lata (1935 - 36), to na 1.I.1937 r. otrzymamy sumę 4.880 tys. „zbędnych“ osób zawodowo czynnych, a więc dolną granicę szacunku Poniatowskiego.

Przy zastosowaniu nakładów pracy zanotowanych w gospodarstwach nieprzeludnionych, a więc mniejszych o 8,6% od nakładów przeciętnych, otrzymalibyśmy jeszcze większą liczbę „zbędnych“, wynoszącą około 5,5 mln osób.

Reasumując, należy przyjąć za najbardziej realną liczbę na dzień 1.I.1937 r., wskazującą rozmiary „zbędnej“ ludności chłopskiej w wieku

15 — 69 lat, liczbę około 5 mln osób. Z ludnością bierną zawodowo stanowi to łącznie około 8 mln osób.

Z wykazanej liczby około 5 mln zbędnych, nie wszyscy mogliby jednak od razu opuścić gospodarstwo i przejść do innych zawodów. Jak wynika z rezultatów badań IGS, zagrody swe mogło opuścić w dniu 1.I.1935 roku około 2,4 mln chłopów. Ponieważ w okresie od 1935 r. do 1937 r., ani struktura gospodarstw chłopskich, ani ich poziom techniczny nie uległ w zasadzie żadnej zmianie, więc cały przyrost ludności zawodowo czynnej w rolnictwie zwiększał automatycznie przeludnienie. Należy stąd wnioskować, że na początku 1937 r. mogło bezzwłocznie opuścić rolnictwo około 2.860 tys. osób. Pozostałe 2.140 tys. osób musiałoby tkwić przy danej strukturze agrarnej w dalszym ciągu bezużytecznie w swych karłowatych gospodarstwach cechujących się wielkim marnotrawstwem pracy. A że było to marnotrawstwo pracy, świadczą wyniki gospodarstw prowadzących rachunkowość dla Instytutu Puławskiego, w których na 1 dzień pracy dochód rolniczy wynosił w gospodarstwach 2 — 3 hektarowych w r. 1933/34 — 1,12 zł, a w r. 1936/37 — 1,42 zł, podczas gdy w gospodarstwach 30 — 50 hektarowych odpowiednie liczby wynosiły 2,29 i 3,19 zł, czyli ponad dwukrotnie więcej.

Przeludnienie agrarne było w Polsce ogromne. Ludność „zbędna“ stanowiła około 39% ludności rolniczej. Jednakże rozmieszczenie tej „zbędnej“ ludności było bardzo nierównomierne. Jest to wynikiem odmiennych warunków, w jakich w poszczególnych dzielnicach następował rozwój kapitalizmu w rolnictwie. Pomimo, że w Polsce nie było ani jednego województwa bez nadmiernej ludności rolniczej, to jednak zagęszczenie „zbędnych“ w poszczególnych dzielnicach było różne. Obok takich rejonów, jak województwo poznańskie, gdzie przeludnienie agrarne było stosunkowo niewielkie, występowały rejony niezwykle silnie przeludnione, jak województwa południowe a szczególnie województwo krakowskie.

Jeśli idzie o rozmieszczenie bezrobocia wśród chłopów to najbardziej miarodajne są wyniki ankiety IGS. Wykazują one, że w województwach zachodnich „zbędni“ mogący natychmiast odejść stanowili 8,3% ogółu „zbędnych“ w relacji całego kraju, w województwach centralnych — 38,8%, w południowych — 33,7% i we wschodnich — 19,2%. Terytorialne rozmieszczenie całkowicie bezrobotnych chłopów kształtowało się następująco:

Województwa środkowe	1.090 tys. osób
„ wschodnie	570 „ „
„ zachodnie	240 „ „
„ południowe	960 „ „
Razem	2.860 tys. osób

Jeśli idzie o pozostałe 2,14 tys. osób „zbędnych“ nie mogących z powodu istniejącej struktury agrarnej natychmiast odejść z rolnictwa, to dzieląc mechanicznie tę kategorię „zbędnych“ na poszczególne grupy województw według proporcji ustalonej przez IGS popełnilibyśmy bardzo

poważny błąd, gdyż w dzielnicach tych istniała niejednolita struktura agrarna.

T a b l i c a 3
Struktura gospodarstw drobnych w 1921 r.¹⁸

	Gospod. 0—2 ha		Gospod. 0—5 ha	
	% ogólnej liczby gospodarstw	% ogól. obszaru ziemi	% ogólnej liczby gospodarstw	% ogól. obszaru ziemi
Polska	—	—	64,6	14,8
Woj. centralne	22,1	2,1	51,8	14,1
Woj. wschodn.	13,7	1,1	49,7	10,6
Woj. zachodnie (bez Śląska)	43,6	1,8	57,7	4,8
Woj. połudn.	54,1	11,5	87,1	33,1

Nie ulega wątpliwości, że wskutek rozwarstwienia wsi przyspieszonego przez wzmożony proces dzielenia gospodarstw, będący następstwem wzrastającego przeludnienia, nastąpiła w latach 1921—1937 ewolucja struktury agrarnej w kierunku zwiększenia się kategorii gospodarstw biedniackich kosztem średniackich. Potwierdzają to badania zmiany struktury agrarnej przeprowadzone przez IGS wykazujące, że w latach 1920—34 zmieniło swe rozmiary 56,9% gospodarstw, zaś gospodarstwa nowopowstałe stanowiły 18,8%. Na uwagę zasługuje tutaj fakt, że 68% (w województwach południowych 74,4%) nowoutworzonych gospodarstw powstało z działów rodzinnych. Przeciętny obszar tych gospodarstw wynosił w chwili powstania 2,8 ha (w województwach południowych 1,9). Toteż 78,1% (w województwach południowych 90%) gospodarstw nowopowstałych to gospodarstwa poniżej 5 ha¹⁹. Należy stąd wyciągnąć wniosek, że ilość gospodarstw poniżej 5 ha poważnie wzrosła, zwłaszcza w województwach południowych.

Jest rzeczą jasną, że właśnie w tej wielkiej liczbie drobnych gospodarstw chłopskich tkwiła olbrzymia masa niewykorzystanej w pełni, a jednak związanej siły roboczej. Daje to, jak widzieliśmy wyżej ponad 2 mln osób. Podziału tej kategorii zbędnych na poszczególne dzielnice należy więc dokonać w oparciu o istniejącą strukturę agrarną.

Jeśli idzie o województwa zachodnie, to ich udział w ogólnej ilości ludności rolniczej wynosił w 1937 r. 8,8%, zaś całkowicie „zbędni“, mogący natychmiast opuścić swe gospodarstwa, stanowili 8,3% ogółu zbędnych w całej Polsce, co przy uwzględnieniu najniższego zaludnienia rolniczego na terenie tych województw stanowi bardzo dużo. Ponieważ w województwach zachodnich istniała stosunkowo duża grupa gospodarstw kułackich korzystających z siły najemnej, a odchylenia od „optimum“ usta-

¹⁸ Statystyka Polski. T. XI, zeszyt 2, str. 3, z. 3, str. 3, z. 4, str. 3, z. 5, str. 5; Mały Rocznik Statystyczny 1934.

¹⁹ *Struktura społeczna wsi polskiej*, Warszawa 1937, str. 123, 126, 127.

lonego przez Poniatowskiego są stosunkowo niewielkie, należy po pierwsze, uznać, że ilość „zbędnych“ w województwach zachodnich nie przekraczała wykazanej wyżej na 1.I.1937 r. liczby 240 tys. osób zawodowo czynnych i po drugie, województwa te wyłączyć od udziału w drugiej kategorii „zbędnych“ wynoszącej około 2.140 tys. osób.

Natomiast w województwach południowych, według danych IGS, ilość „zbędnych“ wynosiła 33,7%. Jednakże województwa te to tereny najgorszej struktury agrarnej, największego rozdrobnienia (gospodarstwa do 5 ha stanowiły tu 87,1%, zaś wśród gospodarstw nowopowstałych 90%), dość dużej szachownicy oraz stosunkowo niewielkiej ilości kułaków i mniejszego aniżeli w innych dzielnicach udziału wielkiej własności. Województwa południowe wskutek tego posiadały stosunkowo największą ilość niewykorzystanej siły roboczej. Z tego też względu, o ile udział tej dzielnicy w ogólnej ilości „zbędnych“ mogących natychmiast opuścić swe gospodarstwa wynosił 33,7%, o tyle udział jej w pozostałej masie „zbędnych“ należy zwiększyć co najmniej do 50%.

W województwach środkowych rejony stosunkowo silnie przeludnione to województwa łódzkie i kieleckie, zaś słabiej — północna część województwa warszawskiego i województwa białostockiego. Na terenach tych występowała stosunkowo silna warstwa średniaków i blisko o połowę mniejsza warstwa biedoty, aniżeli w województwach południowych; dlatego też udział tej dzielnicy w podziale drugiej kategorii „zbędnych“ należy utrzymać w zasadzie na tym samym poziomie jak przy udziale pierwszej kategorii „zbędnych“ (37,9%).

Na terenie województw wschodnich znajdowała się około $\frac{1}{4}$ ludności wiejskiej. Udział tych województw w ogólnej ilości całkowicie „zbędnych“ wynosił 19%, jednakże ich udział w pozostałej kategorii „zbędnych“ należy obniżyć do około 12%. W dzielnicy tej występowało bowiem stosunkowo najmniejsze rozdrobnienie gospodarstw oraz najniższy poziom techniczny rolnictwa.

Możemy teraz przejść do orientacyjnego zestawienia rozmiarów przeludnienia w poszczególnych dzielnicach:

T a b l i c a 4

Województwa	„Zbędni“, którzy mogliby natych- miast odejść, w tys.	„Zbędni“, którzy nie mogliby natychmiast odejść, w tys.	Razem „zbędni“ w tys.	% ogólnej liczby „zbędnych“	% „zbędnych“ w stosunku do ogółu rolniczej ludności zawo- dowo czynnej
Centralne . . .	1.090	810	1.900	38,0	39,0
Wschodnie . .	570	260	830	16,6	28,1
Zachodnie . . .	240	—	240	4,8	21,4
Południowe . . .	960	1.070	2.030	40,6	52,6
Polska	2.860	2.140	5.000	100,0	39,0

Głównym skupiskiem ludności „zbędnej“ były województwa południowe i środkowe. Znajdowało się na ich terenie prawie $\frac{4}{5}$ ogólnej liczby „zbędnych“. Województwa południowe, obejmujące zaledwie 21% użytków rolnych, dostarczały 40% „zbędnej“ bezrobotnej ludności chłopskiej, która obejmowała ponad połowę ludności rolniczej znajdującej się na ich terenie.

Dla sprawdzenia prawidłowości dokonanych szacunków przeanalizujemy zagęszczenie ludności rolniczej na jednostkę powierzchni.

T a b l i c a 5²⁰

	W o j e w ó d z t w a				
	Polska	centralne	wschodnie	zachodnie	południowe
Użytki rolne w tys. ha (1931 r.)	25.589	9.605	7.259	3.369	5.456
% ludności rolniczej w stos. do ogółu ludności	60,9	55,2	80,0	38,0	69,3
Ludność roln. w r. 1937 w tys.	20.829,0	7.915,1	4.805,6	1.829,7	6.278,6
Ilość osób zaw. czynn. na 100 ha użytków rolnych	49,6	50,6	40,7	33,4	70,8
Ilość ha obliczeniowych w tys.	23.418,3	8.995,2	6.216,1	3.313,5	4.993,5
Ilość osób w wieku 15—69 lat na 100 ha obliczeniow.	54,1	54,1	47,5	33,9	77,3
Ilość „zbędnych“ na 100 ha oblicz.	21,4	21,2	13,2	7,2	40,6

Największe zagęszczenie ludności rolniczej na 100 ha obliczeniowych przypadało w świetle tych danych na województwa południowe i wynosiło 77,3 osób w wieku 15 — 69 lat (w całej Polsce 54,1 osób). Dlatego też zwiększenie udziału województw południowych w tej kategorii „zbędnych“, którzy nie mogliby natychmiast odejść z powodu wadliwej struktury agrarnej, jest całkowicie słuszne. Po odliczeniu szacowanej przez nas liczby wszystkich „zbędnych“ zaludnienie rolnicze kształtowałoby się na 1.I.1937 r. tak, jak podaje tablica 6.

Takie kształtowanie się rozmieszczenia ludności rolniczej w wieku 15 — 69 lat uwzględnia istniejącą strukturę agrarną oraz poziom kultury rolnej. Najwięcej ziemi ornej na jedną osobę w wieku 15 — 69 lat przypadałoby w województwach zachodnich, pomimo dwukrotnie większych zbiorów zbóż z ha niż w województwach południowych. Wynika to stąd,

²⁰ Źródło: dla użytków rolnych: Statystyka Polski, seria C, zeszyt 92, str. 11, dla ludności: Mały Rocznik Statystyczny 1937, str. 19, 20, 30, 31, 50.

że istniał tam stosunkowo wysoki poziom techniki rolnej oraz duży udział mniej pracochłonnych gospodarstw obszarowych. Przypadające na osobę w województwach wschodnich 2 ha związane są z niskim poziomem technicznym i stosunkowo niezbyt dużym udziałem wielkiej własności w ogólnym obszarze gruntów ornych, a 2,15 ha w województwach południowych wiąże się z silnym rozdrobnieniem.

T a b l i c a 6

	Centralne	Wschodnie	Zachodnie	Połudn.
Ilość ludn. roln. w wieku 15–69 lat na 100 ha obliczeniowych	32,9	34,3	26,7	36,7
Ilość osób w wieku 15–69 lat na 100 ha gruntów ornych	39,0	49,7	31,7	46,5
Ilość ha gruntu ornego przypadająca na 1 osobę w wieku 15–69 lat	2,56	2,01	3,15	2,15

W skład obecnych granic państwa polskiego z województw południowych wchodzi: województwo krakowskie i zachodnia połowa województwa lwowskiego. Na tę część województw południowych przypada 30,5% ogólnej liczby „zbędnych” wykazanej przez IGS dla województw południowych, to znaczy, że z liczby 960 tys. „zbędnych” mogących natychmiast odejść, na tereny wchodzące w skład Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej przypadało 667 tys. osób. Natomiast pozostałą kategorię „zbędnych” w wysokości 1.070 tys. osób należy podzielić proporcjonalnie do ludności rolniczej zamieszkałej na tych terenach. Na terenach wchodzących obecnie w skład USSR znajdowało się w 1931 r. około 75,9% ludności rolniczej. Dzieląc proporcjonalnie liczbę 1.070 tys. osób otrzymamy dla zachodniej Ukrainy 812 tysięcy osób.

Jednakże, mimo w zasadzie jednolitej struktury agrarnej w województwach południowych, trzeba wziąć pod uwagę większe zagęszczenie ludności rolniczej w województwie krakowskim, wynoszące w 1937 r. 132,5 osób na 100 ha obliczeniowych (średnia dla województw południowych 126,7) i sumę tę obniżyć o 45 tys. osób, to jest do 767 tys. W ten sposób z ogólnej liczby 2.030 tys. „zbędnych” w województwach południowych na zachodnią Ukrainę przypadało 71,7%, to jest 1.434 tys. osób.

Z województw centralnych w skład Białoruskiej SRR weszła część województwa białostockiego obejmująca powiaty Grodno i Wołkowysk oraz niewielkie skrawki innych powiatów. Ludność tych terenów stanowiła około 25% ludności całego województwa po wyłączeniu miasta Białystok. IGS ustalił liczbę „zbędnych” dla województwa białostockiego na około 121 tys. osób. Po zwiększeniu jej o przyrost za 2 lata i podzieleniu w stosunku do ludności otrzymujemy dla BSRR 36 tys. osób. Biorąc pod uwagę, że powiat Wołkowysk zaludniony był znacznie słabiej niż całe województwo, nie dodajemy już do tej liczby drugiej kategorii „zbędnych”.

Szacowany w ten sposób podział przeludnienia agrarnego przedstawia tablica 7.

T a b l i c a 7

Kategoria „zbędnych“	Polska bez Ukrainy i Białorusi w tys.	Zachodnia Ukraina i zachodnia Białoruś w tys.
I. „Zbędni“ mogący natychmiast opuścić gospod.	1.587	1.273
II. „Zbędni“ nie mogący wskutek istniejącej struktury agrarnej natychmiast opuścić swego gospodarstwa	1.113	1 027
razem	2.700	2.300

Na terenie ziem rdzennie polskich, wchodzących w skład ówczesnego państwa polskiego, było więc 54% ogólnej liczby „zbędnych“. Po doliczeniu osób znajdujących się poza wiekiem zdolności produkcyjnej otrzymujemy 4.390 tys. osób.

*

Przeludnienie agrarne, będąc wytworem rozwijającego się kapitalizmu, a jednocześnie jego niedostatecznego rozwoju w przemyśle i rolnictwie, stało się w Polsce jednym z czynników wpływających na zahamowanie rozwoju sił wytwórczych. Wpływało ono, łącznie z pasożytniczą rolą monopoli kapitalistycznych, na postępującą pauperyzację mas chłopskich, nieustannie zwiększającą się pod brzemieniem ciężkiego kryzysu agrarnego nędzę wsi, której siła nabywczą gwałtownie spadała. Następował powrót do gospodarki naturalnej. Chłop kupował coraz mniej. Nieustannie pogarszał się stan inwentarza żywego i martwego oraz zabudowań gospodarczych. Brak środków na stosowanie nawozów sztucznych, pogarszanie się stanu inwentarza żywego oraz spadek jego liczby szczególnie w gospodarstwach drobnych, doprowadzić musiał do pogorszenia się jakości nawozów zasilających glebę, jej wyjałowienia i spadku plonów. Wzrastająca wskutek coraz większego rozdrobnienia ilość gospodarstw bezkonnych powodowała spadek intensywności uprawy.

Przeludnienie agrarne wpływało na dalsze zwężenie i tak niezbyt chłonnego rynku wewnętrznego. Musiało to doprowadzić do dalszego spadku produkcji przemysłowej. Następstwem tego był dalszy spadek zatrudnienia i wzrost bezrobocia, co nie mogło pozostać bez wpływu na siłę nabywczą klasy robotniczej. Pauperyzacja klasy robotniczej powodowała dalsze zwężenie rynku i wpływała bezpośrednio na zmniejszenie spożycia artykułów rolniczych i spadek popytu na produkty rolne. Wzrost tak zwanej podaży głodowej artykułów rolnych oraz spadek popytu doprowadziły do obniżki cen i pogłębienia ciężkiej sytuacji wsi. Powstało coś w rodzaju błędnego koła.

Wynikiem nieustannie wzrastającej pauperyzacji mas pracujących było zaostrzenie się walki klasowej, wzrost nastrojów rewolucyjnych wśród klasy robotniczej i chłopstwa. Zaniepokojona tym burżuazja polska musiała poświęcać coraz więcej uwagi problemowi przeludnienia i snuć najróżnorodniejsze projekty jego likwidacji.

U podstaw tych projektów leży zagadnienie poważnego ograniczenia przyrostu naturalnego, lansowane przez polskich neomaltuzjanistów, widzących w zmniejszeniu urodzeń zasadniczy środek zapobiegający przeludnieniu. Przeludnienie było dla nich argumentem do zrzucenia z burżuazji odpowiedzialności za nędzę mas pracujących i „przekonywania“, że winni są sami robotnicy i chłopci, gdyż „zbyt szybko i nieopatrznie się mnożą“. Nędza jest tylko naturalną konsekwencją ich „braku poczucia odpowiedzialności“, „braku troski o zapewnienie egzystencji swojemu potomstwu“. Stąd też według neomaltuzjanistów, aby nie doprowadzić do samoczynnego rozwiązania się klapy bezpieczeństwa w postaci wzmożonej śmiertelności spowodowanej nędzą, należy ograniczyć przyrost ludności.

Wprawdzie Poniatowski obawiał się szerokiego propagowania tych haseł ze względu na trudności zahamowania w przyszłości rozpowszechnionych ograniczeń urodzin i możliwość spadku przyrostu naturalnego, co przy ówczesnych mocarstwowym tendencjach burżuazji polskiej i przygotowywanej inwazji na Związek Radziecki, uważał za zjawisko niepożądane, mimo że sam był zwolennikiem stosowania odpowiedniej polityki populacyjnej, mającej na celu ograniczenie urodzin.

Jeden z faszystowskich działaczy spod znaku ONR doszedł do tego, że proponował zakładanie na wzór hitlerowski obozów koncentracyjnych i umieszczania w nich bezrobotnych, czyli według niego „osób nie chcących pracować, lecz pragnących żyć z zasiłków dla bezrobotnych“²¹.

Obszarnictwo wykorzystywało przeludnienie do walki z reformą rolną, stwierdzając, że przeludnienie nie ulegnie likwidacji wskutek reformy rolnej, gdyż ziemi jest za mało i dla wszystkich jej nie wystarczy. Na tym stanowisku stał Z. Ludkiewicz²², uważając, że reforma rolna nie pozwalająca na pełnorolnienie wsi pogarsza tylko strukturę agrarną. Dlatego też nie należy parcelować majątków obszarniczych, a raczej przeprowadzać meliorację i zagospodarowanie odlogów, a następnie komasację. Jako środek walki z przeludnieniem widział jedynie emigrację. Polityka zagraniczna Polski powinna iść w kierunku domagania się odpowiednich terenów kolonialnych, a przede wszystkim powinna dążyć do tego, aby nadwyżka ludności rolniczej została przyjęta przez kraje obce.

Emigracja ludności jest najczęściej spotykanym w literaturze burżuazyjnej wykoncypowanym sposobem likwidacji przeludnienia. Ubolewano tylko nad katastrofalnym spadkiem możliwości emigracji po pierwszej wojnie światowej, typując jako tereny ewentualnej emigracji rolnej południową Francję, a z krajów zamorskich Argentynę, Brazylię, a także Peru²³.

Były też głosy wśród burżuazyjnych ekonomistów proponujące roz-

²¹ Wł. Szczepański, *Stan, potrzeby i idee walki polskiej*, Wolsztyn 1936 r.

²² Z. Ludkiewicz, *Program agrarny a emigracja*, „Rolnictwo“ 1928 - 29, T. 3.

²³ M. Szawlewski, *Rolnictwo a emigracja*, „Rolnictwo“ 1928 - 29, T. 2. A. Jarczyńska, *Widoki dla osadnictwa rolnego na terenach polskich koncesji*, „Rolnictwo“ 1928 - 29, T. 4.

wiązanie problemu przeludnienia agrarnego drogą kapitalistycznego uprzemysłowienia kraju. Najkonsekwentniejszym zwolennikiem tej metody był Poniatowski. Jego „program” industrializacji stanowił uzasadnienie polityki zapewnienia maksymalnych zysków kapitałowi rodzimemu i zagranicznemu. Podstawowe tezy tego „programu” można by scharakteryzować w następujący sposób: W Polsce wskutek olbrzymiego przeludnienia i niskiego dochodu narodowego poważniejsze rozmiary akumulacji wewnętrznej są niemożliwe. Ponieważ istnieją olbrzymie rezerwy niezatrudnionej siły roboczej, więc płaca robocza musi utrzymywać się na bardzo niskim poziomie. Należy tylko utrzymać wysokie ceny artykułów przemysłowych, co przy taniej robociźnie zagwarantuje wysokie zyski i przyciągnie w ten sposób kapitał zagraniczny. Nie należy zaniedbywać również możliwości kapitalizacji wewnętrznej. W tym celu trzeba popierać w dalszym ciągu emigrację, która daje korzyści wtórne w postaci napływu oszczędności do kraju. Należy zlikwidować również poważne przerosty administracyjne państwa, a zwłaszcza zbyt duży aparat ubezpieczeń społecznych, stanowiących pewnego rodzaju niesprawiedliwość, „krzywdę społeczną”, gdyż dotyczą one i tak grupy ludzi uprzywilejowanej wskutek posiadania pracy w stosunku do bezrobotnej masy „zbędnych” na wsi i w mieście²⁴. Nie należy oczywiście dopuścić do wzrostu płac, gdyż zmniejszyłoby to możliwość akumulacji, zaś przez wzrost zatrudnienia i tak zwiększy się siła nabywcza społeczeństwa. Rozwój przemysłu zlikwiduje przeludnienie wsi, przeto „rolnictwo winno się na długi okres czasu wyrzec wysokich cen, nawet gdyby się pojawiła możliwość ich otrzymania”²⁵. Poprawa rentowności rolnictwa może nastąpić tylko poprzez obniżenie kosztów produkcji oraz kosztów utrzymania rodziny rolnika. Takie uprzemysłowienie łącznie z popieraniem emigracji, która nie powinna jednak zabierać, według Poniatowskiego, więcej niż 25% przyrostu naturalnego oraz ograniczenie urodzin może zlikwidować przeludnienie agrarne w Polsce.

Jak widzimy, Poniatowski reprezentuje interesy wielkiego kapitału. Jego zdaniem przeludnienie uzasadnia konieczność obniżenia płac, likwidacji ubezpieczeń społecznych oraz zwiększanie nożyc cen przez utrzymanie niskich cen na artykuły rolnicze i zapewnienia wysokich cen dla przemysłu. Wszystko to miało na celu zapewnienie kapitałowi monopolistycznemu zysków maksymalnych.

Dokonany przegląd poglądów burżuazyjnych ekonomistów na kwestię przeludnienia agrarnego oraz projektów jego likwidacji pokazuje ich ograniczoność i klasowy charakter. Celem ich jest przede wszystkim obrona interesów obszarnictwa i najbardziej imperialistycznego odłamu polskiej burżuazji domagającej się nowego podziału świata. Widzimy usiłowania wykorzystywania przeludnienia jako uzasadnienia określonej polityki poszczególnych grup wyzyskiwaczy. Poza tym koncepcje te mają na celu

²⁴ J. Poniatowski, *Przeludnienie wsi i rolnictwa*, Warszawa 1936, str. 181.

²⁵ J. Poniatowski, *Przeludnienie wsi i rolnictwa*, Warszawa, str. 221.

złagodzenie walki klasowej przez odwrócenie uwagi mas pracujących od rzeczywistych przyczyn przeludnienia agrarnego i ich wzrastającej pauperyzacji.

Przeludnienie agrarne zostało zlikwidowane dopiero w Polsce Ludowej. Przeprowadzona przez PKWN radykalna reforma rolna zlikwidowała pozostałości feudalne, zlikwidowała obszarnictwo jako klasę i nadała chłopom około 6 mln ha ziemi. Jednocześnie władza ludowa zlikwidowała zadłużenie wsi, co przy udzieleniu pomocy kredytowej wyrwało całkowicie małorolne i średniorolne chłopstwo ze szponów lichwiarza. Nadanie ziemi obszarniczej robotnikom rolnym oraz małorolnym i średniorolnym chłopom zlikwidowało w zasadzie głód ziemi. Nastąpiło uśredniaczenie wsi i wzrost jej spożycia wewnętrznego. Zniknęła dawna głodowa podaż artykułów rolnych. Chłop nie potrzebuje już kosztem rezygnacji z zaspokożenia najbardziej elementarnych potrzeb kupować skrawka ziemi. Rozwija się uprawa kultur technicznych, wzrasta nieustannie zużycie nawozów sztucznych i stosowanie maszyn.

Odzyskanie prastarych ziem piastowskich pozwoliło na przesiedlenie na te tereny znacznej liczby ludności rolniczej. Część jej osiedliła się w miastach, znajdując tam zatrudnienie w przemyśle. Przeprowadzane w szybkim tempie socjalistyczne uprzemysłowienie kraju wymaga olbrzymiej ilości rąk do pracy w przemyśle i budownictwie. Zatrudnienie poza rolnictwem wzrosło w latach 1948—1952 o około 2 mln osób. Lwią część tej liczby dostarczyła wieś.

Już nigdy więcej chłop i robotnik nie potrzebują udawać się w poszukiwaniu pracy na obczyznę i stawać się tam przedmiotem wyzysku dla obcych kapitalistów. Polska Ludowa zapewniła bowiem prawo do pracy wszystkim jej obywatelom, a także umożliwiła powrót do kraju pewnej części tych, którzy w okresie panowania burżuazji i obszarników z braku środków do życia zmuszeni byli ją opuścić i w poszukiwaniu chleba udać się na tułaczkę za granicę.

Nie dajemy tu szczegółowej analizy likwidacji przeludnienia agrarnego, gdyż wykracza ona poza ramy niniejszego artykułu. Analiza taka wymagałaby szczegółowego rozpatrzenia materiału statystycznego, dotyczącego przyrostu ludności rolniczej w latach 1937-39, ubytku ludności wskutek wojny, osadnictwa rolniczego na Ziemiach Odzyskanych repatriantów i reemigrantów oraz ludności ziem dawnych i wreszcie odpływu ludności rolniczej do przemysłu względnie innych zajęć pozarolniczych od wyzwolenia do chwili obecnej.

Możemy postawić tylko najbardziej ogólną tezę, że w wyniku wspomnianych wyżej przemian przeludnienie agrarne zostało prawie całkowicie zlikwidowane. Wprawdzie istnieją jeszcze na ziemiach dawnych pewne rezerwy siły roboczej na wsi, zwłaszcza w rejonach położonych z dala od linii komunikacyjnych i wielkich inwestycji, lecz są to raczej rezerwy

związane z istniejącym dotychczas w naszym rolnictwie rozdrobnieniem. Rezerwy te zostaną całkowicie wykorzystane dopiero wraz z przeprowadzeniem socjalistycznej przebudowy wsi, która dzięki postępowi technicznemu zwolni dla przemysłu znaczną część niezbędnej dotychczas ludności rolniczej.

JOHN EATON

O teoriach „lewicowych“ zwolenników Keynesa

Wydanie *Ogólnej teorii* J. M. Keynesa w roku 1936 wywołało ogromne poruszenie w kołach akademickich. Burżuazyjni ekonomiści podzielili się od razu na dwa obozy: keynesowski i antykeynesowski. Rozgorzała walka, w której Keynes stanął na czele „rewolucji“, skierowanej przeciwko dawnym dogmatom. Prof. Pigou, który w tym czasie, gdy Keynes ogłosił swą teorię, był mistrzem ortodoksyjnej nauki Alfreda Marshalla, napisał o Keynesie, co następuje:

„Gdyby... tak pochopnie nie podniósł on sztandaru rewolucji intelektualnej i gdyby większy nacisk położył na podobieństwa a mniejszy na różnice, to na dalszą metę... wpływ jego na kształtowanie się pojęć podstawowych byłby może jeszcze głębszy“.

Ten sąd prof. Pigou jest niewątpliwie błędny. Dominujące stanowisko Keynesa w kołach ekonomistów burżuazyjnych pochodzi przede wszystkim stąd, że zaatakował on starą, ortodoksyjną teorię i wyraźnie podkreślił punkty sporne. W latach tysiąc dziewięćset trzydziestych panował głęboki kryzys naukowy w burżuazyjnej teorii ekonomii. Młodzi intelektualniści, którym kryzys zaglądał w oczy, szydzili z całkowitej bezradności ortodoksyjnej burżuazyjnej teorii i wyżej cenili negatywną krytykę w rodzaju *Lament for Economics* Barbary Wooton, niż podręczniki czołowych ekonomistów uniwersyteckich. Keynes stanął jak gdyby na czele zbuntowanych intelektualistów, a udało mu się to właśnie dlatego, że podkreślał różnice, dzielące go od starej ortodoksyjnej teorii. Niemniej jednak Keynes bez zastrzeżeń opowiedział się po stronie burżuazji. Jego rewolucja intelektualna była jedynie „rewolucją pałacową“. Za namową G. B. Shawa próbował kilka razy — bez przekonania — czytać Marksa, lecz nie znalazł w jego dziełach upodobania. Nie zrozumiał historycznej roli klasy robotniczej i bez osłonek zadeklarował wierność wobec burżuazji. „Gdy chodzi o walkę klasową jako taką“ pisał Keynes w swoich *Essays in Persuasion*, „mój lokalny i osobisty patriotyzm... związany jest z moim otoczeniem. Biorę pod uwagę to, co mi się wydaje sprawiedliwe i rozsadne, ale wojna klasowa zastanie mnie po stronie wykształconej burżuazji“.

Podstawowe powiązania teorii Keynesa i jej wartość jako narzędzia w rekach warstw intelektualnych, organicznie zrośniętych z rządzącymi ośrodkami burżuazji, stały się z czasem znacznie bardziej oczywiste. Podział kół akademickich na keynesistów i antykeynesistów stracił już obecnie znaczenie. Teoria Keynesa odegrała swą rolę w okresie głębokiego kryzysu ideologicznego kapitalizmu i obecnie stała się nową teorią orto-

doksyjną. Została włączona do programów nauczania. W Stanach Zjednoczonych i w Wielkiej Brytanii koncepcje kół urzędowych i wypowiedzi publiczne w sprawach praktyki ekonomicznej przybierają coraz bardziej postać keynesowską. Krótko mówiąc, nazwisko Keynesa dominuje obecnie w teoretycznych rozważaniach ekonomicznych burżuazji.

Powodzenie *Ogólnej teorii* Keynesa nie pochodzi jednak wyłącznie stąd, że pomogła ona opanować nastrój rozczarowania wśród intelektualistów burżuazyjnych, ale wypływa również i z tego, że odpowiada ściśle potrzebom kapitalizmu monopolistycznego. Marks pisząc o współczesnej mu kapitalistycznej teorii ekonomii powiedział: „Ekonomia wulgarna nie czyni w rzeczywistości nic innego poza tym, że w doktrynerski sposób formułuje, systematyzuje i broni poglądów osób, które ugrzęzły w kapitalistycznych stosunkach produkcji i odgrywają tam czynną rolę... Dopóki przeciętne umysły godzą się z tymi stosunkami, dopóty wulgarna ekonomia jest zadowolona“¹.

Powstanie olbrzymich monopolii, rozkład stosunków finansowych i handlowych w okresie ogólnego kryzysu kapitalizmu, szeroko stosowana interwencja państwa w dziedzinie gospodarczej, „waluty manipulowane“, daleko posunięta centralizacja systemu bankowego i wiele innych właściwości gospodarki kapitalistycznej w okresie imperializmu, nie znajdowało właściwego miejsca w ramach przedkeynesowskiej burżuazyjnej teorii ekonomii. To znaczy, że teoretyczne ramy myśli ekonomicznej były nie wystarczające nawet z punktu widzenia „osób... odgrywających czynną rolę“ w organizacji ekonomicznej kapitalizmu monopolistycznego. Całkowite oderwanie się burżuazyjnej teorii ekonomii od powierzchownego nawet, codziennego doświadczenia działaczy kapitalistycznych, skompromitowało ją w kołach intelektualnych i zaostrzyło kryzys światopoglądowy w społeczeństwie kapitalistycznym. „Rewolucja“ keynesowska przyczyniła się do powstrzymania rozkładu drażącego światopogląd, który usprawiedliwiał i ochraniał władzę oligarchii finansowej. Można powiedzieć, że teoria Keynesa stała się wulgarną ekonomią okresu kapitalizmu monopolistycznego (sam Keynes był urzędnikiem państwowym i człowiekiem interesów).

„Rewolucja keynesowska“ musiała mieć z konieczności bardzo wielkie znaczenie dla brytyjskiego ruchu robotniczego. Światopogląd, który kształtuje organizację i wytycza politykę klasy robotniczej, ma oczywiście głębokie znaczenie w kraju takim, jak Wielka Brytania, będącym metropolią wielkiego imperium, gdzie większość ludzi stanowią proletariusze. Kapitalizm brytyjski, broniąc się przed niebezpieczeństwem zagrażającym jego panowaniu ze strony zorganizowanej klasy robotniczej, usilnie stara się pozyskać kluczowe grupy robotników oraz jednostki kierujące organizacjami klasy robotniczej dla poglądu, który utożsamia interesy robotników i kapitalistów. Ogromne zyski płynące z eksploatacji imperium i koncentracja przemysłu przetwórczego w Wielkiej Brytanii stanowią materialną podstawę, która umożliwia „przekupywanie“, czynienie nieznacznych ustępstw i względne podwyższanie stopy życiowej niektórych grup robotników. Nadaje to pewien pozór realności złudzeniu, że w kapitaliz-

¹ K. Marks, *Kapitał* T. III, str. 951, przekład angielski, wyd. Kerr'a.

mie możliwa jest stopniowa poprawa położenia klasy robotniczej i że polityka stopniowego przechodzenia z gospodarki kapitalistycznej do socjalistycznej opiera się na słusznych przesłankach. W związku z tym warto przypomnieć uwagę Lenina, zawartą w artykule napisanym w grudniu roku 1912 dla „Prawdy” (lecz nie opublikowanym w owym czasie):

„Istniejąca od dawna wolność polityczna i niezwykle korzystne warunki wszechstronnego rozwoju kapitalizmu w Wielkiej Brytanii i Ameryce stanowią najważniejszą historyczną przyczynę szczególnego powodzenia i siły (zresztą krótkotrwałej), jaka cechuje politykę burżuazji w stosunku do klasy robotniczej w tych krajach. Pod wpływem tych warunków wewnątrz klasy robotniczej wytworzyła się arystokracja, która ciąży ku burżuazji, zdradzając swą własną klasę”.

Poglądy tego kierunku politycznego w brytyjskim ruchu robotniczym zostały teoretycznie usystematyzowane przez Towarzystwo Fabiańskie. Jego teorie wywarły głęboki wpływ na organizację i politykę ruchu robotniczego, ponieważ nie dopuścili do tego, by robotnicy uznali, że nosicielką socjalizmu jest ich własna klasa, która ma stać się klasą panującą i poprowadzić cały naród do socjalizmu. Walkę klasową pojmowano nadal w sposób bardzo ograniczony, a polityka brytyjskiego ruchu robotniczego była nadal głęboko prześląknięta „ekonomizmem”. Stosunkowo niewielu socjalistów brytyjskich pojęło, że marksistowska teoria musi być przewodnikiem na drodze rozwoju ruchu robotniczego oraz źródłem poglądów politycznych brytyjskiej klasy robotniczej. Wpływ ideologii marksistowskiej był w dalszym ciągu niewielki i podchodzono do niej w sposób eklektyczny; w szczególności nie brano pod uwagę podstawowych twierdzeń Marksa i Lenina o państwie. Jedynie stosunkowo niewielka liczba najdojrzałych i najbardziej przenikliwych socjalistów brytyjskich stanowiła pod tym względem wyjątek. Wskutek tego socjaldemokratom udało się zdobyć większość kluczowych stanowisk w brytyjskim ruchu robotniczym, a teorie fabiańskie stały się ideologiczną podstawą prowadzonej przez nich polityki.

Koncepcja stopniowej poprawy położenia ludu i stopniowego przechodzenia kapitalizmu w socjalizm, przy której pomocy można było oszukiwać ludzi dobrej woli przed pierwszą wojną światową, stała się w sposób oczywisty sprzeczna z wszelkim doświadczeniem w świetle wypadków, które nastąpiły po wojnie. Wszystkie wydarzenia, które ludzie widzieli wokół siebie: zaburzenia wywołane przez wojnę, Wielka Rewolucja Październikowa i kryzys ekonomiczny z roku 1921 wstrząsnęły do głębi brytyjskim ruchem robotniczym. Był to okres wielkich walk klasy robotniczej, których momentem szczytowym stał się strajk powszechny z roku 1926. Gdy strajk powszechny poniósł klęskę, a kapitalizm na pewien czas się ustabilizował, nastąpiła częściowa rehabilitacja teorii stopniowego wrastania w socjalizm (tak zwany gradualizm) i teorii reformistycznych. Powstały również takie teorie jak „mondyzm”, które popierały współpracę pomiędzy ruchem robotniczym a wielkimi kapitalistami monopolistycznymi. Jednakże wielki kryzys z roku 1929 zadał ciężki cios tym teoriom i podważył całą ideologię reformizmu. Poważnym zagadnieniem dla kapitalizmu brytyjskiego było ustosunkowanie się ruchu robotniczego do kryzysu burżuazyjnej teorii ekonomii. Pojawiło się niebezpieczeństwo

zupełnej kompromitacji i odrzucenia ekonomicznych teorii kapitalizmu, co pociągnęłoby za sobą wzmocnienie wpływu poglądów marksistowskich na klasę robotniczą. Gdyby ruchem robotniczym kierowali marksiści, mogłoby się okazać, że dni władzy kapitalistów są policzone.

Istotnie, w latach tysiąc dziewięćset trzydziestych zakres oddziaływania poglądów marksistowskich znacznie się rozszerzył. Na przykład książki marksistowskie, wydawane przez „Klub Książki Lewicowej“, były przyjmowane gorąco i powszechnie czytane, w uniwersytetach zaś rozwinął się bardzo znacznie ruch studencki przychylny marksizmowi. Do zahamowania tych tendencji przyczyniły się w znacznym stopniu teorie Keynesa. John Strachey, który w „Klubie Książki Lewicowej“ był wpływowym popularyzatorem pism Marksa i Engelsa, a następnie zdradził marksizm dla socjaldemokracji, oświadczył, że podstawą zmiany jego światopoglądu stała się teoria Keynesa. Ujmuje on to w takich słowach (str. 182 *New Fabian Essays*): „Około roku 1938 zacząłem modyfikować te poglądy. Wpłynęły na to prace nowej szkoły ekonomicznej. Przede wszystkim *Ogólna teoria* Keynesa, ale również i takie prace jak Douglas Jay *Sprawa socjalizmu* (*The Socialist Case*). Swoje zmienione poglądy ująłem szczegółowo w książce pt. *Program postępu* (*A Programme for Progress*), która wyszła z druku w roku 1940“.

Nowe rozprawy fabiańskie (*New Fabian Essays*), z których powyższa cytata jest wzięta, mają pewne znaczenie dla teorii socjaldemokratycznej w Wielkiej Brytanii. Tytuł ich wskazuje na cel, jaki sobie stawiają. Pragną one mianowicie odegrać taką rolę w polityce robotniczej, jaką przed sześćdziesięciu laty odegrały dawne *Rozprawy fabiańskie* (*Fabian Essays*). Fabianizm, jak już wspomnieliśmy, dostarczył „antidotum“ na marksizm, zaciemniając klasie robotniczej istotę obchodzących ją zagadnień politycznych i ekonomicznych oraz głosząc poglądy reformistyczne i kolaboracjonistyczne, które klasie robotniczej nie pozwoliły się wzmocnić i stały się przyczyną braku zaufania we własne siły. Dawne *Rozprawy fabiańskie* stawiały sobie przynajmniej cele mniej lub więcej socjalistyczne. Założyciele zaś tego ruchu Sidney i Beatrice Webb byli na tyle uczciwi, by u schyłku życia przyznać, że głęboko się pomylili co do drogi rozwoju kapitalizmu. „Naszym najcięższym błędem — pisała Beatrice Webb w roku 1943, w *Naszej współpracy* (*Our Partnership* str. 488) — było lekceważenie twierdzenia Karola Marksa, że jedyna droga zapewnienia narodowi największego bogactwa prowadzi przez mający nastąpić upadek kapitalizmu“.

W swej ostatniej większej pracy *Komunizm radziecki* (*Soviet Communism*) w sposób niedwuznaczny wyrażali oni uznanie dla wielkich osiągnięć, jakie uzyskała rosyjska klasa robotnicza budująca socjalizm i wytyczająca drogi wiedące człowieka ku nowej erze cywilizacji. Z istoty kapitalizmu wynika jednak, że wychowuje on sobie obrońców w szeregach organizacji klasy robotniczej i dlatego rolę, którą w końcu ubiegłego stulecia odgrywali nieświadomie Webbowie, dzisiaj w nowych warunkach odgrywa kto inny, stosując nowy sposób rozumowania. Historia obaliła stare argumenty przemawiające na rzecz „gradualizmu“, i nowi obrońcy kapitalizmu muszą na nowo udowodnić słuszność „gradualizmu“, a jednocześnie obalić dawne, jasne i proste pojmowanie socjalizmu jako

społecznej własności środków produkcji. Atak na marksizm musi być obecnie wymierzony nie tylko przeciw teorii, lecz również przeciw ogromnym historycznym osiągnięciom rosyjskiej klasy robotniczej, która stworzyła żywy i praktyczny wzór społeczeństwa socjalistycznego. To podwójne zadanie stara się wykonać teoria Keynesa i dlatego na niej oparli się socjaldemokraci. Odkryła ona rzekomo nową „technikę“ ekonomiczną, która umożliwi kierowanie i stopniowe kształtowanie społeczeństwa kapitalistycznego w sposób odpowiadający nowym zadaniom społecznym. Dzięki temu umożliwi ona rzekomo społeczne, polityczne i etyczne przedstawienie nowoczesnego społeczeństwa bez potrzeby dokonywania zmian w podstawowych stosunkach produkcji, a więc w szczególności bez zmian w prywatnej własności i w prywatnym dysponowaniu środkami produkcji, podziału i wymiany.

Wiele spośród tych nowoprzyjętych teorii socjaldemokratycznych znajduje swój wyraz w *Nowych rozprawach fabiańskich*, wydanych w roku 1952 z przedmową C. R. Attlee. „Dla obecnego pokolenia socjalistów — czytamy we wstępie — szczegóły projektów i sformułowań zawartych w dawnych *Rozprawach fabiańskich* nie mają już większego znaczenia... Nie możemy też przyjąć poglądu, że samorzutny postęp świata zapewnia coraz większe bogactwo i coraz rozleglejsze swobody. Pogląd ten tkwił tak głęboko w wiktoriańskim sposobie myślenia, że pierwsi Fabianie bez większego zastanowienia przyjęli go za słuszny“ (str. X — XI). Zakończenie wstępu jest następujące: „Chociaż zagadnienia roku 1952 są odmiennie od zagadnień roku 1889, to jednak wierzymy, że duch fabiański ma zawsze istotne znaczenie dla sprawy socjalizmu demokratycznego“ (str. XIV).

We wspomnianym „Wstępie“ popełniono pewną nieścisłość, przypisując dawnym Fabianom wiarę w samorzutny rozwój bogactwa i wolności. Ogólny jednak sens tego twierdzenia jest trafnie ujęty i dotyczy zagadnienia, które ma istotne znaczenie dla propagandy socjaldemokratycznej. Chodzi mianowicie o to, że przekonanie o konieczności stopniowego, stałego postępu, zaszczeplone przez reformistów, którzy wierzyli w skuteczność wyczekiwania i stosowali taktykę zwlekania, nie może już obecnie uchodzić za słuszne, ponieważ obaliła je historia, to znaczy dwie wojny światowe, wielki kryzys z roku 1929, rewolucja październikowa i zbudowanie socjalizmu w Związku Radzieckim. Wstęp ten w istocie rzeczy mówi nam, że filozofia reformizmu i podporządkowania się kapitalistycznemu kierownictwu wymaga obecnie nowej podstawy. We wszystkich *Nowych rozprawach fabiańskich* daje się łatwo zauważyć, że teoria Keynesa stanowi część rynsztunku tych na nowo załatanych teorii socjaldemokratycznych. Jak wspomnieliśmy powyżej, keynesowska koncepcja kapitalizmu kierowanego umożliwia pseudo-socialistom zacieranie ekonomicznej strony socjalizmu, a nawet twierdzenie, że socjalizm nie jest wcale zagadnieniem ekonomicznym, lecz etycznym. „Prawdziwe zadanie ruchu robotniczego“, pisze R. H. S. Crossman w *Nowych Rozprawach Fabiańskich* (str. 26) „polegało zawsze nie na dramatycznym zdobyciu władzy przez klasę robotniczą, lecz na przekonaniu narodu o słuszności socjalistycznego rozebrnięcia do uprawnień i wartości społecznych: nie na gwałtownym obaleniu jednego ustroju ekonomicznego i zastąpieniu go

innym, lecz na dobrowolnej zgodzie na przyjęcie socjalizmu w tym celu, by w życiu społecznym zaszczerpić wartości, które każdy obywatel uważa za słuszne w stosunkach prywatnych. Partia Pracy odnosząc się sceptycznie do marksistowskiej teorii nieuniknionych antagonizmów, stała zawsze na stanowisku, że społeczne poczucie słuszności może doprowadzić naród brytyjski do oddania kierownictwa gospodarki w ręce władzy państwowej i do ucywilizowania antagonizmów związanych z przemianami społecznymi². W rozprawie swojej zamieszczonej w tej samej książce C. A. R. Crosland pisze:

„Pominę dwie definicje (socjalizmu), których nie można przyjąć: marksistowską »nacionalizację środków produkcji, podziału i wymiany« i wczesno-fabiańskie podkreślanie roli kolektywizmu... Profesor Artur Lewis wyraził to zwięźle: »W socjalizmie chodzi o równość«. Przez równość zaś należy rozumieć nie tylko równość szans według amerykańskiego wzoru, ale równość położenia w najszerszym znaczeniu — zarówno subiektywnym, jak i obiektywnym... Zadaniem socjalizmu jest po prostu wykorzenienie takiego poczucia klasowego i zastąpienie go poczuciem wspólnoty interesu i równości położenia. Będzie to jeszcze wymagało nie tylko pewnych posunięć w sferze gospodarczej, mających na celu dalsze wyrównanie stopy życiowej i życiowych możliwości, lecz również zastosowanie pewnych środków w sferze społeczno-psychologicznej“ (str. 61 — 62).

Nieco poniżej w tej samej rozprawie Crosland przedstawia w sposób zupełnie jasny swój „socjalizm“ jako teorię, która służy pogodzeniu klasy robotniczej z kapitalizmem i jest sprzeczna z całą koncepcją kierowniczej roli klasy robotniczej w polityce, otwarcie głosząc kolaboracjonizm klasowy.

„Zagadnieniem węzłowym — pisze (str. 65—66) — jest psychologia stosunków między kapitałem i pracą, ogólny nastrój i atmosfera w przemyśle. „Etatyzm“² odwrotnie, zapewnił negatywne osiągnięcia ekonomiczne największej wagi: pełne zatrudnienie, wysokie płace i ubezpieczenia, a poza tym wzmocnił stanowisko robotnika w przetargach z jego pracodawcą. Nie przyniósł mu jednak zmiany w jego stanowisku społecznym, ani nie złagodził wrogości z zasady nastawienia klasowego, które wypływa z całkowitego braku uprawnień i niedopuszczenia do udziału w przedsiębiorstwie. Wszystkie uprawnienia należą do akcjonariusza nie mającego żadnych funkcji, świadomość zaś tego wciąż rodzi poczucie zawodu i niechęć wśród robotników.

² Przez „etatyzm“ („statism“) Crosland rozumie reglamentację stosowaną przez państwo, na przykład podczas drugiej wojny światowej oraz w okresie rządów Partii Pracy po wojnie. W innym miejscu usiłuje on dowieść, że stworzono w ten sposób ustrój ekonomiczny nie będący ani kapitalizmem, ani socjalizmem, któremu więc trzeba nadać nazwę „etatyzmu“. To prawda, że w owych latach bezrobocie było stosunkowo niskie, ale nie prawdziwe jest twierdzenie, że płace były wysokie. Przeciętne płace osiągały zaledwie poziom przedwojenny, a ubezpieczenia społeczne, które wprowadzono, utraciły całkowicie znaczenie wskutek szczupłości wypłacanych świadczeń, na przykład zasiłków chorobowych, zasiłków na wypadek bezrobocia i rent starczych. W rzeczywistości ten „etatyzm“ jest oczywiście eufemizmem, zastępującym „państwowy kapitalizm monopolistyczny“.

Socjalizm wymaga, by wrogość istniejąca w przemyśle ustąpiła miejsca poczuciu współpracy we wspólnym celu. Jak można to osiągnąć? Najprostszy i najłatwiejszy sposób postępowania polega na wspólnych naradach. Wiele już zrobiono w tej dziedzinie... Nie może to jednak wystarczyć, dopóki robotnicy wiedzą, że tylko akcjonariusze, chociaż są bierni i (w wielkich przedsiębiorstwach) ponoszą małe ryzyko, mają wyłączne prawo do produktu, który powstał dzięki współdziałaniu robotników, dyrektorów i kapitału. I rzeczywiście, z logicznego i moralnego punktu widzenia ustrój prawny przemysłu jest niedorzeczny wskutek sprzeczności zachodzących pomiędzy wyłączną własnością i uprawnieniami akcjonariuszy a społecznym charakterem działalności produkcyjnej. Jeśli pragniemy, by wrogość wobec zysków i dywidend nie zatrzymała na zawsze stosunków między kapitałem i pracą, musimy znaleźć jakieś rozwiązanie tej sprzeczności“.

Rozwiązania, które proponuje Crosland — to nacjonalizacja niektórych przemysłów („Byłoby jednak nierozsądne — mówi on na str. 67 — gdybyśmy twierdzili, że przyniesie to natychmiastowe rozwiązanie, kiedy nie rozwiązano dotychczas wielu zagadnień w przemyśle, które już zostały znacjonalizowane“), ograniczenie dywidend i wprowadzenie przedstawicieli robotników do dyrekcji przedsiębiorstw. Zaiste niezbadane są drogi ludzkie, jeśli pisząc w duchu powyżej zacytowanego urywka mogą się nazywać socjalistami!

Zaciemnianie problemów politycznych i ekonomicznych w sposób przedstawiony powyżej można znaleźć w przeważającej części prawicowej propagandy, którą prowadzi się dzisiaj w ruchu robotniczym. Na przykład z ulotki pt. *Socjalizm, Nowe ujęcie zasad*, wydanej w roku 1952 z przedmową byłego ministra rządu Partii Pracy Jim Griffiths'a możemy przytoczyć, co następuje:

„Nie ma dwóch odrębnych i przeciwstawnych systemów, lecz jedynie nie kończący się szereg stopniowań“ (str. 413). „Mit ustroju socjalistycznego opanował umysły ludzkie, podobnie jak urojenie, że ustrój ten można osiągnąć przez zaostrenie walki klasowej“ (str. 42). „Walka klasowa nie stanowi bynajmniej trwałej cechy działalności mającej na celu osiągnięcie socjalizmu, podobnie jak sam socjalizm nie jest wcale trwałym systemem społecznym“ (str. 43).

Powyższe uwagi starają się wykorzystać niezaprzeczony fakt, że w każdych konkretnych warunkach konieczna jest konkretna i szczegółowa ocena sytuacji. Mają one na celu doprowadzenie do ogólnego wniosku, że klasa robotnicza powinna zrezygnować ze swych antykapitalistycznych i socjalistycznych zamierzeń.

Nowi teoretycy „gradualizmu“ dowodzą, że przy pomocy środków ekonomicznych można ulepszyć pod wieloma względami istniejący porządek społeczny. Być może trzeba znacjonalizować niektóre przemysły, albo podnieść lub obniżyć podatki, albo też ograniczyć wysokość dywidend itd. Natomiast sprawa własności środków produkcji nie powinna uchodzić za sprawę najważniejszą. Według Croslanda kapitalizm w Wielkiej Brytanii uległ już przemianie i panującym sposobem produkcji w Wielkiej Brytanii nie jest ani kapitalizm ani socjalizm, lecz „etatyzm“. Błędem jest sądzić, że jedyną możliwą alternatywą kapitalizmu jest so-

cializm itd. Do tej mieszaniny nonsensów dołącza się teorię Keynesa, aby móc odpowiedzieć na proste pytanie, w jaki sposób można uniknąć kryzysów, anarchii ekonomicznej i bezrobocia, nie wprowadzając socjalistycznej gospodarki planowej do kluczowych działów gospodarki narodowej. Na takie pytanie odpowiada się obecnie, że dawniej nie wiedzieliśmy, jak kierować żywiołowymi siłami gospodarki rynkowej, teraz zaś dzięki Keynesowi (lub „dzięki ostatnim osiągnięciom nauki ekonomicznej”) umiemy więcej niż poprzednio i możemy kierować rozwojem gospodarczym oraz wykonywać plan centralny — mimo, że nie posiadamy na własność podstawowych środków produkcji.

„Wysoki poziom zatrudnienia wynika z ogólnej tendencji rozwojowej — pisze C. A. R. Crosland w *Nowych rozprawach fabiańskich* (str. 39) — a nawrót chronicznego masowego bezrobocia jest nader nieprawdopodobny. Technika keynesowska jest obecnie dobrze znana i nie należy się obawiać, by powtórzyły się trudności „Nowego Ładu”, kiedy to rząd wydatkuiac wielkie sumy dla wydostania się z depresji, nie osiągnął jednak rezultatów wskutek niedostatecznej znajomości rzeczy”.

Nieco poniżej w tej samej rozprawie dodaje on:

„Laisser-fairyzm ustępuje miejsca temu, co Hansen nazywa gospodarką dwoistej produkcji i konsumpcji, to jest takiej gospodarce, w której decyzje produkcyjne i konsumpcyjne podejmowane są zarówno przez sektor prywatny jak i przez sektor publiczny” (str. 41).

Crosland rozumuje tu w sposób zgodny ze stanowiskiem wypracowanym przez szereg burżuazyjnych ekonomistów biorących udział w ruchu robotniczym, którzy obecnie schronili się jak gdyby pod skrzydła Keynesa. Duże znaczenie posiada tu Douglas Jay, o którego wpływie na prace John Stracheya wspomnieliśmy wyżej. Jay został jednym z ministrów kierujących skarbem w rządzie Partii Pracy w latach 1945 — 1950. Jako jeden z pierwszych głosił teorie „nowego fabianizmu” w swej *Sprawie socjalizmu* (*Socialist Case*) — książce wydanej pierwotnie w roku 1938, której nowe wydanie ukazało się w roku 1946 z przedmową ówczesnego premiera C. R. Attlee. Książka ta stała w gruncie rzeczy na stanowisku gospodarki kierowanej przez państwo przy użyciu techniki keynesowskiej, nie zalecała zaś żadnych zmian w prywatnej własności środków produkcji, z wyłączeniem jedynie kilku gałęzi przemysłu.

„Socjalizm” Jay’a obejmuje trzy etapy. Pierwszym z nich jest zmiana podziału dochodu za pomocą podatków (patrz str. 243. *The Socialist Case* wydanie z r. 1946), drugim — planowanie i kierowanie gospodarką przez państwo, jednakże bez wprowadzania własności państwowej (str. 261), trzecim zaś — nacjonalizacja niektórych gałęzi przemysłu znajdujących się pod władzą monopolu (str. 263). Ogólna koncepcja polega na kierowaniu gospodarką monopolistyczną za pomocą polityki budżetowej (podatki z jednej strony a wydatki publiczne z drugiej) oraz polityki finansowej (reglamentacja obiegu, regulowanie stopy dyskontowej itp.). Socjalizm w ujęciu Jay’a nie jest niczym więcej jak kierowaniem gospodarką przez państwo. „Wydaje mi się obecnie, że określając ustrój przeciwny socjalizmowi — pisze on we wstępie do drugiego wydania swej książki (str. XIII — XIV) — najlepiej użyć wyrażenia *laisser-faire* zamiast kapitalizmu... Istotne przeciwieństwo istnieje więc pomiędzy „lais-

ser-faire“ z jednej strony a zdrowym kierownictwem, wykonywanym we wspólnym interesie przez państwo demokratyczne, z drugiej strony. Gdy jakkolwiek odcinek życia gospodarczego nowoczesnego uprzemysłowionego państwa nabiera takiego znaczenia, że dla zapewnienia sprawności jego działania stają się potrzebne centralna organizacja i centralne kierownictwo, wówczas najlepiej jest zastosować system od dawna przyjęty w cywilizowanych społeczeństwach wobec sił zbrojnych, policji, obiegu pieniężnego, sądów i wielu innych instytucji społecznych. System ten polega na oddaniu kierownictwa należycie zorganizowanemu organowi władzy centralnej...”

Grupa „socjalistów keynesowskich“ obejmowała, prócz takich ludzi jak Jay i Crosland, również szereg wykładowców szkół wyższych, jak E. F. M. Durbin i Hugh Gaitskell. Mysią przewodnią przewijającą się przez wszystkie prace tych ekonomistów było planowanie gospodarcze, oparte na własności kapitalistycznej i kapitalistycznych stosunkach produkcji oraz na utrzymaniu aparatu państwa kapitalistycznego. Opierając się na teoriach szkoły keynesowskiej, zakładają oni niezmiennie, że państwo może wyznaczać ogólny kierunek rozwoju gospodarczego. Na przykład E. F. M. Durbin pisze w swych *Zagadnieniach planowania gospodarczego* (*Problems of Economic Planning*): „W rzeczywistości żaden ekonomista nie wątpi, że można złagodzić kryzys gospodarczy i zmniejszyć wielkość ogólnego bezrobocia“ (str. 206). Natomiast G. D. H. Cole (który nie chce się posunąć tak daleko, jak inni w negowaniu dawnych zasad socjalizmu) mówi w ten sposób o wpływie, jaki Keynes wywarł na teoretyków socjal-demokratycznych, przeciwnych marksizmowi: „Nowe teorie Keynesa stały się potężnym oparciem dla ich dotychczasowych poglądów i przyniosły im intelektualne odprężenie, ponieważ umożliwiły obronę interwencji państwowej w zgodzie z tradycyjną teorią ekonomii, a nie wbrew tej teorii, co dotychczas stawiało ich w położeniu heretyków i pariasów, którzy dają się naiwnie oszukać ekonomicznym szarlatanom. Przede wszystkim zaś socjalistyczni ekonomiści, zajmujący stanowiska profesorskie, którzy spędzali czas na nauczaniu studentów tego, czego wymagano na egzaminach, poczuli się o wiele bardziej pewni siebie i z radością zabrali się do nauczania nowej ekonomii keynesowskiej — w poczuciu, że udało się przerzucić most pomiędzy klasyczną tradycją a socjalizmem“ (*Socialist Economics* str. 48—9).

Powyższy ustęp jest bardzo interesujący, rzuca bowiem światło na związki pomiędzy teorią socjal-demokratyczną i kapitalizmem. Cole mówi w gruncie rzeczy, że teoria Keynesa stworzyła pomost pomiędzy socjalistami-rewizjonistami a szkołami akademickimi. To znaczy, że gdy teoria Keynesa odbyła swój debiut w szanujących się kołach akademickich, życie socjal-demokratycznych teoretyków stało się łatwiejsze. Ich prace teoretyczne mogły być odtąd uznawane za prace keynesowskie, co zapewniało przyjęcie ich bez zastrzeżeń przez instytucje kulturalne i zakłady naukowe społeczeństwa kapitalistycznego. Mogli też oni odtąd nie obawiać się bojkotu ze strony sfer akademickich, ani tego, że ktoś ich nazwie szarlatanami lub pariasami. Uzyskali nareszcie możliwość głoszenia swych „socjalistycznych“ teorii z całym autorytetem specjalistów (spowodowało to pewne wzmocnienie Partii Pracy w skali ogólnonarodowej, z punktu widzenia kapitalizmu zostało to jednak wyrównane przez wzmocnienie pra-

wicy Partii Pracy w stosunku do jej lewicy). Sukcesy tych „socjalistów keynesowskich“ w postaci dochodów i ogólnego uznania stały się obecnie łatwiejsze do osiągnięcia, tymczasem marksisci są nadal odsunięci i znacznie trudniej jest im zdobyć sobie pozycję w swoim zawodzie. Właśnie w ten sposób kapitalizm popiera elementy socjal-demokratyczne w ruchu robotniczym i wzmacnia ich pozycję w stosunku do marksistów. Istnieje tu analogia do środków, które się stosuje dla wzmocnienia prawicowych elementów w ruchu zawodowym i organizacjach Partii Pracy.

*

Gdy w latach 1945—51 był u władzy rząd Partii Pracy, liczni „socjaliści“ ekonomiści na stanowiskach akademickich, o których wspomina Cole, przestali się utrzymywać z przygotowywania studentów do egzaminów, a stali się ministrami korony (na przykład Durbin, Gaitskell, Marquard i Dalton). Ludzie ci odgrywają w ostatnich latach doniosłą i czynną rolę jako przywódcy prawicy ruchu robotniczego, przeciwnicy marksizmu i obrońcy interesów wielkich kapitalistów.

Teorie Keynesa znalazły wielu bardzo rozmaitych zwolenników. Pośród nich było dużo osób o postępowych poglądach, uznających naukę Keynesa dlatego, że wytykała ona słabe strony teorii ekonomicznych, które panowały w kołach akademickich w tym czasie, gdy Keynes pisał swe dzieło. Ponadto jego sposób myślenia — w przeciwieństwie do abstrakcyjnego i oderwanego od rzeczywistości sposobu rozumowania krytykowanych przez niego autorów — świadczył, że jest on człowiekiem orientującym się w tym, co się rzeczywiście dzieje na świecie. Jednocześnie zaś jego teorie były praktyczne w tym sensie, że wskazywały, w jakim kierunku można rozwinąć działalność. Proponowane sposoby tego działania były pociągające dlatego, że obiecywały osiągnięcie doniosłych skutków za pomocą łatwych środków o charakterze mniej lub więcej technicznym. Keynesowi udało się więc pozyskać liczną i zdecydowaną grupę zwolenników, których sympatie polityczne obejmowały bardzo wiele rozmaitych odcieni — poczynając od faszystów, konserwatystów i liberałów aż do „lewicowych socjalistów“. Niektórzy z jego zwolenników usiłowali nawet wyszukiwać podobieństwa między jego stanowiskiem a stanowiskiem Marksa — pomimo osobistej wrogości Keynesa wobec Marksa.

Aby krytyka teorii Keynesa była wyczerpująca, trzeba koniecznie przeprowadzić ją jednocześnie na kilku różnych płaszczyznach. Trzeba szczegółowo zbadać, krok po kroku, słuszność jego różnych twierdzeń ekonomicznych w sposób równie gruntowny, jak Marks krytykował swoich współczesnych w *Teoriach wartości dodatkowej*. W założeniach keynesowskiej metody myślenia trzeba wytknąć podstawowe błędy, które powodują dezorientację i prowadzą do wniosków sprzecznych z rzeczywistością. Trzeba również zbadać praktyczne znaczenie jego teorii dla różnych ruchów społecznych i kierunków politycznych oraz zdecydować, czy polityka gospodarcza, propagowana przez różne grupy keynesistów, jest pożądana czy też nie. Przeprowadzenie takiej pełnej i wyczerpującej krytyki nie jest w niniejszym artykule możliwe ani konieczne. Istotne zna-

czenie ma jednak scharakteryzowanie podstawowych błędów w założeniach, na których opiera się keynesowski punkt widzenia. W związku z tym dwie sprawy wymagają szczegółowego rozpatrzenia: po pierwsze — Keynes a państwo, po wtóre zaś — Keynes a podstawowe sprzeczności nieodłączne od produkcji kapitalistycznej.

Teoria Keynesa zakłada istnienie państwa stojącego ponad interesami klasowymi. Błąd Keynesa pokrywa się tutaj dokładnie z podstawowym błędem teoretyków socjal-demokratycznych i właśnie z tego powodu teorie Keynesa są tak chętnie przyjmowane przez socjal-demokratów. Ten błąd godzi oczywiście w sam rdzeń keynesowskiej teorii. Keynes występuje jako przeciwnik *laissez-fairyzmu*, a więc twierdzi, że interwencja państwa jest konieczna, by zapewnić równowagę pomiędzy „całkowitą podażą” a „całkowitym popytem”, by regulować stopę procentową i skłonności do inwestowania oraz pobudzać lub hamować skłonność do konsumowania i oszczędzania. Najważniejsze środki kierowania gospodarką sprowadzają się według Keynesa do regulowania, stosowanego świadomie przez państwo. Na przykład państwo, chcąc kształtować i wyznaczać kierunek rozwoju gospodarczego, może powiększać lub zmniejszać podaż pieniądza i stopę procentową, podwyższać lub obniżać podatki, wydawać większe lub mniejsze sumy i w inny jeszcze sposób operować środkami ekonomicznymi, które posiada w swym ręku. Zwolennicy Keynesa milcząco zakładają „neutralne” państwo działające po prostu w „interesie publicznym”, a więc nie w interesie jakiejś części narodu, lecz w interesie narodu jako całości. W rzeczywistości jednak istnieje społeczeństwo kapitalistyczne, wewnątrz którego interesy klasy kapitalistów są sprzeczne z interesami klasy robotniczej. Wewnątrz zaś klasy kapitalistycznej istnieje mała grupa kapitalistów monopolistycznych, których interesy są sprzeczne z interesami mniejszych kapitalistów. Aparat państwowy jest w rzeczywistości opanowany przez kapitalistów monopolistycznych. Ponieważ tak się rzeczy mają, państwo uznaje politykę gospodarczą za dobrą lub złą zależnie od tego, co jest dobre lub złe dla kapitalizmu monopolistycznego. Nie będzie można więc prowadzić polityki służącej „interesowi ogółu”. Teoria Keynesa nie bierze w gruncie rzeczy pod uwagę istotnych cech nowoczesnego społeczeństwa kapitalistycznego, mianowicie sprzeczności i przeciwstawności interesów kapitalistów i robotników oraz rozbieżności pomiędzy interesem panującej grupy kapitalistów monopolistycznych a interesem narodu jako całości. Powyższe przeciwieństwa tkwią w samej istocie kapitalistycznych stosunków produkcji i żadne chwytły ani manipulacje nie mogą ich usunąć. Dlatego też, wyznaczając drogi polityki gospodarczej, państwo będzie zawsze skłonne służyć interesom klasy panującej, a zatem gdyby nawet można było kierować kapitalizmem i zmusić go do funkcjonowania w interesie klasy robotniczej i jej sprzymierzeńców, to i wówczas klasa robotnicza musiałaby przede wszystkim zdobyć władzę polityczną. W ramach struktury klasowej kapitalizmu, gdy władza polityczna nie znajduje się w ręku klasy robotniczej, może ona najwyżej wywierać nacisk polityczny, aby utrzymać w ryzach najgorsze nadużycia kapitalistycznych rządów i wymusić pewne zmniejszenie ciężarów, które kapitalizm w swoim interesie usiłuje na nią nałożyć. Klasa robotnicza nie może sama operować „środkami polityki ekonomicznej”, które są w dy-

spożycji państwa; konieczna jest po temu władza polityczna. Krótko mówiąc, do obalenia całej argumentacji na rzecz „socjalizmu keynesowskiego” wystarczają same przesłanki polityczne, nawet bez potrzeby rozpatrywania ekonomicznej strony keynesowskich metod. Istnieją oczywiście liczne dowody oparte na gorzkim doświadczeniu, które świadczą o prawdziwości naszych twierdzeń. Historia niejednokrotnie nam pokazała, w jaki sposób monopole używają władzy gospodarczej państwa, aby bronić swych własnych interesów i prowadzić swą własną politykę. Zwłaszcza w Stanach Zjednoczonych i w Wielkiej Brytanii w ciągu lat, które upłynęły od zakończenia drugiej wojny światowej, państwo stale prowadziło politykę zbrojeń i wszystkie inne interesy podporządkowywało temu celowi. Olbrzymie zamówienia wojenne były oczywiście ogromnie zyskowne dla wielkich monopolów, a jednocześnie dostarczały narzędzi za pomocą których spodziewają się one prowadzić politykę imperialistycznej agresji. Pomiędzy tymi monopolami i aparatem państwowym prowadzi się wymianę personelu na dużą skalę. W licznych organizacjach państwowych i półpaństwowych, które w Wielkiej Brytanii realizują politykę rządu w dziedzinie gospodarczej, przedstawiciele monopolów zajmują najwyższe stanowiska. Z drugiej strony wyżsi urzędnicy i wyżsi oficerowie sił zbrojnych przechodzą na stanowiska dyrektorów poważnych spółek w przemyśle, ubezpieczeniach i finansach. Aparat ekonomiczny jest więc dzięki temu gotów służyć bez zastrzeżeń interesom wielkiego kapitału. Robi to w sposób „naturalny” i jest do tego dobrze przystosowany. Gdy państwo działa w interesie ludności, czyni to jedynie pod wpływem nacisku politycznego. Gdy państwo kapitalistyczne idzie na nieznaczne ustępstwa i dokonywa „taktycznych odwrótów”, pragnie jedynie zapobiegać kryzysom politycznym, dawać pokarm złudzeniom i wspomagać prawicę w ruchu robotniczym przeciw lewicy. W rzeczywistości zaś aparat państwowy broni zawsze istotnych interesów wielkich kapitalistów i nie można sobie wyobrazić, by maszyna państwowa, którą rządzą — jak wiadomo — najpotężniejsi kapitaliści monopolistyczni, mogła konsekwentnie i skutecznie kierować gospodarką przeciw interesom monopolistycznych kapitalistów.

Przedstawmy to na przykładzie. Keynesiści są zwolennikami wydatków publicznych i uważają, że rząd powinien je czynić, jeśli tylko zachodzi obawa obniżania się poziomu działalności gospodarczej. Natomiast wielcy kapitaliści nie tolerują nigdy wydatków publicznych przeznaczonych na podniesienie stopy życiowej mas ludowych, a nawet zaciekle je zwalczają. Gdy nacisk polityczny zmusza ich do wyrażenia zgody na wydatki państwowe przeznaczone na usługi socjalne itp., starają się, aby były one jak najniższe oraz aby ich koszt poniosły masy ludowe w postaci wyższych podatków i cen inflacyjnych. Jeśli państwo zmuszone jest jedną ręką dawać, stara się odbierać drugą. Taki był właśnie los programu usług społecznych rządu Partii Pracy w roku 1945. Według obliczeń pewnego ekonomisty amerykańskiego (cytowanych w „Economist” z czerwca 1950 r.) typowa średnio zamożna rodzina zapłaciła państwu więcej, niż wynosiła wartość świadczeń otrzymanych z tytułu usług społecznych. Przytoczył on następujące liczby:

Wydatki bieżące na usługi społeczne na jedną rodzinę na tydzień	Szylingi	Podatki płacone przez jedną rodzinę ³ w stosunku tygodniowym w r. 1948 (w przybliżeniu)	Szylingi
Ubezpieczenia społeczne	14	Podatki bezpośrednie	
Pomoc dla ubogich	3	Podatek dochodowy	8
Zapomogi rodzinne	2	Ubezpieczenia	5,4
Subsydia mieszkaniowe	2	Podatek spadkowy	0,6
Subsydia żywnościowe	15	Podatki pośrednie	
Oświata	9	Napoje wysokokowe i tytoń	31,4
Zdrowie	11	Podatek od sprzedaży	4,6
Różne	1	Podatki samorządowe	4,8
		Podatki pośrednie od konsumpcji	2,4
		Składki ubezpieczeniowe pracodawców	10,6
Ogółem	57	ogółem	67,8

W tym samym okresie używano wszelkiego rodzaju wybiegów, by uzasadnić obniżanie wydatków na usługi społeczne, a rząd Attlee poważnie obciął zamierzone wydatki na budownictwo mieszkaniowe, subsydia żywnościowe, szpitale i służbę zdrowia w ogólności, a jednocześnie dokonywał w dalszym ciągu ogromnych wydatków wojennych. Kapitałiści monopolistyczni utrzymali swą władzę nad aparatem państwowym i postarali się, by rząd Attlee stosował się do ich życzeń we wszystkich zasadniczych sprawach. Koncepcja wydatków państwowych na cele cywilne jest w samej swej istocie odrażająca dla kapitalistycznego sposobu myślenia. Na przykład w niedawno opublikowanym artykule w „Financial Times“ (15.VI.1954), omawiającym środki, jakie mogą się okazać konieczne dla podtrzymania działalności gospodarczej, w razie, gdyby zmniejszyły się wydatki zbrojeniowe, czytamy:

„Mogłoby się wydawać, że najprostszym rozwiązaniem byłoby powiększanie wydatków państwowych na cele cywilne w miarę tego, jak będą się zmniejszały wydatki na obronę. Tak daleko posunięta arytmetyka ekonomiczna byłaby jednak zupełnie obca pragnieniom ludzi oraz dążeniom politycznym, które są wyrazem tych pragnień. W rzeczywistości nie jest prawdopodobne, by normalny rząd zachodni postąpił w ten sposób“.

Aby aparat państwowy konsekwentnie służył interesom klasy robotniczej i mas ludowych, musi on być w ręku robotników. Wielkich kapitalistów należy usunąć ze wszystkich wpływowych stanowisk, które w nim zajmują. Skoro jednak podłożem materialnym wpływu kapitalistów monopolistycznych jest własność i możność rozporządzania środkami pro-

³ Chodzi o przeciętną wartość podatków płaconych przez rodziny posiadające w roku 1947 dochód niższy od 500 funtów szterlingów.

dukcji, podziału i wymiany, istotną sprawą staje się pozbawienie ich własności prywatnej oraz możliwości rozporządzania tymi środkami. Podstawowe środki produkcji będące „kluczowymi pozycjami gospodarki“ muszą się stać własnością publiczną. Krótko mówiąc, do warunków umożliwiających skuteczne kierowanie kapitalizmem należy likwidacja bazy ekonomicznej kapitalizmu. Jakiż więc pożytek przynoszą keynesowskie sposoby kierowania kapitalizmem? Czyż wysuwane przez socjal-demokratów keynesowskie projekty kapitalizmu kierowanego przez państwo nie są całkowicie pozbawione sensu? Klasie robotniczej nie przynoszą one bynajmniej możliwości uniknięcia walki o władzę polityczną. Gdy zaś zostanie zdobyta władza polityczna, będąca wstępnym warunkiem zbudowania planowego gospodarstwa socjalistycznego, wówczas chyba tylko szaleństwo polityczne i ekonomiczne mogłoby skłonić do przyjęcia „kierowanego kapitalizmu“ za główną podstawę gospodarczą społeczeństwa.

Drugi podstawowy błąd Keynesa ma charakter ekonomiczny. Stwierdziłszy powyżej, że kierowanie kapitalizmem w taki sposób, by służył on interesom klasy robotniczej i mas ludowych w ogólności, jest, pomijając drobne ustępstwa, niemożliwe ze względów politycznych, nawet gdyby było wykonalne z ekonomicznego punktu widzenia. Jednakże działalność kierowniczą, którą może prowadzić aparat państwowy, jest w rzeczywistości bardzo ograniczona przez same warunki produkcji kapitalistycznej. Kierowanie to nie może określać dróg rozwoju ekonomicznego ani opanować istniejących w kapitalizmie tendencji pojawiania się kryzysów gospodarczych. Teoria Keynesa schodzi na manowce, ponieważ nie bierze pod uwagę wewnętrznych sprzeczności kapitalizmu, które nieuchronnie prowadzą do braku równowagi pomiędzy zdolnością produkcyjną i siłą konsumpcyjną. Przed wystąpieniem Keynesa apologety kapitalizmu dowodzili, że ten brak równowagi jest jedynie wyjątkowy i przypadkowy, oraz że gospodarka pozostawiona samej sobie będzie dążyła do pełnego wyzyskania środków produkcji. Keynes zakwestionował te wnioski twierdząc, że równowaga pomiędzy podażą i popytem może się ustalić na poziomie, który nie zapewnia pełnego wykorzystania środków produkcji, lecz, że stosunkowo nieznaczne posunięcia ze strony państwa mogą temu zaradzić, zmniejszając wydatnie niepełne wykorzystanie środków produkcji. Keynes nie wziął jednak pod uwagę, że tendencja braku równowagi tkwi w samej naturze kapitalizmu, i że ilekroć przywróci się równowagę gospodarczą, tyle razy brak równowagi pojawi się ponownie i to w coraz ostrzejszej formie. Poza tym trzeba dodać, że władze państwowe prowadząc politykę gospodarczą korzystną dla kapitalistów, będą się zawsze przyczyniały do pogłębienia źródeł braku równowagi. Podstawowa sprzeczność kapitalizmu pochodzi stąd, że społeczny charakter produkcji (współzależność poprzez procesy rynkowe) jest niezgodny z prywatną własnością i prywatnym dysponowaniem środkami produkcji oraz z prywatnym zawłaszczaniem produktu. Celem, jaki sobie stawia producent kapitalistyczny, nie jest zaspokojenie potrzeb ludzi, którzy przychodzą na rynek jako nabywcy, lecz realizacja największego zysku. Rywalizacja pomiędzy kapitalistami, która wynika z prywatnej własności i jest niezbędny warunkiem kapitalizmu, zmusza każdego kapitalistę pod groźbą unicestwienia do walki o coraz większy zysk. Oznacza to, że każdy kapita-

lista dąży nieustannie do rozwijania sił wytwórczych, którymi dysponuje, i do jak największego obniżenia swych wydatków, a zwłaszcza płac robotników, których zatrudnia. Im lepiej wypełni te zadania, tym większa będzie pozostałość stanowiąca jego zysk i tym większe będą sprzeczności w gospodarce wziętej jako całość.

„Nadprodukcja — pisze Marks (*Teorie wartości dodatkowej*, część dotycząca zagadnienia kryzysów w ujęciu Ricarda) jest w specyficzny sposób uwarunkowana przez ogólne prawo produkcji kapitału. Produkcja zgodna jest z siłami wytwórczymi, to znaczy z możliwością eksploatacji maksymalnej ilości pracy przez określoną ilość kapitału, bez względu na rzeczywiste granice rynku, czyli na potrzeby oparte o możność płacenia. Odbywa się to drogą stałego przekształcania dochodu w kapitał; z drugiej zaś strony liczba producentów jest ograniczona przez przeciętny poziom potrzeb i w warunkach produkcji kapitalistycznej musi nadal pozostać ograniczona“.

Podstawowe sprzeczności kapitalizmu związane są nierozłącznie z produkcją dla zysku i ze stosunkami, jakie ustalają się pod wpływem produkcji dla zysku pomiędzy kapitalistami z jednej strony, a robotnikami oraz masami ludowymi z drugiej strony. Nie można zatem liczyć na przezwycięzenie istniejącej w gospodarce kapitalistycznej tendencji powstawania ogólnych kryzysów, przy jednoczesnym utrzymaniu produkcji dla zysku jako przeważającej formy produkcji. Keynes zaś twierdzi, że tego właśnie można dokonać.

W związku z tym warto zauważyć, że wiele keynesowskich iluzji opiera się na uogólnieniach niezmiernie powierzchownych. Mówi on na przykład o „socjalizacji inwestycji“, nie rozwijając dalej tego zagadnienia tak, jak gdyby był to stosunkowo nie daleko idący środek interwencji państwowej, który można zastosować nie zmieniając podstawowych warunków produkcji kapitalistycznej. Gdy jednak rozważymy poważnie to pojęcie, okaże się, że nie da się ono utrzymać nawet na chwilę. W istocie rzeczy inwestycje stanowią reprodukcję rozszerzoną kapitału, a dodatkowo kapitał wprowadzony do ogólnego obrotu nie różni się jakościowo od dawnego kapitału, który zastąpiono i odnowiono, aby utrzymać cykl obrotu kapitału. Według Marksa reprodukcja prosta jest częścią składową reprodukcji rozszerzonej. A więc w naukowym języku „socjalizacja inwestycji“ jest równoznaczna z „socjalizacją kapitału“. Ale przecież Keynes szuka właśnie drogi odmiennej od takiej ogólnej socjalizacji. A zatem albo użyte przez Keynesa wyrażenie „socjalizacja inwestycji“ oznacza znacznie mniej, niż można przypuszczać, albo też znacznie więcej, niż autor miał na myśli.

Z naukowego punktu widzenia teorie Keynesa są z gruntu błędne. Trzeba jednak oddzielnie rozpatrzyć praktyczne znaczenie niektórych posunięć z dziedziny polityki gospodarczej, które opierają się na keynesowskich zasadach. Daleko idące różnice mogą tu powstać w praktyce pomiędzy różnymi grupami keynesistów. Z jednej strony pod pokrywką postępowo brzmiącej keynesowskiej frazeologii proponuje się posunięcia o niezmiernie reakcyjnym charakterze. W rzeczywistości największe niebezpieczeństwo teorii Keynesa polega na tym, że jej wnioski są zupełnie zgodne z celami, do których dążą w praktyce kapitaliści monopolistyczni.

W szczególności zaleca ona taką formę interwencji państwa w dziedzinie gospodarczej, która godzi się doskonale z polityką monopolu, a prócz tego przeprowadza ona teoretyczną systematyzację polityki monopolistycznego kapitalizmu państwowego. Odnosi się to zwłaszcza do zagadnień gospodarki wojennej i wielkich wydatków wojennych. W haniebny sposób używa się argumentów keynesowskich do obrony i uzasadnienia wydatków wojennych. Ukrywa się fakt, że wydatki te są nieodłączną częścią imperialistycznej polityki agresji i ucisku, bagatelizuje się ogromne możliwości zysków, jakie te wydatki przynoszą największym trustom i pomniejsza się rosnący wyrzysk mas ludowych, który jest nieuniknionym skutkiem produkcji zbrojeniowej. Wydatki wojenne przedstawia się po prostu jako wygodny sposób dostarczenia państwu środków służących do kierowania działalnością gospodarczą. Oto przykład, co na ten temat ma do powiedzenia C. A. R. Crosland w *Nowych rozprawach fabiańskich* (str. 50):

„Jest to dosyć paradoksalne, że pod niektórymi względami skutki zbrojeń są ostatecznie korzystne. Niebezpieczeństwo bezrobocia jeszcze bardziej maleje, a zakres planowania państwowego się rozszerza. Zimna wojna, podobnie jak dwie ostatnie wojny prawdziwe, niewątpliwie przyczyni się znacznie do wzmocnienia tendencji etatystycznych i dzięki niej nawet prawicowy rząd nie będzie mógł się przeciwstawić szybkiemu odwrotowi od *laissez-faire'izmu*. Mechanizm przemian społecznych nie jest, niestety, tak dobrze naoliwiony w czasie pokoju jak w czasie wojny“.

Z drugiej jednak strony wiele ludzi zgadza się z naukami ekonomicznymi Keynesa, będąc jednocześnie zdecydowanymi przeciwnikami podlegaczy wojennych i wierząc w możliwość pokojowego współżycia i wymiany pomiędzy krajami socjalistycznymi a kapitalistycznymi. Bywają również ludzie, którzy w praktyce są zwolennikami postępowej polityki we własnym kraju, ale na świat patrzą jak gdyby przez keynesowskie okulary. Biorąc pod uwagę wpływ, jaki ma keynesowska teoria w sferach intelektualnych świata kapitalistycznego, trzeba uznać za naturalne, że keynesowski sposób myślenia nadaje zabarwienie poglądom wielu ludzi, którzy w praktyce są przeciwni polityce imperialistów i w sposób zdecydowany popierają przyjaźń ze Związkiem Radzieckim, Chinami i krajami demokracji ludowej. Na przykład Joan Robinson, która w kołach akademickich należy do wybitnych zwolenników Keynesa i w wielu zagadnieniach teoretycznych zajmuje stanowisko bardzo odległe od marksizmu, jest mimo to w Wielkiej Brytanii jednym z czołowych bojowników o handel Wschodu z Zachodem. Także pomiędzy uczciwymi szeregowymi członkami ruchu robotniczego jest wielu takich, których poglądy w dużym stopniu przesiały keynesizmem. Doświadczenia i dyskusje mogą tym ludziom uświadomić niebezpieczeństwa teorii Keynesa, a praktyka i polemika mogą się w równym stopniu przyczynić do tego, że marksiści i postępowi keynesiści dojdą do wspólnych celów i zamierzeń. Albowiem rzeczywistym dowodem postępowości jest przecież stosunek człowieka do konkretnych spraw, które musi rozstrzygać w życiu. Walka o pokój wymaga również walki z polityką ekonomiczną podlegaczy wojennych i możemy znaleźć wspólny punkt wyjścia z keynesistami głoszącymi konieczność zastąpienia wydatków zbrojeniowych przez wielkie wydatki na usługę

gi społeczne. Również i wówczas, gdy keynesiści, chcąc złagodzić skutki kryzysu gospodarczego, będą propagowali politykę, mającą na celu podniesienie stopy życiowej mas ludowych, znajdą obok siebie marksistow-członków związków zawodowych, którzy będą ich popierali w walce o tę politykę.

Prawicowi socjal-demokraci kierujący związkami zawodowymi i ruchem robotniczym w Wielkiej Brytanii czynią dzisiaj największe wysiłki, by nie dopuścić do wysunięcia przez klasę robotniczą własnego programu, sprzecznego z programem imperialistów i wielkich kapitalistów. Mimo to ludzie w Wielkiej Brytanii — i to nie tylko członkowie klasy robotniczej, ale także liczne grupy należące do klasy średniej oraz drobni i średni kapitaliści — coraz usilniej żądają polityki odmiennej od tej, jaką prowadzą wielcy kapitaliści i imperialiści, którzy dopuścili do podporządkowania polityki brytyjskiej Ameryce. Tylko brytyjska klasa robotnicza może konsekwentnie i zdecydowanie kierować tą walką o niezależność Wielkiej Brytanii oraz o przyszły pokój i dobrobyt. Niezbędnym jednak warunkiem dla rozpalenia tej walki jest osłabienie wpływu, jaki poglądy socjal-demokratyczne wywierają na umysły brytyjskich robotników. Ważną rolę odegra tu cierpliwe wyjaśnianie niebezpieczeństw, tkwiących w nauce ekonomicznej Keynesa. Dzisiaj bowiem keynesizm dostarcza broni ideowej, w którą kapitalizm uzbraja przeciwników marksizmu w ruchu robotniczym.

MIECZYŚLAW TOMALA

Odradzanie się ekspansji ekonomicznej monopoli zachodnio-niemieckich

Pozytywne rozwiązanie problemu niemieckiego ma doniosłe znaczenie dla sprawy istotnego odprężenia międzynarodowego oraz utrwalenia pokoju. Problem niemiecki przykuwa do siebie uwagę całego świata splatając się w sposób mniej lub więcej istotny z głównymi zagadnieniami polityki międzynarodowej. W chwili obecnej trwa walka o zapobieżenie agresji ze strony tych sił, które w ciągu ostatnich 25 lat potrafiły rozpętać dwie wojny światowe i zapisały się w pamięci narodów dziesiątkami milionów zabitych, rannych i kalek.

Analizując poważniejsze zjawiska ekonomiczne i polityczne, które zachodzą obecnie w obozie kapitalistycznym, możemy stwierdzić, że ekspansja monopolitstw niemieckich na światowym rynku kapitalistycznym staje się czynnikiem, nad którym nie można już przejść do porządku dziennego. Fakt, że odrodzenie ekspansji ekonomicznej jest połączone z odradzaniem się w Niemczech zachodnich elementów militarystycznych i rewizjonistycznych, prowadzi do powstania poważnych ognisk sprzeczności, do rozniecania zagaszonych przed niespełna 10 lat ognisk wojny.

W rozdziale uchwał poczdamskich traktującym o nowej organizacji życia gospodarczego w Niemczech powiedziano: „Gospodarka niemiecka będzie w możliwie najkrótszym czasie zdecentralizowana w celu usunięcia obecnej, nadmiernej koncentracji potęgi gospodarczej, wyrażającej się w szczególności pod postacią karteli, syndykatów, trustów i innych form monopolizacji“.

Analizując pozostałe części tych historycznych uchwał, dojdziemy do wniosku, że istotą programu poczdamskiego było niedopuszczenie do odbudowy ekonomicznej i politycznej potęgi imperializmu niemieckiego. Uchwały poczdamskie, w przeciwieństwie do Wersalu, sięgnęły głębiej, do źródeł niemieckiego imperializmu i starały się nie tylko unicestwić zewnętrzne przejawy niemieckiej agresywności, ale postanawiały również zniszczyć jej źródło: niemieckie monopole. Gospodarka niemiecka była zmonopolizowana w wysokim stopniu. Wystarczy przytoczyć kilka cyfr. W centrum przemysłu niemieckiego, w Zagłębiu Ruhry, 10 wielkich koncernów wydobywało w 1937 roku 70% węgla, którego sprzedaż była całkowicie zmonopolizowana przez reńsko-westfalski syndykat węglowy. Koncern IG-Farbenindustrie koncentrował w swych rękach ponad 80% produkcji chemicznej całych Niemiec oraz znaczną część przemysłu chemicznego innych krajów kapitalistycznych. Przemysł metalurgiczny Za-

głębia Ruhry opanowany był przez 6 wielkich koncernów, wśród których wysuwały się na czoło „Vereinigte Stahlwerke“ oraz grupy Mannesmann, Kruppa, Hoescha i Kloecknera. Koncern „Vereinigte Stahlwerke“ kontrolował 368 firm, uczestniczył w 222, a był członkiem 300 porozumień kartelowych i posiadał 175 oddziałów rozrzuconych niemal we wszystkich krajach kapitalistycznych. Dwie firmy: AEG i Siemens kontrolowały cały niemiecki przemysł elektrotechniczny, 4 przedsiębiorstwa wydobywające wapień opanowały $\frac{4}{5}$ tej produkcji.

Alé mocarstwa zachodnie, wśród których czołową rolę odgrywały Stany Zjednoczone, wydały ustawy dekartelizacyjne nie w zamiarze rzetelnego wykonania postanowień sojuszniczych, ale po to, aby ukryć fakt gwałcenia tych postanowień. Za pomocą ustawy nr 52 z dnia 22.XII.1945 roku, która dotyczyła przemysłu węglowego oraz ustawy nr 7 z dnia 20.VIII 1946 roku, która wprowadziła przymusowy zarząd nad przemysłem węgla i stali, stworzono pozory, że następuje likwidacja niemieckich trustów i koncernów. Równocześnie poczyniono wszelkie możliwe kroki, aby zachować podstawy niemieckich monopoli. Nie odebrano więc koncernom prawa własności zakładów, a do powołanych do życia niemieckich zarządów powierniczych oddelegowano zaufanych Kruppa, Kloecknera itp. I tak np. kierownikiem urzędu „dekartelizacyjnego“ dla węgla i stali został Heinrich Dinkelbach, były dyrektor finansowy koncernu „Vereinigte Stahlwerke“, aktywny działacz partii NSDAP. Na czele niemieckiego zarządu dla górnictwa węglowego postawiono Heinricha Kosta, członka wielu rad nadzorczych przedsiębiorstw ruhrskich.

Niemieccy powiernicy podlegali z kolei amerykańskim i angielskim grupom kontrolnym. I tutaj skład osobowy nie pozostawiał ani cienia wątpliwości, w jakim kierunku pójdzie rozwój sytuacji. Stany Zjednoczone reprezentowane były m. in. przez Brinkenhoffa, Clarka, Elliota — przedstawicieli amerykańskiego trustu U. S. Steel Corporation i E. Steela, wiceprezesa jednego z największych amerykańskich towarzystw węglowych. Ze strony angielskiej ożywioną działalność przejawiał natomiast sir Percy Mills, ten sam, który w marcu 1939 r. przed okupacją Czechosłowacji, przyjeżdżał do Niemiec w celu prowadzenia rokowań o zawarcie tzw. ugody düsseldorfskiej między kartelami niemieckimi i angielskimi. Na swym nowym stanowisku Mills żądał uparcie, aby produkcja niemieckiego żelaza, stali, chemikalii i innych wyrobów ciężkiego przemysłu, zwłaszcza w Zagłębiu Ruhry, była doprowadzona do poziomu przewyższającego wszystkie propozycje mocarstw. Specjalnie ostro oponował Mills przeciwko wszelkim wnioskom, bijącym w niemieckie firmy, z którymi mogły być związane angielskie interesy finansowe.

Tym przedstawicielom kapitału monopolistycznego powierzono wykonanie dwóch zadań: Jedno polegało na stopniowym przywracaniu poszczególnych zakładów przemysłowych dawnym właścicielom, drugie natomiast na utraceniu aktualnej wówczas sprawy uspołecznienia podstawowych gałęzi przemysłu.

Wydana w dniu 10.XI 1948 roku nowa ustawa znana pod nazwą „ustawy nr 75“ regulowała już sprawę zasadniczą, a mianowicie: kto ma dysponować kopalniami i hutami Zagłębia Ruhry. Zwracając dawnym wła-

scicielom ich przedsiębiorstwa, ustawa oznaczała zakończenie okresu „przejęciowego” w podstawowych gałęziach przemysłu zachodnio-niemieckiego. Jednocześnie ustawa ta zezwalała już np. w przemyśle hutniczym na tworzenie nowych przedsiębiorstw drogą fuzji.

Większość dawnych koncernów została w wyniku zarządzeń władz mocarstw zachodnich podzielona na szereg nowych towarzystw formalnie od siebie niezależnych i formalnie samodzielnych. Tak np. największe w Europie zachodniej przedsiębiorstwo hutnicze „Vereinigte Stahlwerke” podzielone zostało na 17 towarzystw, koncern Kruppa — na 5 towarzystw, koncerny Haniela i Kloecknera — na cztery towarzystwa każdy, koncerny Hoescha i Mannesmann — na trzy towarzystwa każdy, koncerny Wolffa i Ilseder Huetten — na dwa towarzystwa każdy.

Wszystkie te nowe towarzystwa występują jako „spadkobiercy” lub „prawni następcy” tych koncernów, z których zostały wydzielone. Tymacząc na język bardziej zrozumiały, oznacza to, że nowe towarzystwa utworzone zostały ściśle w ramach stanu posiadania dawnych koncernów i przejęły całą ich własność. W praktyce więc zmieniono tylko dawne scentralizowane kierownictwa zrzeszeń monopolistycznych.

W wyniku takiej „dekartelizacji” dominująca pozycja władców przemysłu Ruhry w ekonomice Niemiec zachodnich, ich wpływ na rozwój gospodarczy tego kraju, nie został w najmniejszej mierze zachwiany. Przeciwnie, wszystkie kroki jakie uczyniono na tym odcinku, zmierzały do umocnienia ich pozycji w kraju, a zwłaszcza do rozszerzenia ich ekspansji zagranicznej. Wspomniane przez nas wyżej ustawy alianckie, na mocy których nastąpił podział koncernów na nowe towarzystwa, przewidywały „utworzenie zdolnych do życia towarzystw, które będą się mogły utrzymać w konkurencji międzynarodowej”.

Akcje nowych towarzystw tworzonych w toku reorganizacji koncernów, zostały przekazane ich byłym właścicielom. Na tej podstawie przeprowadzono proporcjonalną wymianę starych akcji koncernów na akcje wszystkich nowych towarzystw, organizowanych na bazie dawnego stanu posiadania. Poza tym, na mocy porozumienia między głównymi akcjonariuszami starego koncernu i przy zezwoleniu władz okupacyjnych w szeregu towarzystw hutniczych „Vereinigte Stahlwerke” wprowadza się „zasadę koncentracji”, która w praktyce polega na tym, że wielcy akcjonariusze skupują akcje drobnych posiadaczy.

Tak więc wszystkie nowe „samodzielne” i „niezależne od siebie” towarzystwa nie są ani samodzielne, ani niezależne. Prawie wszystkie stanowią własność dawnych właścicieli koncernów. W zarządach i radach nadzorczych tych „nowych towarzystw” zasiadają dawni ludzie.

W wydanej w Niemczech zachodnich i cieszącej się dużą poczytnością książce *Die Nachfolger der Ruhrkonzerne*, autorzy tak piszą na ten temat: „W nowych towarzystwach działają ludzie, którzy wiedzą o co chodzi. Większość „starych” (kierowników), którzy w okresie przedwojennym wycisnęli swe piętno na przemyśle węgla i stali nad Renem i Ruhrą, co prawda w międzyczasie odeszła. Jednakże niektórzy z nich są w dalszym ciągu czynni jak dawniej. Obok nich na stanowiska kierownicze wysunęli się nowi ludzie. Nowe nazwy posiadają także towarzystwa, które

powstały na miejsce dawnych koncernów, ale stare, wypróbowane tradycje są przez nie nadal kontynuowane¹.

Poniższe cyfry, zaczerpnięte z cytowanej wyżej książki, ilustrują bardzo wyraźnie odrodzenie potęgi monopolu zachodnio-niemieckich. Oto np. koncern Kloecknera, który w latach 1938/39, a więc w okresie intensywnych zbrojeń hitlerowskich, produkował 1,20 miliona ton stali, w roku 1952/53 wytapiał już 1,37 miliona ton. Zakłady koncernu Otto Wolffa przekraczają już o 17,20% wysokość produkcji z roku 1939. Jeden z zakładów, należących do koncernu „Vereinigte Stahlwerke“, a mianowicie „Dortmund-Hoerder Hüttenunion AG.“ wytapia obecnie 2,2 miliona ton stali rocznie.

Że w zachodnio-niemieckim przemyśle stalowym nastąpiła po „dekar-telizacji“ dalsza koncentracja produkcji, potwierdza tablica 1².

T a b l i c a 1
Roczna produkcja stali wg wielkości przedsiębiorstw

1938 r.				1952 r.		
Rozmiary przeds.	Liczba przeds. w %	Prod stali w tys. ton	Udz. w prod. ogóln. w %	Liczba przeds. w %	Prod stali w tys. ton	Udział w prod. ogóln. w %
do 100 000 t.	52,5	563	3,3	75,0	429	2,8
do 1 000 000 t.	35,5	6949	40,2	17,0	4621	29,0
powyżej 1 000 000 t.	12,0	9790	56,5	8,0	10836	68,2
	100,0	17302	100,0	100,0	15886	100,0

W chwili obecnej 22 zakłady dostarczają 97,20% zachodnio-niemieckiej produkcji stali.

Koncerny zachodnio-niemieckie nie chcą się jednak zadowolić tym stanem. Coraz częstsze stają się żądania przeprowadzenia rekoncentracji, szczególnie w przemyśle stalowym. W zachodnio-niemieckim dzienniku „Frankfurter Allgemeine Zeitung“ opublikowano w dniu 3.VII.1954 r. artykuł, który cytował wypowiedzi czołowych dyrektorów zachodnio-niemieckich hut stalowych, nawołujących do zajęcia „wspaniałomyślnego stanowiska w sprawie łączenia się zakładów“ i ujawniał jednocześnie, że poczynione zostały „prace wstępne w kierunku rekoncentracji“. Londyński „Financial Times“ z dnia 18.IX.1954 roku zamieścił korespondencję z Düsseldorfu na temat procesu rekoncentracji w przemyśle metalurgicznym Zagłębia Ruhry wskazując, że znacznie posunęły się naprzód przygotowania natury finansowej i prawnej.

Naczelne władze „Europejskiej Wspólnoty Węgla i Stali“ w Luxemburgu wydały niedawno zezwolenie na łączenie przedsiębiorstw w przemyśle węglowym

¹ Zapp, Schröder, Herchenroder, *Die Nachfolger der Ruhrkonzerne*, Düsseldorf 1953, str. 5—56.

² „Berichte des Deutschen Wirtschaftsinstituts“ nr 6/1953, str. 7.

„Niedawno — pisał korespondent „Financial Times“ — usunięta została jeszcze jedna przeszkoda na drodze odbudowy wielkich koncernów. Wg ustawy o dekartelizacji, każda nowa spółka musiała przyjąć statut, zabraniający członkom zarządu jednego przedsiębiorstwa uczestniczenia w zarządzie innego i wymagający rejestrowania akcji. Statut można jednak zmienić, jeżeli wypowie się za tym 2/3 głosów; jeśli natomiast na dorocznym zebraniu akcjonariuszy obecni posiadacze akcji reprezentują łącznie tylko 50% kapitału, to wówczas niezbędna większość powinna wynosić 3/4 głosów. W ten sposób postąpiły „Mannesmann“ i „Guttes-Hoffnung“, pozostałe firmy prawdopodobnie pójdą za ich przykładem“.

Pierwszy usłuchał tych wezwań koncern Kloecknera. Na zebraniu akcjonariuszy w dniu 3.XII.1954 r. uchwalono powrót do dawnej struktury koncernu i zniesiono nazwę „Nordwestdeutscher Hütten und Bergwerksverein“, za którą kryły się dawne zakłady tego koncernu.

Analogiczną „dekartelizację“ jak w przemyśle stalowym przeprowadzono również w innych zmonopolizowanych gałęziach przemysłu. I tak np., w przemyśle węglowym 10 największych towarzystw, stanowiących około 15% ogółu przedsiębiorstw tej gałęzi produkcji, skupiło w swych rękach 56,4% całego wydobycia węgla w Niemczech zachodnich³.

Nie inaczej przedstawia się wynik „dekartelizacji“ w koncernie IG-Farben, o którym akt oskarżenia w Norymberdze mówił: „Wyzyskując pracę deportowanych politycznych, sprowadzonych do stanu niewolnictwa, unicestwił wolność, dobrobyt i życie wielu setek tysięcy istnień ludzkich“.

A oto co na temat koncernu oświadczył wysoki urzędnik amerykańskiego zarządu okupacyjnego przed senacką komisją Kilgora: „Kontrola IG-Farben szła po linii wskazanej przed zakończeniem wojny przez kierownictwo IG-Farben. Była to linia dostosowania się do faktu klęski i okupacji. Opierała się ona częściowo na liście napisanym w więzieniu w maju 1945 roku przez jednego z kierowników IG-Farben, Maxa Ilgnera (kierownika wywiadu gospodarczego — MT) do swoich dwóch współpracowników z centralnego wydziału finansowego IG-Farben. W liście tym poleca on im być w możliwie najściślejszym kontakcie między sobą oraz z innymi kierownikami IG-Farben. Przewiduje on, że amerykańskie władze pozwolą w końcu IG-Farben na podjęcie pracy i podkreślą konieczność zachowania organizacji w oczekiwaniu takiego rozwoju wypadków“ (Kilgore Committee, str. 1563). A rozwój „tych wypadków“ był następujący: Zachodnie władze okupacyjne przeprowadziły pewną reorganizację wyrażającą się w podziale tego koncernu-mamuta na kilka „samodzielnych“ zakładów. Na miejsce IG-Farben powołano do życia trzy wielkie zakłady: Farbenfabriken Bayer w Leverkusen, Badische Anilin- und Sodafabrik w Ludwigshafen i Farbwerke Höchst we Frankfurcie nad Menem. Poza tym utworzono dwa mniejsze przedsiębiorstwa.

Tego rodzaju „reorganizacja“ mogła być przychylnie przyjęta nawet przez prezesa związku przemysłu chemicznego, Menne i sekretarza sta-

³ „Frankfurter Allgemeine Zeitung“ z dnia 4.XII.1954 r.

nu w bońskim ministerstwie gospodarki, Westricka, który stwierdził, że „mimo, iż przeprowadzonej dekartelizacji IG-Farben nie można pochwalić, to jednakże nie daje ona powodów do żalości i z osiągniętych wyników można być bardzo zadowolonym“⁴.

Cała fikcja „dekartelizacji“ koncernu IG-Farben polegała chociażby na tym, iż dawni akcjonariusze otrzymali akcje każdej z trzech nowych spółek, tak że kontrola nad nowymi firmami pozostała w rękach tych, którzy władali przedtem koncernem IG-Farben. Wg stanu z dnia 3.VII. 1951 roku 39,6% kapitału znajdowało się w rękach tylko 0,9% akcjonariuszy. Stan zatrudnienia i wysokość produkcji w nowych zakładach przewyższa już znacznie poziom z okresu przedwojennego (77 975 pracowników obecnie wobec 55 260 pracowników w roku 1938).

Rosnąca koncentracja w przemyśle zachodnio-niemieckim nie ograniczyła się jedynie do tych gałęzi produkcji, które podlegały „dekartelizacji“. Proces ten zachodzi i w innych gałęziach przemysłu. I tak np. w przemyśle metali nieżelaznych 13% przedsiębiorstw zatrudnia ponad 80% ogółu pracowników, w przemyśle maszynowym 72% robotników jest zatrudnionych w 6,6% ogółu zakładów. W przemyśle samochodowym na istniejących 13 towarzystw akcyjnych trzy towarzystwa (Adam Opel AG, które jest w posiadaniu General Motors, zakłady Forda w Kolonii i Daimler Benz) wytwarzają 60% samochodów produkowanych w Niemczech zachodnich.

Wysoki stopień koncentracji wykazuje także przemysł elektrotechniczny. Dwa trusty (Siemens-Halske i Siemens Schuckert) dysponują 66% ogólnej sumy 798 milionów marek kapitału zakładowego 59 towarzystw tej gałęzi produkcji, a po wliczeniu towarzystw „córek“ cyfra ta wzrasta do około 80%.

Ogólnie, obecny stopień koncentracji i centralizacji kapitału przewyższył poziom z okresu hitlerowskiego. Przeciętna wysokość kapitału towarzystw akcyjnych w Niemczech wzrosła na przestrzeni lat 1929 — 1953 z 2,09 milionów marek do około 7 milionów marek. Statystyki bońskie podają, że 11,6% ogółu spółek akcyjnych o kapitale powyżej 10 milionów marek, posiadało w 1952 r. 77,8% ogółu kapitału. Niemiecki Instytut Gospodarczy w NRD ustalił, że 38 towarzystw akcyjnych o kapitale powyżej 100 milionów marek, stanowiących 11,9% ogółu towarzystw akcyjnych z kapitałem powyżej 10 milionów marek, dysponuje 45,9% całego kapitału.

Podobnie jak na odcinku przemysłu ciężkiego przebiegała „dekartelizacja“ na odcinku banków. Zachodnie władze okupacyjne ograniczyły się i w tym wypadku do przeprowadzenia „reorganizacji“ struktury koncernów bankowych w Niemczech zachodnich. Wielkie banki niemieckie zostały podzielone na szereg mniejszych. Zostały one jednak tak zorganizowane, aby w każdej chwili mogły się odrodzić dawne koncerny bankowe.

Chwila taka nadeszła obecnie. W myśl układów paryskich, banki

⁴ „Die Welt“ z 23.III.1953 r.

zachodnio-niemieckie mogą przystąpić do fuzji, mogą przywrócić dawną strukturę Deutsche Bank, Dresdner Bank, Commerz und Privat Bank.

Finansowanie zbrojeń, co jest jednym z głównych celów banków zachodnio-niemieckich, wymaga istnienia skoncentrowanego aparatu. Wymieniona wyżej trójka banków, mimo dość znacznych strat wojennych, koncentruje już dzisiaj w swym ręku wysokie kapitały, wyższe niż w okresie przedwojennym. Wskazuje na to tablica 2⁵.

T a b l i c a 2
Dane w milionach marek

Dresdner Bank		Commerz Bank		Deutsche Bank	
w 1937 RM	Banki następcy 31.X.1953 DM	W 1937 RM	Banki następcy 31.X.1953 DM	W 1937 RM	Banki następcy 31.X.1953 DM
2.515,7	3.560,05	1.441,9	2.497,97	3.300,7	5.39 ,13

Na czele przywróconych do swej dawnej siły koncernów stanęli prawie wyłącznie ci sami ludzie, którzy na tych samych stanowiskach służyli wiernie Hitlerowi. W gospodarce zachodnio-niemieckiej czołową rolę odgrywa ponownie Krupp, który w Norymberdze był skazany na 12 lat więzienia i konfiskatę całego majątku, a obecnie po zwolnieniu wraca do swoich dawnych wpływów. Poszczególne koncerny reprezentowane są przez ludzi, którzy w roku 1945 znajdowali się na alianckich listach przestępców wojennych, i tak np. kierownikiem przedsiębiorstwa „Thyssen“ jest Wilhelm Roelen, który w okresie faszyzmu zaliczony był do najbardziej konsekwentnych grabieżców (w roku 1943 mianowany przez Hitlera „Wehrwirtschaftsführerem“). Generalnym dyrektorem koncernu Mannesmanna jest Wilhelm Zangen, hitlerowski „fachmann“ od zbrojeń. Był on aktywnym członkiem NSDAP, członkiem „Koła Przyjaciół Himmlera“, które milionami marek wspierało zbrojeckie oddziały SS. W roku 1949 powrócił na swe dawne stanowisko. Powróciła do swych zakładów cała „ekipa“ Flicka. Koncern ten zaangażowany poważnie w produkcji zbrojeniowej III Rzeszy, w zatrudnianiu więźniów obozów koncentracyjnych, w grabieży zakładów położonych na terenach okupowanych przez wojska hitlerowskie, kierowany jest obecnie przez tych samych ludzi, którzy maczali ręce w zbrodniach niemieckich monopolii.

Zasądzony w Norymberdze na 7 lat więzienia, już od dawna przedterminowo zwolniony, Friedrich Flick jest obecnie ponownie rzeczywistym kierownikiem koncernu. Nikogo nie myli to, że w chwili obecnej zajmuje tylko stanowisko prezesa rady nadzorczej jednego z zakładów swego koncernu Metallhuettenwerke-Luebeck.

Również w zarządach „nowych“ banków spotykamy te same nazwiska co za czasów Hitlera. Premier NRD Otto Grotewohl przemawiając

⁵ „Frankfurter Allgemeine Zeitung“ z dnia 26.IX.1952 r. i „Neues Deutschland“ z dnia 17.III.1954 r.

na moskiewskiej konferencji krajów europejskich w sprawie zapewnienia pokoju i bezpieczeństwa w Europie, mówiąc o odrodzeniu imperiaizmu niemieckiego oświadczył: „Przedstawiciele dawnej polityki imperialistycznej znów podnoszą głowę i wywierają coraz większy wpływ na całe życie w Niemczech zachodnich. Na ogólną liczbę 57 dyrektorów trzech największych banków zachodnio-niemieckich 54 zajmowało swe obecne stanowiska jeszcze za czasów Hitlera“⁶.

Akcję „dekartelizacji“ koncernów zachodnio-niemieckich, monopolę gospodnie wykorzystaną do tego, aby przeróżnymi drogami przeniknąć do gospodarki Niemiec zachodnich. Ukazująca się w Hamburgu „Die Welt“ omawiając ten temat pisała: „Nie ulega wątpliwości, że nowa organizacja w Zagłębiu Ruhry wyrażająca się w dekartelizacji, przyniosła ze sobą w wyniku przegrupowania własności zdecydowaną zmianę w strukturze własności na korzyść udziałów zagranicznych. Po zakończeniu reorganizacji 27,10% wytopu stali, 20,30% wydobywania węgla kamiennego i 20% produkcji koksu, a więc około 1/5 podstawowej produkcji Ruhry, będzie kontrolowane przez cudzoziemców. W roku 1930 stan ten był o wiele niższy. Na obszarze całej Rzeszy udziały zagraniczne wynosiły w węglu kamiennym 250 milionów marek, a w przemyśle stalowym 480 milionów, co stanowiło 16% ogólnej produkcji. Dzisiejsze cyfry mogą jednak poważnie wzrosnąć“⁷. Na wzrost ten nie trzeba było długo czekać. Jak wiadomo niektórzy akcjonariusze zostali zobowiązani do sprzedania swych akcji. Stan ten wykorzystany obce koncerny skupując ich udziały.

W toku tego procesu szereg przedsiębiorstw przeszło w ręce monopolu szwajcarskich, szwedzkich i francuskich. Np. stalownię „Bochumer Verein“ zakupił szwedzki przemysłowiec, Venner Green. Kopalnię „Harpener“, mogącą wydobywać 4,5 mln ton węgla rocznie, zakupiło konsorcjum francuskie. Obecnie zapadła decyzja co do sprzedaży kolejom włoskim kopalni węgla „Constantin“ — własności Kruppa. Szwajcarska firma „Oerlikon“, która nabyła 26% akcji „Dynamit Nobel“ zamierza zwiększyć swój udział w tej spółce. „Kloekner Werke“ (1,37 mln ton stali rocznie) i huta „Dortmund-Hoerder Hüttenunion“ (2,5 mln ton stali rocznie) znalazły się pod kontrolą kapitału holenderskiego. Udział kapitałów zagranicznych w zachodnio-niemieckim przemyśle węglowym i stalowym jeszcze bardziej wzrośnie z chwilą sfinalizowania sprzedaży kopalni i stalowni należących do Kruppa, Flicka i Otto Wolffa.

Zachodnio-niemiecki tygodnik „Der Spiegel“ oceniał, że w Zagłębiu Ruhry udział kapitałów obcych w produkcji stali wynosi 30% (holenderski 24%, szwedzki 6%), a w wydobywaniu węgla 20,5% (francuski 11,8%, amerykański 3,8%, holenderski 2,7% i inne 2,2%)⁸.

4.XII.1954 r. „Frankfurter Allgemeine Zeitung“ podała nową cyfrę o opanowaniu wydobywania węgla przez kapitały obce. Cyfra ta wzrosła do 23,9%.

⁶ „Wolność“ z 4 XII.1954 r.

⁷ „Die Welt“ z dnia 13.I.1953 r.

⁸ „Der Spiegel“ z dnia 10.XI.1954 r.

Także w innych gałęziach przemysłu zachodnio-niemieckiego kapitały obce uzyskały silną pozycję. Np. monopole amerykańskie posiadają około 1,35 miliarda marek wkładów w towarzystwach akcyjnych, których ogólna wysokość kapitału szacowana jest na 16 — 18 miliardów marek. Do chwili obecnej, jak to wynika z dostępnych nam danych, monopole amerykańskie nie zdołały zawładnąć w poważnym stopniu przemysłem zachodnio-niemieckim. Jednakże magnaci amerykańskiego przemysłu zbrojeniowego przewidują, że po włączeniu Niemiec zachodnich do wojaskowego bloku północno-atlantyckiego będzie można powtórzyć „big business“ z lat 1924 — 1929.

W połowie roku 1953 założono w Düsseldorfie filię banku „Bank of America“. Monopole amerykańskie liczą na to, że przy jego pomocy będą mogły jeszcze silniej uzależnić od siebie gospodarkę zachodnio-niemiecką.

Dnia 8.XI.1951 r. dziennik „New York Herald Tribune“, komentując pobyt Adenauera w Stanach Zjednoczonych i zawarty układ niemiecko-amerykański o przyjaźni, pisał: „Należy się spodziewać, że układ przyspieszy obfity już dziś dopływ kapitałów amerykańskich do Niemiec zachodnich. Do konsulatu niemieckiego w Stanach Zjednoczonych zwraca się wielu Amerykanów, którzy chcieliby założyć firmy w Niemczech. Niektóre firmy amerykańskie zamierzają zbudować przedsiębiorstwa w Niemczech, aby sprzedawać towary w Europie i w Azji“.

Widocznym symbolem przenikania kapitałów obcych jest znaczny udział obywateli państw zachodnich we władzach towarzystw akcyjnych w Niemczech zachodnich. Jak podała „Deutsche Zeitung“ w radach nadzorczych i zarządach firm zachodnio-niemieckich zasiada obecnie 119 Szwajcarów, 45 Holendrów, 34 Anglików i 28 Amerykanów⁹.

*

Olbrzymie zyski, idące w dziesiątki miliardów marek, które monopole zachodnio-niemieckie osiągają w drodze wyzysku, rujnowania i pauperyzacji większości ludności Niemiec zachodnich, nie mogą zaspokoić zachłannych apetytów Mannesmanna, Krupa, Kloecknera, Siemens. Monopole niemieckie podjęły ekspansję w dziedzinie handlu zagranicznego i eksportu kapitałów, widząc w ograbianiu narodów innych krajów dalszy środek do zapewnienia sobie maksymalnych zysków. Odrodzenie ekspansji zagranicznej monopoli zachodnio-niemieckich dokonało się obecnie znacznie szybciej niż po pierwszej wojnie światowej. Przedwojenny poziom eksportu został osiągnięty po pierwszej wojnie światowej w ciągu 9 lat, natomiast po drugiej — już w ciągu 5.

Rozwój sytuacji w latach powojennych wykazał, że Stany Zjednoczone, Wielka Brytania i Francja prowadziły wojnę nie w celu wyzwolenia Niemiec z jarzma hitlerowskiego, lecz po to, aby zniszczyć Niemcy jako swego konkurenta, zagarnąć i eksploatować bogactwa Niemiec.

W pierwszych latach nałożono surowe ograniczenia na handel zagraniczny, który był całkowicie pod kontrolą mocarstw zachodnich, zmuszo-

⁹ „Deutsche Zeitung“ z dnia 20.II.1952 r.

no gospodarkę zachodnio-niemiecką do wywozu takich surowców, jak na przykład żelazo, złom, drzewo, które przed rokiem 1939 były wywożone z Niemiec w minimalnej ilości lub nawet były importowane. W bezlitosny sposób wykorzystywano reparacje, aby zniszczyć nie przemysł wojenny, lecz dawnych konkurentów. Trzeba przyznać, że pod tym względem palmę pierwszeństwa uzyskały monopole brytyjskie. Znane są wypadki, że brytyjskie zjednoczenia przemysłowe kierowały listy pochwalne do swych „przedstawicieli” w Niemczech zachodnich za dobrze wykonaną „pracę” przy niszczeniu niemieckich firm konkurencyjnych ¹⁰.

Jednakże w parze z rosnącymi przygotowaniami wojennymi, w których Niemcom zachodnim przeznaczono rolę agresora, szło znoszenie ograniczeń na odcinku gospodarczym.

Na podstawie wzrostu produkcji gałęzi przemysłu potencjalnie wojennego, na które również dawniej przypadała większa część eksportu zachodnio-niemieckiego, w ciągu ostatnich lat zwiększył się gwałtownie eksport towarów z Niemiec Zachodnich.

Eksport zachodnio-niemiecki, który w r. 1946 spadł do niezmiernie niskiego poziomu, wzrósł w r. 1953 do 4417 milionów dolarów ¹¹.

W tym samym czasie eksport poszczególnych państw wyniósł:

Francji	4047 mln dol.	W. Brytanii	7139 mln dol.
Kanady	4348 mln dol.	St. Zjednoczon.	15032 mln dol.

Od roku 1948 do roku 1952 wartość eksportu zachodnio-niemieckiego wzrosła o blisko 600%, przy czym rozmiary fizyczne wywozu z Niemiec Zachodnich w roku 1953 przekroczyły poziom z roku 1936 o około 50%.

Poniższa tabela mówi, w jakim stopniu Niemcy Zachodnie przywróciły swoje pozycje na światowym rynku kapitalistycznym ¹².

T a b l i c a 3

*Udział najważniejszych krajów kapitalistycznych
w ogólnym eksporcie świata kapitalistycznego*

	1936	1946	1950	1951	1952
St. Zjednoczone	11,7	23,4	18,2	19,7	20,5
Anglia	10,6	12,3	11,2	9,6	9,9
Francja	4,6	3,7	5,4	6,5	5,6
Niemcy Zachodnie ¹³	6,6	1,5	3,5	4,6	5,5

Niemcy zachodnie eksportują obecnie obrabiarki, artykuły elektrotechniczne, chemikalia, samochody. W zakresie eksportu tych towarów wy-

¹⁰ Por. G. W. Harmssen *Am Abend der Demontage — Sechs Jahre Reparationspolitik*, Bremen 1951, str. 19.

¹¹ Obliczone według „Wirtschaft und Statistik” nr 2/1954, str. 74 wg ostatnich danych (Die Welt z 28.XII.1954) eksport zachodnio-niemiecki w roku 1954 wyniósł ca 5 miliardów dolarów.

¹² „Der Volkswirt” z 20.XII.1952.

¹³ Do roku 1945 — całe Niemcy.

sunęły się na czołowe miejsce w świecie kapitalistycznym, ustępując niekiedy tylko Stanom Zjednoczonym lub Wielkiej Brytanii. Eksport tego rodzaju towarów prowadzi z kolei do wzrostu wartości pieniężnej wywozu. W roku 1952 eksport Niemiec Zachodnich zwiększył się pod względem wartości pieniężnej o 16% w porównaniu z rokiem poprzednim. W tym samym czasie zmniejszyła się natomiast wartość eksportu francuskiego i brytyjskiego.

Dane w tablicy 4 ilustrują, jak rósł zachodnio-niemiecki eksport niektórych artykułów (w mln dol.)¹⁴.

T a b l i c a 4

	1938	1948	1951
M a s z y n y			
Niemcy Zachodnie	788,8	48,7	730,8
Wielka Brytania	653,5	1314,6	1569,0
Francja	82,3	196,3	341,7
Stany Zjednoczone	829,3	2253,1	1958,9
S a m o c h o d y o s o b o w e			
Niemcy Zachodnie	53,1	4,6	100,1
Wielka Brytania	51,8	224,5	358,9
Francja	29,5	73,1	116,4
Stany Zjednoczone	176,3	288,9	332,2
C h e m i k a l i a			
Niemcy Zachodnie	607,8	49,1	580,7
Wielka Brytania	216,2	337,0	572,3
Francja	139,5	142,0	292,0
Stany Zjednoczone	202,2	751,5	907,6
W y r o b y m e t a l o w e			
Niemcy Zachodnie	853,7	82,6	1203,2
Wielka Brytania	546,0	817,8	929,3
Francja	305,6	277,3	786,6
Stany Zjednoczone	596,8	1241,6	987,2

Towary zachodnio-niemieckie rozpoczęły generalny atak również na rynki zamorskie. Wskaźnik eksportu zachodnio-niemieckiego z 1951 roku wynosił (przy podstawie 1950 r. = 100) dla krajów europejskich 157, dla Ameryki Łacińskiej 236, dla krajów Azji, Australii i krajów Oceanii 231 oraz 233 dla Afryki. W niektórych wypadkach wzrost eksportu zachodnio-niemieckiego w ciągu tego okresu jest jeszcze większy i wynosi na przykład: dla Izraela 317%, dla Nowej Zelandii 721, dla Indonezji 371, dla Maroka 329¹⁵.

¹⁴ Według *Economic Survey of Europe since the War* wyd. ONZ, Genewa, 1953, str. 300.

¹⁵ Wszystkie dane dotyczące eksportu i importu zachodnio-niemieckiego obliczone są, jeśli nie zaznaczono inaczej, według wydawnictwa *Report on Overseas Trade* z lat 1950—1953.

Nic też dziwnego, że przemawiając w dniu 4 marca 1954 r. w Izbie Gmin na temat konkurencji zachodnio-niemieckiej kanclerz Butler mówił: „Porównywanie eksportu brytyjskiego i niemieckiego, chociażby za rok ubiegły, to czynność pouczająca i niepokojąca zarazem”¹⁶.

Kraje, w których do niedawna towary brytyjskie panowały niepodzielnie na rynku, w których firmy brytyjskie uzyskiwały milionowe zamówienia na budowę obiektów przemysłowych, stały się obecnie terenem, na który coraz śmielej i pewniej wkraczają monopole zachodnio-niemieckie. Niektóre tereny są dla nich nowe, ale na inne wracają, odnawiając stare kontakty handlowe, zerwane przez działania wojenne. Rynki obszaru szterlingowego nie stanowią już obecnie poważnych trudności dla monopolistów niemieckich. Na przykład średnia miesięczna wywozu z Niemiec Zachodnich do Indii wzrosła w latach 1950—1952 o około 300% przy jednoczesnym spadku lub braku tendencji zwykłych ze strony wywozu brytyjskiego. Jednocześnie wzmaga się nacisk monopoli zachodnio-niemieckich na tradycyjne rynki brytyjskie na Malajach.

Jednym z nowych terenów ekspansji monopoli zachodnio-niemieckich jest Indonezja. W warunkach — jeśli tak można nazwać — „opóźnionego startu” Niemcy Zachodnie w krótkim czasie prześcignęły Wielką Brytanię. Gdy w okresie 1952—1953 eksport brytyjski do tego kraju spadł o około 20%, to w tym samym czasie średnia miesięczna eksportu zachodnio-niemieckiego wzrosła średnio o 25%¹⁷.

Na terenach Bliskiego i Środkowego Wschodu Niemcy Zachodnie „wracają” na stary szlak Berlin—Bagdad. Odnawiają swe dawne stosunki z tamtejszymi krajami, wykorzystując eliminację polityczną Wielkiej Brytanii i szybko zajmują jej pozycje w Iranie oraz w Egipcie.

W handlu zagranicznym Turcji monopole zachodnio-niemieckie zajmują po wyparciu Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii pierwsze miejsce. W roku 1948 24% łącznego importu Turcji zajmowały towary brytyjskie, gdy udział towarów zachodnio-niemieckich wynosił zaledwie 0,7%. Ale już w roku 1952 udział Wielkiej Brytanii w imporcie tureckim spadł do 18%, a zachodnio-niemiecki wzrósł do 25%.

Przedsięwzięta wiosną 1953 r. podróż Adenauera do Grecji i Turcji, jak to wynikało z doniesień prasy, służyła między innymi dalszemu zacieśnianiu stosunków gospodarczych i zapewnieniu wzrostu obrotów — rzecz zrozumiała — kosztem brytyjskiego „sojusznika”.

Spadek wpływów Wielkiej Brytanii w Iranie znalazł także swoje odbicie w handlu zagranicznym Niemiec Zachodnich. Koncerny zachodnio-niemieckie były pierwsze wśród tych, które zajmowały opróżnione miejsce.

W roku 1947/48 Niemcy Zachodnie partycypowały tylko w 0,04% eksportu perskiego. W 1950/51 udział ten wzrósł do 17%. Wzrost wywozu zachodnio-niemieckiego przedstawiał się następująco: 0,14% w r. 1947/48, 0,78% w r. 1948/49, 2,3% w r. 1949/50 około 8% w r. 1950/51, 15% w połowie roku 1952 w stosunku do całości perskiego importu. Jednocześnie w okresie tylko jednego roku 1951/1952 eksport brytyjski do Persji spadł

¹⁶ „Hansard”, nr. 107, vol 525, str. 621.

¹⁷ Według *Economic Survey of Europe 1953*. Genewa 1951, str. 243, oraz *Report on Overseas Trade* nr 12, vol. IV; grudzień 1953, str. 37.

prawie 3,5 raza. Należy dodać, że przeciętna eksportu z Persji w ciągu ostatnich czterech lat wyniosła tylko 70 mln dol., gdy tymczasem średnia importu wynosiła od 120 do 140 mln dol. rocznie. Niemieckie statystyki podają, że w roku 1950 monopole zachodnio-niemieckie odzyskały swą przedwojenną pozycję w handlu z Persją. Już obecnie 26 przetwórci bawełny i 9 przetwórci wełny w Persji posiada maszyny przeważnie niemieckiego pochodzenia. Podobnie główna wytwórnia wyrobów tytoniowych, jedyna cementownia i największa fabryka mydła mają sprzęt zachodnio-niemiecki, który będzie odnawiany i zastępowany również za pomocą wyrobów niemieckich. Ponadto toczą się rokowania, aby gospodarka irańska związała się jeszcze silniej z gospodarką Niemiec Zachodnich przez ściślejszą współpracę monopolu zachodnio-niemieckich w realizowaniu gospodarczych projektów Persji.

Szczególne miejsce w ekspansjonistycznych planach monopolu zachodnio-niemieckich przypada Afryce. Plany te coraz bardziej popierają oficjalne koła administracji bońskiej. W lutym 1952 r. oficjalny biuletyn administracji bońskiej „Diplomatische Korrespondenz“, przeznaczony dla przedstawicieli zachodnio-niemieckich za granicą, pisał: „Trzeba wykorzystać słabość krajów kolonialnych, które nie mogą przekazywać do Afryki niezbędnych dla jej rozwoju kapitałów z uwagi na zaangażowanie się w zbrojenia. Niemcy Zachodnie powinny rozwinąć swe placówki handlowe w Afryce, tak aby złamać opór stawiany przez mocarstwa zachodnie wobec usiłowań usadowienia się na rynkach afrykańskich“.

Ekspansja Niemiec Zachodnich do Afryki jest szczególnym aspektem polityki odbudowy imperializmu niemieckiego. Widać to choćby w doborze ludzi, którzy powołani zostali do rozwijania ekspansywnego handlu zachodnio-niemieckiego z Afryką. Otwarte dwa niemieckie urzędy informacji i dokumentacji na tematy afrykańskie są odpowiednikami instytucji, które działały za Hitlera. Kieruje nimi członek zarządu Deutsche Bank Kurt Weigelt, który w okresie hitlerowskim był członkiem rad nadzorczych 35 przedsiębiorstw specjalizujących się w wyzysku kolonii i krajów zacofanych oraz kierował zorganizowaną Wirtschaftsgruppe für die Kolonialindustrie.

Postępy penetracji handlowej Niemiec Zachodnich na terytoria afrykańskie znajdują odbicie w szybkim tempie wzrostu importu i eksportu, mimo że absolutna wartość obrotów nie jest jeszcze wysoka. W ciągu pierwszych 8 miesięcy 1951 roku eksport Trizonii do Afryki osiągnął 94 mln dol. wobec 110 mln dol. w ciągu całego roku 1950. Najwidoczniejszy wzrost, jeśli chodzi na przykład o kolonie francuskie, uwydatnia się w Maroku, gdzie udział Trizonii jako importera, wynoszący w 1949 r. 0,38%, osiągnął w styczniu 1952 r. 2,4%. Marokański import towarów z Niemiec Zachodnich stanowił w 1949 r. 2,2% przywozu ze strefy dolarowej, 12% przywozu ze strefy szterlingowej i 21% przywozu z Beneluxu. W roku 1951 udział ten wzrósł do 13,8%, 51% i 62%. Monopole zachodnio-niemieckie zwiększyły w r. 1951 swój eksport do strefy franka o 62%, w tym do Maroka o 229%. Wywóz zachodnio-niemiecki do Francuskiej Afryki Zachodniej w roku 1949 (9 miesięcy) stanowił 7,6% wywozu angielskiego, a w roku 1951 (9 miesięcy) osiągnął już 32%.

To samo zjawisko obserwujemy w handlu z koloniami brytyjskimi. W 1953 r. średnia miesięczna eksportu zachodnio-niemieckiego do Nigerii wyniosła 372% w porównaniu z poziomem 1950 roku, a do Kenii 360%. Ogółem w roku 1951 eksport zachodnio-niemiecki do Afryki zwiększył się 2,5 raza i przekroczył poziom przedwojenny.

Inne tereny ekspansji niemieckiej w Afryce to Egipt i Unia Południowo-Afrykańska.

Wykorzystując zachwianie pozycji brytyjskiej w Egipcie, połączone z bojkotem towarów brytyjskich, Niemcy Zachodnie coraz silniej opanowują ten teren. Służą temu nie tylko metody ekonomiczne. Jak podał zachodnio-niemiecki dziennik „Frankfurter Allgemeine Zeitung“, w Egipcie istnieje tajna misja niemiecka byłych hitlerowskich wojskowych, która prowadzi szkolenie armii egipskiej. Dowództwo wojsk brytyjskich w Egipcie przypuszcza nawet, że czynna jest niemiecka misja ekspertów marynarki i grupa techników niemieckich¹⁸.

Zachodnio-niemiecki eksport towarowy do Egiptu wzrósł szczególnie w okresie 1950—1951. Gdy średnia miesięczna eksportu w roku 1950 wynosiła 6,72 mln DM, to w miesiącu października 1953 r. eksport osiągnął już 22,26 mln DM. Ponadto dla uaktywnienia wymiany utworzono w Kairze niemiecko-egipską Izbę Handlową, na której prezesa honorowego wybrano Mohameda Taher Paszę, a na prezydenta przedstawiciela firmy Siemens Wilhelma von Meeteren. Zarząd Izby składa się z 4 Egipcjan i 5 Niemców¹⁹.

Szczególną uwagę poświęcają monopole zachodnio-niemieckie rynkom Ameryki Łacińskiej. Wydawane w Niemczech Zachodnich publikacje gospodarcze nazywają ten teren rynkiem przyszłości, chcąc w ten sposób podkreślić, że obecny rozwój ekspansji do tych krajów to dopiero początek. A jak wygląda ten początek, niech powie parę cyfr.

W ciągu ostatnich trzech lat eksport zachodnio-niemiecki do krajów Ameryki Łacińskiej zwiększył się prawie trzynastokrotnie i w roku 1952 wynosił już 410 mln dol. Tym samym Niemcy Zachodnie zajęły trzecie miejsce po Stanach Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii, która wyprzedza je tylko nieznacznie. W Brazylii, Argentynie i Wenezueli eksporterzy zachodnio-niemieccy zdobyli już przewagę nad eksporterami brytyjskimi, a jak ostatnio triumfalnie doniosły gazety zachodnio-niemieckie, także monopole amerykańskie zaczynają odczuwać skutki ekspansji zachodnio-niemieckiej. Zachodnio-niemiecki przemysł samochodowy złamał dominację monopolu amerykańskich eksportując prawie 1,5 raza więcej wozów²⁰.

Czym podyktowana jest tak wielka zdolność konkurencyjna monopolu zachodnio-niemieckiego? Składa się na to kilka przyczyn. Niskie ceny towarów zachodnio-niemieckich wpływają przede wszystkim ze znacznie niższych płac roboczych w Niemczech Zachodnich niż w innych krajach Europy zachodniej. Pozwala to na zbywanie produkcji zachodnio-niemieckiej po cenach dumpingowych. W swej ekspansji monopole zachodnio-niemieckie korzystają z wydatnej pomocy rządu bońskiego, w którym

¹⁸ „Frankfurter Allgemeine Zeitung“ z 15.II.1952.

¹⁹ „Dokumentation der Zeit“ nr 24, str. 1090.

²⁰ Według „Die Welt“ z 13.IV.1954.

mają swych licznych przedstawicieli. Pod hasłem „popierania eksportu” udzielane są z funduszków rządowych znaczne subsydia eksportowe lub też następuje zwrot podatku obrotowego od towarów przeznaczonych na eksport. Jak pisał sekretarz KPD Max Reimann, w artykule opublikowanym w tygodniu „O trwały pokój, o demokrację ludową” w dniu 24.XII.1954 r. ze 100 milionowego funduszu jaki rząd boński przeznaczył na popieranie eksportu zachodnio-niemieckiego, 50% sumy przyznano firmie Krupp, a po 25% dwóm zrzeszeniom monopolistycznym podporządkowanym Kruppowi i Kloeckernowi.

Jest rzeczą zrozumiałą, że ten gwałtowny wzrost ekspansji ekonomicznej monopoli zachodnio-niemieckich niesie ze sobą zaostrenie sprzeczności międzyimperialistycznych. Następstwa tej niepohamowanej ekspansji szczególnie odczuwa Wielka Brytania. Organ brytyjskiej finansjery „Financial Times” pisał, jak gdyby przeczuwając klęski brytyjskie: „Należy liczyć się z tym, że stracimy poważną ilość rynków zbytu w Ameryce Południowej i na Bliskim Wschodzie. Niemcy Zachodnie górują już obecnie nad Wielką Brytanią w handlu z krajami europejskimi”²¹.

Brytyjskie koła przemysłowe niejednokrotnie próbowały „nakłonić” monopole zachodnio-niemieckie do zaprzestania walki konkurencyjnej. Organ brytyjskich monopoli „The Economist” pisał, że: „Państwa nie mogą być sojusznikami pod względem politycznym i wojskowym, jeżeli jednocześnie jedno drugiemu podcina gardło w dziedzinie handlowej”. Odpowiedzi zachodnio-niemieckie nie pozostawiają żadnych złudzeń. Wydawca „Weltwirtschaftliches Archiv” przyznało, że: „Każdy dalszy krok w kierunku ekspansji zwiększa walkę konkurencyjną ze strony innych wielkich państw kapitalistycznych”²², a pismo „Handelsblatt” nawoływało, aby „...wreszcie pokazać zęby zagranicznemu konkurentowi”²³.

Wytrawni kupcy, jakimi są bez wątpienia monopolisci brytyjscy, nie omieszkają wykorzystać żadnej nadarzającej się do tego okazji, aby uderzyć w swych zachodnio-niemieckich konkurentów, utrudnić im ekspansję. Ich poparcie dla planów wystawienia neohitlerowskiego Wehrmachtu ma między innymi swe źródło w tym, że monopolisci brytyjscy liczą na osłabienie gospodarki zachodnio-niemieckiej i zmniejszenie jej zdolności konkurencyjnej w wyniku kolosalnych wydatków zbrojeniowych. Charakterystyczna jest wypowiedź obecnego ministra spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii A. Edena, który podczas dyskusji w Izbie Gmin w dniu 15 maja 1952 roku mówił:

„Czy mamy pozwolić, aby przemysł niemiecki konkurował z aliantami na rynkach całego świata nie ponosząc żadnych ciężarów, nie odczuwając jakichkolwiek ograniczeń nakładanych przez zbrojenia na nasz własny wysiłek eksportowy?”²⁴. W podobnym duchu wypowiedział się w dniu 10 kwietnia 1954 r. na łamach „Manchester Guardian” sekretarz stanu w Foreign Office A. Nutting.

Doświadczenia okresu międzywojennego mówią nam jednakże, że tego

²¹ „Financial Times” z 15.IX.1952.

²² „Weltwirtschaftliches Archiv” tom 69, 1952.

²³ „Handelsblatt” z 20.IV.1953.

²⁴ „Hansard” nr 89, vol. 500, str. 1463—1464.

rodzaju nadzieje są przynajmniej krótkowzroczne. Jeśli się rzuci okiem na poniższą tabelkę, to widać, że gorączkowe zbrojenia Niemiec hitlerowskich nie tylko że nie spowodowały ograniczenia ekspansji monopolii niemieckich, ale wręcz przeciwnie, poważnie ją zwiększyły.

Udział Anglii, Niemiec i Francji w eksporcie światowym:

	w procentach	
	1924	1938
Anglia	13,0	10,1
Niemcy	5,7	10,0
Francja	8,0	3,9

Dojście hitlerowców do władzy i ich gorączkowe przygotowania wojenne spowodowały forsowanie eksportu za wszelką cenę. Dochody z eksportu przeznaczane były bowiem przez hitlerowską Rzeszę na zakup surowców strategicznych i innych materiałów niezbędnych dla przemysłu zbrojeniowego. Czyż obecnie będzie inaczej?

Ale nie tylko Wielka Brytania odczuwa skutki odrodzenia niemieckiego imperializmu. Także inne kraje zachodnio-europejskie, jak Francja, Belgia, Holandia toczą boje z monopolistami Ruhry. Już w r. 1952 eksport Niemiec Zachodnich dorównał prawie eksportowi francuskiemu, a na rynku europejskim był 1,6 raza wyższy. Nic też dziwnego, że i amerykańscy monopolisci zaczynają się niepokoić wzrostem eksportu zachodnio-niemieckiego. Czołowy dziennik amerykański „The New York Times” pisał, że odbudowany przemysł zachodnio-niemiecki stał się najniebezpieczniejszym konkurentem Stanów Zjednoczonych na rynkach krajów południowo-amerykańskich. Przedstawiciele Wall Street domagają się coraz energiczniej zastosowania środków zapobiegawczych przeciwko wzmagającej się konkurencji zachodnio-niemieckiej.

Aby utrzymać zależność gospodarki Niemiec zachodnich od monopolii amerykańskich, Stany Zjednoczone odcięły zachodnio-niemiecki handel zagraniczny od rynku demokratycznego.

Tymczasem rynki Europy wschodniej, południowo-wschodniej, rynek radziecki i rynek chiński były zawsze pewnymi rynkami zbytu dla towarów niemieckich. Przed pierwszą wojną światową poważna część eksportu niemieckiego kierowana była do tych krajów. W latach najgłębszego kryzysu gospodarczego (1929—1932) Związek Radziecki był najpoważniejszym odbiorcą towarów niemieckich. Okupacja amerykańska i uzależnienie Niemiec Zachodnich od imperializmu amerykańskiego spowodowały, że handel Niemiec Zachodnich z krajami obozu pokoju ograniczony został do znikomych rozmiarów. Wydany w Bonn raport Ministerstwa do Spraw planu Marshalla podaje, że gdy w 1936 roku do Europy wschodniej eksportowano towarów na sumę 1124 mln RM, to w 1950 r. w wyniku ostrych restrykcji amerykańskich eksport zmalał do 25 mln DM. Handel z krajami Europy wschodniej i południowo-wschodniej wynosił w 1936 r. 1/6 niemieckiego handlu zagranicznego, natomiast w 1950 roku spadł do 1/20²⁵.

²⁵ Bericht der deutschen Bundesregierung über die Durchführung des Marshallplanes, Bonn 1950, str. 96—97.

Coraz szersze kręgi ludności Niemiec Zachodnich zdają sobie sprawę, że prowadzony bez przeszkód handel z całym obozem pokoju w znacznym stopniu zmniejszyłby bezrobocie, sprzyjałby rozwojowi pokojowych gałęzi przemysłu oraz podwyższaniu stopy życiowej najszerzych warstw ludności. Nawet w szeregach koalicji bońskiej zaczynają się tworzyć grupy, które popierane przez przemysł zachodnio-niemiecki coraz bardziej zdecydowanie domagają się od Adenauera nawiązania stosunków dyplomatycznych i gospodarczych z ZSRR, Chinami i krajami demokracji ludowej.

Charakterystyczne było wystąpienie deputowanego do Bundestagu dra Pfleiderera, który zażądał nawiązania normalnych stosunków politycznych i gospodarczych z krajami obozu demokratycznego, a były kanclerz niemiecki dr Brüning w mowie wygłoszonej w düsseldorfskim Rhein-Rhur-Club w dniu 3.VI.1954 r. ostrzegł gospodarkę zachodnio-niemiecką przed jednostronnym wiązaniem się z rynkami zachodnimi. Nawiązując do nadciągającego kryzysu gospodarczego oświadczył, że: „Skutki jego będą tym cięższe, im bardziej jednostronne będą nasze stosunki handlowe.

*

Jedną z oznak odradzającego się imperializmu niemieckiego jest ponowne podjęcie przez monopole zachodnio-niemieckie eksportu kapitału.

Lenin pisał: „Konieczność wywozu kapitału powstaje wskutek tego, że w niektórych krajach kapitalizm «nazbyt dojrzał» i kapitałowi brak (w warunkach zacofania rolnictwa i nędzy mas) pola dla zyskowej „lokaty“ „Dopóki kapitalizm pozostaje kapitalizmem, nadmiar kapitału jest obracany nie na podniesienie poziomu życiowego mas w danym kraju, albowiem obniżałoby to zyski kapitalistów, lecz na podniesienie zysku drogą wywozu kapitału za granicę, do krajów zacofanych...“²⁶

Do tych ogólnych przyczyn eksportu kapitału w dobie współczesnego kapitalizmu dołączają się w Niemczech Zachodnich przyczyny specjalne, wynikające z dzisiejszej sytuacji międzynarodowej. Niemieccy imperialiści, przygotowując wspólnie z imperialistami amerykańskimi agresję przeciwko Związkowi Radzieckiemu i krajom demokracji ludowej, czują jednocześnie lęk przed skutkami wojny, która zamieniłaby miasta i wsie niemieckie w rumowisko gruzów. Dlatego monopolisci zachodnio-niemieccy a także mniejsi kapitałiści zakładają poza granicami Niemiec przedsiębiorstwa produkcyjne wywożąc nie tylko akumulowane zyski, ale nawet kapitał trwałe przedsiębiorstw (maszyny, urządzenia produkcyjne).

Zakładanie oddziałów poza granicami kraju umożliwiło koncernom niemieckim zarządzenie rządu bońskiego z dnia 20 lipca 1951 roku. Trzeba przy tym pamiętać, że podstawowa część zagranicznych aktywów monopolu niemieckiego zachowała się i stanowi obecnie ważny punkt oparcia dla nowonapływających kapitałów.

Dnia 30 sierpnia 1951 roku wysocy komisarze w Niemczech Zachodnich wydali ustawę nr 63, która stanowiła brutalne pogwałcenie uchwał

²⁶ W. Lenin, *Dzieła* t. 22, Warszawa 1954, str. 277.

poczdamskich. Ustawą tą zwolniono niemieckie aktywa zagraniczne spod sekwestru ²⁷.

Wysokość aktywów niemieckich w chwili kapitulacji Niemiec hitlerowskich wynosiła według obliczeń Niemieckiego Instytutu Badań Konjunktury w cenach z 1936 r. około 10 mld RM. Natomiast inne źródło (Biuro Studiów Interesów Prywatnych za Granicą) szacowało je na 20 mld RM.

Monopole zachodnio-niemieckie wywożą kapitały głównie na własną rękę w formie środków produkcji, patentów, licencji itp. jako udział w towarzystwach mieszanych, zakładanych za granicą, a także w formie udziału w wielkich inwestycjach w krajach gospodarczo zacofanych. W taki sposób eksportuje kapitały Krupp, Mannesmann, Siemens i inne koncerny, a więc gałęzie przemysłu metalurgicznego, budowy maszyn ciężkich, przemysłu lotniczego, samochodowego, elektrotechnicznego, chemicznego.

Obok prywatnego eksportu kapitału można także zauważyć zaczątki wywozu kapitału dokonywanego przez rząd boński. Na przykład rząd boński udzielił Jugosławii wysokiej pożyczki (44 mln dol.), która z biegiem czasu ma być podniesiona do sumy 80 mln dol. W realizowanym pod patronatem monopoli amerykańskich „4 punkcie Trumana” rząd zachodnio-niemiecki partycypuje w stosunkowo niewysokiej sumie 500 000 DM, ale jak donosi prasa, ma być ona podwyższona i skierowana do krajów arabskich ²⁸. W budżecie na rok 1953/54 przewidziana była suma 3 milionów DM jako udział rządu bońskiego w nowo utworzonym towarzystwie handlowym niemiecko-południowo-amerykańskim ²⁹. Również banki niemieckie, nawiązując do dawnych „tradycji”, zaczęły eksportować kapitał.

W parze z rosnącym eksportem kapitału, który splota się — jeśli chodzi o kierunek — z ekspansją towarową monopoli zachodnio-niemieckich, obserwujemy coraz silniejsze zainteresowanie Niemiec Zachodnich planami „wspólnej eksploatacji” kolonii, nowego „podziału pracy” przy ekspansji na tereny kolonialne.

W ścisłym związku z tym pozostaje coraz bliższa współpraca pomiędzy monopolami niemieckimi i włoskimi. Przy współudziale czynników rządowych obu państw opracowano plany utworzenia tak zwanego „czarnego poolu” w Afryce. Chodzi tu o przekazanie belgijskich i portugalskich posiadłości kolonialnych w Afryce pod wspólną administrację państw europejskich, w której Niemcy Zachodnie zamierzają grać główną rolę. Plan ten jest niczym innym jak tylko powtórzeniem propozycji Hitlera, jaką ten uczynił w roku 1937 wobec lorda Halifaxa, aby utworzyć „prywatne” towarzystwo dla eksploatacji Konga Belgijskiego i Angoli.

Wszystkie te plany widocznie nie mogą jednak zaspokoić rosnących apetytów monopolistów zachodnio-niemieckich, gdyż coraz natęczywszy domagają się oni nie tylko udziału w administracji krajów kolonialnych,

²⁷ Według uchwał poczdamskich Rada Kontroli powinna była podjąć odpowiednie kroki, żeby poddać swej kontroli i dyspozycji nie znajdujące się jeszcze pod nadzorem Narodów Zjednoczonych kapitały niemieckie za granicą

²⁸ „Die Neue Zeitung” z 16.III.1953.

²⁹ „Deutsche Zeitung und Wirtschaftszeitung” z 28.III.1953.

ale otwarcie żądają przydzielenia im terenów zamorskich. Organ ciężkiego przemysłu zachodnio-niemieckiego „Frankfurter Allgemeine Zeitung” pisał w artykule wstępnym pod tytułem *Niemcy także w krajach zamorskich*, że „udział niemiecki w krajach zamorskich powinien stanowić odškodowanie za czasowo utracone tereny na wschodzie”³⁰. Realizacja planu „rozwoju kolonii” dotyczy, rzecz zrozumiała, kontynentu afrykańskiego, na którym ekspansja niemiecka ma bogate tradycje.

W Afryce eksport kapitału zachodnio-niemieckiego kieruje się szczególnie do Egiptu. Pod kierownictwem odrodzonego Deutsche Bank, który przed pierwszą wojną światową i w okresie międzywojennym przodował w niemieckim eksporcie kapitałów, założony został w Kairze Egipsko-Niemiecki Bank Handlowy, w którego kapitale zachodnio-niemieckie koncerny bankowe partycypują w 60%³¹.

W chwili obecnej monopole zachodnio-niemieckie zaangażowane są w tym kraju przy budowie następujących ważniejszych obiektów: zakłady Stahlbau-Rheinhausen budują hutę stalową, fabrykę amunicji i fabrykę samolotów; przemysł elektrotechniczny (Siemens Brown-Boveri) buduje kilka wielkich elektrowni; firma DEMAG buduje pierwszy w Egipcie wielki piec. Kapitały wnosi w części rząd egipski, w części monopole niemieckie. Pewną sumę akcji sprzedaje się też na wolnym rynku wśród miejscowej wielkiej burżuazji.

Silny jest także dopływ kapitałów niemieckich do Unii Południowo-Afrykańskiej. Zakłady Deutsche Kraftwagenwerke (DKW) rozpoczęły w tamtejszym oddziale produkcję i montaż samochodów. Firma samochodowa Henschel und Sohn, mająca swą siedzibę w Kassel, założyła w Johannesburgu swoją filię. Zakłady lotnicze Heinkel wspólnie z Mercantile Acceptance Corporation of South Africa zakończyły prace przygotowawcze do budowy zakładów produkcji samochodów i samolotów. Ruhrchemie AG, Lurgis AG i inne towarzystwa zbudowały wielkie instalacje do suchej destylacji węgla. Zakłady Volkswagenwerke z Wolfsburg przystąpiły już w Port Elizabeth do produkcji samochodów małosilnikowych. Krupp buduje w wschodnim Transwaalu nowe zakłady stalowe. W innych zakładach w pobliżu Pretorii poważny udział ma zachodnio-niemiecki koncern Motorenbau ze Stuttgartu. Koncern Siemens utworzył na tym terenie swój oddział maskując go nazwą Protos Engineering Ltd. Innym ważnym obszarem, który nabiera coraz większego znaczenia w eksporcie kapitałów niemieckich, jest Ameryka Południowa. Prawie nie ma na tym kontynencie kraju, w którym by monopole niemieckie nie rozpoczęły wielkich inwestycji. Szczególną jednak „uwagę” koncentrują na Argentynie i Brazylii. Rząd Argentyny zawarł, na przykład z niemieckim konsorcjum, podlegającym koncernowi Siemens-Schuckerta, umowę o budowie w San Nicolas siłowni elektrycznej o mocy 300 tys. kw. Inna „grupa niemiecka”, obejmująca oprócz Siemens-Schuckerta koncerny AEG i L. und C. Steinmüller, uczestniczy w budowie siłowni wysokiego napięcia. Przemysł samochodowy reprezentowany jest przez firmy Borgward i Volkswagenwerke, które założyły tam swoje filie.

³⁰ „Frankfurter Allgemeine Zeitung” z 30.IX.1952.

³¹ „The New York Times” z 2.III.1952.

Daimler-Benz AG uruchomiła już w końcu 1951 roku swe zakłady montażowe. Ponadto fabryka wyrobów gumowych Continental z siedzibą w Hannoverze wybudowała w Argentynie fabrykę kauczuku syntetycznego.

Monopole zachodnio-niemieckie lokują swe kapitały również w Brazylii. Dnia 25 stycznia 1952 roku zachodnio-niemiecki koncern zbrojeniowy Mannesmann AG założył wspólnie z kapitałem brytyjskim towarzystwo pod nazwą „Companhia Siderurgica Mannesmann S. A.” do budowy stalowni w okolicy kopalń Itariba. W kapitale zakładowym w wysokości 400 mln cruzeiros (ca 23 mln dol.) Mannex do Brasil, reprezentujący interesy Mannesmanna w Brazylii, partycypuje w wysokości 210 mln, a więc zapewniającej absolutną większość³²; 300 fachowców zachodnio-niemieckich firma Mannesmann przesiedliła do Brazylii. Jak doniosła zachodnio-niemiecka „Deutsche Zeitung und Wirtschaftszeitung”, koncern Kruppa postanowił założyć w San Paulo fabrykę parowozów pod firmą Fabrica Nacional de Locomotivos (FANAL S.A.), której początkowy roczny potencjał produkcyjny wynosić będzie 60 lokomotyw dieslowskich³³. Frankfurckie Foto-Werke budują w Brazylii zakłady chemiczno-farmaceutyczne, których początkowa produkcja pokrywać będzie połowę zapotrzebowania Brazylii na te artykuły. Koncern Klocknera buduje na tym terenie wielką stalownię. Przemysł lotniczy reprezentują firmy Burglengenfeld z Bawarii i A. W. Muellende. Rząd brazylijski udzielił im licencji na budowę samolotów wszystkich typów i instrumentów nautycznych³⁴.

W Limie, stolicy Peru, jesienią 1951 roku otwarto Banco Continental z kapitałem zakładowym 3 miliony dolarów, wniesionym w całości przez monopole bankowe Niemiec Zachodnich. Dyrektorem banku jest Albrecht Seeger, wieloletni członek zarządu Deutsche Überseeische Bank w Limie.

Także eksport kapitałów zachodnio-niemieckich na Bliski Wschód przybiera coraz większe rozmiary. Należąca do IG Farben, znana z produkcji materiałów wybuchowych fabryka Badische Anilin- und Soda-Werke Friedrich Uhde założyła w Turcji wspólnie z bankami tureckimi niemiecko-turecką fabrykę nawozów sztucznych. Strona niemiecka dostarczyła niezbędnego parku maszynowego. W Syrii oraz Iraku koncerny zachodnio-niemieckie skutecznie konkurują z monopolami brytyjskimi, francuskimi i holenderskimi w uzyskaniu zamówień na budowę mostów i elektrowni wodnych.

W Iraku po raz pierwszy nastąpił wypadek udzielenia większego zamówienia, jakim było wyposażenie portu na rzece Eufrat, firmie zachodnio-niemieckiej z pominięciem firm angielskich. Uwzględniając nowe warunki polityczne imperializm niemiecki przedłużył swój szlak ekspansji daleko poza Bagdad, wkraczając na tereny południowej Azji. W Pakistanie i w Indiach firmy zachodnio-niemieckie inwestują poważne sumy w budowę nowych zakładów stalowych, elektrotechnicznych itp.

³² Herchenröder, Schäfer, Zapp, *Die Nachfolger der Ruhrkonzerne*, wyd. cyt., str. 201.

³³ „Deutsche Zeitung und Wirtschaftszeitung” z 16.III.1952.

³⁴ „Berliner Wirtschaftsblatt” z 9.I.1953.

Kapitał zachodnio-niemiecki interesuje się obecnie także Kanadą. Zachodnio-niemiecki dziennik „Die Welt“ pisał że „wiele przedsiębiorstw niemieckich projektuje obecnie założenie swych filii w Kanadzie. Część tych zakładów będzie po prostu filiami towarzystw niemieckich, w innych udział kapitałów kanadyjskich wyniesie 50%“³⁵. Tak więc w Toron-to powstała filia zakładów optycznych Ernst Leitz Optische Werke AG. Otrzymuje ona już milionowe zamówienia wojskowe rządu kanadyjskiego, które dotychczas były udzielane przemysłowi amerykańskiemu.

Ekspansja kapitału zachodnio-niemieckiego nie zatrzymała się i przed krajem protektora. Jak doniósł „Hamburger Anzeiger“, znana fabryka budowy maszyn Schiess AG z Düsseldorfu utworzyła w Nowym Jorku filię pod nazwą American Schiess Corporation z kapitałem 250 000 dol.³⁶

W Europie tylko niektóre kraje są terenem wywozu kapitału zachodnio-niemieckiego. Im bardziej faszystowski rząd, tym pewniejsza, jak rozumują monopole niemieckie, lokata kapitału. Dlatego też Hiszpania frankistowska jest strefą interesów niemieckiego kapitału monopolistycznego. Obecnie tworzy się tam zachodnio-niemiecko-hiszpański pool zbrojeniowy, którego zadaniem jest włączenie hiszpańskiego przemysłu zbrojeniowego do „planu Schumana“. W końcu 1951 roku pomiędzy trzema koncernami zachodnio-niemieckimi, reprezentującymi ciężki przemysł (MAN w Augsburgu, Gutehoffnungshütte w Oberhausen i Schleemann AG w Düsseldorfie) z jednej strony a hiszpańskim półpaństwowym przedsiębiorstwem popierania ciężkiego przemysłu z drugiej strony została w Madrycie zawarta umowa ramowa dotycząca współpracy w uprzemysłowieniu Hiszpanii³⁷. Monopole zachodnio-niemieckie zdobywają w ten sposób decydujący wpływ w hiszpańskim przemyśle zbrojeniowym oraz nowe źródła zysków. Również zakłady Didier w Wiesbaden oraz zachodnio-niemieckie zakłady Zeissa zakładają obecnie oddziały w Hiszpanii. Umowa zawarta przez Zeissa przewiduje przeniesienie produkcji niemieckiej na terytorium hiszpańskie wraz z patentami, licencjami oraz fachowcami niemieckimi.

Ten niepełny opis rosnących inwestycji kapitałowych monopolii zachodnio-niemieckich pozwala zwrócić uwagę na pewien charakterystyczny szczegół. Otóż, jak to już wspominaliśmy, buduje się za granicą głównie zakłady przemysłu potencjalnie wojennego. Dopóki w Niemczech Zachodnich oficjalnie produkcja zbrojeniowa jest zakazana, monopole zachodnio-niemieckie rozpoczynają produkcję artykułów wojskowych, przynoszących dużo większe zyski, poza granicami kraju. Tak np., koncern Kruppa, który w myśl zarządzenia mocarstw zachodnich nie może partycypować w produkcji przemysłu stalowego w Niemczech Zachodnich, ma w ciągu 5 lat sprzedać swe zakłady hutnicze. Dlatego też rozpoczął budowę nowych hut poza granicami Niemiec Zachodnich — w Pakistanie, w Indiach, w Brazylii, gdzie według oświadczeń Kruppa można będzie rozpocząć od nowa produkcję zbrojeniową. Nie jest to nic nowego. Już w okresie po pierwszej wojnie światowej, kiedy zabroniono Kruppo-

³⁵ „Die Welt“ z 29.XI.1951.

³⁶ „Hamburger Anzeiger“ z 30.III.1953.

³⁷ „Dokumentation der Zeit“, Berlin 1951, nr 24, str. 1090.

wi produkcji armat w Niemczech, koncern utworzył swoje oddziały w Szwecji, gdzie zakazaną produkcję spokojnie kontynuował.

Sumy, które monopole zachodnio-niemieckie eksportują za granicę, są jak na stosunki niemieckie poważne. W okresie lat 1948—1953 wywóz kapitału z Niemiec Zachodnich wyniósł przeszło 7 miliardów DM. W jednym tylko roku 1953 osiągnął on według ostrożnych obliczeń sumę 1,6 miliarda DM³⁸. Nieuchwytna jest suma nielegalnego wywozu kapitałów.

W tym samym czasie gałęzie gospodarki pokojowej cierpią na brak niezbędnych funduszy inwestycyjnych. Przemysł węglowy od szeregu lat nie wykazuje dopływu kapitałów, niedostateczna jest budowa mieszkań pracowniczych, brak miejsc pracy dla 1,5 mln ludzi.

Dość istotnym czynnikiem sprzyjającym rozwojowi ekspansji ekonomicznej monopolii zachodnio-niemieckich było utworzenie planu Schumana („europejskiej wspólnoty węgla i stali“). Plan ten ma rzekomo wyrażać wspólne dążenie narodów europejskich do podniesienia na wyższy poziom swej gospodarki. W rzeczywistości plan ten, realizowany pod egidą monopolii amerykańskich, tworzy bazę wojenno-przemysłową dla organizacji paktu atlantyckiego. Monopole zachodnio-niemieckie mają w tym superkartelu przewagę nad pozostałymi uczestnikami, i to nie tylko pod względem wysokości produkcji przemysłowej, lecz także pod względem wyposażenia technicznego, poziomu wydajności pracy itp.

Wewnątrz tego kartelu — mimo szumnej frazelologii o jedności celów, wspólnocie interesów itd. — wre zacięta walka, zwłaszcza pomiędzy monopolami zachodnio-niemieckimi i francuskimi, a kością niezgody jest zagadnienie Zagłębia Sarry. Imperialiści francuscy, wykorzystując wyniki wojny, usadowili się w Saarze i pragnęliby tam pozostać na stałe. Przeciwdziałają się temu magnaci Ruhry. Żądają oni, wygrywając umiejętnie cele polityki amerykańskiej, „europeizacji“ Saary, ale na takich warunkach, które by zapewniły hegemonię monopolom niemieckim. Nie koniec na tym. Adenauer zażądał, aby do tej „zeuropeizowanej“ Saary rząd francuski przyłączył również część Lotaryngii. Niezły początek.

Monopole zachodnio-niemieckie chcą wykorzystać kartel dla osiągnięcia celów, do których dążyła zarówno Rzesza kajzerowska, jak również faszystowska Rzesza Hitlera, zmierzającą mianowicie do opanowania gospodarki Francji i całej Europy zachodniej.

Dalekosiężne plany imperializmu niemieckiego, marzącego o „integracji“ Europy aż po Ural, wymagają jednak dla swej realizacji utworzenia armii neohitlerowskiej. Dywizje nowego Wehrmachtu mają stać się tym, co ma nadać zaborczym apetytom zachodnio-niemieckich imperialistów realny kształt. Kadry armii rekrutować się mają przeważnie z byłych SS-manów, których dywizje były — jak się wyrażają przyszli dowódcy Wehrmachtu — „prekursorami idei europejskiej“, oraz z mas przesiedleńców, których się trzyma w barakach mając ich złudną nadzieję powrotu na raz na zawsze opuszczone przez nich tereny. Agresywne cele imperializmu niemieckiego, plany zniszczenia narodów europejskich skierowane są nie tylko przeciwko Niemieckiej Republice Demokra-

³⁸ „Die Wirtschaft“ z 22.I.1954.

tycznej, Polsce, Czechosłowacji i Związkowi Radzieckiemu, lecz także przeciwko narodom zachodnio-europejskim. Nie kto inny, lecz właśnie boński minister do spraw ogólnoniemieckich Kaiser tak sformułował pojęcie Europy według wyobrażeń monopoli niemieckich: „Rzeczywista Europa nie będzie stworzona dopóty, dopóki nie będzie istniał blok niemiecki. Przypominam wam, że blok ten oprócz Niemiec obejmuje Austrię, część Szwajcarii, Saarę i oczywiście Alzację i Lotaryngię“³⁹.

Na skutek odrodzenia imperializmu niemieckiego wzmagają się gwałtownie sprzeczności nurtujące obóz imperialistyczny, które prowadzą do wewnętrznego osłabienia obozu reakcji imperialistycznej faszyzmu i wojny. Amerykańska polityka odrodzenia i popierania niemieckich monopoli, junkrów i rewizjonizmu napotyka poważne i rosnące opory nawet w krajach tak dalece uzależnionych od Stanów Zjednoczonych, jak Wielka Brytania i Francja. Fakt odbudowania imperializmu niemieckiego jako sojusznika nr 1 bankierów Wall Street, niedwuznaczne oświadczenia przedstawicieli rządu bońskiego na temat planów imperializmu niemieckiego wywołują niepokój w kołach kapitalistycznych Francji, Wielkiej Brytanii i innych państw zachodniej Europy. Kapitałiści tych krajów rozumieją, że magnaci zachodnio-niemieckiego kapitału monopolistycznego zagrażają bezpośrednio ich interesom. „Oto dłaczego problem Niemiec — mówił Żdanow — w szczególności zagadnienie Zagłębia Ruhry jako potencjalnej bazy wojskowo-przemysłowej wrogiemu Związkowi Radzieckiemu bloku, stanowi jeden z najważniejszych problemów polityki międzynarodowej i przedmiot sporu między Stanami Zjednoczonymi, Anglią i Francją“⁴⁰. Mimo oczywistego popierania przez monopole amerykańskie odradzającego się imperializmu niemieckiego nie brak między nimi ostrych sprzeczności. Kapitał amerykański przy swym dążeniu, aby Niemcy Zachodnie stały się na tyle silne, by móc pełnić rolę żandarma wobec pozostałych państw zachodnio-europejskich, nie zamierza zrezygnować z pozycji, w jakiej się znalazł w Niemczech Zachodnich w wyniku zwycięskiej wojny. Posiada na tym terytorium poważne siły zbrojne, które utrzymywane przez rząd zachodnio-niemiecki obciążają jego budżet miliardowymi kosztami. Uzależniając od siebie w niezmiernie poważnym stopniu całą gospodarkę zachodnio-niemiecką i nastawiając rozwój wielu gałęzi produkcji na wytwarzanie dóbr wojennych przyczynia się do dezorganizacji i deformacji gospodarki zachodnio-niemieckiej. Jednocześnie utrzymany zakaz wszelkiego handlu z rynkiem demokratycznym stwarza dla gospodarki zachodnio-niemieckiej dodatkowe groźby w wypadku wybuchu kryzysu. Rzecz zrozumiała, nie uchodzi to uwagi monopoli zachodnio-niemieckich, które mimo wszystko muszą jeszcze dzisiaj dzielić się swą władzą. Są co prawda ważnymi, ale jednak drugorzędnymi partnerami koncernów amerykańskich. Ich plany — czy to w zakresie reorganizacji koncernów, czy w innych dziedzinach wewnętrznego życia gospodarczego — były wielokrotnie zmieniane przez bankierów amerykańskich. Tendencje do samo-

³⁹ „Neue Zürcher Zeitung“ z 26.I.1952.

⁴⁰ Narada informacyjna dziewięciu partii, wyd. „Nowe Drogi“, 1947, str. 45.

dzielnego dysponowania całymi zyskami, do całkowitego uniezależnienia się od kurateli przybyszów zza Oceanu zyskują sobie w zachodnio-niemieckich kołach przemysłowych coraz silniejszą pozycję. Warto przy tym zaznaczyć, że dzieje się to wbrew intencjom Adenauera, który związał się na śmierć i życie z Wall Street. Wydawany w Düsseldorfie tygodnik „Der Fortschritt” tak pisał: „Niemcy powinny wzmocnić swe wpływy w europejskiej wspólnocie obronnej i wszelkimi ekonomicznymi i politycznymi środkami starać się o uwolnienie od finansowej i politycznej opieki Stanów Zjednoczonych”.

Walka przeciwko odradzaniu się agresywnego niemieckiego imperializmu, walka o pokojowe rozwiązanie zagadnienia niemieckiego ogarnia coraz szersze kręgi narodu niemieckiego. Ludność zachodnio-niemiecka odczuwa coraz silniej skutki grabieżczej polityki monopolii, reżimu okupacyjnego i remilitaryzacji. Fala strajków, liczne demonstracje, wiece skierowane przeciwko odradzaniu militarystyki i faszyzmu w Niemczech Zachodnich są wyrazem rosnącej aktywności politycznej patriotów niemieckich. W walce tej klasa robotnicza pod przewodnictwem Komunistycznej Partii Niemiec coraz skuteczniej demaskuje prawdziwe oblicze prawicowych przywódców socjaldemokratycznych i związkowych, którzy głoszą, że są jakoby w opozycji do rządu Adenauera i stwarzają pozory jakoby walczyli przeciwko tej polityce, ale z drugiej strony bronią otwarcie podstaw ustroju, współpracują czynnie z organizacjami monopolistów wielkich koncernów, zwalczają aktywnie żądania społeczne klasy robotniczej, nie dopuścili do uspołecznienia podstawowych gałęzi zachodnio-niemieckiego przemysłu ciężkiego.

Wtedy gdy na zachodzie Niemiec prowadzona jest zbrodnicza polityka odrodzenia podstaw niemieckiego imperializmu, w Niemieckiej Republice Demokratycznej buduje się pierwsze w historii Niemiec państwo robotników i chłopów. Zwycięstwo Armii Radzieckiej nad hitlerowskim faszyzmem przyniosło wolność nie tylko narodom okupowanym przez hordy Hitlera, wyzwoliło również naród niemiecki. Okupowanie wschodniej części Niemiec przez wojska radzieckie stworzyło gwarancję, że teren ten nie będzie już nigdy obiektem kapitalistycznej eksploatacji.

Podstawą demokratycznych przeobrażeń na terenie całych Niemiec miały być układy poczdamskie. Jednakże na skutek agresywnej polityki imperializmu amerykańskiego, który już nazajutrz po podpisaniu tych układów zaczął prowadzić politykę podziału Niemiec, tworzenie nowego demokratycznego ustroju można było rozpocząć tylko na obszarze radzieckiej strefy okupacyjnej.

Przy poparciu Radzieckiej Administracji Wojskowej do pracy nad budową nowych, demokratycznych, miłujących pokój Niemiec stanęli przede wszystkim ci Niemcy, którzy ponury okres niewoli hitlerowskiej przeżyli w obozach koncentracyjnych czy też na emigracji, skąd prowadzili niezmordowane walkę z faszyzmem. Kierunek politycznego rozwoju Niemiec wytyczyła w swej odezwie z dnia 11 czerwca 1945 r. Komunistyczna Partia Niemiec. Odezwa głosiła:

„Stoimy na stanowisku, że decydujące interesy narodu niemieckiego

dyktują obecnie Niemcom inną drogę, a mianowicie drogę tworzenia ustroju antyfaszystowskiego — demokratycznego“.

Za najpilniejsze zadania na odcinku gospodarczym KPD uważała wywłaszczenie z mienia dygnitarzy nazistowskich i zbrodniarzy wojennych, likwidację wielkiej własności ziemskiej, przekazanie wszystkich ważniejszych zakładów użyteczności publicznej organom samorządowym. Wykonując wskazania zawarte w odezwie wydanej do narodu niemieckiego z okazji zjednoczenia ruchu robotniczego we wschodniej części Niemiec, przystąpiono do budowy nowego ustroju demokratycznego. Na odcinku gospodarczym znalazło to swój wyraz w przeprowadzeniu demokratycznej reformy rolnej i w przejściu przez lud zakładów przemysłowych, należących do zbrodniarzy wojennych.

Reforma rolna usunęła jedną z najbardziej zaborczych klas społecznych, jeden z filarów agresywnego imperializmu niemieckiego — junkierstwo. Ziemię podzielono pomiędzy małorolnych i bezrolnych oraz pomiędzy przeszło 400 tys. repatriantów, wzmacniając w ten sposób sojusz robotniczo-chłopski.

W przeprowadzonym w dniu 30 czerwca 1946 r. referendum ludowym naród niemiecki w radzieckiej strefie okupacyjnej wypowiedział się za wywłaszczeniem zakładów, należących do przestępców wojennych i aktywnych faszystów. Odebrane przestępcom wojennym zakłady przemysłowe zostały oddane na własność ludowi, tworząc jądro uspołecznionej gospodarki. Zarazem został zadany decydujący cios kapitałowi finansowemu. Przejawilo się to w likwidacji starych banków i zablokowaniu kont bankowych, co oznaczało pozbawienie wielkich monopolii przemysłowych ich podstawy finansowej.

Powstanie Niemieckiej Republiki Demokratycznej, stanowiące na arenie międzynarodowej „zwrotny punkt w dziejach Europy“, otworzyło jednocześnie nowy decydujący etap w historii Niemiec.

Powstało po raz pierwszy w historii Niemiec pokojowe państwo niemieckie, które wyrzekło się na zawsze polityki zaborów, uznało granicę na Odrze i Nysie i możliwość współpracy z Polską Ludową, krajami demokracji ludowej i ZSRR. W ciągu kilku lat swego istnienia Niemiecka Republika Demokratyczna potrafiła skupić pod swymi sztandarami wszystkich patriotycznie myślących i działających Niemców. Niemiecki ruch narodowy uzyskał w postaci NRD oporę i bazę do walki o zjednoczenie Niemiec pokojowych i demokratycznych.

Ogłoszony w czerwcu 1953 roku i realizowany z sukcesem nowy kurs polityki rządu NRD, zmierzający do poprawy materialnej sytuacji ludności Republiki, dąży jednocześnie do przyspieszenia zjednoczenia Niemiec na zasadach demokratycznych i pokojowych.

Mimo że od chwili ogłoszenia zasad nowego kursu upłynęło dopiero półtora roku, polityka rządu NRD może się na tym odcinku poszczycić niezwykle poważnymi sukcesami. Kilkakrotne i szerokie w swym zasięgu obniżki cen, wzrost płac, zwiększenie masy towarowej, obniżka podatków — wszystko to razem przyczyniło się do poważnej poprawy sytuacji klasy robotniczej i wszystkich pracujących w Niemieckiej Republice Demokratycznej. Stopa życiowa ludności w NRD na wielu odcinkach

przewyższa stopę życiową ludności zachodnio-niemieckiej. Fakt ten jest coraz częściej potwierdzany przez liczne wycieczki robotników z Niemiec Zachodnich, którzy przyjeżdżają do swych towarzyszy w NRD.

Osiągnięcia na odcinku gospodarczym oraz dalsze okrzepnięcie ustroju politycznego przyniosły dalszy wzrost autorytetu i znaczenia Niemieckiej Republiki Demokratycznej na arenie międzynarodowej. Przejawia się to w tym, że coraz więcej państw, które dotychczas „negowały” istnienie NRD, zaczyna nawiązywać stosunki handlowe i kulturalne z rządem Republiki.

Walka pokojowych, demokratycznych sił Niemiec przeciwko odrodzeniu niemieckiego imperializmu, faszyzmu i rewizjonizmu, przeciwko odbudowie agresywnej armii w Niemczech Zachodnich rośnie z każdym dniem. W walce tej siły demokratyczne Niemiec nie są odosobnione, cieszą się poparciem wszystkich sił miłujących pokój.

KAZIMIERZ BOCZAR i HENRYK CHOLAJ

Rola i zadania handlu socjalistycznego w Polsce Ludowej

Handel socjalistyczny jako ogniwo łączące produkcję ze spożyciem odgrywa doniosłą rolę w rozwoju ekonomicznym Polski Ludowej. W ramach społecznego podziału pracy w gospodarce narodowej stanowi on odrębną gałąź, wskutek wyodrębnienia funkcji obrotu towarów jako samodzielnej funkcji w gospodarce narodowej. Za pośrednictwem handlu dostarczana jest ludności podstawowa część artykułów konsumpcyjnych oraz niektóre środki produkcji (głównie nabywcom wiejskim). Sprzedaż towarów na potrzeby ludności wyniosła w Polsce w 1953 r. 106,5 miliardów złotych. Handel nasz rozporządza stale rosnącą siecią sklepów, zakładów żywienia zbiorowego, punktów skupu, targowisk, magazynów, coraz większą ilością składów specjalnych, przechowalni, chłodni, licznym parkiem transportowym. Liczba zatrudnionych w handlu sięga prawie pół miliona, przy czym w samym tylko systemie Centrali Rolniczej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska“ było w połowie 1954 r. przeszło 191 tys. pracowników. Handel stanowi więc poważną gałąź gospodarki narodowej.

Wszechstronny rozwój handlu uspołecznionego jest jednym ze środków niezbędnych dla realizacji zadania przyśpieszonego podniesienia dobrobytu mas pracujących w Polsce, nakreślonego przez II Zjazd PZPR.

Uchwała II Zjazdu PZPR w sprawie osiągnięć w wykonaniu Planu Sześcioletniego i głównych zadań gospodarczych na lata 1954—1955 postawiła problem zwiększenia w latach 1954-55 obrotu uspołecznionego detalu i zakładów żywienia zbiorowego o około 25% w cenach porównywalnych. Wzrost obrotu jest możliwy z jednej strony wskutek zwiększenia się siły nabywczej ludności, a z drugiej strony wskutek wzrostu masy towarowej. Zwiększenie siły nabywczej zostanie zrealizowane przez politykę stopniowej obniżki cen, podniesienie płac w oparciu o zwiększoną wydajność pracy i poprawę płacy niektórych grup zatrudnionych oraz przez wzrost dochodów chłopów, głównie w związku ze zwiększeniem ilości sprzedawanych przez nich produktów.

Zwiększenie produkcji rolnej oraz podwyższenie i poprawa jakości produkcji przemysłu artykułów powszechnego spożycia jak również pewne zmiany w strukturze handlu zagranicznego (zwiększenie importu surowców i artykułów konsumpcyjnych) będą źródłem wzrostu i wzbogacenia masy towarowej. W związku z tym musi nastąpić ulepszenie obsługi ludności i dalsza rozbudowa i specjalizacja sieci detalicznej. Jednocześnie handel powinien — podobnie jak i inne działy gospodarki narodowej — przeprowadzić znaczną obniżkę kosztów własnych. „Są to po-

ważne zadania — mówił w referacie sprawozdawczym Komitetu Centralnego na II Zjeździe PZPR Bolesław Bierut — które mogą zostać z powodzeniem wykonane tylko wtedy, jeżeli za rozwój naszego handlu uspołecznionego będą się czuły odpowiedzialne wszystkie ogniwa naszej partii, jeżeli mobilizacja opinii publicznej pozwoli szybko wykrywać i skutecznie usuwać braki i usterki w naszym handlu uspołecznionym“.

*

Handel socjalistyczny jest działalnością gospodarczą, polegającą na zakupie i sprzedaży towarów w celu maksymalnego zaspokojenia potrzeb mas pracujących (w ustroju kapitalistycznym handel stanowi sferę działalności kapitału handlowego, dążącego do osiągnięcia jak największych zysków). W warunkach społeczeństwa socjalistycznego obiektywna konieczność handlu, jako kategorii związanej z produkcją towarową, uwarunkowana jest występowaniem dwu form własności socjalistycznej. Wytworzona w kolchozach produkcja stanowi własność poszczególnych arteli rolnych, natomiast produkcja przedsiębiorstw państwowych należy do państwa socjalistycznego. W tych warunkach wymiana produktów między przemysłem a rolnictwem (kolchozami) może odbywać się jedynie w formie kupna-sprzedaży, kiedy to właściciel towaru traci doń prawo własności, a właścicielem towaru staje się jego nabywca. Handel jest w ustroju socjalistycznym niezbędną — obok produkcyjnej — formą więzi ekonomicznej między miastem i wsią. Ale sfera handlu socjalistycznego nie ogranicza się tylko do wymiany między miastem i wsią. Za pośrednictwem handlu dokonuje się w ogóle podział przedmiotów spożycia w społeczeństwie socjalistycznym. Handel radziecki jest i pozostanie na długo jeszcze w ZSRR podstawową formą, za pomocą której zaspokajane będą rosnące potrzeby osobiste ludzi pracy. KPZR odrzuciła poglądy postulujące przechodzenie już obecnie w ZSRR do bezpośredniej wymiany produktów, gdyż oznaczało to obiektywne niedocenianie ogromnej roli handlu socjalistycznego w ekonomice radzieckiej, co byłoby błędne teoretycznie i szkodliwe w praktycznej działalności.

Konieczność istnienia handlu występuje tym bardziej w okresie przejściowym od kapitalizmu do socjalizmu, kiedy to gospodarka ma charakter wieloukładowy. Spójnia ekonomiczna między socjalistycznym przemysłem i drobnotowarową gospodarką chłopską, stanowiąca podstawę sojuszu robotniczo-chłopskiego, może realizować się tylko poprzez wymianę towarów, jako jedyną możliwą do przyjęcia dla chłopów formę więzi ekonomicznej z miastem. Handel i obieg pieniężny stanowią formę jedynie odpowiadającą naturze chłopu jako drobnego prywatnego producenta i stwarzają bodźce zwiększenia produkcji rolnej i wzrostu jej towarowości. Forma spójni ekonomicznej nie uwzględniająca charakteru gospodarki chłopskiej, a więc z pominięciem rynku, zagrażałaby sojuszowi robotniczo-chłopskiemu, będącemu podstawą władzy dyktatury proletariatu i uniemożliwiałaby proces budownictwa socjalizmu.

Wymiana towarowa w okresie przejściowym obejmuje również produkcję prywatnych rzemieślników i resztek sektora kapitalistycznego.

Wymiana towarowa w okresie przejściowym ma więc szerszy zasięg niż w okresie zbudowanego socjalizmu, ale nie obejmuje już — jak w kapitalizmie — podstawowych środków produkcji. Przestała również być w zasadzie towarem siła robocza.

Różnice występują jednak nie tylko co do zakresu, ale i co do charakteru wymiany towarowej.

Z warunków ekonomicznych okresu przejściowego od kapitalizmu do socjalizmu wynika konieczność z jednej strony dopuszczenia prywatnego obrotu towarowego, a nawet zachowania do pewnego czasu handlu kapitalistycznego, a z drugiej strony rozwijania handlu socjalistycznego. Dopuszczenie pewnej swobody prywatnego obrotu towarowego jest konsekwencją występowania prywatnej produkcji towarowej reprezentowanej przez indywidualne gospodarstwa chłopskie, które muszą mieć możliwość wolnej sprzedaży pewnej części nadwyżek towarowych.

Równocześnie jednak wymogi obiektywnych praw ekonomicznych działających w okresie przejściowym dyktują konieczność stałego i wszechstronnego rozwoju handlu socjalistycznego. Dla realizacji wymogów prawa koniecznej zgodności stosunków produkcji z charakterem sił wytwórczych w okresie przejściowym konieczne jest uspołecznienie sfery cyrkulacji; między innymi dla urzeczywistnienia zadań wynikających z leninowskiego planu spółdzielczego — stopniowego przestawiania drobnotowarowej gospodarki chłopskiej na tory gospodarki kolektywnej — niezbędne jest przekształcenie aparatu zaopatrzenia i skupu w aparat spółdzielczy o charakterze socjalistycznym, stanowiący instrument państwa ludowego, przygotowujący w walce z elementami kapitalistycznymi chłopstwo pracujące do przejścia do wyższych form spółdzielczości (produkcyjnej). Stałe podnoszenie dobrobytu ludzi pracy, coraz lepsze zaspokajanie potrzeb osobistych społeczeństwa możliwe jest również tylko poprzez wykorzystanie rozwijającego się handlu socjalistycznego. Stanowi on również ważny instrument w walce o okiełznanie kapitalistycznej spekulacji i ograniczenie żywiołu rynkowego, o planowy rozwój naszej gospodarki.

Państwo Ludowe toczyło zaciętą walkę o uspołecznienie handlu hurtowego i detalicznego. „Sytuacja, w której rozpoczął się rozwój naszego handlu wewnętrznego była — jak to stwierdził na Kongresie Zjednoczeniowym H. Minc — wyjątkowo niedogodna i niepomysłna. Przemysł, który przeszedł na własność państwa, w pierwszym okresie swego rozwoju nie posiadał własnego aparatu hurtowego ani też własnego aparatu zaopatrzenia i zarówno w swych zakupach, jak i w sprzedaży swych artykułów zdany był na pośrednictwo kapitalistycznych pośredników. Cały obrót towarowy opanowany był zarówno w hurcie, jak i w detalu przez elementy kapitalistyczne, przechwytyjące znaczną część produktu dodatkowego, wytwarzanego w przemyśle i rolnictwie. Wytwarzało to całkowity chaos organizacyjny, nagminne objawy spekulacji, brak stabilizacji cen, trudności w podnoszeniu realnej płacy roboczej, wielkie zyski sektora kapitalistycznego w handlu, szkodliwy podział dochodu narodowego, stojący na przeszkodzie szybkiemu i pomyślnemu rozwojowi gospodarki narodowej. Sytuację komplikowała ówczesna fałszywa i szkodliwa podstawa spółdzielczości, uchylającej się faktycznie od pracy

w ramach planu państwowego i pod pretekstem „autonomii“ spółdzielczości faktycznie współpracującej często z elementami kapitalistycznymi“.

Państwo skierowało swoją uwagę przede wszystkim na handel hurtowy, decydujący o drogach przechodzenia masy towarowej i oddziałujący najbardziej bezpośrednio na produkcję.

Już w 1945 r. obroty uspołecznionego aparatu hurtowego wynosiły 43% ogólnych obrotów hurtowych, proces zaś uspołecznienia rozwijał się szybko i wskaźniki udziału handlu uspołecznionego w całości obrotów hurtowych dla lat następnych wynosiły (cyfry zaokrąglone do jedności): 1946 r. — 80%, 1947 r. — 84%, 1948 r. — 86%, 1949 r. — 98%. Praktycznie więc handel prywatny został wyparty całkowicie z hurtu już w 1949 r. W uspołecznionym hurcie występował obok hurtu państwowego również hurt spółdzielczy, reprezentowany głównie przez Związek „Społem“, ale pozycja handlu państwowego w hurcie była od pierwszych lat nieporównanie silniejsza niż w obrotach detalu. Dominująca pozycja hurtu państwowego, organizującego zbyty produkcji zakładów przemysłowych należących do państwa, umacniała się w miarę pogłębiania gospodarki planowej.

Decydujące zmiany zaszły w okresie i w wyniku bitwy o handel. Energiczne zawładnięcie hurtem przez gospodarkę socjalistyczną dało państwu ważny instrument regulowania procesów zachodzących na rynku, ograniczyło (ale nie wykluczyło) możliwości przechwytywania części dochodu narodowego przez kupców prywatnych, uniemożliwiło destrukcyjne oddziaływanie na organy zbytu przemysłu.

Niemniej jednak rozstrzygające, najistotniejsze znaczenie dla przebiegu procesów reprodukcji i zaopatrzenia ludności ma końcowe ogniwo aparatu handlowego, to znaczy detal.

Walka o uspołecznienie detalu, na którego aparat składają się dziesiątki tysięcy sklepów, kiosków, straganów itd. rozsianych na terenie całego kraju we wszystkich osiedlach, była z natury rzeczy o wiele cięższa i trudniejsza. Władza ludowa zastała w handlu ogromną ilość sklepików prywatnych, przeważnie niesłychanie prymitywnych oraz niewielką ilość sklepów spółdzielczych. Przewagą ilościową handlu prywatnego obrazuje fakt, że sieć detaliczna handlu uspołecznionego liczyła w 1946 r. 16 834 punkty sprzedaży (w tym 15 500 spółdzielczych), a handlu prywatnego 156 860.

Sieć sklepów spółdzielczych była pierwszym aparatem uspołecznionego detalu. Państwo ludowe posługiwało się detałem spółdzielczym przy przeprowadzaniu wszystkich ważniejszych akcji w dziedzinie obrotu, wykorzystując doświadczenie jego pracowników. Władza ludowa koncentrowała swoją uwagę w dziedzinie gospodarczej w pierwszym okresie po wyzwoleniu głównie na odbudowie przemysłu, transportu, handlu zagranicznego i systemu bankowego, jednakże już od pierwszego momentu zaopatrzenie ludności w towary było przedmiotem jej stałej troski. Rząd skupiał w swym ręku duże ilości artykułów spożywczych uzyskiwanych wewnątrz kraju w formie świadczeń rzeczowych, a po ich zniesieniu w 1946 r. w formie skupu wolnego, organizowanego przez Fundusz Aprowizacyjny. Jednocześnie importowano z zagranicy sze-

reg podstawowych artykułów, w tym duże ilości zboża i tłuszczów ze Związku Radzieckiego. Zaopatrzenie ludności w podstawowe artykuły zostało zapewnione dzięki wprowadzeniu w dniu 1 maja 1945 r. zaopatrzenia kartkowego, zniesionego ostatecznie po opanowaniu trudności aprowizacyjnych, tj. w 1948 r. Zezwolono na wydawanie pracownikom deputatów żywnościowych przez zakłady pracy. Wprowadzono stołówki pracownicze. Załogi większych zakładów produkcyjnych otrzymały własne konsumy fabryczne, przekształcane następnie w spółdzielnie zamknięte. Na wieś kierowano planowo coraz większą masę towarową w formie akcji premiowych, specjalnych, a przede wszystkim w ramach szeroko zakrojonej „Akcji przemysł dla wsi”. Rząd usilnie popierał rozwój spółdzielczego handlu detalicznego. Państwo powierzało głównie spółdzielczości zaopatrzenie kartkowe, przeprowadzanie akcji specjalnych itp., a nadto przekazywało jej coraz większą masę towarów wolnorynkowych. Państwo przydzieliło spółdzielczości poważne środki finansowe, transportowe, zastosowało korzystną politykę lokalową i okazywało na innych odcinkach wszechstronną pomoc.

Bardzo nikły początkowo detal spółdzielczy dzięki wzrastającej aktywności mas pracujących oraz pomocy państwa szybko się rozwijał. Obrót detalu spółdzielczego wynoszący w 1945 r. 9,4 mld zł wzrósł (w cenach bieżących) do 80 miliardów w roku 1946. Mimo to spółdzielnie w owym okresie nie stanowiły instrumentu realizującego w pełni założenia polityki gospodarczej państwa ludowego. Spółdzielczość popełniała poważne błędy polityczne, głównie przez hołdowanie teorii autonomii sektora spółdzielczego, niedoceniając spółdzielni „Samopomoc Chłopska” na wsi jako załączka samodzielnego aparatu obrotu ze wsią, współpracę z handlem prywatnym i tolerowanie niektórych spółdzielni, będących tylko parawanem działalności elementów kapitalistycznych. Znaczne były również błędy gospodarcze i organizacyjne spółdzielczości, jak stosowanie wysokiej stopy kalkulacyjnej, zakupy na rynku anonimowym, brak dyscypliny finansowej i organizacyjnej i inne.

W tej sytuacji przeważający pod względem sieci i obrotów handel prywatny mógł przez masową spekulację dezorganizować rynek, zwłaszcza w okresach, kiedy jakiegokolwiek przyczyny zaostrzały trudności zaopatrzeniowe. Tę możliwość wykorzystywały wrogie Polsce Ludowej siły polityczne. Szczególnie ostro nasilenie spekulacji wystąpiło w pierwszych miesiącach 1947 r. Wskaźnik cen detalicznych wolnorynkowych w Warszawie wynosił w II kwartale 1947 r. 147,3, przy przyjęciu cen z kwietnia 1945 r. za 100.

Rezultaty zaburzeń na rynku stały się niebezpieczne dla dalszego rozwoju gospodarki narodowej i dla realizacji Planu Odbudowy Gospodarczej. Rząd musiał dokonać szeregu posunięć na szerokim froncie, zmierzających do podporządkowania rynku polityce gospodarczej państwa ludowego.

Okres tych skoncentrowanych posunięć, rozpoczęty w maju 1947 r., znany jest pod nazwą bitwy o handel.

Opanowanie handlu było obiektywną koniecznością okresu przejściowego. Władza ludowa czyniła — jak stwierdzaliśmy — stałe wysiłki w tym kierunku. Okres bitwy o handel cechuje wzmożenie tych wysił-

ków w trzech głównych kierunkach: 1) rozbudowy a właściwie stworzenia detalu państwowego, 2) przekształcenia spółdzielczości w instrument socjalistycznego handlu, 3) kontroli nad handlem prywatnym, regulowania stanu jego sieci, określania zasad ustalania cen, ostrego tępienia spekulacji. Utworzono w 1947 r. wielkie przedsiębiorstwo państwowego detalu — Powszechne Domy Towarowe, rozwinęła się sieć sklepów państwowych central branżowych. W spółdzielczości dokonano gruntownego przełomu ideologicznego, szkodliwe tendencje do autonomizmu zostały zwalczane — spółdzielczość rozpoczęła pracę w ramach planu państwowego, struktura spółdzielczości uległa gruntownej przebudowie, gminne spółdzielnie stały się powszechnym aparatem handlu uspołecznionego na wsi, ustabilizowano politykę cen, wydano ustawę o zwalczaniu drożyzny i nadmiernych zysków w obrocie handlowym, wprowadzono obowiązek uzyskiwania zezwoleń na prowadzenie przedsiębiorstw handlowych.

W rezultacie również i w detalu osiągnięto w 1949 r. rozstrzygnięcie problemu „kto-kogo“ na korzyść gospodarki socjalistycznej. Jeśli handel prywatny obejmował w roku 1947 jeszcze 80% obrotów detalicznych, a w 1948 r. 62%, to w 1949 r. udział jego zmniejszył się już do 44%. Sieć uspołecznionego handlu detalicznego wzrosła w 1949 r. do prawie 43 tys. punktów sprzedaży. Skup zboża i żywca został pod koniec Planu Odbudowy Gospodarczej w zasadzie przejęty całkowicie przez sektor socjalistyczny. Udział aparatu uspołecznionego w zdejmowaniu nadwyżki towarowej w innych artykułach był w r. 1949 następujący: w mleku 54%, w jajach 62%, w owocach 61%, w warzywach 26%.

Zwycięskie zakończenie bitwy o handel i wykonanie Planu Trzyletniego stworzyło podstawy dalszego rozwoju handlu, ale nie oznaczało bynajmniej zakończenia walki klasowej na terenie obrotu towarowego. Konsekwentne włączenie handlu socjalistycznego w system planów gospodarki narodowej, jakie nastąpiło częściowo w 1948 r., a całkowicie w 1949 r., utworzenie systemu naczelnych organów administracji państwowej w lutym 1949 r., a następnie terenowych organów jednolitej władzy państwowej ułatwiło prowadzenie tej walki.

Ogólny kierunek dalszego rozwoju handlu nakreślił Plan 6-letni.

Dla umocnienia socjalistycznych stosunków produkcji należało objąć handlem socjalistycznym wszystkie podstawowe dziedziny detalu, zbudować socjalistyczne żywienie zbiorowe, wzmocnić rolę handlu państwowego w hurcie i detalu. Pierwsze lata Planu 6-letniego to okres burzliwego rozwoju miejskiego handlu detalicznego, stanowiącego powszechny, nowoczesny, aparat detalu państwowego. Miejski Handel Detaliczny został przekazany w ręce rad narodowych, które mogły za jego pośrednictwem bezpośrednio wpływać na zaopatrzenie ludności. Zbudowano państwowy aparat detalu w dziedzinach obrotów specjalnych, takich jak obrót książkami, dziełami sztuki, sprzętem sportowym, lekami. W r. 1951 powołano do życia oddziały zaopatrzenia robotniczego (O.Z.R.), tworząc je w ramach większych zakładów pracy w celu ułatwienia załodze zaspokajania potrzeb bytowych przez prowadzenie przyzakładowych stołówek, bufetów, sklepów, warsztatów usługowych i pomocniczych gospodarstw rolnych. Jednocześnie rozszerzał się i umacniał detaliczny obrót spółdziel-

czy. (Bliższe dane dotyczące najważniejszego odcinka handlu spółdzielczego, to jest spółdzielczości wiejskiej, przytoczymy omawiając rolę handlu w realizacji spójni ekonomicznej wsi z miastem).

W rezultacie uzyskano szybkie uspołecznienie obrotu detalicznego. Procentowy udział obrotów handlu państwowego i spółdzielczego w obrotach detalicznych ogółem wyniósł w 1950 r. około 83⁰%, w 1951 r. ok. 93⁰%, a w 1953 r. 96,1⁰%. Sieć stała handlu uspołecznionego wzrosła na 30.IX.1954 r. o 260⁰% w porównaniu do stanu z 1947 r., natomiast całość sieci handlu prywatnego (wraz z siecią drobnodetaliczną) wynosiła po tym okresie tylko 12,8⁰% jej stanu z 1947 r.

Stan sieci detalicznej handlu uspołecznionego na dzień 30.IX.1954 r. przedstawia się następująco:

sieć stała	81 361 punktów
w tym sieć CRS „Samopomoc Chłopska“	39 611 punktów
sieć drobnodetaliczna (łącznie z siecią sezonowo nieczynną)	24 719 punktów
w tym sieć CRS „Samopomoc Chłopska“	6 584 punkty

Cechą charakterystyczną rozwoju sieci jest jej pogłębiająca się specjalizacja, co pozwala lepiej poznać i zaspokoić potrzeby konsumenta. Szczególnie znamieny jest pod tym względem rozwój sieci handlu wiejskiego. W Polsce burżuazyjnej niemal wyłączną formą punktów sprzedaży detalicznej na wsi był prymitywny sklepik z bardzo prostym asortymentem, ograniczonym do najniezbędniejszych artykułów, takich jak: sól, nafta, zapalki, tytoń itp. Obecnie na podanych wyżej 39 611 punktów w systemie CRS składa się: 10 652 drobnych punktów sprzedaży pomocniczej, docierających do najmniejszych osiedli, 12 235 sklepów gromadzkich, 3281 sklepów spożywczych, 5020 sklepów tzw. wielobranżowych (głównie włókienniczo-odzieżowo-obuwniczych, artykułów gospodarstwa domowego i żelazno-metalowych), 4713 sklepów jednobranżowych, 367 wiejskich Domów Towarowych, 3343 składów towarów masowych. Proces specjalizacji sieci jest z natury rzeczy głębszy w handlu miejskim; nie ogranicza on się zresztą tutaj tylko do specjalizacji i typizacji punktów sprzedaży, ale obejmuje również tworzenie wyspecjalizowanych przedsiębiorstw handlowych.

Budowę socjalistycznego żywienia zbiorowego rozpoczęto jeszcze w 1944 r. w formie stołówek przy zakładach pracy. Później powstały nieliczne uspołecznione zakłady otwarte żywienia zbiorowego. Dopiero pierwsze lata Planu 6-letniego są okresem silnego rozwoju tego jednego z najtrudniejszych odcinków obrotu towarowego i to zarówno w organizacjach państwowych, jak i spółdzielczych, tak w mieście jak i na wsi. Liczba uspołecznionych zakładów żywienia zbiorowego wynosząca w 1949 r. ok. 2000, przekroczyła w 1953 roku 10 tys. O rozmiarach działalności tego aparatu może świadczyć fakt, że ok. 6100 otwartych uspołecznionych zakładów żywienia zbiorowego, czynnych w 1953 r., wydało ponad pół miliarda dań obiadowych.

Ze względu na konieczność jak najbardziej bezpośredniej dyspozycyjności aparatu hurtowego wzmocniono udział państwa w hurcie i w hurtowych obrotach, przekształcając niemal wszystkie branżowe

centrale hurtowe i skupowe w przedsiębiorstwa państwowe. Hurt spółdzielczy został sprowadzony do typowej dla niego dziedziny, tj. do obsługi gminnych spółdzielni „Samopomoc Chłopska”; do 1954 roku utrzymowano również hurt spółdzielczości pracy. W dziedzinie skupu gminne spółdzielnie pełnią przeważnie funkcje zlecone na rzecz państwowych central skupowych.

Centralnym zagadnieniem polityki gospodarczej w zakresie zaopatrzenia ludności jest niewątpliwie zapewnienie odpowiedniej masy towarowej. Chodzi o zwiększanie i wzbogacanie całej masy towarowej, tj. towarów przemysłowych i spożywczych, jednakże na czoło wysuwa się problem artykułów rolnych. Sukcesom w uprzemysłowieniu kraju towarzyszył stały wzrost dobrobytu ludności, ale w drugiej połowie 1951 r. wystąpiły poważne trudności na rynku artykułów rolniczych. Ich zasadniczą przyczyną była dysproporcja między tempem rozwoju przemysłu a tempem rozwoju rolnictwa, a na zaostrzenie form przejawiania się wpłynęły niekorzystne warunki uprawy zbóż i ziemniaków jak również zachwianie się rozwoju hodowli trzody chlewnej. Trudności zostały pogłębione wskutek kułacko-spekulacyjnych machinacji. Kułacy i spekulanci podnosili ceny wolnorynkowe na artykuły, w zakresie których handel uspołeczniony nie mógł w pełni zaspokoić potrzeb ludności. Jednocześnie elementy spekulacyjne i kułackie na wsi, dysponując szybko wzrastającą siłą nabywczą, przystąpiły do wykupywania i gromadzenia nadmiernych ilości artykułów przemysłowych powszechnego zapotrzebowania. Zjawisko to wykorzystali spekulanci miejscy, wykupując dla dalszej odsprzedaży artykuły przemysłowe w sklepach uspołecznionych. Mieliśmy typową próbę elementów kułacko-spekulancich na wsi i elementów kapitalistyczno-spekulancich w mieście, żeby wg słów H. Minca „zamiast spójni ekonomicznej robotników i chłopów wytworzyć ponad głowami robotników i chłopów i przeciwko nim swoją kapitalistyczną spójnię”. Te fakty stały się wyraźnym dowodem, że bitwa o handel rozegrana w latach 1947 i 1948 to tylko jeden, wprawdzie najważniejszy, ale nie końcowy etap walki o socjalistyczny handel w Polsce Ludowej. Późniejsza uchwała Rady Ministrów (z 3.I.1953 r.), analizując trudności tego okresu, stwierdzała: „Nie wyko-rzeniliśmy jeszcze do gruntu pozostałości kapitalizmu. Istnieje jeszcze, a nawet w pewnych okresach wzmacnia się działalność elementów kapitalistycznych, spekulantów, kułaków, przekupniów, darmozjadów i szkodników, przywykłych żerować na trudnościach w zaopatrzeniu ludności, na szukaniu łatwych dochodów ze spekulacji na towarach, na pogoni za wszelkimi źródłami wyzysku cudzej pracy. Z elementami tymi władza ludowa musi prowadzić nieustanną walkę”.

Pierwszorzędnym problemem stała się sprawa pełnego i terminowego realizowania zobowiązań wsi wobec państwa. Już w r. 1950 wprowadzono planowy skup zboża, włączając szeroki aktyw gmin i gromad do akcji ustalania wysokości sprzedawanej państwu ilości zbóż. W 1952 r. wprowadzono jako podstawową, stałą formę realizacji tych zobowiązań w zakresie głównych artykułów rolniczych, obowiązkowe dostawy.

Dla zapobieżenia spadkowi realnej płacy i złagodzenia utrudnień, jakie wskutek zaburzeń na rynku wynikały dla ludności pracującej,

wprowadzono jako środek doraźny zaopatrzenie bonowe na niektóre towary. System zaopatrzenia bonowego, nieodzowny w okresach ostrych braków towarowych, ma jednak szereg poważnych wad, biurokratyzuje bowiem zaopatrzenie, zwiększa koszty obrotu, a nade wszystko, ograniczając swobodne nabywanie towarów, zmniejsza bodźce ekonomiczne wzrostu wydajności pracy. Dlatego normalną formą działalności handlu socjalistycznego jest tak zwany handel rozwinięty, to jest nieregulamentowany, lecz zaopatrujący ludność według przejawianego przez nią popytu, znajdującego pokrycie w sile nabywczej. Powrót do pełnego, rozwiniętego handlu został dokonany na podstawie uchwały Rady Ministrów z dnia 3 stycznia 1953 r. Przejście to było uwarunkowane zapewnieniem odpowiednich zapasów towarowych, uporządkowaniem wzajemnego stosunku cen na towary przemysłowe i rolne, stworzeniem odpowiednich bodźców dla produkcji rolnej, w szczególności przez uregulowanie sprawy sprzedaży nadwyżek produktów rolnych pozostających po wykonaniu obowiązków dostaw dla państwa i przez polepszenie warunków kontraktacji. Trwałość i systematyczność dostaw podstawowych produktów rolnych, zapewniona wprowadzeniem obowiązkowych dostaw, gwarantowała państwu odpowiednie zapasy, stwarzała pozostałe warunki przejścia do rozwiniętego handlu. Realizacja tej polityki zależała przede wszystkim od dalszego wzrostu wydajności pracy i obniżki kosztów w przemyśle i od stałego rozwijania produkcji rolnej, ale zasadniczy wpływ na realizację polityki gospodarczej Rządu miała również działalność aparatu handlowego. Zagadnienia handlu stały się przedmiotem szczególnej uwagi Partii i Rządu.

Dwie poważne obniżki cen przeprowadzone w r. 1953 i 1954 są dowodem, że założenia polityki gospodarczej w dziedzinie zaopatrzenia ludności są konsekwentnie realizowane.

Podstawowe problemy, jakie na nowym etapie są rozwiązywane w dziedzinie obrotu towarowego, to przede wszystkim: szersze zaopatrzenie wsi w artykuły potrzeb osobistych i potrzeb produkcyjnych, wzbogacenie masy towarowej we wszystkich punktach sprzedaży, dostosowanie jej do popytu ludności na podstawie szeroko prowadzonej analizy rynku, wzmocnienie współpracy handlu z przemysłem w celu zapewnienia wyższej jakości towarów i pełniejszego asortymentu, rozbudowa handlu targowiskowego i umocnienie regulującej roli państwa w zakresie wolnego zbywania przez rolnictwo części nadwyżek towarowych. Jednocześnie przed handlem stoją poważne zadania w zakresie zapewnienia terminowego wykonywania dostaw obowiązkowych i kontraktacji, rozbudowy żywienia zbiorowego, rozszerzenia sieci handlowej, pogłębiania jej specjalizacji, bardziej prawidłowego rozmieszczenia i typizacji sieci handlowej, wprowadzenia nowych form sprzedaży, ogólne i wszechstronne podniesienie kultury handlu, doskonalenie jego organizacji, podniesienie poziomu kadr, wzmocnienie ochrony własności socjalistycznej w obrocie, a w szczególności dążenie do likwidacji mank, walka o obniżkę kosztów handlowych i inne. Można by więc powiedzieć, że w obecnym okresie zadania handlu polegają na kompleksowym, wszechstronnym udoskonaleniu jego działalności.

Mimo wszelkich braków, handel na ogół zwycięsko wypełnia stojące

przed nim zadania. Ważnym elementem usprawniającym działalność handlu jest coraz głębsza opieka i kierownictwo handlem ze strony rad narodowych. Usunięcie poważnych jeszcze wad w pracy aparatu handlowego wymaga stałego wysiłku ogniw kierowniczych i załóg wszystkich placówek handlowych, wymaga również szerokiej, czujnej kontroli i krytyki społecznej.

*

Handel socjalistyczny jest główną formą podziału przedmiotów powszechnego użytku w ustroju socjalistycznym.

Wszelka produkcja służy w ostatecznym wyniku spożyciu. Ale zaspokajanie potrzeb człowieka jest bezpośrednim celem tylko dla produkcji socjalistycznej. Ogniwami, które łączą produkcję ze spożyciem, są podział i wymiana jako niezbędne elementy reprodukcji. Podział i wymiana spełniają odmienne funkcje w procesie reprodukcji społecznej.

Jeśli idzie o podział to należy rozróżnić podział środków produkcji i siły roboczej oraz podział środków spożycia. Podział środków produkcji i siły roboczej wchodzi w skład samego procesu produkcji jako jej decydujące czynniki. W zależności od charakteru podziału środków produkcji w społeczeństwie dokonuje się podział wyprodukowanych środków spożycia; tak np. gdy środki produkcji stanowią własność klas wyzyskujących, to i podział środków spożycia odbywa się w celu wzbogacenia wyzyskiwaczy; gdy zaś środki produkcji są własnością społeczną, to i środki spożycia ulegają podziałowi w interesie ludzi pracy, jak to ma miejsce w układzie socjalistycznym w Polsce Ludowej. Podział określa zgodnie z prawem ekonomicznym danego sposobu produkcji udział ludzi i klas w dochodzie narodowym.

Podziału nie należy odrywać ani przeciwstawiać wymianie (aczkolwiek podział może dokonywać się i bez wymiany, jak to się dzieje na przykład w drobnotowarowym gospodarstwie chłopskim, gdy spożywa ono część wytworzonej przez siebie produkcji; również i w spółdzielniach produkcyjnych wskutek podziału naturalnych dochodów na podstawie dniówki obrachunkowej. Tam gdzie istnieje produkcja towarowa, podział środków spożycia odbywa się za pomocą wymiany. W Polsce Ludowej sfera wymiany obejmuje — jak to już stwierdziliśmy — głównie, ale bynajmniej nie wyłącznie, artykuły konsumpcyjne i surowce rolnicze. Zadaniem wymiany jest doprowadzenie produktu do konsumenta, realizacja udziału członków społeczeństwa w dochodzie narodowym, przekształcenie tego udziału poprzez kupno-sprzedaż w odpowiednie wartości użytkowe zaspokajające bezpośrednio ich potrzeby. Wymiana towarów jest takim procesem ekonomicznym, za pośrednictwem którego jedne produkty pracy wymienione są na inne produkty niezbędne dla zaspokojenia potrzeb. W ten sposób po dokonaniu wymiany konkretne produkty pracy podzielone są inaczej niż przed wymianą. Tak więc wymiana prowadzi do ostatecznego podziału produktów pracy.

W socjalistycznym sektorze gospodarki narodowej w Polsce podział funduszu spożycia indywidualnego pomiędzy pracowników dokonuje się według ilości i jakości wydatkowanej przez nich pracy, co jest obiektywnym prawem ekonomicznym. Jest więc rzeczą niezbędną wyjaśnienie

roli handlu socjalistycznego w realizacji podziału przedmiotów spożycia osobistego zgodnie z zasadą podziału według pracy.

Pierwsze stadium podziału części dochodu narodowego przeznaczonego do spożycia indywidualnego dokonuje się za pośrednictwem pieniężnej płacy roboczej. Pieniężna forma płacy roboczej uwarunkowana jest istnieniem produkcji i wymiany towarowej. Od wielkości płacy roboczej zależą rozmiary udziału pracownika w wartości dochodu narodowego. Wskutek tego wypłata płacy roboczej ma decydujące znaczenie dla realizacji podziału według pracy. Ale podział według pracy nie kończy się na wypłaceniu płacy roboczej. Ludziom potrzebna jest nie wartość ich udziału w dochodzie narodowym, lecz konkretne wartości użytkowe, określone przedmioty spożycia. W tym celu należy dokonać wymiany dochodów pieniężnych na przedmioty spożycia, co dokonuje się za pośrednictwem handlu. Wymiana osobistych dochodów pieniężnych na przedmioty spożycia i usługi stanowi drugie stadium podziału tej części dochodu narodowego, która przeznaczona jest do spożycia indywidualnego.

Przy pomocy handlu robotnicy i urzędnicy realizują swoje prawo na otrzymanie określonej części produktu społecznego. W ten sposób handel uczestniczy w podziale według pracy. Sytuacja materialna człowieka pracy zależy bowiem nie tylko od wielkości dochodów pieniężnych, ale i od tego na jaką ilość i jakiej jakości przedmiotów spożycia można wymienić ten dochód pieniężny (oraz w pewnym stopniu od tego w jakich warunkach kulturalnych ta wymiana nastąpi). W ten sposób za pośrednictwem handlu następuje zakończenie podziału dóbr materialnych przeznaczonych do spożycia osobistego. Tak więc w warunkach istnienia produkcji towarowej podział podstawowej masy środków spożycia zaspokajających potrzeby pracowników przedsiębiorstw socjalistycznych, robotników i urzędników, dokonuje się poprzez kupno-sprzedaż towarów, przybiera formę handlu. W spółdzielniach produkcyjnych dotyczy to dochodów pieniężnych otrzymywanych na dniówki obrachunkowe za pracę w spółdzielni produkcyjnej, jak również dochodów pieniężnych pochodzących ze sprzedaży zboża, mięsa i innych produktów rolnych przez członków spółdzielni.

Podobną funkcję spełnia handel i w odniesieniu do dochodów pieniężnych chłopów pracujących indywidualnie. Wprawdzie pewna część produktów rolnych wytwarzanych w drobnotowarowych gospodarstwach chłopskich ulega spożyciu produkcyjnemu i osobistemu w formie naturalnej, ale pozostała część jest sprzedawana, a pieniądze pochodzące z utargu wydatkowane są na zakup przemysłowych przedmiotów spożycia oraz drobnych środków i narzędzi produkcji. Ściśle więc biorąc nie cały fundusz spożycia (obejmujący wszystkie rodzaje spożycia ludności), ale tylko jego przeważająca i główna część ulega podziałowi w formie pieniężnej za pośrednictwem handlu; natomiast pozostała część nie przechodzi przez stadium cyrkulacji i stanowi dochód w swej postaci naturalnej. Część potrzeb ludność zaspokaja poprzez korzystanie z usług (pralnie uspołecznione, gaz, elektryczność itp.). Handel z jednej strony nie obejmuje wszystkich przedmiotów spożycia, z drugiej zaś za jego pośrednictwem odbywa się nie tylko sprzedaż przedmiotów spożycia, lecz

i niektórych narzędzi produkcji (dla gospodarstw chłopskich, rzemieślników itp.) oraz w pewnym stopniu zaopatrywanie urzędów i instytucji.

Fakt, że handel socjalistyczny jest główną formą podziału przedmiotów spożycia ma doniosłe znaczenie praktyczne. Im lepiej bowiem zorganizowany jest handel i zaspokajanie ludności w różnorodne towary, tym pełniej realizowana jest zasada podziału według ilości i jakości pracy, tym większe jest materialne zainteresowanie pracujących w wynikach swej pracy, we wzroście i doskonaleniu produkcji socjalistycznej.

Handel socjalistyczny zobowiązany jest do zapewnienia każdemu spożywczy możliwości wymiany jego dochodu pieniężnego na niezbędne dla niego towary. W tej sytuacji staje przed handlem zadanie zapewnienia właściwego stosunku między siłą nabywczą ludności, a rynkową masą towarów. Jeśli efektywny popyt większy jest od masy towarowej, to nie wszyscy pracujący będą mogli w pełni zrealizować swoje dochody pieniężne, ani otrzymać żądane towary, które należą im się od społeczeństwa za ich pracę. Byłoby to sprzeczne z wymogami prawa podziału według pracy. Również w wypadku przeciwnym, jeśli masie towarowej nie przeciwstawiałaby się odpowiednia siła nabywcza, jeśli siła nabywcza byłaby niedostateczna, to w ręku państwa pozostałyby niezrealizowane towary. W związku z tym dużej wagi nabiera obliczanie bilansu dochodów i wydatków pieniężnych ludności.

Ale nie wystarczy zapewnienie równowagi między siłą nabywczą a masą towarową tylko w skali krajowej, konieczne jest to również w poszczególnych rejonach kraju i w poszczególnych okresach czasu. Wynika stąd zadanie badania pojemności rynków lokalnych i odpowiedniego przydziału masy towarowej dla tych rynków. Ponieważ miejscowa produkcja w stosunku do potrzeb może wykazywać niedobory, zatem zachodzi konieczność ich wyrównywania na drodze najbardziej celowych przerzutów masy towarowej (handel korzystający z usług transportu spełnia w tym wypadku poważną funkcję środka więzi ekonomicznej między poszczególnymi rejonami kraju).

Bilansowanie się masy towarowej z siłą nabywczą, przeprowadzone w skali kraju i rejonów, nie gwarantuje jeszcze pełnej sprzedaży towarów. Konieczne jest, aby wprowadzane na rynek towary odpowiadały konkretnym potrzebom ludności, a więc niezbędna jest znajomość struktury wydatków, badanie popytu konsumpcyjnego. Konieczność badania popytu ludności wynika z istoty handlu socjalistycznego jako instrumentu realizacji wymogów podstawowego prawa ekonomicznego socjalizmu. Jedynie znając konkretne potrzeby i postulaty ludności można je dokładnie zaspokajać za pośrednictwem handlu.

*

Zadania handlu nie sprowadzają się tylko do dostarczania spożywczy produktów wytwarzanych przez przemysł czy rolnictwo. Handel socjalistyczny oddziałuje bowiem również aktywnie na produkcję. Jest to jeden z głównych obowiązków pracowników handlu. Jeśli organizacje handlowe nie wywierają wpływu na przemysł i nie bronią interesów na-

bywcy, wówczas nie realizują one podstawowych wymogów handlu socjalistycznego.

Jako zasadnicze łożysko ruchu towarów do konsumenta ujawnia handel potrzeby ludności i zgłasza wymogi pod adresem przemysłu, wytwarzającego przedmioty masowego spożycia. W ten sposób wymiana, będąc — jak i inne momenty produkcji — określona przez produkcję materialną, nie jest bynajmniej czynnikiem biernym, lecz wywiera aktywny wpływ na produkcję.

Dokonujący się za pośrednictwem handlu ruch towarów ze sfery produkcji do sfery spożycia nie jest zwykłą funkcją techniczną, lecz skomplikowanym procesem więzi ekonomicznej między produkcją i spożyciem, które wzajemnie oddziałują na siebie poprzez ogniwo wymiany. W efektywnym popycie ludności następują stale zmiany, tak ilościowe jak i jakościowe, w miarę wzrostu dochodów pieniężnych ludności. Popyt przenosi się na towary wyższej jakości i staje się bardziej wielostronny. Wymaga to dokonania zmian w produkcji, które powinien stymulować handel. Zmiany te polegają na rozszerzaniu asortymentu produkcji (co umożliwi jej głębszą specjalizację), polepszaniu jej jakości oraz zwiększeniu ilości wytwarzanej produkcji. Mówił o tych sprawach szeroko na II Zjeździe wicepremier H. Minc stawiając postulaty znacznego wzrostu ilościowego i zasadniczej poprawy jakości artykułów przemysłowych szerokiego spożycia, a w szczególności: w dziedzinie przemysłu spożywczego — urozmaicenia asortymentu i ulepszenia jakości pieczywa, wyrównania braków ilościowych i asortymentowych na odcinku kasz, zwiększenia produkcji specjalnie poszukiwanych na rynku wyrobów mięsnych, masła pierwszego gatunku, serów szlachetnych, ścisłego przestrzegania ustalonych norm i receptur oraz rozszerzenia asortymentu i różnorodności stosowanych smaków i aromatów w produkcji cukierków, zwiększenia produkcji win, rozszerzenia ich asortymentu i poprawienia jakości; w dziedzinie przemysłu lekkiego — zwiększenia produkcji tkanin szczególnie poszukiwanych, jak pościelowe, koszulowe, sukienkowe, wełny wysokogatunkowe i inne, ulepszenia metod barwienia i drukowania, unowocześnienia metod uszlachetniania tkanin; w przemyśle konfekcyjnym, dziewiarskim i obuwniczym — zwiększenia ilości nowych, bardziej estetycznych i praktycznych modeli i fasonów, zwiększenia częstotliwości zmian modeli, położenia szczególnego nacisku na produkcję wyrobów dla niemowląt i dzieci; w dziedzinie przemysłu metalowego i elektrotechnicznego — dokonania przełomu w stosunku do dotychczasowego niedostatecznego zaopatrzenia ludności, a w szczególności zwiększenia produkcji naczyń kuchennych i gospodarczych, nakryć stołowych, odbiorników radiowych, patefonów, sprzętu ułatwiającego prowadzenie gospodarstwa domowego jak odkurzacze, froterki, lodówki, maszyny do szycia, zwiększenia produkcji zegarków, aparatów fotograficznych, rowerów, motocykli, instrumentów muzycznych, sprzętu sportowego i turystycznego, zabawek, mebli. Wytwarzanie zbyt wąskiego asortymentu towarów ma miejsce w wielu przedsiębiorstwach przemysłowych, które usiłują osiągnąć dobre wskaźniki finansowe i rentowność, idąc na produkcję asortymentów łatwych i nie rozwijając produkcji asortymentów poszukiwanych przez ludność. Prowadzi to do niwelowania i zrównywa-

nia potrzeb ludzi pracy, co jest sprzeczne z zadaniem wzrostu dobrobytu i kultury. Handel powinien domagać się pełnego asortymentowanego wykonywania planów produkcji towarów powszechnego zapotrzebowania. W szczególności wzrasta coraz bardziej rola handlu w walce o podniesienie jakości towarów. Często słyszy się u nas usprawiedliwione skargi ludności na złą jakość, nieestetyczne wykończenie, złe opakowanie towarów. Niektórzy pracownicy przemysłu i handlu nie liczą się z życzeniami ludności, zakładając, że klient i tak wszystko kupi. Bez usunięcia tych niedomagań i braków nie można dokonać podniesienia stopy życiowej mas pracujących.

W celu zasadniczej poprawy jakości artykułów przemysłowych powszechnego spożycia organizacje handlowe powinny wykorzystać w coraz szerszym zakresie ogromne możliwości oddziaływania na poszczególne gałęzie przemysłu.

Handel socjalistyczny rozporządza dźwigniami ekonomicznymi niezbędnymi dla aktywnego oddziaływania na produkcję. Potrzeby mas pracujących są rejestrowane w aparacie handlowym. Potrzeby te handel przekazuje przemysłowi na konferencjach poprzedzających sporządzenie planów gospodarczych, jak również w toku ich wykonania przy zawieraniu umów planowych i składaniu zamówień opartych na badaniu popytu ludności. Handel powinien ściśle kontrolować nadsyłane przez przemysł towary. Za niewłaściwą jakość handel może stosować sankcje pieniężne, tj. obniżkę ceny. Handel nie powinien przyjmować do sprzedaży towarów złej jakości i asortymentu. Zwrot towarów złej jakości organizacjom przemysłowym jest bardzo skutecznym środkiem, gdyż grozi przedsiębiorstwu przemysłowemu niewykonaniem planu i dotkliwymi trudnościami finansowymi.

Obok takich środków ekonomicznych aparat handlowy dysponuje również środkami oddziaływania społecznego (konferencje konsumentów, narady przedstawicieli handlu i przemysłu, pokazy złej produkcji) oraz sankcjami karnymi, które przewiduje dekret z 4.III.53 r. o wzmożeniu walki z produkcją złej jakości i o ochronie interesów nabywców w obrocie handlowym.

Umocnienie oddziaływania naszego handlu socjalistycznego na ilość, jakość i asortyment produkcji przemysłowej jest jednym z najważniejszych zadań postawionych przez II Zjazd PZPR przed pracownikami handlu.

Handel spełnia rolę pobudzania nowej produkcji. Szczególnie ważną rolę w tym zakresie może spełnić w stosunku do produkcji drobnej, którą powinien mobilizować do produkcji artykułów nie wytwarzanych przez przemysł kluczowy. Produkcja ta może opierać się na surowcach miejscowych, uruchomieniu lokalnych nadwyżek siły roboczej i zdolności produkcyjnych. Podobne znaczenie ma produkcja uboczna artykułów powszechnego spożycia wykonywana przez wielkie zakłady przemysłowe przy wykorzystaniu odpadków.

Duże znaczenie dla zaopatrzenia ludności ma również masa towarowa wytwarzana przez zakłady produkcyjne samego aparatu handlowego (pieczywo, wyroby garmazeryjne i inne).

*

Poważna rola handlu w rozwoju gospodarki narodowej polega na tym, że obsługuje on więzi ekonomiczne między różnymi gałęziami gospodarki narodowej, a w szczególności więzi ekonomiczne między miastem a wsią. „Aby życie ekonomiczne kraju mogło trysnąć pełnym źródłem, a przemysł i rolnictwo miały podnieść do dalszego rozwijania swej produkcji, musi istnieć... jeden warunek — mianowicie rozwinięty obrót towarowy między miastem a wsią, między rejonami i obwodami kraju, między różnymi gałęziami gospodarki narodowej“¹. Więzy ekonomiczne między miastem a wsią w naszym kraju mają charakter wielostronny. Coraz bardziej istotną i rewolucjonizującą rolę w odniesieniu do drobnotowarowej gospodarki chłopskiej odgrywa spójnia produkcyjna, której głównym przejawem jest wzrastająca liczba POM i GOM, obsługujących spółdzielnie produkcyjne i udzielających pomocy chłopom gospodarującym indywidualnie. Obok spójni produkcyjnej niezbędne jest — jak wskazywaliśmy — istnienie wymiany towarowej jako koniecznego ogniwa w ogólnym systemie więzi produkcyjno-ekonomicznych między przemysłem a rolnictwem, między klasą robotniczą a chłopstwem. Za pośrednictwem handlu idzie na wieś poważna część produkcji przemysłowej w postaci towarów przemysłowych i żywnościowych dla zaspokojenia potrzeb pracującego chłopstwa. Z drugiej strony za pośrednictwem handlu — głównie poprzez system skupu² (dostawy obowiązkowe, kontraktację i skup wolnorynkowy prowadzony przez organizacje państwowe i spółdzielcze) — idzie do miasta część produkcji rolnej w celu zaspokajania potrzeb surowcowych przemysłu i zaopatrzenia ludności pracującej miast w żywność. Skup produktów rolnych, jako forma wymiany towarowej między miastem a wsią, jest głównym źródłem mobilizacji towarowej produkcji rolnej przez państwo w celu ich przetworstwa i sprzedaży.

Handel wiejski i skup bezpośrednio prowadzony jest przez spółdzielczość zaopatrzenia i zbytu. Ta forma handlu socjalistycznego przyzwyczajają i uczy chłopów kolektywnego działania. Spółdzielcza forma obrotu towarowego między wsią i miastem związana jest więc z realizacją wymogów leninowskiego planu spółdzielczego określającego zasady polityki partii klasy robotniczej na wsi, obliczonej na wciągnięcie chłopstwa pracującego — poprzez udział w spółdzielniach zaopatrzenia i zbytu — do spółdzielczości produkcyjnej, do budownictwa socjaliz-

¹ J. Stalin, *Dzieła*, T. 13, str. 344.

² Jak wskazują niektórzy ekonomiści radzieccy, system skupu nie jest handlem we właściwym tego słowa znaczeniu. Skoro bowiem handel socjalistyczny jest podstawową formą podziału przedmiotów spożycia, podstawową formą za pośrednictwem której zaspokajane są osobiste potrzeby ludu pracy, to skup produktów rolnych nie jest częścią składową handlu. Jest on drugą obok handlu formą wymiany towarowej między wsią a miastem, które są najściślej ze sobą powiązane i nawzajem się uzupełniają. W praktyce te same gminne spółdzielnie Samopomocy Chłopskiej spełniają obydwie funkcje (dostarczanie towarów przemysłowych konsumentom wiejskim i dokonywanie skupu w formie dostaw, kontraktacji i skupu ponadobowiązkowego) obrotu towarowego między miastem a wsią, a całą tę działalność nazywamy handlem wiejskim.

mu na wsi. Spółdzielnia w nowych warunkach nie jest tylko punktem sprzedaży lub punktem skupu. W państwie dyktatury proletariatu jest ona opartą na samodzielności i inicjatywie chłopstwa pracującego, masową (gminne spółdzielnie samopomocowe liczą około 3 miliony 150 tys. członków) organizacją społeczną, która kojarzy interesy prywatnych producentów drobnotowarowych z interesami państwa socjalistycznego i ułatwia więź awangardy klasy robotniczej z chłopstwem pracującym. Spółdzielnia jest przedsiębiorstwem kolektywnym, gdzie aktywnym uczestnikiem jest sam konsument, przedsiębiorstwem, gromadzącym wokół siebie masy chłopskie i wciągającym je do zespołowej działalności w swojej spółdzielni a poprzez to do budownictwa socjalizmu.

Masy chłopstwa pracującego w Polsce Ludowej biorą coraz szerszy udział w radach, zarządach, komisjach rewizyjnych i komitetach członkowskich przy zakładach spółdzielczych. W ten sposób spółdzielczość zaopatrzenia i zbytu stwarza możliwości udziału mas chłopstwa pracującego w realizacji olbrzymich zadań polityczno-gospodarczych na wsi.

T a b e l a 1

Członkowie GS i członkowie organów samorządu oraz ich przekrój socjalny w I półroczu 1954 r.

	Komitety członk.	GRS	Radę PZGS	Radę WZGS	Członkowie GS
Ilość członków	125 615	34 712	4 066	417	3 007 895
w tym kobiety	29 571	5 124	655	100	740 290
„ młodzież	7 718	1 799	110	15	202 810
członk. sp-ni prod.	14 640	4 285	813	44	184 860
chłopi do 2 ha	35 425	7 322	500	39	275 352
„ od 2-5 ha	31 096	7 182	645	57	687 889
„ „ 5-10 „	15 167	5 178	423	17	351 729
„ „ 10-15 „	2 690	567	22	—	107 010
ponad 15 ha	298	62	—	—	22 073
rob. rolni i leśni	14 267	3 258	243	32	387 143
rzemieślnicy	2 809	703	58	5	76 975
nauczyciele	3 125	2 382	263	28	30 859
intelig. prac.	6 098	3 773	1 089	195	184 005

Należy zaznaczyć, że w miarę rozwoju ruchu spółdzielczości produkcyjnej na wsi rola spółdzielczości zaopatrzenia i zbytu bynajmniej nie maleje, i że — jak wskazuje doświadczenie ZSRR — będzie ona rozwijać się również po całkowitym zbudowaniu socjalizmu. Spółdzielczy handel wiejski w ZSRR związany jest nierozdzielnie z ustrojem kolchozowym, z artemem rolnym jako panującą formą kolchozu. Określona forma produkcji warunkuje bowiem określoną formę wymiany, przy czym jest rzeczą ważną kojarzenie form produkcji z formą cyrkulacji. Spółdzielczość spożywców jest taką organizacją chłopstwa kolchozowego w Zwią-

ku Radzieckim, która jednoczy go jako konsumenta towarów przemysłowych, jako producenta w zakresie zbytu produktów rolnych i tym samym uzupełnia artelową formę produkcji, stanowiąc ważną dźwignię wychowania radzieckiego w duchu kolektywizmu.

Ważne zadania dla handlu wiejskiego wynikają z uchwał II Zjazdu PZPR, który nakreślił program szybszego podniesienia stopy życiowej mas pracujących w Polsce Ludowej, wskazując, że do osiągnięcia tego niezbędny jest przede wszystkim znaczny wzrost produkcji rolnej. W indywidualnych gospodarstwach chłopskich są jeszcze poważne niewykorzystane rezerwy wzrostu produkcji, pozwalające znacznie zwiększyć zbiory z hektara i wydajność gospodarki hodowlanej. Ażeby uruchomić te wielkie rezerwy produkcyjne konieczne jest — obok rozszerzenia pomocy państwa dla gospodarstw mało- i średniorolnych — zwiększenie ich materialnego zainteresowania we wzroście produkcji rolnej i hodowlanej. Zadaniem handlu wiejskiego jest zwiększać te bodźce poprzez coraz lepsze, sprawniejsze i obfitsze zaopatrzenie chłopów gospodarujących indywidualnie i spółdzielni produkcyjnych w artykuły produkcyjne i konsumpcyjne. Chłop jest zainteresowany w podnoszeniu produkcji towarowej ze swego gospodarstwa wtedy, kiedy za otrzymane ze sprzedaży pieniądze może kupić poszukiwane przez siebie wyroby przemysłowe i inne. Im wszechstronniej może on zaspokajać swoje potrzeby, tym większe jest to zainteresowanie. W swym referacie na IX Plenum KC PZPR Bolesław Bierut wskazywał, że „...wzrost dochodów wsi tylko wtedy odegra w pełni rolę bodźca materialnego dla zwiększenia produkcji towarowej, jeżeli wzmocnionym dochodom wsi będzie towarzyszył wzmocniony potok towarów... przez wieś poszukiwanych. Dotyczy to zarówno maszyn rolniczych, nawozów, materiałów budowlanych, jak i artykułów gospodarstwa domowego itp.“.

Chcąc przyczynić się do realizacji zadań wytyczonych przez II Zjazd PZPR handel wiejski powinien rozwinąć i rozszerzyć zaopatrzenie wsi i działalność usługową. Nie można jednostronnie traktować chłopą widząc w nim tylko dostawcę bądź sprzedawcę artykułów rolniczych, a nie widząc w nim w dostatecznej mierze chłopą jako producenta, jako człowieka pracy. W związku z tym wysuwa się konieczność większej troski, tak o potrzeby produkcyjne chłopą jak i o jego potrzeby codzienne, troski o zwiększenie produkcji artykułów zaspokajających jego potrzeby osobiste i o racjonalne, zgodne z potrzebami rozprawdanie masy towarowej przez gminne spółdzielnie, aby dostarczyć bez przeszkód te towary zgodnie z przeznaczeniem, do pracujących chłopów. Dotychczas wiele jeszcze spółdzielni nie wykazuje takiej dostatecznej troski w zaopatrywaniu wsi w towary odpowiadające jakościowo i asortymentowo jej potrzebom. Wciąż jeszcze w wielu spółdzielniach samopomocy chłopskiej występują zjawiska biurokratyzmu, ubytki towarowe, manka; walka z tymi wszystkimi brakami i niedomaganiem jest pierwszoplanowym obowiązkiem pracowników handlu wiejskiego.

Handel wiejski spełnia również ważne i odpowiedzialne zadanie przeprowadzenia skupu zboża, upraw technicznych, produkcji hodowlanej i innych produktów rolnych. Realizacja uchwał II Zjazdu wymaga od pracowników aparatu handlu wiejskiego sprawniejszego niż dotąd wy-

konywania tych czynności, a w szczególności sprawniejszego przeprowadzenia wolnorynkowego skupu wzrastającej produkcji towarowej od chłopów, jaka pozostaje im po wykonaniu obowiązków wobec państwa.

Polityka państwa opiera się na zasadzie, że przy wzroście produkcji rolnej dostawy obowiązkowe będą utrzymywane na nie zwiększającym się poziomie, a producenci rolni mają prawo swobodnej sprzedaży powstających nadwyżek (jak i tych produktów wytwarzanych w gospodarstwie chłopskim, które nie są objęte dostawami). Nadwyżki te mogą być zbywane przez chłopów aparatowi skupu albo bezpośrednio konsumentom na targowiskach w ramach obrotu wolnorynkowego. Przed aparatem skupu stoi w tych warunkach zadanie umiejętnego zwiększenia objęcia tych wzrastających nadwyżek towarowych, co wymaga podniesienia sprawności pracy ogniw tego aparatu i coraz lepszego rozeznawania się w sytuacji rynkowej.

Jak wiadomo, pozostawienie chłopom indywidualnym swobodnej sprzedaży nadwyżek towarowych, zezwolenie na ich uczestnictwo w obrocie wolnorynkowym jest równie niezbędne — w warunkach nowej polityki ekonomicznej (NEP) — jak i wprowadzenie systemu obowiązkowych dostaw zboża, ziemniaków, mleka i trzody chlewnej po sztywnych cenach, niższych od cen na wolnym rynku. Przy pomocy systemu obowiązkowych dostaw państwo socjalistyczne zapewnia zaopatrzenie ludności miast w niezbędne artykuły żywnościowe po ustalonych cenach, stwarza formę udziału chłopstwa w ponoszeniu ciężarów związanych z industrializacją kraju, skupia w swym ręku poważną masę produktów rolnych w celu wywierania regulującego wpływu na rynku i walki ze spekulackim śrubowaniem cen itd. Zasada ustalania wysokości dostaw z hektara stanowi zachętę dla chłopów do zwiększenia swej produkcji. Ale polityka obowiązkowych dostaw, realizująca w ten sposób interesy budownictwa socjalistycznego, powinna być powiązana ze swobodną sprzedażą pozostałych nadwyżek, gdyż niezbędne jest uwzględnienie osobistych interesów chłopów jako drobnego producenta towarowego, stworzenie mu bodźców materialnego zainteresowania w podnoszeniu produkcji rolnej.

Prywatny handel chłopski produktami rolnymi sprzedawanymi bezpośrednio konsumentom jako dopuszczana i popierana przez państwo forma handlu odgrywa bardzo pożyteczną rolę w naszym obecnym życiu gospodarczym. Umożliwia on wykorzystanie nadwyżek produkcji rolnej dla zwiększenia rynkowej masy towarowej w kraju, a zwłaszcza w okręgach zurbanizowanych i uprzemysłowionych, w celu lepszego zaspokajania ludności w zakresie przedmiotów spożycia. Warto nadmienić, że targowiskowy handel owocami, warzywami, nabiałem itp. ma i tę dodatnią stronę, że przy tym sposobie sprzedaży produkty rolne dostają się wprost z pól i ogrodów do miast, z pominięciem ogniw pośrednich. Prawidłowo funkcjonujący handel targowiskowy ma również poważne znaczenie dla rozwoju produkcji rolnej, dla podnoszenia dochodowości gospodarstw chłopskich i stanowi podstawowy bodziec wzrostu ich produkcji.

Dzieje się tak pod warunkiem, że państwo skupiające w swym ręku zasadnicze źródła zaopatrzenia w towary sprzedawane przez handel uspołeczniony ustala planowo ceny na te towary, oddziałując na poziom

cen rynku wolnego, i przeciwstawia się w ten sposób ich podbijaniu. Jeśli natomiast na rynku panuje żywiłowa gra cen i korzeni się spekulacja, jeśli brak jest regulującej roli państwa, wówczas obniża się stopa życiowa mas pracujących, powstaje możliwość spekulowania produktami rolnymi, co obniża zainteresowanie części chłopów w podnoszeniu produkcji rolnej. Taki spekulacyjny wzrost i huśtawka cen leży w interesie kułaka, usiłującego w celu zapewnienia sobie dobrych zysków i umocnienia swoich pozycji zerwać spójnię między miastem a wsią organizowaną przez państwo socjalistyczne, natomiast godzi w interesy robotnicze i w zasadnicze interesy chłopstwa pracującego. Ta droga doprowadziłaby w konsekwencji do podrożenia wyrobów przemysłowych, do dewaluacji pieniądza, w ostatecznym wyniku do restauracji porządków kapitalistycznych, które niosą dla chłopów pracujących jarzmo wyzysku, prowadzą do rozwarstwiania i pauperyzacji. Walka z machinacjami kułaków, którym udaje się niekiedy zarazić gorączką spekulacyjną i część chłopów pracujących, walka z dążeniem do nieograniczonej niezależności handlu, ze śrubowaniem cen, jaką toczy państwo ludowe, leży więc w interesie tak klasy robotniczej, jak i samego chłopstwa. W walce tej nie można oczywiście ograniczać się do środków administracyjnych, lecz należy przede wszystkim stosować środki ekonomiczne umożliwiające zapewnienie prawidłowego kierunku rozwoju wolnego rynku chłopskiego, którego istnienie w nowych warunkach jest obiektywną koniecznością ekonomiczną. W tym celu sieć handlu uspołecznionego musi dysponować odpowiednią masą towarową, zapewnić wystarczające zaopatrzenie ludności w towary o odpowiednim asortymencie i jakości, prawidłowo rozprowadzać te towary w terenie, podnosić kulturę handlu itp.

Są to główne zadania, jakie na odcinku wiejskim stoją przed spółdzielczością zaopatrzenia i zbytu. Bierze ona w ten sposób udział w walce klasowej na niezmiernie ważnym odcinku, której wynik ma decydujący wpływ na kształtowanie się spożycia mas pracujących, na wzrost materialnego zainteresowania chłopów we wzroście produkcji rolnej, na skuteczność polityki ograniczania elementów kułackich — czyli ma zasadnicze znaczenie dla umocnienia spójni ekonomicznej między miastem a wsią.

Wolny targowiskowy handel chłopski nadwyżkami towarowej produkcji rolnej jest to bezpośredni handel między producentem a konsumentem, bez kupców i pośredników, będących wyzyskiwaczami chłopów pracujących i konsumenta miejskiego. Jest to specyficzna forma ekonomiczna, jaka pojawiła się na obecnym etapie okresu przejściowego. Handel ten przy braku kontroli ze strony państwa może sprzyjać krzewieniu się spekulacji i w ten sposób stwarzać warunki dla odradzania się kapitalizmu, m. in. dlatego, że w obrocie wolnorynkowym uczestniczą także kułacy.

W miarę wzrastania rolniczych spółdzielni produkcyjnych w naszym kraju, które również muszą mieć pewną swobodę zbywania nadwyżek swej produkcji, zaczyna rozwijać się stopniowo handel targowiskowy analogiczny do handlu kolchozowego w ZSRR.

Obecnie można mówić o pewnych elementach, załączkach (w tych okolicach, gdyż w spółdzielnie połączyła się znaczna część drobnych gospo-

darstw chłopów indywidualnych, np. w niektórych rejonach zachodniej części kraju) tej formy handlu, które kształtują się w ramach ogólnego łożyska targowiskowego handlu nadwyżkami towarowymi produktów rolnych, sprzedawanych przez chłopów drobnotowarowych.

*

Handel socjalistyczny jest czynnikiem aktywnego oddziaływania na spożycie, kształtowania popytu. Jego zadaniem jest czynne wpływanie na popyt w duchu postępu. Minister handlu ZSRR A. Mikojan w swoim referacie wygłoszonym na wszechzwiązkowej naradzie pracowników handlu w dniu 18.X.1953 roku wskazywał, że handel socjalistyczny powinien wyrabiać smak konsumenta, wdrażać spożycie nowych towarów, propagować artykuły żywnościowe o najwyższej wartości odżywczej i najbardziej wzmacniające zdrowie, jak również wygodne w użyciu, wysokogatunkowe, estetycznie wykonane towary przemysłowe, przyczyniające się do polepszenia bytu i wzbogacające życie kulturalne ludzi pracy.

Bardzo skutecznym środkiem wpływania na popyt konsumenta jest socjalistyczna reklama, informująca rzetelnie nabywców o właściwościach towarów, sposobach ich używania oraz o miejscach i formach ich sprzedaży. Zwłaszcza zbyt nowych artykułów może być szybko zrealizowany tylko przy umiejętnym zastosowaniu reklamy. Nasz socjalistyczny handel nie nauczył się jeszcze właściwego stosowania reklamy. Ogłoszenia są najczęściej szablonowe, wystawy przeładowane, opakowania mało atrakcyjne. Szerzej, staranniej i bardziej pomysłowo stosowana reklama przyczyni się do lepszego zaspokajania potrzeb ludności, ułatwi pracę aparatu handlowego, przyspieszy obrót towarowy.

Najpotężniejszym środkiem, jakim rozporządza państwo w dziedzinie kształtowania spożycia, są ceny towarów, a zwłaszcza ich wzajemny stosunek. Między innymi uchwała Rządu z dn. 3.I.1953 r. przez regulację cen i płac spowodowała duże zmiany w strukturze spożycia, zgodne z postulatami polityki państwa. W związku z tym wyłoniły się nowe zadania przed aparatem handlu. Przykłady uczą, że nie zawsze aparat handlowy potrafi dokładnie przewidzieć zmiany w popycie. I tak po niższej cen w listopadzie 1953 r. obserwowano się zwiększony popyt np. na wyższe gatunki wyrobów cukierniczych, a aparat handlowy w dalszym ciągu otrzymywał masę towarową nieodpowiadającą zmienionym potrzebom. Handel nie przewidział również wzmożenia popytu na zabawki wskutek obniżenia cen i dopuścił do nieuzasadnionych niedoborów. Natomiast handel prawidłowo zareagował na obniżkę cen mydła, zamawiając większe ilości lepszych gatunków.

Masowe spożycie w Polsce Ludowej coraz bardziej różni się od spożycia mas pracujących w Polsce burżuazyjnej. Zlikwidowane zostało pasyżnicze spożycie obszarników i kapitalistów miejskich. Wzrasta wielkość spożycia. Struktura obrotu towarowego zarówno w mieście, jak i na wsi zmienia się ustawicznie, coraz większe miejsce zajmują w nim towary zaspokajające potrzeby wyższego rzędu. Zmniejszają się różnice między spożyciem miast i wsi.

Te tendencje wyraźnie się pogłębiły dzięki realizacji uchwał II Zjazdu PZPR.

Ilustracją powyższych tez są przytoczone niżej cyfry, przedstawiające wzrost zaopatrzenia rynku w niektóre ważniejsze towary spożywcze i przemysłowe.

T a b l i c a 2

*Dynamika zaopatrzenia rynku przez aparat uspołecznionego handlu
w niektóre ważniejsze artykuły spożywcze*
1950 = 100

A r t y k u ł y	L a t a			
	1951	1952	1953	1954
Mąki żytnie	98,8	117,1	123,9	129,4
„ pszenne	144,7	138,3	123,6	161,5
Mleko konsumpcyjne	105,8	124,3	126,3	146,4
Masło	157,3	150,9	145,5	182,5
Sery	241,4	317,9	315,7	345,6
Margaryna	101,7	138,8	118,7	119,4
Jaja	109,0	128,4	116,5	146,7
Warzywa	125,5	128,6	169,7	191,9
Cukier	115,4	94,3	91,3	120,8
Cukierki	121,2	115,6	131,7	140,6
Wina i miody	139,8	208,4	214,2	249,2

T a b l i c a 3

*Dynamika zaopatrzenia rynku przez aparat uspołecznionego handlu
w niektóre ważniejsze artykuły przemysłowe*
1950 = 100

A r t y k u ł y	l a t a			
	1951	1952	1953	1954 ³
Tkaniny wełniane . . .	91,2	103,9	107,9	138,6
„ bawełniane . .	95,5	90,4	96,1	99,6
„ jedwabne . .	118,8	120,7	105,2	133,1
Okrycia męskie	66,7	97,1	134,9	151,3
„ damskie	104,5	112,3	115,8	133,2
Ubiory męskie	98,6	145,0	186,8	200,1
Obuwie skórzane . . .	113,7	125,7	137,2	169,0
Fajans stołowy	128,5	141,1	132,4	121,9
Porcelana	108,2	130,9	161,6	149,9
Radiodbiorniki lampo- we	125,2	149,4	193,1	214,5

Wzrost wielkości masy towarowej dostarczanej na rynek występuje niemal we wszystkich wymienionych artykułach; szczególnie wielki

³ Dla miesiąca grudnia 1954 r. przyjęto liczby planowane.

wzrost miał miejsce w roku 1954 — roku realizacji uchwał II Zjazdu PZPR o szybszym podniesieniu stopy życiowej ludności. Oceniając tempo wzrostu należy pamiętać, że powyższe cyfry nie obejmują bezpośredniej sprzedaży nadwyżek produkcji rolnej przez chłopów, a przecież handel targowiskowy rozwijał się bardzo szybko poczynając od uchwały z 3.I.1953 r.

Jednocześnie następuje wyraźne uszlachetnienie spożycia. Dynamika wzrostu spożycia mąki pszennej jest większa niż mąki żytniej, masła i serów niż margaryny, tkanin wełnianych i jedwabnych niż bawełnianych, porcelany niż fajansu. Wysoki wskaźnik w warzywach może świadczyć o tendencjach zmian w sposobie odżywiania się ludności w kierunku zalecanym przez higienistów. Zabezpieczenie rosnącej konsumpcji win i miodów jest jednym z elementów walki z nadmiernym spożyciem wódki. Charakterystyczny wskaźnik wzrostu sprzedaży aparatów radiowych, artykułu w zakresie którego nie nastąpiło jeszcze pełne zaspokojenie popytu ludności, jest jednym z przejawów prawdziwego przełomu w dziedzinie wzrostu zapotrzebowania na towary zaspokajające potrzeby kulturalne.

O coraz pełniejszym zaspokajaniu potrzeb chłopstwa pracującego świadczy szybki wzrost obrotów handlu wiejskiego. Tempo wzrostu tych bowiem w roku 1954 22% w stosunku do roku 1953 (w cenach porównywalnych), podczas gdy analogiczny wskaźnik dla obrotów całego handlu detalicznego i żywienia zbiorowego wynosił 18%. Osiągnęliśmy pełne pokrycie potrzeb wsi w takich do niedawna deficytowych artykułach jak wiadra, obręczówka, podkowiarka, pługi, brony, lemiesz, gwoździe, łańcuchy. W niektórych artykułach, takich jak naczynia emaliowane, rowery, pewne gatunki materiałów włókienniczych, a przede wszystkim w cemencie, wapnie, cegle, szkłe i tarcicy występują jeszcze niedobory. Powodowane są one bardzo szybkim wzrostem zapotrzebowania, rodzącym się na tle wzrostu dochodów ludności wiejskiej. Wielkość bowiem dostaw na wieś artykułów we wszystkich grupach towarowych wzrosła poważnie. I tak w grupie artykułów inwestycyjnych, najbardziej deficytowych, wskaźniki wzrostu obrotów CRS Samopomoc Chłopska dla roku 1954 wyniosły w stosunku do roku 1953: w cemencie 102, w wapnie palonym 179, w dachówce około 200, w cegle 135, w papie 121. W zakresie narzędzi rolniczych wskaźniki te wyniosły: widły 144, szpadle i łopaty ponad 300, osie do wozów ponad 200. W artykułach gospodarstwa domowego: emalia 143, ocynk 158, art. żeliwne 168, wiadra 154. W towarach zaspokajających potrzeby kulturalne analogiczne wskaźniki dla trzech pierwszych kwartałów 1953 i 1954 r. wyniosły: radio aparaty 134,8, książki 125,9.

Zjawisko wzrostu i uszlachetnienia spożycia występuje na wsi również w dziedzinie artykułów żywnościowych. Jak wykazały prowadzone przez Instytut Ekonomiki Rolnej badania zamknięć rachunkowych gospodarstw chłopskich, wzrasta w Polsce Ludowej spożycie ludności wiejskiej artykułów wysokowartościowych, takich jak mleko, jajka, mięso, tłuszcze, cukier, mąka pszenna, maleje natomiast spożycie mąki żytniej, kasz, strączkowych i ziemniaków. Przykładowo podajemy spożycie tych artykułów w przeliczeniu na osobę dorosłą dla gospodarstw od 2—5 ha: (tablica 4).

T a b l i c a 44

	1936/37	1948/49	1951/52
Mleko pełne (wraz z użytym na masło) . .	286	330	582
Jaja szt	109	179	196
Mięso różne	11	16	21
Tłuszcze (bez masła) . .	7	7	8
Cukier	6	13	18
Mąka pszenna	58	63	83
Mąka żytnia	116	107	88
Kasze	15	8	7
Strączkowe	7	2	2
Ziemniaki	391	265	212

Jednocześnie wyraźnie występuje proces „denaturalizacji” spożycia. Ludność mieszkająca na wsi szybko zwiększa swoje zakupy artykułów spożywczych w sklepach gminnych spółdzielni. Wskaźniki wzrostu zaopatrzenia wsi przez system CRS Samopomoc Chłopska dla okresów podawanych poprzednio przy artykułach przemysłowych wynoszą: w kaszach 116, w mące 151, w cukrze 154,8, w cukierkach 146. Wszystko to wymaga stałego podnoszenia kultury handlu socjalistycznego, a więc rozszerzenia sieci magazynów i sklepów, lepszego ich wyposażania, podnoszenia kwalifikacji pracowników, lepszej organizacji pracy pracowników sklepowych, coraz bardziej elastycznego planowania uwzględniającego życzenia konsumentów, sezonowość i inne okoliczności wpływające na popyt.

Analiza zmian popytu i stopnia jego zaspokajania musi być doprowadzona do najniższych ogniw, tj. do sklepów. W tym zakresie jest jeszcze w aparacie handlowym bardzo wiele braków. Donosi o nich często prasa codzienna np. „Trybuna Ludu” z dn. 21 lipca 1954 r. podała, iż połowa sklepów MHD w Warszawie nie składa codziennych zamówień na pieczywo, a planiści WSS ustalają w niektórych gatunkach rażąco małe przydziały pieczywa na sklepy, powodując niczym nie uzasadnione zaburzenia w zaopatrzeniu stolicy w pieczywo.

Planowanie obrotu towarowego powinno oprzeć się na badaniach siły nabywczej ludności, na możliwie wszechstronnych danych dotyczących ilości ludności, jej składu pod względem płci, wieku, zawodu, rozmieszczenia, ruchów migracyjnych. Ekonomista planujący obrót towarowy musi uwzględniać pełną charakterystykę poszczególnych rejonów pod względem gospodarczym i społecznym. Musi on brać pod uwagę produkcję rolną i jej warunki, drobną produkcję lokalną, możliwości połączeń transportowych, stan urządzeń oświatowych, kulturalnych, sportowych, socjalnych itd. Wykonanie obrotów za poprzednie okresy powinno być starannie analizowane, zwłaszcza szybkość sprzedaży szczególnie pokupnych towarów, przyczyny niepokupności towarów, wyrażające się

⁴ *Wiś w liczbach*, Warszawa 1954, str. 111.

w powstawaniu nadmiernych zapasów. W aparacie hurtu, a przede wszystkim detalu, muszą być rejestrowane i analizowane życzenia konsumentów i ich głosy krytyczne o jakości sprzedawanych towarów. Handel radziecki korzysta również przy planowaniu obrotu z analizy budżetów rodzinnych. Pełna analiza ekonomiczna obrotu doprowadzi do trafnego określenia wielkości i asortymentu masy towarowej oraz prawidłowego jej podziału. Nie będą wówczas miały miejsca fakty o jakich np. na II Zjeździe mówił J. Sendek, że w Środzie Śląskiej leży wagon buksów za małych do wozów używanych na tamtym terenie a buksy rozmiarów potrzebnych chłopom powiatu środzkiego zostały skierowane do woj. krakowskiego, gdzie również nie znajdują zbytu. Podany drobny przykład charakteryzuje występujące w skali nieraz bardzo szerokiej zjawisko nieprawidłowego podziału masy towarowej, a następnie niewłaściwego jej rozprowadzenia. Wywołuje to w niektórych miejscowościach sztuczne, okresowe braki artykułów, których produkcja w skali krajowej całkowicie pokrywa zapotrzebowanie, a które niepotrzebnie zalegają w magazynach hurtu czy nawet detalu.

Środkiem zaradczym może być tylko pełna, rzetelna analiza rynku, wykorzystywana zarówno przy zestawianiu planu obrotu, jak i w jego realizacji, a zwłaszcza przy zawieraniu umów planowych i sporządzaniu zamówień.

Handel socjalistyczny spełnia ważną rolę w zaspokajaniu potrzeb mas pracujących i w polepszaniu warunków ich bytu poprzez żywienie zbiorowe. Obrót zakładów żywienia zbiorowego wchodzi do detalicznego obrotu towarowego. Rozwój żywienia zbiorowego ma poważne znaczenie w życiu naszego społeczeństwa zarówno z punktu widzenia społecznego, jak i gospodarczego. Jest ono jednym z najważniejszych warunków prawdziwego wyzwolenia kobiety, uwolnienia jej od nadmiernych trudów gospodarstwa domowego. Włodzimierz Lenin pisał, że kobietę „przytłacza, dusi, oglupia, poniża drobne gospodarstwo domowe, które przykuwa ją do rondli i pieluch, trwoni jej pracę na roboty barbarzyńsko nieprodukcyjne, drobne, denerwujące, oglupiające. Prawdziwe wyzwolenie kobiety, prawdziwy komunizm rozpocznie się dopiero tam i dopiero wtedy, gdzie i kiedy rozpocznie się walka masowa (kierowana przez posiadający władzę proletariąt) przeciw temu drobnemu gospodarstwu domowemu, a raczej jego masowa przebudowa w wielkie gospodarstwa socjalistyczne“. Masowa przebudowa drobnego gospodarstwa domowego idzie w kilku kierunkach. Między innymi doniosłym czynnikiem w ulepszaniu obsługi ludzi pracy i przebudowy drobnego gospodarstwa domowego jest intensywny rozwój zakładów żywienia zbiorowego. Stwarza on warunki dla aktywnego udziału kobiet w politycznym i ekonomicznym życiu kraju.

Zakłady żywienia zbiorowego przyczyniają się do podnoszenia stopy życiowej ludności dostarczając tanich, wartościowych posiłków. Należyście zorganizowane żywienie zbiorowe przyczynia się do podniesienia zdrowotności ludności. Nieprawidłowe odżywianie się, a przede wszystkim nieracjonalne zestawy potraw i ich wadliwe przyrządzanie są przyczyną wielu schorzeń. W żywieniu zbiorowym jadłospisy są układane według wymogów nauki higieny, zapewniając organizmowi odpowiednią kalo-

ryczność potraw i zawartość białka, węglowodanów, tłuszczu, soli mineralnych i witamin. Surowce przechowuje się w warunkach zabezpieczających je od zepsucia, procesy technologiczne oparte na podstawach naukowych zabezpieczają przed nadmiernymi ubytkami witamin, białka itp. Kulturalne warunki, w jakich następuje konsumpcja przyczyniają się również do wzrostu wartości spożywanych pokarmów dla organizmu; zamknięte stołówki i bufety pracownicze, umożliwiając spożycie posiłku w czasie dnia pracy, zapobiegają objawom nadmiernego zmęczenia.

Zakłady żywienia zbiorowego prowadzą również działalność rozrywkową, stwarzając warunki kulturalnej zabawy i życia towarzyskiego. Właścza na wsi stoją przed zakładami żywienia zbiorowego duże zadania w tej dziedzinie, polegające na zwalczeniu złej tradycji dawnych karczem, rozpijających ludność.

Żywienie zbiorowe jest źródłem poważnych oszczędności surowca, opału, urządzeń, a przede wszystkim siły roboczej. Oszczędności wypływają z masowości produkcji, mechanizacji jej procesów i wykorzystania postępu technicznego. Czynniki tych nie można wcale albo tylko w małym stopniu zastosować w gospodarstwie domowym. Ponadto żywienie zbiorowe pozwala na pełne wykorzystanie surowców sezonowych i na wprowadzenie do konsumpcji nowych artykułów.

Jest rzeczą oczywistą, że w naszych warunkach żywienie zbiorowe nie realizuje jeszcze w pełni wszystkich powyższych zadań, ale już dotychczasowe osiągnięcia świadczą o ogromnych możliwościach tego odcinka gospodarki.

*

Handel socjalistyczny ma ważne znaczenie nie tylko dla prawidłowego funkcjonowania sfery produkcji i podziału w procesie rozszerzonej reprodukcji socjalistycznej, ale i dokonywania się pewnych procesów w sferze samej wymiany, związanych z cyrkulacją towarów i obiegiem pieniężnym.

Handel socjalistyczny związany jest nierozzerwalnie z obiegiem pieniężnym w kraju. Dopływ pieniędzy do ludności warunkuje działalność handlu. Z drugiej zaś strony masa towarowa skoncentrowana w ręku państwa socjalistycznego, realizowana poprzez handel po cenach planowych jest podstawą trwałości waluty radzieckiej. Jakość pracy aparatu handlowego wpływa na szybkość obiegu pieniężnego. Im lepiej organizuje handel wykonanie planu obrotu towarowego, tym lepsze powstają warunki dla funkcjonowania obiegu pieniężnego. Przyspieszenie cyrkulacji towarów pozwala obsłużyć obrót przy pomocy mniejszej ilości pieniądza, a to umacnia pieniądz socjalistyczny. Przyspieszenie cyrkulacji towarów pozwala także na zwolnienie z handlu poważnych sum, które mogą być wykorzystane dla rozszerzenia produkcji.

*

Przeprowadzona analiza wykazuje, że handel socjalistyczny obsługuje wszystkie strony życia ekonomicznego naszego kraju. Jest on organicznie związany ze wszystkimi sferami procesu rozszerzonej reprodukcji socja-

listycznej, stanowi niezbędną formę wymiany między rolnictwem i przemysłem stwarzając w ten sposób podstawy ekonomiczne sojuszu robotniczo-chłopskiego, realizuje ekonomiczną więź między poszczególnymi gałęziami gospodarki narodowej, między rejonami gospodarczymi kraju. Handel jest związany z systemem podziału produktu społecznego, z podziałem dochodu narodowego na fundusz spożycia i akumulacji i z podziałem tej części funduszu spożycia, która przeznaczona jest na zaspokojenie potrzeb osobistych; wreszcie związany jest on ze sferą spożycia osobistego, stanowi ogniwo łączące to spożycie z produkcją. Obsługując poszczególne sfery reprodukcji w gospodarce narodowej nie jest handel czymś biernym, lecz aktywnie oddziałuje na nie i przyspiesza proces rozszerzonej reprodukcji socjalistycznej.

*

Handel socjalistyczny w Polsce Ludowej reprezentowany jest przez handel państwowy i spółdzielczy.

Handel państwowy, funkcjonuje głównie w miastach i osiedlach robotniczych; odgrywa on czołową rolę tak pod względem dynamiki obrotów, jak i swojego znaczenia ekonomicznego, odznacza się wyższym poziomem kultury handlu, pierwszy stosuje udoskonalenia w zakresie obsługi klientów itd.

Handel spółdzielczy powstał w oparciu o przekształconą dawną spółdzielczość spożywców. Rozwój handlu spółdzielczego odbywa się w drodze dobrowolnego łączenia się członków, którzy przez wnoszenie udziałów tworzą własność grupową w sferze wymiany. Obsługuje on przede wszystkim ludność wiejską, zaspokajając potrzeby chłopstwa pracującego. Spółdzielcza forma handlu reprezentowana jest również w mieście w postaci sklepów powszechnych spółdzielni spożywców, spółdzielni inwalidzkich i spółdzielni pracy. Handel spółdzielczy przedstawia niższy stopień uspołecznienia procesu wymiany. Konieczność tej formy w handlu wiejskim wykazywaliśmy już poprzednio. Znaczenie spółdzielczości spożywców w miastach zależy przede wszystkim od aktywizowania szerokich rzesz konsumentów do udziału w kontroli społecznej aparatu handlowego.

Występowanie różnych form handlu socjalistycznego uniemożliwia powstanie monopolu dla jednego z nich i stwarza warunki dla współzawodnictwa między nimi w zakresie lepszej obsługi konsumenta.

Ekonomiczny charakter poszczególnych form handlu socjalistycznego jest taki sam. Są to bowiem różne rodzaje handlu będącego handlem szczególnego rodzaju — bez kapitalistów i spekulantów.

Przeważająca i stale rosnąca część masy towarowej dla handlu socjalistycznego w Polsce Ludowej wytwarzana jest przez zjednoczonych producentów socjalistycznych (przedsiębiorstwa państwowe, rolnicze, spółdzielnie produkcyjne, organizacje spółdzielcze), a tylko pewna część towarów (głównie pochodzenia rolniczego), z którymi ma do czynienia handel socjalistyczny, wytwarzana jest przez indywidualnych producentów drobonotowarowych i kapitalistycznych (kułacy). Wiąże się to z faktem

istnienia szczególnego rodzaju spójni między wsią a miastem — spójni między różnymi układami społeczno-ekonomicznymi.

Cechą charakterystyczną handlu w Polsce Ludowej jest to, że w wyniku ograniczenia sfery produkcji towarowej obejmuje on głównie przedmioty spożycia. Ogromna część obrotu ekonomicznego wewnątrz kraju związana jest z obrotem środków produkcji, które zachowują tylko zewnętrzną powłokę towarów. Podstawowe narzędzia i środki produkcji, nie będąc towarami, są rozdzielane w sposób planowy przez państwo socjalistyczne pomiędzy poszczególne przedsiębiorstwa. A więc handel socjalistyczny nie posiada tak nieograniczonej i wszechogarniającej sfery działania jak w kapitalizmie.

Jakościowo odmienny od handlu kapitalistycznego społeczno-ekonomiczny charakter i rola handlu socjalistycznego jest źródłem ogromnej wyższości handlu socjalistycznego nad handlem kapitalistycznym. Wyższość tę wykazuje zarówno przeszło 30-letnie doświadczenie ZSRR, jak i 10-letnie doświadczenie Polski Ludowej.

W czym wyraża się ta wyższość?

Dźwignią handlu kapitalistycznego jest pogoń za maksymalnym zyskiem. Interesy sprzedawcy i nabywcy są tu sprzeczne. Konsument jest dla kapitalisty handlowego tylko przedmiotem grabieży. Robotnik w społeczeństwie kapitalistycznym jest wyzyskiwany nie tylko w samym procesie produkcji, ale jest on również dodatkowo wyzyskiwany w sferze cyrkulacji przez kapitał handlowy jako nabywca przedmiotów spożycia osobistego. Przedmiotem okrutnego wyzysku jest tu również chłopstwo pracujące, w szczególności za pośrednictwem tzw. nożyc cen.

Oto jaką charakterystykę handlu kapitalistycznego w Polsce przedwrześniowej podaje czołowy sanacyjny działacz gospodarczy K. Sokołowski, który pisał w 1937 roku w „Polsce Gospodarczej”: „Niezależnie od słuszności czy niesłuszności poglądów szarego człowieka na machinacje handlu prywatnego, sam handel prywatny niejednokrotnie dostarczał przeciw sobie dowodów dość przekonywujących. W handlu tym zysk osobisty dominował ponad wszystkim i był zasadniczym motywem działalności. Punkt ciężkości zarzutów, na jakie naraził się handel prywatny, leży w krótkowzroczności i destrukcyjności niektórych jego uczestników... Kupców często nie interesuje jakość dostarczanego im i przez nich towaru, byle można było na nim zarobić, przy czym zarobek pozostaje w jaskrawej sprzeczności z wartością oddawanej usługi”.

Natomiast celem handlu socjalistycznego jest człowiek z jego potrzebami, zaspokajanie w jak największym stopniu popytu członków społeczeństwa socjalistycznego. To decyduje o zasadniczej wyższości handlu socjalistycznego. Istotą bowiem handlu socjalistycznego, jego zadania rozwojowe określa podstawowe prawo ekonomiczne socjalizmu. Handel socjalistyczny, poprzez kanały którego dokonuje się w głównej mierze zaspokajanie stale rosnących materialnych i kulturalnych potrzeb ludzi pracy, jest kategorią ekonomiczną socjalizmu związaną i podporządkowaną wymogom podstawowego prawa ekonomicznego socjalizmu, kategorią, która może być rozumiana tylko w świetle wymogów tego prawa.

Handel socjalistyczny objęty jest działaniem prawa planowego proporcjonalnego rozwoju i odbywa się na zasadzie narodowego planu gospo-

darczego, wobec czego nie zna on niszczycielskiej siły konkurencji rynkowej ani anarchii. Absolutne i względne zubożenie klasy robotniczej, postępująca proletaryzacja wszystkich mas pracujących, ograbianych przez monopole kapitalistyczne dążące do osiągnięcia swych maksymalnych zysków, zwiększają trudności zbytu w gospodarce kapitalistycznej. W sklepach i magazynach niszczeją ogromne ilości towarów, których nie mogą zakupić ludzie pracy.

W naszym kraju siła nabywcza ludności jest równoważona z podażą towarów, stale się zwiększając, przyczyniają się do systematycznego wzrostu obrotów handlu. Nastąpiła likwidacja antagonistycznej sprzeczności między produkcją a spożyciem, wskutek tego znikły specyficzne trudności towarzyszące realizacji towarów w kapitalizmie. W socjalizmie odpadają przyczyny powodujące szereg trudności zbytu. Jednak pewne sprzeczności o charakterze nieantagonistycznym występują w naszej gospodarce. Wywołane są wadliwym planowaniem produkcji dystrybucji, złą pracą handlu, nieprawidłowo zaplanowanymi cenami. Wyrazem tego są gromadzące się towary nie znajdujące nabywców. Przewyciężenie tych trudności jest w pełni możliwe w drodze udoskonalenia pracy przemysłu i handlu.

Wyższość handlu socjalistycznego nad kapitalistycznym przejawia się również w nieprzerwanym wzroście obiegu towarowego i ulepszaniu jego struktury. Tak np. obrót towarowy rośnie w ZSRR w takim tempie, jakiego nie znał i nie zna handel żadnego kraju kapitalistycznego.

W Polsce Ludowej obroty towarowe stale rosną. W okresie 1949—1953 sprzedaż na potrzeby ludności wzrosła z 83 miliardów złotych do 106,5 miliardów zł, tj. o 28⁰/. Ten wzrost obrotów nie nadązał za rosnącymi potrzebami ludności, toteż założenia na lata 1954—1955 przewidują wzrost obrotów uspołecznionego handlu detalicznego i żywienia zbiorowego o około 25⁰/. W Polsce burżuazyjnej wręcz przeciwnie obserwujemy całe okresy kurczenia się obrotów. Tablica 5 przedstawia obroty przedsiębiorstw handlowych według danych i szacunków burżuazyjnego ekonomisty J. Chodorowskiego⁵ (w miliardach zł).

T a b l i c a 5

1928 r.	14,9	1933 r.	6,6
1930 r.	12,6	1934 r.	7,1
1931 r.	10,4	1935 r.	7,0
1932 r.	8,6	1936 r.	7,3

Jednym z najważniejszych przejawów wyższości handlu socjalistycznego jest stałe obniżanie kosztów cyrkulacji. W warunkach kapitalizmu trudności realizacji towarów — z powodu niskiej siły nabywczej mas pracujących oraz zacieklej walki konkurencyjnej — powodują wysoki poziom kosztów cyrkulacji, które są kilkakrotnie wyższe niż w handlu socjalistycznym. Istnieje tu jednak różnica nie tylko co do poziomu, ale i samego charakteru kosztów cyrkulacji, co wynika z tego, że główną

⁵ J. Chodorowski, *Struktura wewnętrzna handlu towarowego w Polsce*, Warszawa 1938, str. 98 — 102.

funkcją handlu kapitalistycznego jest obsługiwanie procesu zmiany form wartości, natomiast doprowadzenie towarów do konsumenta jest tylko funkcją drugorzędną, złem koniecznym. Cechą kapitalizmu jest wzrost czystych kosztów handlowych. Wynika to ze wzrastających trudności realizacji stanowiących wyraz podstawowej sprzeczności kapitalistycznego sposobu produkcji.

Najwyraźniej wzrost kosztów występuje w USA, gdzie podniosły się one z poziomu 20% w 1920 r. do 59% od obrotu w 1939 r. Koszty i zyski przedsiębiorstw handlowych wynosiły w r. 1928 w USA 26,4% dochodu narodowego, a w Niemczech 24,7% dochodu narodowego.

W Polsce, mimo prymitywu obsługi w handlu, koszty handlowe wyniosły w 1929 r. 2978,3 milionów złotych, co stanowiło 11,5% tzw. dochodu społecznego. B. Dederko szacował poziom kosztów w hurcie na 10% obrotu, a w detalu na 25% obrotu. W handlu socjalistycznym poziom kosztów jest nieporównanie mniejszy i stale się obniża. W ZSRR koszty handlowe obniżyły się np. z 11,31% obrotu detalicznego w 1937 r. do 10,36% w 1940 r. Piąty plan pięcioletni założył obniżkę kosztów obrotu o 23%.

W Polsce Ludowej również szybko obniżają się koszty handlowe. Obniżka ta wyniosła w miejskim handlu detalicznym 18,7% w 1951 r. i 6,3% w 1952 r. Obniżka kosztów handlowych w CRS Samopomoc Chłopska wyniosła w latach 1951—1953 13,17%.

Główną funkcją zaś handlu socjalistycznego jest obsługiwanie procesu doprowadzania do spożywcy wytworzonej produkcji. W związku z tym decydującego znaczenia w sferze handlu socjalistycznego nabiera praca stanowiąca przedłużenie procesów produkcyjnych w sferze cyrkulacji, jak np. transport, magazynowanie, pakowanie, sortowanie itp. operacje. Koszty związane z tymi operacjami, tzw. koszty heterogeniczne, wynoszą np. w handlu radzieckim 74—75% wszystkich kosztów cyrkulacji, podczas gdy koszty czyste związane z procesem bezpośredniej sprzedaży towarów, ich ewidencją itd. wynoszą tylko około 24—25%.

Cechą charakterystyczną handlu kapitalistycznego jest nadmierne i stale rosnące angażowanie siły roboczej. Stosunek zatrudnionych w handlu do ogółu czynnej zawodowo ludności wynosił w USA w 1920 r. 13,3%, w 1930 r. 15,8%, w 1940 r. 17,4%, w 1948 r. 21,0%.

W Polsce odsetek samodzielnie trudniących się handlem wynosił w stosunku do ogółu ludności w 1921 r. 2,01% a w 1931 r. 2,11%. W krajach zachodnio-europejskich odsetek ten sięgał do 6—7%. Natomiast w ZSRR wynosi on około 1,5%.

Istotnym przejawem wyższości handlu socjalistycznego jest to, że handel socjalistyczny odbywa się po stałych cenach. Natomiast ceny w społeczeństwie kapitalistycznym kształtują się w sposób żywiołowy i są stale podbijane w celu osiągnięcia jak największych zysków. Ceny w socjalistycznym handlu państwowym i spółdzielczym ustala państwo i nikt ich nie może zmienić. Realizując wymogi podstawowego prawa ekonomicznego socjalizmu państwo nasze prowadzi politykę obniżania cen. W celu podniesienia stopy życiowej mas pracujących Rada Ministrów podjęła uchwałę z dn. 14 listopada 1953 r. w sprawie częściowej obniżki cen detalicznych szeregu artykułów i niektórych usług, co dało ludności pra-

cującej oszczędność w wysokości ca 4500 milionów złotych w stosunku rocznym. Następna obniżka cen została dokonana na podstawie uchwały KC PZPR Rady Ministrów z dn. 29 kwietnia 1954 r. Zaoszczędziła ona ludności znów około 6 miliardów złotych w stosunku rocznym.

Tak więc handel socjalistyczny jest handlem reprezentującym wyższy typ handlu w porównaniu z handlem kapitalistycznym w Polsce przedwrześniowej. Zawarte są w nim czynniki wyższości, bezapelacyjnej przewagi nad handlem kapitalistycznym. Wyższość ta nie realizuje się jednak automatycznie. Praktyczne zadanie polega na tym, aby wyższość tę przekształcić w rzeczywistość. Jest to podstawowym zadaniem pracowników handlu. Ważną rolę powinna tu odegrać również nauka ekonomiczna uogólniająca doświadczenia i procesy rozwoju w handlu i wskazująca na tej podstawie główne dźwignie i drogi jego dalszego doskonalenia i osiągania lepszych wyników w zaspokajaniu potrzeb mas pracujących.

LESZEK ZIENKOWSKI

Prace nad metodologią obliczania dochodu narodowego w Głównym Urzędzie Statystycznym

W Głównym Urzędzie Statystycznym prowadzone są obecnie prace, mające na celu kontrolę poprawności metodologicznej obliczeń produktu społecznego i dochodu narodowego oraz wstępne prace nad metodologią obliczeń bilansów gospodarki narodowej. W ramach tych prac, na podstawie szeregu narad roboczych, przygotowany został projekt metody obliczeń produktu społecznego i dochodu narodowego. Poddany został on następnie pod szerszą dyskusję, której przewodniczyła E. Krzeczowska.

W dyskusji brali udział: Z. Czapla, K. Czerniewski, I. Chodak, J. Kozłowski, E. Krzeczowska, A. Machnowski, K. Michnowska, Br. Minc, M. Ostrowski, S. Paradysz, U. Płowiec, Cz. Prawdzic, J. Stanisławski, B. Szybisz, W. Welfe, L. Zienkowski.

Notatka niniejsza ma na celu przedstawienie niektórych zagadnień metodologicznych, wokół których koncentrowała się dyskusja na naradach roboczych oraz na dyskusji ogólnej.

I

Podstawowym zagadnieniem w zakresie obliczania dochodu narodowego jest prawidłowe ustalenie zasięgu sfery produkcji materialnej, w obrębie której wydatkowana praca społeczna nosi charakter pracy produkcyjnej.

Do sfery produkcji materialnej zaliczane są wszystkie te czynności gospodarcze, w trakcie których pracownicy biorą bezpośredni udział w wytwarzaniu dóbr materialnych. Bezpośredni udział rozumiany jest oczywiście nie w sensie czysto fizycznym, lecz w sensie „łączonego robotnika“.

Opierając się na powyższym można ogólnie stwierdzić, że do działów gospodarki narodowej, w których praca wydatkowana przyjmuje postać dóbr materialnych, zalicza się: przemysł łącznie z rzemiosłem, rolnictwo, leśnictwo, budownictwo oraz żywienie zbiorowe.

Ponadto w społecznym procesie produkcji, realizowanej przez te działy gospodarki, biorą udział pracownicy działów transportu i łączności oraz zaopatrzenia materiałowo-technicznego — w tym zakresie, w jakim wydatkowana przez nich praca materializuje się w produkcji innych działów gospodarki narodowej, należących do sfery produkcji materialnej. W wyniku wydatkowania pracy społecznej w tych działach powstaje odrębna produkcja transportu oraz zaopatrzenia, będąca elementem składowym produktu społecznego.

Produkcja ta powstaje w praktyce w wyniku działalności transportu w zakresie przewozu surowców, materiałów itp., jak również transportu osobowego, dotyczącego podróżujących służbowo pracowników zatrudnionych w produkcji materialnej, oraz

w wyniku działalności zaopatrzenia i łączności w zakresie obsługi sfery produkcji materialnej

Do sfery produkcji materialnej zalicza się również czynności związane z końcowym ogniwem społecznego procesu produkcji — doprowadzeniem ze sfery produkcji do sfery konsumpcji dóbr materialnych wyprodukowanych w przemyśle, rolnictwie, leśnictwie i budownictwie. Niezbędne nakłady pracy wydatkowane w trakcie tych czynności powiększają wartość produktu wytworzonego w innych działach. Z tego też względu do sfery produkcji materialnej zalicza się działalność transportu w zakresie przewozów wyrobów gotowych, handel, skup i żywienie zbiorowe.

Sprawą dyskusyjną było zagadnienie, czy słuszne jest przyjmowanie, że transport oraz łączność powinny być zaliczane do sfery produkcji materialnej jedynie w zakresie obsługi sfery materialnej produkcji.

Podkreślano fakt, że w ustroju kapitalistycznym w trakcie wykonywania czynności polegających na przewozie osób realizowana jest wartość dodatkowa, a więc praca wydatkowana w tym zakresie jest pracą produkcyjną.

Wskazano dalej, że w procesie transportu powstaje produkcja, która różni się od produkcji przedmiotów spożycia tylko tym, że nie przyjmuje formy rzeczowej, lecz że jest natychmiast, w procesie produkcji, konsumowana przez ludność. Sam proces produkcji transportu, polegający na oddziaływaniu człowieka na przyrodę, zbliżony zresztą do procesu przemysłowego, sprawia, że transport osobowy powinien być, podobnie jak i transport towarowy, zaliczany do sfery produkcji materialnej. Rozumowanie to przez analogię zastosować można również w stosunku do łączności.

Z drugiej strony przytaczano argumenty, świadczące o niematerialnym charakterze pracy transportu osobowego. Stwierdzono, że nie tylko praca w zakresie transportu osobowego, lecz również praca wydatkowana w zakresie kultury i sztuki może przynosić w ustroju kapitalistycznym wartość dodatkową. Wskazywano, że nie jest w ogóle właściwe opieranie się przy określaniu zasięgu sfery produkcji materialnej na kryteriach, które słuszne są w sposób specyficzny dla ustroju kapitalistycznego.

Wysuwano dalej również i inne argumenty na poparcie stanowiska, że transportu osobowego nie należy zaliczać do produkcji materialnej. Świadczenie usługi transportowej dokonywane jest w sposób zbliżony do produkcji przemysłowej, podobnie jak do produkcji przemysłowej zbliżona jest na przykład produkcja, polegająca na wyświetlaniu filmów. Wskazywano, że jedna i druga może być uznana za akt konsumpcji wytworzonego już uprzednio dochodu narodowego, za produkcję niematerialną. Powoływano się przy tym na słowa Marksa, który wskazywał, że praca produkcyjna jest to praca reprodukcją zużyte przez siebie wartości, a w świetle tego należałoby uznać pracę społeczną wydatkowaną w zakresie transportu osobowego za pracę nieprodukcyjną.

Dyskusja w tym zakresie nie doprowadziła do rozstrzygnięcia problemów wątpliwych. Ustalono, że obliczenia produktu społecznego i dochodu narodowego będą prowadzone w taki sposób, który pozwoli na ostateczne przeliczenia produkcji globalnej i czystej transportu i łączności zarówno przy przyjęciu jednego jak i drugiego rozwiązania. Zagadnienia teoretyczne będą zaś przedmiotem ponownej dyskusji.

Do zagadnień o charakterze dyskusyjnym należało zagadnienie wydzielenia z działu handlu jako odrębnych działów gospodarki narodowej *zaopatrzenia materiałowo-technicznego* oraz skupu, które w dotychczasowych obliczeniach były ujmowane łącznie z handlem.

Wskazywano, że obrót ekonomiczny produktu społecznego, wytworzonego w sferze produkcji materialnej, nie odbywa się w sposób jednolity. Część produktu społecznego — o charakterze towarów w sensie ekonomicznym — przechodzi w drodze do konsumenta poprzez sferę cyrkulacji. Są to w przeważającej mierze przedmioty spożycia. Druga część produktu społecznego ma charakter nie-towarowy. Decyduje ona do odbiorcy, przez którego z reguły konsumowana jest w sposób produkcyjny, w drodze bezpośredniego podziału, to znaczy z ominięciem sfery cyrkulacji. Są to w przeważającej mierze środki produkcji. Ten podział produktu społecznego na wyroby będące i nie będące towarami w sensie ekonomicznym stwarza przesłanki do wydzielania odrębnego działu zaopatrzenia materiałowo-technicznego. Poprzez wydzielenia takiego działu uzyskuje się możliwość oddzielenia sfery podziału od sfery cyrkulacji. Wskazywano przy tym na specyficzną sytuację, polegającą na tym, że szereg tych samych jednostek gospodarczych (przedsiębiorstw handlowych) zajmuje się zarówno obrotem wyrobów na zaopatrzenie produkcji jak i przedmiotów konsumpcji, a więc działalnością niejednorodną ze względu na charakter ekonomiczny. Przedstawiono w dyskusji dwa sposoby ustalania wielkości obrotów oraz marży globalnej i czystej zaopatrzenia materiałowo-technicznego. Do działu tego zaliczyć można wyłącznie jednostki wyspecjalizowane w tym zakresie, to znaczy centralne jednostki zaopatrzenia i zbytu oraz te centrale handlowe, w których obroty środkami produkcji stanowią zasadniczą część obrotów, lub też wydzielić z obrotów i marż poszczególnych central te obroty i marże, które dotyczą obrotu produktami przeznaczonymi na zaopatrzenie produkcji. W tym drugim przypadku pojęcie działu gospodarki narodowej, w stosunku do zaopatrzenia materiałowo-technicznego, odbiegać będzie od ogólnie przyjętej definicji, według której dział oznacza zbiorowość jednostek gospodarczych, a ich produkcja — produkcję danego działu.

Uznano, że ze względu na możliwości zmian w strukturze obrotów środkami produkcji i przedmiotami konsumpcji w poszczególnych jednostkach, rozmiary działalności zaopatrzenia materiałowo-technicznego mogą być ustalane w sposób prawidłowy jedynie w oparciu o obliczenia, polegające na wydzielaniu z globalnych obrotów i marż wszystkich jednostek tej części, która dotyczy sprzedaży na zaopatrzenie jednostek produkcyjnych. Klasyfikacja obrotów na obroty zaopatrzenia i handlu powinna być oparta na każdorazowym przeznaczeniu danego produktu, stanowiącego przedmiot aktu kupna-sprzedaży, a nie na stałej liście produktów zaliczonych do zaopatrzenia materiałowo-technicznego.

W zakresie skupu zwrócono w dyskusji uwagę na to, że szereg artykułów rolnych sprzedawanych przez wieś do aparatu uspołecznionego nie ma charakteru towarów w sensie ekonomicznym w pełnym tego słowa znaczeniu.

Nie reprezentują one wszystkich tych cech, które są właściwe towarom. W szczególności są one sprzedawane nie dowolnemu, ale określonemu z góry nabywcy. Dotyczy to w pierwszym rzędzie dostaw obowiązkowych. Ponadto dostawy z kontraktacji oraz skup wolnorynkowy w znacznej części dotyczą takich artykułów rolnych, które stanowią surowiec dla przemysłu i rozdzielane są w ramach planowego zaopatrzenia, stąd ich towarowy charakter mógłby być kwestionowany.

Z drugiej strony okoliczność iż artykuły rolne sprzedawane przez chłopów gospodarujących indywidualnie do aparatu skupu przechodzą do innego układu społeczno-gospodarczego, zmieniają właściciela — świadczy o ich towarowym charakterze.

Biorąc pod uwagę przedstawiony wyżej specyficzny z ekonomicznego punktu widzenia charakter produktów, będących przedmiotem skupu, uznano za wskazane wydzielenie z handlu odrębnej działalności skupu. Przemawia za tym ponadto zupełnie

już praktyczny wzgląd, polegający na tym, że analiza wielkości i tempa rozwoju działalności skupu musi być prowadzona odrębnie od analogicznej analizy w zakresie działalności typowo handlowej.

Określenie zasięgu sfery produkcji materialnej, polegające na ustaleniu wchodzących do niej działów gospodarki narodowej, sprowadza się do ogólnego określenia rodzaju działalności zaliczanej do tej sfery. Można by powiedzieć, że określa się w ten sposób sferę produkcji materialnej „wszerz”. Należy jednak ponadto określić ją „w głąb”, czyli ustalić, które spośród ogółu czynności wykonywanych w obrębie danego działu gospodarki narodowej są zaliczane, które zaś nie są zaliczane do sfery produkcji materialnej.

W obliczeniach praktycznych jest to równoznaczne z określeniem jednostek zaliczanych do sfery produkcji materialnej. W wielu przypadkach stosować tu trzeba metodę umownych przecięć, ponieważ dokładna granica pomiędzy pracą nieprodukcyjną a produkcyjną jest nieraz trudna do uchwycenia.

Należy podkreślić, że wielkość produkcji w punktach granicznych, umownie zaliczanej bądź wyłączanej ze sfery produkcji materialnej, jest tak drobna, że w skali całego produktu społecznego i dochodu narodowego nie gra żadnej roli.

Do zagadnień z tego zakresu o większym znaczeniu praktycznym należy ustalić, czy praca wydatkowana w administracji gospodarczej, to znaczy w centralnych zarządach, ministerstwach gospodarczych itp. jest pracą produkcyjną czy też nieprodukcyjną. Niewątpliwie, praca niektórych pracowników resortów może być uznana za pracę produkcyjną, z drugiej jednak strony trzeba przyznać, że praca pewnej części pracowników administracyjnych przedsiębiorstw nie ma charakteru pracy produkcyjnej. W związku z tym uznano za słuszne dokonać umownego przecięcia „na szczeblu centralnego zarządu” w tym sensie, aby uznać, że praca wydatkowana w centralnych zarządach i na szczeblach wyższych nie jest pracą produkcyjną. Jest ona niezbędna dla społeczeństwa, jednakże produktu społecznego i dochodu narodowego nie tworzy.

Reasumując, ustalono, że do sfery produkcji materialnej należy zaliczać następujące działy gospodarki narodowej:

- przemysł i rzemiosło
- rolnictwo
- leśnictwo
- budownictwo i rzemiosło budowlane
- transport i łączność
- zaopatrzenie materiałowo-techniczne
- skup
- handel i żywienie zbiorowe
- pozostała produkcja materialna.

II

Z zagadnieniem grupowania produkcji globalnej i czystej według działów gospodarki narodowej wiąże się sprawa wyboru jednostki obliczeniowej oraz kryterium, na podstawie którego określa się jej przynależność do danego działu gospodarki narodowej.

Wybór jednostki obliczeniowej — jak wiadomo — nie ma wpływu na wielkość dochodu narodowego, od wyboru tej jednostki zależy jednak wielkość produktu społecznego, jaki otrzymuje się w rezultacie obliczeń. Praktycznie rzecz biorąc, wyboru

dokonać należy między obliczeniami metodą obrotu globalnego, polegającą na przyjęciu jako jednostki obliczeniowej, jednostki na wewnętrznym rozrachunku gospodarczym lub innej jednostki organizacyjnej niższego szczebla, a metodą produkcji globalnej, polegającej na przyjęciu jako jednostki obliczeniowej jednostki na pełnym zewnętrznym rozrachunku gospodarczym.

Uznano za słuszne przyjąć jako jednostkę obliczeniową przedsiębiorstwo na pełnym zewnętrznym rozrachunku gospodarczym; w ten sposób obliczenia produktu społecznego będą zgodne z obowiązującą obecnie w planowaniu i sprawozdawczości zasadą liczenia produkcji globalnej metodą zakładową.

Zasada ta nie dotyczy działu rolnictwa, w którym obliczenia oparte są w zasadniczej części na wyliczaniu obrotu globalnego.

Jako kryterium zaliczania jednostek obliczeniowych do poszczególnych działów gospodarki narodowej zdecydowano przyjąć rodzaj faktycznie wykonywanej działalności, nie zaś przynależność organizacyjną do określonego resortu.

Działalność produkcyjna w ramach przedsiębiorstwa nie jest działalnością jednolitą w tym sensie, że rodzaj faktycznej działalności poszczególnych zakładów, stanowiących część danego przedsiębiorstwa, może wchodzić do zakresu działalności innych działów gospodarki narodowej niż **zasadnicza działalność przedsiębiorstwa**. W ramach przedsiębiorstwa budowlanego działać może na przykład zakład pomocniczy typu przemysłowego.

Wobec przyjęcia przedsiębiorstwa jako jednostki obliczeniowej rodzaj faktycznej działalności zakładu, nie będącego wydzielonym przedsiębiorstwem, lecz wchodzącego w skład określonego przedsiębiorstwa, nie powinien decydować o odrębnym wydzieleniu tego zakładu i zaliczaniu go oraz jego produkcji do innego działu gospodarki narodowej, niż tego do którego zaliczano przedsiębiorstwo.

Przyjęcie tego rodzaju rozwiązania uzasadnione jest tym, że w zasadzie produkcja zakładu, należąca ze względu na swój charakter do innego działu gospodarki narodowej niż **zasadnicza produkcja przedsiębiorstwa**, którego częścią składową jest dany zakład, jest produkcją pomocniczą, o charakterze wspomagającym dla produkcji zasadniczej, a więc praca wydatkowana w procesie tej produkcji materializuje się w produkcji zasadniczej danego przedsiębiorstwa.

Uznano zatem, że na przykład praca pracowników transportu niewydzielanych jednostek transportowych przedsiębiorstwa przemysłowego wykonywana na rzecz produkcji zasadniczej materializuje się w produkcji tego działu gospodarki narodowej, do którego należy dane przedsiębiorstwo, a więc w przemyśle. Podobnie na przykład, praca pracowników niewydzielonego zakładu przemysłowego przedsiębiorstwa należącego do działu budownictwa lub handlu materializuje się w produkcie odpowiedniego działu, o ile ma ona charakter wspomagający dla produkcji zasadniczej.

Obliczenia powinny przebiegać inaczej niż przedstawiono powyżej w przypadku, gdy produkcja niewydzielonego zakładu nie ma charakteru wspomagającego dla produkcji zasadniczej (jest realizowana na zewnątrz przedsiębiorstwa). W takim przypadku produkcja ta nie powinna wchodzić do produkcji globalnej tego działu gospodarki narodowej, do której zalicza się dane przedsiębiorstwo, lecz powinna zostać wydzielona i zaliczona do innego, odpowiedniego działu — według kryterium faktycznej działalności. W praktyce przeliczenia takie powinny następować jedynie w przypadku, gdy wielkość tej produkcji ma istotne znaczenie dla obliczeń w zakresie danego działu gospodarki narodowej.

Odrębnie dyskutowana była sprawa sposobu ujęcia *produkcji państwowych ośrodków maszynowych (POM)* i *gminnych ośrodków maszynowych (GOM)*. Przedstawimy

poniżej zagadnienia dotyczące wyłącznie produkcji POM — z tym, że wnioski w tym zakresie dotyczą w sposób analogiczny produkcji GOM.

Istnieją w zasadzie dwie możliwe do przyjęcia metody obliczeń — z tym, że każda opiera się na innych założeniach.

Zasadnicza różnica między nimi sprowadza się do tego, czy należy uznać, że POM tworzą *współt* ze spółdzielniami produkcyjnymi produkcję rolną spółdzielni produkcyjnych, czyli też tworzą swą *odrębną* produkcję, którą sprzedają spółdzielniom produkcyjnym.

Jeśli przyjąć, że produkcja spółdzielni produkcyjnych jest wspólnym rezultatem pracy, wynikiem współdziałania pracowników POM i spółdzielni, to wówczas uznać należy, że nakłady pracy jednych jak i drugich zawarte są w produkcji globalnej rolnictwa. Nie należy zatem dodawać wartości pracy POM do wartości produkcji roślinnej i zwierzęcej, gdyż oznaczałoby to podwójne liczenie tej samej produkcji.

Jeśli zaś przyjąć, że POM tworzą swą odrębną produkcję, niezależnie od wytworzonej przez spółdzielnie produkcyjne, dla których produkcja POM stanowi jedynie nakład materialny zakupiony z zewnątrz, to wówczas dla otrzymania produkcji globalnej rolnictwa powiększyć należy produkcję roślinną i zwierzęcą o wartość produkcji POM.

Wskazywano w dyskusji, iż traktowanie produkcji POM jako odrębnej produkcji od produkcji spółdzielni produkcyjnych nie jest słuszne. Pracownicy POM pracują nie w oderwaniu od spółdzielców, lecz razem, w ścisłej współpracy z nimi i dlatego też końcowy rezultat produkcji należy uznać za wynik wspólnej pracy. Nie występuje tu analogia z kooperującymi przedsiębiorstwami przemysłowymi, z których jedno dostarcza surowców lub półproduktów dla drugiego i w związku z tym produkcja pierwszego jest liczona jako koszt materialny drugiego. Produkcja każdego z tych przedsiębiorstw stanowi odrębny zamknięty etap procesu produkcji, tymczasem zaś w przypadku POM i spółdzielni produkcyjnych mamy do czynienia zasadniczo z jednym procesem produkcji rolnej, w którym jednocześnie, chociaż w różnym stopniu, uczestniczą zarówno spółdzielcy, jak i pracownicy POM, posługując się skooperowanymi środkami POM i spółdzielni produkcyjnych. Fakt, że POM-y posiadają własne środki trwałe, własną siłę roboczą, a więc że z uwagi na występowanie różnej formy własności, są prawnie-organizacyjnie odrębnymi przedsiębiorstwami od spółdzielni produkcyjnych, nie przekreśla stwierdzenia, że produkcja spółdzielni jest wynikiem wspólnej pracy pracowników POM i spółdzielców.

W wyniku dyskusji uznano, że należy traktować produkcję spółdzielni produkcyjnych jako łączny rezultat pracy pracowników POM i spółdzielców i nie dodawać w związku z tym do produkcji roślinnej i zwierzęcej wartości usług POM. Dla przedstawienia zaś faktycznej struktury społecznej produkcji globalnej rolnictwa powinno się wyodrębnić w jej ramach wartość produkcji POM.

III

Zadaniem obliczeń produktu społecznego w cenach bieżących jest ustalenie wielkości nakładów pracy żywej i uprzedmiotowionej składających się na produkt społeczny danego okresu, obliczeń zaś dochodu narodowego — wyłącznie pracy żywej.

Wielkość tych nakładów oceniona być może jedynie na podstawie cen bieżących — poprzez obliczenie w zakresie sfery produkcji materialnej, w skali całej gospodarki narodowej, wartości produkcji globalnej i produkcji czystej poszczególnych działów gospodarki narodowej, liczonych według faktycznych cen realizacji.

W związku z tym podkreślano w dyskusji, że obliczenie w cenach bieżących pozwala tylko na określony rodzaj analizy ekonomicznej badanych zjawisk i nie może być przeprowadzane w taki sposób, który umożliwiałby *wszelkiego* rodzaju analizy. Wiadomo na przykład, że cena produktu nie odpowiada w sposób dokładny nakładom pracy społecznie niezbędnej dla wytworzenia danego produktu. Stąd też obliczenie w cenach bieżących nie może oddać struktury branżowej wytwarzania produktu społecznego i dochodu narodowego, w tym sensie, że obliczenia te nie oddadzą proporcji, w jakiej uczestniczą w procesie *tworzenia* produktu społecznego i dochodu narodowego poszczególne działy lub gałęzie gospodarki narodowej. Obliczenia w cenach bieżących odpowiadają natomiast na pytanie, w jakiej mierze uczestniczą one w *realizacji* produktu społecznego i dochodu narodowego. Porównanie, na przykład, obliczonej w cenach bieżących wielkości produkcji globalnej lub czystej przemysłu maszynowego z wielkością odpowiedniej produkcji przemysłu cukrowniczego, względnie całych działów gospodarki, na przykład budownictwa i przemysłu nie mówi o udziale tych gałęzi przemysłu czy działów gospodarki narodowej w tworzeniu produktu społecznego i dochodu narodowego. Wszelkie jednak „poprawianie” cen bieżących i obliczanie wartości produkcji jako sumy kosztów własnych i określonego procentu akumulacji wymaga obok „dodawania” jednym „odejmowania” innym działom gospodarki narodowej i musi nosić w sobie zawsze cechy subiektywizmu. Oderwanie się zaś zupełnie od cen bieżących, rozumianych jako faktyczne ceny realizacji, uniemożliwia w ogóle obliczenie rozmiarów nakładów pracy żywej i uprzedmiotowionej w skali całej gospodarki.

Pogląd o niemożliwości prawidłowego określenia struktury branżowej produktu społecznego i dochodu narodowego na podstawie obliczeń w cenach bieżących nie oznacza, że analiza jest w tym zakresie w ogóle niemożliwa.

Dla analizy branżowej struktury produktu społecznego i dochodu narodowego może służyć obliczenie według prawidłowo ustalonych cen porównywalnych¹ — takich, których system możliwie najbardziej odpowiada wzajemnym stosunkom społecznie niezbędnych nakładów pracy, wydatkowanej na poszczególne produkty.

Taki system cen porównywalnych (niezmiennych) mógłby oczywiście obowiązywać tylko w ciągu kilku lat, po czym musiałby być zmieniany na inny, spełniający w nowych zmienionych warunkach postulat proporcjonalności w stosunku do rozmiarów społecznie niezbędnych nakładów pracy. Pamiętać przy tym należy o umowności takiego obliczenia. Obliczenia w cenach porównywalnych umożliwiają analizę udziału poszczególnych działów czy gałęzi w tworzeniu produktu społecznego i dochodu narodowego, tempa wzrostu ich fizycznych rozmiarów, nie dają natomiast możliwości obliczania faktycznej wartości produktu społecznego i dochodu narodowego. Do tego celu oraz do analizy podziału dochodu narodowego pomiędzy klasy społeczne, jak również do obliczeń związanych z podziałem wtórnym dochodu narodowego, służą właśnie obliczenia według rzeczywistych cen realizacji.

W dyskusjach dotyczących omawianego zagadnienia zwrócono specjalną uwagę na dział *rolnictwa* oraz budownictwa.

Wskazywano w szczególności na fakt, że liczenie według rzeczywistych cen realizacji towarowej części produkcji rolnej gospodarstw indywidualnych i państwowych gospodarstw rolnych nie pozwala na porównywanie wielkości produkcji PGR z wielkością produkcji gospodarstw indywidualnych — mimo iż jest to produkcja tego samego typu.

¹ Mowa tu nie o obecnie obowiązującym systemie cen niezmiennych, który jest w znacznej mierze przestarzały.

Produkcja towarowa gospodarki indywidualnej realizowana jest według zróżnicowanych cen, cen dostaw obowiązkowych, cen kontraktacyjnych, cen wolnorynkowych itd., produkcja zaś PGR realizowana jest według cen jednolitych, które są niższe od średnioważonych cen produkcji towarowej gospodarki indywidualnej. Na podstawie prowizorycznych szacunków stwierdzić można na przykład, że ceny realizowane przez gospodarkę indywidualną tylko w zakresie sprzedaży mleka są wyższe od cen realizowanych przez PGR o około 80%. Jasne jest, że wpływa to na stosunkowe „zawyżenie” wartości produkcji gospodarki indywidualnej w porównaniu z jej fizycznymi rozmiarami.

Propozycję, aby liczyć produkcję rolną PGR i gospodarki indywidualnej według cen jednolitych, nie odpowiadających rzeczywistym cenom realizacji produkcji towarowej, uznano jednak za niesłuszną. Po pierwsze — wymagałoby to odpowiedniego zmniejszenia marży skupu względnie handlu o tę wartość, jaką doliczono do produkcji PGR. Po drugie — przyjęcie do obliczeń średnioważonych cen gospodarki indywidualnej nie dałoby w wyniku sumy odpowiadającej wielkości wytworzonego produktu społecznego i dochodu narodowego w dziale rolnictwa, gdyż nie ma podstaw teoretycznych do twierdzenia, iż średnioważone ceny produkcji towarowej gospodarki indywidualnej w sposób prawidłowy wyrażają dla całego rolnictwa rozmiary społecznie niezbędnego czasu pracy na wytworzenie produkcji rolnej. Dokonano by więc w rezultacie przesunięcia dowolnej, w pewnym sensie, wielkości dochodu narodowego z działu handlu do działu rolnictwa.

Inne rozwiązanie mogłoby polegać na ustaleniu jednolitych cen dla produkcji całego rolnictwa na poziomie zbliżonym do cen skupu ponadobowiązkowego w zakresie zbóż, oraz do cen kontraktacji względnie cen wolnorynkowych. Wskazywano, że istnieje wiele argumentów przemawiających za ustaleniem cen na takim poziomie dla obliczeń wartości nietowarowej części produkcji rolnej — o czym mowa będzie poniżej — jednak stosowanie ich dla produkcji towarowej uznano za niewłaściwe.

Kształtowanie się poszczególnych, zróżnicowanych cen nie stanowi — jak wiadomo — zjawisk wzajemnie od siebie izolowanych i niezależnych, lecz przeciwnie, ceny warunkują się wzajemnie i tworzą jedną spójną całość, zwaną systemem cen. O cenach produkcji rolnictwa można mówić jedynie jako o całym systemie cen wszystkich produktów tego działu łącznie, którego elementów nie można naruszać bez zmiany całego systemu, co prowadziłoby — jak już wskazywano wyżej — do subiektywizmu. Z praktycznego punktu widzenia nie widać zresztą potrzeby dokonywania przedstawionych wyżej przeliczeń, ponieważ analizę struktury branżowej gospodarki rolnej przeprowadzić można na podstawie innych obliczeń, o czym mowa była powyżej.

Szereg zagadnień dyskusyjnych powstało przy omawianiu sposobu wyceny produkcji globalnej *budownictwa* — w związku ze specyfiką tego działu oraz specyfiką kształtowania się cen produkcji budowlanej.

Ceny, na podstawie których realizowana jest produkcja budowlana, niejednokrotnie kształtują się poniżej poziomu kosztów własnych przedsiębiorstw budowlanych, różnica zaś pokrywana jest z budżetu w trybie dofinansowania. Ponieważ kwoty wypłacane przedsiębiorstwom budowlanym bezpośrednio przez inwestora pochodzą — w zasadniczej masie — również z budżetu (przydzielane na podstawie planu inwestycyjnego), nie ma więc różnicy w źródle pochodzenia jednych i drugich, a ponadto — teoretycznie rzecz biorąc — można uznać za obojętne, skąd pochodzi wypłata.

W związku z powyższym wysunięto w dyskusji tezę, aby wartość produkcji glo-

balnej budownictwa ustalać nie według faktycznych cen realizacji (cen kosztorysowych), lecz na poziomie kosztów własnych plus trzy procent akumulacji — bez wprowadzania jednoczesnych zmian w cenach dotyczących wyrobów innych działów gospodarki narodowej, względnie w wysokości produkcji czystej innych działów gospodarki narodowej.

Wskazywano w dyskusji, że teza ta nie wydaje się możliwa do przyjęcia.

Nie ma podstaw teoretycznych do twierdzenia, że wielkość akumulacji w dziale budownictwa powinna wynosić trzy, a nie pięć, względnie sześć procent. Ponadto obliczanie wielkości produkcji globalnej na poziomie kosztów własnych plus określony procent akumulacji nie pozwala bynajmniej na porównywanie rozmiarów tak obliczonej produkcji budownictwa z produkcją globalną innych działów gospodarki narodowej, gdyż obliczanie wielkości produkcji globalnej tych innych działów — jak wskazywano wyżej — odpowiada wielkości realizacji a nie tworzeniu produktu społecznego.

Mimo pozornego braku powiązania cen produkcji budowlanej z systemem cen całej gospodarki narodowej, powiązanie takie istnieje. Ceny produkcji globalnej budownictwa wykonanego w danym roku nie mają istotnie wpływu na system cen istniejący w tym roku. Jeśli jednak rozpatrywać to zagadnienie nie w jednym oderwanym roku, ale w dłuższym czasie, to stwierdzić trzeba, że ceny produkcji budowlanej wpływają na kalkulację cen w innych działach gospodarki narodowej. Zużycie środków trwałych wchodzi do kosztów własnych kwotą amortyzacji, której wielkość opiera się na wartości środków trwałych wykazywanej w bilansie przedsiębiorstwa (abstrahujemy tu od faktu, że w praktyce wielkość amortyzacji może nie odpowiadać faktycznemu zużyciu środków trwałych). Przedsiębiorstwa zaś wykazują w bilansie wartość środków trwałych w takiej wysokości, w jakiej nastąpiła za nie wypłata przez dane przedsiębiorstwo, to znaczy według cen kosztorysowych budownictwa. Tak więc, zmiana cen produkcji budowlanej powinna znaleźć swe odbicie w zmianach cen produkcji innych działów gospodarki narodowej, co z kolei wpłynie na zmianę poziomu kosztów budownictwa itd., a to naruszyłoby cały system cen gospodarki narodowej. Podkreślono więc, że nie można dowolnie zmieniać cen produkcji budowlanej bez zmiany — przyjmowanych do obliczeń — cen, dotyczących produkcji innych działów gospodarki narodowej.

Jeśliby zaś przyjąć, że podniesienie cen produkcji budowlanej nie wpływa na zmiany cen w innych działach gospodarki narodowej — co jest w pewnych przypadkach możliwe — to musi ono w każdym razie wpłynąć na wielkość odpisów amortyzacyjnych w kierunku ich zwiększenia (oczywiście przy założeniu, że stosowane stawki amortyzacyjne są prawidłowe i odnoszą się do tej wartości środków trwałych, która wykazana jest w bilansie przedsiębiorstwa). Zwiększenie odpisów amortyzacyjnych, przy niezmiennych innych warunkach, jest równoznaczne ze zwiększeniem udziału kosztów materialnych w produkcji globalnej i ze zmniejszeniem produkcji czystej. W rezultacie więc, w obliczeniach naszych, podniesieniu ponad rzeczywistą wysokość cen realizacji produkcji budownictwa i odpowiedniemu zwiększeniu rozmiarów jego produkcji czystej towarzyszyć musiałoby zmniejszenie produkcji czystej innych działów gospodarki narodowej.

W związku z powyższym wskazywano, że przyjęcie do obliczeń w zakresie budownictwa nie rzeczywistych cen realizacji, lecz cen innych, wyliczonych szacunkowo — musiałoby pociągnąć za sobą albo konieczność przeprowadzenia odpowiednich przebiegów wielkości produkcji globalnej innych działów gospodarki narodowej w drodze szacunkowej zmiany cen poszczególnych produktów, a w konsekwencji i kosztów

własnych budownictwa — w tym zakresie, w jakim wchodzi do nich produkty, na które zmieniono ceny, albo konieczność zmniejszenia produkcji czystej innych działów gospodarki narodowej — tak, aby to zmniejszenie odpowiadało łącznie sumie, o jaką zwiększono produkcję czystą.

W praktyce poprawność takich przeliczeń byłaby zawsze wątpliwa, stąd też podkreślano, że słuszne jest liczenie produkcji globalnej budownictwa — podobnie jak i produkcji innych działów gospodarki narodowej — w oparciu o faktyczne ceny realizacji.

W wyniku dyskusji stwierdzono, iż przy obliczeniach w cenach bieżących konieczne jest konsekwentne stosowanie we wszystkich działach gospodarki narodowej faktycznych cen realizacji, gdyż wszelkie ceny „poprawiane“ czy „umowne“ prowadzić muszą do dowolności w obliczeniach. Stosowanie takich cen oznaczałoby nieliczenie się z faktem, że zmiana jednych cen powoduje w rzeczywistości szereg zmian w cenach innych produktów, które wchodzi znów jako składniki kosztów własnych dalszych produktów (n.ejednokrotnie nawet właśnie tych, których cenę pierwotnie zmieniono), że każda zmiana ceny wywołuje zmianę całego systemu cen.

IV

Z ogólnym zagadnieniem wyceny produktu społecznego i dochodu narodowego wiąże się sprawa obliczeń w zakresie handlu oraz sprawa wyceny nietowarowej części produkcji rolnictwa.

Wskazywano, iż tylko część pracy społecznej wydatkowanej przez pracowników zatrudnionych w dziale handlu jest pracą produkcyjną (praca zużyta przy magazynowaniu, przerobie handlowym itd). Natomiast praca zużywana na zrealizowanie samego aktu kupna - sprzedaży nie zwiększa wartości towarów, nie jest pracą produkcyjną — należy do zakresu tak zwanych czystych kosztów cyrkulacji.

Czyste koszty cyrkulacji w handlu socjalistycznym stanowią — w przeciwieństwie do handlu kapitalistycznego — stosunkowo nieznaczny odsetek, przyjmuje się więc często w praktycznych obliczeniach całą działalność handlu za działalność produkcyjną. W konsekwencji cała marża realizowana przez handel przyjmowana jest jako marża globalna handlu, stanowiąca składnik produktu społecznego.

Wysunięto tezę, że tego rodzaju rozwiązanie nie jest prawidłowe w obecnie istniejących w Polsce konkretnych warunkach okresu przejściowego. Nie były wprowadzone pod tym kątem widzenia szczegółowe badania kosztów aparatu handlowego, jednak ogólnie rzecz biorąc stwierdzić można, że rozmiary czystych kosztów cyrkulacji są dość znaczne. Podkreślono w dyskusji potrzebę przeprowadzenia odpowiednich badań, pozwalających na dokładniejsze ustalenie rozmiarów tych kosztów.

Ze względu na praktyczne trudności związane z szacowaniem rozmiarów czystych kosztów cyrkulacji, powstających w naszym aparacie handlowym, uznano za konieczne przyjęcie umowne w obecnie dokonywanych obliczeniach całej działalności handlu za działalność produkcyjną. Przedsięwzięte zostały jednak już kroki zmierzające do podjęcia w najbliższej przyszłości odpowiednich badań w tym zakresie.

Przechodząc do zagadnień wyceny *nietowarowej*, części produkcji *rolnictwa* uznano, że zasada iż obliczenia w cenach bieżących opierają się o faktyczne ceny realizacji dotyczyć powinna również tej części produkcji rolnictwa. Ponieważ jednak oczywiście nie istnieją tu ceny realizacji, przyjęcie określonych cen bieżących musi być więc z natury rzeczy umowne. Wysunięto tezę, że wybór odpowiedniego systemu cen powi-

nien stosunkowo najbardziej odpowiadać systemowi faktycznych cen realizacji, w tym sensie aby pozwalał on na taką samą analizę produktu społecznego i dochodu narodowego, na jaką pozwalają obliczenia w cenach bieżących w ogóle.

Obliczenia w cenach bieżących pozwalają przede wszystkim na określenie ogólnej wartości produktu społecznego i dochodu narodowego, na analizę jego podziału między klasy i grupy społeczne oraz podziału na konsumpcję i akumulację. W związku z powyższym twierdzono, że ceny nietowarowej części produkcji rolnictwa powinny: 1) możliwie najdokładniej odpowiadać wartości produktów, co umożliwi prawidłowe obliczenia ogólnej wartości produktu społecznego i dochodu narodowego, 2) umożliwić obliczenia odzwierciedlające w sposób prawidłowy wielkość dochodu narodowego realizowanego w tym zakresie przez rolnictwo, a będącego częścią dochodów pierwotnych rolników, co pozwoli na analizę podziału dochodu narodowego między grupy społeczne.

Postulat pierwszy spełni stosunkowo najlepiej system cen, odpowiadających cenom, po których produkcja rolnictwa potencjalnie mogłaby być zrealizowana.

Postulat drugi wymaga takiego ustalenia cen, aby w obliczeniach na ich podstawie można było, ogólnie mówiąc, porównać rozmiary konsumpcji wsi z rozmiarami konsumpcji miasta.

Specyfika cen produkcji rolnictwa sprawia, że przy przyjęciu dla części nietowarowej tych samych cen, jakie stosowane są dla części towarowej — jak to było robione w dotychczasowej praktyce — obliczenia nie będą odpowiadały żadnemu z podanych wyżej postulatów. Część towarowa produkcji rolnictwa realizowana jest według różnych cen, w tym również według stosunkowo niskich cen dostaw obowiązkowych, co wpływa na ustalenie wysokości średnioważonej ceny na takim poziomie, który uniemożliwia analizę wielkości produkcji nietowarowej z tych punktów widzenia, o jakich wspomniano wyżej.

Istniejąca potencjalna możliwość realizacji produkcji rolnictwa po cenach bieżących nie dotyczy cen średnioważonych produkcji towarowej, lecz cen na poziomie wyższym, mianowicie w zasadzie cen skupu pozaobowiązkowego, a w niektórych przypadkach cen wolnorynkowych, gdyż po takich cenach producent — po wykonaniu dostaw obowiązkowych — może zbywać swe wyroby i na podstawie tych cen przeprowadza swą kalkulację. Oczywiście, jeśli idzie o ustalenie prawidłowego systemu cen w tym zakresie, należałoby go oprzeć nie tylko na analizie cen na produkty rolne, lecz również i na analizie cen produktów wytwarzanych z surowców pochodzenia rolniczego. W praktyce ustalenie prawidłowego systemu cen, odpowiadającego podanym tu wymaganiom jest sprawą niezmiernie skomplikowaną, ze względu na wzajemne powiązanie cen różnych produktów.

Jeżeli idzie o porównanie wielkości konsumpcji wsi, której dużą część stanowi spożycie naturalne i konsumpcji miasta, to przy przyjęciu dla produkcji nietowarowej rolnictwa średnioważonych cen produkcji towarowej porównanie takie jest niemożliwe. Na podstawie takich cen produkcja rolnictwa nie wchodzi do konsumpcji żadnej grupy społecznej, nie powinny więc być także w oparciu o te ceny określone spożycie oraz dochody pierwotne powstające w rolnictwie. Oparcie się w obliczeniach produkcji naturalnej rolnictwa na cenach średnioważonych produkcji towarowej prowadzi do niesłusznego zaniżenia wielkości spożycia oraz części dochodu narodowego realizowanej przez rolnictwo, a więc i całości dochodu narodowego.

Obliczenia oddające stosunkowo najprawdopodobniej proporcje pomiędzy rozmiarami spożycia wsi i miasta oraz poszczególnych grup społecznych opierać się powinny — ogólnie rzecz biorąc — na cenach odpowiadających detalicznym cenom towarów po-

chodzenia rolniczego po odjęciu wszelkiego rodzaju nakładów poniesionych od momentu zakupu danego produktu (marża handlu, koszty transportu, przetwórstwa itd.).

Ten postulat porównywalności rozmiarów spożycia uznano za najistotniejszy (pokrywa się on zresztą w zasadzie z postulatem pierwszym) i stosownie do niego zdecydowano przeprowadzać wycenę nietowarowej części produkcji rolnictwa.

Próba przeprowadzenia wyceny nietowarowej części produkcji rolnictwa według przedstawionego wyżej w najogólniejszych zarysach sposobu zostanie podjęta przez Główny Urząd Statystyczny w porozumieniu z Instytutem Ekonomiki Rolnej, który prowadzi już prace w tym zakresie. Na obecnym etapie, dla utrzymania porównywalności obliczeń, zdecydowano przeprowadzić obliczenia wartości nietowarowej części produkcji rolnictwa równolegle na podstawie nowej metody oraz w oparciu o średnioważone ceny produkcji towarowej. Metodę cen średnioważonych stosuje się zresztą również w Związku Radzieckim i w innych krajach demokracji ludowej, a więc zachowa się w tym zakresie jednolitość metodologiczną z obliczeniami, które są tam przeprowadzane.

V

W czasie dyskusji omawiano zagadnienie metody obliczania wartości tej części produkcji, która wprawdzie była wytworzona w danym okresie, nie została jednak w tym okresie zrealizowana. Wskazywano, że niezaliczanie wartości produkcji niezrealizowanej do wartości produktu społecznego i dochodu narodowego byłoby nieprawidłowe. Moment realizacji może następować w innym okresie niż moment, w którym wydatkowana była praca ludzka na wytworzenie określonego produktu, jednak sama wartość powstaje jednocześnie z wykonaniem pracy ludzkiej.

W warunkach ustroju kapitalistycznego dopiero wymiana ustosunkowuje wzajemnie wytwory pracy jako wartości, do czasu zaś dokonania wymiany nie wiadomo, czy zostanie ona potwierdzona społecznie, a może nawet nastąpić daremny nakład pracy i środków. Nawet jednak w warunkach ustroju kapitalistycznego nie jest słuszna teza, aby w ogóle w obliczeniach dochodu narodowego nie uwzględniać wartości produkcji wytworzonej, a niezrealizowanej i nie wliczać jej do wartości produktu społecznego i dochodu narodowego. Tym bardziej teza ta nie jest słuszna w warunkach ustroju socjalistycznego.

Z charakteru pracy w warunkach gospodarki socjalistycznej wynika ogólna zasada, że produkcja niezrealizowana ma z pewnością wartość użytkową społecznie, że zostanie ona zrealizowana. Powstaje jednak kwestia wyceny produkcji niezrealizowanej. Tę część produkcji podzielić można najogólniej na produkcję gotową niezrealizowaną i produkcję niezakończoną (obejmującą zarówno półfabrykaty przeznaczone do dalszego przerobu jak i produkcję w toku).

Ponieważ — jako ogólna zasada — istnieje pewność co do możliwości realizacji produktu wytworzonego bądź wytwarzanego przez przedsiębiorstwo socjalistyczne, wartość tego produktu powinna być liczona w przypadku produkcji gotowej po cenach realizacji analogicznych produktów (teoretycznie rzecz biorąc — po odjęciu nakładów, jakie będą jeszcze konieczne do momentu realizacji), w przypadku zaś produkcji niezakończonej — według ceny stanowiącej odpowiednią część pełnej ceny realizacji (cena ta byłaby wyższa lub niższa od kosztów własnych w stosunku równym stosunkowi ceny realizacji do kosztów własnych).

Wskazywano, że rozwiązanie przyjęte w obowiązującej sprawozdawczości statystycznej przemysłu, polegające na liczeniu produkcji zakończonej, lecz niezrealizowanej na podstawie obowiązujących cen realizacji, produkcji zaś niezakończonych na podstawie kosztów własnych wytwarzania — wydaje się z teoretycznego punktu widzenia niekonsekwentne. Liczenie produkcji niezakończonych na podstawie kosztów własnych, które są w zasadzie niższe od cen realizacji, powoduje (przy wzroście rozmiarów produkcji niezakończonych na końcu okresu) nieuzasadnione zaniżenie rozmiarów produkcji, która powstaje przecież nie w momencie realizacji, lecz w momencie wydatkowania pracy.

Uznając teoretyczną poprawność liczenia produkcji niezakończonych, zdecydowano zrezygnować w szeregu przypadków z przeprowadzania odpowiednich obliczeń.

Znaczenie obliczeń produkcji niezakończonych, z punktu widzenia statystyki, zależy od różnicy w rozmiarach tej produkcji na końcu i na początku danego okresu, ponieważ różnica ta wchodzi do obliczeń produkcji globalnej jako przyrost względnie ubytek produkcji niezakończonych. Jest ona istotna tam, gdzie okres produkcji jest stosunkowo długi i nie pokrywa się z okresem, dla którego prowadzi się obliczenia, a więc w naszym przypadku z rokiem kalendarzowym. W przypadkach, gdy okres produkcji jest krótki, względnie pokrywa się w zasadzie z okresem sprawozdawczym, wielkość produkcji niezakończonych odgrywa minimalną rolę.

W obliczeniach praktycznych uznano za bezspornie słuszne liczenie wartości produkcji niezakończonych w niektórych kluczowych gałęziach przemysłu (hutnictwo, przemysł maszynowy, stoczniowy itd.), w leśnictwie oraz w budownictwie, a pominięcie liczenia produkcji niezakończonych w niektórych gałęziach przemysłu, w rolnictwie oraz w komunikacji i łączności. Wątpliwości powstać mogą odnośnie obliczeń w zakresie działów, dotyczących obrotu ekonomicznego gospodarki narodowej, to znaczy zaopatrzenia materiałowo-technicznego, skupu oraz handlu.

Przedstawimy poniżej krótko powody, dla których uważano za niecelowe liczenie produkcji niezakończonych w rolnictwie oraz w komunikacji.

W rolnictwie w zakresie produkcji roślinnej produkcja niezakończona występuje — jeśli pominąć drobną stosunkowo pozycję kultur wieloletnich — dlatego, że okres produkcji, jakkolwiek równy okresowi sprawozdawczemu, nie pokrywa się z nim w czasie, gdyż obejmuje rok gospodarczy, a nie rok kalendarzowy. Wartość przyrostu, lub ubytku produkcji niezakończonych równa się różnicy określonej (odpowiadającej wielkości nakładów) pomiędzy wartością zbiorów z zasiewów ozimych roku sprawozdawczego i wartością zbiorów z zasiewów ozimych roku poprzedniego. Ponadto do pozycji tej wchodzi jeszcze różnica wartości prac przygotowawczych pod zasiewy jare wykonywanych w roku sprawozdawczym i w roku ubiegłym.

Dla obliczenia tak określonej wartości przyrostu lub ubytku produkcji niezakończonych potrzebne są elementy, które w momencie przeprowadzania obliczeń nie są jeszcze znane (plony i ceny ozimych zbieranych w roku następnym po roku sprawozdawczym). Ponadto przeprowadzać trzeba wiele skomplikowanych, mało dokładnych szacunków, a wielkość różnic w poziomie produkcji niezakończonych nie jest na ogół bardzo znaczna. W związku z powyższym przy ustalaniu wielkości produktu społecznego i dochodu narodowego obliczenia wartości produkcji niezakończonych są w rolnictwie w praktyce niecelowe.

W zakresie komunikacji za produkcję niezakończoną uważać można przesyłki, które zostały już przyjęte do przewozu, a nie są jeszcze dostarczone odbiorcy. Wielkość tej pozycji byłaby jednak tak znikoma, że nie ma ona żadnego praktycznego znaczenia dla obliczeń.

W zaopatrzeniu materiałowo-technicznym, w skupie oraz w handlu zagadnienie produkcji niezakończonych może mieć nieraz pewne znaczenie praktyczne. Okres od momentu zakupu do momentu sprzedaży produktów jest nieraz dość znaczny. W czasie tym wydatkowana jest praca, która powoduje zwiększenie wartości tych produktów (transport, składowanie itd.). Wartość ta realizowana jest następnie w momencie sprzedaży, lecz powstaje jednocześnie z wydatkowaniem pracy. Jako produkcję niezakończoną można by zatem przyjąć w handlu te nakłady pracy społecznej, które wydatkowane są w trakcie czynności zakupu i składowania tej części produktów, która została nabyta w danym okresie sprawozdawczym, lecz nie została sprzedana. Do obliczeń produktu społecznego i dochodu narodowego przyjmowaliby oczywiście, różnicę wartości produkcji niezakończonych na końcu i początku danego roku.

VI

Produkcję czystą w poszczególnych działach oblicza się w drodze odejmowania od produkcji globalnej, obliczonej metodą zakładową, wielkości kosztów materialnych. Zasadniczym zagadnieniem o znaczeniu praktycznym jest sprawa wydzielenia kosztów materialnych z ogółu kosztów ponoszonych w procesie produkcji. Obecne ustawienie sprawozdawczości nie pozwala na ustalenie w pełni jednolitej metodologii obliczania kosztów materialnych we wszystkich działach gospodarki narodowej. Sprawozdawczość finansowa nie daje, w zakresie żadnego działu, materiału pozwalającego na pełne rozdzielanie nakładów pracy uprzedmiotowionej i pracy żywej. W każdym przypadku dane sprawozdawcze uzupełniane muszą być szacunkami — z tym, że zakres szacunków jest różny w różnych działach gospodarki.

Zasadą sprawozdawczości finansowej jest tak zwany układ kalkulacyjny, w którym poszczególne pozycje kosztów zawierają w sumarycznych pozycjach wartość nakładów pracy żywej i uprzedmiotowionej. Wskazywano, iż w najbliższej przyszłości powinny zostać wysunięte pod adresem sprawozdawczości finansowej postulaty pewnych zmian, względnie uzupełnień, idących w kierunku pełniejszego rozgraniczenia nakładów pracy żywej od nakładów pracy uprzedmiotowionej.

Podział na te dwa rodzaje nakładów oraz znajomość ich faktycznych rozmiarów ma ważne znaczenie dla całokształtu planowania gospodarczego, w szczególności zaś dla ustalenia prawidłowych proporcji gospodarczych.

Jednym ze specjalnych zagadnień związanych z ustaleniem wielkości kosztów materialnych jest zagadnienie *strat majątkowych*. Straty majątkowe nie są — jak wiadomo — kosztami materialnymi, lecz aktem rozchodowania już wytworzonego dochodu narodowego. Wskazywano jednak, że samo określenie, — co uważane jest za stratę majątkową — wynika w pewnym sensie z ustalenia momentu, który przyjmuje się jako moment gotowości produkcji. Rozwiązania w tym zakresie mogą być różne. Produkcję przemysłową na przykład uważać można za produkcję gotową w momencie opuszczenia magazynu przedsiębiorstwa lub też w momencie zakończenia procesu produkcji i wejścia do magazynu wyrobów gotowych. Między jednym momentem a drugim nastąpić może zmniejszenie wartości produkcji wynikające z zaistnienia tak zwanych strat majątkowych, na przykład zniszczenia wyrobów itp. Podobnie wartość produkcji rolnej może być oceniana w momencie zbiorów na polu lub też w momencie wejścia do obrotu ekonomicznego. Z reguły w tym drugim momencie rozmiary jej będą mniejsze. Niektóre ze strat majątkowych powstają stale z okresu na okres i związane są z istniejącym na danym etapie sta-

nem organizacji i techniki. Wskazywano, że zagadnieniem dyskusyjnym jest czy powstające przed wejściem wyrobów do obrotu ekonomicznego straty są w swej istocie ekonomicznej rzeczywiście stratami majątkowymi. Powstają one stale w trakcie wykonywania pracy produkcyjnej, a fakt, że można by ich uniknąć przy lepszej organizacji nie świadczy jeszcze, że nie mają one charakteru kosztów materialnych. Podobnie przecież np. nadmierne zużycie surowca (można by go uniknąć przez podniesienie na wyższy poziom procesów technologicznych) zaliczane jest bezspornie do kosztów materialnych. W związku z powyższym wysunięto tezę, iż straty majątkowe w takich rozmiarach, w jakich powstają regularnie w trakcie wykonywania pracy produkcyjnej — powinny być zaliczone do kosztów materialnych.

Zaproponowano, aby w obliczeniach przyjmując jako moment gotowości produkcji moment wejścia jej do obrotu ekonomicznego co oznacza w swej istocie uznanie wszelkich strat majątkowych powstających przed tym momentem za koszty materialne. Nie występują one wprawdzie w obliczeniach, jednak przyjmowana do obliczeń produkcja globalna jest odpowiednio niższa od produkcji w momencie zakończenia procesu produkcji, a tym samym odpowiedniemu zmniejszeniu ulega produkcja czysta. Przy przyjęciu tego rozwiązania wartość strat powstających w wyniku nadzwyczajnych przypadków, niezwiązanych z normalną działalnością produkcyjną powinna być dodawana do wartości produkcji.

Inne rozwiązanie polegać mogłoby na obliczaniu wartości produkcji globalnej bezpośrednio po zakończeniu procesu produkcji i traktowaniu wszelkich strat, jakie powstaną po tym momencie, jako rozchodowanie dochodu narodowego.

Nawet już po wejściu wyrobów do obrotu ekonomicznego powstają straty majątkowe, które mają w istocie charakter kosztów materialnych. Powtarzają się one z okresu na okres i powstają w trakcie wykonywania pracy produkcyjnej. Zewnętrznym wyrazem ich „materialności“ jest na przykład fakt wydzielania z ogółu strat tak zwanych strat według norm. Wskazywano, że powstające w obrocie ekonomicznym straty według norm powinny być zaliczone do kosztów materialnych, nie zaś do strat majątkowych.

Podkreślano w związku z wysuwanymi kontrargumentami, że przyjmowanie niektórych strat majątkowych jako kosztów materialnych nie ma nic wspólnego z walką o maksymalne zmniejszenie strat i bynajmniej strat tych nie sankcjonuje — podobnie jak na przykład zaliczanie do kosztów materialnych całego surowca, a więc również i zużywanego niekiedy w ilości nadmiernej, nie ma nic wspólnego z walką o zmniejszenie zużycia surowca na jednostkę produkcji i jak na przykład odejmowanie wartości odpadków użytkowych od wartości materiałów wydanych do produkcji nie ma nic wspólnego z walką o zmniejszenie ilości odpadków.

*

Obliczenia produktu społecznego i dochodu narodowego w cenach bieżących, są pierwszym etapem prac podjętych w ramach Głównego Urzędu Statystycznego, w zakresie opracowań bilansów gospodarki narodowej, a w szczególności bilansu produktu społecznego i dochodu narodowego. Przyjęcie w wyniku dyskusji pewnych rozstrzygnięć nie oznacza rzecz prosta jej zamknięcia, wszystkie zagadnienia są w dalszym ciągu przedmiotem badań i dyskusji. Prowadzone są ponadto nadal prace w zakresie tych zagadnień dotyczących obliczeń w cenach bieżących, które nie zostały jeszcze przedyskutowane oraz w zakresie obliczeń w cenach niezmiennych. Również w trakcie opracowania znajdują się zagadnienia dotyczące metodologii obliczeń produktu pierwotnego, wtórnego i ostatecznego.

A. CHLEBOWCZYK

Badania rezerw wydajności pracy w Zakładzie Nauk Ekonomicznych Polskiej Akademii Nauk

Gospodarkę socjalistyczną cechuje stała dążność do wszechstronnego i planowego wykorzystywania rezerw gospodarki narodowej. Możliwości wykorzystania rezerw wzrastają w miarę rozwoju techniki i doskonalenia organizacji pracy w gospodarce socjalistycznej. W szczególności możliwy staje się taki podział siły roboczej pomiędzy gałęzie gospodarki i przedsiębiorstwa, który zapewnia proporcjonalność gospodarki narodowej i najwyższą efektywność pracy społecznej.

Aby powyższe możliwości przekształcić w rzeczywistość, należy je przede wszystkim ujawnić, tj. określić rodzaj, miejsce i wielkość rezerw, tkwiących w gospodarce narodowej.

Określając rezerwy wewnątrzprodukcyjne jako „jeszcze nie wykorzystane możliwości rozwoju produkcji”¹ można je sklasyfikować jako: 1) rezerwy pracy żywej, 2) rezerwy, wynikające z bardziej racjonalnego wykorzystania przedmiotów pracy, 3) rezerwy w zakresie wykorzystania środków pracy.

Rozpatrując rezerwy pod względem ich zakresu podzielić je można na rezerwy: 1) ogólnogospodarcze, 2) wewnątrzprzemysłowe (albo międzygałęziowe), 3) wewnątrzgałęziowe (albo międzyzakładowe), 4) wewnątrzzakładowe rezerwy rozwoju produkcji.

O ile badania rezerw wewnątrzzakładowych posiadają dość bogatą literaturę i dość szczegółowo opracowaną metodologię, o tyle badania rezerw na wyższych szczeblach gospodarki prowadzone były dotychczas w Polsce jedynie w toku prac nad budową narodowych planów gospodarczych, rocznych i wieloletnich.

Zakład Nauk Ekonomicznych PAN przeprowadził w roku ubiegłym badanie rezerw wzrostu wydajności pracy w polskim przemyśle wielkim i średnim. Celem badania było określenie wielkości wewnątrzgałęziowych rezerw pracy żywej.

Punktem wyjścia w opracowaniu metody badania było stwierdzenie różnic w poziomie wydajności pracy w poszczególnych zakładach należących do tych samych gałęzi przemysłu. W celu uzyskania możliwości najbardziej dokładnych i jednorodnych wyników badania objęły produkcję jednorodną lub bardzo podobną z punktu widzenia jej pracochłonności. Z tego też względu ograniczono się do produkcji takich wyrobów, przy której możliwe jest obliczenie naturalnych wskaźników wydajności (w tonach, metrach, litrach na roboczogodzinę).

Badaniem objęto następujące wyroby w ogólnej liczbie 30: cement, wapno budowlane, cegła, włókna sztuczne, przedza wełniana, tkaniny bawełniane, tkaniny wełniane, tkaniny lniane, tkaniny jedwabne, skóry twarde, skóry miękkie, papier, cukier, mięso z uboju, konserwy mięsne, wino, piwo, spirytus surowy, rektyfikat, ocet,

¹ G. A. Prudenski, *Wnutriproizvodstwiennye rezerwy*, Moskwa, Gospolitizdat 1954, str. 6 i 12.

papierosy, tytoń, zapalki, energia elektryczna, rudy żelazne surowe, rudy cynkowo-olowiane, koks, surówka przelicznioowa, kwas siarkowy, obrabiarki.

Badaniem objęto ogółem 524 przedsiębiorstw przemysłu wielkiego i średniego zatrudniających około 25% robotników grupy przemysłowej (bez górnictwa węglowego), przy czym cechami badanymi były: wielkość produkcji, liczba zatrudnionych robotników grupy przemysłowej, liczbą przepracowanych robotniko-godzin i fundusz płac. Na ich podstawie obliczono wydajność na zatrudnionego, wydajność na roboczogodzinę i koszt robocizny w złotych na jednostkę wyrobu.

Stosując znaną radziecką metodę porównania zakładów gorszych z zakładami najlepszymi, z łatwością określić można wielkość różnic w poziomie wydajności pracy, a tym samym i wielkość potencjalnych rezerw pracy, jakie mogą być zwolnione dla innych celów, zakładając osiągnięcie przez całą gałąź produkcji poziomu wydajności pracy przedsiębiorstw najlepszych.

W omawianym badaniu nie ograniczono się tylko do ustalenia ogólnej wielkości rezerw jako różnicy w poziomie wydajności zakładu najlepszego i zakładów pozostałych, ale przeprowadzono analogiczne obliczenie w pięciu wariantach na różnych poziomach wydajności pracy.

Po obliczeniu wydajności na roboczogodzinę i uszeregowaniu przedsiębiorstw w danej gałęzi według wydajności malejącej, obliczono potencjalne rezerwy pracy jako różnicę między faktycznym stanem zatrudnienia w roku 1953 a stanem zatrudnienia, jaki byłby konieczny w danej gałęzi przy osiągnięciu poziomu wydajności, jaką wykazywały zakłady danej gałęzi przemysłu dające kolejno $\frac{1}{4}$, $\frac{1}{3}$, $\frac{1}{2}$, $\frac{2}{3}$, i $\frac{3}{4}$ ogólnej produkcji tegoż roku. Przykład podobnego obliczenia (skrótowego) daje załączona tabela. Nazwa wyrobu: artykuł X.

Nazwa zakładu	Liczba przed.	% produkcji	% produkcji narastający
Zestawienie zbiorcze: w stosunku do zakładu najlepszego w przedziałach wydajności			
od 100 do 90%	2	17,5	17,5
od 90 do 80%	1	3,8	21,3
od 80 do 70%	2	5,0	26,3
od 70 do 60%	6	20,3	46,6
od 60 do 50%	8	15,4	62,0
od 50 do 40%	7	13,2	75,2
od 40 do 30%	11	11,1	86,3
od 30 do 20%	8	10,9	97,2
od 20 do 10%	2	2,8	100,0
		Liczba robotników gr. przem.	w % robotn. gr. przemysł.

Rezerwy siły roboczej przy osiągnięciu przez wszystkie zakłady wydajności pracy najlepszego zakładu

4.130

53,3

wydajności pracy osiąganej przez zakł. wytwarzające

$\frac{1}{4}$ ogólnej produkcji

3.763

48,6

$\frac{1}{3}$

"

"

3.525

45,5

$\frac{1}{2}$

"

"

2.976

38,4

$\frac{2}{3}$

"

"

2.438

31,5

$\frac{3}{4}$

"

"

2.066

26,7

Sumując następnie dane dla poszczególnych wyrobów, otrzymano ogólną sumę rezerw pracy (w liczbie zatrudnionych) przy alternatywnych wariantach możliwego do osiągnięcia poziomu wydajności pracy.

Próbą oceny międzygałęziowych rezerw pracy jest porównanie stopnia rozpiętości wydajności pracy w poszczególnych gałęziach. Jako miary rozsiewu użyto współczynnika rozpiętości i wydajności, to jest stosunku różnicy między wydajnością maksymalną i minimalną do średniej wydajności w danej gałęzi. Dokładniejszą miarą jest współczynnik zmienności wydajności ($V = \frac{\delta}{A}$)². Współczynnik ten z dużą dokładnością może być interpretowany porównawczo jako wskaźnik zacofania technicznego jednych gałęzi w stosunku do innych i pozwala na odpowiednie ich uszeregowanie i grupowanie według stopnia zacofania. Może on odegrać pewną rolę przy ocenie priorytetów (kolejności) w planowaniu rekonstrukcji technicznej tych gałęzi.

W sumie, badanie proste w metodzie i wystarczająco dokładne, jeśli chodzi o charakter i rodzaj zagadnienia, dało ciekawe wyniki. Okazało się, że 2 do 3 a nawet 4-krotne różnice wydajności w poszczególnych gałęziach przemysłu nie są rzadkością.

Należy przy tym pamiętać, że obliczone w ten sposób rezerwy nie stanowią jakiegokolwiek ich górnej granicy, gdyż nawet nasze najlepsze przedsiębiorstwa posiadają jeszcze znaczne możliwości techniczne i organizacyjne w zakresie wzrostu wydajności pracy. Odpowiednie obliczenie można z łatwością przeprowadzić przyrównując osiągnięte przez nasz przemysł wyniki do wydajności np. przodujących przedsiębiorstw radzieckich czy innych. Z drugiej strony, biorąc pod uwagę fakt możliwych poważniejszych różnic w wydajności pracy w niektórych gałęziach objętych badaniem, a wynikających np. z różnic w pracochłonności produkowanego asortymentu w badanych zakładach przemysłu włókienniczego czy np. różnic w warunkach geologicznych (kopalnictwo rud), należy stwierdzić, że obliczone rezerwy pracy mimo to stanowią, jeśli chodzi o ich uogólnienie na całość przemysłu, raczej ich dolną granicę. Wynika to z faktu specjalizacji badanych przedsiębiorstw i nie ulega wątpliwości, że różnice w wydajności pracy, jeśli chodzi o przedsiębiorstwa produkujące szeroki wachlarz wyrobów, z konieczności będą dużo większe.

Obliczone w podany powyżej sposób rezerwy pracy żywej, a uogólnione na całość przemysłu wielkiego i średniego (bez górnictwa węglowego) sięgają setek tysięcy robotników grupy przemysłowej, przy czym rezerwy pracy tkwiące w przedsiębiorstwach o najniższej wydajności (to jest niższej niż przeciętna wydajność w zakładach dających 75% produkcji 1953 roku), wyrażając się stosunkowo bardzo wysoką liczbą robotników, stanowią przeszło 40% ogólnej kwoty rezerw obliczanej przy wydajności przedsiębiorstw najlepszych. Charakteryzuje to aktualną strukturę techniczną naszego przemysłu, w którym dziedzictwo okresu kapitalistycznego przejawia się w istnieniu dużej jeszcze ilości zakładów o przestarzałych technicznie urządzeniach.

Badania wykazały, że spośród rodzajów produkcji objętych badaniami największe rezerwy siły roboczej istnieją w przemyśle bawełnianym, w produkcji surówki żelaza, w przemyśle wełnianym, papierniczym, produkcji tkanin lnianych i w przemyśle cukrowniczym.

*

Objęte badaniem różnice i rozpiętości w wydajności pracy pomiędzy poszczególnymi zakładami oznaczają:

² Jako stosunek pierwiastka z średniej kwadratów odchyłeń wydajności zakładów do średniej wydajności gałęzi.

- 1) wielkie marnotrawstwo siły roboczej, która nabyła już określone nawyki i kwalifikacje produkcyjne,
- 2) wysoki poziom kosztów własnych w dużej części przemysłu,
- 3) możliwość wyswobodzenia dużej części siły roboczej i obniżenia kosztów własnych na drodze rekonstrukcji technicznej zakładów przestarzałych i usprawnienia w nich organizacji pracy.

Jeśli więc chodzi o analizę ekonomiczną wyników badania, to pozwalają one na wyciągnięcie szeregu wniosków o dużym znaczeniu praktycznym i teoretycznym. Dotyczą one przede wszystkim polityki gospodarczej w zakresie zatrudnienia i inwestycji.

Istnienie rezerw wewnątrzprodukcyjnych nie zawsze oznacza możliwość ich natychmiastowego wykorzystania, gdyż społeczeństwo nie zawsze posiada niezbędne środki dla ich uruchomienia. W związku z tym rezerwy dzielą się na bieżące, to jest takie, które mogą być wykorzystywane w ciągu najbliższego okresu planowego (np. w planach rocznych) i rezerwy perspektywiczne, to jest takie, które mogą być wykorzystywane w dłuższym okresie czasu, a których uruchomienie powinno być uwzględnione w planach wieloletnich.

Do rezerw bieżących zaliczylibyśmy w zasadzie zadania osiągnięcia poziomu wydajności, jaki w danej gałęzi prezentują przedsiębiorstwa dające około 75% produkcji. Zadanie to obejmujące *wszystkie* przedsiębiorstwa danej gałęzi wydaje się być w pełni realne, gdyż z reguły dotyczyć będzie nie tyle przebudowy, ile przeorganizowania dotychczasowego sposobu produkcji. Zadania dotyczyć będą przede wszystkim zwiększenia wykorzystania maszyn i urządzeń, usprawnienia zaopatrzenia materiałowego, wprowadzenia ulepszonych procesów technologicznych, co niejednokrotnie pozwoli zlikwidować aktualne wąskie przekroje i powstające na ich tle przestoje (jawne i ukryte) w produkcji.

Duże rezerwy kryją się niewątpliwie w samej organizacji pracy. W tym celu wydaje się, że pożyteczne byłoby stworzenie z przedsiębiorstw przodujących ośrodków wymiany doświadczeń w formie czy to przyjmowania na przeszkolenie kilkutygodniowe kierowników, inżynierów, majstrów itp. z przedsiębiorstw słabszych lub wysyłania pracowników z przedsiębiorstw najlepszych przedsiębiorstwom słabszym jako pomocy na okres reorganizacji. Taka forma wymiany doświadczeń, porównania, i przedyskutowania metod pracy bezpośrednio w toku produkcji, mogłaby dać dobre wyniki. Ewentualne przeznaczenie pewnych kwot na doinwestowanie przedsiębiorstw według uznania odpowiednich centralnych zarządów czy zjednoczeń, w niejednym przypadku, przy pewnych pozorach rozproszenia inwestycji, mogłoby dać duże i szybkie rezultaty w postaci wzrostu produkcji, a tym samym wydajności. W przypadkach trudności w dziedzinie zaopatrzenia materiałowego poważne efekty dać może koncentrowanie produkcji w zakładach najlepszych, co przez zwiększenie stopnia ich wykorzystania pozwoli na poważne podwyższenie średniej wydajności w danej gałęzi (oczywiście, że decyzje w tej dziedzinie winny uwzględnić całokształt okoliczności).

Jeśli chodzi o proporcje planu inwestycyjnego, to nie negując oczywiście konieczności budowy nowych zakładów koniecznych dla rozwoju gospodarki, wydaje się, że wielkie rozpiętości w wydajności pracy w zakładach należących do tej samej gałęzi przemysłu powinny zaważyć w poważnym stopniu na wyborze kierunku inwestycji, tj. w wyborze między inwestycjami nowymi czy rekonstrukcją zakładów istniejących. Na ogół nie ulega wątpliwości większa efektywność (w szczególności z punktu widzenia szybkości uzyskania efektów i wielkości kwot inwestycyjnych) nakładów na rekonstrukcję techniczną zakładów zacofanych. Spowoduje ona szybki i poważny wzrost wydajności pracy załogi w danym zakładzie już zatrudnionej, przy ewentual-

nym stosunkowo krótkim okresie przeszkolenia, jako że chodzi o załogę o określonych już nawykach produkcyjnych. Pamiętać przy tym należy, że w wypadku rekonstrukcji technicznej nastąpi poprawa warunków pracy, co jest także elementem wzrostu stopy życiowej mas pracujących.

Zwiększenie udziału nakładów na rekonstrukcję techniczną w ogólnej sumie nakładów inwestycyjnych pociągnie za sobą konieczność pewnej decentralizacji i większego zindywidualizowania prac projektowych. Należy również podkreślić, że opracowanie projektów rekonstrukcji technicznej starych zakładów wymaga dużego doświadczenia projektantów oraz dobrego, indywidualnego zapoznania się na miejscu z całością urządzeń danego zakładu, jego funkcjonowaniem, organizacją, procesem technologicznym, transportem wewnątrzzakładowym itd. Uzyskanie właściwych i nowocześnie opracowanych projektów rekonstrukcji technicznej jest trudnym zadaniem i wiąże się z koniecznością dysponowania doświadczonymi kadrami w biurach projektowych.

Z drugiej strony, skoncentrowanie się na rekonstrukcji pewnych gałęzi przemysłu pozwoli na uruchomienie większych serii produkcji tych samych urządzeń w przemyśle maszynowym, ułatwi jego specjalizację, a tym samym wpłynie i na obniżkę jego kosztów produkcji.

Istotne wnioski wynikają z ustalonego stopnia zacofania technicznego poszczególnych gałęzi produkcji. Winien on być między innymi brany pod uwagę przy ocenie priorytetu rekonstrukcji poszczególnych gałęzi.

Metodę zastosowaną przez ZNE PAN do badania rezerw pracy żywej można zastosować i do innych badań. W szczególności w analogiczny sposób należałoby zbadać — a badania takie przeprowadzać okresowo — różnice w poziomie zużycia materiałowego (np. zużycie węgla na kWh, na kg pary itp.). Najciekawsze wyniki otrzymać będzie można stosując powyższą metodę porównywania i badania rezerw do badania kosztów produkcji, które to badanie będzie syntezą badań w zakresie rezerw pracy żywej i rezerw pracy uprzedmiotowionej.

ZBIGNIEW MARCINIAK

Z obrad Sesji Pomorskiej Polskiej Akademii Nauk

Sesja naukowa, zorganizowana przez Wydział Nauk Społecznych i Instytut Historii Polskiej Akademii Nauk, zwołana została z okazji pamiętnych dat: 500-lecia przyłączenia Pomorza do Polski i 10-lecia odzyskania Pomorza przez wyzwoloną Ojczyznę. Obrady toczyły się w zabytkowym gmachu staromiejskiego ratusza gdańskiego w dniach od 25 do 28 października 1954 r. Czynny udział w Konferencji wzięło kilkuset pracowników naukowych, działaczy politycznych, społecznych i kulturalno-oświatowych z terenu Gdańska, województw pomorskich oraz całego kraju.

Omawiana konferencja w rozwoju nauki historycznej spełniła bardzo poważne zadanie i wywołała żywe zainteresowanie. Zjazdem historyków Pomorza interesowali się uczeni sąsiednich narodów. W obradach brały czynny udział następujące delegacje zagraniczne: historyków radzieckich (dyrektor Instytutu Historii Akademii Nauk ZSRR prof. A. Sidorow oraz profesor Czierepnin), historyków Niemieckiej Republiki Demokratycznej (prof. Juergen Kuczynski, doc. F. H. Gentzen, dr H. Streisand), historyków czechosłowackich (wicedyrektor Instytutu Historii, Cz. Akad. Nauki Fr. Graus, dyrektor Instytutu Historii Słow. Akad. Nauk. L. Holotik, dr J. Koci i dr J. Tibensky) oraz uczony węgierski dr J. Sipos.

Centrum problematyki Konferencji Pomorzoznawczej stanowiły cztery plenarne referaty historyczne: a) prof. dr St. Hoszowski i prof. dr K. Lepszy — *Walka o zjednoczenie Pomorza z Polską w XV — XVIII wieku*, b) Prof. dr A. Bukowski i prof. dr T. Cieślak — *Pomorze w dobie narastania i rozwoju kapitalizmu*, c) Prof. dr K. Piwarski — *Stosunek państw imperialistycznych i burżuazji polskiej do praw Polski do morza i Pomorza*, d) Dyr. inż. Z. Ćwiek i mgr J. Glużyński *Osiągnięcia Polski Ludowej na Pomorzu i w gospodarce morskiej*. Zostały one przygotowane w oparciu o zespołowo zebrany materiał pomocniczy.

Również na plenarnym posiedzeniu przedstawiony został przez prof. dr K. Nitscha referat na temat *Historia badań językoznawczych na Pomorzu* oraz referat mgr A. Czekanowskiej *Pieśni ludowe Warmii i Mazur* z ilustracją muzyczną. Równoległe z obradami plenarnymi odbywały się posiedzenia Komitetu Językoznawczego i Komitetu Nauk Pedagogicznych z licznym udziałem historyków oraz terenowych działaczy kultury i oświaty.

W przemówieniach wstępnych stwierdzono, że Sesja ma dokonać podsumowania dotychczasowych osiągnięć w studiach pomorzoznawczych, stanowić punkt wyjścia wielkiego planu badawczego nad dziejami Pomorza, zapoczątkować poważne studia demaskujące tendencyjne zafałszowania polskiej i niemieckiej historiografii oraz zapełniać luki w dotychczasowych opracowaniach historycznych.

Spśród przemówień powitalnych nabrała szczególnego znaczenia, bo nie tylko naukowego, ale i politycznego, wypowiedź prof. dr Juergen Kuczyńskiego — przed-

stawiciela postępowej nauki niemieckiej. W okresie, kiedy rewizjoniści i nacjona-liści bońscy rozpętali szaleńczą kampanię przeciw granicom pokojowym między Polską a NRD, prof. Kuczynski zwracał szczególną uwagę na fakt, że Konferencja Pomorska wzmocni współpracę i rozszerzy poważne osiągnięcia uczonych obu na-rodów. Osiągnięcia te mogą być uwielokrotnione, gdy praca naukowców polskich i niemieckich przybierze zorganizowane formy kolektywne. Następnie odczytany został w tłumaczeniu polskim list prof. dr Meusela, członka rzeczywistego Niemieckiej Akademii Nauk i Przewodniczącego Sekcji Historycznej PAN.

Po przemówieniach gości zagranicznych, profesor dr K. Lepszy odczytał referat *Walka o zjednoczenie Pomorza z Polską w XV — XVIII w.* W obszernym referacie autorzy dokonali charakterystyki dotychczasowej historiografii, przedstawili pod-stawy gospodarczo-społeczne zjednoczenia Pomorza z resztą ziem polskich oraz omówili proces zjednoczenia. Wskazali na zacieśnienie się jedności Pomorza z ca-łością kraju, które nastąpiło już w XVI wieku. Dzięki powiązaniu z zapleczem polskim, rozwijała się silniej produkcja w przemyśle stoczniowym, w hutach, pro-dukcja papieru, artykułów luksusowych, wytworów rzemiosła artystycznego i in-nych towarów. Znaczenie ziem Polski dla rynku wewnętrznego Pomorza oraz rola Pomorza dla pośrednictwa w wywozie produktów polskiej gospodarki rolnej i leś-nej, świadczyło o naturalnym powiązaniu ekonomicznym ziem pomorskich i koron-nych. Referent wskazał na ujemny wpływ polskiej ekspansji na wschód w procesie zjednoczenia. Wiele uwagi autorzy poświęcili na omówienie rozwoju handlu Polski z Pomorzem, na przedstawienie umocnienia związku Prus Królewskich z Rzeczy-pospolitą, na ciążenie Gdańska ku Polsce. Obszernie został omówiony także proces walki o zjednoczenie, jaka się toczyła na tych ziemiach w wiekach XV—XVIII. Re-ferat nie wyszedł jednak w zasadzie poza podsumowanie dotychczasowego stanu badań. Trzeba od razu podkreślić, że w ostatnich latach badania nad tym proble-mem były szczególnie ożywione i przyniosły pewne nowe osiągnięcia.

Do dyskusji po pierwszym, plenarnym referacie zgłosiło się przeszło 40 mówców, przedstawiając liczne uwagi metodologiczne oraz merytoryczne, a przede wszyst-kim uzupełniające i rozszerzające pewne partie pracy. Z uwagi na konieczność omówienia jeszcze trzech innych referatów plenarnych, prezydium obrad zmuszone było ograniczyć liczbę dyskutantów i czas ich wypowiedzi. Takie posunięcie musiało się oczywiście odbić niekorzystnie na przebiegu obrad, tym bardziej, że podobna sytuacja zaistniała i po następnych referatach plenarnych.

W dyskusji prof. dr G. Labuda podkreślił na wstępie, iż w obecnych badaniach kładziono większy nacisk niż dotychczas na zagadnienia rozwoju sił wytwórczych, na łączność gospodarczą pomiędzy Pomorzem a Polską. Naczelnym zadaniem tych badań jest próba wykazania, iż rozwój ekonomiczny, rozwój sił wytwórczych w mieście i na wsi, prowadził do wspólnoty ekonomicznej oraz że w tym samym kierunku zmierzał rozwój polityczny. Mówca zastanawiał się nad koniecznością ustalania w każdej pracy historycznej dokładnej periodyzacji omawianego okresu. Kwestionował stanowisko referentów, podkreślających paralelną naturę rozwoju gospo-darki towarowo-pieniężnej z rozwojem folwarku. Zdaniem prof. Labudy, rozwi-nanie się folwarku działało hamująco na gospodarkę towarowo-pieniężną. Nie moż-na traktować folwarku w wieku XVI jako formy o podłożu kapitalistycznym, nato-miast należy widzieć w nim typową dla ówczesnej Polski formę, — formę pań-szczyźnianą. W najlepszym wypadku mamy do czynienia z oddziaływaniem ele-mentów kapitalistycznych, o ile o takich w ogóle można mówić.

Prof. dr Małowist domagał się sprecyzowania o jakim folwarku mówiliśmy, czy o pańszczyźnianym, a ten jest zapewne wsteczny, czy o najemnym. W drugim przypadku powstaje problem, czy występująca tu siła robocza jest wolnonajemna, ale tego stwierdzić nie potrafimy. Również konieczne jest dokładniejsze precyzowanie terminów. W środowisku, w którym się stale coś zmienia, zmienia się również i charakter patrycjatu, zmienia się także charakter plebsu. W referacie natomiast, omawiającym cztery wieki, spotykamy się z jednakowymi terminami: patrycjat, plebs miejski itp. Gdy się dokładniej analizuje np. stosunki gdańskie, to wtedy widać, że patrycjat w XV wieku jest handlowy, a później coraz bardziej feudalny, coraz wyraźniej wycofuje się z handlu. Plebs zaś jest bardzo niejednorodny. W początkowej fazie na jego czele stoją ludzie bogaci np. piwiarze, później zaś ich znaczenie upada. Zatem zmiana charakteru gospodarczego poszczególnych grup społecznych powinna być w badaniach szerzej uwzględniana, gdyż używanie sztywnej terminologii może narazić na poważne błędy w wyjaśnianiu różnych zagadnień.

Zagadnieniami ekonomicznymi zajmowała się szerzej mgr Bogucka, domagając się szczegółowego zbadania dziejów produkcji Gdańska. Nie można bowiem patrzeć na Gdańsk tylko tradycyjnie jako na ośrodek handlowy, na port, wstępne już bowiem badania wskazują niezbicie, że organizatorami produkcji na nowych, kapitalistycznych podstawach, byli głównie rzemieślnicy, a nie kupcy. Udział kapitału kupieckiego w przedsiębiorstwach był stosunkowo nieznaczny. Już w XVI, a zwłaszcza w początkach XVII wieku widoczny był rozwój elementów wczesnego kapitalizmu. Wtedy występował z niezwykłą siłą ostry kryzys ustroju cechowego, a jednocześnie szybki rozwój nakładu, a nawet zaczątki i próby tworzenia manufaktur w przemyśle tekstylnym. Powstała dość liczna grupa preburżuazji, rekrutująca się przede wszystkim z bogacących się rzemieślników. Patrycjat — głównie kupcy — stawał się coraz bardziej feudalny, reakcyjny, coraz bardziej ciążył ku szlachcie, coraz częściej kupował dobra ziemskie. Opracowanie tego zagadnienia rzuci również wiele światła na rosnącą w wieku XVI i XVII walkę klasową.

Wiele uzupełnień na temat pełniejszego obrazu stosunków gospodarczych Pomorza Zachodniego z Polską w wieku XIV i XV, wniósł mgr Lesiński. Przekazy źródłowe wskazują, iż w wymianie towarowej wielkopolsko-pomorskiej pośredniczyły takie miasta, jak Gorzów, Strzelce, Szczecin. Wymiana obejmowała płody rolne, leśne, metale z kopalń węgierskich, sukno wielkopolskie transportowane do Nowogrodu drogą morską. Przez Szczecin wywożono wielkopolską wełnę, czy sukno z miasta Kościan. Więź gospodarcza, łącząca Pomorze Zachodnie z Polską, jeszcze bardziej zacieśniła się w okresie panowania krzyżackiego w Nowej Marchii. Klin nowomarchijski, oddzielający Pomorze Zachodnie od Polski, był w pełni sztucznym tworem politycznym powstałym, jak wiadomo, na drodze podboju.

Przykładowo jedynie przedstawiona wyżej tematyka głosów dyskusyjnych wskazuje na wyraźny postęp w procesie badawczym dziejów Pomorza, na poważne próby wyjaśnienia procesów politycznych w powiązaniu z panującymi współcześnie warunkami ekonomicznymi.

Przykładem coraz silniejszego oddziaływania metodologii marksistowskiej na polską naukę historyczną, było przemówienie dr Biskupa, krytyczne w stosunku do własnego dorobku naukowego. Dr Biskup wskazał, iż jego pierwsze prace, poświęcone problemowi odzyskania Pomorza, cechuje szereg błędów, jak: faktograficzne ujmowanie procesu historycznego, przecenianie roli jednostki, niedostateczne zrozumienie problemu walki klasowej.

Podsumowania dyskusji dokonał dnia następnego prof. dr K. Lepszy, godząc się z wielu szczegółowymi uzupełnieniami oraz niektórymi ujęciami krytycznymi, jednocześnie wskazując na fakt, iż referat o 500-leciu walki o zjednoczenie nie mógł wyczerpać całokształtu problematyki. Niemniej w referacie były braki, np. pominięto niemal zupełnie problem ideologii Odrodzenia na Pomorzu, nie omówiono specyfiki polskiej sztuki wojennej na Pomorzu. Należało zwrócić szczególną uwagę na rozwój techniki okrętowej i produkcję okrętową. Nie godził się prof. Lepszy z zajęciem w dyskusji stanowiskiem dr Pelczara. Wskazał, iż dr Pelczar w swej książce o Gdańsku, o której mówił w dyskusji, pisał o nurcie polskim w ogóle, kładł nacisk na zagadnienia nacjonalistyczne. Również i w przemówieniu brak było zrozumienia konieczności rozróżniania, co było ludowe w Gdańsku, co było kulturą drobno-mieszczańską, a co kulturą patrycjatu. Godził się mówca z wywodami prof. dr Małowista i prof. dr Labudy. Przemówienie zostało zakończone obszernym omówieniem problemu floty oraz ideologii husyckiej na Pomorzu.

Następnie prof. dr A. Bukowski odczytał referat, opracowany łącznie z prof. dr T. Cieślakiem na temat *Pomorze w dobie narastania i rozwoju kapitalizmu*. Omówiony tu został problem kształtowania się bazy kapitalistycznej na Pomorzu, a następnie przedstawione lata wrzenia rewolucyjnego w latach 1843 — 1850. Poddany został analizie problem kształtowania się narodu polskiego, omówiono również formy realizacji tzw. „prac organicznych“. Referując zagadnienie specyfiki okresu pełnego rozwoju kapitalizmu na ziemiach pomorskich, autorzy wykazali, że nieliczna i tchórzliwa burżuazja pomorska oddawała wpływy w dziedzinie gospodarczej obszar-nikiem, a w sprawach obrony praw narodowych zajmowała stanowisko zdradzieckie, że junkrzy pomorscy byli wrogami wszelkich reform gospodarczych. Autorzy dokonali próby ukazania walk mas ludowych i organizacji robotniczych o wyzwolenie społeczne i narodowe, jednocześnie ukazując zdradę narodową burżuazji i obszar-nictwa polskiego, jak również stosowaną przez nich politykę najostrzejszego wyzysku.

W dyskusji prof. dr Stefan Kieniewicz zajął się oceną Ligi Polskiej jako narzędzia polityki klas panujących. Równocześnie wykazał, iż odrodzenie się polskości w drugiej połowie XIX wieku, jest niewątpliwie dziełem mas ludowych, tych mas, które garnęły się do Ligi i do kółek, które brały udział w manifestacjach Wiosny Ludów. Dlatego też koniecznie należy rozróżnić w „pracy organicznej“ na Pomorzu, od samego początku ścierające się dwa nurty: reakcyjny lub solidarystyczny kierownictwa, oraz oddolny — emancypacyjny.

Dr Władysław Chojnacki samokrytycznie stwierdził, iż we własnych badaniach nad dziejami ludu polskiego Mazur i Warmii popełniał wiele błędów. Zasadniczym błędem było traktowanie tego regionu w zupełnej izolacji od innych ziem polskich, a szczególnie od zachodzących tam zmian ekonomicznych i społecznych, od toczącej się walki klasowej. Zupełnie inaczej wyglądają dzieje ludu polskiego Mazur i Warmii, gdy stosuje się w procesie badawczym metodologię marksistowską. W dalszej części wypowiedzi podał dyskutant bardzo ciekawy materiał, mówiący o ostrej walce klasowej ludu mazurskiego o wyzwolenie narodowe i społeczne w okresie powstania listopadowego, Wiosny Ludów oraz powstania styczniowego. Prof. dr Jakóbczyk szerzej omówił znaczenie „Towarzystwa Oświaty Ludowej“, „Towarzystwa Czytelní Ludowych“, rolę „Dziennika Poznańskiego“, wykazując ich postępowość, podkreślając ograniczony zasięg ich działalności.

Mgr Wajda wniósł wiele nowego materiału referując niektóre problemy z dziejów ruchu robotniczego w bydgoskim w okresie lat 1890 — 1903. Po przeprowa-

dzeniu analizy sytuacji ekonomicznej badanego okręgu, w którym w latach 80-tych i 90-tych widoczny jest szybki rozwój stosunków kapitalistycznych również i w rolnictwie, mówca wykazał, że na początku lat 90-tych miało miejsce wyraźne ożywienie walki ekonomicznej proletariatu w bydgoskim. Mówca wykazał powiązanie walki proletariatu polskiego z wielkimi walkami strajkowymi w Niemczech w latach 1889 — 1891. Omówił także działalność wolnych związków zawodowych; ożywienie tego ruchu miało miejsce dopiero w końcu lat 90-tych XIX wieku. Obszer nie została przedstawiona działalność partii socjaldemokratycznej w Bydgoszczy na przełomie XIX i XX w., a szczególnie w 1903 r. w czasie wyborów do Reichstagu.

W dalszym ciągu obrad, Prof. Piwarski przedstawił swój referat pt. *Stosunek państw imperialistycznych i burżuazji polskiej do praw Polski do morza i Pomorza*. Referat nie uwzględnił całego, tak bardzo skomplikowanego problemu, jakby należało oczekiwać po sformułowaniu tematu, omawiając przede wszystkim stosunki międzynarodowe i sprawę Wolnego Miasta Gdańska. Nie wyzyskał również wielu nowszych materiałów i dlatego też w tej części obrad dyskusja miała szczególne znaczenie.

Praca prof. Piwarskiego została podzielona na cztery rozdziały. W pierwszej części referatu omówiona została sprawa „dostępu do morza“ i Wolnego Miasta Gdańska wobec rzeczywistych praw polskich do Pomorza i morza w okresie lat 1918—1923. Drugi rozdział obejmuje lata 1924—1933. Jego treścią jest obraz wzrastających sił reakcyjnych w Gdańsku, obraz budującej się Gdyni z próbą przeciwstawienia legendzie — rzeczywistości. Kolejna część przedstawia dzieje lat 1933 — 1939, traktując o rządach hitlerowskich w Gdańsku oraz o rosnącym zagrożeniu państwowości polskiej. Ostatni rozdział omawia okres wojny oraz okupacji w latach 1939—1945. Już ten krótki szkic wskazuje, że istotnie problem Wolnego Miasta Gdańska przytłoczył w referacie zagadnienie całego Pomorza.

Wiele słusznych zarzutów w sprawie ujęcia zasadniczego problemu referatu przedstawił prof. Lapter. Niedociągnięciem referatu był brak krytycznej analizy historiografii burżuazyjnej, a nawet w pewnym stopniu uleganie jej poglądom oraz wyizolowanie stosunków polsko-gdańskich, uproszczenie tła historycznego. Obszer nie omówił również prof. Lapter rolę imperializmu amerykańskiego i jego antypolską politykę w okresie konferencji paryskiej i w latach następnych. Właśnie Stany Zjednoczone dążyły do jak najdalszego ograniczenia rzeczywistej suwerenności odbudowującego się Państwa Polskiego i rzeczywistych praw do morza. Ten rzekomy przyjaciel Polski w marcu 1919 r. oświadczył, że Gdańsk nie może przypaść Polsce, a może być albo wolny, albo umiędzynarodowiony, albo niezawisły. Następnie prof. Lapter zatrzymał się nad polityką amerykańską w latach 30-tych XX wieku, która rozpoczęła wielką akcję, skierowaną przeciwko naszemu, i tak już karykaturalnemu, dostępowi do morza. Już na przykład jesienią 1931 r., przewodniczący senackiej Komisji do Spraw Zagranicznych wypowiedział się publicznie za likwidacją „polskiego korytarza“. Powyższe stanowisko amerykańskich kół rządzących, popierane niemal przez całą prasę amerykańską, oczywiście z wyjątkiem prasy komunistycznej, spotkało się z entuzjastycznym przyjęciem ze strony niemieckich militarystów. Jednolicie antypolska polityka amerykańska wywołała pewien strach nawet wśród części polskiej burżuazji. Na przykład Dmowski pisał w 1933 r., że Polska była skazana na śmierć przez największe potęgi świata. W świetle takiej polityki, istotnie nie tylko nie było dla Polski miejsca nad morzem, ale nie było w ogóle miejsca dla istnienia Polski.

Dr B. Kasprówicz analizował trzy najbardziej kluczowe zagadnienia, dotyczące problemu gdyńskiego, a mianowicie: czy budowa Gdyni była właściwym rozwiązaniem istniejącej sytuacji, czy powiązanie portu i miasta było uzasadnione przez ekonomiczną celowość i społeczną konieczność, jaką rolę odegrał na tym odcinku kapitał prywatny — krajowy oraz penetrujący kapitał zagraniczny. Zdaniem dr Kasprówicza Gdynię trzeba było budować i teren wybrany był jedynym terenem, nadającym się na budowę portu, jednak rozwój miasta nie odpowiadał potrzebom rozwojowym portu. Nie rozwiązano zupełnie problemu mieszkaniowego dla ludności pracującej w porcie. Budowę portu przeprowadzał kapitał francuski. Okazało się jednak, że finansowy koncern francuski wszedł w porozumienie z rządem polskim nie jako kapitał budowlany, lecz jako pośrednik finansowy. Jego zyski miały być tak ogromne, że oddano budowę portu jako podnajemcom 2 przedsiębiorstwom budowlanym: duńskiemu i belgijskiemu. Mówca podkreślił również potrzebę bliższego zbadania podziału kapitału eksploatującego usługi portowe w Gdyni. Wstępne badania tego zagadnienia pozwalają wyróżnić trzy grupy: 1) kapitał progdyński, 2) kapitał indyferentny, 3) kapitał wrogi. Zbił również dr Kasprówicz pogląd referenta, jakoby wielkie przedsiębiorstwa — łuszczarnia ryżu i olejarnia — były budowane przez rząd burżuazyjny dla złagodzenia bezrobocia. W istocie fakt bezrobocia w Gdyni stanowił jedynie źródło tańszej siły roboczej.

W uzupełnieniu referatu, mgr Ocioszyński omawiał zagadnienie żeglugowe w okresie międzywojennym. Wizał on próby budowy polskiej floty z polityką ekonomiczną głównych państw imperialistycznych i ich wrogim stosunkiem do nowych flot handlowych, szczególnie po pierwszej wojnie światowej, kiedy na świecie szybko przybywało tonażu, a masa ładunkowa w obrotach międzynarodowych nie wykazywała wzrostu. Porównania ekonomicznego znaczenia Szczecina w okresie przed pierwszą wojną światową i w okresie dwudziestolecia międzywojennego dokonał mgr Pohorylles, wskazując na poważne znaczenie polskiego zaplecza dla wzrostu tego portu. Tezę, że tereny polskie jako zaplecze odgrywały zasadniczą rolę w rozwoju Szczecina, zilustrował wieloma cyframi. Tak na przykład: w 1913 r. Szczecin był 3-im portem w Rzeszy, równym Gdańskowi, Lubece i Królewcowi (łączna suma obrotów), w 1927 r. Gdańsk - Gdynia przewyższają w obrotach Szczecin o 117%. Do 1936 r. obroty Szczecina nie osiągały poziomu z 1913 r. Następnie mgr Pohorylles wspominał o istniejących materiałach, dotyczących walki klasy robotniczej Szczecina przeciwko burżuazji i zdradzieckiej polityce socjaldemokracji.

W dalszej dyskusji, ze słuszną wypowiedzią prof. dr Lachsa na temat położenia prawnego Wolnego Miasta Gdańska, polemizował dr Skubiszewski. Prof. Lachs stwierdził, że obszar Wolnego Miasta Gdańska miał być częścią Polski, z zachowaniem autonomii w sprawach wewnętrznych, a jednak nie doszło to do skutku. Był to faktycznie twór, na którym krzyżowały się interesy mocarstw zachodnich. Prawnikom kazano wytłumaczyć jego istnienie. Dr Skubiszewski twierdził, że Wolne Miasto Gdańsk było korporacją na wzór państwa, że najsłuszniejszą formułą dla tego tworu w prawie międzynarodowym jest formuła — obszar zależny. Wypowiedź powyższa spotkała się z ostrą krytyką m. in. prof. dr Piwarskiego, a szczególnie prof. dr H. Jabłońskiego podsumowującego dyskusję.

Mgr L. Kieszczyński przedstawił zagadnienie walki mas ludowych pod wodzą KPP przeciw antynarodowej polityce polskich klas posiadających, ukazał jak masy ludowe walczyły w obronie Pomorza. Szczególnie w okresie lat 1932—1938 wal-

ka ta wzrosła bardzo silnie, przybierając charakter masowy. W walce tej brali udział liczni robotnicy, bezrobotni, robotnicy rolni, bezrolni i częściowo małorolni chłopci. Faszystowska polityka sanacji i jej sojusz z Hitlerem jeszcze bardziej zaostrzył sytuację i tak bardzo ciężką. Punkt szczytowy walka ta osiągnęła w latach 1932—1934 i 1936.

W dalszym toku obrad przemawiał doc. dr Gentzen, przedstawiciel postępowej nauki niemieckiej. Doc. Gentzen poddał głębokiej i szeroko udokumentowanej analizie ocenę historiografii rewizjonistycznej we współczesnej nauce Niemiec zachodnich. Wskazał, że ostatnio około 50 tzw. instytutów, zespołów i komisji badawczych, obficie finansowanych i całkowicie oddanych w służbę przygotowania nowej wojny, pracuje nad udowodnieniem rzekomo prastarych praw Niemiec do zachodnich ziem polskich oraz nad rzekomą wyższością kultury niemieckiej itp. Zapoznał również z faktem istnienia zalewu rewizjonistycznej pisaniny, poczynając od tzw. prac naukowych, specjalnie preparowanych wydawnictw źródłowych, a skończywszy na religijnych książeczkach o „utraconych stronach rodzinnych“, podżegających do nowej wojny o ponowny podbój tych ziem.

Całkowicie inaczej wygląda sytuacja w nauce historycznej w NRD. Zgrupowani tu historycy kierują się znanym przeświadczeniem Marksa i Engelsa, że powstanie demokratycznej Polski jest podstawowym warunkiem istnienia demokratycznych Niemiec. W każdym niemal zeszycie „Zeitschrift für Geschichtswissenschaft“ znajdują się opracowania, omawiające naukowe badania historii stosunków niemiecko-polskich. Ukazały się już pierwsze publikacje, opowiadające się zdecydowanie za przyjaźnią między narodem niemieckim i polskim. Także liczne prace uczonych niemieckich są publikowane w Polsce i odwrotnie. Na przykład już opublikowano w języku niemieckim pracę J. Kowalskiego *Rewolucyjna Demokracja Rosyjska a powstanie styczniowe*. Wiele innych prac jest w druku. Docent Gentzen wskazał na niespotykaną w dziejach narodów polskiego i niemieckiego współpracę, jaka istnieje między historykami na przykład Poznania i Jeny. Przygotowują oni wspólne opracowania z historii imperializmu niemieckiego.

Wystąpienie niemieckiego gościa było wyrazem wzrastającej przyjaźni i ulepszenia metod kolektywnej pracy uczonych obu narodów. Doc. dr Gentzen zakończył swoje przemówienie wezwaniem do dalszej, wspólnej pracy naukowo-badawczej nad postępowymi tradycjami przyjaźni niemiecko-polskiej.

Następnie odczytano referat inż. Z. Ćwieka i mgr J. Gluzińskiego pt. *Osiągnięcia Polski Ludowej na Pomorzu i w gospodarce morskiej*. Pierwsza część poświęcona jest omówieniu powrotu Pomorza do Polski. Autorzy naszkicowali przebieg walki o wyzwolenie Pomorza, omówili obraz ogromnych zniszczeń wojennych (na przykład śródmieście Gdańska zostało zniszczone w 90%). Prawie całkowicie zniszczeniu uległ Stargard, Kołobrzeg, Szczecin, Elbląg, Malbork, Kwidzyn, Świnoujście, Kamień itd. Zniszczone zostały urządzenia portowe, falochrony, latarnie morskie itp. W drugiej części swego przemówienia inż. Ćwiek przedstawił bardzo obszernie walkę o zaludnienie i zagospodarowanie Pomorza, walkę o utrwalenie władzy ludowej, w powiązaniu z sytuacją międzynarodową i toczącą się ostrą walką klasową w granicach kraju. Trzecia część pracy traktuje o głównych przemianach i osiągnięciach gospodarczo-społecznych na Pomorzu w latach 1945—1954. Ta ostatnia część, mówiąca o rozwoju oświaty, nauki, sztuki i literatury, o upowszechnianiu kultury, o rozwoju sportu i kultury fizycznej na Pomorzu, jest równie potężnym argumentem, jak poprzednie rozdziały, świadczącym o sile naszego

narodu, a szczególnie wyraźnie świadczącym o polskości tych ziem. Ujęcie problematyki było niemal całkowicie nowe. Praca oparta jest w zasadzie na materiałach dotychczas nie badanych.

W dyskusję nad obu referatami włączył się wybitny działacz plebiscytowy Fryderyk Leyk, który jasno i dobitnie wykazał, że tragedią ruchu ludowego było to, iż istotnych zakapturzonych wrogów — przedstawicieli obszarnictwa i burżuazji — uważano za przyjaciół. Wróg wewnętrzny, reprezentujący klasowe, antynarodowe interesy burżuazji i obszarnictwa, czyniący patriotyczne gesty i szermujący hasłami politycznymi, był w rzeczywistości zdrajcą interesów narodu polskiego na Warmii i Mazurach. Fryderyk Leyk wskazywał równocześnie na konkretne przykłady pomocy udzielanej przez lewicowe ugrupowania niemieckie ludowi mazurskiemu w jego walce z junkierstwem pruskim.

Mgr D. Steyer i mgr Strumieniowa przedstawili walkę proletariatu Gdyni i kierowniczą rolę KPP w tej walce oraz rolę KPP w mobilizacji ludu polskiego do obrony Gdańska i Pomorza przed hitleryzmem. Mgr Steyer wykazał, że nasilenia walk klasowych proletariatu gdyńskiego pokrywają się z etapami walk klasy robotniczej w całym kraju. Pierwsze strajki wybuchają w Gdyni w 1928 r., czyli w okresie rozpoczęcia budowy portu i miasta. Lata 1931 — 1933 są w Gdyni, podobnie jak w całym kraju, okresem najzacieklejszych walk strajkowych. Wzrost nowej fali rewolucyjnej nastąpił w Gdyni ponownie w r. 1936. KPP i lewica związkowa posiadała w Gdyni poważne wpływy, kierując walką mas pracujących, organizując bezrobotnych, współpracując z Międzynarodówką Marynarzy i Robotników Portowych (International of Seamen and Harbour Workers). Czasopisma komunistyczne i lewicy związkowej, „Marynarz - rewolucjonista“ i „Czerwony Marynarz i Robotnik Portowy“, prowadziły konsekwentną agitację, wskazującą na konieczność prowadzenia walki z faszyzacją kraju, wyjaśniającą i ukazującą zdradziecką politykę zagraniczną sanacji.

Mgr Strumieniowa obszernie omówiła rolę KPP w kierowaniu walką ludu polskiego w latach 30-tych. KPP demaskowała zbrodniczy charakter paktu między faszyzmem polskim i niemieckim w 1934 roku, wskazując na nierozzerwalny związek między ich walką antyfaszystowską, a obroną niepodległości Polski. Referentka zdołała jedynie fragmentarycznie z powodu braku czasu wskazać jaki wyraz dawała KPP trosce o losy Gdańska. W archiwum KC PZPR zachowały się setki odezw komunistycznych, w których wysuwana jest sprawa niepodległości i zagrożenia Gdańska. Polski ruch rewolucyjny aktywnie bronił polskiego Gdańska.

Ten materiał wraz z uwagami mgr Kieszczyńskiego przedstawionymi dnia poprzedniego oraz uwagami innych uczestników obrad, stanowi poważne uzupełnienie referatu prof. Piwarskiego w dziedzinie wiedzy, gorliwie pomijanej przez historiografię burżuazyjną, a także jeszcze niedostatecznie opracowanej w historycznej literaturze powojennej.

Dyskusję nad referatem, omawiającym osiągnięcia Polski Ludowej na Pomorzu i w gospodarce morskiej, zainicjował prof. dr B. Minc, podkreślając wyraźnie zmiany strukturalne, jakie zaszły w Polsce Ludowej, a które stworzyły warunki, iż kraj nasz stał się krajem przemysłowym. Te same zasadnicze zmiany strukturalne stały się warunkiem rozwoju Pomorza i gospodarki morskiej. Następnie prelegent wskazał na brak w referacie jasnej, zdecydowanej przeprowadzonej periodyzacji i stwierdził, że również dla Pomorza, podobnie jak dla całego kraju przyjąć należy następujący podział:

I okres odbudowy gospodarczej w latach 1944—1949
z podokresem wstępnej odbudowy w latach 1944—1946
oraz z podokresem realizacji planu 3-letniego 1947—1949,

II okres socjalistycznej industrializacji w latach 1950—1955
z podokresem forsownej industrializacji w latach 1950—1953
oraz z podokresem dalszej industrializacji z równoległym, silnym rozwojem rolnictwa i produkcji artykułów powszechnego spożycia w latach 1954—1955.

Prof. Barciński wysunął w stosunku do ostatniego referatu uwagi tej natury, że przemysłowi, a szczególnie rolnictwu poświęcono zbyt mało miejsca z jednoczesnym rozbudowaniem zagadnień przemysłu stoczniowego i rybołówstwa. W dalszych wywodach wskazał, operując licznymi przykładami, na dysproporcje, jakie istnieją na Pomorzu w rozmieszczeniu zakładów przemysłowych oraz nasyceniu rynku produktami drobnego przemysłu. Prof. Barciński wskazał też na konieczność dalszego zasiedlania wsi zachodnio-pomorskich, a to ze względu na słaby wciąż jeszcze rozwój rolnictwa w tych województwach. Jedną z przyczyn jest zbyt małe zaludnienie województwa szczecińskiego. Należy tutaj też jak najszybciej zapewnić dopływ wykwalifikowanych kadr do rolnictwa.

Ob. Szechter wskazał między innymi na źródła, wyjaśniające wyjątkowo bujny rozwój życia gospodarczego Pomorza Zachodniego. Są to: wszechstronna i bezinteresowna pomoc Związku Radzieckiego, wielostronna pomoc Państwa Ludowego w organizowaniu życia gospodarczego i społecznego, gospodarka planowa, politycznie świadoma odpowiedzialność nowego człowieka za losy odzyskanej ziemi, kierownicza i organizatorska rola Partii. Następnie zajął się szerszym omówieniem problemu rozwoju przemysłu i rolnictwa na Pomorzu Zachodnim. Istotnym osiągnięciem jest fakt czterokrotnego wzrostu produkcji w porównaniu z r. 1947 oraz fakt przewyższenia w wielu gałęziach przemysłu produkcji przedwojennej. Odbudowa postępowała w powolniejszym tempie, ale szczególnie od II Zjazdu Partii nastąpił wyraźny przełom i obecnie gospodarka rolna przyspiesza coraz bardziej swój rozwój.

Prof. Tarski poddał szczegółowej analizie zagadnienie naszego transportu morskiego, porównując osiągnięcia i politykę organów rządowych w latach międzywojennych i w Polsce Ludowej. Przed wojną istniały w portach liczne przedsiębiorstwa usługowe, jak maklerskie, spedycyjne, zaopatrywania statków itp., wszystkie pozostawały w rękach kapitału prywatnego. Powstał problem wykupienia udziałów zagranicznych, przejęcia przez państwo, na przykład, kilku statków prywatnych. Sprawy te zostały rozwiązane, lecz dopiero w pierwszych latach Planu Sześcioletniego. Nowa sytuacja międzynarodowa wpłynęła na przemiany i w naszym transporcie morskim. Nie uniknęliśmy błędów, pojawiających się w pierwszych latach powojennego dziesięciolecia w naszej gospodarce transportowej i w rozumieniu funkcji naszej floty. Prof. Tarski grupuje te błędy następująco: 1) błędy wynikające z przeżytków przedwojennego okresu naszej żeglugi, tzw. błędy kwiatkowszczyzny, 2) błędy oparte na politycznie fałszywym poglądzie o odrębności i niezmienności naszego ustroju demokracji ludowej, 3) fałszywie rozumiany instrumentalizm naszej żeglugi. Niezmiernie ważny problem walki klasowej, istniejącej w naszym powojennym transporcie morskim, przybierał często formy ostrej walki, gdyż złożyło się na to wiele przyczyn. Dwie z nich mają charakter zasadniczy, a mianowicie: silny styk transportu morskiego z kapitalistyczną zagranicą oraz poważne pozostałości elementów kapitalistycznych w naszym transporcie morskim,

szczególnie w pierwszym okresie po wyzwoleniu. Prof. Tarski wskazał jeszcze na konieczność opracowania walki klasowej na płaszczyźnie międzynarodowej, walki skierowanej przeciwko naszemu transportowi morskiemu, a przybierającej formy różnego rodzaju dyskryminacji wobec naszej żeglugi.

W dalszej dyskusji inż. Rudziński wskazał na szybki rozwój przemysłu stoczniowego i jego osiągnięcia.

Dyskusję zakończyli ob. Januszko, przewodniczący Wojewódzkiej Komisji Planowania Gospodarczego w Olsztynie, zajmując się tematem walki o człowieka, o jego pozyskanie dla sprawy Polski Ludowej w Warmii i Mazurach oraz prof. Kryński, który dokonał na podstawie licznych przykładów porównania dwóch linii rozwojowych: w okresie międzywojennym — linii upadku gospodarczego i wzrastającej nędzy mas pracujących, bezrobocia, zacofania kulturalnego oraz w okresie dziesięciolecia Polski Ludowej — linii nieprzerwanego rozwoju gospodarczego, podnoszenia się poziomu materialnego i kulturalnego mas pracujących.

W czwartym dniu obrad prof. Piwarski odpowiedział dyskutantom, zgadzając się w zasadzie z uwagami prof. Laptera oraz z wielu innymi uzupełnieniami. Skrytykował w swym podsumowaniu stanowisko dr Kamińskiego i dr Skubiszewskiego. Dr Kamiński, według prof. Piwarskiego, zdradzał w wypowiedzi pewne obciążenia nacjonalistyczne w stosunku do całego zagadnienia antagonizmu polsko-niemieckiego, a dr Skubiszewski raził prawnym formalizmem, który nie przynosi żadnej pomocy w uzyskaniu i pokazaniu prawdy historycznej, a jedynie może zaszkodzić, przez sprowadzanie właściwych badań na manowce formulek prawniczych.

Generalnego podsumowania obrad, dyskusji i wyników Sesji Pomorskiej dokonał Sekretarz Naukowy Wydziału Nauk Społecznych PAN, prof. dr Henryk Jabłoński. Wskazał na poważne osiągnięcia Konferencji, na zainteresowanie dziejami i rozwojem Pomorza wielkiej rzeszy polskich historyków, językoznawców, historyków oświaty, częściowo ekonomistów oraz naukowców z innych dziedzin, którzy szczególnie w stosunku do nikłej garstki uczonych burżuazyjnych, zajmujących się powyższym problemem, stanowią bardzo dużą część naszej kadry naukowej. Jeszcze bardziej korzystnie przedstawia się jakościowe porównanie dorobku naukowego. Prof. Jabłoński słusznie wykazał w odpowiedzi na postulat rzucony w dyskusji przez prof. Dąbrowskiego, że historiografia burżuazyjna w swoich marginesowych badaniach ziem zachodnich dążyła właściwie do ukazania odwiecznych konfliktów i walk dwóch śmiertelnych wrogów, dając przez to broń walczącemu nacjonalizmowi. Jakże jakościowo różne są obecnie badania i rezultaty nauki historycznej i innych nauk społecznych na tym odcinku! Wspaniałym tego wyrazem jest rozpoczęty wspólny trud uczonych polskich i niemieckich, wspólne obrady i dyskusje. Mocno również podkreślił mówca znaczny udział w przygotowywaniu referatów i wypowiedzi dyskusyjnych młodej kadry naukowej, której poziom rokuje poważne nadzieje. Jest to nowe osiągnięcie organizacyjne nauki w Polsce Ludowej. Wskazał także prof. Jabłoński na planowe położenie nacisku na czasy nowożytnie i najnowsze, tak w przygotowaniu referatów, jak i w prowadzeniu obrad, gdyż im bliższy naszym czasom okres rozpatrujemy, tym ilość zafałszowań jest większa, a więc tym więcej jest do odrobienia. Równocześnie padło krytyczne stwierdzenie, że jeszcze nie potrafimy w pełni rozwiązać już jasno widzianych i stawianych problemów, ale też i zadanie nie jest łatwe. Dyskusja, często bardzo wnikliwa, potrafiła niejednen problem rozwiązać lub zasygnalizować słuszne wytyczne badawcze, a jednocześnie zakwestionować trafiające się jeszcze poważne niedociąg-

nięcia oraz wykazać i obalić błędne, szkodliwe sformułowania. Nie fałszując obrazu Sesji można z całą odpowiedzialnością optymistycznie oceniać możliwości dalszych naszych prac i zadań, planowanych przez Instytut Historii PAN i inne placówki naukowe. Dalsze prace będą łamały istniejące jeszcze burżuazyjne obciążenia, uzupełniały pozostawione przez historiografię burżuazyjną luki w samej faktografii. Mówca szczególnie mocno podkreślił niedocenywanie walki klasowej, toczącej się wśród niemieckiej ludności Pomorza, walki klasowej całego niemieckiego proletariatu, naturalnego sojusznika walk wyzwoleniczych polskich mas ludowych, a także braku słusznej oceny postawy burżuazji w XIX i XX wieku. Mimo pewnych niedociągnięć Konferencji, należy widzieć bogate osiągnięcia. Ostra i trafna krytyka, poważny, nowy materiał z zakresu walk klasowych, ruchów robotniczych, a szczególnie o roli KPP, szerokie zainteresowania młodej kadry naukowej, próby badań kompleksowych i wiele innych świadczą o poważnych osiągnięciach Sesji Pomorskiej.

W swoim podsumowaniu wskazał również prof. Jabłoński na doniosłe osiągnięcia obradujących w ramach Sesji językoznawców i historyków wychowania, na udział w obradach pracowników oświatowych i społecznych, na żywą więź, jaka istniała między naukowcami, badającymi dzieje i rozwój naszych ziem pomorskich, a szerokimi rzeszami gospodarzy i twórców nowej rzeczywistości na Pomorzu.

W ostatniej części podsumowania prof. H. Jabłoński wykazał dokładnie jak bardzo jaskrawą, antypolską, wrogą politykę prowadził imperializm amerykański i jak bardzo zakłamana jest, spreparowana przez historiografię burżuazyjną, „legenda wilsonowska“. Przeciwwstawił tym fałszom jasną i otwartą współpracę uczonych polskich z uczonymi radzieckimi, niemieckimi i kolegami z krajów demokracji ludowej, wspólne budownictwo niepokonanej siły obozu pokoju.

*

Sesja Pomorska spełniła poważną rolę naukową i polityczną. W obliczu rewizjonistycznej polityki rządów Adenauera w Niemczech Zachodnich, wyrażającej się między innymi masowymi nakładami wydawnictw pseudonaukowych, dowodzących rzekomych praw Niemiec do polskiego Pomorza, jak najbardziej konieczne jest danie odpowiedzi tej propagandzie w postaci ukazania gruntownie zbadanych, prawdziwych dziejów, walki ludu pomorskiego oraz stałych i historycznie prawidłowych związków Pomorza z Polską. Szczególnie referat zespołowy, poświęcony wspólnym osiągnięciom mas pracujących Polski Ludowej na Pomorzu, oraz w gospodarce morskiej, stał się mocną odpowiedzią na kłamstwa rewizjonistów zachodnio-niemieckich.

Poważne znaczenie naukowe i polityczne posiada czynny udział delegacji naukowych ZSRR, NRD i CSR w obradach Konferencji Pomorskiej, w spotkaniach roboczych, a także w spotkaniach ze społeczeństwem naszego Wybrzeża. Podkreślić należy, że żywy kontakt ze społeczeństwem Pomorza uczestników obrad przybrał bardzo szerokie rozmiary (spotkania ze stoczniovcami, z młodzieżą studencką i aktywnym Frontu Narodowego). Szczególnie doniosłe znaczenie miało wystąpienie prof. dr Jürgen Kuczynskiego przyjęte entuzjastycznie przez zebranych.

Na zakończenie należy stwierdzić, iż doświadczenia Sesji Pomorskiej wskazują na konieczność zacieśniania zakresu tematycznego problemowych sesji, szczególnie

gdy się weźmie pod uwagę fakt, że kilkadziesiąt głosów dyskusyjnych nie znalazło odbicia w wypowiedziach w przebiegu obrad, a zostało złożonych jedynie do protokołu i będą one ujawnione i dostępne dopiero po wydaniu parotomowej Księgi Pomorskiej. Uwzględniać również trzeba czas na obrady sekcyjne, które nie mogą być równoległe z obradami plenarnymi. Zapewniać także należy większy udział pracowników naukowych z różnych dyscyplin, co umożliwi prowadzenie pełniejszych badań kompleksowych.

Uwagi o rozwoju handlu wiejskiego w województwie poznańskim

Seminarium magisterskie w Katedrze Ekonomiki Handlu Wyższej Szkoły Ekonomicznej w Poznaniu zajmujące się zagadnieniami zaopatrzenia wsi powstało w marcu 1952.

Obecnie uczestnicy seminarium prowadzą badania nad następującymi problemami: 1) metody wykrywania prawidłowości w związkach między zaopatrzeniem wsi a produkcją rolną, skupem artykułów rolnych i dochodami ludności poszczególnych warstw wsi; 2) opracowuje się zespół wskaźników ekonomicznych służących analizie ekonomicznej zaopatrzenia wsi, sprawozdawczości i sporządzania nowych planów w tym zakresie; 3) opracowuje się metodą porównywania powiatów o charakterze rolniczym pod względem ich siły nabywczej; 4) przeprowadza się próbne badania nad opracowaniem metody szacowania faktycznych zakupów ludności wiejskiej i rolniczej w handlu społecznym, wiejskim i miejskim; 5) opracowuje się metody ekonomicznej analizy zaopatrzenia wsi wg grup towarowych i szeregu wybranych towarów.

Cała ta szeroka problematyka badana jest w oparciu o materiał statystyczny 26 powiatów województwa poznańskiego.

W niniejszym sprawozdaniu przedstawiam — w dużym skrócie — wynik kilku badań.

*

Zaopatrzenie wsi i skup artykułów rolnych, te dwie formy towarowe spójni między miastem i wsią, powinny układać się w pewnych proporcjach do produkcji rolnej i dochodów ludności. Związki, jakie tu występują, są wielorakie. Zadaniem badań ekonomicznych jest wykrycie, jak układają się te związki, jakie występują prawidłowości, kiedy i dlaczego spotykamy dysproporcje.

Wykrywanie współzależności między zaopatrzeniem a produkcją rolną napotyka na duże trudności. Ponieważ w województwie poznańskim w latach 1952 i 1953 około 90% produkcji towarowej ludność rolnicza sprzedawała poprzez skup społeczny, to dla uproszczenia wyliczeń uznaliśmy, że skup społeczny reprezentuje wartość całej produkcji rolnej. Założenie to było słuszne dla województwa poznańskiego w latach 1952 i 1953. W innych województwach, a z reguły w powiatach podmiejskich, wartość skupu społecznego odbiegała poważnie od wartości całej rolniczej produkcji towarowej. Są takie powiaty, gdzie tylko 40 do 50% dochodów chłopskich pochodzi ze skupu społecznego.

Dla interesującej nas analizy ekonomicznej wprowadzamy wskaźnik reprezentujący intensywność produkcji rolnej. Budowa jego polega na tym, że obliczamy

ile jest w powiecie w odsetkach takich upraw jak pszenica, jęczmień, buraki cukrowe, buraki pastewne, wysadki nasienne, groch, koniczyzna, lucerna, len, konopie, oleiste. Im więcej tych upraw, tym większy wskaźnik. Im wyższy jest wskaźnik intensywności gospodarki polowej, tym większe powinny być dochody rolników, a więc odpowiednio wyższe zaopatrzenie i skup uspołeczniony.

Posługiwanie się omawianym wskaźnikiem wyjaśnia również, dlaczego tak często występują duże różnice w zaopatrzeniu i skupie na 100 ha przeliczeniowych użytków rolnych. Uzyskujemy to przez zestawienie wskaźnika intensywności gospodarki polowej ze wskaźnikiem urodzajności gleb i ilości trzody chlewnej. Wskaźnik urodzajności gleb zbudowany jest na podstawie klasyfikacji gruntów ornych (otrzymujemy go przez podzielenie ilości ha przeliczeniowych przez ha fizyczne). W związku z różnym stopniem rozwoju społeczno-ekonomicznego poszczególnych powiatów powstają duże rozbieżności między tymi wskaźnikami. Dla przykładu można podać, że dwa powiaty jeden z b. Kongresówki, a drugi poznański mają jednakowy wskaźnik urodzajności gleb, a jednocześnie powiat poznański ma dwa razy wyższy wskaźnik intensywności polowej. Należy nadmienić, że dochody ludności, wartość zakupów i skup w powiecie poznańskim są również dwa razy wyższe.

Posługiwanie się wskaźnikiem intensywności gospodarki polowej, śledzenie z roku na rok jego zmian wespół ze zmianami w ilości trzody chlewnej i krów, wysokości zakupów towarowych i skupu uspołecznionego, może nam ułatwić zrozumienie tendencji rozwojowych rolnictwa, może nam zawczasu zasygnalizować możliwość wystąpienia dysproporcji.

Określone współzależności istnieją również między produkcją rolną a wysokością dochodów, podatków oraz wysokością i strukturą skupu uspołecznionego. Obliczyć te współzależności jest trudno, gdyż nie ma odpowiednich miar porównawczych. Przede wszystkim musimy odrzucić posługiwanie się wskaźnikiem „1 gospodarstwo chłopskie“, ponieważ pomieszczenie razem działek ziemi o obszarze do 1 ha z gospodarstwami biedniackimi, średniackimi i kułackimi nie daje takiego średniego obszaru ziemi na 1 gospodarstwo, który reprezentowałby chociaż z grubsza strukturę klasową powiatu czy gminy. Przeliczenia dokonane dla wszystkich powiatów województwa poznańskiego oraz dla kilkunastu gmin wiejskich wskazują, że rejon o dużej ilości ziemi w posiadaniu gospodarstw o obszarze ponad 14 ha posiada często mały obszar po przeliczeniu na 1 gospodarstwo chłopskie. Wpływa to z dużej ilości gospodarstw o obszarze poniżej 1 ha, gospodarstw w warunkach poznańskich z reguły nierolniczych, których właściciel utrzymuje się z zajęć pozarolniczych, oraz stąd, że w związku z procesem rozwarstwiania wsi możemy zanotować, że im więcej w rejonie jest kułaków, tym liczniejsza jest biedota.

Dla przeprowadzenia analizy ekonomicznej omawianych współzależności podaję tabelę pokazującą jak układa się zaopatrzenie, skup, podatki, intensywność produkcji rolnej w różnych powiatach w zależności od ilości ziemi we władaniu gospodarstw.

Układ rubryk w tabeli 1 sporządzony jest w ten sposób, by móc porównywać takie elementy ekonomiki powiatów jak produkcja rolnicza, zaopatrzenie wsi, skup uspołeczniony produktów rolnych, dochody ludności rolniczej oraz podatek gruntowy. Dodatkowo w rubryce 2 podana jest ilość ziemi ornej we władaniu gospodarstw o obszarze ponad 15 ha, a więc z pewnością sektora kapitalistycznego w rolnictwie. Wstawiając tę rubrykę do tabeli chciałem podkreślić, że kapitalistyczne gospodarstwa chłopskie dysponują z reguły najlepszymi glebami. Wykazuje to wskaźnik urodzajności gleb, a nawet intensywności gospodarki polowej.

Rubryki 3, 4, 5 mówią nam o intensywności gospodarki polowej, o urodzajności gleb i ilości trzody chlewnej. Za wskaźnik intensywności gospodarki hodowlanej przyjąłem ilość trzody chlewnej, przeliczonej na 100 ha przeliczeniowych użytków rolnych. Omawiane trzy rubryki odpowiadają na pytanie, czy istnieje wyraźna współzależność między intensywnością gospodarki rolniczej i hodowlanej, a skupem artykułów rolnych, zaopatrzeniem i dochodami rolniczymi. Zestawienie statystyczne podane w tablicy 1 upewnia nas, że takie współzależności istnieją. Wyjątkiem jest powiat Kępno. Współzależność między intensywnością gospodarki polowej a dochodami ludności daje się zauważyć tylko częściowo.

Rubryki 6 i 7 pokazują jak w powiatach naszego województwa układa się wartościowo skup i zaopatrzenie wsi. Widzimy tu szereg dysproporcji. W niektórych powiatach wartość skupu uspołecznionego jest o wiele większa niż sprzedaż w aparacie CRS, w innych wielkość skupu i zaopatrzenia jest zbliżona. Dużo do myślenia daje stwierdzenie takiego zjawiska ekonomicznego, że sprzedaż w handlu wiejskim są o wiele większe niż dochody rolników osiągnięte ze skupu. Na podstawie przytoczonych danych można wyciągnąć wiele wniosków ekonomicznych o braku współzależności między ilością pieniędzy, które chłopci od państwa otrzymują a zaopatrzeniem ich w towary. Dane te wykazują poważne niedociągnięcia w działalności handlu wiejskiego w zakresie realizowania i umacniania spójni miasto-wieś. Uwzględnić tu jednak należy, że: 1) w handlu wiejskim zaopatruje się również ludność nierolnicza, 2) ludność rolnicza przeprowadza zakupy w handlu miejskim, 3) rubryka — „sprzedaż w aparacie CRS“ bez analizy struktury sprzedaży nie jest dostatecznie miarodajna, aby wysuwać wnioski o stopniu zaspokajania potrzeb ludności wiejskiej i rolniczej. Ogólny wniosek co do tych dwóch rubryk jest taki, że można wykryć pewne dysproporcje między zaopatrzeniem a skupem uspołecznionym, ale o faktycznym występowaniu tych dysproporcji przekonamy się dopiero po głębszej analizie ekonomicznej opartej na dalszych obliczeniach. Wiąże się to z szacunkiem faktycznych zakupów ludności wiejskiej i rolniczej w całym handlu uspołecznionym.

W podobny sposób możnaby zanalizować współzależność między zakupami w handlu wiejskim a dochodami ludności rolniczej. Rubryki 8, 9 i 10 ułatwiają nam wykrycie wielu dysproporcji w zaopatrzeniu rolnictwa w masę towarową. Nie ulega wątpliwości, że za słabo zaopatrzone były przez handel wiejski następujące powiaty: Wągrowiec, Środa, Krotoszyn, Września, Kościan, Jarocin. O tym, w jakiej mierze za małe jest to zaopatrzenie, przekonać się możemy dopiero po przeprowadzeniu innych porównań i nowych przeliczeń.

Rubryki 11 i 12 dotyczą zrealizowanego podatku gruntowego. W miarę jak zmniejsza się ilość ziemi w posiadaniu gospodarstw o obszarze ponad 15 ha, zmniejsza się również wysokość zrealizowanego podatku gruntowego w przeliczeniu na 100 ha przeliczeniowych użytków rolnych i na 1 rolnika.

Rubryki 13, 14, 15 i 16 pokazują wysokość dochodów rolników, podatek gruntowy, skup uspołeczniony i zaopatrzenie w handlu wiejskim we wszystkich powiatach w stosunku procentowym do całego województwa. Jest to dodatkowo opracowane zestawienie mające na celu zorientowanie, czy te elementy ekonomiki powiatów układają się proporcjonalnie i czy poprzednio wyprowadzone wnioski znajdują tutaj potwierdzenie. Rubryki 13 i 14 wykazują, że istnieje wyraźna współzależność między podatkiem gruntowym a dochodami rolników. Inne dane wskazują jednak, że w wielu powiatach dochody są oszacowane za nisko. Najciekawsze wyniki otrzy-

T a b l i c a 1

Powiaty	Ilość grun- tów we wład. gosp o ob- szarze ponad 15 ha	Wskaźnik intensywnej gospodarki polowej	Wskaźnik urodzajności gleb	Ilość trzody chlewnej na 100 ha p. u. r.	Skup uspołecz- n. na 100 ha p. u. r. wskaźnik	Sprzedaż w aparacie C. R. S. na 100 ha p.u.r. wskaźnik	Dochód netto rolni- ków na 100 ha p. u. r. wskaźnik	Dochód netto rolni- ków na 1 człowieka wskaźnik	Sprzedaż w ap. C.R.S. na 1 rolnika wskaźnik	Zrealizowa- ny podatek gruntowy na 1 rolnika. wskaźnik	Zrealizowa- ny podatek gruntowy na 100 ha p.u.r. wskaźnik	Dochody rolników w stosunku do doch. rolni- ków w woj.	Podatek gruntowy do ogółem w województ.	Skup uspoł. do ogółem w wojew.	Sprzedaż w C. R. S. w stosunku do ogółem w wojew.	% stosunek skupu uspoł. do dochodów rolniczych netto
1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17
Gniezno	47,3	21,05	120	85	125	79	108	149	107	150	107	4,7	4,6	4,8	4,01	94
Wągrowiec	43,5	17,05	121	90	147	68	115	146	85	136	94	4,2	3,9	4,7	2,87	102
Środa	41,3	26,16	127	91	135	92	131	146	102	163	122	3,7	3,8	3,4	3,03	82
Oborniki	37,4	19,38	115	112	120	100	115	118	93	122	90	2,4	3,0	2,1	2,46	82
Międzychód	37,4	15,23	101	110	96	105	100	110	117	122	81	1,5	1,5	1,6	1,83	—
Śrem	35,6	18,72	113	100	110	100	116	134	108	141	113	3,4	3,5	2,5	3,27	70
Poznań	35,6	21,02	114	96	130	186	170	192	213	220	149	5,1	5,6	3,5	6,64	62
Szamotuły	32,8	27,91	—	128	162	138	131	118	120	133	107	3,4	3,5	3,8	4,09	97
Krotoszyn	32,6	31,14	128	82	166	81	140	166	97	160	161	6,1	6,0	6,5	4,20	96
Września	30,7	24,81	125	80	109	89	116	145	103	122	114	4,2	3,9	3,3	3,56	71
Gostyń	26,2	38,15	137	130	146	127	131	108	107	126	120	3,2	3,5	3,3	3,73	87
Leszno	23,7	22,74	114	105	135	131	132	125	125	136	77	2,9	3,5	2,5	3,45	83
Kościan	23,5	25,16	117	97	117	87	115	117	85	135	114	4,7	5,2	4,1	4,02	80
Jarocin	19,8	21,28	115	78	122	75	102	118	85	128	114	5,1	5,3	5,3	4,43	96
Chodzież	19,4	11,29	103	80	105	92	92	120	117	122	94	2,2	2,2	2,0	2,59	90
Rawicz	17,4	26,68	120	78	140	95	99	124	125	135	120	2,7	2,7	3,5	3,10	111
Nowy Tomyśl	17,2	21,49	111	115	155	118	115	108	107	123	110	5,9	4,4	4,7	4,65	107
Ostrów	15,1	11,97	112	67	112	92	92	100	85	108	111	4,2	4,3	4,4	4,12	97
Czarnków	12,0	10,74	92	103	123	104	91	93	107	86	75	1,7	1,5	1,8	2,34	106
Wolsztyn	9,1	11,19	113	90	100	100	100	100	100	100	100	2,4	2,4	2,0	2,87	80
Kalisz	9,1	16,03	114	56	129	77	105	91	64	86	118	7,1	6,5	8,0	5,81	99
Konin	8,2	12,49	102	66	83	73	80	84	65	68	86	6,4	6,0	5,7	7,11	80
Koło	7,6	16,87	114	60	94	75	79	70	64	65	90	4,2	4,0	4,5	4,69	99
Kępno	4,5	8,77	101	94	180	90	116	108	74	95	97	4,4	4,0	3,6	3,74	117
Turek	2,5	8,49	97	58	80	55	70	56	50	53	72	4,7	4,4	4,6	4,42	94
Piła	0,8	12,65	87	69	109	127	80	134	141	73	46	1,5	1,0	1,6	2,47	—

mamy przez porównanie tych rubryk z rubryką 16, tj. z zaopatrzeniem w pienie CRS. Potwierdzą się tutaj poprzednie wnioski o słabym zaopatrzeniu w powiatach Wągrowiec, Gniezno, Krotoszyn, Kościan, Jarocin, Kalisz, Kępno, Turek.

Tak więc, w prawidłowo prowadzonej analizie ekonomicznej powiatu rolniczego, należy pamiętać o konieczności porównywania ze sobą poszczególnych elementów ekonomiki tego powiatu. Jest to konieczne ze względu na różnorakie związki, jakie zachodzą między tymi elementami.

*

Na podstawie analizy przeprowadzonej w 1951 r. w trzech powiatach i 40 gminach wiejskich województwa łódzkiego stwierdziłem występowanie licznych i rażących dysproporcji między zamożnością powiatów i gmin a skupem artykułów rolnych i zaopatrzeniem w artykuły przemysłowe. W roku 1963 podjąłem w tej sprawie badania w 26 powiatach województwa poznańskiego.

Przeprowadzając badania nad rejonizacją masy towarowej w oparciu o siłę nabywczą wsi, wychodziłem z założenia, iż musi istnieć związek między ilością gruntów ornych, łąk i pastwisk a dochodami ludności rolniczej.

Grunty orne, łąki i pastwiska są różnej jakości, różnią się np. położeniem w stosunku do miast, do rynków zbytu, wskutek czego różna jest ich dochodowość. Porównywanie powiatów czy gmin pod względem ilości hektarów fizycznych musi prowadzić do niepewnych wyników, dawać fałszywy obraz rzeczywistości.

Należy posługiwać się takim wskaźnikiem, który sprowadzi różne rodzaje użytków rolnych, o różnej jakości, o niejednakowej użyteczności gospodarczej do wspólnego mianownika. Ponieważ bez uwzględnienia łąk i pastwisk, hektar przeliczeniowy jest niedokładny, w swych badaniach poznańskich posunąłem sprawę naprzód dodając do hektara przeliczeniowego stosowanego powszechnie przy skupie artykułów rolnych łąki i pastwiska (jak wiadomo budowa hektara przeliczeniowego opiera się na klasyfikacji gruntów ornych; w obowiązującej obecnie klasyfikacji gruntów ziemi klasy IV przyjmuje się za 100, klasy I za 180, klasy II za 160, klasy III za 120, klasy V za 80 i wreszcie klasy VI za 60). Ten nowy wskaźnik łączący hektary przeliczeniowe i łąki i pastwiska nazwałem *przeliczeniowymi użytkami rolnymi*. Doszedłem do wniosku, że 1 ha przeliczeniowy łąk i pastwisk klasy IV odpowiada 0,75 ha przeliczeniowego gruntów ornych.

Wskaźnik *przeliczeniowe użytki rolne* ułatwia porównania dochodów rolniczych brutto, a nawet dochodów netto, między jednorodnymi powiatami. Jest to bardzo ważne dla analizy ekonomicznej w tych powiatach, w których nie przeprowadza się obliczeń dochodów i rozchodów pieniężnych ludności dla powiatów.

Podstawą ustalenia związku między dochodami ludności rolniczej a ilością ziemi posiadaną przez tę ludność jest porównanie obliczonych przez Wojewódzką Komisję Planowania Gospodarczego dochodów ludności rolniczej poszczególnych powiatów województwa z ilością przeliczeniowych użytków rolnych w tych powiatach¹.

W tablicy 2 podaję zestawienie oszacowanych przez WKPG w Poznaniu dochodów ludności rolniczej z ilością przeliczeniowych użytków rolnych w odsetkach w stosunku do całego województwa.

¹ W opisywanych badaniach posługuję się wskaźnikiem przeliczeniowych użytków rolnych jeszcze bez uwzględnienia poprawki na średnie przeliczeniowe łąki i pastwiska.

T a b l i c a 2

Powiaty	Dochody ludności rol. netto w r. 1952	Dochody ludności rol. netto w 1953 r.	Dochody ludności rol. brutto w 1953 r.	Ilość podst. użytków rolnych
Krotoszyn	8,3	7,9	7,6	6,9
Jarocin	7,2	8,0	8,0	7,5
Gniezno	6,4	7,4	7,0	6,6
Kościan	6,4	6,5	5,6	6,1
Kępno	6,1	6,3	6,1	5,6
Ostrów	5,7	7,0	6,6	7,0
Września	5,7	4,2	4,9	5,4
Wągrowiec	5,7	3,3	3,8	5,6
N. Tomyśl	5,4	7,0	6,8	5,2
Środa	5,0	4,3	4,3	4,7
Śrem	4,8	3,9	4,0	4,4
Szamotuły	4,8	4,9	4,0	4,1
Gostyń	4,4	4,5	4,5	3,8
Leszno	4,0	3,7	3,7	3,5
Rawicz	3,7	5,0	4,8	4,3
Oborniki	3,6	3,1	3,1	3,3
Wolsztyn	3,6	3,8	3,8	3,8
Chodzież	3,0	2,8	2,9	3,7
Czarnków	2,2	2,1	2,6	3,0
Międzychód	2,0	1,5	1,7	2,4
Piła	2,0	2,5	3,8	2,7
	100,0	100,0	100,0	100,0

Jak widać z powyższego zestawienia posługiwanie się ilością przeliczeniowych użytków rolnych daje wyniki bardzo zbliżone do obliczeń WKPG. Zestawienie dochodów rolniczych netto za rok 1952 i 1953 wykazuje na ogół wyraźny związek między ilością przeliczeniowych użytków rolnych a dochodami ludności rolniczej. Np. w powiecie Wągrowiec, gdzie w r. 1952 występowała wyraźna współzależność między ilością przeliczeniowych użytków rolnych a dochodami rolniczymi, nastąpiło w 1953 r. zachwianie się jej w wyniku spadku dochodów w tym powiecie. Rzecz oczywista, iż i w innych miejscach naszej analizy ekonomicznej ten spadek dochodów potwierdził się. I tak w r. 1953 miał miejsce spadek wskaźnika intensywności produkcji rolnej, skupu, podatków i zrealizowanego zaopatrzenia. O takim stanie rzeczy świadczyły również wysokie ceny wolnorynkowe na artykuły rolne. Poważne odchylenia w stosunku do ilości przeliczeniowych użytków rolnych widzimy również w powiecie Piła. W r. 1952 dochody rolnicze były wyraźnie oszacowane zbyt nisko. W r. 1953 oszacowano je o wiele lepiej. Ludność rolnicza powiatu Piła posiada stosunkowo wyższe jak w innych powiatach dochody, bo dużo mniejsze są tam dostawy obowiązkowe zbóż. Świadczy o tym między innymi niższa niż w innych powiatach wolnorynkowa cena zbóż.

*

Rozpoznanie faktycznych zakupów ludności rolniczej i wiejskiej ma ogromne znaczenie dla realizacji zadań handlu socjalistycznego. W szczególności bez dokład-

nej znajomości wielkości tych zakupów i ich struktury nie możemy prawidłowo rozdzielić masy towarowej między pion CRS a inne kanały handlu, nie potrafimy właściwie rejonizować masy towarowej na województwa, a w województwach na powiaty.

Dotychczasowa sprawozdawczość w pionie CRS wykazuje sprzedaż w handlu detalicznym w przeliczeniu na 1 członka zamieszkującego wieś lub na 1 gospodarstwo chłopskie. Takie dane statystyczne nie dają nam obrazu faktycznych zakupów ludności rolniczej czy wiejskiej. Dane takie nie mówią nic o tym, jakie są rzeczywiste zakupy ludności rolniczej, bo przecież ludność wiejska to zarówno rolnicy, jak i pracownicy najemni czy samodzielni rzemieślnicy zamieszkujący wieś. Ilość nierolniczej ludności wiejskiej obejmuje często 50% ludności gmin wiejskich. Przede wszystkim zarówno ludność rolnicza, jak i nierolnicza mieszkająca na wsi, robi zakupy w mieście. O tym, w jakim stopniu czynione są zakupy ludności wiejskiej w handlu miejskim, decyduje wielkość i struktura zaopatrzenia w handlu wiejskim. Pod tym względem występują duże różnice w poszczególnych powiatach województwa poznańskiego. Ilustruje to zestawienie w tablicy 3.

T a b l i c a 3

Powiaty	Dochód lud. roln. na 1 członk. Wskaźnik	Sprzedaż w aparacie C.R.S. na 1 członka Wskaźnik	Zakupy w handlu miej- skim do doch. z pracy najemnej	Zakupy w C.R.S. w stosunku do dochod. rolników	Szacunek za- kupów ludn. wiejskiej w handlu uspo- łecznionym Wskaźnik
1	2	3	4	5	6
Gniezno	149	109	102	67	120
Wągrowiec	146	85	125	54	118
Środa	146	102	86	64	118
Oborniki	118	93	88	78	100
Międzychód	110	117	70	97	112
Śrem	134	108	105	74	132
Poznań	192	213	115	100	—
Szamotuły	118	120	61	92	115
Krotoszyn	166	97	86	53	100
Września	145	103	111	67	131
Gostyń	108	107	51	92	102
Leszno	125	125	96	91	131
Kościan	117	85	72	67	105
Jarocin	118	85	72	67	105
Chodzież	120	117	70	96	105
Rawicz	124	125	111	90	130
N. Tomysł	108	107	100	93	130
Ostrów	100	85	89	79	105
Czarnków	93	107	83	105	100
Wolsztyn	100	100	50	92	100
Kalisz	91	64	109	64	80
Konin	84	65	66	88	70
Koło	70	64	100	88	80
Kępno	108	74	75	66	85
Turek	56	50	130	82	75
Piła	134	141	60	132	85

Dla prawidłowej oceny działalności uspołecznionego handlu wiejskiego i miejskiego jest bardzo ważną rzeczą zdawać sobie sprawę ze związków, jakie zachodzą między sprzedażami towarów w obu pionach handlu. Z zamieszczonego zestawienia wynika, iż jeśli handel miejski sprzedaje wiele towarów dla wsi, to w handlu wiejskim procentowy stosunek sprzedaży do dochodów rolniczych jest mały i na odwrót.

Jeśli zaczniemy analizować — w oparciu o zestawienie — zaopatrzenie w handlu wiejskim, np. w powiecie Wągrowiec i przeliczać sprzedaż towarów dla ludności rolniczej na 1 człowieka czy 1 gospodarstwo, to wykryjemy tam bardzo małe zaopatrzenie. Tymczasem zakupy ludności wiejskiej powiatu Wągrowiec są zupełnie inne niż wynikałoby to z analizy sprzedaży w pionie CRS. Zakupy ludności miejskiej w stosunku do dochodów w takim mieście jak Wągrowiec mogą wynosić co najwyżej 70%. Jeśli nasze obliczenia wykazują je w wysokości 125%, to znaczy, że co najmniej 50% tych zakupów przeprowadziła ludność wiejska. Te 50% sprzedaży w handlu miejskim Wągrowca należy doliczyć do zakupów ludności wiejskiej w aparacie CRS. W ten sposób otrzymamy faktyczne zakupy ludności wiejskiej w handlu uspołecznionym. Ma to dla nas ogromne znaczenie. Poprawia się w ten sposób nasze rozeznanie co do tego w jakiej mierze handel uspołeczniiony wiejski spełnia swe zadania zaspokajania potrzeb ludności wiejskiej.

Poćbnie, ale w zupełnie innym układzie przedstawia się sprawa w powiecie Piła. Wysokość sprzedaży w handlu wiejskim jest tu bardzo wysoka. Stan faktyczny jest jednak zupełnie inny, widać bowiem wyraźnie, iż ludność miejska przeprowadza bardzo poważne zakupy w handlu wiejskim. Podobnie, jak w powiecie Piła przedstawia się sytuacja powiatów Gostyń, Wolsztyn i Szamotuły.

Nie ma uzasadnionego powodu, by wskaźnik sprzedaży w aparacie CRS wykazywał między poszczególnymi powiatami tak duże różnice. Wątpliwe jest, by ludność powiatów Wągrowiec czy Krotoszyn kupowała mniej towarów w porównaniu z ludnością rolniczą w powiatach o mniejszych dochodach. Przeszacowanie zakupów w pionie CRS na zakupy ludności wiejskiej w całym handlu uspołecznionym według przedstawionej powyżej metody, pokazuje nam ostatnią rubryka naszego zestawienia. W rubryce tej wskaźniki wykazują pewną prawidłowość i właściwy stosunek do dochodów rolniczych. Obliczenia nasze i sama metoda jest pierwszą próbą szacunku faktycznych zakupów ludności wiejskiej w handlu uspołecznionym.

W badaniach prowadzonych obecnie rubryki naszego zestawienia zmienione będą w następujący sposób. W rubryce 2 podane zostaną dochody ludności wiejskiej na 1 człowieka mieszkającego na wsi. Będą to więc dochody chłopów gospodarujących indywidualnie, członków spółdzielni produkcyjnych oraz wszystkich pracowników najemnych mieszkających na wsi. W rubryce 3 zamieszczona zostanie sprzedaż w aparacie CRS na 1 człowieka zamieszkującego wieś, przy czym od sprzedaży w handlu wiejskim odjęte będą obroty Wiejskiego Domu Towarowego. W rubryce 4 zamieszczona będzie sprzedaż w handlu miejskim (dodając sprzedaż w WDT) w stosunku do dochodów ludności miast. Rubryka 5 będzie zmieniona w ten sposób, że ze sprzedaży aparatu CRS odejmie się detal WDT a do dochodów rolniczych dodane będą dochody pracowników najemnych mieszkających na wsi.

Dla obliczenia faktycznych zakupów ludności wiejskiej w handlu uspołecznionym niezbędny jest następnie szacunek zakupów ludności miejskiej w miejskim handlu uspołecznionym. W zależności od wielkości miasta i stanu handlu prywatnego wydatki towarowe ludności miejskiej wynosić będą w handlu uspołecznionym od 60 do 80% dochodów. Od sumy sprzedaży detalicznej w handlu miejskim należy również odjąć zakupy przedsiębiorstw, instytucji państwowych i społecznych. Reszta zakupów w handlu miejskim winna być dodana do zakupów w pionie CRS.

W ten sposób otrzymamy mniej więcej zbliżoną do rzeczywistości wysokość zakupów ludności wiejskiej w handlu uspołecznionym. Przeprowadzenie takich obliczeń da nam bardziej prawidłowe niż dotychczas podstawy do podziału masy towarowej między pion handlu miejskiego i wiejskiego.

Celem lepszego poznania tego problemu, rozpoczęliśmy próbne prace badawcze nad strukturą obrotów w Sklepach Gromadzkich i punktach sprzedaży detalicznej, na tle ekonomiki gromad, korzystających z tych sklepów. Obecnie grupa młodych pracowników naukowych WSE Poznań pod kierownictwem autora niniejszego opracowania bada strukturę wydatków towarowych w 104 indywidualnych gospodarstwach chłopskich województwa poznańskiego prowadzących rachunkowość dla Instytutu Ekonomiki Rolnej. Taka praca badawcza nad strukturą wydatków towarowych chłopów przy uwzględnieniu wysokości samozaopatrzenia i dochodów może być poważnym przyczynkiem do pogłębienia znajomości potrzeb towarowych ludności rolniczej.

HELENA MARCZEWSKA

Kontraktacja produkcji roślinnej

Władysław Kozak, *Kontraktacja produkcji roślinnej*, Polskie Wydawnictwa Gospodarcze, Warszawa, 1954, str. 118.

Rola jaką spełnia kontraktacja w systemie spójni między miastem a wsią wymaga wysokiego poziomu przygotowania pracowników aparatu terenowego (GS, PZGS i instytucji kontraktujących). Dlatego też wymaga się od nich właściwego zrozumienia zadań kontraktacji, gdyż od tego zależy w dużej mierze realizacja naszej polityki na wsi. Stąd znaczenie pracy Wł. Kozaka, która jest przeznaczona dla działaczy gospodarczych w terenie. Jest to jedna z pierwszych prac wydanych w Polsce Ludowej, która szczegółowo omawia zagadnienia dotyczące kontraktacji produkcji roślinnej.

Charakteryzując kontraktację roślinną w Polsce kapitalistycznej autor podkreśla jej rolę jako źródła olbrzymich zysków dla przemysłowców i obszarników i przeciwstawia jej rolę kontraktacji w gospodarce okresu przejściowego od kapitalizmu do socjalizmu. Praca Wł. Kozaka podkreśla znaczenie kontraktacji w dziele socjalistycznej przebudowy wsi, jej planowe oddziaływanie na drobnotowarową gospodarkę chłopską poprzez wciągnięcie do planowego współżycia z państwem w drodze stosowania szeregu bodźców materialnego zainteresowania. Dla uwypuklenia roli kontraktacji w okresie przejściowym autor przytacza dane liczbowe dotyczące kontraktacji w Związku Radzieckim. Podaje również pewne dane charakteryzujące różnice w systemie kontraktacji w poszczególnych krajach demokracji ludowej.

W drugim rozdziale omawia dynamikę rozwoju kontraktacji w Polsce Ludowej i jej zakres. Posługując się bogatym materiałem statystycznym ilustruje nierównomierny rozwój kontraktacji w poszczególnych terenach kraju oraz wskazuje na potrzebę rozszerzenia kontraktacji na tereny bardziej zaniedbane. Na szczególne podkreślenie zasługują ciekawe dane statystyczne dotyczące zakresu i dynamiki kontraktacji w poszczególnych grupach gospodarstw, zebrane za okres kilku lat. Cenne jest to, że autor pokazuje nie całą masę chłopstwa, a jej poszczególne grupy klasowe i ich udział w kontraktacji. Rozdział ten zapoznaje czytelnika z organizacją i warunkami kontraktacji w kraju, podając jednocześnie historię rozwoju form kontraktacji w Polsce Ludowej.

Najcenniejszą częścią pracy jest niewątpliwie rozdział poświęcony szczegółowemu omówieniu problematyki planowania kontraktacji w Pol-

sce. Autor podkreśla, że przy ustalaniu planu kontraktacji dla terenu, a nawet i dla poszczególnych gospodarstw, należy uwzględnić cztery podstawowe zasady: nierozdrabnianie plantacji; pierwszeństwo dla upraw nasiennych; grupowania pewnych upraw w pobliskich rejonach i stabilizacja upraw. Autor w ten sposób podkreśla i uzasadnia konieczność uwzględnienia podstawowych wymogów planowania, nie zawsze należycie realizowanych w terenie. Ciekawą, nową i twórczą jest część tego rozdziału poświęcona uzasadnieniu konieczności uwzględnienia bilansów materiałowych produkcji roślinnej przy planowaniu kontraktacji.

W rozdziale czwartym omówione zostały szczegółowo zasady i tryb przeprowadzania kontraktacji produkcji roślinnej, a więc sposób zawierania umów kontraktacyjnych, rola lustracji, zaopatrzenia plantatorów w nasiona i nawozy sztuczne, finansowanie kontraktacji i pomoc agrotechniczna.

Ostatni rozdział poświęcony jest ocenie realizacji dostaw w ramach kontraktacji. Autor nie ogranicza się do zestawienia wyników kontraktacji od strony zakupionej masy towarowej, ale szczegółowo omawia znaczenie sprawnego sprzętu i odbioru dostaw roślin kontraktowanych, podkreśla znaczenie opracowania planów i harmonogramów dostaw oraz sprawnej organizacji punktów odbioru.

Praca Wł. Kozaka spełnia postawione jej zadanie jako vademecum dla pracowników aparatu terenowego w całokształcie zagadnień kontraktacji produkcji roślinnej, zarówno od strony ekonomicznej, jak i od strony agrotechnicznej. Praca zawiera bogaty materiał podany w przystępnej, spopularyzowanej formie. Zauważone przeze mnie braki dotyczą raczej uproszczeń niektórych zagadnień lub pewnych nieścisłości w sformułowaniach.

Rozpatrując dynamikę kontraktacji produkcji roślinnej w Polsce Ludowej (str. 32 — 39) autor podaje wskaźnik wzrostu powierzchni kontraktowanej za lata 1945 — 1953 i tłumaczy przyczynę zmniejszenia się areалу pod zasiewami w latach 1952 i 1953 jedynie przesunięciem kontraktacji nasion zbóż kwalifikowanych do PGR oraz objęciem poważnej części powierzchni kontraktowanej dostawami obowiązkowymi pod ziemniaki jadalne, gorzelniane i pastewne dla tuczarń.

Wydaje się, że na obniżenie ogólnej powierzchni kontraktowanej w tych latach w pewnym stopniu zaciążyły warunki kontraktacji roślin oleistych i włóknistych, które w niedostatecznym stopniu uwzględniały czynnik materialnego zainteresowania i powodowały przez to ucieczkę chłopów od umów. Warunki te zostały poddane rewizji w latach 1953 i 1954, w kierunku znacznego zwiększenia opłacalności uprawy roślin włóknistych i rzepaków.

Szkoda, że autor tak mało miejsca poświęcił zagadnieniu zamienników, ograniczając się jedynie do stwierdzenia, że „w latach 1953/54 została w warunkach zapłaty wprowadzona zmiana w dotychczasowym systemie zaliczania upraw kontraktowanych na zamienniki obowiązkowych dostaw”. Książka, która stawia sobie za zadanie służyć jako przewodnik dla aparatu terenowego, powinna obejmować szczegółowy wykaz

i warunki zamiany przynajmniej dla najbardziej popularnych roślin kontraktowanych (tak jak to zostało podane dla lnu).

Przy omawianiu udziału poszczególnych grup gospodarstw w kontraktacji autor posługuje się szeregiem tablic statystycznych. Większość tablic obejmuje podział na grupy gospodarstw do 3 ha, 3—5, 5—7, 7—10, 10—15 i 15—20 pozwalające na wyrobienie sobie, chociażby w przybliżeniu, pojęcia o udziale w kontraktacji grupy biedniackiej, średniackiej i kułackiej. Natomiast tablice dotyczące wykonania kontraktacji (str. 46 i 47) autor upraszcza wprowadzając podział do 5 ha, 5—10, 10—20 i powyżej 20 ha. Podział taki w żadnym wypadku nie nadaje się do jakiegokolwiek oceny klasowego udziału poszczególnych grup w kontraktacji, zamazuje rzeczywiste stosunki klasowe na wsi. Wprowadza to całkowitą dezorientację — po co właściwie istnieją grupy obszarowe. Uproszczenie to jest tym bardziej niewytłumaczalne, że autor do sporządzenia wymienionych tablic posługiwał się tym samym materiałem sprawozdawczym instytucji kontraktujących co i dla pozostałych, a więc mógł je zestawić w podobnych grupach.

W rozdziale „Planowanie kontraktacji produkcji roślinnej“ autor zajmuje się zagadnieniem pracochłonności upraw kontraktowanych. W związku z tym zagadnieniem na str. 68 przytacza: „Przeciętna wysokość nakładu pracy ludzkiej oraz sprzężajnej na 1 ha“. Wydaje się, że autor miesza tu zupełnie różne rzeczy i popełnia błąd w świetle marksistowskiej ekonomii politycznej. Stąd w tablicy 17 i 18 wydzielanie dniówek ludzkich i sprzężajnych (czy też końskich) wydaje się błędne. Zagadnienie racjonalnego rozmieszczenia roślin kontraktowanych, wymagających większej pracochłonności, należało potraktować niezależnie od tego czy wymagają one pracy ludzkiej przy pomocy konia czy innych narzędzi. Sprawy zaś takich upraw, które wymagają głębszej orki, większego transportu itp. nie sprowadzać do zagadnienia dniówek ludzkich i „końskich“ a do zagadnienia pracochłonności z jednej strony, do obsady koni w gospodarstwie na 1 ha uprawy oraz stopnia ich wykorzystania w ciągu okresu produkcyjnego — z drugiej. Zagadnienie to wymaga szerszego omówienia poza ramami niniejszej recenzji; tu stawiam je tylko, nie pretendując do rozwiązania merytorycznego.

Poważnym brakiem książki jest zupełne pominięcie zagadnienia kontraktacji w spółdzielniach produkcyjnych, jej roli w gospodarczo-organizacyjnym umocnieniu spółdzielni produkcyjnych, konieczności szczególnej troski przy planowaniu kontraktacji w spółdzielni.

Kontraktacja produkcji roślinnej może mieć duży wpływ na wzrost wielkości poszczególnych upraw, a więc i na zmiany w strukturze zasiewów w spółdzielni. Powierzchnia pod uprawami kontraktowanymi obejmowała w roku 1952 poważny odsetek gruntów ornych spółdzielni (od 11 do 29%) wykazując jednocześnie znaczną dynamikę wzrostu (patrz tablice 9 i 10). Dla prawidłowego rozwoju poszczególnych spółdzielni nie jest jednak obojętny dobór upraw kontraktowanych i kierunek specjalizacji. Praca Wł. Kozaka, podając szczegółowo zasady planowania roślin kontraktowanych w gospodarstwach chłopskich, nie uwzględnia specyfiki spółdzielni produkcyjnych i roli, jaką w umocnieniu gospodarczym spółdzielni odegrać może i powinna dobrze planowana kontraktacja roślinna.

Na zakończenie jeszcze jedna uwaga. Książka przeznaczona jest — jak już wspominaliśmy — przede wszystkim dla pracowników terenowych, a głównie dla aparatu przeprowadzającego kontraktację w terenie. Zawiera ona dość dużo wskazówek techniczno-organizacyjnych dotyczących sposobu zawierania umów, jednania plantatorów, zaopatrzenia ich w środki produkcji, pomoc agrotechniczną itp. Natomiast znaczenie mobilizacji samego aparatu kontraktującego, jego właściwej postawy i pracy — autor skwitował jednym zdaniem. Wydaje się, że w tego rodzaju pracy należało również wykazać, jak wiele zależy od aktywnej postawy tego aparatu, od przeprowadzonej wśród niego roboty partyjnej, mającej za zadanie poprawę jego metod i stylu pracy. Należałoby również wskazać, jak odpowiedzialną i twórczą jest praca tego aparatu.

STANISŁAW SZEFLER

Studia o Fryderyku Skarbku jako ekonomiście

Wacław Szubert, *Studia o Fryderyku Skarbku jako ekonomiście*, Łódź, 1954.

Badania nad historią polskich postępowych tradycji znajdują coraz szersze odbicie w pojawiających się artykułach i dyskusjach. Daleko jednak jesteśmy jeszcze od tego, aby móc dokonać syntetycznej oceny dorobku myślicieli polskich. Przyczyna tego tkwi niewątpliwie w tym, że prace dotychczas podejmowane poświęcane były pojedynczym reprezentantom i noszą zazwyczaj charakter monografii (i to niepełnych) oraz w tym, że analiza ogromnego przecież materiału historycznego dokonywana jest jeszcze w większości wypadków indywidualnie.

Z ostatnich wydanych prac z zakresu historii polskiej myśli ekonomicznej zasługuje na uwagę praca prof. Wacława Szuberta pt. *Studia o Fryderyku Skarbku jako ekonomiście*.

Należy z uznaniem podkreślić, że prof. Wacław Szubert podjął apel I Kongresu Nauki Polskiej wzywający pracowników nauki do wydobywania postępowych tradycji polskiej myśli, należy to podkreślić tym bardziej, gdyż do tego czasu, pracownicy nauki z ośrodków poza Warszawą, stosunkowo mało uwagi poświęcali zagadnieniom historii myśli ekonomicznej. Podejmując ten apel, zajął się prof. Szubert jedną z centralnych postaci spośród polskich ekonomistów, a równocześnie jedną ze znanych postaci na polu działalności społecznej i literackiej — Fryderykiem Skarbkiem.

Fakt ten zasługuje na podkreślenie z tego szczególnie względu, iż przy wykładach z historii myśli ekonomicznej w uczelniach ekonomicznych prace monograficzne stają się pomocą dla wykładowców, a równocześnie dla studentów, umożliwiając pogłębienie studiów. Nie jest to co prawda ani jedyny, może nawet nie główny cel monografii, brany on jednak być musi pod uwagę przy opracowywaniu takowych.

Praca prof. Szuberta rozszerza niewątpliwie wiadomości o Skarbku, ukazuje niektóre mało znane fragmenty z jego działalności, stanowi wyraźną próbę stosowania marksistowskiej metodologii badań, która to próba niestety autorowi nie udało się w pełni. Obok bowiem wiązania poglądów Skarbka z tłem społeczno-ekonomicznym i rozwojem ideologii na ziemiach polskich, mamy w pracy i fałszywe wnioski, będące wynikiem niepełnego oparcia się o marksistowską metodologię, abstrahowania od układu sił społecznych i walki klasowej na ziemiach polskich.

Brak ten, jak spróbuję wykazać w dalszym ciągu na konkretnym materiale, jest chyba najpoważniejszym brakiem omawianej pracy. Właśnie wskutek tego prof. Szubert dochodzi niejednokrotnie do zupełnie fałszywych wniosków — szczególnie przy tak węzłowym zagadnieniu, jak ocena klasowej pozycji Skarbka.

Praca, jak wskazuje sam tytuł, nie rości sobie pretensji do pełnej monografii o Skarbkę, nawet do pełnego omówienia jego poglądów ekonomicznych. Zakres pracy jest zatem bardzo wąski i to być może spowodowało, że w pracy nie mamy niestety obrazu ekonomicznych poglądów Skarbka, a równocześnie konsekwencją tego jest wyrwanie i wyizolowanie działalności Skarbka spośród prądów naukowych i społecznych, które nurtowały ówczesne społeczeństwo polskie. W wyniku tego Skarbek przedstawiony jest dość samotnie; nie widzimy, poza wymienieniem niektórych nazwisk, działalności Skarbka na szerszym tle walki ideologicznej, co jednak w konsekwencji jest dość mechanicznym rzuceniem działalności Skarbka na tło ekonomiczne, bez uwzględnienia walki w zakresie ideologii, bez dostatecznie jednoznacznego wykazania do jakiego obozu należy Skarbek, z jakimi grupami społecznymi związana jest jego działalność, czyje rzeczywiście interesy on reprezentuje, a przeciwko którym interesom występuje.

*

Ocena klasowej pozycji Skarbka i jego historycznego miejsca nie jest problemem ani prostym, ani łatwym, jest jednak jednym z zagadnień węzłowych i nie może być pominięta.

Problemem miejsca, jakie zajmuje Skarbek w rozwoju naszej historii myśli ekonomicznej, prof. Szubert się nie zajmuje. Pominięcie tego problemu, mimo, że autor we wstępie zastrzega się, iż „formuluje wnioski wstępne, mogące być punktem wyjścia do dalszych badań“ (str. 7) jest poważnym brakiem książki. Jest to bowiem rozpatrywanie poglądów bez podania syntetycznej oceny i sformułowania ogólniejszych wniosków, utrudniające nie tylko odtworzenie logicznego i historycznego rozwoju polskiej myśli ekonomicznej, ale równocześnie nie przybliżające nas do tego rozwiązania, gdyż nie daje podstawy do dyskusji. Wydaje się zatem, że w pracy monograficznej winna być podjęta próba określenia miejsca Skarbka lub co najmniej problem ten powinien być poddany pod dyskusję.

Niemniej ważnym problemem jest pozycja klasowa. Rozpatrując klasową pozycję Skarbka, autor dzieli jego twórczość na dwa okresy: na okres Królestwa Konstytucyjnego i na okres lat 1858 — 1860. Do okresów, przy ustaleniu klasowej pozycji, autor wraca niejednokrotnie. Na str. 30 działalność Skarbka z czasów Królestwa Konstytucyjnego określa jako liberalną, przy równoczesnym występowaniu przeciwko własności feudalnej i wielkim fabrykantom, przy czym „ideałem Skarbka był stopniowy proces bogacenia się, prowadzący do przekształcenia się wyrobników w drobnych kapitalistów oraz chłopów pańszczyźnianych w drobnych właścicieli gruntów...“ (str. 30). Jeśli zaś chodzi o drugi okres, to „Zachowuje (Skarbek — St. Sz.) pozycję odrębną jako epigon zmodyfikowanego

klasycyzmu, który nie znajdował już wtedy oddźwięku w żadnym obozie. „Jego twórczość ekonomiczna z omawianego okresu była w tych warunkach zawieszona w próżni i nie przemawiała do nikogo“ (str. 35) oraz „W pierwszej fazie Skarbek był wyrazicielem zdobywczych dążeń mieszczaństwa, w drugiej — zagubił się wśród sprzeczności rozwijającego się kapitalizmu i nie reprezentował już nikogo. W pierwszej twórczość jego odgrywała wyraźnie rolę postępową, w drugiej zatraciła ten charakter nabierając cech wstecznych“ (str. 36). Również na str. 128 autor ponownie wraca do tezy, że Skarbek „wydając w wersji polskiej swe dawne dzieło sprzed lat trzydziestu nie wyrażał żadnych współczesnych prądów“. W związku z określeniem pozycji klasowej Skarbka przez prof. Szuberta, wysuwają się trzy co najmniej zagadnienia, a mianowicie:

1) co autor rozumie przez „zmodyfikowany klasycyzm“, który nie znajdował oddźwięku w żadnym obozie? 2) czy słuszne jest wrywanie z całego życia Skarbka i z jego działalności tylko okresów 1815—1830 i 1858—1860, a równocześnie czy słuszne jest całkowite oddzielanie działalności z tych dwu okresów od siebie? 3) czy słuszna jest ocena klasowej pozycji Skarbka jako reprezentanta mieszczaństwa w pierwszym okresie, oraz czy słuszne jest, że w drugim okresie nie reprezentował on już nikogo?

Jest rzeczą niemożliwą, aby głoszone były poglądy, które by nie znajdowały oddźwięku w żadnym obozie. Stąd też i „zmodyfikowany klasycyzm“ Skarbka musi ostatecznie wiązać się z określonymi interesami określonych grup społecznych i musi oczywiście znajdować w tychże grupach oddźwięk, będąc równocześnie wynikiem zamówienia społecznego ze strony tych grup.

Odpowiedź zresztą na to znajdujemy w pracy prof. Szuberta na str. 42, gdzie polemizując z oceną „Gospodarstwa narodowego stosowanego“, daną przez Krupińskiego, stwierdza: „...praca ta nosi na sobie wyraźne ślady ulegania reakcyjnemu wpływowi, na które Skarbek stał się podatny w ostatnich latach życia...“. „Zmodyfikowany klasycyzm“ zatem, to występowanie w obronie interesów kompromisu burżuazyjno-obszarniczego, kompromisu skierowanego przeciwko rozwijającemu się proletariatowi i chłopstwu. Sam termin „zmodyfikowany klasycyzm“ zaciemnia tu oczywiście istotę zagadnienia, jest pojęciem nieokreślonym, nie wiadomo po prostu co autor pod tym pojęciem w rzeczywistości rozumie.

Autor tak w pierwszej części, jak i w następnych, dzieli w sposób bardzo wyraźny całą działalność Skarbka na dwa okresy. Wydaje się, że taki podział na dwa okresy, przy równoczesnym pomijaniu działalności Skarbka z okresu 1830—1858, nie jest uzasadniony, a przynajmniej nie jest to wcale tak proste zagadnienie, jakby to wynikało z omawianego opracowania. Za podstawę tego podziału, przy równoczesnym pomijaniu okresu 1830—1858, jest po prostu przyjęty ten fakt, że w okresie 1830—1858 Skarbek ani nie wykładał ekonomii, ani nie wydawał prac ekonomicznych. Jest to chyba podejście zbyt formalne. Skarbek bowiem, obok prac ekonomicznych, pisze powieści. A zresztą obok powieści i rozpraw z różnych dziedzin społecznych pisze i w tym okresie prace związane z zagadnieniami ekonomicznymi. Wystarczy wskazać na ogłoszoną przezeń w Bi-

biotece Warszawskiej w 1848 r. pracę pt. *O wpływie jaki postęp i zamiłowanie dobrego bytu wywiera na moralność luźni*. Tak w pracy powyższej, jak i w pracach poświęconych więziennictwu, Skarbek wygłasza swe poglądy ekonomiczno-społeczne. Wygłasza je wreszcie i przez usta bohaterów swych powieści. Charakterystyczne wypowiedzi wkłada on w usta Seglasa¹, bohatera jednej z powieści. Seglas to wykształcony Francuz, który po rewolucji burżuazyjnej przybywa do Polski i w roli guwernera-nauczyciela tuła się po różnych dworach w Polsce. W usta wymienionego Seglasa wkłada między innymi obronę „patriarchalnych” stosunków między chłopami a panami, głosi, że chłop polski są jak najprzychylniej do swych panów ustosunkowani, a los chłopów polskich, w odróżnieniu od innych krajów, jest zupełnie dobry, gdyż „nie spostrzegłem żadnych znamion ani w pierwszych (panach — St. Sz.), okrutnych panów, ani w drugich (chłopach — St. Sz.) pognębionych niewolników”².

Trudno nie przyznać, że są to przecież poglądy społeczne i ekonomiczne, które służą określonym interesom określonych grup społecznych. Z tego względu wydaje się niesłuszne całkowite pomijanie w analizie ekonomicznych poglądów Skarbka okresu 1830—1858 oraz rozważanie działalności Skarbka z dwu okresów. Sądzę, że analiza musi dotyczyć całego okresu działalności Skarbka, a przy ocenie tych poglądów należy wydobyc i akcentować właśnie, jak zmieniała się funkcja społeczna głoszonych przez Skarbka poglądów, jak poglądy te uwarunkowane są z jednej strony społeczno-ekonomiczną sytuacją i walką klasową na ziemiach polskich, a z drugiej strony, jak uwarunkowane są one rozwojem poglądów ekonomicznych w Polsce i Europie.

Nie można oczywiście zgodzić się z tym, że w drugim okresie swej działalności Skarbek nie reprezentował nikogo. Prof. Szubert mówiąc o tym, że Skarbek nie reprezentuje nikogo, ma prawdopodobnie na myśli ten fakt, iż nie reprezentuje on już w tym okresie postępowych kół społeczeństwa, zaczyna zaś reprezentować koła wsteczne. Trudność ustalenia klasowej pozycji Skarbka wynika, jak mi się wydaje, stąd, iż w czasie długiego okresu działalności Skarbka — okresu od 1815 do 1858 — zmieniła się społeczna funkcja i rola burżuazji. Niewątpliwie Skarbek jest przez cały okres wyrazicielem interesów mieszczaństwa-burżuazji oraz kół ziemiańskich zbliżonych do mieszczaństwa. Otóż i w pierwszych dziesiątkach pierwszej połowy XIX wieku mieszczaństwo — rodząca się burżuazja i część ziemiaństwa wiążącego się z mieszczaństwem — występują przeciw feudalnym stosunkom produkcji, przeciwko feudalnej arystokracji. Interes ekonomiczny tych grup jest uwarunkowany przez rozwój kapitalizmu, jest uwarunkowany, innymi słowy koniecznością doprowadzenia stosunków produkcji do zgodności z charakterem sił wytwórczych. Są to zatem grupy postępowe; Skarbek jest wyrazicielem ich interesów.

¹ Fryderyk Skarbek, *Pamiętnik Seglasa*, Biblioteka Warszawska, Rocznik 1844, T. 4, str. 90—133, 337—360, 473—504, rocznik 1845, T. 1, str. 19—50, 477—457, 521—543, T. 2, str. 107—134, 379—394, 613—623.

² Fryderyk Skarbek, *Pamiętniki Seglasa*, Biblioteka Warszawska, Rocznik 1844, T. 4, str. 489.

Skarbek pozostał wyrazicielem ich interesów i wtedy, kiedy w wyniku rozwijającego się proletariatu i walki klasowej, rozwinął się w pełni kompromis burżuazji i obszarnictwa, kompromis skierowany przeciwko proletariatu i chłopstwu — stąd też i jego nowa funkcja w społeczeństwie; przestaje on być odtąd głosicielem postępu. Dokładne omówienie tych procesów nie należy do naszych zadań, jak też wykracza poza ramy niniejszego opracowania. Jednakże wydaje się rzeczą niewątpliwą, że te dwa okresy w działalności Skarbka, o których mówi prof. Szubert, wynikają nie z tego faktu, że zmienił się Skarbek, lecz stąd, że zmieniła się sytuacja ekonomiczna, że zmieniła się sytuacja klasowa, a w ślad za tym musiały nastąpić zmiany w walce klasowej. Wraz ze zmianą sytuacji ekonomicznej i w związku z zaostrzeniem się walki klasowej obrona burżuazyjnych stosunków musiała stać się jego udziałem, musiała zastąpić dotychczasową postawę analityczną i poznawczą.

Zatem funkcja społeczna jaką spełnia Skarbek zależy od funkcji jaką spełnia burżuazja, ściślej mówiąc — mieszczaństwo i postępowe koła ziemiańskie, dążące w okresie Królestwa Konstytucyjnego do oczyszczenia. Równocześnie jednak jest to funkcja spełniana przez kompromis burżuazyjno-obszarniczy w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych XIX wieku. Ta przemiana, jak się zdaje, następowała długo i powoli i dlatego niemożliwy jest podział działalności Skarbka na dwa okresy wyraźnie od siebie oddzielone.

*

Również ujemną stroną omawianej pracy, wynikającą tak samo z nie-dość pełnego i konsekwentnego stosowania marksistowskiej metodologii, jest obiektywizm ocen i sądów. W tym zakresie błędne są zarówno uchybienia w sprawach drobnych, jak i wielkich oraz istotnych. Metodologii marksistowskiej obce są bowiem wszelkie, mniej czy bardziej, rażące niekonsekwencje. Omawiając tło społeczno-ekonomiczne autor pominął działanie prawa koniecznej zgodności, nie wykazywał, że działalność Skarbka w okresie Królestwa Konstytucyjnego ma na celu doprowadzenie do zgodności stosunków produkcji z charakterem sił wytwórczych, nie mogącymi zmieścić się w ramach istniejących, feudalnych stosunków produkcji. Nie ukazując walki Skarbka o nowe stosunki produkcji, nie omawia też autor i tych sił wstecznych i reakcyjnych, które hamują rozwój sił wytwórczych i występują w obronie starych stosunków produkcji. Nie oznacza to oczywiście, że autor nie omawia tych stron działalności Skarbka, które mają na celu utorowanie drogi stosunkom kapitalistycznym. Jednak brak syntetycznej oceny wynikał z niedoceniania w analizie prawa koniecznej zgodności.

Szersze omówienie tego problemu byłoby plastyczniej pokazało walkę klasową, powstawanie burżuazji i bloku burżuazyjno-obszarniczego (mieszczańsko-szlacheckiego) oraz uwypukliło klasową rolę państwa. Jak bardzo byłoby to potrzebne, wynika ze sformułowania prof. Szuberta na str. 17, gdzie mówiąc o stosunkach między dworem, a chłopem, stwierdza: „Rząd Królestwa trzymał się poza tym zasady niemieszania się w stosunki

między dworem a chłopami, co oznaczało w praktyce pozostawienie wolnej ręki stronie silniejszej gospodarczo, tj. ziemiaństwu". Teza ta w praktyce sprowadza się do tego, że państwo tego okresu nie odgrywa żadnej roli w walce klasowej. Jest to oczywiście niesłuszne. Teza ta jest tym dziwniejsza, że autor na tejże samej stronie stwierdza słusznie, iż: „Rząd Królestwa, będący wyrazicielem woli klasy panującej, stał zdecydowanie na gruncie interesów wielkiej własności" (str. 17). W konkluzji, jednak teza autora odstępuje od słusznej oceny klasowej roli państwa. Państwo tego okresu jest ciągle jeszcze aparatem przymusu i ucisku w ręku feudałów, czego konsekwencją jest też, że rząd przy pomocy wojska i innych organów przemocy występuje przeciw chłopom zawsze wtedy, kiedy występują oni przeciwko dworowi. Ściganie zbiegłych, nahajki ułańskie — czyż to pozostawianie wolnej ręki? Zagadnienie tzw. niemieszania się państwa w stosunki między dworem a chłopem, czego domagała się reakcyjna publicystyka i literatura owego okresu, ma na celu uznanie wszelkich stosunków między dworem a chłopem jako stosunków prywatno-prawnych, t. zn. takich, gdzie wszelkie umowy, powinności i ciężary wynikające z pańszczyzny nie powinny być regulowane przez państwo, lecz na podstawie „dobrowolnej" umowy. W tym właśnie wyraża się klasowa rola państwa, że występuje ono jako stróż dekretu grudniowego, wyzuwającego chłopą z wszelkiego, nawet tradycyjnego prawa do ziemi. Sam autor mówi zresztą o podporządkowaniu chłopów władzy policyjnej i administracyjnej dziedziców na zasadzie prawa o wójtach z 1818 r. Nie można zatem w świetle tego mówić o „niemieszaniu" się państwa w stosunki między dworem a chłopami.

Jeszcze bardziej obiektywistyczny charakter noszą pewne sądy w drugiej części pracy poświęconej przeglądowi literatury polskiej i obcej o Skarbkę.

Na str. 38 znajdujemy stwierdzenie, że przyczyna niezbadania dorobku naukowego Skarbka w zakresie nauk ekonomicznych i społecznych wynika „w znacznej mierze z braku sprzyjającej atmosfery dla tego rodzaju badań i niezrozumienia ich doniosłości". Prościej, a równocześnie słuszniej byłoby wprost stwierdzić, że burżuazyjna historiografia nie była zainteresowana w wydobywaniu postępowości nauki polskiej, szczególnie w zakresie ekonomii politycznej. Autor mimo np. iż podkreśla, że tak Krupiński jak i Stawiski są w błędzie wtedy, gdy oceniają *Gospodarstwo narodowe stosowane* jako najwyższe osiągnięcie Skarbka, nie ujawnia przyczyn takiej właśnie oceny, nie wykazuje, że ta właśnie praca musi być przez nich najwyżżej oceniona, gdyż ona bardziej niż inne odpowiada interesom kompromisu burżuazyjno-obszarniczego. Właśnie Krupiński i Stawiski są ideologami tego kompromisu.

Niesłuszna jest też ocena metody Pietkiewicza, którą to ocenę znajdujemy na 45 str. w następującym sformułowaniu: „Oceniając wywody Skarbka ze stanowiska teorii marksistowskiej przyznaje mu Pietkiewicz: *Między Grabskim a Pietkiewiczem jest ogromna różnica, nie mniejsza jednak jest chyba między metodą marksowską a metodą — powiedzmy, może skromniej — ujmowaniem historii myśli przez Pietkiewicza*. Pod-

kreśla przy tym prof. Szubert, że Pietkiewicz „zwraca szczególną uwagę na te ustępy, w których Skarbek antycypując niejako Marksa osiągnął »pewne przybliżenie do prawdy«, zatrzymując się jednak na określonych szczeblach jej poznania“ (str. 425). Wydaje mi się, że jest to jednak zbyt wielkie przypisywanie zasług Skarbkowi, że „antycypuje on niejako Marksa“. Wydobywając postępowe tradycje, wydobywamy je wtedy tylko słusznie, gdy czynimy to zgodnie z istniejącymi faktami. Jak pogodzić ten „zmodyfikowany klasycyzm“ o którym mówi autor w pierwszej części pracy z „antycypacją“ Marksa, o której mówi w drugiej części? Wniosek o „antycypacji“ jest za daleko idący.

Przy omawianiu studium Grabskiego o Skarbkowi autor podejmuje próbę krytycznego ustosunkowania się do oceny dawanej przez Grabskiego. Analiza ta jednak jest tylko wycinkowa. Do Grabskiego należało się ustosunkować szerzej i pełniej, jako że znana jest rola apologety, jaką odegrał on w stosunku do panujących stosunków kapitalistycznego wyzysku.

Przykłady podobnego obiektywizmu niestety są liczniejsze; trudno w ramach recenzji wskazywać na wszystkich autorów, których oceny są referowane. Niesposób jednak nie wskazać na krótką charakterystykę Ludwika Wołowskiego na str. 174, gdzie znajdujemy stwierdzenie „Wołowski Ludwik (1810 — 1876) wybitny polski ekonomista burżuazyjny...“ itd. Ocena taka nie jest doprawdy niczym uzasadniona, chyba, że za podstawę weźmie się pozycję, jaką Wołowski zdobył w społeczeństwie burżuazyjnym.

Niejednokrotnie autor wyciąga z poglądów Skarbka zbyt daleko idące i nie dość uzasadnione wnioski, jak np. omawiając jego koncepcję drogi rozwojowej ku kapitalizmowi. „Najwłaściwszą metodę zbliżenia się do wskazanego celu, stanowi rozpowszechnienie dzierżaw wieczystych“ i dalej: „Wyciągnięcie z nich pełnych konsekwencji musiałoby spowodować Skarbka na drogę radykalizmu społecznego“. Autor wygłasza, co prawda, powyższy sąd hipotetycznie, nie wydaje się jednak, aby z koncepcji dzierżaw wieczystych, które nie zakładają przecież odebrania własności feudalom, można wyciągnąć wniosek o radykalizmie społecznym. Przecież, koncepcja głoszonych przez Skarbka dzierżaw wieczystych bierze bardziej pod uwagę interesy feudała, gwarantując mu własność ziemi, niż chłopu, w stosunku do którego jest ona uwiecznianiem zależności feudalnej przy zmianie jej formy. Wydaje się przeto, że Skarbek nigdy nie znajdował się na drodze do radykalizmu społecznego.

Podobnie zbyt daleko idzie wniosek o humanizmie Skarbka. Prof. Szubert słusznie podkreśla, że „w rozważaniach ekonomicznych Skarbka wpływa wielokrotnie zagadnienie pauperyzmu. Zainteresowanie jego tą dziedziną wiąże się ściśle z całą koncepcją rozwoju gospodarczego i poglądami na istotę bogactwa narodów“ (str. 28). Z tego niewątpliwie słusznego stwierdzenia prof. Szubert wyciąga wniosek, iż „postawa Skarbka jest tutaj głęboko humanistyczna i na wszystkie sprawy ekonomiczne patrzy on pod kątem człowieka i jego potrzeb, a nie ogólnej masy wartości“ (str. 28). Niewątpliwie Skarbek, jak i inni ekonomiści tego okresu — chociażby Krysiński — czyni wyraźne rozróżnienie między wzrastaniem ma-

sy bogactwa z jednej strony, a dobrobytu całego społeczeństwa z drugiej i jest to niemałe jego osiągnięcie. Niesłuszne wydaje mi się jednak wyciąganie wniosku, że „na wszystkie sprawy ekonomiczne patrzy on pod kątem człowieka i jego potrzeb“ (str. 28). Autor nie dostrzegł tu różnicy między tak właśnie brzmiącym hasłem, a jego treścią oraz drogami do jego realizacji. Gdyby bowiem Skarbek miał dążyć do wykonania powyższego hasła, musiałby, w warunkach ówczesnych, głosić radykalny program agrarny, czego nie znajdujemy u niego w żadnym okresie działalności. Z tego jednak wynika, że wniosek o humanizmie Skarbka i to tak daleki, jak to sugeruje autor, jest nie do utrzymania. Nie należy zapominać, że obok wielu rozpraw poświęconych zagadnieniom pauperyzmu, czy też stwierdzania, że zadaniem ekonomii politycznej jest „poznać, co niedoli społecznej jest przyczyną“³, z drugiej strony tenże Skarbek wygłasza niejednokrotnie i takie zdanie, że „naprzekór wszystkim ideom równości i wszystkim systemom zrównania społeczności, są i będą zawsze i wszędzie dwie klasy oddzielne: jedna posiadająca stały majątek, która może żyć w dostatku, druga żyjąca z pracy i nie mogąca przyjść do dostatku“ oraz: „...zdarza się nieraz, iż dążność ludu do polepszenia bytu i silne zapragnienie bogactwa, przybiera kierunek przeciwny temu, który do moralności prowadzi“⁴.

Trudno też zgodzić się z wnioskiem autora, że „Skarbek pozostał wierny doktrynie klasycznej, interpretując ją jedynie i rozwijając w sposób uwzględniający zaobserwowaną przez niego odrębność warunków polskich w porównaniu z innymi krajami“ (str. 49). Takie kategoryczne stwierdzenie o wierności Skarbka dla doktryny klasycznej, jest jednak przesadne. Kryterium bowiem wierności doktrynie klasycznej jest głównie teoria wartościotwórczej roli pracy, a w tym zagadnieniu, mimo, iż Skarbek różni się w sposób widoczny od Say'a i innych wulgaryzatorów, że przypisuje on pracy rolę niejako decydującą, to jednak nie pozostaje do końca wierny doktrynie klasycznej. Nie mogąc w tym miejscu wdawać się w szczegółową analizę, trzeba jednak podkreślić pewne istotne różnice. Co prawda również u Smitha znajdujemy kilka wersji teorii wartości, jednakże dalszy rozwój klasycznej ekonomii burżuazyjnej odrzucił zawarte tam błędy. Z drugiej strony w koncepcjach Skarbka zaznacza się cofnięcie w porównaniu ze Smithem; o ile bowiem u Smitha czynniki produkcji mają znaczenie dla sfery podziału, a nie produkcji, to Skarbek wprowadza je również do produkcji.

Poważne zastrzeżenia budzą sformułowania na stronach 86 — 87. Autor stwierdza bowiem, że: „Bliższa analiza wybranych przez Marksa (z prac Skarbka — St. Sz.) tekstów zdaje się wskazywać, że interesował go zwłaszcza właściwy Skarbkowi sposób formułowania pojęć. Świadczy o tym wynotowanie stosunkowo licznych definicji, z których pewne mogłyby pasać do wywodów samego Marksa“ (str. 86). Rozwijając to prof. Szubert

³ Fryderyk Skarbek, *Jakim sposobem nauki gospodarstwa narodowego uczyć się i nauczać należy*, Pisma ekonomiczne, str. 234.

⁴ Fryderyk Skarbek, *O wpływie jaki postęp i zamilowanie dobrego bytu wywiera na moralność ludu*, Biblioteka Warszawska, Rocznik 1848, str. 30 — 31.

stwierdza, że „dotyczy to zwłaszcza definicji towaru, którą Skarbek formułuje w sposób następujący: „Każdy produkt przeznaczony do zaoferowania do wymiany, bez względu na to, czy jest pożądaný, czy nie... jest towarem“⁵. Marks nadaje pojęciu towaru to samo znaczenie, co wynika jasno z jego wywodów...“ itd.

Z powyższym stwierdzeniem nlie można się absolutnie zgodzić. Według Skarbka towarem jest każdy produkt przeznaczony do wymiany, bez względu na to, czy jest on pożądaný czy nie, a zatem określenie to różni się już w sposób istotny od marksowskiego. Nacisk położony jest tutaj na samo oferowanie jakiejś rzeczy, wtedy, gdy według Marksa towarem staje się rzecz będąca produktem pracy ludzkiej, posiadająca społeczną wartość użytkową, czyli rzecz pożądana. Nadto u Marksa towar to stosunek społeczny, a tego przecież nie dostrzega Skarbek. Prof. Szubert zasugerował się tu prawdopodobnie pozorną zbieżnością brzmienia definicji. Gdyby natomiast dokonana została wnikliwa analiza porównawcza sposobu ujęcia tej tak istotnej kategorii ekonomicznej przez Marksa i Skarbka, wnioski stąd wynikające byłyby napewno zgoła odmienne.

Problemem tradycyjnie w literaturze naszej podawanym, a budzącym wątpliwości, jest stwierdzenie prof. Szuberta, że Skarbek „toruje u nas drogę teoriom angielskiej szkoły klasycznej, a szczególnie Adama Smitha, wykładając je z zastosowaniem do polskich warunków. Przełamuje ostatecznie wpływy fizjokratyzmu“ (str. 15). Celem uzasadnienia tej tezy autor powołuje się na pracę M. Marchlewskiego o *Fizjokratyzmie w dawnej Polsce* i prof. B. Suchodolskiego *Rola Towarzystwa Warszawskiego Przyjaciół Nauk w rozwoju kultury umysłowej w Polsce*.

Teza ta, moim zdaniem, nie jest w pełni słuszna. Mówiąc bowiem w ten sposób, pomijamy milczeniem dość długi okres ostrej walki przeciwko fizjokratyzmowi prowadzony w nauce polskiej przed Skarbkiem. Na pozór wydaje się, że sprawa tu poruszona nosi charakter zgoła peryferyjny. W rzeczywistości jednak jej prawidłowe potraktowanie odgrywa rolę nader istotną. Rozwojem ideologii rządzą również obiektywne prawidłowości; istotne przemiany w ideologii, czas i miejsce tych przemian, jak wreszcie określeni twórcy tych przemian — wszystko to nie jest i nie może być rzeczą przypadku. Dlatego warto się nad tym zatrzymać.

Do roku 1818-19 (w roku tym Skarbek zaczyna wykładać na Uniwersytecie Warszawskim ekonomię polityczną) był on znany jedynie w dziedzinie ekonomii politycznej z tłumaczenia pracy Ganilh'a *O dochodzie narodowym*. Natomiast walka z fizjokratyzmem i torowanie drogi ekonomii smithowskiej w Polsce dokonuje się przed rokiem 1818 i walka ta właśnie przed rozpoczęciem przez Skarbka wykładów była bardzo ostra, fizjokratyzm został przezwyciężony. Z tego też względu Skarbek przychodzi już na grunt oczyszczony od teorii fizjokratycznych. Tymi, którzy w Polsce rzeczywiście torują drogę smithowskiej ekonomii, są tacy ekonomiści jak: Wawrzyniec Surowiecki, Antoni Gliszczyński, Dominik Krysiński, Tomasz

⁵ Por. Wacław Szubert, *Studia o Fryderyku Skarbku jako ekonomście*, str. 127, „Chaque produit destiné a étre offert a l'échange sans égard s'il est demandé ou non, est... merchandise“ (*Théorie des richesses sociales*, Paris, 1829, T. 1, str. 133).

Szumski, Stanisław Kaczkowski, Alojzy Biernacki, Węgrzecki, Wojciech Gutowski, a częściowo robią to już Stanisław Staszic i Hugo Kołłątaj. Wawrzyniec Surowiecki w wielu swych pracach, a szczególnie w pracy *O upadku przemysłu i miast w Polsce*, nie tylko głosi smithowskie poglądy, ale równocześnie stwierdza, że „ekonomiści za naszych jeszcze czasów rozumieli, że prócz rolnictwa żaden inny przemysł nie przyczynia bogactw krajowi“⁶, kiedy w rzeczywistości „...nie tylko rolnik z bogaca kraj, ale i każdy inny przemysł, który nadaje wyższą wartość jego płodom“⁷.

Antoni Gliszczyński w pracy pt. *Uwagi nad dochodami publicznymi*⁸ nie tylko we wstępie potępia ostro fizjokratyzm, w pracy swej opiera się o Smith'a, cytuje go, ale równocześnie występuje w interesach stanu trzeciego wołając za francuskim deputowanym „Co to jest stan trzeci? To wszystko“⁹, — oraz: „W kraju jednak naszym starać się nam oprócz tego należy o utworzenie i podniesienie stanu średniego na którym nam nieledwie całkiem zbywa, jeżeli szczęście i byt nasz polityczny na gruntownych ma się wspierać zasadach“¹⁰.

Podobne stanowisko wobec fizjokratyzmu zajmuje Gliszczyński również we wstępie do tłumaczenia pracy Schloetzer'a pt. *Anfangsgrunde der Staatswirtschaft*¹¹, gdzie na wstępie obok Smitha omawia też Say'a, Canard'a, Ludera i innych. Tenże sam Gliszczyński wydał w r. 1817 pracę pt. *Porównanie systemu fizjokratów z teorią Adama Smitha z uwzględnieniem Polski*, poświęconą wyłącznie walce z teorią fizjokratyczną.

Dominik Krysiński już w swych listach do Gliszczyńskiego i J. K. Szaniawskiego występuje z tezami smithowskimi¹², a jego wykłady w Szkole Głównej Prawa i Administracji w okresie Księstwa Warszawskiego są wykładami, z których fizjokratyzm został wyparty¹³. Są to lata 1812 - 15. W pracach jego z tego okresu nie tylko nie ma już śladu myśli fizjokratycznej, przeciwnie, występuje on bardzo ostro przeciwko fizjokratyzmowi, jak i przeciwko teorii merkantylnej. Stwierdza między innymi, że „prace Adama Smitha i ugruntowany od niego systemat przemysłowy, okazawszy jak najmocniejszym sposobem, to wszystko co w systemacie merkantylizmu i u fizjokratów było błędnym, nową i pewniejszą ekonomii politycznej otworzył drogę“¹⁴. Podobne stwierdzenia znajdujemy i u innych ekonomistów i działaczy tego okresu¹⁵.

⁶ Por. *Dzieła Wawrzyńca Surowieckiego*, wyd. Józef Turowski, Kraków 1861, str. 34.

⁷ Tamże, str. 35.

⁸ Warszawa 1810.

⁹ Tamże, str. 15 „Qu'est-ce que c'est le thiers état? C'est tout“.

¹⁰ Tamże, str. 14.

¹¹ *Początki ekonomii politycznej czyli nauka o gospodarstwie krajowym w niemieckim przez K. Schloetzer'a napisana, a przez Antoniego Gliszczyńskiego na język polski przełożona*, w Warszawie 1808.

¹² *Korespondencya w materyach obraz kraju i narodu polskiego rozjaśniających*, Warszawa 1807, str. 93 — 96 i 141 — 148.

¹³ Por. *O ekonomii politycznej* (Warszawa 1812).

¹⁴ Dominik Krysiński *O arytmetyce politycznej*, Warszawa 1814, str. 39.

¹⁵ Por. Tomasz Szumski *Myśli ogólne o polepszeniu handlu, rolnictwa, przemysłu i edukacji narodowej w Księstwie Warszawskim*, Poznań 1811, J. F. S. Łopa-

Pierwszym, który wreszcie wykladał ekonomię polityczną na Uniwersytecie Warszawskim, był Dominik Krysiński, po nim obejmuje katedrę Skarbek. Stąd też nie można mówić o torowaniu drogi przez Skarbka teoriom angielskiej szkoły klasycznej, gdyż droga ta była już uторowana. Z powyższego wynika raczej, że Skarbek w swej pedagogicznej i publicystycznej działalności nie musi już walczyć przeciwko teoriom fizjokratycznym, że ostatecznie *ugruntowuje* on smithowską ekonomię w Polsce.

Zupełnie nową próbą, niewątpliwie ciekawą, w analizie dorobku Skarbka, próbą dotychczas nie spotykaną, jest analiza dwu wersji jego podstawowego dzieła *Théorie des richesses sociales* i *Ogólnych zasad gospodarstwa narodowego*. Ta ciekawa i nowa analiza porównawcza jest niestety fragmentaryczna bo obejmuje trzy ustępy z *Théorie des richesses sociales*. Autor wykazuje na ich podstawie, że poglądy Skarbka w okresie między napisaniem *Théorie* i wydaniem *Ogólnych zasad gospodarstwa narodowego* uległy ogromnej ewolucji, przy czym ewolucja ta świadczy o tym, że Skarbek nie jest już zdolny w tym stopniu do ujawniania sprzeczności ustroju kapitalistycznego, jak wtedy, gdy pisał *Théorie*.

Ta nowa i ciekawa analiza porównawcza doprowadziła jednak prawdopodobnie autora do niektórych błędnych wniosków, o których już wspomnieliśmy, a mianowicie do dzielenia działalności Skarbka na dwa nie powiązane ze sobą okresy, z pominięciem lat 1830 — 1858 i do stwierdzenia, że w drugim okresie nie reprezentuje on już nikogo. Wydaje się zatem, że ta część pracy, mimo, że prof. Szubert dał wkład pionierski, budzi, jeśli chodzi o wyciągnięte z niej wnioski, poważne wątpliwości.

Obok tych zastrzeżeń ogólnych nasuwa się kilka uwag konkretnych, a mianowicie: na stronie 95 znajdujemy stwierdzenie, że w r. 1829 (rok wydania *Théorie des richesses sociales*, „kapitalistyczne formy wytwarzania znajdują rozpowszechnienie przede wszystkim w rolnictwie, przemysł stanowi jeszcze domenę drobnej produkcji, mechanizacja i koncentracja są tutaj dopiero w zaczątku“. Jest to chyba niesłuszne, bo sugeruje to z jednej strony, jakoby kapitalizm w rolnictwie rozwinął się szybciej niż w przemyśle, a jest chyba na odwrót; z drugiej strony, dzięki rewolucji przemysłowej, kapitalizm zdobył własną bazę techniczną — wielki przemysł maszynowy, dzięki temu właśnie przemysłowi maszynowemu produkcja zaczęła wyprzedzać spożycie, podaż wyprzedziła popyt. Nie można też zgodzić się z myślą autora (str. 115), że sytuacja robotników jest kształtowana przez rynkowe prawo popytu i podaży. Sytuacja ta przecież jest wynikiem burżuazyjnych stosunków produkcji, wynikiem działania podstawowego prawa kapitalizmu. Nie ma też chyba racji autor twierdząc o jednym z cytowanych ustępów z *Théorie des richesses sociales* (str. 112), że treść zawartych tam myśli „oznacza druzgocącą krytykę ustroju kapitalistycznego“ (str. 112). Przecież nawet w swej krytyce kapitalizmu Skarbek nigdy nie zdobył się na taką ostrość i demaskatorstwo, z jakimi na

ciński *Rys szczęścia narodowego czyli kardynalnych punktów służących do wzrostu potęgi i bogactw narodu polskiego*, Warszawa 1809, Alojzy Biernacki *O zamianie zaciągów na daniny zbożowe lub nienieżne*, Wrocław 1808, Stanisław Kaczkowski *Myśli o handlu naszym*, b. m. (1818).

przykład spotykamy się w pracach ekonomistów drobnomieszczańskich, czy socjalistów utopijnych. Ostatecznie druzgocącą krytykę ustroju kapitalistycznego przeprowadził dopiero Marks przez analizę istoty burżuazyjnych stosunków produkcji, analizę kapitału i wartości dodatkowej, ogólnego prawa akumulacji kapitalistycznej, względnego i bezwzględnego zużycia proletariatu.

Wreszcie jeśli chodzi o część czwartą, zawierającą zreferowanie III tomu *Théorie des richesses sociales*, należy wyrazić żal pod adresem autora, iż ograniczył się do jego zreferowania, bez krytycznej analizy.

Tak więc, praca prof. Szuberta posiada poważne niedociągnięcia. Płyną one zasadniczo z jednego źródła — z niepełnego oparcia się o marksistowską metodologię badań. Obok błędów posiada ona i dodatnie znaczenie. Wykazuje próbę zastosowania marksistowskiej metodologii w dziedzinie nie opracowanej dotychczas w piśmiennictwie marksistowskim, traktując tło społeczno-ekonomiczne jako podstawę kształtowania się ideologii. Praca nie dając czytelnikowi pełnego obrazu poglądów ekonomicznych Skarbka — zadania tego zresztą autor nie stawiał — daje nie tylko nowy materiał faktyczny, ale w sposób w naszej literaturze nowy oświeśla niektóre kwestie dotyczące poglądów społeczno-ekonomicznych Skarbka. Należy podkreślić szczególnie takie nowe problemy, w literaturze o Skarbku dotąd nie poruszane, jak problem przechodzenia Skarbka z pozycji postępowych na pozycje reakcyjne. Mimo, że problem ten w pracy nie został wyczerpany, zasługuje na mocne podkreślenie, przy czym przy jego rozważaniu, pomimo niekonsekwencji, autor stosuje marksistowską metodologię badań.

Nowym problemem, na który uprzednio wskazywaliśmy — jest wykazanie, że *Ogólne zasady gospodarstwa narodowego* są nie tylko tłumaczeniem *Théorie des richesses sociales*, ale tu i ówdzie między tymi pracami znajdują się poważne różnice wynikające ze zmiany stosunków społeczno-ekonomicznych na ziemiach polskich, a w związku z tym ze zmiany funkcji społecznych poszczególnych klas. Powoduje to, że dalsze występowanie w obronie tychże samych klas, zmusza Skarbka do nowego redagowania niektórych ustępów z *Ogólnych zasad*.

Mimo, że historyczne przedstawienie opracowań o Skarbku jest zbyt mało krytyczne, jest ono jednak poważnym osiągnięciem; nie tylko ułatwia dalsze prowadzenie badań nad poglądami Skarbka, lecz i nad rozwojem całokształtu myśli ekonomicznej w Polsce. Na szczególne podkreślenie zasługuje wykazanie trwałego dorobku Skarbka w zakresie ekonomii politycznej, dotyczące społecznego podziału pracy i na tym tle wykazanie na ile pracami Skarbka interesował się Karol Marks. Wreszcie po raz pierwszy w literaturze naszej, prof. Szubert udostępnił w postaci zreferowania trzeci tom *Théorie des richesses sociales*.

Ciekawe są, udostępnione przez autora, aneksy, szczególnie recenzja *Théorie des richesses sociales* A. M. Syrieys'a de Mayrinha'a z czasopisma Figaro.

Porównując pozytywne i negatywne strony pracy, pamiętać należy o tym, że jest to monografia wycinkowa, ujęta zbyt wąsko. Nie usprawie-

dliwia to w niczym braków w zakresie metodologii, usprawiedliwia jednak częściowo fakt, że książka nie daje pełnego obrazu ekonomicznych poglądów Skarbka.

Wydaje się, że monografie tego rodzaju są celowe i bardzo pożyteczne, pod warunkiem jednak, że stosowana w nich będzie w pełni marksistowska metodologia. Pożądane jest, aby, chociażby w nieskończonej formie, dawały one obraz całości ekonomicznych poglądów omawianych autorów. Nad to, powinny one dokonywać próby wskazania na ich historyczne miejsce w rozwoju ideologii. Tych zadań omawiana monografia niestety w całej rozciągłości nie spełnia. Nie zaprzecza to oczywiście wielu jej dodatnim stronom.

ZAKŁAD
EKONOMII POLITYCZNEJ
POLITECHNIKI WROCLAWSKIEJ

L I S T Y D O R E D A K C J I

W nr I—II 1954 r. zamieściliśmy list do Redakcji ob. Ignacego Patrychy, który był formą odpowiedzi na recenzję jego prac dokonaną przez ob. M. Weralskiego („Ekonomista“, nr III-1953 r.). Ob. I. Patrycha czuł się dotknięty zarzutem, jakoby wydany skrypt był plagiatem literatury radzieckiej bez podania źródeł. Ob. I. Patrycha w liście swoim wezwał ob. M. Weralskiego do „ogłoszenia szeregu zamieszczonych dosłownie w skrypcie ustępów z literatury radzieckiej“. W związku z tym, Redakcja otrzymała list od ob. Weralskiego czyniący zadość wezwaniu ob. Patrychy oraz odpowiedź ob. Patrychy. Redakcja postanowiła jednak nadesłanych dokumentów nie ogłaszać i zamknąć dyskusję w tej sprawie. Redakcja wyjaśnia, że w owym czasie, kiedy był ogłoszony skrypt ob. Patrychy instytucje wydawnicze wywierały nacisk na autorów w kierunku szybkiego dostarczania materiałów pomocniczych, niezbędnych do nauczania. Jest oczywiście dobrym obyczajem podawać źródła swojej wiedzy, ale tzw. „skrypty“ wydawane we wczesnym okresie rozwoju naszego szkolnictwa ekonomicznego powinny być oceniane z dużą dozą tolerancji.

Redakcja

СОДЕРЖАНИЕ

№ 1 — 1955

СТАТЬИ

- СТАНИСЛАВ МАРКОВСКИ — Развитие сельскохозяйственного производства в Народной Польше
ЕЖИ РАХВАЛЬСКИ — Развитие текстильной промышленности в Народной Польше
БРОНИСЛАВ МИНЦ — К вопросу теории национального дохода в социалистическом обществе
МАРИЯ ДЗЕВИЦКА — Проблемы деградации сельского хозяйства в капиталистической Польше
МАРЬЯН СТАНЧИК — Аграрное перенаселение в капиталистической Польше
ДЖОН ИТОН — О теориях «левых» приверженцев Кейнса
МЕЧИСЛАВ ТОМАЛЯ — Возрождение экономической экспансии западно-германских монополий

КОНСУЛЬТАЦИИ

- КАЗИМЕЖ БОЧАР и ГЕНРИХ ХОЛАЙ — Роль и задачи социалистической торговли в Народной Польше

ОТЧЕТЫ

- ЛЕШЕК ЗЕНКОВСКИ — Исследования методологии подсчета национального дохода в Центральном Статистическом Управлении
АЛЮИС ХЛЕБОВЧИК — Исследование резервов производительности труда в Отделении Экономических Наук Польской Академии Наук
ЗБИГНЕВ МАРЦИНЯК — Обсуждения на Поморской Сессии Польской Академии Наук
АНДЖЕЙ ГРАБСКИ — Примечания о развитии сельской торговли в познанском воеводстве

РЕЦЕНЗИИ И БИБЛИОГРАФИЯ

- ЕЛЕНА МАРЧЕВСКА — Контрактация растительной продукции
СТАНИСЛАВ ШЕФЛЕР — Исследование Фридерика Скарбека как экономиста
ПИСЬМА В РЕДАКЦИЮ
Краткое содержание статей на русском и английском языках

КРАТКОЕ СОДЕРЖАНИЕ СТАТЕЙ

СТ. МАРКОВСКИ

РАЗВИТИЕ СЕЛЬСКОХОЗЯЙСТВЕННОГО ПРОИЗВОДСТВА В НАРОДНОЙ ПОЛЬШЕ

В статье рассматривается развитие польского сельского хозяйства за минувшее десятилетие. В частности анализируются внутренние пропорции в развитии сельского хозяйства.

В статье подлежат рассмотрению прежде всего основные пропорции в развитии сельского хозяйства между земледелием и животноводством, затем рассматривается более подробно круг вопросов связанных с площадью и структурой пахши, объемом урожая, численностью и составом стада, единичной продуктивностью сельскохозяйственных животных и объемом продукции животноводства.

Рост сельскохозяйственного производства показан на фоне постоянного увеличения размеров снабжения сельского хозяйства искусственными удобрениями, тракторами, сельскохозяйственными машинами и орудиями.

В последней части статьи показано развитие социалистического сектора в сельском хозяйстве — государственных земледельческих хозяйств и сельскохозяйственных производственных кооперативов. Рассматриваются их достижения и успехи. Вместе с тем показаны недостатки в их работе, а также меры приняты для использования всех неиспользованных еще до сих пор резервов дальнейшего роста производства.

ЕЖИ РАХВАЛЬСКИ

РАЗВИТИЕ ТЕКСТИЛЬНОЙ ПРОМЫШЛЕННОСТИ В НАРОДНОЙ ПОЛЬШЕ

В начале статьи автор показывает, как повлияли капиталистические производственные отношения на развитие текстильной промышленности в Польше до 1944 г., которые привели к неравномерному размещению текстильных заводов, к необновлению технического снабжения, между прочим вследствие неполного использования производственной мощности, разрушения текстильной промышленности и действия иностранного капитала. Процесс разрушения промышленности углубила грабительская политика немецких оккупантов.

Автор указывает серьезное участие Присоединенных Западных Территорий в увеличении потенциала польской текстильной промышленности. Далее автор рассматривает вопросы связанные с борьбой за выполнение задач, поставленных этой промышленности в трехлетнем плане восстановления народного хозяйства.

Достижения текстильной промышленности в 3-летнем плане являлись основой для определения задачи значительного увеличения производства этой отрасли, хотя темп роста производства должен был быть медленнее чем в предыдущих годах. Автор указывает далее на особое внимание, которое было уделено II Съездом Польской Объединенной Рабочей Партии вопросам улучшения качества и расширения ассортимента изделий, а также дальнейшему количественному росту продукции.

Вторая часть статьи посвящена рассмотрению актуальных вопросов развития текстильной промышленности в Польше:

а) в связи с дальнейшим расширением промышленности, проблема рабочей силы, наплыва необходимого количества рабочих и квалифицированных технических кадров,

б) проблема сырья рассматриваемая с точки зрения расширения сырьевой базы, а также экономии материалов в производстве.

БРОНИСЛАВ МИНЦ

К ВОПРОСУ ТЕОРИИ НАЦИОНАЛЬНОГО ДОХОДА В СОЦИАЛИСТИЧЕСКОМ ОБЩЕСТВЕ

Автор рассматривает несколько дискуссионных вопросов теории национального дохода в социалистическом обществе, определяя между прочим свое отношение к некоторым тезисам поставленным советским экономистом М. Бором (Вопросы Экономики № 10, 1954 г.).

Рассматривая вопрос материального производства, по мнению автора, следует к нему зачислить пассажирский транспорт, а также услуги радиовещания, телевизион и кинофильма (кроме труда авторов, артистов и т. п.). Автор также полагает, что труд почти всего коллектива работников социалистической торговли по своему характеру является трудом производительным.

Автор приводит классификацию отраслей производящих национальный доход и предлагает обобщить экономический оборот заключающий в себе:

- а) материально-техническое снабжение народного хозяйства,
- б) скупку сельскохозяйственных продуктов,
- в) внутреннюю торговлю,
- г) внешнюю торговлю.

Автор считает, что производство национального дохода в условиях социализма надо рассматривать прежде всего как производство потребительных стоимостей. Между формой стоимости национального дохода и его содержанием в качестве потребительных стоимостей могут выступать противоположности.

Затем автор утверждает, что если рассматривать валовую продукцию, национальный доход и продукт для общества в качестве потребительных стоимостей, то выступает тогда стремление к более быстрому росту национального дохода чем валовой продукции и продукта для общества чем национального дохода.

Автор считает, что накопление включает в себе не только действительный прирост основных фондов и запасов, но и прирост государственных резервов, так как они необходимы для обеспечения развития народного хозяйства и производя их, государство ограничивает потребление.

Правильное вычисление амортизации имеет существенное значение для правильного определения действительного накопления. Автор считает, что амортизацию следует установить по первоначальной стоимости основных средств после вычета суммы снижения себестоимости, которая совершилась в производстве этих основных средств в периоде между их производством а совершением амортизационных отчислений.

Автор считает, что понятие перераспределения национального дохода является общим для многих общественно-экономических формаций, а в каждой из этих формации оно имеет различное содержание.

М. ДЗЕВИЦКА

ПРОБЛЕМА ДЕГРАДАЦИИ СЕЛЬСКОГО ХОЗЯЙСТВА В КАПИТАЛИСТИЧЕСКОЙ ПОЛЬШЕ

Эксплуатация посредством рынка была в довоенной Польше, несмотря на многочисленные феодальные пережитки, все же главной формой эксплуатации крестьян.

Автор анализирует некоторые последствия развития товарного крестьянского хозяйства в условиях господства монополистического капитала и помещиков на основе сельскохозяйственной учетности. Развитие товарного производства в крестьянских хозяйствах, о размерах которого говорит приведенные автором оценки товарности хлебов и животноводства и равным образом его недоразвитие действует на них разоряюще. Анализ данных о чистом доходе мелких крестьянских хозяйств, ведущих сельскохозяйственную учетность, дает возможность утверждать, что в связи с потребностью в деньгах мелкие хозяйства реагируют на спад цен различно (иначе) чем крупные хозяйства.

Во время кризиса наступает только незначительное уменьшение удельного веса крестьянской продукции, предназначенной для рынка, и катастрофическое падение доходов из проданных основных сельскохозяйственных продуктов следует не вследствие уменьшенного предложения, а вследствие падения цен. Положение еще ухудшает большой удельный вес так называемого внехозяйственного дохода (который происходит главным образом из ссуд) в денежном доходе крестьянских хозяйств. Во время кризиса приток кредитов уменьшается, а долги тяжело уплачивать при значительно сниженных ценах сельскохозяйственных продуктов.

После анализа обложения денежных доходов (приходов) крестьянских хозяйств непроизводительными расходами на долги, проценты, арендную плату, куплю земли, налоги и страхование, автор делает попытку сбалансировать денежные доходы с денежными обложениями совокупности крестьянских хозяйств в буржуазно-помещичьей Польше. Автор установил, что земельная рента в форме расходов на куплю земли и уплату долгов за старые родительские наделы поглотила в течение десятилетия 1928-38 г.г. 3 миллиарда 616 млн. злотых, это значит гораздо больше чем годовые расходы государственного бюджета, а общая сумма непроизводительных расходов крестьянских хозяйств в течение этого периода достигла 4 мил. 475 млн. злотых.

Эксплуатацию мелких крестьян посредством земельной ренты связано с эксплуатацией при помощи ножиц цен. Автор обосновывает тезис, что помещики и финансовый капитал были сямскими братьями в деле выжимания посредством товарно-денежного обращения не только прибавочного продукта, но также части необходимого продукта труда.

Все это вело к падению урожайности с гектара, к росту экстенсивности хозяйства и к углублению хозяйственной и культурной отсталости деревни.

М. СТАНЧИК

АГРАРНОЕ ПЕРЕНАСЕЛЕНИЕ В КАПИТАЛИСТИЧЕСКОЙ ПОЛЬШЕ

После рассмотрения марксистской теории перенаселения, в особенности перенаселения аграрного, автор переходит к анализу наиболее типичных оценок размеров аграрного перенаселения в довоенной Польше. Буржуазный экономист И. Понятовски в своей оценке размеров аграрного перенаселения исходит из определения численности сельскохозяйственного населения в Польше, а также из количества принадлежащей им земли. Пересчитав различные виды пахотной земли на так называемые условно-расчетные гектары он устанавливает для Польши оптимальное сель-хозяйственное заселение и на основе этих данных оценивает количество лишних людей в сель-хозяйстве на день 1.1.1937 г. в 5364 тыс. человек профессионально действующих, а вместе с профессионально бездействующими в 8808 тыс. человек, что составляет около 420/0 всего сельскохозяйственного населения.

Приблизительно такие же размеры аграрного перенаселения в Польше приводит П. Заленки, который сравнивает численность сельскохозяйственного населения с потребностью людей в сельском хозяйстве. Он берет за основу, что на каждые 100 гектар. пахотной земли падает профессионально действующих 40 человек, а на каждое 100 гект. лугов и пастбищ падает 12,5 человека.

Преувеличенная оценка Б. Столярского не представляет особой ценности, ибо его обобщение основано на чрезвычайно скупом фактическом материале, каким являются анкетные данные 6 деревень, причем еще не типичных деревень.

И. Пекалкевич сравнивая предложения труда с его спросом в разных группах хозяйств, оценивает перенаселение на день 1.1.1934 г. в 4,4 млн. профессионально действующих человек. Если к этой цифре добавим естественный прирост за 3 года, тогда на 1.1.1937 г. получим свыше 5 млн. лишних людей, это значит число приблизительно такое же, какое приводит Понятовски.

Институт Общественного Хозяйства обобщая для всей страны результаты анкетных исследований проведенных в 53 деревнях, установил на день 1.1.1935 года около 2400 тыс. человек безработных в возрасте 14—59 лет полностью лишних в сельском хозяйстве, которые могут в любой момент покинуть деревню и перейти на работу в другие отрасли народного хозяйства.

После сравнения результатов полученных на основе трех разных методов: ориентировочное определение оптимального сельскохозяйственного заселения, подсчет потребности в рабочей силе в разных группах хозяйств и анкетный метод, а также после критического разбора слабых сторон каждого

из них, автор считает, что наиболее реальной цифрой является цифра 5 млн. человек «лишних» среди сельскохозяйственного населения в возрасте 15—69 лет на день 1.1.1937 года. Вместе с профессионально не действующим населением это составляет около 8 млн. человек, из которых 2,8 млн. человек могло немедленно покинуть сельское хозяйство.

Затем автор приводит ориентировочные данные о размерах перенаселения в разных частях страны. Основным очагом «лишнего» сельскохозяйственного населения являлись южные и центральные воеводства на территории которых находилось почти $\frac{4}{5}$ общего числа «лишних». На коренные польские территории, входящие в состав польского государства, в это время падало (приходилось) 54% общего числа «лишних», а остальная часть падала на Западную Украину и Западную Белоруссию.

Аграрное перенаселение стало злободневным общественным вопросом, а связанный с ним голод земли вырос до размеров общепринятого названия аграрной проблемы в Польше.

Польская буржуазия обеспокоенная обострением борьбы широких крестьянских масс за землю и ростом их политической активности вынуждена была уделять больше внимания вопросу перенаселения и задумывать проекты его ликвидации.

Обзор воззрений польских буржуазных экономистов по вопросу аграрного перенаселения показывает, что их целью является защита помещиков и различных групп буржуазии, которые пытаются использовать большие размеры безработицы в сельском хозяйстве как аргумент в борьбе против земельной реформы, лансированию великодержавных колониальных притязаний польского империализма, пропагандированию необходимости проникновения иностранного капитала и т. п.

В народной Польше почти полностью ликвидировано аграрное перенаселение.

ДЖОН ИТОН

О ТЕОРИЯХ «ЛЕВЫХ» ПРИВЕРЖЕНЦЕВ КЕЙНСА

Издание в 1936 г. работы Кейнса „General Theory of Employment, Interest and Money“ (Общая теория занятости, процента и денег) привело к разделению буржуазной политической экономии на два лагеря, кейнсианцев и антикейнсианцев. Но переворот совершенный Кейнсом был только лишь «дворцовой революцией», ибо Кейнс несмотря на свою критику вульгарной ортодоксальной политической экономии остался безоговорочно на позициях буржуазии, ни на минуту не отказываясь от своего враждебного отношения к революционному марксизму. В настоящее время, подразделение буржуазных экономистов на приверженцев Кейнса и на его противников потеряло свое значение; в теории и в экономической политике господствует Кейнсианство, так как оно полностью соответствует интересам государственно-монополистического капитализма. Поэтому-то заняло оно почти исключительно место давней ортодоксальной буржуазной политической экономии, осрамленной ныне так в теории как и в практике. В новых условиях господства империализма для монополистической буржуазии необходима была новая теория, оправдывающая производимую ею экономическую эксплуатацию и политическое господство. Этот заказ выполнил Кейнс, а по сей день продолжателями этого являются его ученики и приверженцы.

Под особенно сильным влиянием буржуазной идеологии находится английский рабочий класс. Английская буржуазия делает все возможное, особенно при помощи подкупа рабочего класса создавая таким образом рабочую аристократию, для того чтобы привить английскому рабочему движению реформизм и оппортунизм, не допуская к распространению влияния революционного марксизма. Для этой цели служат например такие социал-демократические теории как «градуализм» или «мондизм», которые между прочим берут свое начало в Фабианской теории.

Появление Кейнсианства затормозило кризис социалдемократизма в рабочем движении, вызванный прежде всего успехами достигнутыми Советским Союзом при воздвигании социализма.

Целиком преданные буржуазии руководители и теоретики Лейбористской Партии внушают рабочему классу, что реализация экономических рецептов Кейнса принесет коренное улучшение их благосостояния, даже больше, дает возможность постепенно перейти к социализму. Это находит изъяснение в книге „New Fabian Essays“ (Новые фабианские очерки), где Этли, Кросленд, Кроссмер широко применяют аргументацию Кейнса, используя ее для своей социальной демагогии.

Они утверждают, что ныне в Великобритании нет уже капитализма, только господствует переходный строй к социализму — этатизм (statism).

То-же самое мнение разделяют сейчас Гриффидз, Стречи, Джей, Коле, Гейтскель и другие. Они утверждают, что реализация политики Кейнса, что осуществление нескольких реформ, изменяющих технику экономики, дает как будто возможность устранить такие общественные бедствия, неразлучные с капитализмом, как кризисы, безработицу, нищету трудящихся масс.

Этой цели должны служить между прочим милитаризация народной экономики и подготовка преступных агрессивных войн. Здесь тщательно промолчат факт, что при экономическом господстве монополистической буржуазии политическая власть остается нераздельно в ее руках.

Поэтому все мероприятия государства не могут преследовать другой цели кроме защиты буржуазии и обеспечения ее максимальной прибыли.

Таким образом самые политические предпосылки уже заранеё опровергают всю кейнсианскую аргументацию. Притом главной экономической ошибкой кейнсианства является отрицание экономических противоречий капитализма, которые делают невозможным удержание равновесия между производством и потреблением, между сбережениями и капиталовложениями.

Отсюда всякое плановое хозяйство при капитализме является фикцией, а деятельность государства может только лишь углубить диспропорцию и анархию в народном хозяйстве. Кейнсианцы не хотят понять, что противоречие между трудом и капиталом должно периодически привести к экономическим кризисам.

Не следует забывать о том, что среди последователей кейнсианства находятся также люди, которые искренне желают общественного прогресса, борются с милитаризмом, стремятся к мирному сосуществованию разных политических систем.

Этим людям следует терпеливо объяснять опасный для широких масс экономический и политический смысл кейнсианства.

Платформой соглашения марксистов с ними может быть борьба для замещения расходов на вооружение широкими расходами для общественной нужды во имя сохранения и укрепления мира.

М. ТОМАЛЯ

ВОЗРОЖДЕНИЕ ЭКОНОМИЧЕСКОЙ ЭКСПАНСИИ ЗАПАДНО-ГЕРМАНСКИХ МОНОПОЛИИ

Сущность почдамских решений заключалась в том, чтобы не допустить к экономическому и политическому возрождению могущества германского империализма. Однако проведение западными державами на основе этих решений так называемой декартелизации, не только не поколебало влияния монополии на развитие западногерманской экономики, но даже укрепило их позиции в стране и усилило их внешнюю экспансию.

Решения союзников предусматривали непосредственно «создание способных к жизни объединений, которые будут в состоянии устоять в конкуренции на международных рынках». В результате «декартелизации» наступила дальнейшая концентрация капитала и производства превышающая уровень гитлеровских времен.

Средняя сумма капитала акционерных обществ увеличилась в течение 1929-53 с 2,09 млн. марок до около 7 млн. марок. Во главе восстановленных к прожитой силе концернов стали почти исключительно люди, которые раньше на тех же постах верно служили Гитлеру.

Западные монополии использовали «декартелизацию» западно-германских концернов для проникновения разными путями в экономику Западной Германии.

Так например под контролем иностранного капитала оказалось около 30% выплавки стали, свыше 20% добычи угля и около 20% производства кокса Рурского Вассейна.

Значительно быстрее происходило возрождение внешней экспансии западно-германских монополий чем после I мировой войны. Довоенный уровень экспорта был достигнут после I мировой войны в течение 9 лет, а после II мировой войны в течение 5 лет. Западно-германские монополии не только возвращаются на старые рынки своей экспансии, но и захватывают новые.

Особенно быстро растет западно-германский экспорт в страны ближнего и среднего востока, Африки, Латинской Америки и в некоторые страны штерлингового блока. Конкурентная способность западно-германских монополий на иностранных рынках вытекает прежде всего из факта, что в Западной Германии заработная плата ниже чем в других странах Западной Европы, а также из факта значительной финансовой помощи со стороны Бонского Правительства.

Соединенные Штаты Америки отделили западно-германскую внешнюю торговлю от демократического рынка, страны которого всегда были надежными рынками сбыта для германских товаров, чтобы таким образом легче было удержать западно-германскую экономику в зависимости от американских монополий.

Рука в руку с ростом экспорта товаров идет вывоз частного капитала в форме вывоза средств производства, патентов, лицензий, участия в смешанных обществах создаваемых за границей и участия в крупных капиталовложениях в экономически отсталых странах; кроме того можно наблюдать зачаток вывоза государственного капитала. Направление вывоза капитала переплетается с направлением вывоза товаров.

Характерной чертой растущих западно-германских заграничных капиталовложений является то, что они имеют отношение прежде всего к промышленности военного характера, официально запрещенной в Западной Германии.

Вывоз капитала достиг, как на германские условия, серьезных размеров и составлял в периоде 1948-53 свыше 7 миллиардов марок.

В результате возрождения германского империализма усиливаются внутренние противоречия империалистического лагеря, которые его ослабляют.

Одновременно благодаря экономическим достижениям и упрочению политического строя Германской Демократической Республики растут демократические силы Германии, растет борьба против возрождения германского империализма.

C O N T E N T S

No 1 — 1955

A R T I C L E S

- STANISŁAW MARKOWSKI — The development of agricultural production in People's Poland
- JERZY RACHWAŁSKI — The development of the textile industry in People's Poland
- BRONISŁAW MINC — On theory of national income in the socialist community
- MARIA DZIEWICKA — The problems of the degradation of agriculture in capitalist Poland
- MARIAN STAŃCZYK — Agrarian overpopulation in capitalist Poland
- JOHN EATON — About the theories of the „left wing“ followers of Keynes
- MIECZYŚLAW TOMALA — The revival of economic expansion of the West German monopolies

C O N S U L T A T I O N S

- KAZIMIERZ BOCZAR and HENRYK CHOŁAJ — The role and tasks, of the socialist trade in People's Poland.

R E P O R T S

- LESZEK ZIENKOWSKI — The study on methodology of calculating the national income in the Central Statistical Office
- ALOIS CHLEBOWCZYK — The investigations on labour productivity reserves in the Institute of Economics of the Polish Academy of Sciences
- ZBIGNIEW MARCINIAK — From the debates of the Pomeranian Session of the Polish Academy of Sciences
- ANDRZEJ GRABSKI — Remarks about the development of rural trade in the Poznań Voivodship

R E V I E W S A N D B I B L I O G R A P H Y

- HELENA MARCZEWSKA — Purchase contracts for plant production
- STANISŁAW SZEFLER — Studies about Fryderyk Skarbek, economist.

L E T T E R S T O T H E E D I T O R S

S U M M A R I E S O F T H E A R T I C L E S

STANISŁAW MARKOWSKI

THE DEVELOPMENT OF AGRICULTURAL PRODUCTION IN PEOPLE'S POLAND

The article deals with the development of Polish agriculture in the last decade, giving in particular the analysis of the inside proportions of its development.

The article deals, first of all, with the basic proportions of agricultural production — the proportions between the vegetal and animal production. Then, the problems connected with the dimensions and structure of cultures, the volume of the crops and harvest, the size and structure of livestock population, its productivity per unit and the size of animal production — are dealt with in detail.

The increase of agricultural production is discussed on the background of increasing supplies of means of production, especially as regards the supply of fertilizers, tractors, agricultural machinery and tools.

The last parts of the article refers to the development of the socialist sector of agriculture, i. e. the state farms and co-operative farms, their achievements and shortcomings as well as means undertaken in order to make use of all available reserves for further increase of the production.

JERZY RACHWALSKI

THE DEVELOPMENT OF THE TEXTILE INDUSTRY IN PEOPLE'S POLAND

The article begins with the description of how the development of the textile industry in Poland before 1944 was hampered by the capitalist conditions production, which caused the irregular dislocation of the textile mills, their obsolete technical equipment as a consequence, among other things, of not making full use of the productive capacity, and the devastation of this industry as a result of the activities of foreign capital. This destruction process was deepened by the ravaging economy of the German occupants.

The author points out the important role of the Regained Territories in enlarging the assets of the Polish textile industry.

Next, the problems of the struggle for the fulfilment of the tasks put forward by the Three-Year Plan of Economic Recovery are discussed. The achievements of the textile industry in the Three-Year Plan formed a basis for setting the task of a considerable increase of the production of this industry, though the pace of the growth of production was sometimes slower than in previous years. The author points out that the Second Congress of the Polish United Workers' Party laid a special stress upon the improvement of the quality and the widening of the assortment of products, as well as upon the necessity of an increase of production.

The second part of the article deals with the present problems of the development of Polish textile industry:

a) the question of manpower connected with further development of the industry, the influx of indispensable number of workers and qualified technical staff;

b) the problem of raw materials considered from the viewpoint of enlarging the raw-material base and of sparing raw materials during the production.

BRONISŁAW MINC

ON THE THEORY OF NATIONAL INCOME IN THE SOCIALIST COMMUNITY

The author deals with a number of problems to be discussed about the theory of national income in the socialist community and he gives his opinion on some theses put forward by the Soviet economist M. Bor („Woprosy Ekonomiki“ No. 10, 1954).

Speaking about the problem of production of material goods the author thinks that the said production should include the passenger transport as well as services

of the radiophony, television and cinematography (besides the work of writers, artists, etc.). The author is also of the opinion that the work of all employed in the socialist trade has the characteristics of a productive labour.

The author gives the classification of branches producing the national income in which he proposes to specify the economic turn-over comprising: a) the material and technical supplies for national economy, b) the purchase of agricultural produce, c) the home trade, d) the foreign trade.

The author thinks that creating national income under socialism should be considered, first of all, as creating utility values. A contradiction may arise between the form of the value of national income and its meaning as utility value.

The author further maintains that if we consider the total product, the national income and the product for the community as consumer values — a tendency appears to a more rapid increase of the national income than of the total product and a more rapid increase of the product for the community than of the national income.

The author is of the opinion that the accumulation comprises not only the real increase of the fixed assets and the growth of reserves, but also the growth of State reserves, as these reserves are indispensable for ensuring the development of the national economy and by creating them the State is limiting the consumption.

The exact calculation of the depreciation is essential in order to properly fix the real accumulation. The author thinks that the depreciation should be fixed accordingly to the primary value of the fixed assets after deducting the reduction of own costs, which occurred in the production of such assets during the period between their production and until such time they are written off for depreciation.

The author thinks that the notion of the redistribution of the national income is common to many social-economic organisations and for each of these organisations has a different meaning.

M. DZIEWICKA

THE PROBLEM OF THE DEGRADATION OF AGRICULTURE IN CAPITALIST POLAND

In pre-war Poland the main form of the exploitation of peasants, besides many feudal remnants, consisted in compelling them to sell their produce at cut prices. The author analyses some consequences of the development of peasant goods economy in conditions of the supremacy of monopolistic capital and the rule of big landowners on the ground of recorded market prices of agricultural produce. The development of peasant goods economy, the scope of which is expressed by estimates mentioned in the article in respect of the cereal production and stockbreeding, as well as the underdevelopment of the peasant goods economy — have a devastating influence on this economy. The analysis of the data in respect of the gross income of smallholders who keep their account-books, shows that the need of cash compels them to a different reaction on the fall of prices than is the case of big landed property.

In time of a crisis there occurs only an insignificant shrinking of the part of peasant marketable production and the catastrophic decline of the income from the sale of the main agricultural products is a consequence not of the smaller supply but of the fall of prices. The big share of the income deriving from other sources than farming (mainly from loans) deteriorates the position of the farmers as far as their cash income is concerned. In time of a crisis credit facilities are more scarce

and it is difficult for the farmers to pay off the contracted debts when the prices of agricultural produces are considerably lower.

After analysing the charges burdening the cash income of the farmers with unproductive expenditure for debts, interests, lease-rent, purchase of land, taxes and insurance, the author tries to balance the cash income and the charges of the peasant farms in the Poland of bourgeoisie and landowners.

Next, she states that the rentable value in the form of expenditure for the purchase of land and paying off the heirs, involved, during the decade 1928-1938, the sum of 3 616 million zlotys, i. e. much more than yearly budgetary expenditure of the State, and the total sum of unproductive expenses of the peasant farms during this period amounted to 4 475 million zlotys.

The exploitation of the smallholders through the rentable value is connected with the exploitation by way of price scissors. The author maintains that the large land ownership and the financial capital were inseparable elements in expressing from the peasant husbandry by means of goods and financial turn-over not merely the supplementary product, but also a part of the essential product of work.

All this led to the decline in the per-hectare yield, to increased expansivity of farm-husbandry and to the agrarianization of rural economic and cultural backwardness.

M. STAŃCZYK

AGRARIAN OVERPOPULATION IN CAPITALIST POLAND

After reviewing the Marxist theory of overpopulation, in particular of agrarian overpopulation, the author analyses the most typical estimates of the agrarian overpopulation in pre-war Poland.

J. Poniatowski, the bourgeois economist, is basing his estimate on the state of the agrarian population in Poland and of the land possessed by it. The author having calculated different kinds of arable land in theoretical hectares, establishes the optimum density of the agrarian population, and basing his calculation on the above data he estimates the number of the redundant population in agriculture on the 1.I.1937 at 5 364 000 of active agrarian workers, or, together with those not taking active part at 8 808 000 (about 42 per cent of the agrarian population).

P. Załęcki submits similar data concerning the number of agrarian overpopulation in Poland. He compares the number of agrarian population with the number of people necessary for agriculture, the index used by him being 40 active farmers per 100 ha of arable lands, and 12.5 per 100 ha of meadows and pastures.

The exaggerated estimate submitted by B. Stolarski is not of great value, because the data contained in the questionnaires of 6 villages, not even of a typical character, only vaguely represent the general conditions prevailing in the whole country.

J. Piekalkiewicz by comparing the labour supply and demand in particular groups of farms, estimates the overpopulation on 1.I.1934 at 4.4 million active farmers. If one adds to this estimate the natural increase of the population during three years, the corresponding figure on 1.I.1937 would be over 5 million redundant farmers, i. e. nearly the same as that given by J. Poniatowski.

The Institute of Social Economy, by generalising for the whole country the results of the questionnaire research made in 53 villages on 1.I.1935, arrives at the figure of some 2 400 000 unemployed, aged 14-59, who are entirely superfluous in farms, and who may at any time leave the country and start some other work beyond agriculture.

After comparing the results obtained on the basis of three different methods, viz.: a) the establishing of the approximate optimum of the agrarian population, b) the calculation of manpower indispensable in various groups of farming, c) the method of questionnaires, and after a critical survey of the weak points of each of them — the author accepts the figure of about 5 million people of redundant peasant population aged between 15 and 69 for I.I.1937, as the most reliable. This amounts to some 8 million people together with the not working population. Of this number more than 2.8 million people could immediately leave the farming.

Next, the author presents a diagram showing the approximate number of the overpopulation in different parts of the country. The main concentration of the redundant rural population was to be found in the southern and central voivodships. On these territories nearly $\frac{4}{5}$ of the total redundant population was living. The ancient Polish lands, comprised within the borders of the Polish State of that time, were inhabited by 54 per cent of the total number of the redundant population, whereas the rest inhabited Western Ukraine and Western Byelorussia.

The agrarian overpopulation became an urgent social problem, whereas the need of land grew up to a problem of the so-called agrarian question in Poland. The Polish bourgeoisie, alarmed by the increasing struggle of broad peasant masses for the land and by the growth of their political activity, was compelled to pay more and more attention to the problem of overpopulation and to make plans about its liquidation.

The survey of various viewpoints of the bourgeois Polish economists on the problems of liquidating the agrarian overpopulation shows that their aim was to defend the interests of landowners and particular bourgeois groups, who tried to make use of great unemployment in agriculture as their arguments for fighting the land reform, for claiming the ambitious colonial aims of the Polish imperialism, for propagating the necessity of the penetration of foreign capital, etc.

In People's Poland the agrarian overpopulation has been almost entirely liquidated.

JOHN EATON

ABOUT THE THEORIES OF THE „LEFT-WING“ FOLLOWERS OF KEYNES

J. M. Keynes's work, published in 1936 under the title "General Theory of Employment, Interest and Money" led to the division of the bourgeois economists into two camps: the Keynesists and the anti-Keynesists. This "revolution" brought about by Keynes was only "a palace revolution", because Keynes, in spite of criticising the vulgar orthodox political economy, has decidedly retained his bourgeois viewpoint, without changing even for a while his hostile attitude towards the revolutionary theory of Marxism. At present the division of bourgeois economists into the followers of Keynes and his opponents has lost its meaning. Keynesism plays a dominant role in the theory and in the economic policy because it fully answers the interests of the state monopolistic capitalism. It has therefore almost entirely replaced the former orthodox-bourgeois political economy, totally discredited at present, both in theory and in practice.

The monopolistic bourgeoisie needed — in the conditions of imperialist rule — a new theory justifying its economic exploitation and political rule. Keynes fulfilled this "order", his theory being voiced by his disciples and followers.

The British working class remains under a particularly strong influence of the bourgeois ideology. The British bourgeoisie does everything — chiefly by bribing the

top-level working classes and thus creating a workers' aristocracy — in order to inculcate to the British working movement the reformatory and opportunist tendencies, and thus preventing the development of the influence of revolutionary Marxism. Such social-democratic theories of the Labour Party, as gradualism or Mondism — which originate, among other, from the Fabian theories — serve this end.

The appearance of the Keynesism prevented the crisis of social-democratism in the workers' movement, the crisis which was, first of all, brought about by the successes achieved by the Soviet Union in the building of socialism. The leaders and theoreticians of the Labour Party, entirely subjugated by the bourgeoisie, are trying to suggest to the working class that the realisation of Keynes economic precepts will bring an effective improvement in their standards of living, and, moreover, will gradually lead to socialism.

This is expressed in the book "New Fabian Essays", containing the essays by C. R. Attlee, C. A. R. Crosland, R. H. S. Crossman. These authors make a wide use of Keynes' argumentation for their own social demagoguery. They maintain that capitalism in Great Britain exists no more, but that there exists statism — i. e. a transition form of government leading to socialism. A similar point of view is represented by Jim Griffiths, John Strachey, Douglas Jay, G. H. D. Cole, Hugh Gaitskill and others. In their opinion the implementation of the policy of Keynes theory, the implementation of several reforms aiming at the change of the economy, is supposed to eliminate such social calamities as crisis, unemployment, misery of the working masses. The militarization of the national economy and preparation of criminal aggressive wars among other things, serve this aim.

The fact, that the political authority of the state is indivisibly concentrated in the hands of monopolistic economic rule of the bourgeoisie — is carefully not mentioned. Therefore, everything the state does can lead to nothing else but to protect the bourgeoisie and ensure its maximum profits. Therefore the political premises alone defeat the whole Keynes argumentation. Besides this, the main economic error of Keynes theory consists in the negation of economic divergences of capitalism, which make impossible the maintenance of the equilibrium between the production and the consumption, the savings and investments. Hence, any economic planning in capitalism is fictitious, and the activity of the state can only deepen the disproportions and anarchy. The Keynesists do not want to understand that the divergences between the capital and labour must periodically lead to economic crises. One should not forget that there are among the Keynesists such people who sincerely desire social progress, who fight against militarism, who aim at the peaceful coexistence of various political systems. Those people should be patiently explained how dangerous the economic and political sense of Keynesism is for the broad masses. The fight for replacing the military expenses by the vast expenditure for social services in the name of preserving and consolidating peace — may become the platform of understanding between the Marxists and the Keynesists.

M. TOMALA

THE REVIVAL OF ECONOMIC EXPANSION OF WEST GERMAN MONOPOLIES

The essence of the programme set up by the Potsdam agreements was to prevent the economic and political revival of the German imperialism. Instead, the so-called decartelization carried out by the Western powers on the ground of this programme, not only did not weaken the influence of the monopolies on the development of the West German economy, but strengthened their position inside the country and increa-

sed their expansion abroad. The laws of the allies foresaw "the foundation of viable companies which would be able to stand foreign competition".

In consequence of "decartelization", a further concentration of the capital and production took place, which was even greater than during the Nazi period. The average stock of a Limited Company increased between 1929 and 1953 from 2.09 million marks to about 7 million marks. Almost exclusively the same people who were faithful Hitler's servants were put at the head of big companies which were allowed to regain their former importance.

The western monopolies made use of the action of „decartelization“ of the West German companies in order to penetrate by various ways into the economy of Western Germany. For example, some 30 per cent of the production of steel, over 20 per cent of the coal output and some 20 per cent of the production of coke in the Ruhr passed under the control of the foreign capital.

The revival of the foreign expansion of West German monopolies took place much quicker than after the First World War.

The pre-war level of exports was reached after the First World War within nine years, whereas after the Second World War — within three years.

The West German monopolies not only reappear on their old roads of expansion but also are conquering new markets. The West German export to the countries of Near and Middle East, Africa, Latin America and some countries of the sterling area is growing very rapidly. The competitive capacity of the West German monopolies on foreign markets results, first of all, from the cheaper labour in Western Germany than in other countries of Western Europe and from the considerable financial help of the Bonn Government.

In order to maintain the dependence of the West German economy on the American monopolies, the United States cut off the West German foreign trade from the markets of people's democracy countries, which were always a safe outlet for the sale of German goods.

The growing export of goods goes parallel with the export of private capital in form of the export of means of production, trade-marks, licences, of participation in mixed companies founded abroad and in big investments in the economically backward countries; moreover, one may observe the beginning of exporting the state-owned capital. The directions of the export of this capital are interwoven with the directions of the export of goods. The characteristic feature of the growing investments of the West German capital abroad is that it generally refers to the potential — war industry, which is formally prohibited in Western Germany. The export of the capital has attained a considerable figure — as for the conditions prevailing in Germany — reaching during the period 1948 — 1953 over 7000 million DM.

In consequence of the revival of German imperialism the divergences within the imperialist camp are growing and weakening it. At the same time, owing to the economic achievements and consolidation of the political system of the German Democratic Republic, the democratic forces of Germany are growing as well as the struggle against the revival of the German imperialism.

SPIS TREŚCI

Nr 1—55

ARTYKUŁY

<i>Stanisław Markowski</i> — Rozwój produkcji rolnej w Polsce Ludowej	3
<i>Jerzy Rachwański</i> — Rozwój przemysłu włókienniczego w Polsce Ludowej	40
<i>Bronisław Minc</i> — W sprawie teorii dochodu narodowego społeczeństwa socjalistycznego	60
<i>Maria Dziewicka</i> — Zagadnienia degradacji rolnictwa w Polsce kapitalistycznej	76
<i>Marian Stańczyk</i> — Przeludnienie agrarne w Polsce kapitalistycznej	94
<i>John Eaton</i> — O teoriach „lewicowych” zwolenników Keynesa	117
<i>Mieczysław Tomala</i> — Odradzanie się ekspansji ekonomicznej monopolu zachodnio-niemieckich	134

KONSULTACJE

<i>Kazimierz Boczar i Henryk Chotań</i> — Rola i zadania handlu socjalistycznego w Polsce Ludowej	160
---	-----

SPRAWOZDANIA

<i>Leszek Zienkowski</i> — Prace nad metodologią obliczania dochodu narodowego w Głównym Urzędzie Statystycznym	190
<i>A. Chlebowski</i> — Badania rezerw wydajności pracy w Zakładzie Nauk Ekonomicznych Polskiej Akademii Nauk	205
<i>Zbigniew Marciniak</i> — Z obrad Sesji Pomorskiej Polskiej Akademii Nauk	210
<i>Andrzej Grabski</i> — Uwagi o rozwoju handlu wiejskiego w woj. poznańskim	222

RECENZJE I BIBLIOGRAFIA

<i>Helena Marczevska</i> — Kontraktacja produkcji roślinnej	230
<i>Stanisław Szeffler</i> — Studia o Fryderyku Skarbku jako ekonomie	234

Listy do Redakcji	247
-------------------	-----

Streszczenia artykułów w języku rosyjskim	248
Streszczenia artykułów w języku angielskim	253

**UKAZAŁY SIĘ KOLEJNE ZESZYTY CZASOPISM
MYŚL FILOZOFICZNA — KWARTALNIK HISTORYCZNY
EKONOMISTA**

P R Z E K Ł A D Y

MYŚL FILOZOFICZNA — PRZEKŁADY NR 1/2. Z HISTORII KSZTAŁTOWANIA SIĘ FILOZOFII MARKSISTOWSKIEJ. NIEKTÓRE ZAGADNIENIA ESTETYKI. PWN. 1955, s. 207, zł 5,—

Karol Marks: Batalia krytyczna przeciw materializmowi francuskiemu (Święta Rodzina — fragment) — T. J. Ojerman: Z dziejów ideologiczno-politycznej walki Marksa i Engelsa w latach czterdziestych XIX stulecia — B. Farrington: Karol Marks, uczony i rewolucjonista — A. Cornu: Myśl młodego Marksa — K. T. Kuzniecowa: Polityczne i filozoficzne poglądy Marksa we wczesnym okresie jego działalności — Marksizm jako nauka i jako filozofia — G. Lukacs: Fryderyk Engels jako teoretyk i krytyk literatury — H. Fast: Literatura i rzeczywistość (fragmenty) — Dyskusja o malarstwie francuskim.

KWARTALNIK HISTORYCZNY — PRZEKŁADY NR 1 (2). ZAGADNIENIA NAUKI HISTORYCZNEJ. PWN. 1955, s. 203, zł 5,—

M. N. Mejman S. D. Skazkin: O podstawowym prawie ekonomicznym formacji feudalnej — W. M. Kołganow: O podstawowym prawie ekonomicznym feudalizmu — N. M. Drużynin: Konflikt pomiędzy siłami wytwórczymi a stosunkami feudalnymi w przeddzień reformy 1861 r. — Todor Minow: O podstawowym prawie ekonomicznym formacji feudalnej — R. P. Chromow: O podstawowym prawie ekonomicznym feudalizmu — J. Nichtweiss: Z zagadnień wtórnego poddaństwa i tzw. pruskiej drogi rozwoju kapitalizmu w gospodarce rolnej Niemiec Wschodnich — J. Kuczynski: Uwagi w związku z artykułem J. Nichtweissa o wtórnym poddaństwie — J. Nichtweiss: Moja odpowiedź Jürgenowi Kuczynskiemu — Maurice Dobb Paul M. Sweezy: Uwagi o pracy prof. H. K. Takahashi pt. Okres przejściowy od feudalizmu do kapitalizmu — R. H. Hilton, Ch. Hill: Przejście od feudalizmu do kapitalizmu Christina Iw. Michowa: Rola zachodnich sił imperialistycznych w ustanowieniu i umocnieniu faszystowskiej dyktatury w Bułgarii w latach 1926—1931 — Herbert Aptheker: Laureaci imperializmu.

EKONOMISTA — PRZEKŁADY NR 1 (2). PWN 1955, s. 247, zł 5,—

Marks i jego dzieło: A. Benary i H. Graul: U źródła nauki ekonomicznej Karola Marksa — F. Behrens: Krytyczne przewyższenie przez Marksa klasycznej ekonomii burżuazyjnej i metoda ekonomii politycznej — F. Behrens: Układ „Kapitału” Karola Marksa. Pierwszy plan budowy „Kapitału” — I. Prejs: Wielkie dzieło historyczno-krytyczne Karola Marksa — K. Grigorow: Marksowska krytyka w wulgarnej ekonomii politycznej i jej znaczenie dla demaskowania współczesnych burżuazyjnych teorii ekonomicznych — Dyskusja o pieniądzu w ZSRR: Z. Atlas: O niektórych zagadnieniach teorii pieniądza radzieckiego — J. Kronrod: Pieniądz i jego funkcje w ekonomice socjalistycznej — W. Ikonnikow: Niektóre zagadnienia teorii pieniądza radzieckiego. Pieniądz i jego funkcje w ekonomice socjalistycznej — W. Frołow: Ciężki przemysł podstawą potęgi ekonomicznej ZSRR — S. Strumilin: Bilans gospodarki narodowej jako instrument planowania socjalistycznego. Problemy Keynesizmu: J. Robinson: Teoria wartości oparta na pracy. Dyskusja — J. M. Gillman: Polemika z „Teorią wartości opartą na pracy” — V. B. Singh: Teoria ekonomiczna Keynesa w zastosowaniu do krajów zacofanych.

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE